

**ROCZNIK  
LUBUSKI**



LUBUSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

**ROCZNIK  
LUBUSKI  
Tom 33, część 2**

**PRZEGLĄD ŻYCIA  
SPOŁECZNO-POLITYCZNEGO  
W WOJEWÓDZTWIE LUBUSKIM  
Z DOROBKU ZIELONOGÓRSKIEGO  
ŚRODOWISKA POLITOLOGICZNEGO**

Pod redakcją  
Bernadetty Nitschke

Zielona Góra 2007

REDAKTOR NACZELNY

Bogdan Idzikowski

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Marian Eckert, Żyvia Leszkowicz-Baczyńska  
Leszek Gołdyka, Edward Hajduk  
Zbigniew Izdebski, Tomasz Jaworski  
Barbara Kołodziejska, Zbigniew Kurcz (Wrocław)  
Jan Kurowicki, Wojciech Sitek (Wrocław)  
Wojciech Strzyżewski, Andrzej Toczewski  
Zdzisław Wołk

Sekretarz: Ewa Narkiewicz-Niedbałec

RECENZENT

Dr hab. prof. UAM Marek Żyromski

REDAKCJA WYDAWNICZA

Aldona Reich

KOREKTA TŁUMACZEŃ STRESZCZEŃ

Agnieszka Rożewska

SKŁAD KOMPUTEROWY

Beata Bukowiec

PROJEKT OKŁADKI

Witold Michorzewski

**ISSN 0485-3083**

Wydanie publikacji dofinansowane przez:  
Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego  
Województwo Lubuskie  
Miasto Zielona Góra  
Uniwersytet Zielonogórski

© Copyright by Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 2007

Druk: Studio 1, Zielona Góra

## SPIS TREŚCI

WSTĘP (Bernadetta Nitschke) .....	9
-----------------------------------	---

### I. POSZUKIWANIE TOŻSAMOŚCI

DARIUSZ MISZEWSKI	
Kształtowanie się świadomości regionalnej mieszkańców województwa lubuskiego .....	17
BERNADETTA NITSCHKE	
Wspólne dziedzictwo kulturowe jako pomost porozumienia mieszkańców ziemi lubuskiej .....	33
TOMASZ BANASZAK	
Kłopoty idei regionalizmu .....	47
FATIMA NOWAK-MAŁOLEPSZA	
Ludność ukraińska na ziemi lubuskiej po II wojnie światowej .....	55
STEFAN DUDRA	
Cerkiew św. Mikołaja jako element zachowania tożsamości ludności prawosławnej w Zielonej Górze .....	73

### II. POTENCJAŁ REGIONU

ROBERT SKOBELSKI	
Problemy rozwoju gospodarczego Ziemi Odzyskanych w pierwszym powojennym dziesięcioleciu (1945–1955) .....	89
RADOSŁAW DOMKE	
Początki działalności instytucji użyteczności publicznej w Gorzowie Wielkopolskim w latach 1948–1956 .....	121
WALDEMAR SŁUGOCKI	
Współpraca przygraniczna w dobie wyzwań polityki strukturalnej Unii Europejskiej 2007–2013 .....	145
EDWARD JAKUBOWSKI	
Województwo lubuskie – potencjał infrastruktury regionu .....	159
ANNA ŁOŚ-TOMIAK, JOANNA WYRWA	
Lubuski sektor pozarządowy podstawą budowy lokalnego społeczeństwa obywatelskiego .....	177

### III. AKTYWNOŚĆ POLITYCZNA

RYSZARD ZARADNY

Władze lokalne Zielonej Góry w pierwszych latach powojennych ..... 205

IWONA KORCZ

Kompetencje lubuskiego lidera ..... 229

ANNA GARBIEŃ, KATARZYNA KRZESZOWSKA,

ANDRZEJ MAŁKIEWICZ

Uwarunkowania wyników wyborów sejmowych w Polsce w 2005 r. .... 249

JAROSŁAW FLAKOWSKI

Geografia polityczna województwa lubuskiego po wyborach roku 2006.

Analiza wybranych zagadnień ..... 281

## CONTENTS

PREFACE (Bernadetta Nitschke) .....	9
<b>I. SEARCHING FOR IDENTITY</b>	
DARIUSZ MISZEWSKI Shaping of the Regional Awareness of the Inhabitants of the Lubuskie Province .....	17
BERNADETTA NITSCHKE Mutual Cultural Inheritance as an Agreement Platform Inhabitants of the Lubuskie Region .....	33
TOMASZ BANASZAK Problems of the Idea of Regionalism .....	47
FATIMA NOWAK-MAŁOLEPSZA Ukrainian People in the Lubuskie Region after World War II .....	55
STEFAN DUDRA St. Nicholas Church as the Element of Preserving the Identity of the Orthodox People in Zielona Góra .....	73
<b>II. POTENTIAL OF THE REGION</b>	
ROBERT SKOBELSKI Problems of Economic Development in the Regained Territories during the First Ten Years after the War (1945–1955) .....	89
RADOSŁAW DOMKE Beginnings of the Activity of Public Utility Institutions in Gorzów Wielkopolski in the Years 1948–1956 .....	121
WALDEMAR SŁUGOCKI Borderland Cooperation in the Age of the Challenges of the EU's Structural Policy 2007–2013 .....	145
EDWARD JAKUBOWSKI Lubuskie Province – the Potential of the Region's Infrastructure .....	159
ANNA ŁOŚ-TOMIAK, JOANNA WYRWA Lubuskie Non-Governmental Sector as a Foundation for Creating a Local Civic Society .....	177

### III. POLITICAL ACTIVITY

RYSZARD ZARADNY	
Zielona Góra's Local Authorities in the First Post-War Years .....	205
IWONA KORCZ	
Competence of the Lubuskie Province Leader .....	229
ANNA GARBIEŃ, KATARZYNA KRZESZOWSKA, ANDRZEJ MAŁKIEWICZ	
Conditioning of the Results of the Parliamentary Elections in Poland in 2005 .....	249
JAROSŁAW FLAKOWSKI	
Political Geography of the Lubuskie Province after the 2006 Elections. Analysis of Selected Issues .....	281



## WSTĘP

Województwo lubuskie w obecnym kształcie posiada stosunkowo krótkie tradycje. Na mapie Polski pojawiło się w roku 1998, w wyniku reformy podziału terytorialnego kraju. Specyfikę województwa stanowi dotychczasowy bagaż doświadczeń jego poprzedników, tzn. województwa gorzowskiego i zielonogórskiego. Województwa te borykały się z problemami właściwymi wszystkim jednostkom terytorialnym, powstałym na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski. Znamienny był dla nich zwłaszcza widoczny przez wiele lat brak identyfikacji ludności z miejscem zamieszkania. Nie mogło być jednak inaczej, gdyż tę społeczność w 80,4% tworzyli przesiedleńcy, repatrianci i reemigranci. Ludność autochtoniczna stanowiła zaledwie 19,6% i zamieszkiwała głównie obszar Śląska Opolskiego<sup>1</sup>.

Procesom integracyjnym, a zwłaszcza identyfikacji regionalnej nie sprzyjała konsekwentnie realizowana wizja socjalistycznego państwa. Z tego względu podkreślanie identyfikacji regionalnej w najlepszym razie nie znajdowało zrozumienia, a nawet spotykało się z potępieniem. Ponadto nowym mieszkańcom Ziemi Zachodnich i Północnych trudno było porzucić więź uczuciową ze swoją dotychczasową „ojczyzną prywatną” i tym samym związać się z nową.

Na potwierdzenie można przytoczyć badania przeprowadzone w 1987 roku przez Henryka Galusa na kilkunastu rodzinach ze Lwowa i Wilna – osiedlonych w Gdańsku w latach 1945–1947. Był to wywiad kwestionariuszowy na temat stosunku do Rosjan, Ukraińców i Litwinów jako sąsiadów na kresach wschodnich oraz Niemców na Pomorzu. Odpowiadając na pytanie prawie wszyscy zadeklarowali uczucie zagrożenia ze strony Niemców. Obawę tę argumentowano twierdzeniem, że są oni im mniej znani i trudniej się przed nimi bronić w sytuacjach zagrożenia. Jednocześnie ankietowani wskazywali, że lepiej znają Rosjan, Ukraińców, Białorusinów i Litwinów. W związku z tym ta postać wrogości była im bardziej swojska. Obcość w stosunku do Niemców i autochtonów potęgowało ponadto zetknięcie z obiektami nie-

---

<sup>1</sup>L. KONIŃSKI, *Procesy ludnościowe na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1960*, „Prace geograficzne”, nr 40, 1993, s. 58.

mieckiej kultury materialnej<sup>2</sup>. Sytuacja ta uległa zmianie, ale był to proces długofalowy.

Podobne zjawisko braku identyfikacji było widoczne również na obszarze województwa gorzowskiego i zielonogórskiego. Wywarło to niebagatelny wpływ na specyfikę życia społeczno politycznego w regionie, który w obecnym kształcie podziału terytorialnego kraju tworzy województwo lubuskie.

Podjęte w niniejszym tomie kwestie zostały podzielone na trzy bloki tematyczne:

- I. Poszukiwanie tożsamości.
- II. Potencjał regionu.
- III. Aktywność polityczna.

Pierwsza część zawiera rozważania dotyczące identyfikacji i związków z nową „małą ojczyzną”. W tym wypadku istotna okazała się koncentracja nad samą istotą idei regionalizmu i znaczenia dziedzictwa kulturowego. Na tej bazie możliwe stało się prześledzenie etapów budowy świadomości regionalnej mieszkańców województwa lubuskiego. Celowo wyeksponowana została w tym wypadku ludność prawosławna, dla której zmiana „małej ojczyzny” stanowiła największy szok kulturowy.

Zadanie następczej części koncentruje się wokół kwestii przedstawienia potencjału regionu. Punktem wyjścia w tym wypadku stało się odniesienie do historii, a zwłaszcza problemów rozwoju gospodarczego, jakie pojawiły się na Ziemiach Zachodnich i Północnych w pierwszym powojennym okresie. Gospodarka centralnie planowana, jaką przyniósł ze sobą nowy system, wywarła niebagatelny wpływ na potencjał obecnego województwa lubuskiego. Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej stawia jednak przed województwem zupełnie nowe wyzwania, które w zasadniczy sposób weryfikują dotychczasowy sposób myślenia oraz zachowań zarówno społeczności lokalnych, jak i ich władarzy.

Ostatnia część odwołuje się do sfery aktywności politycznej mieszkańców województwa lubuskiego. Mamy możliwość poznania ich zachowań politycznych począwszy od 1945 roku. Poprzedni system dawał jednak w tym zakresie bardzo ograniczone spektrum działania. Nakładająca się na to specyfika ludnościowa regionu znajduje wyraźne odzwierciedlenie w geografii politycznej województwa po dzień dzisiejszy.

Prezentowany tom stanowi przyczynek do poznania specyfiki życia społeczno-politycznego w województwie lubuskim. Przedstawione artykuły stanowią również próbę przybliżenia działalności naukowej środowiska

---

<sup>2</sup>H. GALUS, *Syndrom niemiecki u ludności rodzimej i napływowej na Pomorzu Wschodnim*, „Przegląd Zachodni”, nr 2, 1991, s. 65–66.

politologów skupionych wokół Instytutu Politologii Uniwersytetu Zielonogórskiego, które pozostaje otwarte na współpracę z naukowcami reprezentującymi pokrewne dziedziny nauki.

\* \* \*

Idea powstania prezentowanego tomu „Rocznika Lubuskiego” związana jest z dziesięcioleciem działalności Instytutu Politologii Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Instytut Politologii powstał 1 maja 1997 r. w wyniku prac JM Rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej prof. dr. hab. Hieronima Szczegóły, prof. dr. hab. Bronisława Pasierba i prof. dr. hab. Alberta Pawłowskiego. Niebagatelny wpływ na powołanie Instytutu wywarli również prof. dr. hab. Mariusz Gulczyński oraz prof. dr. hab. Lesław Koćwin. Pierwszym dyrektorem Instytutu był prof. dr. hab. Bronisław Pasierb. Początkowo kadre naukowo-dydaktyczną Instytutu tworzyło: dwóch profesorów zwyczajnych (Mariusz Gulczyński, Bronisław Pasierb), sześciu profesorów nadzwyczajnych (Barbara Gola, Olgierd Cetwiński, Mirosław Karwat, Lesław Koćwin, Tadeusz Marczak, Albert Pawłowski), trzech adiunktów (Bernadetta Nitschke, Teresa Suleja, Ryszard Zaradny) oraz sześciu asystentów.

W chwili obecnej Instytut zatrudnia 30 osób, w tym ośmiu profesorów nadzwyczajnych, 20 adiunktów i dwóch asystentów. Instytutem kieruje prof. UZ Bernadetta Nitschke wraz z zastępcą dr. Ryszardem Michalakiem. Na strukturę Instytutu składają się zakłady, w ramach których prowadzona jest działalność naukowo-badawcza. Obecnie w obrębie Instytutu Politologii funkcjonuje siedem zakładów:

– **Zakład Stosunków Międzynarodowych**, którego celem jest prowadzenie badań naukowych oraz kształcenie studentów m.in. w zakresie następujących zagadnień: istota i funkcje internacjologii, uczestnicy stosunków międzynarodowych, polska polityka zagraniczna, wyznaczniki polityki zagranicznej, struktury organizacyjne współczesnego świata i ich ewolucja, główne problemy współczesnego świata, stosunki transatlantyckie, istota i formy integracji europejskiej, koncepcje integracji europejskiej, uwarunkowania i etapy rozwoju integracji europejskiej, status prawno-ustrojowy Unii Europejskiej, Polska w Unii Europejskiej. Zakładem kieruje dr. hab. Stefan Dudra. Pracownikami Zakładu są: dr Dariusz Miszewski, dr Tomasz Klin, mgr Edward Jakubowski;

– **Zakład Systemów Politycznych**, którego celem jest prowadzenie badań naukowych oraz kształcenie studentów m.in. w zakresie następujących zagadnień: system polityczny i jego elementy, typologia systemów politycznych, komparatystyka współczesnych systemów politycznych, współczesne

teorie demokracji, funkcje wyborów w systemach demokratycznych i autorytarnych, systemy wyborcze, typologia reżimów politycznych, struktura i funkcje parlamentu, pozycja głowy państwa, kompetencje rządu, władza sądownicza w systemie politycznym, miejsce partii i grup interesów w systemie politycznym, rywalizacja polityczna, system polityczny RP, społeczeństwo obywatelskie. Zakładem kieruje dr hab. prof. UZ Andrzej Małkiewicz. Pracownikami Zakładu są: dr Ryszard Zaradny, dr Agnieszka Opalińska, mgr Tomasz Lewndowski;

– **Zakład Państwa i Prawa**, którego celem jest prowadzenie badań naukowych oraz kształcenie studentów m.in. w zakresie następujących zagadnień: pojęcie i istota państwa, koncepcje genezy państwa, państwo–społeczeństwo–naród–jednostka oraz ich relacje w rozwoju historycznym, formy państwa, funkcje państwa, koncepcje państwa we współczesnej myśli polityczno-prawnej, pojęcie prawa, norma prawna, przepis prawny, stosunek prawny, źródła prawa, system prawa. Zakładem kieruje dr hab. prof. UZ Bernadetta Nitschke. Pracownikami Zakładu są: dr Leszek Kania, dr Joanna Markiewicz, dr Fatima Nowak-Małołepsza, dr Waldemar Sługocki;

– **Zakład Teorii Polityki**, którego celem jest prowadzenie badań naukowych oraz kształcenie studentów m.in. w zakresie następujących zagadnień: teoria i praktyka – spory dotyczące roli myślenia teoretycznego, podejście normatywne w polityce, podejście empiryczne w polityce, podejście krytyczne w polityce, podejście historyczne w polityce, teorie władzy politycznej, teorie podmiotowości, teorie działań politycznych, teorie kultury politycznej, teorie zmiany i rozwoju politycznego, metodologia badań politologicznych. Zakładem kieruje dr hab. prof. UZ Wiesław Hładkiewicz. Pracownikami Zakładu są: dr Tomasz Banaszak, dr Adam Ilciów, dr Piotr Łukowski, dr Wojciech Perczak;

– **Zakład Marketingu Politycznego**, którego celem jest prowadzenie badań naukowych oraz kształcenie studentów m.in. w zakresie następujących zagadnień: definicje i koncepcje marketingu politycznego, historyczny rozwój marketingu politycznego, rynek polityczny, rynek wyborczy, produkt polityczny, kreowanie wizerunku polityków i partii, rodzaje kampanii w marketingu politycznym, planowanie strategiczne kampanii, narzędzia używane w kampaniach i ich systematyzacja, marketing polityczny a kultura polityczna, wpływ marketingu politycznego na zachowania wyborcze, efektywność i krytyka działań marketingowych we współczesnej demokracji. Zakładem kieruje dr hab. prof. UZ Günter Erbe. Pracownikami Zakładu są: dr Ryszard Kessler, dr Iwona Korcz, dr Anna Łoś-Tomiak, dr Lilla Młodzik;

– **Zakład Historii Idei i Ruchów Społecznych**, którego celem jest prowadzenie badań naukowych oraz kształcenie studentów m.in. w zakresie następujących zagadnień: definicje i struktura myśli politycznej, metody i środki realizacji myśli politycznej, główne kierunki i ewolucja myśli politycznej, współczesna myśl polityczna, źródła ideowe i podstawowe wartości polskiej myśli politycznej, twórcy i nurty polskiej myśli politycznej, pojęcie ruchu społecznego, geneza i determinanty formowania się ruchów społecznych, struktura ruchów społecznych, ruchy społeczne jako forma działania zbiorowego, zjawisko instytucjonalizacji oraz profesjonalizacji ruchów społecznych, dziewiętnastowieczne i dwudziestowieczne ruchy społeczne, geneza i koncepcje programowe nowych ruchów społecznych. Zakładem kieruje dr hab. prof. UZ Bohdan Halczak. Pracownikami Zakładu są: dr hab. prof. UZ Jarosław Macała, dr Robert Potocki, dr Ryszard Rauba, dr Marek Trojanowski;

– **Zakład Najnowszej Historii Politycznej**, którego celem jest prowadzenie badań naukowych oraz kształcenie studentów m.in. w zakresie następujących zagadnień: skutki I wojny światowej, ład wersalski, wielki kryzys ekonomiczny, totalitaryzmy w XX wieku; przyczyny, przebieg i rezultaty II wojny światowej; podział Europy i świata na dwa systemy, zimna wojna, upadek kolonializmu, problem niemiecki, integracja europejska, upadek realnego socjalizmu i kryzys ZSRR, ruchy wolnościowe i demokratyczne w Europie Środkowej i Wschodniej; polityczne aspekty odrodzenia niepodległego państwa polskiego, kształtowanie granic państwa; polityka zagraniczna II RP, reformy społeczno-gospodarcze II RP, przewrót majowy w 1926 roku i rządy sanacji, Polska w latach II wojny światowej, wielkie mocarstwa wobec Polski; powojenna Polska; kształt terytorialny, ludność, potencjał ekonomiczny; system polityczny; monopolizacja władzy, geneza stalinizmu, zakres i formy uzależnienia od ZSRR; opozycja: przemiany, formy walki; rola Kościoła rzymskokatolickiego, polityka wyznaniowa PRL, NSZZ „Solidarność” i przemiany lat 80., stan wojenny, początki transformacji ustrojowej. Zakładem kieruje dr hab. prof. UZ Olgierd Kiec. Pracownikiem Zakładu jest dr Ryszard Michalak.

Naukowe środowisko politologiczne w Zielonej Górze jest bardzo młode, przy czym Instytut, mimo niewielkiej tradycji, przeprowadził szereg konferencji naukowych. Niektóre z nich mają już charakter cykliczny. Dotyczy to konferencji organizowanych przez prof. UZ Bohdana Halczaka, które podejmują problematykę mniejszości narodowych w państwach Europy Środkowo-Wschodniej. Instytut uczestniczy we wspólnym przedsięwzięciu wszystkich środowisk politologicznych w kraju, jakim jest pismo „Athe-

neum”. Wydaje również wspólnie z Instytutem Historii „Studia historyczno-politologiczne”.

Kadra Instytutu jest stosunkowo młoda, bardzo ambitna, w pełni rozwoju naukowego. Przygotowywane są kolejne prace habilitacyjne, doktorskie i monografie, które dostrzegane są nie tylko w kraju, ale i szeroko za granicą. Kolejni absolwenci politologii finalizują swe prace doktorskie i podejmują prace w Instytucie.

Bardzo dobra jest współpraca pomiędzy pracownikami Instytutu a studentami, którzy w dużej części angażują się w działalność samorządu akademickiego, w życie Uczelni i w różne formy życia studenckiego w sposób wykraczający poza typowe sytuacje na wyższych uczelniach, należą też do najaktywniejszych studentów Uniwersytetu Zielonogórskiego. Co zaś najważniejsze, bardzo duże jest zaangażowanie w zdobywanie wiedzy, w większości wypadków – w sposób wykraczający poza standardy. Jednocześnie nasi absolwenci stosunkowo często uzyskują zatrudnienie zgodnie z wykształceniem, czyli w różnych instytucjach samorządowych, w partiach politycznych, w biurach poselskich, w mediach, jako rzecznicy prasowi etc. Mimo że współczynnik bezrobocia wśród absolwentów w województwie lubuskim należy do najwyższych w kraju, na naszych absolwentów jest zapotrzebowanie.

*Bernadetta Nitschke*

**I**

**POSZUKIWANIE  
TOŻSAMOŚCI**





Dariusz Miszewski

**KSZTAŁTOWANIE SIĘ ŚWIADOMOŚCI REGIONALNEJ  
MIESZKAŃCÓW WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO**

Ziemia lubuska jest jedną z najstarszych historycznych ziem państwa polskiego, którą Mieszko I zajął najprawdopodobniej w latach 60. X wieku, walcząc o opanowanie Pomorza Zachodniego z plemionami wieleckimi<sup>1</sup>. Lubuszanie wchodzili przypuszczalnie w ich skład<sup>2</sup>, a należące do nich ziemie leżały na obu brzegach środkowej Odry. „Centrum zasiedzenia stanowił Lubusz z kilkoma pomniejszych grodami po obu stronach Odry (Kleszczów, Łosowo, Owczary, Rytwiny), ośrodek plemienia znajdował się na lewym brzegu Odry. Od tej strony obszar plemienny był też wyraźniej zarysowany: granica prowadziła tu od Przybrzegu nad Odrą na zachód wzdłuż rzeki Słupi do rzeki Sprewy, w okolicy wsi Wilkowa przechodziła ona na brzeg rzeki Łeknicy, dalej Doliną Bukowską do Stobrawy, spływającej następnie do Obrzycy. Pierwotnie na wysokości ujścia Warty granica schodziła ponownie do Odry. Ziemia kostrzyńska i „Ziemia Kiniec” została wcielona powyżej Warty do ziemi lubuskiej w XIII w. Granicą między Lubuszem a Pomorzem była rzeka Warta. Na wschodzie granica od Wielkopolski przebiegała prawdopodobnie działem wodnym Obry, ale w połowie XIII w. granicą wschodnią była granica ziemi torzymskiej, czyli przesunęła się na zachód”<sup>3</sup>. Bolesław Chrobry utworzył w Lubuszu kasztelanie, która graniczyła na północy z Pomorzem Zachodnim, na wschodzie z wielkopolskimi kasztelaniami drzeńską, santocką i międzyrzecką, a na południu z kasztelaniami śląskimi krośnieńską i bytomską<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup>J. WYROZUMSKI, *Dzieje Polski piastowskiej (VIII w. – 1370)*. *Wielka Historia Polski*, Kraków 1999, t. 2, s. 80.

<sup>2</sup>S. SZCZUREK, *Historia Polski. Średniowiecze*, Kraków 2002, s. 38.

<sup>3</sup>G. LABUDA, *Ziemia Lubuska w dziejach Polski*, [w:] *Ziemia Lubuska*, red. M. Szczaniecki, S. Zajchowska, Poznań 1950, s. 72.

<sup>4</sup>A. WĘDZKI, *Podziały terytorialne*, [w:] *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą* (województwo zielonogórskie), t. 1: *Ziemia Lubuska, Nowa Marchia, Wielkopolska*, red. Z. Kaczmarczyk, A. Wędzki, Zielona Góra 1967, s. 12.

Ziemia lubuska posiadała znaczenie strategiczne dla Polski piastowskiej („brama Wielkopolski”, „porta Poloniae”)<sup>5</sup>. Przez nią przechodziły wyprawy cesarza Henryka II przeciwko Bolesławowi Chrobremu na początku XI w. i Henryka V przeciwko Bolesławowi III Krzywoustemu na początku XII w. Po ponownym uzależnieniu Pomorza Zachodniego od Polski za Bolesława Krzywoustego zostało utworzone w latach 1124–1125 biskupstwo lubuskie dla chrystianizacji ziem pomorskich. Zostało ono przeniesione w 1391 r. do Fuerstenwalde (wcześniej Przybor), a w drugiej połowie XVI w. sekularyzowane. Zgodnie z ustawą sukcesyjną z 1138 r. po śmierci Krzywoustego princepsem został Władysław II Wygnaniec, który otrzymał jako dzielnicę dziedziczną Śląsk z ziemią lubuską, chociaż miała ona większe znaczenie strategiczne dla Wielkopolski<sup>6</sup>.

W wyniku rozbicia dzielnicowego w XII i XIII w. Polska zaprzestała prowadzenia aktywnej polityki wobec Pomorza Zachodniego, które w latach 80. XII wieku przestało być jej lennem, oraz Słowian Zachodnich, mających swoje siedziby między Łabą i Odrą. W XII w. do systematycznego podboju tych ziem przystąpili feudałowie niemieccy, którzy na początku XIII w. doszli do linii Odry. Leżąca na przecięciu szlaków handlowych Północ-Południe i Wschód-Zachód, ziemia lubuska stała się w pierwszej połowie XIII w. terenem ekspansji ze strony landgrałów Turyngii, margrabiów Marchii Miśnieńskiej i Brandenburskiej oraz Arcybiskupstwa Magdeburskiego. Jej opowanie pozwalało na dalsze podboje w kierunku Pomorza Zachodniego, Wielkopolski i Śląska<sup>7</sup>. Książęta śląscy Henryk Brodaty (1202–1238) i jego syn Henryk II Pobożny (1238–1241), realizując plan zjednoczenia Polski, powstrzymywali feudałów niemieckich na ziemi lubuskiej<sup>8</sup>. Po tragicznej śmierci Henryka Pobożnego w 1241 r. pod Legnicą w bitwie z Tatarami, jego synowie – książęta legnicki Bolesław Rogatka, wrocławski Henryk III Biały i głogowski Konrad – podzielili dziedzictwo śląskie<sup>9</sup>. Rogatka, walcząc ze swoimi braćmi, zastawił w 1249 r. połowę ziemi lubuskiej i Lubusza arcybiskupowi magdeburskiemu za pomoc militarną i finansową, a z drugiej części uznał się jego lennikiem<sup>10</sup>. Natomiast Henryk Biały zawarł sojusz z Marchią Miśnieńską w zamian za pograniczne ziemie śląskie. Część lenną ziemi lubuskiej Rogatki zajęła w 1249 lub 1250 r. Marchia Brandenburska, która w 1252 r. kupiła jej drugą część od arcybiskupa magdeburskiego<sup>11</sup>.

<sup>5</sup>J. WYROZUMSKI, *op. cit.*, s. 375.

<sup>6</sup>S. SZCZUREK, *op. cit.*, s. 271–272.

<sup>7</sup>B. ZIENTARA, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1997, s. 180–181.

<sup>8</sup>W. KORTA, *Historia Śląska do 1763 roku*, Warszawa 2003, s. 78–81.

<sup>9</sup>M. CZAPLIŃSKI i in. (red.), *Historia Śląska*, Wrocław 2002, s. 59–60.

<sup>10</sup>G. LABUDA, *op. cit.*, s. 88; J. WYROZUMSKI, *op. cit.*, s. 240.

<sup>11</sup>A. WĘDZKI, *op. cit.*, s. 15.

W 1253 r. Brandenburczycy założyli Frankfurt nad Odrą, który przyczynił się do handlowej i komunikacyjnej degradacji Lubusza. Opanowanie ziemi lubuskiej (weszła w skład Marchii Środkowej) umożliwiło Brandenburgii dalsze zabory południowo-zachodnich obszarów Pomorza Zachodniego i północnych Wielkopolski, na których powstała Nowa Marchia, kierująca swoją ekspansję na Pomorze Gdańskie<sup>12</sup>. W XIV w. królowie Władysław Łokietek i jego syn Kazimierz Wielki toczyli wojny z Brandenburgią w celu odzyskania utraconych ziem piastowskich, ale bez większego powodzenia<sup>13</sup>.

Po zajęciu tronu w Polsce przez władców z dynastii andegaweńskiej (1370–1399) i jagiellońskiej (1386–1572), a następnie elekcyjnych (1573–1795), odzyskanie ziem należących do Piastów – Pomorza Zachodniego, Śląska i ziemi lubuskiej – nie stanowiło priorytetu w ich polityce zagranicznej<sup>14</sup>. W tym czasie granica zachodnia Polski z Cesarstwem Rzymskim Narodu Niemieckiego uległa stabilizacji.

Ziemia lubuska w ramach Brandenburgii, która na początku XVIII w. stała się częścią Królestwa Pruskiego, nie stanowiła jedności polityczno-administracyjnej i gospodarczej ani silnego ośrodka kulturalnego<sup>15</sup>. Była terenem oddziaływania sąsiadujących z nią organizmów politycznych, w tym Wielkopolski i Śląska. W zjednoczonych Niemczech w latach 1871–1945 była peryferyjnym obszarem politycznym i gospodarczym<sup>16</sup>. Jej podstawę gospodarczą stanowiło rolnictwo, a jej słaba urbanizacja i industrializacja doprowadziły do tego, że od drugiej połowy XIX w. stale odpływała ludność niemiecka do prowincji zachodnich. Na ich miejsce przybywali Polacy z Wielkopolski w poszukiwaniu pracy sezonowej, którzy często tam się osiedlali<sup>17</sup>. W czasie II wojny światowej na ziemi lubuskiej znajdowały się liczne obozy jenieckie i koncentracyjne, a także polscy robotnicy przymusowi<sup>18</sup>. W 1945 r. uległa silnym zniszczeniom podczas jej zajmowania przez Armię Czerwoną<sup>19</sup>.

<sup>12</sup>J. WYROZUMSKI, *op. cit.*, s. 237.

<sup>13</sup>W. KORCZ, *Studia z dziejów Ziemi Lubuskiej*, Zielona Góra 1971, s. 17; S. SZCZUREK, *op. cit.*, s. 450.

<sup>14</sup>G. LABUDA, *op. cit.*, s. 106–109.

<sup>15</sup>*Ibidem*, s. 143–146; A. WĘDZKI, *op. cit.*, s. 17.

<sup>16</sup>H. DOMINICZAK, *Wróciliśmy na Ziemię Lubuską*, Warszawa 1974, s. 11–13; E. HŁADKIEWICZ, *Ruch ludowy na Ziemi Lubuskiej*, Warszawa 1978, s. 13–15; W. KORCZ, *op. cit.*, s. 96–99.

<sup>17</sup>W. KORCZ, *op. cit.*, s. 32.

<sup>18</sup>B. KUCHARSKI, P. MALUŚKIEWICZ, *Ziemia Lubuska*, Warszawa 1996, s. 34.

<sup>19</sup>H. DOMINICZAK, *op. cit.*, s. 29–31; K. SOB CZAK, *Wyzwolenie Ziemi Lubuskiej i Dolnego Śląska w 1945 roku*, [w:] *Pierwsze lata Ziemi Lubuskiej w Polsce Ludowej*, red. J. Wąsicki, Poznań 1967, s. 30–56.

Po II wojnie światowej tylko prawobrzeżna część historycznej ziemi lubuskiej weszła w skład niesuwerennego państwa polskiego, tj. powiaty sulęciński i rzepiński (później ślubicki) oraz część ziemi kostrzyńskiej i gubińskiej, bez stołecznego Lubusza. Ziemia lubuska stała się w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przykładem manipulacji politycznej i naukowej.

Dekretem Tymczasowego Rządu z 14 marca 1945 r. wprowadzono podział administracyjny Ziem Zachodnich i Północnych, tworząc okręgi: Śląsk Opolski, Dolny Śląsk, Pomorze Zachodnie i Warmińsko-Mazurski. Tereny historycznej ziemi lubuskiej oraz powiaty, o które później została rozszerzona, przypadły okręgom zachodniopomorskiemu i dolnośląskiemu<sup>20</sup>. Jednak samowolna inicjatywa organizowania władz lokalnych na tym obszarze wyszła od wojewody poznańskiego. Wielkopolanie traktowali te tereny jako swoje pogranicze z „prawem historycznym” do ich zarządzania<sup>21</sup>. Plany zagospodarowania i zasiedlania ziem do Odry i Nysy Łużyckiej w Wielkopolsce były przygotowywane m.in. przez Polski Związek Zachodni na długo przed zakończeniem II wojny światowej<sup>22</sup>. Rząd 7 lipca 1945 r. podjął uchwałę o wyłączeniu z Pomorza Zachodniego i Dolnego Śląska powiatów: Piła, Trzcianka, Strzelce Krajeńskie, Gorzów Wielkopolski, Skwierzyna, Rzepin, Sulęcín, Międzyrzecz, Babimost, Krosno Odrzańskie, Sulechów, Świebodzin, Wschowa, Gubin, Zielona Góra i podporządkowaniu ich wojewodzie poznańskiemu<sup>23</sup>. „Zaistniała konieczność objęcia wspólną nazwą wszystkich tych powiatów Ziem Zachodnich. Historycy przypomnieli sobie wówczas nazwę Ziemi Lubuskiej”<sup>24</sup>. W listopadzie 1945 r. przy Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu został utworzony Wydział Ziemi Lubuskiej. W maju 1946 r. rząd wyłączył ziemię lubuską z obszaru Ziem Odzyskanych i przyłączył ją do województwa poznańskiego. Jednocześnie wydał rozporządzenie o utworzeniu Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w Gorzowie Wielkopolskim dla ziemi lubuskiej, która w listopadzie 1946 r. rozpoczęła swoją działalność, mimo sprzeciwu wojewody poznańskiego<sup>25</sup>.

<sup>20</sup>H. SZCZEGÓŁA (red.), *Źródła do początków władzy ludowej na Ziemi Lubuskiej (1945–1947)*, Poznań–Zielona Góra 1971, s. 84.

<sup>21</sup>H. SZCZEGÓŁA, *Początki władzy ludowej na Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Pierwsze lata Ziemi Lubuskiej w Polsce Ludowej*, s. 59; H. DOMINICZAK, *op. cit.*, s. 47.

<sup>22</sup>Z. MISIOŁEK, F. PASTWA, *Osadnictwo wiejskie na Ziemi Lubuskiej 1945–1948*, [w:] *Pierwsze lata Ziemi Lubuskiej w Polsce Ludowej*, s. 167–169.

<sup>23</sup>H. SZCZEGÓŁA, *op. cit.*, s. 69.

<sup>24</sup>M. SZCZANIECKI, S. ZAJCHOWSKA (red.), *Ziemia Lubuska*, Poznań 1950, s. 5.

<sup>25</sup>D. R. RYMAR, *U źródeł kształtowania się województwa lubuskiego. Gorzów na mapie administracyjnej kraju w latach 1945–1950*, [w:] *Ziemia Lubuska. Studia nad tożsamością regionu*, red. A. Toczewski, Zielona Góra 2004, s. 204.

Po II wojnie środowisko naukowe – głównie Poznania (Instytut Zachodni) – przystąpiło do szukania dowodów, mających uwiarygodnić zastosowaną nazwę ziemia lubuska dla części Ziem Odzyskanych przyłączonych do województwa poznańskiego w latach 1945–1950, a po 1950 r. rozszerzoną na całe województwo zielonogórskie<sup>26</sup>. „Odwołano się do polskiej tradycji historycznej i starą nazwę Ziemi Lubuskiej rozciągnięto na całe województwo, które podobnie jak w przeszłości Ziemia Lubuska, wiąże Wielkopolskę z Odrą”<sup>27</sup>. Dzieje ziemi lubuskiej najlepiej uzasadniały tezę o odwiecznym parciu Niemców na wschód (Drang nach Osten), wpisując się w ówczesną koniunkturę polityczną i politykę historyczną. Została zajęta w połowie XIII w. przez Marchię Brandenburską, którą utworzył margrabia Albrecht Niedźwiedz w połowie XII w. z ziem Marchii Północnej, powołanej we wschodniej Saksonii nad dolną Łabą w drugiej połowie X w. w celu podboju ziem Słowian Połabskich. Prowadzono na ogromną skalę badania z zakresu archeologii, historii, historii sztuki, etnografii, kulturoznawstwa, aby znaleźć, opisać i upowszechnić opinii publicznej dowody materialne wytworzone przez autochtoniczną ludność polską, która miała tam przetrwać aż do XVIII w., a ich dzieło obrony polskości tych ziem mieli kontynuować osadnicy z Wielkopolski w XIX w.<sup>28</sup>. „Tradycję, która ostała się w prochach ziem naszych praojców, należy z całym pietyzmem zachować i uszanować jako to, co w tej strasznej tysiącletniej zawierusze uszło szczęśliwie zagładzie, a co dla nas jest bezcenne i święte”<sup>29</sup>.

<sup>26</sup>M. KIELCZEWSKA, A. GRODEK, *Odra – Nisa najlepsza granica Polski*, Poznań 1945; M. SZCZANIECKI, *Z dziejów polskości na Ziemi Lubuskiej*, Poznań 1948; M. SZCZANIECKI, S. ZAJCHOWSKA (red.), *op. cit.*; K. MAŁEJCZYŃSKI, *Polskość Ziem Zachodnich*, Warszawa 1954; S. ZAJCHOWSKI, F. BARCIŃSKI, B. KRYGOWSKI (red.), *Województwo zielonogórskie*, Poznań 1961; J. GRZELAK, *Kierunki rozwoju gospodarczego Ziemi Lubuskiej*, „Zeszyty WUML”, 1966, nr 2; J. WĄSICKI (red.), *Pierwsze lata Ziemi Lubuskiej w Polsce Ludowej*, Poznań 1967; *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą* (województwo zielonogórskie), t. 1: *Ziemia Lubuska, Nowa Marchia, Wielkopolska*, red. Z. Kaczmarczyk, A. Wędzki, Zielona Góra 1967; A. TOCZEWSKI, *Paradygmaty tożsamości lubuskiej*, [w:] *Ziemia Lubuska. Studia nad tożsamością regionu*, s. 27–28.

<sup>27</sup>M. SZCZANIECKI, W. KORCZ, *Dzieje Ziemi Lubuskiej w wypisach*, Warszawa 1958, s. 5.

<sup>28</sup>M. SZCZANIECKI, *op. cit.*, s. 20; W. KORCZ, *Tradycje polskości na Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Pierwsze lata Ziemi Lubuskiej w Polsce Ludowej*, s. 20–21; J. BURSZTA, *Ziemia Lubuska – spojrzenie etnograficzne*, [w:] *Ludność rodzima na Ziemi Lubuskiej*, „Zeszyty Lubuskie”, 1970, nr 10, s. 10–12; P. MNICHOWSKI, *Ziemia Lubuska oskarża*, Warszawa 1978, s. 5; A. MARKIEWICZ, *Problemy społeczno-polityczne i gospodarcze wsi lubuskiej 1945–1975*, Warszawa 1981, s. 6; *Województwo zielonogórskie*, wstęp; *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą*, t. 1, s. 6.

<sup>29</sup>S. ZAJCHOWSKI, B. KRYGOWSKI, *Ziemia Lubuska. Opis geograficzny i gospodarczy*, Poznań 1946, s. 10.

Jak najszybszym osadnictwem i zagospodarowaniem Ziemi Odzyskanych mocno były zainteresowane władze komunistyczne, które stale podkreślały ich wartość w stosunku do utraconych Ziemi Wschodnich<sup>30</sup>. Pierwszy sekretarz Polskiej Partii Robotniczej, wicepremier i minister ds. Ziemi Odzyskanych Władysław Gomułka uważał, że „Ziemie Zachodnie to nasza przyszłość. Bogate są te nasze prastare ziemie piastowskie”<sup>31</sup>. Jednocześnie podnoszono, że ziemie te były zacołane gospodarczo w państwie niemieckim, że zostały bardzo mocno zniszczone w czasie działań wojennych, choć nie wspomniano o dewastacji ze strony Armii Czerwonej tak w czasie działań wojennych, jak i po ich zakończeniu, i dopiero po przejęciu ich przez państwo polskie zostały uprzemysłowione<sup>32</sup>. Ziemie Odzyskane miały stanowić bastion polityczny, gospodarczy i społeczny komunistów, którzy pośpiesznie organizowali terenowe oddziały partyjne. Nie chcieli dopuścić, aby tereny ponemieckie opanowały ugrupowania niepodległościowe. PPR wspierała ugrupowania zależne: Polską Partię Socjalistyczną, Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Demokratyczne na Ziemi Lubuskiej, a zwalczała legalną opozycję w postaci Polskiego Stronnictwa Ludowego<sup>33</sup>. Nie zamierzała jednak pozbywać się wpływu na przemiany społeczno-polityczne i gospodarcze na wsi lubuskiej, nawet na rzecz prokomunistycznych ludowców<sup>34</sup>. Ziemię lubuską zasiedlano wyłącznie Polakami z Kresów Wschodnich, centralnej Polski i Zachodu. Rocznik statystyczny z 1957 r. podawał następujący skład pochodzenia ludności województwa zielonogórskiego (560,6 tys. osób): z województwa poznańskiego 119,2 tys. (21,3%), Mazowsza 80,5 (14,4%), Pomorza 2,6 (0,5%), Śląska 8,0 (1,4%), Kresów Wschodnich 230,6 (41,1%), Zachodu 15,5 (2,8%), autochtoni 15,9 (2,8%), brak danych 6,4 (1,1%)<sup>35</sup>. Osadnicy polscy wywodzili się też z robotników przymusowych i jeńców wojennych, których po wojnie miało pozostać na ziemi lubuskiej około 30–40 tys.<sup>36</sup>. Proces inte-

<sup>30</sup>K. MAMAK, *Osadnictwo wojskowe na Ziemi Lubuskiej*, Poznań 1979, s. 12–15.

<sup>31</sup>Z. MISIOŁEK, F. PASTWA, *op. cit.*, s. 170.

<sup>32</sup>J. GRZELAK, *op. cit.*, s. 7–9; W. KORCZ, *Studia z dziejów Ziemi Lubuskiej*, s. 33; G. LABUDA, *op. cit.*, s. 435–436; B. KUCHARSKI, P. MALUŚKIEWICZ, *op. cit.*, s. 35.

<sup>33</sup>H. SZCZEGÓŁA, *op. cit.*, s. 57; A. MARKUSFELD, *Kształtowanie się życia politycznego na Ziemi Lubuskiej w latach 1945–1947*, [w:] *Pierwsze lata Ziemi Lubuskiej w Polsce Ludowej*, s. 88–92; R. MEJNARTOWICZ, *Walka z reakcyjnym podziemiem na Ziemi Lubuskiej w latach 1945–1948*, [w:] *Pierwsze lata Ziemi Lubuskiej w Polsce Ludowej*, s. 125–128; E. HŁADKIEWICZ, *op. cit.*, s. 174–177; B. BIEGALSKI, *Uwarunkowania społeczno-polityczne na Środkowym Nadodrzu po II wojnie światowej*, [w:] *Ziemia Lubuska. Studia nad tożsamością regionu*, s. 175–177.

<sup>34</sup>A. MARKIEWICZ, *op. cit.*, s. 5.

<sup>35</sup>W. BOREJKO, *Stosunki ludnościowe*, [w:] *Województwo zielonogórskie*, s. 226–227.

<sup>36</sup>W. LEMIESZ, *Rola byłych polskich robotników przymusowych i byłych jeńców w zagospodarowywaniu Ziemi Lubuskiej w świetle literatury pamiętnikarskiej*, [w:] *Pierwsze lata*

gracji społecznej był bardzo trudny. Antagonizmy regionalne, odmienność zwyczajów i obyczajów, poziom kultury stwarzały rozmaite komplikacje, a nawet konflikty wśród osadników<sup>37</sup>. „Repolonizacja ziem przywróconych Macierzy stała się naczelnym zadaniem partii, państwa, narodu”<sup>38</sup>. Władze komunistyczne przystąpiły do wysiedleń ludności niemieckiej za Odrę i Nysę Łużycką jeszcze przed decyzjami Konferencji Poczdamskiej w tej sprawie, aby przyspieszyć osadnictwo polskie. Zadanie to, powierzone Ludowemu Wojsku Polskiemu zostało wykonane w czasie od 22 czerwca do połowy lipca 1945 r. na ziemi lubuskiej, wysiedlając około 240 tys. Niemców<sup>39</sup>.

Staraniem PPR, Naczelne Dowództwo LWP rozkazem z 3 czerwca 1945 r. na tereny przygraniczne m.in. w powiatach: Sulęcín, Rzepin, Gubin, Krosno Odrzańskie, Żagań, Żary skierowało liczne rzesze żołnierzy i oficerów, aby przejmowali „odpowiedzialność nie tylko za obronę granic, ale za tworzenie na nich dostatku materialnego i rozwój kulturalny. Przybyli na nie jako autentyczni gospodarze, znacznie lepiej od innych przygotowani psychicznie i moralnie do wypełnienia nowej roli na terenach przygranicznych”<sup>40</sup>. „Promieniujący siłą i mocnym duchem narodowym” osadnicy wojskowi skupili się w Związku Osadników Wojskowych, który wszedł później w skład Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. ZBoWiD i LWP mocno wpływały na lokalne życie polityczne, gospodarcze, społeczne, kulturalne i oświatowe<sup>41</sup>. „Oprócz spełnienia zadań zabezpieczająco-obronnych, osadnicy wojskowi na Ziemi Lubuskiej angażowali się we wszystkie poczynania społeczno-polityczne i gospodarcze”, zajmując najważniejsze funkcje w kręgach lokalnych władz wojewódzkich<sup>42</sup>.

Jednym z argumentów polskiej delegacji na Konferencję Poczdamską w 1945 r. w sprawie granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej, uzasadniających prawo Polski do przejęcia ziem niemieckich do Odry i Nysy Łużyckiej, było ich zamieszkiwanie przez autochtoniczną ludność polską. Przewodniczący Krajowej Rady Narodowej Bolesław Bierut w liście do uczestników kongresu autochtonów w listopadzie 1946 r., w którym

---

*Ziemi Lubuskiej w Polsce Ludowej*, s. 116; B. KUCHARSKI, P. MALUŚKIEWICZ, *op. cit.*, s. 34.

<sup>37</sup>A. MARKUSFELD, *op. cit.*, s. 78; J. BURSZTA, *op. cit.*, s. 14–15.

<sup>38</sup>K. MAMAK, *op. cit.*, s. 14.

<sup>39</sup>H. DOMINICZAK, *op. cit.*, s. 67–69; B. KUCHARSKI, P. MALUŚKIEWICZ, *op. cit.*, s. 35 (podają, że z ziemi lubuskiej do 1950 r. wysiedlono 90 tys. Niemców); B. BIEGALSKI, *op. cit.*, s. 168–169 (podaje, że po zakończeniu działań wojennych na ziemi lubuskiej zostało około 350 tys. Niemców); zob. też szerzej: B. NITSCHKE, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945–1949*, Zielona Góra 1999.

<sup>40</sup>K. MAMAK, *op. cit.*, s. 6.

<sup>41</sup>H. DOMINICZAK, *op. cit.*, s. 61.

<sup>42</sup>K. MAMAK, *op. cit.*, s. 142, 243–248.

uczestniczyły najwyższe władze partyjno-państwowe, napisał: „Długo czekaliśmy rozdzieleni przez wrogą przemoc germańską na Wasz powrót i zjednoczenie z macierzą”<sup>43</sup>. W rzeczywistości władze komunistyczne dyskryminowały autochtonów, co wynikało z ich niewłaściwego pochodzenia klasowego, nieodpowiednich poglądów politycznych, przywiązania do regionalizmu, rzekomego przesiąknięcia kulturą niemiecką<sup>44</sup>. Zgodnie z zarządzeniem ministra Ziem Odzyskanych z 6 kwietnia 1945 r. powołano komisje weryfikacyjne, a 28 kwietnia ukazała się ustawa o przyznawaniu obywatelstwa polskiego osobom narodowości polskiej, zamieszkującym Ziemię Odzyskaną. Na jej podstawie obywatelstwo mogła otrzymać osoba, która: „1. Przed 1 stycznia 1945 r. zamieszkiwała Ziemię Odzyskaną; 2. Udowodni swoją polskość przed komisją weryfikacyjną; 3. Złoży deklarację wierności narodowi i państwu polskiemu”<sup>45</sup>. W skład komisji wchodził przedstawiciel lokalnych władz, partii politycznych, organizacji społeczno-kulturalnych, np. Związku Nauczycielstwa Polskiego i PZZ, związków zawodowych, aparatu bezpieczeństwa i od trzech do pięciu przedstawicieli autochtonów. Wniosek o przynależność do narodu polskiego mogła złożyć osoba, która znała język polski, posiadała polsko brzmiące nazwisko, szczególnie imię lub imiona, kultywowała polskie tradycje narodowe, głównie jednak interesowano się jej zachowaniem w czasie II wojny światowej.

Na ziemi lubuskiej zostało zweryfikowanych w latach 1945–1948 blisko 14 tys. osób<sup>46</sup>. Jak zwykle przy takim procesie dochodziło do wielu nadużyć. Już przed 1946 r. odnotowano samowolne weryfikacje nawet wśród samych autochtonów. Z tego względu zdarzały się przypadki niesłusznego pozbawiania Polaków majątków i wydalania do Niemiec<sup>47</sup>. Ciekawe jest to, że po przejściu frontu radzieckiego to polscy autochtoni, jeńcy wojenni czy robotnicy przymusowi na ziemi lubuskiej sami często inicjowali załóżki władz lokalnych<sup>48</sup>. Władze komunistyczne na ziemi lubuskiej pomijały ich przy zatrudnianiu w administracji lokalnej, awansowaniu w zakładach pracy, przyjmowaniu do organizacji społeczno-politycznych, konfiskowały bezprawnie majątek prywatny, odmawiały im kredytów bankowych, zapomóg i rent z instytucji opieki społecznej, utrudniały nawet dostęp do szkół średnich młodzieży autochtonicznej<sup>49</sup>. Mimo uchwał Komitetu Centralnego

---

<sup>43</sup> J. BENYSKIEWICZ, *Zmiany w położeniu ludności autochtonicznej Ziemi Lubuskiej po 1945 r.*, [w:] *Pierwsze lata Ziemi Lubuskiej w Polsce Ludowej*, s. 186.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 183.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 184.

<sup>46</sup> H. DOMINICZAK, *op. cit.*, s. 18.

<sup>47</sup> J. BENYSKIEWICZ, *op. cit.*, s. 185–186.

<sup>48</sup> H. SZCZEGÓŁA (red.), *Źródła...*, s. 8.

<sup>49</sup> J. BENYSKIEWICZ, *op. cit.*, s. 186–187; H. SZCZEGÓŁA, *op. cit.*, s. 60.



Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w latach 1950–1955 do komitetów wojewódzkich o zaprzestanie nękania autochtonów, dopiero po 1956 r. częściowo naprawiono krzywdy im wyrządzone<sup>50</sup>. Należy też wspomnieć, że ludność napływowa na ziemi lubuskiej była nastawiona wobec nich nieprzychylnie<sup>51</sup>. Czy ludność autochtoniczna na ziemi lubuskiej stanowiła zagrożenie? Raczej nie, ponieważ była to w ponad 70% ludność wiejska. Ponadto polscy autochtoni pochodzili z Wielkopolski i zamieszkiwali głównie wzdłuż granicy polsko-niemieckiej z 1919 r. (Skwierzyna, Babimost, Międzyrzecz). Osiedlili się tam w XIX i XX w., zaczynając jako robotnicy sezonowi w rolnictwie, rzadziej przemysłowi albo drobni rzemieślnicy<sup>52</sup>. Na sesji naukowej zorganizowanej z okazji dwudziestolecia wyzwolenia ziemi lubuskiej I sekretarz KW PZPR w Zielonej Górze Tadeusz Wieczorek mówił, że po 1945 r. „Polacy z różnych stron kraju i świata spotkali się na tych pięknych piastowskich rubieżach z Polakami, którzy tutaj przetrwali wieki brutalnej germanizacji [i polskiej weryfikacji – przyp. D.M.], by podjąć historyczną misję zjednoczenia Ziemi Lubuskiej z Macierzą, przywrócenia jej polskiego oblicza, odbudowy zniszczonej wojną polskiej gospodarki, rozwijania polskiej oświaty i kultury”<sup>53</sup>.

W październiku 1947 r. przedstawiciele terenowych struktur partyjnych PPR na spotkaniu w Gorzowie Wielkopolskim omawiali „węzłowe problemy społeczne i gospodarcze Ziemi Lubuskiej”, aspirując do powołania samodzielnego województwa z siedzibą w Gorzowie<sup>54</sup>. W czasie prac nad reformą administracyjną na łamach „Przeglądu Zachodniego” zarysowały się dwa stanowiska: 1) mimo słabości ekonomicznej planowanego województwa zielonogórskiego powinno ono powstać, ponieważ zaktywizowałoby to jego teren; 2) ziemia lubuska nie stanowiła samodzielnej jednostki administracyjno-gospodarczej, gdyż jest naturalnym zapleczem Wielkopolski. Nawet zwolennicy samodzielnosci ziemi lubuskiej uważali, że bez jej powiększenia o północne powiaty z Dolnego Śląska planowane wojewódz-

<sup>50</sup>J. BENYSKIEWICZ, *op. cit.*, s. 186–187.

<sup>51</sup>*Ibidem*, s. 182.

<sup>52</sup>J. BENYSKIEWICZ, *op. cit.*, s. 188 (liczba autochtonów na ziemi lubuskiej w latach 1947–1964 wahała się od 8 do 8,5 tys., powiaty: Sulęcín 13, Słubice 83, Sulechów około 3300, Międzyrzecz około 2100, Skwierzyna około 700, Gorzów 105, Zielona Góra 95, Nowa Sól 282, Świebodzin 223, Strzelce Krajeńskie 112, Wschowa 148, Krosno Odrzańskie 139, Żary 224, Szprotawa 149, Głogów 274); W. BOREJKO, *op. cit.*, s. 234; W. KORCZ, *Tradycje polskości polskości na Ziemi Lubuskiej*, s. 27–29; B. KUCHARSKI, P. MALUŚKIEWICZ, *op. cit.*, s. 33.

<sup>53</sup>T. WIECZOREK, *Wystąpienie na rozpoczęcie sesji naukowej w Zielonej Górze*, [w:] *Pierwsze lata Ziemi Lubuskiej w Polsce Ludowej*, s. 11.

<sup>54</sup>H. SZCZEGÓŁA, *op. cit.*, s. 70.

two mogłoby sobie nie poradzić<sup>55</sup>. Spory toczyły się też o przyszłą siedzibę stolicy województwa. Mimo atutów Gorzowa jako znaczącego ośrodka administracyjnego, gospodarczego i kulturalnego wybrano Zieloną Górę, preferując jej centralne położenie i znaczenie komunikacyjne. Mógł też o tym zdecydować memoriał wojewody poznańskiego z 1948 r. przygotowany przez Instytut Zachodni w Poznaniu, w którym napisano, że ziemia lubuska z powodów strategicznych, komunikacyjnych, administracyjnych i kulturowych powinna zostać w województwie poznańskim, a peryferyjne położenie Gorzowa dyskwalifikowało go jako centrum nowego województwa<sup>56</sup>.

W czerwcu 1950 r. zostało utworzone województwo zielonogórskie, w którego skład weszła ziemia lubuska z województwa poznańskiego z wyjątkiem powiatów pilskiego i trzcianeckiego oraz pięć powiatów z województwa wrocławskiego: Żagań, Żary, Szprotawa, Głogów, Koźuchów. Po utworzeniu województwa zielonogórskiego przyjęło się jego obszar określać ziemią lubuską<sup>57</sup>. Wówczas odezwały się głosy protestu środowiska poznańskiego. Ziemia lubuska miała „starą tradycję historyczną i związana była z ziemią nadodrzańską o kluczowym znaczeniu i decydującej roli w historii zmagania żywiołu słowiańskiego z ekspansją germańską. Tymczasem jednak ziemie te oddzielono od województwa poznańskiego i utworzono z nich nowe województwo zielonogórskie, dodając do niego w roku 1950 dalszych 5 powiatów dolnośląskich lub łżyckich. W takich warunkach nazwa ‘Ziemi Lubuskiej’ stała się właściwie bezzasadna. Pod względem historycznym, a nawet geograficznym większa część terytorium województwa zielonogórskiego nosi dziś charakter śląski, a dwa powiaty lubuskie na 18 ogółem nie mogą nadawać tonu całości”<sup>58</sup>. Widać z tego, że decyzją polityczną został wykreowany nowy region po II wojnie światowej, składający się z części historycznej ziemi lubuskiej (Sulęcín, Rzepin, Słubice, Torzym) i peryferyjnych ziem historycznych – Wielkopolski (Piła, Trzcianka, Wschowa, Skwierzyna,

<sup>55</sup>A. TRZNADEL, *Zmiany podziału administracyjnego Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Pierwsze lata Ziemi Lubuskiej w Polsce Ludowej*, s. 153–154.

<sup>56</sup>D. R. RYMAR, *op. cit.*, s. 208–210.

<sup>57</sup>A. WĘDZKI, *op. cit.*, s. 21; A. TRZNADEL, *op. cit.*, s. 158; G. LABUDA, *op. cit.*, s. 441; E. HŁADKIEWICZ, *op. cit.*, s. 6; W. KORCZ, *Studia z dziejów Ziemi Lubuskiej*, s. 8–11; idem, *Tradycje polskości na Ziemi Lubuskiej*, s. 21; P. MNICHOWSKI, *op. cit.*, s. 5; J. BURSZA, *op. cit.*, s. 14; A. MARKIEWICZ, *op. cit.*, s. 6; *Wodami Polski na Ziemię Lubuską*, Zielona Góra 1958, s. 1; S. KOZŁOWSKI (red.), *Surowce mineralne Ziemi Lubuskiej*, Warszawa 1978, s. 7; J. GRZELAK, *op. cit.*, s. 6; W. LEMIESZ, *Miejsca martyrologii na Ziemi Lubuskiej*, Poznań 1969, s. 5, 30; K. SOB CZAK, *op. cit.*, s. 30; C. BRUDZIŃSKI, *Towarzystwa naukowe, stowarzyszenia naukowo-techniczne i kulturalne Ziemi Lubuskiej*, Warszawa 1976, s. 6; H. DOMINICZAK, *op. cit.*, s. 6; A. DUBOWSKI, *Ziemia Lubuska*, Warszawa 1955, s. 3.

<sup>58</sup>S. ZAJCHOWSKA, *Nad środkową Odrą i dolną Wartą*, Poznań 1959, s. 6.

Międzyrzecz, Babimost), Dolnego Śląska (Zielona Góra, Sulechów, Nowa Sól, Bytom Odrzański Świebodzin, Krosno Odrzańskie, Głogów, Szprotawa, Kozuchów, Żagań), Dolnych Łużyc (Żary, Gubin, Lubsko) i Nowej Marchii (Gorzów, Strzelce Krajeńskie).

Władze partyjne, szczególnie po utworzeniu województwa zielonogórskiego w 1950 r., sprzyjały inicjatywom środowisk lokalnych w organizacji życia społeczno-kulturalnego. KW PZPR w Zielonej Górze „popierał inicjatywy kulturotwórcze i aspiracje naukowe inteligencji województwa. Działalność kulturalna, oświatowa i naukowo-badawcza wywarła w dwudziestoleciu, które mija, ogromny wpływ na procesy integracyjne, na kształtowanie się zdrowego patriotyzmu i dumy z naszych dokonań na tych ziemiach, które wszyscy pokochaliśmy z głębi serca”<sup>59</sup>. W 1952 r. wyszedł pierwszy numer „Gazety Zielonogórskiej”, pierwszego samodzielnego dziennika w województwie zielonogórskim<sup>60</sup>. Po reformie administracyjnej w 1975 r. „Gazeta Zielonogórska” zmieniła nazwę na „Gazetę Lubuską”, co miało w świadomości mieszkańców podkreślać jedność ziemi lubuskiej podzielonej na województwa zielonogórskie i gorzowskie. „Jednak powstanie województwa gorzowskiego spotęgowało animozje gorzowsko-zielonogórskie”<sup>61</sup>. W 1957 r. I Sejmik Kultury Lubuskiej powołał Lubuskie Towarzystwo Kultury, którego organem zostało „Nadodrze”. „Specjalnie zaniechano nazwy ‘Ziemia Lubuska’, ponieważ ze zlepku kultur, obyczajów i tradycji ponad 600 tys. ludzi nie wytworzyły się jeszcze wspólne nowe wartości kulturowe na nich oparte”<sup>62</sup>. LTK podjęło się roli czynnika wiodącego w rozwoju kulturalnym ziemi lubuskiej, a głównym celem była integracja mieszkańców województwa zielonogórskiego pod względem kulturalnym, społecznym i ekonomicznym<sup>63</sup>. Z działającego przy LTK ośrodka naukowo-badawczego wyłoniło się w 1964 r. Lubuskie Towarzystwo Naukowe, które przejęło od LTK wydawanie „Rocznika Lubuskiego”<sup>64</sup>. Staraniem środowiska naukowego Zielonej Góry w 1965 r. powstała Wyższa Szkoła Inżynierska, która została przekształcona w 1996 r. w Politechnikę Zielonogórską. Następnie w 1971 r. rozpoczęła działalność Wyższa Szkoła Nauczycielska, która dwa lata później została przemianowana na Wyższą Szkołę Pedagogiczną. Ogromnym sukcesem w skali regionu stało się powołanie w 2001 r. Uniwersytetu Zielonogórskiego, z połączenia Politechniki Zielonogórskiej i Wyższej Szkoły

<sup>59</sup>T. WIECZOREK, *op. cit.*, s. 13.

<sup>60</sup>A. K. PIASECKI, *Lubuska czwarta władza*, Zielona Góra 2000, s. 16–17.

<sup>61</sup>*Ibidem*, s. 30.

<sup>62</sup>R. KONAREK, *O „Nadodrzu”*, [w:] *O kulturze i literaturze Ziemi Lubuskiej*, Prace Koła Naukowego Polonistów Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1970, s. 13.

<sup>63</sup>C. BRUDZIŃSKI, *op. cit.*, s. 9–16, 114.

<sup>64</sup>A. K. PIASECKI, *op. cit.*, s. 106.

Pedagogicznej. Znaczącą rolę w kształtowaniu świadomości regionalnej odgrywa również Muzeum Ziemi Lubuskiej jako samodzielna jednostka od 1957 r. W 1951 r. zainaugurował swoją działalność artystyczną Miejski Teatr Zielonogórski, a od 1964 r. Teatr Lubuski. Ambicje lokalnego środowiska muzycznego doprowadziły do utworzenia w 1956 r. Zielonogórskiej Orkiestry Symfonicznej, która w 1974 r. dała początek Filharmonii Zielonogórskiej. Przymiotnik „lubuski” stał się bardzo popularny w nazewnictwie instytucji, organizacji i przedsiębiorstw w województwie zielonogórskim: np. Lubuskie Towarzystwo Fotograficzne, Lubuskie Towarzystwo Muzyczne, Lubuski Zespół Pieśni i Tańca, Lubuski Klub Filmowy, Aeroklub Ziemi Lubuskiej, Lubuski Uniwersytet Ludowy, Lubuska Wytwórnia Win, Lubuska Wytwórnia Wódek Gatunkowych, Lubuskie Zakłady Aparatów Elektrycznych, Lubuskie Zakłady Drobiarskie, Lubuska Fabryka Zgrzeblarek Elektrycznych, Lubuszanin Drezdenko. Przymiotnik lubuski był częściej stosowany w Zielonej Górze niż w Gorzowie Wielkopolskim<sup>65</sup>.

Kiedy w czerwcu 1975 r. po kolejnej reformie administracyjnej podzielono województwo zielonogórskie na gorzowskie (włączono Myślibórz, Choszczno, Dębno z województwa szczecińskiego i Międzychód z poznańskiego) i zielonogórskie (włączono Wolsztyn, Zbąszyń, Siedlec z województwa poznańskiego, a odłączono Głogów do legnickiego, Wschowę i Szlichtyngową do leszczyńskiego), to nazywano te obszary nadal ziemią lubuską. Intencją władz centralnych w tym czasie było ostateczne rozbiecie więzi terytorialnych i maksymalne podporządkowanie procesu decyzyjnego woli centrum, a ściślej mówiąc KC PZPR. Zarazem system 49 województw przyczynił się do zahamowania rozwoju kraju<sup>66</sup>. Zmiany administracyjne w 1975 r. wprowadziły ferment w kształtowaniu świadomości regionalnej na ziemi lubuskiej. Okazało się, że województwo zielonogórskie, zwane ziemią lubuską, nie posiada jej historycznej części, a zdecydowana większość to historyczne ziemie śląska. „Nazywanie tych nabytków Ziemią Lubuską stało się niezręczne i zaczęto tego unikać. W Zielonogórskim coraz popularniejsza stawała się nazwa Środkowe Nadodrze”<sup>67</sup>. Zostało zaproponowane też

<sup>65</sup>A. TOCZEWSKI, *op. cit.*, s. 28.

<sup>66</sup>L. MŁYŃCZYK, *Piętnaście lat decentralizacji w III RP – sukces czy porażka?*, [w:] *Piętnaście lat doświadczeń polskiej transformacji*, red. W. Hładkiewicz, M. Szczerbiński, Zielona Góra, s. 181–182.

<sup>67</sup>H. SZCZEGÓŁA, *Zielona Góra jako ośrodek regionalny i ponad regionalny*, „Studia Zielonogórskie”, 1997, t. 3, s. 39; zob. też: W. KORCZ, *Ziemia Lubuska czy Środkowe Nadodrze*, „Studia Zielonogórskie”, 1997, t. 3, s. 45; K. BARTKIEWICZ, *Trudny wybór, ale chyba jednak Środkowe Nadodrze*, „Studia Zielonogórskie”, 1997, t. 3, s. 10–12; M. ECKIERT, *Czy Środkowe Nadodrze jest regionem a Zielona Góra jego stolicą*, „Studia Zielonogórskie”, 1997, t. 3, s. 18–19; C. FIEDOROWICZ, *Czy Zielona Góra jest ośrodkiem*

inne określenie dla obszaru nowego województwa zielonogórskiego – Śląsk Lubuski<sup>68</sup>. Obie te nazwy nie zyskały akceptacji mieszkańców województwa zielonogórskiego, podobnie jak znacznej części regionalnych środowisk opiniotwórczych<sup>69</sup>. Wraz z utworzeniem w Gorzowie Wielkopolskim stolicy województwa z całą mocą odżył skrywany od 1950 r. antagonizm z Zieloną Górą, którą oskarżano o rozwój ekonomiczny i kulturalny kosztem regionu oraz o zawłaszczenie stołeczności<sup>70</sup>. W Gorzowie zaczęto unikać nazwy ziemia lubuska, aby podkreślić swoją niezależność, chociaż w skład województwa gorzowskiego wchodziły jej ziemie historyczne. Należy przyznać, że Zielona Góra, zostając stolicą województwa zielonogórskiego w 1950 r., wykorzystwała ówczesną decyzję polityczną, aby wyrosnąć na rzeczywistą stolicę regionu lubuskiego.

W latach 1945–1989 władze komunistyczne utrudniały swobodne kształtowanie tożsamości regionalnej na ziemi lubuskiej poprzez częste zmiany jej terytorialnego kształtu, wywołanie antagonizmu Zielona Góra–Gorzów Wielkopolski, ingerowanie w proces kulturotwórczy, dyskryminację autochtonów, manipulowanie świadomością historyczną, odrzucenie przeszłości historycznej sprzed 1945 r.<sup>71</sup>. Dopiero po odzyskaniu suwerenności przez Polskę w 1989 r. i przywróceniu samorządu terytorialnego w 1990 r. na szczeblu gminy, a w 1998 r. powiatu i województwa, społeczności lokalne uzyskały możliwość rzeczywistego wpływania na swój rozwój. Celem reformy samorządowo-administracyjnej w 1998 r. było utworzenie dużych regionów, które posiadałyby odpowiedni potencjał rozwojowy w układzie międzynarodowym, jak i wewnątrzpaństwowym. Rząd planował zlikwidowanie 49 małych województw i utworzenie 12 w oparciu o kryteria ekonomiczne i historyczno-geograficzne<sup>72</sup>. Tereny województw zielonogórskiego i gorzowskiego zostały podzielone pomiędzy Pomorze Zachodnie, Wielkopolskę i Dolny Śląsk. W trakcie przygotowań do reformy terytorialnej kraju

---

regionalnym, „Studia Zielonogórskie”, 1997, t. 3, s. 23; J. MUSZYŃSKI, *Problemy z „Lubuskim” sztyldem*, „Studia Zielonogórskie”, 1997, t. 3, s. 31.

<sup>68</sup>A. TOCZEWSKI, *op. cit.*, s. 37.

<sup>69</sup>Z. CZARNUCH, *Niech się stanie region lubuski*, „Studia Zielonogórskie”, 1997, t. 3, s. 16–17; S. KOWALSKI, *Gdzie leży Ziemia Lubuska*, „Studia Zielonogórskie”, 1997, t. 3, s. 29–30; A. SIATECKI, *Polesie albo las odrzański*, „Studia Zielonogórskie”, 1997, t. 3, s. 40; J. TOPOLSKI, *Jestem za Ziemią Lubuską*, „Studia Zielonogórskie”, 1997, t. 3, s. 43–44; G. CHMIELEWSKI, *Region in statu nascendi*, „Studia Zielonogórskie”, 1998, t. 4, s. 19–20.

<sup>70</sup>Z. CZARNUCH, *Na tropie tożsamości Ziemi Torzymskiej*, [w:] *Ziemia Lubuska. Studia nad tożsamością regionu*, s. 79–80; A. TOCZEWSKI, *op. cit.*, s. 30; D. A. RYMAR, *op. cit.*, s. 206–208; Nie podcinać skrzydeł, „Gazeta Lubuska”, nr 15, 19 I 1998, s. 2; Nie rzucim ziemi, „Gazeta Lubuska”, nr 20, 24–25 I 1998, s. 14.

<sup>71</sup>A. TOCZEWSKI, *op. cit.*, s. 36.

<sup>72</sup>L. MŁYŃCZYK, *op. cit.*, s. 186.

mieszkańcy ziemi lubuskiej zademonstrowali władzom państwowym swoją odrębność regionalną, tak w Zielonej Górze, jak i w Gorzowie<sup>73</sup>. Wariant powołania wspólnego województwa lubuskiego budził początkowo znaczne opory w Gorzowie, w którym ponownie pojawiły się zarzuty o chęci dominacji Zielonej Góry<sup>74</sup>. Gorącym zwolennikiem jedności ziemi lubuskiej była „Gazeta Lubuska”, która od stycznia 1998 r. rozpoczęła kampanię medialną po tytule „Nasz dom nad Odrą i Wartą”<sup>75</sup>, gdzie prezentowali swoje stanowiska przedstawiciele regionalnych środowisk opiniotwórczych. Redakcja przygotowała ankietę dla swoich czytelników w sprawie reformy terytorialnej, w której na blisko 11 tys. odpowiedzi 51,8% było za województwem zachodnim (lubuskim), przy czym 11,4% w Gorzowskim, a 62% w Zielonogórskim<sup>76</sup>. Z inicjatywy Sejmiku Samorządowego województwa zielonogórskiego utworzono Stowarzyszenie na rzecz Promocji i Powołania Regionu Zielonogórskiego (od marca Województwa Lubuskiego), które przystąpiło do zbierania podpisów pod obywatelskim projektem ustawy o utworzeniu województwa lubuskiego (zebrano 110 tys. podpisów)<sup>77</sup>. Natomiast w Gorzowie powołano Forum Sojuszu Wojewódzkiego<sup>78</sup>. Przełom na drodze do wspólnego województwa nastąpił na spotkaniu parlamentarzystów zielonogórskich i gorzowskich 13 marca 1998 r. w Gościkowie-Paradyżu, gdzie została podpisana deklaracja, że siedzibą wojewody będzie Gorzów, a marszałka samorządu wojewódzkiego – Zielona Góra<sup>79</sup>. W dniu 1 stycznia 1999 r. powstało województwo lubuskie z większości terenów województw gorzowskiego (odłączono do zachodniopomorskiego Barlinek, Choszczno, Dębno, Myślibórz, a do wielkopolskiego Międzybórz) i zielonogórskiego (odłączono

<sup>73</sup>Pozwólcie się nam różnić, „Gazeta Lubuska”, nr 1, 2 I 1998, s. 5; Obronić województwo, „Gazeta Lubuska”, nr 7, 9 I 1998, s. 2; Wielkie reformowanie, „Gazeta Lubuska”, nr 12, 15 I 1998, s. 4; Dzieje map lubuskich, „Gazeta Lubuska”, nr 14, 17–18 I 1998, s. 8; Łączy nas wszystko, „Gazeta Lubuska”, nr 46, 24 II 1998, s. 4; Labilny Lubuszanin, „Gazeta Lubuska”, nr 52, 3 III 1998, s. 4; Musimy wygrać, „Gazeta Lubuska”, nr 60, 12 III 1998, s. 4; Lubuskie podpisy, „Gazeta Lubuska”, nr 74, 25 III 1998, s. 3.

<sup>74</sup>Nasz dom nad Odrą i Wartą, „Gazeta Lubuska”, nr 17, 21 I 1998, s. 17; Lubuski szczyt, „Gazeta Lubuska”, nr 18, 22 I 1998, s. 3; Pakt ostatniej szansy, „Gazeta Lubuska”, nr 28, 3 II 1998, s. 5; Lubuski szczyt, „Gazeta Lubuska”, nr 31, 6 II 1998, s. 1–2; Forum Sojuszu Wojewódzkiego, „Gazeta Lubuska”, nr 35, 11 II 1998, s. 2; Kierunek Szczecin, „Gazeta Lubuska”, nr 36, 12 II 1998, s. 5.

<sup>75</sup>Nasz dom nad Odrą i Wartą, „Gazeta Lubuska”, nr 14, 17–18 I 1998, s. 6.

<sup>76</sup>Nasz dom nad Odrą i Wartą, „Gazeta Lubuska”, nr 50, 28 II–1 III 1998, s. 10.

<sup>77</sup>Musimy wygrać, „Gazeta Lubuska”, nr 60, 12 III 1998, s. 4; R. G. MAKAROWICZ, *Stowarzyszenie na Rzecz Promocji i Powołania Województwa Lubuskiego*, [w:] *Ziemia Lubuska. Studia nad tożsamością regionu*, s. 17–22.

<sup>78</sup>Forum Sojuszu Wojewódzkiego, „Gazeta Lubuska”, nr 35, 11 II 1998, s. 2.

<sup>79</sup>Lubuska ugoda, „Gazeta Lubuska”, nr 62, 14–15 III 1998, s. 2.

do wielkopolskiego Wolsztyn) oraz przyłączono Szlichtyngowę i Wschowę ze zlikwidowanego województwa leszczyńskiego.

Na zakończenie warto zacytować opinię wojewody poznańskiego Macieja Musiała w sprawie utworzenia województwa lubuskiego: „Być może z punktu widzenia Gorzowa i Zielonej Góry istnieją ważne przesłanki do tworzenia takiego województwa, jednak z punktu widzenia ogólnopolskiego [patrz: Wielkopolski – przyp. D.M.] te przesłanki mają dużo słabsze znaczenie”<sup>80</sup>. Okazało się jednak, że mimo manipulacji politycznej, historycznej i terytorialnej ziemia lubuska wywalczyła sobie miejsce na mapie III Rzeczypospolitej z woli jej mieszkańców, ale spór, czy jest już regionem, czy dopiero się tworzy, zapewne będzie się toczył jeszcze jakiś czas w środowiskach opiniotwórczych, nie tylko regionu<sup>81</sup>.

---

<sup>80</sup>Każdemu Wielko(Polska) pisana?, „Gazeta Lubuska”, nr 105, 6 V 1998, s. 4.

<sup>81</sup>A. TOCZEWSKI, *op. cit.*, s. 33; A. BOCHEŃSKI, *Pięć lat województwa lubuskiego*, [w:] *Ziemia Lubuska. Studia nad tożsamością regionu*, s. 11–12; C. OSEKOWSKI, *Główne wyznaczniki dziedzictwa polsko-niemieckiego na pograniczu lubuskim*, [w:] *Ziemia Lubuska. Studia nad tożsamością regionu*, s. 184; G. CHMIELEWSKI, *op. cit.*, s. 21–22; C. DOMALEWSKI, *Czy możemy być samodzielnym województwem na mapie Polski*, „Studia Zielonogórskie”, 1998, t. 4, s. 25–29; A. TOCZEWSKI, *Wyznaczniki kulturowe regionalizmu lubuskiego*, „Studia Zielonogórskie”, 1998, t. 4, s. 31; Nasz dom nad Odrą i Wartą, „Gazeta Lubuska”, nr 20, 24–25 I 1998, s. 12–13; Dzieje map lubuskich, „Gazeta Lubuska”, nr 14, 17–18 I 1998, s. 8; M. RUTKOWSKA, M. TOMCZAK, *Ziemia Lubuska jako region kulturowy*, Poznań 2003.

Dariusz Miszewski

## SHAPING OF THE REGIONAL AWARENESS OF THE INHABITANTS OF THE LUBUSKIE PROVINCE

### *Abstract*

The Lubuskie land was connected to Poland probably in the sixties of the tenth century, during the time of fights between Mieszko I and Wieleci tribes. They were fighting for domination in West Pomerania. The people of Lubuskie were probably part of Wieleci tribes and their land was situated on both riversides of the middle Odra. This area had strategic meaning for Poland at that time. Boleslaus III the Wrymouth found a bishopric in the Lubuskie land in 1124–1125, for the Christianization of West Pomerania. After his death, the Lubuskie land was attached to Silesia even though it was more important for Wielkopolska. The land was then connected to Brandenburg in 1252, after a civil war between the princes of Silesia.

After World War II only the left-bank part of the historical Lubuskie land was attached to Poland. The German population was displaced under protests and the Polish population was settled down. Polish people came from Eastern Borderlands, central Poland and from abroad. There was only 3% of indigenous population and they were verified. Despite having no historical, geographical and economic causes, the Lubuskie land became a region as a result of a political decision. In the years 1945–1950 it was extended with a historical part of Silesia, Wielkopolska and Lusatia. It was within the Poznań province. Despite a protest it was separated and extended, and became the Zielona Góra province. In 1975, part of the Zielona Góra province was changed to the Gorzów province. Under strong pressure from the local society, in 1999 from both provinces there was established the Lubuskie province.



Bernadetta Nitschke

**WSPÓLNE DZIEDZICTWO KULTUROWE  
JAKO POMOST POROZUMIENIA  
MIESZKAŃCÓW ZIEMI LUBUSKIEJ**

W Polsce, w przeciwieństwie do Niemiec zainteresowanie kwestią lokalnej identyfikacji przez lata było niewielkie. Dopiero w latach 60. w obiegu naukowym pojawiły się terminy: „ojczyzna prywatna” i „ojczyzna ideologiczna”<sup>1</sup>. „Ojczyzna ideologiczna”, podobnie jak w języku niemieckim „Vaterland”, jest pojęciem szerszym i wiążącym się ściśle z terytorium – obszarem państwa. Natomiast „ojczyzna prywatna” polega na identyfikacji z pewną miejscowością bądź obszarem, do których jesteśmy przywiązani na skutek spędzonego tam czasu i doświadczeń. Nasz stosunek do „prywatnej ojczyzny” ma bardziej charakter emocjonalny niż do „ojczyzny ideologicznej”. „Ojczyzna prywatna” może się znajdować nawet na obczyźnie, w miejscu, do którego czujemy sentyment i łączą nas z nim miłe wspomnienia<sup>2</sup>.

Z punktu widzenia socjalistycznego państwa takie pojęcia nie miały istotnego znaczenia. Polska miała być państwem homogenicznym i jednolitym pod względem narodowościowym. Z tego względu podkreślanie identyfikacji regionalnej w najlepszym razie nie znajdowało zrozumienia, a nawet spotkało się z potępieniem. Ponadto, ze względu na olbrzymie migracje w okresie powojennym wielu musiało porzucić swoją dotychczasową „ojczyznę prywatną” i jeszcze nie związało się z nową. Dotyczy to zwłaszcza tych, którzy osiedlili się na Ziemiach Zachodnich i Północnych.

Na Ziemi Zachodnie i Północne po zakończeniu działań wojennych zaczęła napływać ludność polska o różnym pochodzeniu terytorialnym. Zazwyczaj dzieli się ją na trzy grupy. Pierwsza kategoria to tzw. przesiedleńcy, czyli osoby, które zamieszkiwały terytorium, które było zarówno przed, jak i po wojnie w granicach państwa polskiego. Drugą kategorię stanowili tzw. repatrianci ze wschodu, tj. ludność pochodząca z ziem, które Polska utraciła na rzecz Związku Radzieckiego. Zazwyczaj miała ona przedwojenne obywatelstwo polskie. Trzecia kategoria ludności napływowej przyjechała

---

<sup>1</sup>S. OSSOWSKI, *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa 1967, s. 210.

<sup>2</sup>*Ibidem*, s. 218.

z Niemiec oraz innych krajów zachodniej Europy. Przyjęto dla niej nazwę re-emigrantów, względnie repatriantów z zachodu. Najczęściej była to ludność, którą wywieziono w okresie okupacji do Niemiec. Byli wśród niej również przedstawiciele starej polskiej emigracji zarobkowej.

Ze względu na fakt, że polska ludność autochtoniczna, która pozostała w swoich dotychczasowych miejscach zamieszkania grupowała się tylko na niewielkich terenach Ziemi Zachodnich i Północnych (Opolszczyzna, Mazury, Warmia), główne zadanie zasiedlenia całego terytorium spadło na ludność napływową i ona też odegrała zasadniczą rolę w jego zagospodarowaniu.

Opuszczając swe strony rodzinne Niemcy niejednokrotnie spotykali swych „następców” w postaci polskich osadników i przesiedleńców. Pierwsze kontakty z Niemcami, w tak odmiernej od warunków wojennych sytuacji, wywoływały najczęściej u nich uczucia zdumienia i zaskoczenia. Wyrażają je najlepiej wspomnienia osadnika, który jeszcze w czasie trwania działań wojennych znalazł się w Krośnie Odrzańskim. „Przechodnie, których spotykałem na ulicach – zauważał – byli to Niemcy, przerażeni i zmaltretowani, załamani psychicznie, speszeni na widok mego wojskowego munduru”<sup>3</sup>. Tę sytuację i poczucie zagubienia potwierdzają wspomnienia samych Niemców. Waltraut Grote przedstawia ten okres następująco: „Byliśmy zupełnie zagubieni. Nie wiedzieliśmy, czy przysługują nam jakieś prawa, na które moglibyśmy się powołać, krótko mówiąc, potykaliśmy się jak ślepcy. Żyliśmy z dnia na dzień, zajęci tym, jak uchronić własne życie, obojętnie w jaki sposób. Dlatego zajmowaliśmy się tylko rzeczami praktycznymi: Kiedy odchodzi następny transport? Gdzie można zdobyć trochę węgla czy kartofli? Takie wiadomości rozchodziły się błyskawicznie, ale tak naprawdę kontakty z innymi, wyłączając wspólną pracę, były bardzo ograniczone. Chcąc nie chcąc, żyliśmy w izolacji”<sup>4</sup>. Podobne obserwacje wywoływały nawet odruchy współczucia. Jednak spotykały się one niejednokrotnie z potępieniem. Ludzkie traktowanie Niemców powodowało często gwałtowne reakcje. Doświadczył tego m.in. Zbigniew Żaba, zajmujący mieszkanie wspólnie z rodziną niemiecką. Po latach wspominał: „Któregoś dnia złożył mi wizytę sąsiad. Wszyscy lokatorzy naszej kamienicy są na pana oburzeni, zakonkludował bez żadnego wstępu. Rozpuszcza pan swoich Niemców. Ma pan w mieszkaniu cztery szkopskie klimpy i nie pędzi ich pan do roboty: szorować i myć podłogi, zamiatać, prać bieliznę. Siedzą w pańskim mieszkaniu za darmo

<sup>3</sup>Instytut Zachodni w Poznaniu (dalej IZ w Poznaniu), *Wspomnienia*, sygn. P 81, s. 56.

<sup>4</sup>W. GROTE, *Własnego szczęścia nie można zbudować na cudzym nieszczęściu*, [w:] *Ujrzałem twarz człowieka. Polsko-niemieckie kontakty przed 1945 rokiem i po wojnie*, red. D. Bach i W. Lesiuk, Opole 1995, s. 183–184.

i nie płacą panu komornego. Buntuje pan nam naszych Niemców, bo też już niczego nie chcą robić, głowy podnoszą i powołują się na pańskich”<sup>5</sup>. Humanitarne zachowania mogły okazać się bardzo niebezpieczne. Wskazują na to wspomnienia Aleksandra Bednarkiewicza, który stanął w obronie znieważonej przez milicjanta Niemki. „Za co ją bił, nie wiem – pisał – ale stanąłem w jej obronie. Odwal się chamie, bo i ty możesz dostać i znaleźć się tam, gdzie jeszcze może nie byłeś, odpowiedział milicjant. Ja jednak nie ustąpiłem, za co faktycznie znalazłem się w piwnicy pod Urzędem Bezpieczeństwa. Tam nazwano mnie niemieckim tałem i tam ściągnięto ze mnie wszystkie dane począwszy od urodzenia, a że prócz wstawiennictwa za Niemką nie mieli nic do mego pochodzenia i życiorysu, wypuścili mnie. Zastrzegli sobie, że jeśli się jeszcze raz wmieszam w służbę policjanta, to gorzko pożałuję. Przyznam się, że już potem więcej nie wtrącałem się, a dlaczego sami rozumiecie”<sup>6</sup>. Wielu Polaków nie akceptowało następujących po wojnie aktów zemsty wobec Niemców. Dotyczyło to zwłaszcza tych, którym tylko dzięki pomocy Niemców udało się przetrwać wojnę. Wyrażając swoją wdzięczność posuwali się nawet do czynów, za które mogli zapłacić życiem.

Niemniej były to odosobnione wypadki. Zdecydowanie dominowały uczucia niechęci, a nawet nienawiści. Powszechne było przekonanie, że zbrodnie hitlerowskie obciążają cały naród niemiecki, który czerpał z nich korzyści. Stosunek większości społeczeństwa polskiego wobec Niemców najlepiej oddawały hasła: „każdy Niemiec to drań”, „każdy Niemiec to hitlerowiec” czy najdobitniejsze „dobry Niemiec – to martwy Niemiec”<sup>7</sup>. Używano również utrwalonych w okresie okupacji określeń stosowanych wobec hitlerowców. Do najbardziej znanych należały: czarny skurwiel, generalny drań, opasły wieprz, pan w żelaznym kapeluszu czy Adolfek<sup>8</sup>. Niemców nie uznawano w ogóle za ludzi. Nastroje społeczeństwa szczególnie wyraźnie uwiadczało powszechne uczestnictwo w publicznych egzekucjach zbrodniarzy wojennych. Najlepszym przykładem jest niewątpliwie obecność 15 tys. mieszkańców Poznania podczas wykonania wyroku śmierci przez powieszenie na byłym gauleiterze Kraju Warty – Arturze Greiserze. Egzekucja, która odbyła się 21 lipca 1946 roku została sfilmowana. Nadano jej wydźwięk odwetowy poprzez rozplakatowanie w mieście obwieszczenia o wykonaniu wyroku w formie czerwonych afiszów, takich samych, na jakich drukowa-

<sup>5</sup>IZ w Poznaniu, *Wspomnienia*, sygn. P 81, s. 103.

<sup>6</sup>*Ibidem*, sygn. P 24, s. 65–66.

<sup>7</sup>T. SZROTA, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996, s. 161.

<sup>8</sup>E. DMITRÓW, *Obraz Niemców w Polsce (1945–1948)*, [w:] *Wokół stereotypów Polaków i Niemców*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1991, s. 190.

no okupacyjne listy skazanych Polaków<sup>9</sup>. W opinii władz była to zapewne pewna forma zadośćuczynienia za wojenne cierpienia i poniżenie<sup>10</sup>. Kara przybierająca taką formę spotykała się z powszechną akceptacją. Dlatego też z niedowierzaniem przyjęto wyroki, które zapadły w czasie procesu norymberskiego. Wyrażano oburzenie z powodu zbyt łagodnego potraktowania niektórych ludzi i organizacji objętych aktem oskarżenia. W tym kontekście warto jeszcze wrócić do procesu A. Greisera i mowy polskiego obrońcy, dr. Stanisława Hejmowskiego. Ten ciężko doświadczony przez wojnę człowiek, któremu Niemcy zabili dwóch braci stwierdził, że: „żadna kara śmierci nie wskrzesi ofiar, że nie należy się mścić, a szubienica nie może być bramą do domu sąsiada”<sup>11</sup>. Takie zachowania spotykały się jednak z powszechnym oburzeniem i należały do rzadkości.

W powszechnej opinii Niemcy byli więc narodem „urodzonych morderców” – automatów do zabijania. Myśl ta przewija się w większości wspomnień, dotyczących pierwszych powojennych lat. Stanowią one najlepszy materiał do badań stanu świadomości społeczeństwa. Wiele z nich znajduje się w zbiorach Instytutu Zachodniego w Poznaniu, stanowiąc plon konkursu na „Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych” z 1956 r. Dotyczą one głównie lat 1945–1946, będąc kroniką życia prywatnego i społecznego. Najprawdopodobniej ze względu na czas powstania – po październiku 1956 r. – można w nich znaleźć szczere oceny tego, co się działo na Ziemiach Zachodnich i Północnych<sup>12</sup>. Podobny charakter noszą materiały konkursu „Opis mojej wsi”, ogłoszonego w marcu 1948 r. przez Instytut Prasy „Czytelnik”. Zostały one zgromadzone w publikacji „Wieś polska 1939–1948”<sup>13</sup>. Z nowszych przedsięwzięć o podobnym charakterze można wymienić pracę „Ujrzałem twarz człowieka”<sup>14</sup>, której ideą przewodnią było wykazanie, że Niemcy i Polacy nie tylko popełniali wobec siebie przestępstwa noszące charakter okrucieństw, ale że można się było spotkać z „gestami, czasami drobnymi, kobiet, mężczyzn i dzieci, którzy ocalili swoje człowieczeństwo i pomagali im przetrwać, a nierzadko stawali się wybawcami dla tego, którego powinni

<sup>9</sup>E. DMITRÓW, *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945–1948*, Warszawa 1987, s. 236.

<sup>10</sup>R. STANDO, *Niefachowy stryżek*, „Dialog”, nr 1 z maja 1997 r., s. 36. Formą zemsty było zapewne również nieudolne wykonanie wyroku. A. Greisera powieszono w ten sposób, że dusił się około dziesięciu minut.

<sup>11</sup>*Ibidem*, s. 36.

<sup>12</sup>Z. DULCZEWSKI, A. KWILECKI (red.), *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych*, Poznań 1970, s. 5–9.

<sup>13</sup>K. KERSTEN, T. SZAROTA (red.), *Wieś polska 1939–1948. Materiały konkursowe*, Warszawa 1967–1970.

<sup>14</sup>D. BACH, W. LESIUK (red.), *Ujrzałem twarz człowieka. Polsko-niemieckie kontakty przed 1945 rokiem i po wojnie*, Opole 1995.

byli uważać za wroga”<sup>15</sup>. Podobny charakter nosił konkurs pamiętnikarski „Jestem Niemcem w Polsce” ogłoszony w 1992 r. przez Instytut Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego, na który napłynęło 39 prac – częściowo opublikowanych w „Dialogu” z 1996 roku<sup>16</sup>. Takie przedsięwzięcia ułatwiają zrozumienie warunków, jakie zaistniały w „momencie zakończenia wojny” na ziemiach polskich oraz wzajemnych relacji Polaków i Niemców, także w latach poprzedzających wybuch wojny i wiele lat po jej zakończeniu.

Dla nowych przybyszy sytuacja na Ziemiach Zachodnich i Północnych stanowiła całkowite zaskoczenie, stając się punktem zwrotnym w ich życiu. Na ziemi lubuskiej pojawili się najpierw tzw. przesiedleńcy. Mieli oni stosunkowo najbliżej, gdyż musieli jedynie przekroczyć nieistniejącą już przedwojenną granicę polsko-niemiecką. Równocześnie zaczęły przyjeżdżać transporty repatriantów ze Wschodu.

Natomiast ludność niemiecka dotychczas tu zamieszkała, w wyniku ustaleń konferencji poczdamskiej zmuszona została do opuszczenia swych stron rodzinnych. Dla wielu z nich stało się to prawdziwą tragedią życiową. Fizycznie zostali oderwani od znanego, bliskiego krajobrazu kulturowego. Utracone ziemie stanowiły niezmiernie ważną część tożsamości kulturowej nie tylko ich niemieckich mieszkańców, ale całego narodu niemieckiego.

Wraz z przybyciem na Ziemię Zachodnie polskich osadników i ustanowieniem administracji polskiej, rozpoczął się proces integrowania niemieckiego dziedzictwa kulturowego w ramach państwa polskiego. Aspektem polonizacji ziemi lubuskiej było dokonanie zmian w nazewnictwie topograficznym. Nawiązywano do nazw wczesnośredniowiecznych o rodowodzie słowiańskim, tłumaczono nazwy niemieckie lub też tworzone całkiem nowe. Działania tych dokonywano pod propagandowym hasłem powrotu do macierzy ziem niegdyś piastowskich, a zagrabionych przez Niemcy, co nazwano „aktem sprawiedliwości dziejowej”, mając na uwadze nie tylko ostatnią wojnę, ale i rzekomo odwieczne niemieckie zagrożenie<sup>17</sup>.

W ten sposób rozpoczęło się tępienie wszystkiego, co niemieckie. Władze wojewódzkie zarządziły likwidację napisów niemieckich, w tym np. z obrazów, map, popielniczek, talerzy, podstawek pod piwo, opakowań, a także nagrobków, krzyży przydrożnych, kapliczek, kościołów oraz obrazów o treści religijnej. Za nieprzestrzeganie tych zaleceń przewidziane były bardzo surowe sankcje, które zakładały możliwość nagany z ostrzeżeniem, spowodowanie zmiany warsztatu rzemieślniczego, sklepu, restauracji, kawiarni, względnie miejsca pracy lub mieszkania na gorsze, zwolnienie z urzędu lub

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 7.

<sup>16</sup> Z. KURCZ, *Śląskie losy – w świetle pamiętników*, „Dialog”, nr 3–4, 1996.

<sup>17</sup> M. RUCHNIEWICZ, A. HERZIG, *W kraju Pana Boga*, Kłodzko 2003, s. 58.

innych zakładów pracy i instytucji bez wypowiedzenia, pozbawienie koncesji na prowadzenie przedsiębiorstwa, lokalu handlowego oraz tym podobnych uprawnień gospodarczych, kary grzywny do wysokości 30 000 zł na podstawie art. 18 prawa o wykroczeniach, skierowanie do obozu pracy, wysiedlenie z obszaru Ziemi Zachodnich i Północnych na inny teren oraz wystąpienie do władz administracji ogólnej z wnioskiem o pozbawienie obywatelstwa polskiego<sup>18</sup>. W celu wykluczenia samowoli i pomyłek posądzony miał teoretycznie prawo do złożenia wyjaśnień i obrony.

Sytuacja ta powodowała szczególne zaniepokojenie wśród polskiej ludności rodzimej. Na ziemi lubuskiej stanowiła ona wprawdzie znikomy procent, jednakże władze, starając się udowodnić polskość tych terenów, stale podkreślały jej istnienie. Nie zmieniło to jednak sytuacji, że dla wielu autochtonów ta tak długo wyczekiwana Polska stawała się obca.

Ponieważ tylko nieliczni dostrzegali wówczas ten problem, warto przytoczyć słowa jednego z osadników, który pełnił funkcję kierownika referatu osiedleńczego PUR: „Znam takich pokrzywdzonych przez nas autochtonów. Znam autochtona, któremu usiłowano odebrać domek tylko dlatego, że był podobno wątpliwej wartości [podkreślenie – B.N.] Polakiem, chociaż cała jego rodzina władała biegle językiem polskim, a on służył ochotniczo w Wojsku Polskim i jako oficer walczył z Niemcami! Znam autochtona, któremu odebrano domek tylko dlatego, że nadawał się on na punkt handlowy dla Gminnej Spółdzielni. Znam takiego autochtona, który uczy obecnie na gwałt języka niemieckiego swego najmłodszego syna i który mi tak oświadczył, że wyjeżdża do Hanoweru, bo u nas jest tylko Szwabem i Niemcem [podkreślenie – B.N.], więc jako Niemiec winien być tam, a nie w Polsce. Zawiniłiśmy wobec autochtonów wiele i nie dziwny się im, że czują się oni u nas obco i że nierzadko próbują nas teraz opuścić”<sup>19</sup>.

W takich warunkach nie może dziwić żal i rozgoryczenie przebijające ze wspomnień autochtonów, którzy nie widzieli dla siebie miejsca ani w Polsce, ani w Niemczech. „Miałam koleżankę – pisała jedna z autochtonek. – Wspaniała dziewczyna. Autochtonka. Nie mieszkała razem ze mną. Pisałyśmy do siebie. Wyjechała do Niemiec. Piszemy nadal. Listy jej, to jeden wielki krzyk: tęsknię! Kiedyś kucharka do niej powiedziała: ty polska świnió! O ironio! W Polsce – Niemka. W Niemczech – Polka. Kucharka wyleciała z posady. Koleżanka jest w internacie. Co my mamy ze sobą robić? Chyba dla nas zrobią państwo na księżycu. Jest nadzieja na ojczyznę”<sup>20</sup>. Wyraz

<sup>18</sup>Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Ministerstwo Ziemi Odzyskanych, sygn. 496, s. 33–35.

<sup>19</sup>IZ w Poznaniu, *Wspomnienia*, sygn. P 201, s. 12–13.

<sup>20</sup>*Ibidem*, sygn. P 245–16, s. 6.

swej postawie dali autochtoni podczas referendum w 1946 r. Na kartach do głosowania wielokrotnie pojawiło się słowo „nein”, a niekiedy podpisy „Heil Hitler”. Co prawda nie zawsze słowa te pisali autochtoni, którzy w zdecydowanej większości zbojkotowali referendum<sup>21</sup>. Władze jednak uznały, iż świadczyło to o ich niskim poziomie świadomości politycznej. Z tego powodu rozpoczęto bardzo intensywną infiltrację środowiska, starając się pozyskać jak największą liczbę informatorów. Szczególne zainteresowanie organów bezpieczeństwa wzbudzały osoby posiadające rodzinę za granicą i utrzymujące z nią korespondencyjny kontakt. Uznano, że jest to bardzo niebezpieczny sposób „rozsiwania wrogiej propagandy”.

Sytuacja ta powodowała, że postawa ludności rodzimej wobec władz i osadników stawała się coraz bardziej wroga. Pierwsze spotkanie z Polakami dla wielu autochtonów było szokiem. „Prawie, że nie mogłam uwierzyć, że to są Polacy – stwierdzała jedna z autochtonek. – Przecież tak dobrze znaliśmy Polaków, którzy pracowali u bauerów. Przecież tak nie dawno temu zegnali się z nami ze łzami w oczach. Obiecali, że będą pisać, że nie zapomną. Nawet jeden powiedział, że Mama teraz doczekała się Polski”. W konkluzji dochodziła do smutnego, ale jakże słusznego w tym okresie wniosku: „Teraz rozumiem – należymy do Niemców i chyba wszyscy musimy cierpieć za winy winnych. Jest to zbiorowa odpowiedzialność”<sup>22</sup>. Tego typu poglądy i opisy przewijają się we wspomnieniach wszystkich autochtonów. Na potwierdzenie można przytoczyć jeszcze jedną relację, w której autor podjął się próby charakterystyki mieszkańców swojej wioski. „Autochtoni-Polacy – pisał – to element bardzo wartościowy, przede wszystkim Polacy sercem i duszą. Autochtoni – tylko z obywatelstwem polskim, lecz duszą niemiecką – to ludzie, którzy zawsze będą starali się naprzeciw pracować, gdyż osobiście nigdy nie uwierzę, ażeby oni mogli tę warstwę niemczyzny ze swej duszy usunąć, gdyż to jest już ich częścią składową i kursy repolonizacyjne, na które uczęszczają, nigdy nie odniosą pożądanego skutku, gdyż całe ich jestestwo przeciw temu się broni! W każdym razie potrzeba tu długich lat skrobania, nim się tę warstwę usunie. Trzeci rodzaj ludności, to Polacy przybyli do naszej wioski. Pod względem gospodarczym jest to element mniej wartościowy, nie posiadają tej trwałości w pracy, jednym słowem swą pracę niezbyt lubią, natomiast duże zdolności posiadają do kieliszka i brania, co nie swoje”<sup>23</sup>.

---

<sup>21</sup>Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji (dalej CA MSWiA), MZO, Departament Administracji Publicznej, sygn. 12, s. 50.

<sup>22</sup>IZ w Poznaniu, *Wspomnienia*, sygn. P 577-266, s. 10.

<sup>23</sup>Z. DULCZEWSKI, A. KWILECKI (red.), *op. cit.*, t. I, s. 92.

Domagający się zmiany polityki wobec polskiej ludności rodzimej Kongres Polaków Autochtonów, który odbył się w listopadzie 1946 roku, postulował „aby przy mianowaniach na terenie Ziemi Odzyskanych na stanowiska kierownicze w administracji ogólnej i organach bezpieczeństwa uwzględniać w pierwszym względzie autochtonów, względnie ludzi, znających terenowe zagadnienia, a funkcjonariuszy niższych stopni, pochodzących z innych terenów należy zapoznawać z tymi sprawami na specjalnych kursach i odprawach”<sup>24</sup>.

Założenia i realizacja polityki narodowościowej prowadziły nieuchronnie do narastania tendencji wyjazdowych, stymulowanych często przez administrację terenową. Wśród autochtonów opuszczających Polskę dobrowolnie największy procent stanowiły osoby pochodzące z rodzin mieszanych pod względem narodowościowym, a także rozdzielonych i w związku z tym często pozbawionych głównego żywiciela i znajdujących się w bardzo trudnych warunkach materialnych. Podjęto próbę powstrzymania tej narastającej tendencji. Miało temu służyć zalecenie z dnia 13 sierpnia 1949 r. zakazujące wydawania zezwolenia na wyjazd. W zamian za to informowano zainteresowanych, że członkowie ich rodzin (przebywający za granicą) mogą wracać do kraju<sup>25</sup>. Wyjątki robiono tylko dla osób w podeszłym wieku, których stan zdrowia wymagał nieustannej opieki.

Skutki polityki polonizacyjnej były niewątpliwie dalekosiężne. Zaciążyły one przede wszystkim na sytuacji ludności rodzimej, która nie potrafiła w tak krótkim okresie czasu przystosować się do nowych warunków i przewartościować swoich poglądów. Z tego względu w zdecydowanej większości zamknęła się ona w swoim środowisku. Mimo entuzjastycznych artykułów w prasie lokalnej i centralnej, polonizacja nie zakończyła się sukcesem. Usunięto tylko zewnętrzne objawy niemieckości. Jak zauważał jeden z Niemców: „Nie ma żadnych niemieckich nazw ulic, sklepów, gazet, nazw miejscowości, sztyldów, szkół, burmistrzów, prawników ani zarządzeń”<sup>26</sup>. Natomiast nie uległa zmianie świadomość społeczna. Polonizacja stała się nawet czynnikiem stymulującym wzrost reakcji niechętnych polskości. W miarę postępów w akcji wysiedleńczej i weryfikacyjnej traciła jednak na sile. Znalazło to wyraz m.in. w stałym zmniejszaniu nakładów na jej prowadzenie<sup>27</sup>. Można się zgodzić z L. Belzytem, że wielce prawdopodobne wydaje się twierdzenie, iż

<sup>24</sup>CA MSWiA, Komenda Główna Milicji Obywatelskiej, Biuro Rejestracji Cudzoziemców, sygn. 1197/81, s. 33.

<sup>25</sup>AP w Poznaniu, Urząd Wojewódzki Poznański, Urząd Spraw Wewnętrznych, sygn. 133, s. 166.

<sup>26</sup>ADC Freiburg, Flüchtlingshilfe, sygn. 379.3, Fasz. 3, s. 5, Hilfeschei aus Schlesien.

<sup>27</sup>Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AAN), Ministerstwo Administracji Publicznej, Departament Polityczny, sygn. 770, s. 4.



zdecydowana większość polskiego społeczeństwa napływowego oraz władz centralnych i terenowych wcale nie pragnęła polonizacji i integracji ludności autochtonicznej, gdyż nie leżało to w ich interesie<sup>28</sup>.

Osadnicy przybyli na ziemię lubuską nie znali jej historii, tym samym nie mogli posiadać zbiorowej pamięci tego regionu. Wszystko było dla nich obce: krajobraz tych ziem, szata estetyczna i warstwa symboliczna, zabudowa, kultura, stopień rolniczego zagospodarowania, a także regionalna historia<sup>29</sup>. Na byłych wschodnich terenach Niemiec zastali nie tylko obcą im kulturę materialną, ale również duże grupy Niemców i stacjonujących tu wojsk armii radzieckiej, co dodatkowo pogłębiało ich bezradność, brak przystosowania i duchowe zagubienie.

Te odczucia nie ulegały zmianom przez wiele lat, czego potwierdzeniem mogą być badania przeprowadzone w 1987 roku przez Henryka Galusa na kilkunastu rodzinach ze Lwowa i Wilna – osiedlonych w Gdańsku w latach 1945–1947. Był to wywiad kwestionariuszowy na temat stosunku do Rosjan, Ukraińców i Litwinów jako sąsiadów na kresach wschodnich oraz Niemców na Pomorzu. Odpowiadając na pytanie prawie wszyscy zadeklarowali uczucie zagrożenia ze strony Niemców. Obawę tę argumentowano twierdzeniem, że są oni im mniej znani i trudniej się przed nimi bronić w sytuacjach zagrożenia. Jednocześnie ankietowani wskazywali, że lepiej znają Rosjan, Ukraińców, Białorusinów i Litwinów. W związku z tym, ta postać wrogości była im bardziej swojska. Obcość w stosunku do Niemców i autochtonów potęgowało ponadto zetknięcie z obiektami niemieckiej kultury materialnej. Sytuacja ta uległa zmianie, ale był to proces długofalowy<sup>30</sup>.

To, co dla jednych było obce i wywoływało obawę oraz strach dla innych było ukochaną-utraconą ojczyzną. Aby to zrozumieć, można odwołać się do wspomnień Niemców, którzy musieli opuścić swoją Ojczyznę. Jak zauważył jeden z nich: „Kraju rodzinnego nie sposób wymyślić sobie ani wyśnić. Jest on zakotwiczony w rzeczywistości. Nie jest on jednak obiektem istniejącym poza naszą świadomością. Kraj rodzinny wymaga świadomego założenia, subiektywnej decyzji. Po to, by jakaś miejscowość, jakiś krajobraz, jakieś tło wydarzeń życiowych stało się moim krajem rodzinnym trzeba, abym je sam tak określił: Tak, to jest mój kraj rodzinny!”<sup>31</sup>. Wielu Polaków przeżywało to samo, bowiem też niejednokrotnie utracili swój „kraj rodzinny”.

<sup>28</sup>L. BELZYT, *Między Polską a Niemcami. Weryfikacja narodowościowa i jej następstwa na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1945–1960*, Toruń 1996, s. 206.

<sup>29</sup>M. ZYBURA, *Niemieckie dziedzictwo kulturowe w Polsce*, [w:] *Polacy i Niemcy. Historia, kultura, polityka*, red. A. Laweta, H. Ormowski, Poznań 2003, s. 161.

<sup>30</sup>H. GALUS, *Syndrom niemiecki u ludności rodzimej i napływowej na Pomorzu Wschodnim*, „Przegląd Zachodni”, nr 2, 1991, s. 65–66.

<sup>31</sup>R. HENKYS, *Tam jest mój kraj rodzinny*, „Dialog”, nr 3–4, 1997, s. 100.

Wymownym przykładem mogą być tutaj wspomnienia Aleksandra Bednar-kiewicz, który pochodził ze Lwowa, a po zakończeniu wojny osiedlił się na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Ponieważ przydzielono mu dom, w którym przebywała jeszcze jego niemiecka właścicielka, musiał obserwować jej wykwaterowanie. Obszerny fragment tych wydarzeń zawarł w swych późniejszych wspomnieniach, gdzie m.in. pisał: „Chciałem coś do Niemki przemówić, ale język odmawiał wtedy posłuszeństwa. Zauważyłem, że Niemka płacze, coś tam czy do mnie, czy sama do siebie mówiła i pakowała swoje rzeczy. Patrzyłem na nią, jak ona zdejmowała ze ściany małe portreciki młodych chłopców i dziewcząt, i starszego mężczyzny. Wycierała je szmatką i coś do nich mówiła, tuląc je do swych piersi. W tym momencie nie potrzebovałem znać nic z niemieckiego, bo odczułem znaczenie jej płaczu i ruchów. Nikt nie potrzebował mi być tłumaczem tego, co wiedziałem. Ja czułem, co ta nieznaną kobieta przeżywała. Przeżywała ona to, co ja miałem już za sobą”<sup>32</sup>.

Wysiedlani Niemcy poza skromnym dobytkiem zabrali ze sobą pamięć o tradycji tej ziemi, jej dorobku kulturalnym i stylu życia. Wspomnienia ze stron rodzinnych budowały wspólnotę także na obczyźnie, gdzie przyszło im zaczynać życie na nowo, nierzadko w biedzie i pośród niechęci otoczenia. Tej nostalgii za „krajem lat dziecińczych” szybko nadano ramy organizacyjne, jakimi do dziś są ziomkownstwa<sup>33</sup>.

Dawni mieszkańcy to przede wszystkim wysiedlona po wojnie ludność niemiecka – niegdyś żyta z krajobrazem kulturowym, uważająca go za własny, oryginalny, stanowiący podstawę, na której budowała swoją tożsamość regionalną. Rozumiała ona symbolikę tego krajobrazu, miała do niego pozytywne nastawienie emocjonalne i otaczała go na miarę możliwości troskliwą opieką. Odchodząc stąd, wyniosła ze sobą to, co Niemcy nazywają „niewidzialnym bagażem”, czyli wzory zachowań ukształtowane w specyficznych, historycznych warunkach niemieckiego wschodu oraz wyobrażenie utraconej ojczyzny, z wpływem czasu coraz bardziej odległej, idealizowanej i mitologizowanej.

W nowym miejscu osiedlenia niemieccy wysiedleńcy przeszli okres społecznej izolacji, dezorientacji i „szoku kulturowego” na tle różnic cywilizacyjnych oraz przede wszystkim odmienności wzorów zachowania w życiu codziennym<sup>34</sup>. Bardzo ważną rolę w życiu przesiedleńców odegrały bujnie

<sup>32</sup>IZ w Poznaniu, *Wspomnienia*, sygn. P 24, s. 45–46.

<sup>33</sup>M. RUCHNIEWICZ, A. HERZIG, *op. cit.*, s. 60.

<sup>34</sup>M. MAZUR, *Dziedzictwo wyłączone, podzielone, wspólne*, [w:] *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 2000, s. 819–820.

rozwijające się po wojnie w RFN organizacje ziomkowskie. Pomagały one przezwyciężyć duchowe zagubienie, oznaki rezygnacji i zwątpienia, odzyskać utracone poczucie własnej wartości, a to dzięki kontaktom ze znajomymi wywodzącymi się z dawnej ojczyzny. Dodawały odwagi i otuchy przy rozpoczynaniu nowego życia na Zachodzie<sup>35</sup>. W ramach pracy kulturalnej organizacji przesiedleńczych w RFN podejmowane były także zabiegi o charakterze czysto etnograficznym – zbieranie pieśni i tańców ludowych, organizowanie chórów i zespołów tanecznych, kultywowanie obyczajów czy nawet troska o zachowanie specyficznych, regionalnych przepisów kulinarnych. Popularnością cieszyły się wykłady ilustrowane przezroczami czy filmami, prezentujące nie tylko piękno dawnych terenów niemieckich, ale także informujące o ich historii, tradycjach i kulturze<sup>36</sup>. Te regionalne wspólnoty, sprawiające wrażenie niemal rodzinnych, ułatwiały podczas spotkań ziomkowskich i przy tworzeniu pism ziomkowskich nawiązywanie szczególnie bliskich stosunków międzyludzkich.

Niemcy w Republice Federalnej dawali pełny wyraz swoim nostalgiiom i pielęgnowali w sobie nadzieję na powrót w utracone strony ojczyste. „Wolę powrotu” podtrzymywali na tyle silnie, że ponowne uznanie przez RFN granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej odbierali często jako osobistą tragedię i zarazem polityczną zdradę interesów narodowych. Podobnie spora część ludności rodzimej o opcji niemieckiej przez wiele lat łudziła się uparciem nadzieją, że ziemię przez nią zamieszkane prędzej czy później powrócą do Niemiec. Stan po 1945 r. również traktowała jako tymczasowy, przejściowy. Nadzieje te opadły dopiero po podpisaniu traktatu granicznego między Polską i Niemcami<sup>37</sup>.

Restytucja samorządu terytorialnego w Polsce na poziomie gmin, wprowadzona ustawą z 8 marca 1990 r., w znacznej mierze przyczyniła się do rozwoju regionalizmu w naszym kraju. Oznaczała przecież upodmiotowienie podstawowej kategorii społeczności terytorialnych, którą stanowią mieszkańcy gminy. Przez to była znaczącym krokiem na drodze do ideału społeczeństwa obywatelskiego, w którym obywatele mają możliwość i chęć decydowania i zarządzania swoimi sprawami. Zamiarem ustawy było tworzenie samorządu terytorialnego od najniższego szczebla, czyli gminy. Panovalo bowiem powszechne przekonanie, że bez odwołania się do aktywno-

<sup>35</sup>A. KOSSERT, *Tradycje stron ojczystych w Republice Federalnej. Fenomen Prus Wschodnich*, [w:] *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 2000, s. 770.

<sup>36</sup>Z. MAZUR, *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Poznań 1997, s. 544.

<sup>37</sup>Z. MAZUR, *Dziedzictwo wyłączone, podzielone...*, s. 828.

ści wspólnot lokalnych trudno będzie przezwyciężyć bariery funkcjonowania wszelkich struktur, zwiększyć efektywność gospodarowania, zahamować postępującą degradację poziomu życia<sup>38</sup>. Środowisko lokalne oznacza bowiem społeczność, która żyje na niewielkiej przestrzeni, a jej członkowie są skupieni wokół aprobowanych wartości, celów czy interesów. Tym, co wspólne i co łączy członków społeczności lokalnej są m.in.: kultura i jej dziedzictwo, formy życia społecznego i miejscowe środowisko naturalne<sup>39</sup>.

Mimo upływu lat od zakończenia wojny zaczął się – aczkolwiek bardzo powoli – zmieniać stosunek nowych mieszkańców do samych terenów i przyjętego na nich w posiadanie historycznego dorobku. Wchodzące w dorosłe życie w latach 70. pokolenie tutejszych mieszkańców, urodzonych po 1945 r., w odróżnieniu od przybyłych ze Wschodu rodziców i dziadków nie znało innej „małej ojczyzny” i nie chciało innej mieć. Obce było mu żywe jeszcze wciąż w pokoleniu osadników odczucie tymczasowości na objętych w 1945 r. w posiadanie ziemiach. Pokolenie to czuło się na nich już gospodarzami, co wiązało się z poczuciem odpowiedzialności<sup>40</sup>. Elementem pozytywnym stało się wzrastające zainteresowanie kulturą, historią i teraźniejszością dawnych terenów niemieckich. Otwarte, wolne od kompleksów nawiązanie do dziedzictwa minionych pokoleń, bez pomijania niemieckiej historii i tradycji, to efekt zmian nie tylko politycznych, ale także pokoleniowych.

Jak trafnie stwierdził Daniel Udod – „Historia jest pamięcią ludzkości, a bez pamięci ludzkości nie można żyć ani też budować przyszłości”<sup>41</sup>. Uznanie i zaakceptowanie zaś całej złożonej spuścizny kulturowej stwarza możliwość znalezienia wspólnego języka ze stroną niemiecką, zwłaszcza ze środowiskami przesiedleńczymi. W odniesieniu do byłych niemieckich prowincji wschodnich, przyłączonych do Polski w 1945 r., sprawę ochrony niemieckiego dziedzictwa kulturowego reguluje art. 28 Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 r. Wspólne ratowanie zabytków niemieckiej kultury na ziemiach polskich może zbliżyć oba narody. Otóż właśnie polsko-niemiecka współpraca w tej dziedzinie, fachowa i finansowa, stanowić będzie nie tylko wypełnienie odnośnych zobowiązań traktatowych, ale służyć może wzajemnemu pojednaniu w duchu traktatu.

<sup>38</sup>B. PIETRZKO, *Potrzeby wspólnot lokalnych w warunkach transformacji ustrojowej*, [w:] *Władza lokalna a problemy rozwoju samorządności i decentralizacji w Polsce*, red. P. Dobrowolski, Katowice 2000, s. 39.

<sup>39</sup>W. THEISS, *Mała ojczyzna: perspektywa edukacyjno-utilityarna*, [w:] *Mała ojczyzna*, red. W. Theiss, Warszawa 2001, s. 11.

<sup>40</sup>M. ZYBURA, *op. cit.*, s. 161.

<sup>41</sup>D. UDOD, *Gala na czterdziestolecie*, „Ziemia Kłodzka”, nr 45, 1994, s. 16.

Obecnie to właśnie na gruncie regionalizmu mogą się spotykać starzy i nowi mieszkańcy. Jednak nie każdy z tych pozbawionych ojczyzny i przeważnie już starych ludzi jest w stanie pozbyć się urazy, a tym bardziej zmienić swój stosunek do wymaganych krzywdzicieli.

Nie każdy z nich chce zbliżyć się do Polaków, czego najczęściej powodem jest brak znajomości języka niemieckiego wśród Polaków. Wielu Niemców chwali obecnie Polaków za otwartość, przyjacielskość i gościnność, której doznają ze strony prostych mieszkańców. Zadowoleni są ze wspólnych relacji, chociaż zdają sobie sprawę z odmiennej mentalności i sposobu myślenia tych narodów, na skutek czego może dojść do pewnych poróżnień i niedomówień. Zarówno Niemcy, jak i Polacy zostali zmuszeni do opuszczenia swoich domów. Obecnie łączą się we wspomnieniach i odnajdują wzajemne zrozumienie dla doznanych w przeszłości krzywd. W czasie swych pierwszych odwiedzin, już w latach 70., u przesiedleńców dominował żal, tęsknota i łzy za utraconą ojczyzną. Odczuwali głęboki smutek z powodu zdevastowanych i zrujnowanych domów, jak i całych zabudowań gospodarczych. Jednakże z czasem u części z nich złość i poczucie krzywdy ustąpiły miejsca poczuciu nostalgii i niekończącemu się wspomnianiu „utraconego rajy lat dziecińczych”. Od lat 90. licznie przybywają w odwiedziny do swojej „starej” ojczyzny. Przyjazdy te mają najczęściej charakter wspomnieniowy.

W większości nie zastają już swych domów, więc jakąś część swej dawnej tu obecności próbują odnaleźć w sąsiedzkim otoczeniu: w kościele, na cmentarzu, gdzie spoczywają jeszcze bliscy, w dawnej szkole, a nawet na polu, gdzie jako dzieci musieli pracować. Zdarza się, że wspólnie z miejscowymi proboszczami podejmują inicjatywy odnowy przydrożnych kapliczek czy krzyży, zaś na cmentarzach stawiają tablice pamiątkowe. Coraz więcej osób z powodów zdrowotnych i podeszłego wieku nie może pozwolić sobie już na tak długą podróż do swojej „ojcowizny”. Jednak pamięć o niej pielęgnują w swym sercu – i tak już pozostanie.

Bernadeta Nitschke

**MUTUAL CULTURAL INHERITANCE  
AS AN AGREEMENT PLATFORM  
OF THE INHABITANTS OF THE LUBUSKIE REGION**

*Abstract*

As opposed to Germany, in Poland there was little interest in a local identity for a long time. The 1960s brought about terms such as 'private homeland' or 'ideological homeland', which were introduced by researchers. Those notions were not significant from the point of view of a socialistic country. Poland was supposed to be a homogeneous and uniform country as far as national values were concerned. This mostly applies to western and northern territories, which became part of Poland after World War II. A typical example of such a case was the Lubuskie region. After the war, the Polish population started to flow into the western and northern territories from all over Poland. The new settlers to the Lubuskie region met not only the leaving Germans, but the Polish autochthons as well. Together with the coming Polish settlers and the establishment of the new Polish administration, the German cultural heritage integration process began. An evident Polish influence on the Lubuskie region was the change in the field of topographic terminology. Unfortunately, all other German traits were eradicated as well. That state of affairs caused particular anxiety among the native Polish population. The percentage of such actions was scarce, especially on the territory of the Lubuskie region, yet the authorities trying to prove their point were emphasizing the fact of their existence. However, many autochthons who were waiting for 'their Poland' felt uneasy about the changes. The settlers who came to the Lubuskie region did not know the history, hence could not remember the past of that area. Everything was unfamiliar to them: the scenery, the landscape, the aesthetic values as well as the symbolic meanings. Moreover, the culture, the buildings, the agriculture development plan and the regional history were all strange to them. However, the passing time gave grounds to a slow yet steady change of the attitude of the new inhabitants towards the land itself as well as the historical background. The recognition and respect of the whole cultural heritage provides a possibility to find a common language with Germans.

**Tomasz Banaszak**

## KŁOPOTY IDEI REGIONALIZMU

Jest niewątpliwie prawdą, iż w czasach nowożytnych zasadniczą kategorią teoriopolityczną jest kategoria państwa. Odzwierciedlało to stan faktyczny świata nowożytnego, w którym większość działań i refleksji dotyczących polityki koncentrowało się wokół działań państwa czy, mówiąc dokładniej, instytucji znanej jako państwo narodowe. Zasadniczą cechą struktury państwa narodowego było to, iż koncentrowała ona swe życie polityczne wokół pewnego centrum. Wyrażona, między innymi w koncepcji hobbesowskiego suwerena, idea mówiła mniej więcej tyle, iż państwo to bezosobowa instytucja, której zadaniem jest regulowanie stosunków społecznych i politycznych na danym obszarze. Bez względu na to, czy mieliśmy do czynienia z monarchiami czy republikami, każde państwo narodowe zakładało więc pewnego rodzaju, jak mówi Michael Oakeshott, „office of authority”: urząd, którego zadaniem było tworzenie reguł na danym obszarze. Ostatnie kilkadziesiąt lat to niewątpliwie czas, w którym pozycja państwa narodowego ulega osłabieniu. Związane jest to przede wszystkim z powstaniem instytucji ponadnarodowych, które w swym założeniu ingerują w politykę państw narodowych. Polityka tych ostatnich z definicji zatem traci klasycznie pojmowaną suwerenność.

Zygmunt Bauman opisując ten proces stwierdza, iż ostatnie dziesięciolecie to czas, w którym „wszystkie trzy filary, na których wspierała się suwerenność władzy państwowej, skruszały do imentu”<sup>1</sup>. Te trzy filary, czyli samowystarczalność gospodarcza, militarna i kulturowa, stały się niemożliwe do kontrolowania tylko i wyłącznie w ramach państwa narodowego. Niewątpliwie jedną z głównych dziedzin, gdzie zjawisko to jest widoczne, jest gospodarka. Wspomniany Zygmunt Bauman opisuje to w sposób następujący: „Najbardziej rzuca się w oczy rezygnacja państwa (dobrowolna lub nie) z utrzymania ‘dynamicznej równowagi’, którą Castoriadis opisuje jako ‘w przybliżeniu równy rytm wzrostu konsumpcji i przyrostu produktywności’... Kontrolowanie wspomnianej ‘dynamicznej równowagi’ obecnie przekracza możliwości, a także ambicje przeważającej większości suwerennych

---

<sup>1</sup>Z. BAUMAN, *Globalizacja*, PWN 2000, s. 77.

pod każdym innym względem (w sensie politycznego porządku i kontroli) państw. Rozróżnienie na rynek wewnętrzny i globalny... jest pod każdym względem coraz trudniejsze do utrzymania”<sup>2</sup>.

Procesy globalizacyjne, o których mowa, w tylko pozornie paradoksalny sposób przyczyniły się do rozwoju idei regionalizacji. Do czasów dzisiejszych, które umownie nazwać można czasem globalizacji, obowiązywała zasada, iż każdy region może mieć tylko takie ambicje, które nie naruszają całości państwa narodowego. Wynikało to między innymi z przekonania, że lokalna samoświadomość i lokalne interesy są to zjawiska, które mogą mieć charakter negatywny i które muszą być kontrolowane przez państwo. Wzajemna niechęć regionów, tendencje kolonizacyjne regionów silniejszych wobec słabszych, to wszystko, zgodnie z ideologią państwa narodowego wymagało interwencji instytucji centralnych w imię utrzymania ogólnej równowagi. Historia polityczna nowożytnej Europy jest więc także historią ścierania się ambicji regionalnych z władzą centralną. Paradigmatyczny jest w tym kontekście przykład bałkański. Nic zatem dziwnego, że w momencie osłabienia państwa narodowego, które zmuszone zostaje do przyjęcia międzynarodowych regulacji odżywają lokalne ambicje i interesy, a państwo narodowe przejmuje na siebie raczej rolę pośrednika pomiędzy własnymi obywatelami a instytucjami międzynarodowymi, a nie jedyne wszechwładne suwerena.

Wymienione powyżej powody stanowią o tym, iż pojęcie regionu czy – mówiąc ogólniej – lokalności, odgrywa dziś w polityce zupełnie inną rolę niż jeszcze kilkadziesiąt lat temu. Klasyczna kategoria interesu regionalnego wymaga zatem nowego podejścia i przeformułowania. W standardowym ujęciu interes regionalny czy lokalny odnoszony był zawsze do instytucji państwa narodowego i najczęściej wobec niego opozycyjny. Dzisiaj, biorąc pod uwagę przemiany polityczne i społeczne, to, co regionalne wymaga nowego podejścia i przededefiniowania klasycznych kategorii. W dalszej części tekstu chciałbym zająć się kilkoma wybranymi zagadnieniami z tego zakresu.

Tradycyjne pojęcie regionu oznacza pewien terytorialny obszar, związany ze sobą wspólną tradycją i kulturą. Choć w nawet dzisiejszej sytuacji kryzysu państw narodowych dawne więzy zachowują swe znaczenie, jest niewątpliwym faktem, iż dzisiejsze pojęcie regionu odbiega od tradycyjnego. Widać to wyraźnie, jeśli spojrzeć się na obecną mapę regionów. Pierwszym, co rzuca się w oczy jest to, iż regiony są obecnie, by tak rzec, regionami skonstruowanymi. Historia służy w tym przypadku na ogół tylko jako słownik, z którego czerpie się nazwę dla danego regionu. Zasadniczą podstawą

---

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 78–79.



tej konstrukcji jest natomiast nie wspólna tradycja, lecz wspólny interes. Nad wszelkiego rodzaju euroregionami, wspólnotami regionalnymi, a nawet województwami czuwa zazwyczaj „Bóg Pożytek”, by użyć frazy bodajże Jose Saramago, a nie „Bóg Historii”. Dzisiejsze regiony to bowiem nic innego jak przedsiębiorstwa ekonomiczne w granicach geograficznego rozsądku, które znikają, gdy ich istnienie przestaje się opłacać. Zgodnie z logiką globalnego kapitalizmu, dla takich przedsiębiorstw granice państwowe i historyczne niewiele znaczą, a jedyną racją ich istnienia jest zysk ekonomiczny. Nic zatem dziwnego, że wszelkie ingerencje ze strony państwa w politykę regionu pojmowane są tylko i wyłącznie jako przeszkoda w skutecznym zarabianiu pieniędzy, a nie jako być może konieczne koncesje na rzecz wspólnoty ponadregionalnej czy dóbr nieekonomicznych.

Jedną z przyczyn, dla których pojęcie regionu utraciło swój historyczny wymiar i stało się, ot, po prostu, wspólnotą interesu jest erozja i zanik tradycji, w tym także tych lokalnych. Najlepszym na to dowodem jest tak modne dzisiaj pojęcie tradycji regionalnych. Każdy szanujący się region, owszem, przeznaczają jakieś środki na pielęgnowanie lokalnych obyczajów czy finansuje zespoły ludowe. Ale tak naprawdę jest to świadectwo klęski tradycji, a nie jej żywotności. Czym bowiem różni się społeczeństwo, w którym tradycja jest żywa i głęboko obecna od wspólnoty, która z własną tradycją jest „na bakier”. Ano tym, że w tej pierwszej nie trzeba o tradycję dbać. Jak mawiał Raymond Aron, „społeczeństwa tradycyjne nie znają tradycjonalizmu”. Dbanie o tradycję, rozumianą jako własny sposób życia, pojawia się dopiero wtedy, gdy wszyscy, bez względu na miejsce, z którego pochodzą, zaczynają żyć i zachowywać się tak samo. Dopiero wtedy pojawiają się liberałowie i konserwatyści, którzy kłócą się o to, jakie miejsce w naszym życiu powinna owa tradycja zajmować. I dopiero w tym miejscu pojawiają się programy polityki regionalnej. Tradycja jest więc w dzisiejszych regionalizmach tradycją – by znów użyć tego słowa – konstruowaną. Jeśli kiedyś znów stanie się żywa, to jej pierwszą ofiarą stanie się region rozumiany na sposób dzisiejszy, jako wspólnota interesów. Tradycja i zysk rzadko chadzają w parze.

Opisane powyżej odmienności pomiędzy regionami z wieków przeszłych a regionami dzisiejszymi zmuszają do przeformułowania podstawowych kategorii związanych z pytaniem o to, co jest lokalnym interesem. Bywają sytuacje proste, w których odpowiedź na to pytanie jest zupełnie oczywista. Jeśli urzędnik centralny nie daje na coś zezwolenia tylko dlatego, że jest urzędnikiem centralnym, to nie ma większych kontrowersji, po czyjej stronie leży racja. Ale ta prosta sytuacja nie daje odpowiedzi na pytanie, jak definiować interes regionu w zupełnie nowej rzeczywistości politycznej. Rzeczywistości, w której słabnie rola państwa narodowego jako koordyna-

tora lokalnych interesów i której tylko marginalnie zdarzają się wspólnoty lokalne o silnej, żywej tradycji.

Jak zatem w dzisiejszej sytuacji można interpretować pojęcie interesu lokalnego? Sądzę, iż w pojęciu regionu zasadniczym czynnikiem staje się czynnik ekonomiczny. Historycznie można bowiem mówić o regionie tylko wtedy, gdy większość jego populacji rodzi się i umiera w tym samym miejscu i podtrzymuje jego tradycję, a nie w przypadku tak zwanej „kultury mobilności”, gdy ludzie wędrują za pracą z miejsca na miejsce, zrywając związki z miejscem urodzenia. Dlatego bardziej sensowne wydaje się mówienie nie tyle o regionach, co o *lokalnej samorządności*, rozumianej jako pewna propozycja dotycząca kwestii ekonomicznych i politycznych. Być może jest to wymóg globalnego rynku, który taką sytuację w równym stopniu umożliwia, co wymusza. Jeśli jednak ta tendencja się utrzyma, będzie się to wiązało z rosnącą rolą biurokracji ponadnarodowych. Można by, dość przewrotnie, postawić tezę, iż większa autonomia regionów oznacza większą biurokrację unijną. Koalicje interesów nie znają granic. Ponadnarodowe korporacje, najdziwniejsze sojusze ekonomiczne miast, które można obserwować w dzisiejszej Europie, to wszystko wymaga rosnącej roli ponadpaństwowych uregulowań i solidnej armii urzędników, którzy będą kontrolować przestrzeganie przepisów. Prawdziwa jest zatem często dziś stawiana teza, że globalizacja i regionalizacja to dwie strony tego samego medalu.

### **Problemy regionalizacji**

Proces autonomizacji regionów ma jednak i swoje kręte ścieżki. Niewątpliwym przegranym rosnącej autonomii regionów jest, przynajmniej jak dotąd, państwo narodowe. Ujmując rzecz czysto teoretycznie, rację mają przedstawiciele skrajnej prawicy, gdy twierdzą, że suwerenność pada ofiarą uczestnictwa w globalnych strukturach politycznych. Państwa nie mogą prowadzić takiej jakby chciały polityki gospodarczej, muszą liczyć się z ustaleniami dotyczącymi przestrzegania praw człowieka, a wkrótce być może ulegnie ograniczeniu ich suwerenność w sprawach polityki zagranicznej. Co więcej, nie mogą własnych regionów traktować w pełni suwerennie, ale muszą uwzględniać ich uprawnienia wynikłe z ustaleń międzynarodowych, muszą je traktować niemalże jak podmioty polityki międzynarodowej. Autonomizacja i globalizacja, choć mogą okazać się korzystne ekonomicznie, rodzą zatem szereg napięć politycznych i społecznych, których rezultat wcale nie jest z góry określony. Jeśli nawet tradycja przestała być żywą siłą społeczną, czy oznacza to, że klasyczna, nowożytna idea suwerenności również przestała się liczyć? Jeśli nie, oznaczałoby to, że wszelkiego rodzaju fundamentalizmy,

ksenofobie lokalne i narodowe nie są wcale przeżytkiem przeszłości, lecz wynikają z logiki zachodzących procesów społecznych i politycznych. To też nie jest teza nowa (żeby przypomnieć tu koncepcję polskiego socjologa Zygmunta Baumana o współzależności pomiędzy globalizacją a fundamentalizmem), ale pozostawia otwarte pytanie o rezultat zachodzących procesów politycznych związanych z globalizacją i regionalizacją.

Dzisiejsze spory wokół zagadnień regionów są także niewątpliwie uwarunkowane czynnikami ideologicznymi, a mówiąc dokładniej, kluczowego dla nowożytności sporu pomiędzy lewicą i prawicą. Nie jest rzeczą przypadku, że promocja idei tego, co nazwałem tu lokalną samorządnością pojawia się w tym, a nie innym momencie historycznym. Ostatnie dwa, trzy dziesięciolecia to dla Europy czas, w którym klęskę (ciekawą, czy ostateczną?) poniosła idea centralnego planowania w gospodarce, co dało asumpt do rozkwitu ideologii leseferystycznych i libertariańskich. Dzisiejsza siła argumentów za lokalną samorządnością karmi się tymi faktami historycznymi. Jeśli bowiem państwo nie jest w stanie skutecznie manipulować życiem gospodarczym, to jakim cudem miałoby być w stanie decydować o rozwiązywaniu problemów lokalnych? Tak jak tylko prywatny przedsiębiorca wie, co mu jest potrzebne do rozwoju, a wolny rynek weryfikuje jego decyzję, tak tylko lokalny polityk wie, co jest potrzebne jego regionowi, a centralnym organom nic do tego. Jeśli jednak, jak głoszą to tak modni dziś myśliciele polityczni, jak Anthony Giddens czy John Gray okaże się, że za chwilę leseferyzm poniesie klęskę równie spektakularną, jak kiedyś socjalizm, to kto wie, czy idea państwa regulującego również i kwestie lokalne nie wróci w pełnej chwale. Istnieje przecież cały czas obecna w polityce idea zbudowana na klasycznym kontrargumencie wobec leseferyzmu, która mówi, że tak prywatny przedsiębiorca, jak i lokalny polityk cierpią na wąski horyzont widzenia i że nikt jeszcze nie potwierdził skuteczności „niewidzialnej ręki” w gospodarce i polityce choćby z tego powodu, że jest ona niewidzialna. Zgodnie z tym argumentem konieczne jest zatem państwo, które będzie nie tylko ośrodkiem koordynacji, ale i miejscem, w którym definiuje się, co jest dobrem ogólnospołecznym, a nie tylko lokalnym, to zaś wiąże się z ograniczeniami wobec tego ostatniego.

Wspomniane wyżej historyczne uwarunkowania idei lokalnej samorządności pokazują tylko genezę jej siły w dzisiejszym dyskursie politycznym. Dyskurs ten cierpi jednak, moim zdaniem, na kilka ideologicznych uwarunkowań, które w efekcie końcowym mogą się okazać wcale nie tak przyjazne dla realistycznego dążenia do wzmocnienia lokalnej samorządności. Jak już wspomniałem, nie chciałbym podawać jakiegoś ostatecznego, słusznego rozwiązania. Lecz jeśli rację mam, iż spór o relację pomiędzy tym, co lokalne a tym, co państwowe jest najnowszą wersją sporu pomiędzy lewicą i pra-

wicą, to dobrze jest chyba zdawać sobie sprawę z tego, co w nim z tych ideologii jest zawarte. Kilka takich zagadnień chciałbym teraz spróbować opisać.

Jeśli czyta się dzisiejsze pochwały lokalnej samorządności, to pierwszym, co rzuca się w oczy, jest ich niezłomny optymizm. Optymizm, który – jak sądzę – jest konsekwencją związków ideologii wolnego rynku z dzisiejszą polityką. Tak jak porządny zwolennik wolnego rynku wierzy, że wspomniana już „niewidzialna ręka” rynku wykona za nas całą pracę związaną z koordynacją jednostkowych interesów, tak zwolennik „totalnej” regionalizacji wierzy, że jakimś sposobem uda się pogodzić w większej całości interesy wszystkich regionów. Że cedowanie kolejnych uprawnień państwa narodowego na lokalne samorządy nie naruszy chwiejnej równowagi pomiędzy tym, co lokalne, tym, co państwowe a – *last, but not least* – tym, co globalne. Jeśli nawet jest tak, że obserwujemy dzisiaj silną pozycję lokalnej samorządności (przynajmniej w założeniach), to stało się to między innymi dzięki temu, że państwo narodowe jednak pełniło rolę policjanta przestrzegającego globalnych reguł gry. Nikt, jak sądzę, nie zna odpowiedzi na pytanie, co stanie się, gdy będziemy mieli tylko Europę regionów, a nie, jednak mimo wszystko, Europę ojczyzn. Być może nic się nie stanie, a „niewidzialna ręka polityki” naprawdę zadziała. Być może nie.

Optymistycznej wizji „totalnej” regionalizacji, związanej z pravicową ideologią wolnego rynku przeciwstawić można stanowisko drugiej strony, pojmującej politykę bardziej jako brutalną grę sił niż jako system samoregulujący. Brutalną grę sił, która wymaga interwencji tę brutalność łagodzących. Tutaj można również posłużyć się językiem ekonomii. Tak jak zwolennik wolnego rynku wierzy w „niewidzialną rękę”, tak jego krytyk będzie twierdził, że jedynym skutkiem wolnego rynku jest to, że „biedni są jeszcze biedniejsi, a bogaci jeszcze bogatsi”. Ta wiara przekłada się na politykę. Lokalną samorządność trzeba kontrolować, bo inaczej będziemy mieli nierówności pomiędzy regionami, które rozsądzą państwo od wewnątrz. W tej wersji problemem są oczywiście szeroko znane niepowodzenia etatyzmu w gospodarce i polityce. Niepowodzenia rzeczywiste, a nie wydumane. Ale czy to likwiduje problem?

Jedną z inicjatyw podejmowanych w duchu nowej lokalności była swego czasu inicjatywa tzw. „lubuskiego trójmiasta”. Władze polityczne Zielonej Góry, Sulechowa i Nowej Soli powołały do życia Stowarzyszenie Gmin „Lubuskie Trójmiasto” w nadziei, iż współdziałanie tych trzech miast polepszy byt każdego z nich z osobna. Chciałbym tej inicjatywie poświęcić parę uwag, skupiając się zarówno na jej zagrożeniach, jak i traktując ją jako *case study* nowego podejścia do spraw lokalności.

Rozmowa o lubuskiej autonomii i suwerenności – bez względu na to, czy dotyczy to idei Lubuskiego Trójmiasta czy innych podobnych inicjatyw – rozbija się moim zdaniem o pewien drobny fakt. Otóż w obrębie ziemi lubuskiej (a i generalnie na tzw. Ziemiach Zachodnich) na dobrą sprawę nie istnieje lokalna tradycja taka jak na przykład na Śląsku czy Kaszubach, których projekty autonomii stały się ostatnio całkiem głośne. W konsekwencji, nie istnieje nic takiego, jak naturalna siatka więzów kulturowych i historycznych. Nic tu nie dzieje się „od zawsze” (być może poza głęboko zakorzenioną wzajemną niechęcią Gorzowa i Zielonej Góry). Inicjatywa Lubuskiego Trójmiasta jest więc przykładem regionu skonstruowanego w oparciu o interesy ekonomiczne, a nie wspólną tradycję i historię. Fakt ten determinuje zachowanie się polityków, którzy ową inicjatywę podejmują. Ujmując rzecz hipotetycznie, budowanie takiego bytu politycznego jak Lubuskie Trójmiasto może odbywać się na dwa sposoby. Jeden z nich polegałby na rozpoznaniu istniejących już od dawien dawna powiązań i co najwyżej ułatwieniu ich rozwoju przez decyzje administracyjne. Drugi zaś (i to jest, obawiam się, nasz przypadek) polegałby na tym, iż politycy odgórnie, „na własne wyczucie” ustalają, gdzie leżą główne obszary współpracy i na czym, ich zdaniem, polegać ma wspólnota interesów między poszczególnymi miastami. Można to wyjaśnić na przykładzie: jeśli większość mieszkańców miasta X pracuje i szuka pracy w mieście Y, to jest rzeczą rozsądną rozwinąć komunikację między tymi dwoma miastami. Jeśli natomiast jest tak, iż to politykom wydaje się, że mieszkańcy miasta X powinni pracować w mieście Y, to rozbudowa linii komunikacyjnych może okazać się niewypałem. Ludzie z wielu psychologicznych i socjologicznych powodów, o których nie miejsce tu mówić, nie zawsze wybierają to, co dla nich najkorzystniejsze i nie zmieni tego nawet najlepsza wola polityków. Przekonanie, że wybudowanie paru dróg przyczyni się do rozwoju związków lokalnych jest klasycznym socjalistyczno-technologicznym przekonaniem, że polityk może kształtować rzeczywistość społeczną wedle swych własnych życzeń. Zasadniczym niebezpieczeństwem przy takim projekcie jak Lubuskie Trójmiasto jest więc zawarte w nim ziarno utopizmu. Trzeba by tu, jak sądzę, podejścia nieco bardziej konserwatywnego, czyli takiego, które mówi, że lepiej niż dużo planować i dużo uzgadniać jest zostawić pewne rzeczy własnemu biegowi i zobaczyć, co z tego wyniknie. W naszym konkretnym przykładzie oznacza to, iż rzeczą rozsądną byłoby staranne rozpoznanie, gdzie już ma miejsce współpraca między miastami i albo wystrzeganie się jakiegokolwiek ingerencji, by nic nie popsuć, albo bardzo dyskretnie wspieranie tych działań. Jest to oczywiście w sytuacji demokratycznej, w której polityka rozlicza się z tego, co zrobił, a nie z tego, co zaniechał, bardzo trudne.

Zasadnicze problemy dzisiejszej idei regionów sprowadzają się zatem do tego, iż konieczna jest nowa siatka pojęciowa, przy pomocy której trzeba opisywać zamierzenia i cele polityki regionalnej. Wtórna wobec historii i tradycji nowa konstrukcja regionów wymaga, by tak politycy, jak i ci, którzy o polityce myślą, zdawali sobie sprawę, że pozostawanie przy starych pojęciach jest ścieżką donikąd.

**Tomasz Banaszak**

#### PROBLEMS OF THE IDEA OF REGIONALISM

*Abstract*

The conditions of contemporary politics have created a new situation not only in economic or political areas but in the area of categories as well. The notion of region or locality is one of those that demand a new interpretational attitude, for many reasons. One of them is the fall of national states and their changed, when compared to former ages, position in the world. Once omnipotent, today their activity is controlled by international organizations. The region then is no longer just a part of the state, but to some extent a self-independent political entity, often gaining a high level of autonomy. In this situation political thinking has to try to interpret the category of region in a way different from traditional. In the text I try to show a few topics derived from such thinking. An attempt to apply my conclusions to a local common enterprise of three cities concludes the text.

Fatima Nowak-Małołepsza

## LUDNOŚĆ UKRAIŃSKA NA ZIEMI LUBUSKIEJ PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Problem mniejszości ukraińskiej w Polsce jest złożony. Wiąże się to z dzisiejszym spojrzeniem Polaków na tę mniejszość, które nie jest wolne od uwarunkowań historycznych, przedstawianych w odpowiednim świetle zarówno przez władze państwa, jak i często literaturę czy relacje osób, które miały bezpośredni z nią kontakt. Relacje te są prawie zawsze nacechowane subiektywizmem i niechętnym stosunkiem do Ukraińców. Wszystko to tworzy najczęściej negatywne stereotypy, które na pewno nie wpływają korzystnie na wzajemnie stosunki społeczne.

Czy więc Ukraińiec to człowiek niebezpieczny z definicji? Wydaje się, że funkcjonowanie stereotypów jest charakterystyczne dla każdej grupy społecznej, zarówno dla elit, jak i szarych ludzi. Znajdziemy je wśród osób zamieszkujących określone regiony, jak i wśród tych, którzy będą pamiętali okrucieństwa ostatniej wojny. Nie można też zapomnieć o wpływach wspomnianej już literatury. Jako przykłady może posłużyć „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza, „Dziennik wojenny” Zofii Nałkowskiej czy „Dzienniki” Marii Dąbrowskiej. Niezwykle istotna była również rola mediów, skrzętnie wykorzystywanych przez propagandę komunistyczną. Za przykład niech posłuży telewizyjne wznowienie filmu „Ogniomistrz Kaleń” lub konflikt w Przemysłu, gdzie, jak się wydaje, media dołały przysłowiowej oliwy do ognia. Gazety ukraińskie w Kanadzie podawały nieprawdziwe informacje, że kościół karmelitów był zawsze ukraiński<sup>1</sup>.

Konieczne jest przełamanie owych „złych stereotypów”, bez tego bowiem porozumienie polsko-ukraińskie nie będzie możliwe.

Dane dotyczące okresu przedwojennego, przedstawione przez Jerzego Tomaszewskiego szacują mniejszość Ukraińców na 16% ludności Polski (nieco ponad 5 mln osób) – Ukraińcy byli najliczniejszą grupą niepolską<sup>2</sup>. Nic więc dziwnego, że kwestia ukraińska była dla władz II Rzeczypospolitej nie-

---

<sup>1</sup>J. REIGER, *Rewizja stereotypów – wokół stereotypu Ukraińca*, „Kultura i Społeczeństwo” 1993, nr 4, s. 63–67.

<sup>2</sup>J. TOMASZEWSKI, *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985, s. 35.

zwykle ważna, ale i skomplikowana, jeśli weźmiemy pod uwagę początki budowania państwa i współistnienia grup narodowościowych.

Szczególnie istotne w tym kontekście były walki o Lwów i Galicję Wschodnią (1918–1919) oraz podział Ukrainy, zatwierdzony traktatem ryskim w 1921 roku, a także decyzja Rady Ambasadorów uznająca przynależność spornych obszarów do Polski (1921). Wszystkie te fakty nie tylko nie ułatwiały wzajemnych stosunków, ale i znacznie oddaliły od siebie oba narody<sup>3</sup>.

Na politykę władz i jej stosunek do mniejszości ukraińskiej wpłynęła głównie negatywna ocena stosunków polsko-ukraińskich, charakterystyczna dla różnych warstw społecznych. Nie można również zapomnieć o wojnie obronnej we wrześniu i październiku 1939 roku, zajmowania i okupacji przez Armię Czerwoną ówczesnych terenów wschodnich państwa polskiego i okresu okupacji przez hitlerowskie Niemcy. Wszystkie te czynniki miały istotny wpływ na powojenne działania władz polskich.

Wpływ na tę politykę miało również przekonanie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN), Związku Patriotów Polskich (ZPP) oraz rządu radzieckiego, że jedynym sposobem nadania granicom państwa stałego charakteru będzie szybkie przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski, a polskiej – z Republiki Ukraińskiej. Równie istotne dla władzy było jej przekonanie o braku poparcia przez zdecydowaną większość Ukraińców nie tylko dla władzy wykonawczej w Lublinie, ale również dla rozpoczętych zmian politycznych, społecznych i gospodarczych w Polsce, czego potwierdzeniem było ich sympatyzowanie i udział w ruchu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) oraz Ukraińskiej Armii Powstańczej (UPA)<sup>4</sup>.

Wystrzegając tylko negatywne zachowania Ukraińców zapomniano o tych, którzy wykazali się pozytywną postawą w okresie II Rzeczypospolitej, w czasie okupacji niemieckiej oraz po wojnie. Wielu Ukraińców brało udział w kampanii wrześniowej, walczyło w oddziałach polskiej i radzieckiej partyzantki. Andrzej Friszke pisze, że:

[...] jako społeczeństwo Ukraińcy dochowali we wrześniu lojalności. Ponad 100 tysięcy żołnierzy było narodowości ukraińskiej, wypadki dezercji z wojska były niezwykle rzadkie, a postawa ludności cywilnej neutralna. Przytaczane niejednokrotnie we wspomnieniach fakty napadów na żołnierzy i uchodźców miały miejsce, ale nastąpiły dopiero w ostatniej fazie wojny i były – jak na istniejące ogromne napięcia w stosunkach wzajemnych – względnie nieliczne<sup>5</sup>.

<sup>3</sup>A. CHOJNOWSKA, *Operacja „Wisła” (Przesiedlenie ludności ukraińskiej na Ziemię Zachodnie i Północne w 1947)*, „Zeszyty Historyczne” 1992, z. 102, s. 4–5.

<sup>4</sup>K. PUDEŁO, *Polityka państwa polskiego wobec ludności ukraińskiej (1944–1991)*, „Sprawy Narodowościowe” 1993, t. 2, z. 1, s. 155.

<sup>5</sup>A. FRISZKE, *Ukraińskie tradycje polityczne*, „Więź”, nr 11 i 12, 1991, s. 22.



Jednak najbardziej dramatyczne i rzutuujące na kształtowanie się stosunków polsko-ukraińskich po wojnie było przesiedlenie ludności w ramach akcji „Wisła”. Gdy 28 marca 1947 roku w okolicach bieszczadzkiej wsi Jabłonki zginął w zasadzce przygotowanej przez UPA wiceminister obrony narodowej generał Karol Świerczewski, władze podjęły decyzję o wysiedleniu z południowo-wschodniej Polski polskich obywateli narodowości ukraińskiej.

Wśród badaczy zagadnienia ścierają się różne poglądy co do tego, kto zdecydował o przeprowadzeniu akcji „Wisła”. Grzegorz Motyka, Hieronim Szczerba i Ryszard Torzecki uważają, że ze względu na ogromną zależność rządu polskiego od Kremla jest mało prawdopodobne, by inicjatywa ta wyszła ze strony Warszawy. Zdaniem R. Torzeckiego, decyzję tę należy przypisać Stalinowi lub Berii. Roman Drozd zauważa natomiast, że fakt podporządkowania Polski ZSRR nie wyklucza przecież możliwości wysuwania przez władze polskie własnych inicjatyw, zwłaszcza jeśli były one w interesie Moskwy. Można więc przyjąć, że w przeciwieństwie do deportacji z lat 1944–1946, gdzie stroną inicjatywną był Kreml, deportacja w ramach akcji „Wisła” odbyła się z inicjatywy władz polskich, za zgodą władz radzieckich<sup>6</sup>.

Sprawą sporną jest również dokładny czas podjęcia decyzji o likwidacji OUN i UPA w Polsce oraz przesiedlenia ludności ukraińskiej. Część badaczy podaje datę 24 kwietnia 1947 r. (m.in. Wiesław Szota, Edward Prus)<sup>7</sup>, natomiast Kazimierz Pudło podaje datę 17 kwietnia 1947 roku i ta data, w świetle przedstawionych przez niego dokumentów wydaje się słuszna. Otóż autor zapoznał się z treścią pisanego odręcznie protokołu Państwowego Komitetu Bezpieczeństwa, który znajdował się w wydzielonych dokumentach Aleksandra Sława, sekretarza KC ds. Narodowościowych. Protokół ten jest właśnie z 17 kwietnia, kończy się akceptacją prezydium Rady Ministrów i jego uchwałą. Protokół sygnowany był przez Bolesława Bieruta, Jakuba Bermana, Józefa Cyrankiewicza, Władysława Gomułkę, Stanisława Radkiewicza, Michała Rolę-Żymierskiego i Józefa Wolskiego. W samym tekście pojawia się nazwisko gen. bryg. Stefana Mossora, późniejszego dowódcy Grupy Operacyjnej „Wisła”<sup>8</sup>.

Równie istotną, choć niejednoznacznie ocenianą przez historyków kwestią, jest przyczyna przeprowadzenia samej akcji „Wisła”. Większość badaczy jest zgodna co do tego, że deportacja nie była odwetem za mordy UPA na

<sup>6</sup>R. DROZD, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944–1989*, Warszawa 2001, s. 61.

<sup>7</sup>Por.: K. KERSTEN, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Warszawa 1987, s. 301, W. SZOTA, *Działania Ludowego Wojska Polskiego przeciwko zbrojnemu podziemi, 1944–1947. Walka o utrwalenie władzy ludowej w Polsce*, Warszawa 1967, s. 263; E. PRUS, *Atamania UPA. Tragedia kresów*, Warszawa 1988, s. 306.

<sup>8</sup>K. PUDŁO, *op. cit.*, s. 156–157.

ludności polskiej, zwłaszcza na Wołyniu. Na przykład Roman Drozd uważa, że komunistom, którzy oficjalnie głosili propagandę odwetu za Wołyń, chodziło raczej o przypodobanie się wrogo ustosunkowanemu do Ukraińców społeczeństwu polskiemu<sup>9</sup>.

Inny pogląd przedstawia G. Motyka, który twierdzi, że akcja „Wisła” ma o wiele więcej związków z operacjami czyszczącymi, prowadzonymi przez NKWD na Ukrainie niż z wydarzeniami na Wołyniu. Akcję tę łączy się też z działaniami armii czechosłowackiej, które miały nie tylko na celu zablokowanie granic, gdzie pod pretekstem walki z UPA czechosłowaccy komuniści umacniali swoje wpływy, co znacznie ułatwiło im dokonanie przewrotu w lutym 1948 roku, którego efektem było zdobycie przez nich pełni władzy. Zdaniem G. Motyki, akcja „Wisła” była jedynie małym fragmentem o wiele szerszej kampanii, mającej na celu podporządkowanie Europy Środkowej komunistom. Autor ten uważa również, że nieprawdziwa jest propagandowa teoria głosząca, że władze, decydując się na przesiedlenie w 1947 roku, kierowały się troską o bezpieczeństwo polskiej ludności, ponieważ w zbiorze wspomnień „PPR w województwie przemyskim” (Przemysł 1976, s.73) można przeczytać, że „w jednym transporcie jechały rodziny ukraińskie, których członkowie byli w UPA i rodziny polskie, które straciły swych najbliższych w wyniku działalności ukraińskiego faszystwu”<sup>10</sup>.

Warto na koniec przytoczyć jeszcze jeden pogląd dotyczący przesiedlenia Ukraińców w 1947 roku. Otóż Rościśław Żerelik uważa, że w świetle tajnej instrukcji władz, zasadniczym celem przesiedlenia była asymilacja Ukraińców w nowym środowisku polskim. Należy więc uznać, że ideą komunistów polskich już od wojny było stworzenie państwa jednonarodowego, co stało się zresztą dominującym zadaniem w polskiej polityce narodowościowej<sup>11</sup>.

Nie należy żadnego z wyżej przedstawionych poglądów odrzucać. Co więcej, nie wykluczają się one wzajemnie, bo tak naprawdę mogły być czynnikami, które skłoniły władze polskie do przeprowadzenia akcji o kryptonimie „Wisła”. Większość współczesnych badaczy jest zgodna co do tego, że akcja „Wisła” była nie tylko niemoralna, ale również z wojskowego punktu widzenia niepotrzebna<sup>12</sup>.

---

<sup>9</sup>R. DROZD, *op. cit.*, s. 65–66.

<sup>10</sup>G. MOTYKA, *Co ma „Wisła” do Wołynia*, „Gazeta Wyborcza” 24 III 2001, s. 4

<sup>11</sup>R. ŻERELIK *Mniejszość ukraińska w Polsce po II wojnie światowej*, [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce*, red. Z. Kurcz, Wrocław 1997, s. 43.

<sup>12</sup>Wg G. Motyki za taką teorią przemawia fakt, że dokonywano wysiedleń z terenów, na których UPA miała niewielkie poparcie, np. z Beskidu Niskiego czy Podlasia, jak również z powiatów nowotarskiego i chełmskiego w 1950 roku, kiedy UPA już nie działała. (Por.: *Co ma „Wisła”...*, s. 4).

Wysiedlenie ludności ukraińskiej w ramach akcji „Wisła” miało nastąpić w dwóch etapach i objąć dwa rejony: pierwszy dotyczył rejonu Sanoka i województwa lubelskiego, drugi – rejonu Przemyśla, Lubaczowa i Łemkowszczyzny, a więc powiatów: Jasło, Krosno, Gorlice, Nowy Sącz i Nowy Targ. Tereny te podzielono na cztery obszary operacyjne: „S” (Sanok), „R” (Rzeszów), „L” (Lublin), „G” (Gorlice)<sup>13</sup>. W działaniach uczestniczyło łącznie 17 440 żołnierzy WP, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW), pułk samochodowy, w tym pięć dywizji piechoty, pułk saperów, 500 funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej (MO), Służby Ochrony Kolei (SOK) i Urzędu Bezpieczeństwa (UB)<sup>14</sup>. Zgodnie z instrukcją, która miała szczegółowo określać zakres kompetencji i charakter działań na poszczególnych punktach zbiorczych, zalecono dokonanie selekcji, podziału ludności ukraińskiej na poszczególne grupy w celu odnalezienia osób podejrzanych o współpracę lub sympatyzowanie z UPA. Do kategorii „A” zaliczono osoby, które znalazły się w spisach UB, do kat. „B” zaliczono umieszczonych w spisach przez wywiad wojskowy, zaś do kat. „C” te wszystkie osoby, co do których zastrzeżenia zgłaszał dowódca oddziału wysiedlającego lub zostały one zadenuncjowane przez konfidentów; w praktyce były to pozostałe rodziny<sup>15</sup>. Tak oznaczone poszczególne rodziny skazane były albo na aresztowanie i osadzenie w Centralnym Obozie Pracy w Jaworznie<sup>16</sup>, albo podlegały osiedleniu na Ziemiach Zachodnich, według specjalnych instrukcji. Plan ewakuacyjny dotyczący akcji „W”, wydany przez Ministerstwo Ziem Odzyskanych jeszcze przed rozpoczęciem deportacji, dotyczył rozmieszczenia i postępowania z osiedleńcami. Przewidywał on umieszczanie rodzin osadników z transportu o opinii ujemnej w liczbie nie większej niż jedna rodzina z każdego transportu do jednej gromady. Rodziny z transportu o opinii dodatniej mogły być osiedlane w liczbie tylko kilku rodzin. Osadnicy z akcji „W” nie mogli być osiedlani w pasie nadgranicznym lądowym 50 kilometrowym oraz morskim i w odległości od miast wojewódzkich 30 km. Zwracano uwagę, by osadnicy nie przekroczyli 10% stanu ludności danej gromady. Zabraniało także tworzenia samodzielnych grup parcelacyjnych z osadników z akcji „W”. W przypadku konieczności przesiedlenia, władze zalecały wybierać takie miejsce, w którym osiedleńców nie było lub stanowili oni minimalną liczbę<sup>17</sup>.

<sup>13</sup>M. HEIGER, *Polityka narodowościowa władz polskich w województwie gdańskim w latach 1945–1947*, Słupsk 1998, s. 214.

<sup>14</sup>E. MIŚKO, *Akcja „Wisła”. Dokumenty*, Warszawa 1993, s. 25.

<sup>15</sup>R. DROZD, *Geneza i założenia organizacyjne akcji „Wisła”*, „Słupskie Studia Historyczne” 1993, nr 2, s. 128.

<sup>16</sup>Por.: *Historia martyrologii więźniów odosobnienia w Jaworznie 1939–1956*, red. K. Miroszewski, Z. Woźniczak, Jaworzno 2002.

<sup>17</sup>Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej APZG), Prezydium Wojewódzkiej

Według rozporządzenia Ministerstwa Ziem Odzyskanych osadnicy z akcji „W” nie mogli się przemieszczać. Wszystkie osoby, które samowolnie opuszczały przydzielone gospodarstwa lub powracały na dawne tereny, były pod przymusem sprowadzane z powrotem na Ziemię Zachodnie lub trafiały do obozów pracy. Ministerstwo dopuszczało jednak w wyjątkowych przypadkach przemieszczanie się rodzin, jeśli dotyczyło to rodziny rozdzielonej, a wcześniej żyjącej we wspólnocie gospodarczej. Pozwalano na przesiedlenie również w przypadku osób starszych lub innych niezdolnych do pracy pod warunkiem, że zamierzają się przesiedlić do krewnych, ale tylko na terenie Ziem Odzyskanych. Zezwoleń na przesiedlanie udzielał wydział osiedleń w porozumieniu z władzami bezpieczeństwa, jeśli przesiedlenie miało nastąpić w ramach danego województwa. Natomiast zgodę na przesiedlenie z jednego województwa do drugiego wyrażało Ministerstwo Ziem Odzyskanych, na wniosek urzędu wojewódzkiego, przy akceptacji władz bezpieczeństwa<sup>18</sup>.

Rozmieszczenie ludności ukraińskiej w taki właśnie sposób miało na celu przede wszystkim szybką jej asymilację. Cel ten starano się jednak osiągnąć nie tylko przez odpowiednie rozmieszczenie (władze np. zalecały zwracać szczególną uwagę na, jak to określiły, element inteligencji, który bezwzględnie należało umieszczać osobno, z dala od gromad gdzie zamieszkują osadnicy z akcji „W”), ale i odpowiedni stosunek do przesiedleńców, zabraniając np. używania określenia „Ukraińiec”<sup>19</sup>.

Większość ludności ukraińskiej skazana była na przymusowe wysiedlenia, jednak część osób podejrzanych o współpracę z UPA, a także inteligencję i duchownych ukraińskich osadzano w Obozie Pracy w Jaworznie. Do obozu tego, utworzonego na bazie istniejącego w czasie wojny nazistowskiego obozu koncentracyjnego (SS-Lager Dachsrube – filii obozu Auschwitz), oprócz przetrzymywanych tam Niemców i Polaków, na mocy decyzji Biura Politycznego KC PPR z 23 kwietnia 1947 roku, skierowano 3873 osoby narodowości ukraińskiej, w tym 700 kobiet i dzieci oraz 22 księży grekokatolickich i pięciu prawosławnych<sup>20</sup>. Wszyscy osadzeni byli na mocy dekretu z 4 listopada 1944 roku o środkach zabezpieczających w stosunku do zdrajców narodu polskiego i ustawy z 6 maja 1945 roku o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów<sup>21</sup>.

---

Rady Narodowej (dalej PWRN), Ministerstwo Ziem Odzyskanych (dalej MZO), 1311, Sprawozdanie sytuacyjne dotyczące osadników akcji specjalnej „W”.

<sup>18</sup>Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej APW), Urząd Wojewódzki Wrocławski (dalej UWW), IX/270, Rozporządzenie Ministra Ziem Odzyskanych, Departament osiedleńczy w sprawie osadników akcji „W”.

<sup>19</sup>APZG, PWRN, 1311, Sprawozdanie sytuacyjne dotyczące osadników akcji „W”.

<sup>20</sup>R. DROZD, *Polityka władz...*, s. 74.

<sup>21</sup>Dz. U. RP nr 11, poz. 5 i Dz. U. RP nr 17, poz. 96 z późniejszymi zmianami.

Obóz w Jaworznie nie był jedynym obozem pracy w tym czasie w Polsce<sup>22</sup>, jednak o wyborze tego miejsca zdecydowało w głównej mierze bliskie sąsiedztwo Oświęcimia, który pełnił funkcję głównego punktu rozdzielczego transportów z deportowaną ludnością ukraińską, ukrytą pod dobrze kojarzącą się nazwą „Punkt Odżywczo-Sanitarny w Katowicach”<sup>23</sup>. Pobyt dla osadzonych w obozie kończył się często tragicznie:

Przywiezieni w bydłych wagonach do stacji kolejowej w Szczakowej, do Jaworzna pędzeni byli pieszo, pod silną eskortą żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Po drodze więźniów bito i znęcano się nad nimi psychicznie, np. pozorując zbiorową egzekucję. Miejscowa ludność rzucała w więźniów kamieniami, sprowokowana pogłoskami o tym, że jakoby do obozu prowadzono banderowców i hitlerowców, odpowiedzialnych za zabicie gen. Świerczewskiego<sup>24</sup>.

Z pewnością obóz w Jaworznie nie był jedynym miejscem represji wobec mniejszości ukraińskiej, choć z pewnością najbardziej dotkliwym<sup>25</sup>. Czytając ustalenia i meldunki dotyczące samego przesiedlenia można wnosić, że wszystko przebiegało prawidłowo, od opieki sanitarnej, przez tworzenie kuchni polowych dla wyżywienia przesiedlonych, aż po opiekę ze strony wojska nad punktami zbórnymi. Istnieją jednak doniesienia, z których wynika, że przesiedlenia były bardziej skomplikowane i to nie tylko dla władz, ale przede wszystkim dla samej ludności ukraińskiej, która po przemieszczeniu znajdowała się często w opłakanej sytuacji. Dotyczyło to zwłaszcza osób umieszczonych w gospodarstwach zniszczonych nawet w 90–100% lub w obejściach składających się tylko z budynków gospodarczych.

Ludność ukraińska została przesiedlona na tereny zachodnie w czasie, kiedy większość gospodarstw była już przejęta przez przesiedleńców i repatriantów z lat 1945–1947. Zajmowali oni bowiem jako pierwsi zagrody

---

<sup>22</sup>Istniały obozy mogące pomieścić jednorazowo kilka tysięcy osób, jak na przykład Centralny Obóz Pracy w Potulicach k. Bydgoszczy, któremu podlegało kilkanaście obozów z terenu woj. pomorskiego, gdańskiego i zachodniopomorskiego, obóz w Sikawie koło Łodzi, obóz w Łambinowicach w województwie opolskim utworzony na terenie obozu jenieckiego Lamsdorf. Por.: E. MIŚŁO, *Ukraińcy w obozie koncentracyjnym w Jaworznie 1947–1949*, [w:] *Historia martyrologii więźniów obozu odosobnienia w Jaworznie 1939–1956*, Jaworzno 2002, s. 59.

<sup>23</sup>Wytyczne dotyczące postępowania z transportami wyraźnie zaznaczają, że dowódca konwoju otrzymywał od przedstawiciela konwoju dwie zalakowane koperty. Jedną z adresowaną do punktu w Oświęcimiu lub Lublinie, drugą do punktu w Szczecinku lub Olsztynie. W pierwszej znajdowało się określenie j a k o ś c i transportu, z zaleceniem do jakiego punktu rozdzielczego należy skierować transport. Można więc sądzić, że w drugiej znajdowały się rozporządzenia co do rozdziału osób do obozu w Jaworznie. Dokonywano tego często pod pretekstem kontroli sanitarnej, co umożliwiało sprawdzenie dokumentów i w efekcie brutalne przesłuchanie. AAN, PUR, I/12, Plan ewakuacyjny.

<sup>24</sup>E. MIŚŁO, *Ukraińcy w obozie pracy w Jaworznie 1945–1947*, [w:] *op. cit.*, s. 61.

<sup>25</sup>Por.: R. DROZD, *op. cit.*, s. 76.

w najlepszym stanie lub tylko częściowo zniszczone, które remontowano i całkowicie urządzano w sprzęty zabierane z gospodarstw niezamieszkałych.

Dużym problemem tych terenów w początkowym okresie powojennym było szerzące się szabrownictwo, z którym próbowano walczyć, jednak zwyczaj z mizernym skutkiem. W efekcie przybyła w 1947 roku na te tereny ludność ukraińska zastawała gospodarstwa bardzo zniszczone, często nie nadające się do zamieszkania. Brakowało zwłaszcza pomieszczeń dla inwentarza żywego. Jest to zrozumiałe, jeśli weźmie się pod uwagę działania wojenne oraz działalność wcześniejszych osadników czy też szabrowników. Gospodarstwa te w zasadzie zupełnie pozbawione były mebli, sprzętu domowego czy zapasów żywności. Dlatego też mogła niepokoić władze lokalne sytuacja, w jakiej znalazła się ludność ukraińska. Oto fragment notatki przedstawiająca tę trudną sytuację:

Zapasy żywnościowe jakie ze sobą przywieźli, starczą im zaledwie na kilka do kilkunastu dni, wobec czego po wyczerpaniu tychże, ludzie ci staną w obliczu głodu. Licząc się z tym, że ludziom tym nieobce są metody bandyckich rabunków i mordów, a ponieważ obecnie znajdują się jak już wspomniałem w obliczu głodu, spodziewać się należy z ich strony licznych kradzieży, rabunków a może nawet napadów i mordów<sup>26</sup>.

O ile pierwsza część tej notatki wskazuje na trudną sytuację, w jakiej znalazła się przesiedlona ludność ukraińska, to druga jest ewidentnym przykładem oddziaływania propagandy na społeczną świadomość. W tym przypadku dotyczy to starosty powiatowego, w mniemaniu którego każdy przesiedlony Ukraińiec to bandyta i morderca, gotowy w każdej chwili do napadów, rabunków i mordów.

Sytuacja ta jest o tyle istotna, że dotyczyła blisko 10 tys. osób pochodzenia ukraińskiego, osiedlonych na ziemi lubuskiej. Największe skupiska tej ludności znajdowały się w powiatach: Strzelce Krajeńskie (miejscowości: Brzoza, Ługi, Dobiegniew, Bobrówko i Sławno), Głogów (Polkowice, Radwanice, Duczyna, Gaworzyce, Klembanowice, Grębocice), Szprotawa (Przemków, Leszno Górne, Piotrowice), Międzyrzecz (miasto Międzyrzecz, miejscowości: Bledzew, Dłusko, Kuligowo), Gorzów Wlkp. (Skwierzyna, Różanki, Goraj, Lipki Wielkie), Nowa Sól (Stany, Kożuchów, miasto Nowa Sól), Zielona Góra (Pajęczno, Bogaczów, Nowogród, Niwiska).

Zarówno liczba, jak i miejsca zamieszkania ludności ukraińskiej ulegały zmianie w kolejnych latach. Jednak ewentualne przemieszczenia mogły mieć miejsce tylko w ramach samego województwa. Wyjazdy poza województwo czy powroty na dawne tereny zamieszkania były w ogóle niemożliwe i surowo

<sup>26</sup>APW, UWW, IX/270, Wydział Osiedleńczy, Sprawozdanie sytuacyjne dotyczące akcji „W”.

karane. Mówił o tym piąty punkt tajnej Instrukcji MZO z 10 listopada 1947 roku:

Swoboda ruchu osadników akcji „Wisła” zasadniczo ma być ograniczona. W szczególności niedopuszczalnym jest opuszczanie Ziemi Odzyskanych i powrót na dawne tereny. Dopilnowanie powyższego jednak należy pozostawić właściwym władzom bezpieczeństwa publicznego<sup>27</sup>.

Władze, nie pozostawiając wątpliwości co do możliwości wyjazdów i przemieszczeń ludności ukraińskiej, starały się jednak zapewnić jej dogodne warunki egzystencji w nowym miejscu zamieszkania. W jednej z instrukcji MZO na ten temat czytamy:

Ludności ukraińskiej musimy wskazywać, że w błędzie jest gdy myśli o tymczasowości i że jej miejsce jest tam skąd przybyła [...]. Tam gdzie znajdują się większe ilości dzieci ukraińskich, należy w szkole uzyskać zgodę władz na prowadzenie lekcji języka ukraińskiego<sup>28</sup>.

Należy zgodzić się z opinią R. Drozda, że stosunkowo przychylna polityka gospodarcza władz, w tym przypadku odnosząca się również do szkolnictwa i nauki języka rodzimego, nie wynikała z pobudek humanitarnych, lecz miała przyspieszyć procesy asymilacyjne, a co za tym idzie – zniechęcić do powrotu na dawne tereny<sup>29</sup>.

Służyło temu również przyznawanie zapomóg i kredytów, kartek żywnościowych, zboża czy funduszy na remonty budynków. Zamierzając przywiązać ukraińskich osiedleńców do nowych miejsc, władze oddawały im zajęte gospodarstwa na własność.

Jednocześnie Rada Ministrów dekretem z 27 sierpnia 1949 roku pozbawiła ludność ukraińską prawa własności gospodarstw, z których zostali wysiedleni oraz pozostawionego tam mienia<sup>30</sup>.

Ludność ukraińska była też poddana ścisłej „opiece” UB, MO i ORMÓ. Przejawiało się to nie tylko w bezpośrednich kontaktach z tymi urzędami, np. obowiązkiem meldowania się na komendach MO, ale także na stworzeniu siatek agentów, często werbowanych wśród samych Ukraińców, którzy mieli inwigilować własne środowisko. Wg danych z 31 grudnia 1963 roku w województwie zielonogórskim do inwigilacji mniejszości narodowych wykorzystywanych było ogółem 41 tajnych współpracowników (t.w.). Do naj-

<sup>27</sup> APZG, PWRN, 1311, Instrukcja MZO dotycząca zasad rozmieszczenia osadników z akcji „W” z dnia 10 XI 1947 roku.

<sup>28</sup> APZG, PWRN, 577, Sprawozdanie dotyczące ludności ukraińskiej z powiatu wschowskiego.

<sup>29</sup> R. DROZD, *Ukraińcy w Polsce w okresie przełomów politycznych 1944–1981*, [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce*, red. P. Madajczyk, Warszawa 1998, s. 201.

<sup>30</sup> Dekret z dnia 28 IX 1949 roku o przejęciu przez Państwo mienia osób prawnych, w tym ukraińskich organizacji i instytucji świeckich oraz wyznaniowych, Dz. U. 1949, nr 53.

aktywniejszych informatorów należeli t.w. ps. „Gerwazy”, ps. „Irek” oraz ps. „Irena”, którzy bardzo często jako narzędzie pracy stosowali podsłuch<sup>31</sup>.

Nie zawsze jednak udawało się zwerbować osoby chętne do współpracy. Na przykład w jednej z notatek służbowych czytamy:

Na terenie Gorzowa były dokonywane areszty szpiegów wywodzących się z nacjonalistów ukraińskich, którzy mieli zalecane różnorodne zadania do wykonania na terenie PRL i ZSRR. Nie ma jednak ani jednej cennej jednostki organizacyjnej, za pomocą której tutejszy referat mógłby bliżej od wewnątrz przefiltrować poszczególnych nacjonalistów<sup>32</sup>.

Nieodzowność takiej kontroli wynikała z powszechnego przeświadczenia władz, że większość przesiedlonych Ukraińców była członkami band lub miała z nimi ścisły kontakt. Potwierdza to jedno ze sprawozdań Komendy Wojewódzkiej MO z powiatów Zielona Góra, Pajęczno, Nowogród, Bogaczów, Niwiska, Milsko, Urzuty, Dragowina, Dobroszów:

Przesiedleni byli [dotyczy przesiedlonych w ramach akcji „Wisła” – F.N.] z województwa rzeszowskiego, miejscowości Brzozów, Sanok i powiatu przemyskiego. W tych miejscowościach było największe nasilenie zorganizowanych band UPA w okresie ‘45/48. Zamieszkałe obecnie osoby na naszym terenie należały do bandy „Burlaka”, „Bulby”, „Hromenki”. Wśród tej ludności są osoby, które brały udział w akcjach zbrojnych UPA i zasądzeni w Rzeszowie i Krakowie na karę śmierci, dożywotnie więzienie i inne kary. Korzystając z prawa łaski oraz amnestii, powychodzili z więzienia i osiedlili na stałe na terenie naszego powiatu<sup>33</sup>.

Taki stosunek władz do mniejszości ukraińskiej odbijał się na kontaktach z ludnością polską. Nawet jeśli konflikty, które wybuchały między tymi społecznościami nie miały podtekstu politycznego i były na przykład wynikiem zwykłego zatargu sąsiedzkiego, to i tak prawie zawsze oskarżenia sprowadzały się do stwierdzenia, że każdy Ukrainiec to bandyta. Częste były szykany ze strony przedstawicieli ludności polskiej, którzy na widok Ukraińca śpiewali: „Przepadła Ukraina, przepadnie chamski lud”<sup>34</sup>. Gwoli sprawiedliwości trzeba oddać, że i sami Ukraińcy nie pozostawali dłużni i odgrążali się, zwłaszcza po spożyciu alkoholu. Taka sytuacja miała miejsce w Gorzowie: „Przyjdzie taka chwila, gdzie będzie można postępować podobnie z Polakami, tak jak to miało miejsce do 1947 (działalność band OUN – UPA)”<sup>35</sup>.

<sup>31</sup>Instytut Pamięci Narodowej (dalej IPN), PO. 0038/27, Z analizy sytuacji polityczno-gospodarczej za rok 1963, Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej 1962–1966.

<sup>32</sup>IPN, Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej (dalej KW MO), PO. 0038/27–5 z 18, Notatka służbowa dotycząca sprawy nacjonalistów, Ukraińców i Litwinów.

<sup>33</sup>IPN, KW MO, PO. 0038/27–17 z 18, Notatka służbowa dotycząca ludności ukraińskiej.

<sup>34</sup>APZG, PWRN, 639, Protokół z zebrania UTSK 1956 roku.

<sup>35</sup>IPN, KW MO, PO. 0038/27–5 z 18, Notatka służbowa dotycząca sytuacji politycznej na terenie województwa zielonogórskiego.



Wraz z upływem czasu zarówno sytuacja społeczna, jak i bytowa niewiele się zmieniała. Ludność ukraińska ciągle myślała o powrocie na dawne tereny, cały czas widoczne było poczucie tymczasowości. Dodatkowo nie polepszająca się sytuacja materialna oraz brak poczucia bezpieczeństwa pogłębiały te nastroje.

W 1956 roku w jednym ze sprawozdań przedstawiono bardzo trudną sytuację, w której znalazła się mniejszość ukraińska, a co za tym idzie ukazano również nastroje panujące wśród tej mniejszości. W zasadzie można by mówić o pełnej asymilacji tej mniejszości, gdyby nie przyczyny, które spowodowały ukrywanie swojej narodowości. Wydaje się, że niechęć przystosowania się do nowej rzeczywistości oraz lęk i poczucie zagrożenia spowodowały, że w wielu rejonach ziemi lubuskiej stosowano konspirację językową i kulturową, nie przyznawano się do narodowości ukraińskiej: „były wypadki poniżania mowy ukraińskiej, tradycji, kultury, pomijania obywateli narodowości ukraińskiej w awansach, zwalniania bezpodstawnego z pracy, pomijania we władzach terenowych, w charakterystykach personalnych i w potocznej mowie termin określający przesiedlonych jako tych ‘z akcji W’ stał się piętnem określającym kategorię obywateli drugiej klasy”<sup>36</sup>.

Sytuację komplikował dodatkowo brak jedności wśród samej społeczności ukraińskiej. Biorąc pod uwagę wypowiedzi zarówno Ukraińców, jak i Łemków<sup>37</sup> oraz obserwacje władz lokalnych można stwierdzić, że grupy te trzymały się osobno, nie tworząc jednolitego społeczeństwa: „Łemkowie wspomagają organizacje inne na terenie USA niż Ukraińcy. Grupy te w swej działalności od siebie są odizolowane i między sobą nie prowadzą żadnych rozmów ani kontaktów”<sup>38</sup>. O wzajemnym stosunku obu grup świadczy jeszcze wypowiedź Ukraińca z terenu nowosolskiego: „Żyje tutaj paru Łemków. To naród taki samolubny, że trudno poznać ich charaktery i co mają w sercach”<sup>39</sup>.

Badając mniejszość ukraińską, natrafić można na trudności z wyróżnieniem etnicznych odrębności w ramach tej grupy narodowościowej, ponieważ

<sup>36</sup> APZG, PWRN, 1670, Sprawozdanie sytuacyjne dotyczące ludności ukraińskiej.

<sup>37</sup> Według władz mianem Łemków określano górali ruskich zamieszkujących do 1947 roku tereny Karpat (Beskid – Bieszczady) w ówczesnym województwie krakowskim i rzeszowskim. Łemkowszczyzna obejmowała więc długi na około 100 kilometrów klin na zachodzie, natomiast wierzchołek sięgał rzeki Poprad. APZG, PZPR, 531. Największą ilość Łemków skierowano do powiatu Strzelce Krajeńskie, zob.: S. DUDRA, *Łemkowie*, Głogów 1998, s. 68.

<sup>38</sup> IPN, KW MO, PO. 0038/27–17 z 18, Informacja o ludności ukraińskiej w województwie zielonogórskim.

<sup>39</sup> IPN, KW MO, PO. 0038/27–9 z 18, Sprawozdanie sytuacyjne dotyczące ludności ukraińskiej z terenu powiatu nowosolskiego.

władze w zasadzie ludność tę w całości określały mianem Ukraińców. Wszelkiego rodzaju dane, które dotyczyły tej mniejszości, jej rozmieszczenia czy sytuacji społecznej, były omawiane bez wyodrębnienia Łemków. Dlatego też dane dotyczące mniejszości ukraińskiej ujmują zazwyczaj Łemków.

Negatywny stosunek Polaków do Ukraińców nasilał wzajemną izolację. Przejawiała się ona we wszystkich dziedzinach życia, począwszy od języka, spotykania się tylko we własnym ścisłym gronie, po odrębność religijną i wreszcie zawieranie związków małżeńskich tylko wśród własnej narodowości, co przez dłuższy czas było rygorystycznie przestrzegane<sup>40</sup>.

Pod koniec lat 50. wzmożyły się wśród ludności ukraińskiej kontakty z rodakami spoza granic Polski, o czym świadczy fragment notatki:

Dość dużo ludności ukraińskiej utrzymuje korespondencję z osobami zamieszkałymi na emigracji, które są wrogo ustosunkowane do PRL i ZSRR<sup>41</sup>.

Dla władz kontakty te musiały mieć podtekst polityczny. Odkryto bowiem działające na Zachodzie organizacje, które działały w ramach tzw. Wolnej Ukrainy:

Otrzymał szereg sygnałów z różnych źródeł świadczących o odbywających się schadzki na terenie Skwierzyny. Śpiewaniem pieśni nacjonalistycznych oraz prowadzeniem podejrzanych dyskusji. [...] W 1962 r. w Gorzowie tajny agent SB ustalił formy wrogiej działalności na terenie powiatu. Stwierdzono istnienie Organizacji Obrony Łemkowszczyzny, która powstała w 1957 na terenie Nowego Jorku pod fałszywymi adresami nadawców i nadsyłała prasę nacjonalistyczną<sup>42</sup>.

To właśnie zachodnia prasa i możliwość czytania jej przez Ukraińców była dla władz dużą bolączką. Na nic zdała się zakrojona na szeroką skalę akcja kolportażu „poprawnej” prasy ukraińskiej, zalecanej przez władze na terenie województwa zielonogórskiego. W czasie akcji listonosze rozdysponowali 2000 ulotek w języku polskim i ukraińskim, popularyzujących czytelnictwo pism radzieckich w języku ukraińskim. W wielu powiatach poniesiono jednak sromotną klęskę i tak np. w powiecie Świebodzin zostało zaprenumerowane tylko jedno czasopismo, a w powiecie Szprotawa zaledwie dwa<sup>43</sup>.

Władzom trudno było zmusić mniejszość ukraińską do prenumeraty gazet. Ludność ta oświadczała najczęściej, że nie zna języka ukraińskiego lub nie umie czytać. W wielu przypadkach w ogóle nie przyznawano się do swojego pochodzenia. Były też i śmielsze wypowiedzi Ukraińców, którzy

<sup>40</sup>IPN, KW MO, PO. 0038/27-5 z 18, Sprawozdanie opisowe dotyczące Ukraińców z województwa zielonogórskiego.

<sup>41</sup>*Ibidem*.

<sup>42</sup>*Ibidem*.

<sup>43</sup>APZG, PWRN, 637, Notatka w sprawie kolportażu pism ukraińskich na terenie województwa zielonogórskiego.

wprost stwierdzali, że gdyby te pisma ukraińskie były drukowane w Polsce, wtedy by je prenumerowali, lecz ze względu na to, że są drukowane w Związku Radzieckim, nie będą ich prenumerować<sup>44</sup>. Władze za taki stan rzeczy winiły kontakty Ukraińców ze światem zachodnim. Z analizy sytuacji polityczno-gospodarczej za rok 1963 wynika, że mniejszość ukraińska na terenie województwa zielonogórskiego utrzymywała kontakty z osobami przebywającymi na Zachodzie. Władze uważały również, że ludność ukraińska była często wykorzystywana przez zagraniczne ośrodki nacjonalistyczne do przesyłania na teren kraju prasy i literatury. To właśnie ta działalność nacjonalistyczna w opinii władz miała ogromny wpływ na wzajemne kontakty, podtrzymywanie na duchu, kultywowanie tradycji, a przede wszystkim nie dopuszczała do asymilacji poszczególnych osób ze środowiskiem polskim. Za najaktywniej działającą uznano Organizację Obrony Łemków (OOŁ) z USA, Łemko-Sojusz z Kanady, Ukraińską Główną Radę Wyzwoleńczą, której filie mieściły się we wszystkich krajach Europy Zachodniej. Za najaktywniejszą w nacjonalistycznej działalności uznano ludność zamieszkującą w Gorzowie, Strzelcach Krajeńskich, częściowo Szprotawie i Głogowie<sup>45</sup>.

Wpływ na izolowanie się i kultywowanie własnej tradycji i kultury miał dla mniejszości ukraińskiej z pewnością kościół, w którym modlili się i rozmawiali po ukraińsku, obchodząc swoje święta według kalendarza juliańskiego. Nie bez znaczenia była też aktywność duchownych, którzy często apelowali do rodziców, by rozwijali u dzieci znajomość języka ukraińskiego i kontynuowali własne tradycje narodowe, w obawie przed ich zanikiem<sup>46</sup>.

Działania władz, dotyczące prawnego uregulowania stanu gospodarstw przez wydanie ludności aktów nadania, zakazu samowolnego opuszczania miejsca zamieszkania, możliwości nauczania języka ukraińskiego czy kontrola nad sprawami religijnymi były wynikiem opracowania i podjęcia w 1952 roku przez Biuro Polityczne KC PZPR tajnej uchwały w sprawie środków zmierzających do poprawy sytuacji gospodarczej ludności ukraińskiej.

Szczególną jednak uwagę władze zamierzały poświęcić warunkom materialnym oraz przygotowaniu młodzieży do uzyskania odpowiednich kwalifikacji zawodowych<sup>47</sup>. Jeśli chodzi o sytuację ludzi młodych to wydaje się, że ulegała ona pewnej poprawie, choć oczywiście nie była w pełni zadowalająca. Obrazuje to przykład powiatu Strzelce Krajeńskie, gdzie w 1965

---

<sup>44</sup> *Ibidem.*

<sup>45</sup> IPN, KW MO, PO. 0038/27, Analiza sytuacji polityczno-gospodarczej za rok 1963.

<sup>46</sup> IPN, KW MO, PO. 0038/27-11 z 18, Notatka opisowa dotycząca spraw ludności ukraińskiej.

<sup>47</sup> M. IWANICKI, *Ukraińcy, Białorusini, Litwini, Niemcy w Polsce w latach 1918-1990*, Siedlce 1991, s. 77.

roku było 138 osób od 14–18 roku życia, w tym dziewięć osób studiowało, pięć uczęszczało do szkół ogólnokształcących, 19 do zawodowych i 10 osób uczęszczających do technikum. Młodzież ukraińska studiowała najczęściej medycynę i kierunki techniczne. Pozostałe 95 osób miało wykształcenie podstawowe i pozostawało przy rodzicach. W ciągu czterech lat odnotowano wzrost aż o 13% wyjazdów do miasta młodzieży uczącej się<sup>48</sup>.

Trzeba też zwrócić uwagę, że lata 60. odznaczały się wzrostem liczby ludności ukraińskiej. Dane dotyczące miejscowości Strzelce Krajeńskie z 1966 roku mówią o 26% wzroście tej ludności w porównaniu z latami 1946–1956. Przy czym na ogólną liczbę 527 rodzin, 85% stanowiły małżeństwa w wieku 20–30 lat i w porównaniu do sytuacji z lat poprzednich, odnotowywano coraz więcej małżeństw mieszanych<sup>49</sup>.

Zaznaczył się również wzrost liczby wyjazdów do USA i Kanady: np. z powiatu świebodzińskiego w 1961 roku wyemigrowało 11 osób, a kilka oczekiwało na załatwienie formalności związanych z wyjazdem. Z powiatu Nowa Sól wyjechało siedem osób. W latach 1962–1965 powiat Strzelce Krajeńskie opuściło na stałe 20 osób. Dwie osoby wyjechały za granicę na pobyt czasowy, odmawiając jednak powrotu<sup>50</sup>.

Przełom lat 50. i 60. był bardzo znaczący dla mniejszości ukraińskiej. Nastąpił wzrost zainteresowania władz sprawami tej ludności. Aktywność władz wiązała się z uchwałami VII i VIII Plenum KC PZPR (19–21 X 1956 roku) oraz pracą Komisji KC PZPR ds. Narodowościowych, powołanej w styczniu 1956 roku. W tym okresie doszło do utworzenia Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, którego pierwszy zjazd odbył się w Warszawie w dniach 16–18 czerwca 1956 roku. Zatwierdzono wydawanie ukraińskiego tygodnika „Nasze Słowo” i „Ukraińskoho Kalendara”<sup>51</sup>. Szczególną rolę miało odegrać UTSK, które w założeniu władz miało spełniać następującą rolę:

Pragniemy, aby wszystkie grupy narodowościowe zamieszkałe w Polsce mogły rozwijać kulturę narodową, pielęgnować swą mowę. Pragniemy również gorąco stworzyć takie warunki, aby ludność ukraińska znajdująca się w naszym kraju, mogła w pełni korzystać z wielkiego dorobku kulturalnego swego narodu, uczyć swoje dzieci i młodzież języka ojczystego, twórczo i swobodnie rozwijać działalność kulturalną. Jesteśmy przekonani, że Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne przyczyni się do dalszej konsolidacji ca-

<sup>48</sup>IPN, KW MO, PO. 0038/27–11 z 18, Informacja o sytuacji młodzieży ukraińskiej, problem oświaty.

<sup>49</sup>IPN, KW MO, PO. 0038/27–11 z 18. Notatka opisowa dotycząca ludności ukraińskiej z terenu województwa zielonogórskiego.

<sup>50</sup>APZG, KC PZPR, 528, Informacja o rozmieszczeniu grup mniejszości narodowych i współżyciu ich z ludnością polską.

<sup>51</sup>Władze zezwoliły również na wydanie w 1964 roku zbioru wierszy i opowiadań kilku autorów zatytułowanych „Gomin”.

łego społeczeństwa w budowie socjalizmu, do krzewienia i umacniania bogatych tradycji przyjaźni i współpracy bratnich narodów – polskiego i ukraińskiego<sup>52</sup>.

UTSK tak naprawdę miało być organizacją, która dawałaby władzy pełną kontrolę nad środowiskiem Ukraińców. Osobną kwestią był fakt, że członkowie tego Towarzystwa działali często wbrew zamierzeniom władz. Przykładem może być działalność UTSK na terenie województwa zielonogórskiego, któremu zarzucono niezdrowe podsycanie wśród Ukraińców nastrojów do powrotu na dawne ziemie. W związku z tym zwołano plenum Zarządu Wojewódzkiego UTSK, na którym takie zachowanie poddano głębokiej krytyce i zmuszono do rezygnacji z prac w zarządzie najbardziej aktywnych bojowników o powroty. Zwrócono jednak uwagę na fakt, że

Zarząd Wojewódzki UTSK, jak również Zarządy Powiatowe, wtedy gdy nie wychodzą ze sprawą powrotów, nie mają głębszego uznania i autorytetu wśród ludności ukraińskiej. Wśród ludności tej w naszym województwie istnieje, podsycany przez „Karpacką Ruś”, pismem wydawanym w USA, ruch łemkowski<sup>53</sup>.

Dla działalności UTSK na terenie województwa zielonogórskiego znamienny był rok 1963. Miało to związek z procesem, który został wytoczony byłemu działaczowi UTSK, Michałowi Kowalskiemu za działalność w Organizacji Obrony Łemków. Działacz ten został skazany na sześć lat więzienia. Sprawę tę wówczas tak komentowano: „Szerzą się poglądy, że ów Kowalski za swoją działalność dostał 1 rok, a za to, że jest Ukraińcem 5 lat”<sup>54</sup>. Sytuacja ta nie tylko ukazuje prawdziwy stosunek polskich władz do mniejszości ukraińskiej, ale i nastawienie tej mniejszości do ówczesnej rzeczywistości i brak wiary w możliwość istnienia równoprawnych warunków życia w Polsce. Jednocześnie władze podkreślały, że na terenie województwa zielonogórskiego istnieje rozwinięte życie kulturalne, czego dowodem jest funkcjonowanie ukraińskiego Zespołu Pieśni i Tańca. Można więc śmiało przychylić się do oceny R. Drozda, który ukazuje rolę UTSK sprowadzoną tylko do możliwości „grania, tańczenia i śpiewania”<sup>55</sup>.

Wraz z brakiem oczekiwanych efektów, jakie miało przynieść istnienie UTSK, stopniowo jego działalność ustawała. Choć formalnie nie zostało ono rozwiązane, to na przełomie lat 1965/1966 jego działalność zanikła całkowicie. Taka sytuacja dotyczyła również województwa zielonogórskiego.

---

<sup>52</sup>Cyt. za: S. ZABROWARNY, *Geneza i początki działalności Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego*, „Zeszyty Naukowe IPN” 1989, nr 16, s. 134, por. też: R. DROZD, *Ukraińcy w Polsce...*, s. 211.

<sup>53</sup>APZG, KC PZPR, 528, O problemach narodowościowych w województwie zielonogórskim.

<sup>54</sup>IPN, KW MO, PO. 0038/27, Sytuacja polityczna na terenie województwa zielonogórskiego w latach 1962–1966.

<sup>55</sup>Protokół z I Zjazdu UTSK z 16–18 VI 1956, por.: R. DROZD, *op. cit.*, s. 211.

W jednym ze sprawozdań z 1972 roku zaznacza się co prawda, że ludność ukraińska posiada zarejestrowany oddział stowarzyszenia UTSK z siedzibą w miejscowości Przemków, to jednak oddział ten nie przejawia żadnej aktywności<sup>56</sup>.

W myśl nowych teorii o jednolitości narodowej społeczeństwa polskiego, kwestionujących w zasadzie istnienie mniejszości w Polsce, już na przełomie lat 60. i 70. zlikwidowano wojewódzkie odpowiedniki Komisji do Spraw Mniejszości Narodowych, zaprzestano audycji o problemach mniejszościowych w ośrodkach masowego przekazu, a nawet w prasie, radiu i telewizji. Zaczęto jednocześnie zacierać ślady obecności mniejszości narodowych w przeszłości<sup>57</sup>. W województwie zielonogórskim w 1969 roku zaprzestano w szkołach nauczania języka ukraińskiego. Przyczyną według władz był brak chętnych do nauki tego języka. W tym okresie ludność ukraińska niechętnie przyznawała się do swego pochodzenia. Jak wynika z rocznych sprawozdań z zakresu spraw narodowościowych, na terenie powiatów woj. zielonogórskiego nie stwierdzono żadnej działalności kulturalnej Ukraińców<sup>58</sup>.

Pewną próbę pobudzenia aktywności wśród ludności ukraińskiej podjął mieszkaniec Gorzowa – Kowalski, który „w porozumieniu z Zarządem Głównym UTSK w Warszawie, zorganizował w Międzyrzeczu występ Zespołu Ukraińskiego pochodzącego z województwa szczecińskiego. Występ ten dla uczczenia 25 lecia PRL, obejrzało około 300 osób”<sup>59</sup>. Występ jednak tylko zespołu szczecińskiego świadczyć musi o tym, że na terenie województwa zielonogórskiego w tym czasie nie działały żadne ukraińskie zespoły, a w każdym razie nie uaktywniały się.

Problematyka ukraińska dopiero w latach 80. ponownie zaczęła być istotną sprawą, która poruszyła zwłaszcza same środowiska ukraińskie. Zaczęły one stawiać różne postulaty, takie jak ograniczenie cenzury czy umożliwienie dostępu do środków masowego przekazu. Niestety, stan wojenny nie był sprzyjającym okresem dla tego typu wystąpień<sup>60</sup>. W tym czasie nasiliła się też kampania antyukraińska, a także ukazało się wiele książek o dużym wydźwięku antyukraińskim. Jednak zasadniczą pozytywną cechą był fakt wspólnego działania mniejszości ukraińskiej, wspólnego poczucia narodowościowego i działalności mniejszości ukraińskiej, przebiegającej we-

---

<sup>56</sup> APZG, PWRN, 599, Sprawozdanie roczne z zakresu spraw narodowościowych za rok 1972 z terenu powiatu Szprotawa.

<sup>57</sup> M. IWANICKI, *op. cit.*, s. 79.

<sup>58</sup> APZG, PWRN USW, 583, Z zakresu zagadnień ludności ukraińskiej za okres 1 I–31 XII 1969 r.

<sup>59</sup> APZG, PWRN, WSW, Sprawozdanie z zakresu spraw narodowościowych za rok 1969, sygn. 584.

<sup>60</sup> M. IWANICKI, *op. cit.*, s. 80.

dług R. Żerelika w czterech kierunkach: tworzenia opozycji w strukturach podziemnej Solidarności, opozycji w ramach kierownictwa UTSK, tworzenia oficjalnych alternatywnych wobec UTSK organizacji oraz tworzeniu organizacji przykościelnych<sup>61</sup>. Wyrazem poczucia własnej odrębności było wydanie w 1984 roku niezależnego pisma młodzieży ukraińskiej „Zustriczi”.

Przełomowy okazał się rok 1989, który zapoczątkował przeobrażenia polityczno-ustrojowe w Polsce. Dla mniejszości narodowych, w tym i dla mniejszości ukraińskiej, znamieną stała się uchwała nr 142 Rady Ministrów z 7 września 1990 roku, w wyniku której powołano Komisję do Spraw Mniejszości Narodowych, a działalność UTSK oraz innych towarzystw podporządkowano Biuru ds. Mniejszości Narodowych Ministerstwa Kultury i Sztuki. Powstał wtedy, w wyniku przekształcenia UTSK na jego zjeździe 24–25 lutego 1990 roku, Związek Ukraińców w Polsce. Funkcjonuje również powstałe 7 kwietnia Stowarzyszenie Łemków z siedzibą Zarządu Głównego w Legnicy oraz zarejestrowane 30 marca 1990 roku Zjednoczenie Łemków z siedzibą w Gorlicach<sup>62</sup>. Należy odnotować również udział mniejszości ukraińskiej w wyborach do sejmu w 1990 roku, podczas których, mimo wysunięcia kilku kandydatów i oddania 30 tysięcy głosów, przy obowiązującej ordynacji wyborczej nikt z tego środowiska nie został wybrany<sup>63</sup>. Istotne znaczenie zarówno pod względem politycznym, ale i moralnym miała uchwała Senatu z 3 sierpnia 1990 roku uznająca krzywdy obywateli polskich mniejszości ukraińskiej, potępiająca jednocześnie akcję „Wisła”. Przypuszczano, że ustawa ta przyczyni się do rozładowania napięcia w społeczeństwie i pomoże usunąć negatywne stereotypy<sup>64</sup>.

Warto na koniec przytoczyć dane CBOS z 1999 roku, przedstawiające stosunek Polaków do mniejszości narodowych, a więc i do mniejszości ukraińskiej. Otóż na pytanie: jak określił(a)by pan(i) swoje odczucia wobec obywateli polskich pochodzenia ukraińskiego, 19% wyraziło sympatię, 44% obojętność, natomiast aż 33% niechęć.

<sup>61</sup>R. ŻERELIK, *op. cit.*, s. 45.

<sup>62</sup>K. PUDŁO, *op. cit.*, s. 160.

<sup>63</sup>Dane liczbowe za: R. ŻERELIK, *op. cit.*, por.: s. 44.

<sup>64</sup>E. SKOTNICKA-ILLASIEWICZ, *Senat RP w sprawie Akcji „Wisła”*, „Kultura i Społeczeństwo” 1993, nr 4, s. 81.

**Fatima Nowak-Małolepsza**

**UKRAINIAN PEOPLE IN THE LUBUSKIE REGION  
AFTER WORLD WAR II**

*Abstract*

This article deals with a suburb of Zielona Góra populated by immigrants from Ukraine. These people settled in this area in 1947 during the “Wisła” operation. The article describes how these people adopted the Polish lifestyle and interacted with the Polish population. These changes had major influence on the state politics, which assimilated and unified the Ukrainian minority and kept them under strict political control. The article displays different political attitudes of the local and central staff to the Ukrainian minority. They dispersed these people and relocated them around the Polish countryside. Also, the article depicts changes that occurred in the social and political environment for the Ukrainian people. It also points out the stereotypes found in literature and other media about each social group.



Stefan Dudra

**CERKIEW ŚW. MIKOŁAJA JAKO  
ELEMENT ZACHOWANIA TOŻSAMOŚCI  
LUDNOŚCI PRAWOSŁAWNEJ W ZIELONEJ GÓRZE**

Powstanie i rozwój parafii prawosławnej w Zielonej Górze związane było z przesiedleniem ludności ukraińskiej i lemkowski na Ziemi Zachodnie Polski w ramach akcji „Wisła”. Parafia św. Mikołaja wchodzi w skład Diecezji wrocławsko-szczecińskiej. Do 1958 roku funkcjonowała w ramach dekanatu wrocławskiego, a po zmianach w strukturze dekanalnej prowadzi działalność duszpasterską w dekanacie zielonogórskim.

**Kształtowanie się struktury administracyjnej Kościoła  
prawosławnego na Ziemiach Zachodnich po 1945 roku**

Pierwszą grupę wiernych na terenach Ziem Odzyskanych stanowiła ludność, która wiązała swoją lepszą przyszłość z nowym miejscem zamieszkania. Część jej stanowili prawosławni żołnierze walczący na zachodzie Europy, jeńcy wojenni oraz pracownicy powracający z robót przymusowych. Trudno określić dokładną liczbę tej ludności. Według zachowanych archiwaliów ilość jej można szacować na 2–3 tys. osób<sup>1</sup>.

Władze kościelne rozpoczęły organizowanie prawosławnego życia religijnego na obszarze Ziem Odzyskanych bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej. Już w sierpniu 1945 roku Warszawski Duchowny Konsystorz Prawosławny delegował ks. Stefana Bieguna<sup>2</sup> na ziemie zachodniej Polski. 18 października 1945 roku odnowiła działalność parafia w Poznaniu<sup>3</sup>. 9 listopada 1945 roku ks. Leonidasowi Byczukowi, polecono obsługiwanie ludności

---

<sup>1</sup> Archiwum Prawosławnej Diecezji Wrocławsko-Szczecińskiej (dalej: APDWSz), Pismo ks. A. Kalinowicza do Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego z 18 IX 1946 r.

<sup>2</sup> *Ibidem*, Akta osobowe ks. S. Bieguna, por. także: K. URBAN, *Ks. Stefan Biegun (1903–1983)*, *Zapis jednego życia*, Kraków 2000.

<sup>3</sup> Z Warszawskiego Konsystorza. Ruch służbowy za rok 1945, „Wiadomości Metropolii Prawosławnej w Polsce” 1947, nr 1–2. O kształtowaniu się struktury administracyjnej cerkwi na Ziemiach Odzyskanych zob.: S. DUDRA, *Kościół prawosławny na ziemiach zachodnich i północnych Polski po II wojnie światowej*, Zielona Góra 2004.

prawosławnej w Pile i okolicznych miejscowościach<sup>4</sup>. 26 kwietnia 1946 roku misję opieki i udzielania posług religijnych dla prawosławnych w Jeleniej Górze otrzymał ks. Eugeniusz Lachocki<sup>5</sup>. Podobne dyspozycje dotyczące opieki i organizowania placówek duszpasterskich w Zielonej Górze i okolicach skierowane zostały również do ks. Mikołaja Pronińskiego i Piotra Łopatko<sup>6</sup>.

Pierwsze nabożeństwa w Wałczu odprawiane były przez przybyłego z Pily ks. Leonidasa Byczuka od marca 1946 roku<sup>7</sup>. W 1946 roku udało się utworzyć także parafię w Szczecinie<sup>8</sup> i Wrocławiu<sup>9</sup>. Od 30 grudnia 1946 roku potrzeby religijne w Słupsku i okolicach realizował ks. Piotr Weremczuk<sup>10</sup>. Wymienione wyżej parafie stanowiły swego rodzaju fundament pod późniejszy rozwój życia prawosławnego na tym terenie.

W celu objęcia opieką duszpasterską ludności prawosławnej przebywającej na tych obszarach oraz konieczności zorganizowania dla niej życia religijnego, już 7 maja 1946 roku utworzona została Administratura dla Parafii Prawosławnych na Ziemiach Odzyskanych<sup>11</sup>, która 15 lipca 1946 roku została przekształcona w Diecezję Ziemi Odzyskanych<sup>12</sup>. 31 grudnia 1946 roku

<sup>4</sup>Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Urząd do Spraw Wyznań (dalej: UdSW), Wydz. III Nierzymkokatolicki, syg. 5b/3, także: Z Warszawskiego Konsystorza. Ruch służbowy za rok 1945, „Wiadomości Metropolii Prawosławnej w Polsce” 1947, nr 1–2.

<sup>5</sup>Archiwum Metropolii Prawosławnej w Warszawie (dalej: AMP), syg. 135/p, Decyzja Metropolity Dionizego z 16 IV 1946 r., por. także: K. URBAN, *Z dziejów Kościoła prawosławnego na Dolnym Śląsku 1946–1956*, Białystok 1998, s. 22.

<sup>6</sup>APDWSz, Akta osobowe ks. M. Pronińskiego.

<sup>7</sup>Oficjalnie parafia w Wałczu została erygowana w dzień Świętej Trójcy w 1947 roku, APDWSz, Parafia Wałcz, także Jubilatka z Wałcza, „Przegląd Prawosławny” 1996, nr 9.

<sup>8</sup>AMP, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do Departamentu Wyznaniowego MAP z 28 marca 1946 r. Według danych Konsystorza w Szczecinie zamieszkiwało ok. 800 osób wyznania prawosławnego.

<sup>9</sup>AMP, Uchwała Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego z 15 X 1946 r. We Wrocławiu już w latach 1944–1945 były sporadycznie organizowane nabożeństwa prawosławne dla znajdującej się tam ludności ukraińskiej. Przebywało tam również kilku hierarchów Ukraińskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, por.: K. URBAN, *Z dziejów Kościoła...*, s. 22.

<sup>10</sup>APDWSz, Akta osobowe ks. P. Weremczuka.

<sup>11</sup>AAN, Ministerstwo Administracji Publicznej (dalej: MAP), syg. 1042, mkrf B-2062, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do Departamentu Wyznań MAP z 10 V 1946 r. W piśmie zwracano uwagę na potrzebę objęcia opieką duszpasterską ludności prawosławnej w Szczecinie, Gdańsku, Gdyni, Sopocie, Jeleniej Górze, Olsztynie i Wrocławiu. Początkowo Administraturą zarządzał ks. A. Kalinowicz (05.06.1946 r.–05.02.1947 r.), a następnie ks. W. Rafalski (05.02.1947 r.–17.09.1947 r.), *ibidem*, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do Departamentu Wyznaniowego MAP z 8 II 1947 r.

<sup>12</sup>AAN, MAP, syg. 1042, mkrf B-2062, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do Departamentu Wyznaniowego MAP z 19 VIII 1946 r.

wikariuszem nowej Diecezji, z nadanym tytułem Biskupa Wrocławskiego z siedzibą w Łodzi, mianowany został bp Jerzy (Korenistow)<sup>13</sup>.

Zasadniczo sytuacja uległa zmianie w wyniku przeprowadzonej w 1947 roku akcji „Wisła”<sup>14</sup>. Na obszarze Polski zachodniej i północnej znalazła się ludność wyznania zarówno prawosławnego, jak i greckokatolickiego. W myśl założeń akcji deportacyjnej, osadnictwo tej ludności regulowane było odrębnymi przepisami, w których normy ustalające jego tok odbiegały zasadniczo od dotychczas stosowanych. Władze poszczególnych powiatów w porozumieniu z Powiatowymi Urzędami Bezpieczeństwa Publicznego, które miały nadzorować całość prac i prowadzić ścisłą ewidencję osiedlanych w ramach tej akcji, były zobowiązane bezwzględnie stosować się do zarządzeń Departamentu Osiedleńczego Ministerstwa Ziem Odzyskanych.

Zgodnie z instrukcją z 31 lipca 1947 roku spod osadnictwa „Wisła” miało wyłączyć pas nadgraniczny lądowy szerokości 50 km oraz morski i miast wojewódzkich 30 km. Cały proces osadniczy tej ludności na nowych ziemiach zakładał terytorialne rozproszenie przesiedleńców i przewidywał, że liczba osadników w zasiedlonej gromadzie nie będzie przekraczać 10% stanu ludności. Jednakże rozszerzenie akcji deportacyjnej, a zwłaszcza duże nasilenie tempa jej przeprowadzania w poszczególnych okresach, zmusiło władze do zmian w planach osadniczych. Ostatecznie Ministerstwo Ziem Odzyskanych wydało 10 listopada 1947 roku poszczególnym Urzędom Wojewódzkim nowe wytyczne, określające zasady osiedlania tych osadników. Zakazywano umieszczania ich w pasie nadgranicznym lądowym 30 km, morskim 10 km i miast wojewódzkich 20 km. Przy czym ograniczenia dla lądowego pasa nadgranicznego nie dotyczyły granicy z ZSRR<sup>15</sup>.

Swoboda ruchu przesiedlonej ludności, tzn. możliwość przemieszczania się była ograniczona. W szczególności zakazane było opuszczanie nowych terenów i powrót w rodzinne strony. Zezwolenia na zmianę zamieszkania mogły być udzielane jedynie w wyjątkowych wypadkach (rozdzielenie rodziny żyjącej we wspólności gospodarczej, przesiedlenie osób starszych lub innych niezdolnych do pracy, jeżeli przesiedlali się do krewnych na nowych

<sup>13</sup> *Ibidem*, syg. 1046, mkrf. B-2066, Pismo Metropolity Dionizego do Departamentu Wyznaniowego MAP z 3 I 1947 r.

<sup>14</sup> Akcja „Wisła” poza ludnością prawosławną objęła także wiernych Kościoła greckokatolickiego, szerzej o akcji „Wisła” zob.: E. MIŚLIŃSKI, *Akcja „Wisła”. Dokumenty*, Warszawa 1993; S. DUDRA, *Akcja „Wisła” na Łemkowszczyźnie*, „Rocznik Sądecki” T. XXVI, Nowy Sącz 1998; F. KUSIAK, *Akcja „Wisła” 1947 rok*, Wrocław 1994; R. DROZD, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944–1989*, Warszawa 2001.

<sup>15</sup> S. DUDRA, *Łemkowie. Deportacja i osadnictwo ludności łemkowskiej na Środkowym Nadodrzu w latach 1947–1960*, Głogów 1998, s. 62, zob. także: I. HAŁAGIDA, *Ukraińcy na zachodnich i północnych ziemiach Polski 1947–1957*, Warszawa 2003.

ziemiach). Zezwoleń na zmianę zamieszkania w obrębie województwa udzielał Wydział Osiedleńczy Urzędu Wojewódzkiego w porozumieniu z władzami bezpieczeństwa, zaś z jednego województwa do drugiego – Ministerstwo Ziem Odzyskanych na wniosek Urzędu Wojewódzkiego, uzgodnionego z władzami bezpieczeństwa.

Podania dotyczące wszelkich spraw wynikających ze specjalnych warunków akcji „Wisła”, w szczególności kwestie przesiedleń poza ramy powiatu, różnego rodzaju wyjazdów (np. w poszukiwaniu członków rodziny), miały być składane do Powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego, które miały być ponadto informowane o każdej sprawie, w jakiej osiedleńcy zwracali się do władz administracji ogólnej. Ministerstwo Ziem Odzyskanych zalecało wręcz stały kontakt z Powiatowymi Urzędami Bezpieczeństwa Publicznego w sprawach osadników z akcji „Wisła”. Zasadniczym celem deportacji było maksymalne rozproszenie wysiedlonej ludności, a następnie asymilacja w nowym środowisku polskim<sup>16</sup>.

Akcja „Wisła” wymusiła zmianę struktury funkcjonowania Cerkwi prawosławnej. W celu usprawnienia organizacji życia kościelno-religijnego dla przesiedlonej ludności już 17 września 1947 roku dokonano podziału Diecezji Ziem Odzyskanych na trzy dekanaty: wrocławski – ks. dziekan Aleksy Znosko (1947–1949)<sup>17</sup>, szczeciński – ks. dziekan Jan Ignatowicz (1947–1961)<sup>18</sup> i olsztyński – ks. dziekan Aleksy Awajew<sup>19</sup>. Dwa pierwsze stały się następnie podstawą funkcjonowania i rozwoju Diecezji wrocławsko-szczecińskiej<sup>20</sup>.

Kolejne zmiany zaszły 12 listopada 1948 roku, kiedy to decyzją Soboru Biskupów wydzielono trzy diecezje: warszawsko-bielską, białostocko-gdańską i łódzko-wrocławską. W skład tej ostatniej weszły cztery dekanaty: łódzki, krakowski, szczeciński i wrocławski. Diecezja obejmowała terytorium województw: łódzkiego, krakowskiego, poznańskiego, rzeszowskiego, szczecińskiego i wrocławskiego, a siedziba Kurii Biskupiej mieściła się w Łodzi<sup>21</sup>. Ostatecznie prace związane z podziałem diecezjalnym zostały uregulowane 7 września 1951 roku. Decyzją Soboru Biskupów utworzone zostały cztery diecezje: warszawsko-bielska, białostocko-gdańska, łódzko-poznańska

<sup>16</sup>S. DUDRA, *op. cit.*, s. 62–64.

<sup>17</sup>APDWSz, Akta osobowe ks. A. Znosko.

<sup>18</sup>*Ibidem*, Akta osobowe ks. J. Ignatowicza.

<sup>19</sup>AAN, MAP, syg. 1042, mkrf B-2062, Pismo Warszawskiego Duchownego Konsystorza Prawosławnego do Departamentu Wyznaniowego MAP z 24 IX 1947 r.

<sup>20</sup>*Ibidem*, syg. 1043, mkrf B-2063, Pismo abp. Tymoteusza do Departamentu Wyznaniowego MAP z 11 III 1949 r. Dekanat olsztyński włączony został do Diecezji białostocko-gdańskiej.

<sup>21</sup>*Ibidem*, syg. 1043, mkrf B-2063, Pismo abp. Tymoteusza do Ministra MAP z 11 III 1949 r., por.: także: „Wiadomości Metropolii Prawosławnej w Polsce”, 1948, nr 6–12.

i wrocławsko-szczecińska. Struktura powyższa została utrzymana aż do lat 80. ubiegłego stulecia<sup>22</sup>.

Akcja „Wisła” stworzyła nową sytuację dla wiernych wyznania prawosławnego na Ziemiach Zachodnich Polski. Życie religijne wśród tej ludności zaczęło się odradzać bezpośrednio po przesiedleniu. Już na przełomie sierpnia i września 1947 roku w miejscowości Przeclaw (pow. Szprotawa), osiedlony tam ks. Dymitr Chylak rozpoczął odprawianie nabożeństw w prywatnych pomieszczeniach. Udzielał także pierwszych ślubów. Od jesieni 1947 roku rozpoczęto celebrowanie liturgii w Buczynie oraz w Brzezinach (Biernatów) koło Leszna Górnego (ks. D. Chylak).

W kwietniu 1948 roku nabożeństwo w Stanach (pow. Nowa Sól) odprawił ks. Jan Lewiarczy, 2 maja w Zalesiu – ks. Michał Popiel, a 6 czerwca w Łagowie – ks. Stefan Biegun (kilka miesięcy później nabożeństwa zostały przeniesione do Torzymia). 8 września w Zielonej Górze rozpoczął pracę duszpasterską z osiedloną tam ludnością ks. Mikołaj Proniński. W roku 1949 rozpoczęto zaspakajanie potrzeb duchowych ludności prawosławnej w Przemkowie (14 czerwca – ks. Wiktor Masik)<sup>23</sup>, Lipinach (przeniesione nabożeństwa ze Stanów), Szprotawie, Koźuchowie (4 grudnia – ks. Michał Popiel; przeniesione z Zalesia)<sup>24</sup> i Polkowicach (17 czerwca). Ponadto, w zachowanych archiwaliach wymieniana jest jeszcze jako punkt duszpasterski pierwszych nabożeństw miejscowość Wrociszów (1948)<sup>25</sup>.

---

<sup>22</sup>AMP, Pismo Metropolity Makarego do Urzędu do Spraw Wyznań z 7 IX 1951 r. Podział na diecezje z 1951 r. przetrwał zasadniczo do początków lat 80. (w 1983 r. erygowana została Diecezja przemysko-nowosądecka, a w 1989 r. lubelsko-chełmska). Miały miejsce jeszcze jedynie niewielkie korekty terytorialne dotyczące przynależności poszczególnych parafii, ich tworzenia bądź likwidacji, powstawania nowych dekanatów.

<sup>23</sup>AAN, UdSW, III Nierzymsskokatolicki, syg. 9/7. Początki życia religijnego w Przemkowie sięgają 1947 r. W lipcu ks. S. Biegun zwrócił się do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu o wyrażenie zgody na utworzenie parafii w Przemkowie. Nie dało to pozytywnych rezultatów ze względu na odmowę Urzędu Wojewódzkiego, który „[...] nie widział potrzeby tworzenia parafii prawosławnej w tej miejscowości”. Podobnej treści pisma w początkowym okresie dotyczyły również innych ośrodków zamieszkałych przez ludność prawosławną, por.: A. DUDRA, S. DUDRA, *Cerkiew i Parafia Prawosławna w Przemkowie 1949–1999*, Głogów 1999.

<sup>24</sup>Dokumentacja dotycząca przekazania kościoła ewangelickiego dla parafii prawosławnej w Koźuchowie, Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APW), Urząd Wojewódzki Wrocławski (dalej: UWW), syg. VI/767, Pismo Starosty Powiatowego Koźuchowskiego do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu z 17 X 1949 r., także APDWSz, Parafia Koźuchów.

<sup>25</sup>APDWSz, Parafia Koźuchów. W większości przypadków bezpośrednio po przesiedleniu nabożeństwa prawosławne były odprawiane w prywatnych pomieszczeniach, w miejscowościach, gdzie znajdowali się wierni. W późniejszym okresie były przenoszone do powstających parafii.

W latach 50. zostały uruchomione kolejne prawosławne placówki duszpasterskie. W 1952 roku rozpoczynają działalność parafie Ługi i Brzoza, a w 1955 roku Leszno Górne<sup>26</sup>. W 1952 roku podejmowano próby uruchomienia parafii prawosławnej w Sulechowie<sup>27</sup> oraz czyniono starania o przydział obiektów poewangelickich na potrzeby kultu prawosławnego w Żarach i Świebodzinie<sup>28</sup>. Pomimo zgody Urzędu do Spraw Wyznań na przekazanie ludności prawosławnej obiektu w Międzyrzeczu kwestia ta nie została załatwiona pozytywnie, ze względu na sprzeciw proboszcza parafii rzymskokatolickiej w tym mieście<sup>29</sup>.

W maju 1954 roku władze Kościoła prawosławnego podjęły próbę uruchomienia placówki duszpasterskiej w Dobiegniewie<sup>30</sup>. Prezydium WRN w Zielonej Górze nie wyraziło jednak zgody na przekazanie kościoła i budynku plebanii dla ludności prawosławnej. Powodem negatywnej decyzji był fakt zajmowania kościoła i plebanii przez księdza katolickiego (obiekt w Dobiegniewie był czynną placówką filialną) oraz istnienie oddalonej o 6 km parafii prawosławnej w Ługach. Ponadto, zdaniem Wydziału do Spraw Wyznań w Zielonej Górze „[...] powstanie nowej placówki prawosławnej w Dobiegniewie doprowadziłoby do zaostrzenia i tak tam istniejących antagonizmów międzywyznaniowych”<sup>31</sup>.

Działalność kolejnych Ordynariuszy Diecezji<sup>32</sup> zmierzała do erygowania nowych punktów duszpasterskich, które byłyby w stanie zaspokajać potrzeby religijne wiernych. Uruchomione zostały parafie w Gorzowie Wielkopolskim (1963), Oleśnicy (1964), Wrocławiu (1970), Głogowie (1982) i Sokółsku (1996).

---

<sup>26</sup>Zestawiono w oparciu o materiały z APDWSz oraz AAN, UdSW, III Nierzymaskokatolicki, syg. 22/572, 25/46, 25/42.

<sup>27</sup>APDWSz, Akta osobowe ks. M. Pronińskiego, Pismo Biskupa Wrocławskiego i Szczecińskiego Stefana z 30 VI 1953 r., o kształtowaniu się sieci parafialnej Kościoła prawosławnego na Ziemiach Odzyskanych, (zob.: S. DUDRA, *Kościół prawosławny...*).

<sup>28</sup>AMP, Pismo Biskupa Wrocławskiego i Szczecińskiego Stefana do Metropolity Makarego z 22 III 1952 r.

<sup>29</sup>APDWSz, Pismo Prezydium WRN w Zielonej Górze z 28 VII 1952 r.

<sup>30</sup>AMP, Pismo metropolity Makarego do Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie z 17 II 1954 r.

<sup>31</sup>Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), PWRN, Wydział do Spraw Wyznań, syg. 231, Pismo Prezydium WRN w Zielonej Górze do Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie z 28 V 1954 r.

<sup>32</sup>Po śmierci bp. Michała, Diecezją czasowo zarządzał metropolita Makary (05.12.1951 r.–22.03.1953 r.). 22 marca 1953 r. ordynariuszem został bp Stefan, który godność tę pełnił do 5 maja 1961 r. Kolejnymi ordynariuszami byli bp Bazyl (05.05.1961 r.–24.01.1970 r.) i abp Aleksy (26.01.1970 r.–24.09.1982 r.). Od 1983 r. ordynariuszem Diecezji jest abp Jeremiasz.

W 2000 roku nastąpiły zmiany w strukturze dekanalnej Diecezji. W skład istniejących czterech dekanatów (wrocławskiego, zielonogórskiego, szczecińskiego i koszalińskiego) 1 maja utworzony został dekanat lubiński. Skupia on parafie wyodrębnione z dekanatu wrocławskiego: Legnica, Lubin, Zimna Woda, Michałów, Rudna, Głogów, Studzionki i Jelenia Góra. Funkcję dziekana pełnił ks. Michał Żuk<sup>33</sup>. Łącznie w pięciu dekanatach funkcjonowało 40 ośrodków duszpasterskich. Ostatecznie sieć parafialna Diecezji wrocławsko-szczecińskiej ukształtowała się na początku XXI wieku. W 2002 roku erygowane zostały parafie św. Piotra Mohyły Metropolity Kijowskiego we Wrocławiu oraz św. Równych Apostołów Konstantyna i Heleny w Zgorzelcu, a w 2006 roku parafia p.w. Opieki Przenajświętszej Bogarodzicy w Słubicach<sup>34</sup>.

### Parafia Prawosławna Św. Mikołaja Cudotwórcy w Zielonej Górze

Powstanie parafii prawosławnej w Zielonej Górze związane było, jak już wspomniano, z przesiedleniem ludności ukraińskiej i lemkowski w ramach akcji „Wisła”. Na tereny ówczesnego powiatu zielonogórskiego przesiedlono 531 osób<sup>35</sup>. Zostali oni rozmieszczeni w gminach: Zabór (115 osób), Świdnica (76), Racula (15), Czerwińsk (17), Płoty (26), Zawada (47), Kisielin (91), Otyń (38) i Bojadła (15). Ponadto 59 osób zostało przydzielonych na majątki państwowe. W samej Zielonej Górze osiedlono 32 osoby<sup>36</sup>. Należy zaznaczyć, że nie wszyscy byli wiernymi Cerkwi prawosławnej. Część stanowili wyznawcy Kościoła greckokatolickiego.

Początki parafii prawosławnej w Zielonej Górze sięgają połowy 1948 roku. Jednakże pierwsze spotkania miejscowej ludności prawosławnej, dotyczące konieczności posiadania własnej świątyni odbywały się w prywatnych mieszkaniach już pod koniec 1946 roku<sup>37</sup>. Kwestia ta uległa intensyfikacji

<sup>33</sup>APDWSz, Okólnik Kancelarii Prawosławnego Arcybiskupa Wrocławskiego i Szczecińskiego z 19 IV 2000 r.

<sup>34</sup>Parafia w Słubicach została erygowana 22 maja 2006 r. Proboszczem został mianowany ks. Dariusz Ciołka, a wikariuszem ks. Michał Kowal. Jednak już 31 maja 2006 r. ks. D. Ciołka został odwołany ze Słubic, a parafię powierzono ks. M. Kowalowi, APDWSz, Dekret Prawosławnego Arcybiskupa Wrocławskiego i Szczecińskiego Jeremiasza z 22 V 2006 r., *ibidem*, Pismo Prawosławnego Arcybiskupa Wrocławskiego i Szczecińskiego Jeremiasza do Wojewody Lubuskiego z 22 V 2006 r.

<sup>35</sup>APZG, Urząd Wojewódzki Poznański, Ekspozytura w Gorzowie Wielkopolskim, syg. 1311, Wykaz ludności z akcji „W” osiedlonej w powiecie zielonogórskim. Przesiedleńcy przybyli na teren powiatu zielonogórskiego w dwóch transportach (R-251 i R-284) w dniach 29 VI 1947 r. i 14 VII 1947 r.

<sup>36</sup>APZG, Urząd Wojewódzki Poznański, Ekspozytura w Gorzowie Wielkopolskim, syg. 1311, Wykaz ludności z akcji „W” osiedlonej w powiecie zielonogórskim.

<sup>37</sup>Relacja Jana W. z 20 IX 1997 r. (zbiory prywatne autora).

po akcji „Wisła”. Przesiedlona na te tereny ludność prawosławna stała się zasadniczą bazą dla powstania i rozwoju późniejszej parafii. Od wiosny 1948 roku czynione były starania o pozyskanie obiektu pod przyszłą świątynię. Założycielem i długoletnim proboszczem placówki zielonogórskiej był ks. Mikołaj Proniński. Pierwsze nabożeństwo odprawione zostało 8 września 1948 roku w byłej kaplicy poewangelickiej przy ulicy Wąskiej 5, przydzielonej przez władze pod świątynię prawosławną. Ikonostas i inne przedmioty użytku kościelnego przywiezione zostały z nieczynnej po wojnie cerkwi we wsi Błahodatnoje-Biskupice (pow. grójecki). W pierwszych latach funkcjonowania parafia liczyła około 200 wiernych.

Uoczysta konsekracja odremontowanej i należycie urządzonej świątyni zielonogórskiej odbyła się 5 czerwca 1949 roku. Poświęcenia dokonał ówczesny ordynariusz wrocławski biskup Michał (Kiedrow)<sup>38</sup>. Podczas nabożeństwa towarzyszyli mu księża: Michał Popiel<sup>39</sup>, Stefan Biegun<sup>40</sup>, Władysław Kocylowski, Jarosław Tyczyno<sup>41</sup>, Wiktor Masik<sup>42</sup> i proboszcz parafii Mi-

---

<sup>38</sup>Bp Michał (1883–1951) w 1904 r. ukończył Seminarium Duchowne w Wiatce, a w 1908 r. Akademię Duchowną w Moskwie. Prowadził pracę dydaktyczną m.in. w Seminarium Duchownym w Krzemieńcu i Wilnie oraz w szkole psalmistów w klasztorze św. Onufrego w Jabłecznej. W 1947 r. przyjął święcenia kapłańskie. Sakrę biskupią otrzymał w Moskwie 25 czerwca 1948 r. i czasowo zarządzał Diecezją Białostocko-Gdańską. Od 7 września 1951 r. do 6 listopada 1951 r. ordynariusz Diecezji Wrocławsko-Szczecińskiej.

<sup>39</sup>Ks. M. Popiel (1886–1961) ukończył studia na Wydziale Starokatolickim Uniwersytetu w Chicago, w okresie międzywojennym obsługiwał parafie na Wołyniu i Łemkowszczyźnie (m.in. Tylawa, Polany, Lipowiec). Od 1946 r. pełnił posługę duszpasterską w Uściu Ruskim i Kwiatoniu. Na Ziemiach Zachodnich organizator i twórca parafii w Kożuchowie, AAN, UdSW, Wydz. III Nierzyskokatolicki, syg. 131/391, także: I. POPIEL, *Gieroičeskij szlak*, t. 1–2, Toronto 1986; *Ciernista droga*, „Przegląd Prawosławny” 1995, nr 4–7.

<sup>40</sup>Ks. S. Biegun (1903–1983) święcenia kapłańskie otrzymał w 1926 r., proboszcz w Słobodzie (1926–1934), wikariusz w Dziśnie (1934–1937), Tumiłowiczach (1937–1942), Królewsczyźnie (04.10.1943), wikariusz w Sosnowcu (02.10.1944), w latach 1944–1945 organizował życie religijne w Cieszynie i na Łemkowszczyźnie (1946–1947) – proboszcz parafii prawosławnej w Boguszy, Królowej Ruskiej i Florynce. Po akcji „Wisła” organizator parafii na Ziemiach Odzyskanych. Proboszcz m.in. parafii w Wałbrzychu (1948–1952; 1955–1971) i Jeleniej Górze (1947–1983), APDWSz, Akta osobowe ks. S. Bieguna.

<sup>41</sup>Ks. J. Tyczyno (1917–1999) w 1938 r. ukończył Wileńskie Seminarium Duchowne, święcenia kapłańskie otrzymał 25 grudnia 1941 r. w Pińsku, w latach 1949–1972 proboszcz w Legnicy, w 1972 r. przeszedł do pracy w Diecezji Białostocko-Gdańskiej, proboszcz w Michałowie (1972–1982), urlopowany z powodu choroby (1982–1985), proboszcz katedralnej parafii w Łodzi (1982–1993), a następnie Dziekan Okręgu Łódzkiego. W 1993 r. przeniesiony w stan spoczynku, AMP, Uchwała Św. Soboru Biskupów PAKP nr 60/62 z 28 IX 1962 r., także: APDWSz, Akta osobowe ks. J. Tyczyno.

<sup>42</sup>Ks. W. Masik (1891–1958) w okresie okupacji pełnił posługę religijną na Łemkowszczyźnie, m.in. w Tylawie; w 1944 r. wywieziony na roboty do Niemiec. Po zakończeniu wojny organizował prawosławne życie religijne na Ziemiach Zachodnich Polski, proboszcz



kołaj Proniński<sup>43</sup>. Z okazji tej uroczystości biskup Michał nagroził „Błogosłowiennymi Gramotami” parafian Ignacego Tomaszewskiego, Mikołaja Kozłowskiego i Mikołaja Kraško, którzy przyczynili się do uruchomienia placówki duszpasterskiej w Zielonej Górze.

Długoletnim proboszczem parafii był ks. Mikołaj Proniński (1948–1972). W czasie jego posługi przeprowadzone zostały prace remontowe świątyni, zadbano również o jej należyte wyposażenie w utensylia liturgiczne. Według sprawozdania proboszcza: „[...] świątynia dostatecznie wyposażona w konieczne księgi liturgiczne, posiada w dostatecznej ilości szaty liturgiczne”<sup>44</sup>. W 1963 roku „[...] ogólna sytuacja materialna parafii była zadawalająca, a budynek murowany znajdował się w bardzo dobrym stanie. Parafia liczyła około 200 osób”<sup>45</sup>.

Duchowni, jak również wierni wyznania prawosławnego aktywnie współuczestniczyli w działalności ekumenicznej. 7 lutego 1968 roku powołany został Oddział Wojewódzki Polskiej Rady Ekumenicznej w Zielonej Górze. Wiceprzewodniczącym został wybrany ks. Mikołaj Poleszczuk<sup>46</sup>. Już 31 marca 1968 roku odbyło się w Kościele ewangelicko-augsburskim uroczyste nabożeństwo ekumeniczne<sup>47</sup>.

W latach 1972–1974 czasowo obowiązki proboszcza pełnił ks. Mikołaj Poleszczuk z Przemkowa<sup>48</sup>. Prowadził on również naukę religii dla dzieci

---

parafii w Przemkowie (1949–1952), Buczynie i Polkowicach (1949–1958), APDWSz, Akta osobowe ks. W. Masika, także: „Cerkiewny Wiestnik” 1959, nr 5–6.

<sup>43</sup>Ks. M. Proniński (1902–1982) proboszcz parafii w Zielonej Górze (1948–1972), Lipinach (1958–1960), dekretem bp. Aleksego z 28 XI 1973 r. został w związku z przekroczeniem wieku emerytalnego przeniesiony w stan spoczynku, APDWSz, Akta osobowe ks. M. Pronińskiego.

<sup>44</sup>APDWSz, Roczne sprawozdanie za 1962 rok z parafii w Zielonej Górze.

<sup>45</sup>APDWSz, Parafia Zielona Góra, Sprawozdanie roczne za 1963 r.

<sup>46</sup>Przewodniczącym Oddziału Wojewódzkiego PRE został ks. Bogdan Tymczy-szyn (Kościół polsko-katolicki), sekretarzem ks. Edward Busse (Kościół ewangelicko-augsburski). W skład Prezydium weszli ponadto ks. ks. Zbigniew Heinke (Zjednoczony Kościół Ewangelicki), Leon Dietrych (Polski Kościół Chrześcijan Baptystów) i Michał Podgórny (Kościół Metodystyczny), APDWSz, Pismo Tymczasowego Prezydium Oddziału Wojewódzkiego PRE do Parafii i Zborów Kościołów Członków PRE w Województwie Zielonogórskim z 13 III 1968 r.

<sup>47</sup>APDWSz, Pismo Tymczasowego Prezydium Oddziału Wojewódzkiego PRE do Parafii i Zborów Kościołów Członków PRE w Województwie Zielonogórskim z 13 III 1968 r. W późniejszym okresie funkcję przewodniczącego Oddziału Wojewódzkiego PRE w Zielonej Górze pełnił przedstawiciel Kościoła prawosławnego ks. Antoni Habura.

<sup>48</sup>Ks. M. Poleszczuk (1920–1975) święcenia diakańskie otrzymał 3 kwietnia 1949 r. z rąk abp. Tymoteusza, pełnił posługę diakańską w Terespolu, następnie od 1 czerwca 1949 r. do 7 marca 1951 r. w Białymstoku. 8 marca 1951 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk bp. Michała, od 10 kwietnia 1951 r. do 15 września 1951 r. pełnił posługę kapłańską w parafii Juskowy Gród na Białostocczyźnie. 17 września 1951 r. przeszedł do Diecezji

i młodzieży. Następnie parafia była obsługiwana przez okoliczne duchowieństwo prawosławne (m.in. z Koźuchowa, Lipin i Poznania). Był to bardzo trudny okres dla nielicznej zielonogórskiej społeczności prawosławnej, która została pozbawiona stałej i systematycznej posługi duszpasterskiej.

Od 28 lutego do 13 maja 1975 roku parafią w Zielonej Górze opiekował się ks. ihumen Alipiusz (Kołodko)<sup>49</sup>. Poza odprawianiem nabożeństw, otrzymał także misję do nauczania religii wśród młodzieży szkolnej.

Po krótkotrwałym okresie proboszczostwa ks. ihumena Alipiusza, parafię objął ks. Piotr Marczak z Poznania, który zarządzał nią w latach 1975–1986 roku<sup>50</sup>. W tym okresie wykonany został remont wewnętrzny cerkwi, przeprowadzono także malowanie całej świątyni. Z inicjatywy ks. P. Marcza-ka, przy wsparciu bp. Aleksego rozpoczęto w 1978 roku starania o uzyskanie pozwolenia na budowę budynku gospodarczego i plebanii, które miały być ulokowane na placu przycerkiewnym<sup>51</sup>. Po otrzymaniu stosownych zezwoleń przystąpiono do prac przygotowawczych. W 1981 roku we wszystkich parafiach odbyła się ogólnometropolitalna zbiórka na budowę domu parafialnego w Zielonej Górze<sup>52</sup>.

Społeczność prawosławna w Zielonej Górze jest narodowościowo mieszana. Stanowią ją Łemkowie, Ukraińcy i Białorusini. W sumie składa się z około 45 rodzin, z czego część zamieszkuje w okolicznych miejscowościach.

---

Wrocławsko-Szczecińskiej, pełnił posługę w Cerkwi Katedralnej we Wrocławiu, następnie proboszcz w Ługach, obsługiwał jednocześnie parafie w Brzozie i Torzymiu. Od 14 marca 1958 r. proboszcz w Malczycach, po krótkim okresie zostaje przeniesiony do Kolnikowa (przemyskie), gdzie przebywa do 20 sierpnia 1960 r., w 1960 r. ponownie obejmuje parafię w Malczycach. 17 listopada 1964 roku zostaje proboszczem parafii w Przemkowie (1964–1975). Od 31 stycznia 1972 r. do 3 listopada 1974 r. pełnił funkcję Dziekana Okręgu Zielonogórskiego, APDWSz, Akta osobowe ks. M. Poleszczuka, także: AAN, UdSW, III Nierzymkokatolicki, syg. 68/5, Akta dotyczące ks. M. Poleszczuka.

<sup>49</sup>*Ibidem*, Akta osobowe ks. ihumena Alipiusza (Kołodko), Delegacja służbowa z 28 II 1975 r., Dekret z 13 V 1975 r., ks. Alipiusz od 28 lutego do 11 kwietnia 1975 r. p.o. proboszcza, funkcję proboszcza pełnił od 12 kwietnia do 13 maja 1975 r.

<sup>50</sup>Ks. P. Marczak – 8 kwietnia 1975 r. został przyjęty w skład kleru Diecezji Wrocławsko-Szczecińskiej, proboszcz parafii w Zielonej Górze (1975–1986) i Torzymiu (1975–1994), APDWSz, Akta osobowe P. Marcza-ka, Dekret Nr 119/75 Metropolity Bazyłego z 8 IV 1975 r.

<sup>51</sup>APDWSz, Parafia Zielona Góra, Pismo bp. Aleksego do Wydziału do Spraw Wyznań UW w Zielonej Górze z 20 X 1978 r., *ibidem*, Pismo bp. Aleksego do Urzędu do Spraw Wyznań z 14 VIII 1979 r.

<sup>52</sup>Ogółem zebrano kwotę 104 253 zł, APDWSz, Wykaz nadesłanych przez parafie prawosławne Metropolii ofiar na budowę plebanii w Zielonej Górze.

W latach 1989–2006 obowiązki proboszcza pełnił ks. Antoni Habura<sup>53</sup>. Jego wyświęcenie na kapłana odbyło się 14 grudnia 1986 roku w zielonogórskiej świątyni. Dzięki staraniom nowego proboszcza w 1995 roku dokonano wymiany pokrycia dachowego. Przeprowadzone zostały również kosztowne remonty wewnętrzne i zadbano o wygląd zewnętrzny cerkwi.

W grudniu 1992 roku dokonano poświęcenia nowo zbudowanego domu parafialnego. Zakończenie kilkuletnich prac było możliwe dzięki pomocy z pozyskanych funduszy przez bp. Jeremiasza, który wielokrotnie odwiedzając parafian „wspierał ich słowem, modlitwą i arcypasterskim błogosławieństwem”<sup>54</sup>.

W pomieszczeniach domu parafialnego odbywały się również próby chóru cerkiewnego prowadzonego przez Helenę Kiernożycką<sup>55</sup>. Wcześniej miejscem spotkań było prywatne mieszkanie parafianki Ludmiły Ujma. Na plebanii, w specjalnie przystosowanej sali katechetycznej prowadzone były także zajęcia nauki religii dla uczniów szkół podstawowych, gimnazjów i liceum oraz spotkania młodzieży studenckiej i parafian.

W 1998 roku parafia zielonogórska obchodziła uroczyste 50-lecie funkcjonowania. Uroczystościom przewodniczył abp Jeremiasz. W św. liturgii udział wzięli wierni, licznie zgromadzone duchowieństwo oraz władze miasta. Półwieczna obecność prawosławia w Zielonej Górze stała się okazją do licznych wspomnień oraz podsumowania działalności Cerkwi na tym terenie.

Życiu duchowemu parafii towarzyszył jednocześnie stały wzrost liczby wiernych. Z posługi duszpasterskiej korzystali mieszkający w regionie Ormianie i Serbowie. Zwiększyło się również zainteresowanie prawosławiem wśród lokalnego społeczeństwa. Rozwój duchowy parafian szedł w parze z dbałością o wystrój świątyni<sup>56</sup>.

<sup>53</sup>Ks. A. Habura (1964–2006) w 1985 r. ukończył Prawosławne Seminarium Duchowne w Warszawie, psalmista w Świdnicy (27.08.1985 r.–28.10.1985 r.), psalmista w Zielonej Górze (28.10.1985 r.–14.12.1986 r.), święcenia diakańskie przyjął 7 grudnia 1986 roku, a kapłańskie 14 grudnia 1986 roku z rąk Jego Eksceleńcji Arcybiskupa Jeremiasza, administrator parafii w Zielonej Górze (14.12.1986 r.–26.02.1987 r.), wikariusz w Zielonej Górze (26.02.1987 r.–16.11.1989 r.), p.o. proboszcza w Lipinach (26.03–12.09.1987 r.). 16 listopada 1989 r. mianowany proboszczem w Zielonej Górze, APDWSz, Akta osobowe ks. A. Habury, Dekret Nr 121/6/1989 z 16 XI 1989 r.

<sup>54</sup>A. DUDRA, S. DUDRA, *Prawosławny dekanat zielonogórski 1958–2003*, Strzelce Krajeńskie, s. 71

<sup>55</sup>H. Kiernożycka została mianowana psalmistą parafii w 1986 r., w 1987 r. została nagrodzona orderem św. Marii Magdaleny III stopnia, APDWSz, Dekret bp. Jeremiasza z 21 IV 1986 r., także, AAN, Uchwała Nr 224 Synodu Biskupów PAKP z 9 IV 1987 r.

<sup>56</sup>Zakupione zostały nowe podświetniki i siemiświecznik naprestolny. Dzięki ofiarności Bogdana Juszczaka i parafian możliwe było wykonanie ośmiu nowych okien. Ofiarodawcy indywidualni przyczynili się do poprawy wyposażenia cerkwi w nowe szaty liturgiczne

Intensyfikacji uległa również praca z najmłodszym pokoleniem. Ks. Antoni Habura pełnił funkcję opiekuna Bractwa Młodzieży Prawosławnej na terenie Diecezji wrocławsko-szczecińskiej. W jego ramach odbywały się cykliczne spotkania młodzieży prawosławnej (m.in. w ośrodku prawosławnym w Cieplicach, jak również w poszczególnych parafiach Diecezji). Poza modlitwą, młodzież uczestniczyła w przygotowywanych sesjach o tematyce teologiczno-historycznej. Ważnym elementem spotkań stały się także wspólne wycieczki i zabawy. Dla wielu osób żyjących w rozproszeniu na zachodzie Polski, spotkania Bractwa stanowiły jedną z niewielu okazji, kiedy mogą porozmawiać z innymi prawosławnymi<sup>57</sup>. Podkreślić należy, że z inicjatywy ks. Antoniego Habury powstał także Chór Młodzieżowy Bractwa „Błahodar”.

Ważną rolę w działalności organizacyjnej parafii odgrywał komitet parafialny. Funkcje starostów pełnili m.in. Ignacy Tomaszewski, Mojsiej Kisłacz, Bazyl Korenkiewicz, Piotr Bobulewicz i Szymon Kuncik. Komisją rewizyjną kierowali m.in. Mikołaj Kraśko, Piotr Bureń, Anatol Pleszko, Helena Kiernożycka i Paweł Hapanowicz<sup>58</sup>.

Od 1997 roku rozszerzył się zakres opieki duszpasterskiej. Proboszcz zielonogórski rozpoczął pełnienie posługi duszpasterskiej w zakładach karnych, aresztach śledczych i szpitalach na terenie parafii.

Działalność duszpasterską ks. Antoniego Habury przerwał 12 marca 2006 roku tragiczny wypadek samochodowy<sup>59</sup>. Od 20 marca 2006 roku proboszczem został mianowany ks. Dariusz Ciołka (proboszcz parafii w Koźuchowie i Lipinach)<sup>60</sup>, a następnie, z dniem 1 czerwca 2006 roku obowiązki

---

(Maria i Antoni Biszczyk oraz Maria i Jan Mielezko), nowe obłaczenie prestoła i żer-twiennika (Eugenia Kwinta), dwustronną ikonę procesyjną (Anna Koliczko), darochrani-tielnicę (Maria Gieła) i dywany (Stefania i Michał Duda oraz Stefan Żerelyk). Rodzina założyciela parafii ks. Mikołaja Pronińskiego poniosła koszt pozłocenia utensyli litur-gicznych. Ponadto wewnątrz cerkwi ozdabiają piękne lampady (dar rodzin Tyszkowskich i Gawryluków). Na dachu świątyni umieszczony został podświetlony krzyż (fundacji Szy-mona Kuncika). Darem Piotra Babulewicza jest krzyż znajdujący się przy głównej bramie parafii, A. DUDRA, S. DUDRA, *Prawosławny dekanat zielonogórski...*, s. 73.

<sup>57</sup>Spotkanie młodzieży prawosławnej, „Arche. Wiadomości Bractwa” 2003, nr 1.

<sup>58</sup>APDWSz, Protokoły z zebrań wiernych parafii prawosławnej św. Mikołaja w Zielonej Górze z okresu 1950–1990.

<sup>59</sup>Uroczystości pogrzebowe odbyły się 14 marca 2006 r. Duchowny został pochowany na zielonogórskim cmentarzu. Za zasługi dla Cerkwi ks. Antoni był nagrodzony nabiedren-nikiem (1989), skufią (1992), kamiławką (1996), złotym krzyżem (1997), protoijerujem (1999), palicą (2001) i krzyżem z ozdobami (2004).

<sup>60</sup>Ks. D. Ciołka (ur. w 1966 r.) w 1987 r. ukończył Prawosławne Seminarium Duchowne w Warszawie, święcenia kapłańskie otrzymał w 1987 r., od 28 sierpnia do 12 września 1987 r. diakon w Zimnej Wodzie, od 12 września 1987 r. proboszcz parafii w Koźuchowie i Lipinach, Archiwum Parafii Prawosławnej w Koźuchowie, Akta osobowe, także, AP-DWSz, Dekret Prawosławnego Arcybiskupa Wrocławskiego i Szczecińskiego Jeremiasza

proboszcza zostały powierzone ks. Andrzejowi Dudrze<sup>61</sup>.

Wyznawcy prawosławia, obok innych Kościołów i związków wyznaniowych funkcjonujących w Zielonej Górze, wpisują się w wielowiekową tradycję polskiej tolerancji, wzajemnego poszanowania dla występujących różnic obrzędowych i kulturowych. Wielokulturowość, ukształtowana m.in. przez różne religie, jest ważnym fragmentem życia lokalnej społeczności. Cerkiew św. Mikołaja stała się – szczególnie w pierwszych latach po przesiedleniu – istotnym elementem w zachowaniu tożsamości kulturowej i narodowej jej wiernych.

**Stefan Dudra**

#### **ST. NICHOLAS CHURCH AS THE ELEMENT OF PRESERVING THE IDENTITY OF THE ORTHODOX PEOPLE IN ZIELONA GÓRA**

##### *Abstract*

The foundation of the orthodox parish in Zielona Góra was connected with the removal of Ukrainians and Lemko people due to the “Wisła” operation in 1947. The origins of the parish go back to mid-1948, when the people started to look for a building for the church. Mikołaj Proniński was the founder and the first priest of the parish in Zielona Góra. The first Holy Mass was celebrated on 8<sup>th</sup> September 1948 in a post-evangelical chapel in 5 Wąska Street. In the first years of the existence of the parish there were about 200 parishioners.

Mikołaj Proniński was the priest of the parish from 1948 to 1972. He renovated the church and equipped it with liturgical utensils. For a short period of time (1972–1974), Father Mikołaj Poleszczuk was responsible for the parish. He taught religion to children and youth. Then the parish was served by the nearby orthodox priests from Kozuchów, Lipiny and Poznań. It was a difficult period for the small orthodox community in Zielona Góra. They were deprived of constant and regular priest service. After a short period (February–May 1975), when the priest was Ihumen Alipiusz from Poznań, Piotr Marczak (1975–1986) took over the duties. During this period the church was renovated inside and painted.

---

z 20 III 2006 r.

<sup>61</sup>Ks. A. Dudra (ur. w 1970 r.) w 1996 ukończył Chrześcijańską Akademię Teologiczną w Warszawie, w latach 1999–2006 Sekretarz Kurii Arcybiskupiej we Wrocławiu, święcenia kapłańskie otrzymał w 2004 r., APDWSz, Dekret nr 277 Prawosławnego Arcybiskupa Wrocławskiego i Szczecińskiego Jeremiasza z 1 VI 2006 r.

Antoni Habura was the priest of the parish in the years 1989–2006. In 1992, the newly built parish house was consecrated. It was used for choir rehearsals and meetings of the orthodox youth. Antoni Habura was responsible for the *Bractwo Młodzieży Prawosławnej* movement in the Wrocław and Szczecin Diocese. In 1997 the priest started to serve in prisons and hospitals in the parish area.

Antoni Habura died suddenly in a car accident on 12<sup>th</sup> March 2006. Dariusz Ciołka was nominated the next priest on 20<sup>th</sup> March 2006, and then on 1<sup>st</sup> June 2006 Andrzej Dudra started his duty as his follower.

The orthodox believers, as well as members of other churches existing in Zielona Góra, are part of a long tradition of Polish tolerance. Multicultural tradition, shaped among others by different religions, is an important fragment of life of the local community. St. Nicholas church became an essential element, especially in the first years after the removal, in preserving the cultural and national identity. The orthodox community in Zielona Góra is multi-national. It consists of Byelorussians, Lemko people, Serbs and Ukrainians. There are about 50 families and part of them live in the villages and towns nearby.

## **II**

# **POTENCJAŁ REGIONU**





Robert Skobelski

**PROBLEMY ROZWOJU GOSPODARCZEGO  
ZIEM ODZYSKANYCH W PIERWSZYM  
POWOJENNYM DZIESIĘCIOLECIU (1945–1955)**

W 1945 roku, w wyniku decyzji wielkich mocarstw, Polska otrzymała tereny poniemieckie na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej, czyli tzw. Ziemie Odzyskane (ZO). Obszary te, w porównaniu z innymi częściami Niemiec były mniej rozwinięte gospodarczo, jednak w przeciwieństwie do przejętych przez Związek Radziecki słabo zurbanizowanych i uprzemysłowionych ziem II Rzeczypospolitej na wschodzie, posiadały gęstą sieć miast i kilka znaczących ośrodków przemysłowych. Gorzej przedstawiała się natomiast rolnicza wartość nowych obszarów – wprawdzie na ogół były dobrze zagospodarowane, jednak jakością gleb daleko odbiegały nie tylko od dawnych Kresów Wschodnich, ale również ziem centralnej Polski<sup>1</sup>.

Ziemie Odzyskane były w 1945 r. poważnie zniszczone, co w znacznym stopniu wpłynęło na ich powojenną sytuację gospodarczą. Złożyło się na to szereg przyczyn: dekapitalizacja majątku, spadek produkcji rolnej i przemysłowej w czasie wojny, ewakuacja gospodarstwa polegająca na wywiezieniu urządzeń fabryk, przedsiębiorstw, zakładów i wielu zapasów za Odrę, dewastacja gospodarstw i urządzeń komunalnych w miastach. Dalsze zniszczenia spowodowane zostały bezpośrednimi działaniami wojennymi, które objęły ważniejsze obiekty przemysłowe położone w najbardziej uprzemysłowionych okręgach. Zniszczenia dokonywane były także przez specjalne oddziały wojskowe i pozostawione przez władze niemieckie grupy sabotażowe. Dewastacji majątku ZO dopełniły wojska radzieckie, zarówno jeszcze podczas wojny, jak też po jej zakończeniu<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup>Zob.: S. SMOLIŃSKI, M. PRZEDPELSKI, B. GRUCHMAN, *Struktura przemysłu Ziemi Zachodnich w latach 1939–1959*, Poznań 1960, s. 40–42; M. PRZEDPELSKI, S. SMOLIŃSKI, *Struktura społeczno-gospodarcza Ziemi Zachodnich w latach 1933–1960*, Poznań 1964, s. 313; T. DERLATKA, J. LUBOJAŃSKI, *Ziemie Zachodnie i Północne Polski. Fakty, liczby*, Warszawa 1964, s. 20–24.

<sup>2</sup>Zob.: M. L. KROGULSKI, *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2000, s. 22 i nast.; S. ŁACH, *Zasiedlenie Ziemi Zachodnich i Północnych*

Średnia zniszczeń w przemyśle ZO dochodziła w 1945 r. do 73,1% i była wyższa od średniej zniszczeń przemysłu w całym kraju. Spośród 9255 zakładów i przedsiębiorstw na tym obszarze, zniszczeniu uległo 6727. Straty w budownictwie mieszkalnym osiągnęły 1,5 mln izb, czyli 45% zasobów. Liczba budynków mieszkalnych, których stopień uszkodzeń przekraczał 10%, wynosiła 147 824 (na ziemiach dawnych 147 607). Należy w tym miejscu dodać, iż straty powierzchni mieszkaniowej na ZO pogłębiły się w okresie bezpośrednio powojennym, ponieważ wiele budynków uszkodzonych jedynie częściowo niszczała na skutek braku remontów i właściwego zabezpieczenia. Z 11 083 km linii kolejowych niezdatnych do eksploatacji było 6980 km (77%). Do użytku nie nadawało się również 70% mostów i 25% dróg kołowych. Spośród 449701 gospodarstw wiejskich 123 793 było zrujnowanych w co najmniej 15%. Przeciętny stopień zniszczeń zagród dochodził do 27,5% (podobny wskaźnik dla całej Polski wynosił 22%). Odłogiem leżało aż 78% gruntów ornych, zaś straty w inwentarzu żywym dochodziły do 80–90%<sup>3</sup>.

Podstawowym problemem okresu odbudowy na ZO było możliwie szybkie uruchomienie i rozwinięcie produkcji przemysłowej i rolnej, środków transportu, naprawa linii kolejowych i ożywienie wszelkiej innej działalności gospodarczej. Na przeszkodzie w realizacji tych zadań stały, prócz zniszczeń, duże ruchy migracyjne, całkowite opuszczenie większości zakładów przemysłowych przez fachowców, brak dokumentacji technicznej, zaminowanie wielu obiektów, a także szabrownictwo oraz grabież urzędów i maszyn przez radzieckie władze wojskowe. W tych warunkach odbudowa gospodarcza terenów ponemieckich postępowała wolniej niż pozostałych ziem polskich<sup>4</sup>.

Na mocy dekretu z marca i ustawy z maja 1945 r., państwo przejęło przedsiębiorstwa opuszczone i porzucone (ponemieckie)<sup>5</sup>. Do obejmowania i uruchamiania ocalałych zakładów powołano specjalne grupy operacyjne

---

*w latach 1945–1950. Uwarunkowania społeczno-polityczne procesu osiedleńczego*, [w:] *Demografia i społeczeństwo Ziemi Zachodnich i Północnych 1945–1995. Próba bilansu*, red. E. Frątczak, Z. Strzelecki, Warszawa 1996, s. 120–121.

<sup>3</sup>C. OSĘKOWSKI, *Spółczesność Polski zachodniej i północnej w latach 1945–1956. Procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994, s. 28–29; Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Ziemi Odzyskanych (dalej: MZO), sygn. 1708, Zniszczenia wojenne osiedli na Ziemiach Odzyskanych na tle ogólnego zniszczenia kraju; *ibidem*, MZO, sygn. 1708, Zestawienie zniszczeń wojennych w budynkach miast; M. MAGIERSKA, *Ziemia Zachodnie i Północne w 1945 roku. Kształtowanie się podstaw polityki integracyjnej państwa polskiego*, Warszawa 1978, s. 54; P. DZIURZYŃSKI, *Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1983, s. 212; T. DERLATKA, J. LUBOJAŃSKI, *op. cit.*, s. 40.

<sup>4</sup>B. KOSZEL, *Integracja gospodarcza z Macierzą*, [w:] *Polska na Odrę i Bałtykiem*, red. S. Sierpowski, Poznań 1986, s. 95; A. MAGIERSKA, *Przywrócić Polsce. Przemysł na Ziemiach Odzyskanych 1945–1946*, Warszawa 1986, s. 128.

<sup>5</sup>Dz. U. RP z 1945 r., nr 9, poz. 45, Dekret z dnia 2 marca 1945 r. o majątkach opuszczonych i porzuconych; *ibidem*, nr 17, poz. 97, Ustawa z dnia 6 maja 1945 r. o majątkach

Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów (KERM). Działały one już od końca 1944 r. na ziemiach dawnych. Grupy operacyjne dysponowały bardzo skromnymi środkami, jednakże w pierwszych miesiącach 1945 r. objęły swoim zainteresowaniem na terenach poniemieckich 111 powiatów, 10 miast liczących powyżej 50 tys. mieszkańców i 112 miast powyżej 10 tys., zabezpieczyły 8 tys. zakładów przemysłowych i zdołały uruchomić produkcję w 1800 przedsiębiorstwach<sup>6</sup>.

W latach 1945–1946 na ZO odbudowywano przede wszystkim najważniejsze ośrodki przemysłowe i największe zakłady, głównie na Górnym i Dolnym Śląsku, gdzie koncentrowano większość zachowanego parku maszynowego. Na Wybrzeżu uruchomiono porty wraz z okolicznymi wielkimi zakładami produkcyjnymi. Nie wystarczało natomiast w tym czasie funduszy na równoczesną i równomierną odbudowę drobniejszych przedsiębiorstw i mniejszych miast. Mimo to, w 1946 r. udział przemysłu i rzemiosła przemysłowego ZO w produkcji ogólnokrajowej wyniósł 20%, a zatrudnienie wzrosło do ponad 400 tys. osób<sup>7</sup>.

Zasadniczy proces powojennej odbudowy kraju przypadł na okres realizacji planu 3-letniego. Głównymi zadaniami planu, uchwalonego w lipcu 1947 r. i obejmującego lata 1947–1949, była likwidacja skutków zniszczeń wojennych w gospodarce, podniesienie stopy życiowej społeczeństwa, utrwalenie ustroju społeczno-gospodarczego związanego z reformą rolną i nacjonalizacją przemysłu oraz scalenie terenów poniemieckich z resztą Polski<sup>8</sup>.

Podczas realizacji planu 3-letniego, w odniesieniu do ZO państwo w dalszym ciągu nie mogło sobie pozwolić na rekonstrukcję całego przemysłu istniejącego tutaj do 1945 r. W tej sytuacji postanowiono lokalizować inwestycje w zakładach oraz przedsiębiorstwach, których budynki i urządzenia były zniszczone w stosunkowo niewielkim stopniu. Dawało to możliwość osiągnięcia szybkich efektów produkcyjnych. Według założeń planu, udział przemysłu ZO w produkcji ogólnokrajowej miał wynosić w 1947 r. – 25%, w 1948 r. – 30% i w 1949 r. – 33%. Zgodnie z tymi wytycznymi, stopniowo zwiększano skalę nakładów inwestycyjnych na omawianych obszarach<sup>9</sup>.

---

opuszczonych i porzuconych.

<sup>6</sup>J. W. GOŁĘBIEWSKI, *Założenia, realizacja i wyniki nacjonalizacji przemysłu*, [w:] *Gospodarka Polski Ludowej 1944–1955*, red. J. Kaliński, Z. Landau, Warszawa 1974, s. 79; P. DZIURZYŃSKI, *op. cit.*, s. 342.

<sup>7</sup>J. KOSTROWICKA, Z. LANDAU, J. TOMASZEWSKI, *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, Warszawa 1984, s. 493; A. JEZERSKI, B. PETZ, *Historia gospodarcza Polski Ludowej 1944–1985*, Warszawa 1988, s. 50; B. KOSZEL, *op. cit.*, s. 96.

<sup>8</sup>Dz. U. RP z 1947 r., nr 53, poz. 285, Ustawa z dnia 2 lipca 1947 r. o Planie Odbudowy Gospodarczej.

<sup>9</sup>S. JANKOWSKI, *Przejmowanie i odbudowa przemysłu dolnośląskiego 1945–1948*, War-

Jednym z głównych warunków odbudowy i włączenia terenów poniemieckich do gospodarczego organizmu Polski stało się odtworzenie ich systemu komunikacyjno-transportowego. Na remonty i modernizację dróg, mostów oraz linii kolejowych państwo przeznaczyło znaczną część swoich środków finansowych. Przyniosło to wymierne efekty: w latach 1945–1950 odbudowano na przykład w 90% dolnośląską sieć kolejową, zdołano również udrożnić komunikację wodną na Odrze. Obydwa przedsięwzięcia miały kluczowe znaczenie dla wywozu węgla ze Śląska<sup>10</sup>.

W planie 3-letnim priorytetowo potraktowano sprawy gospodarki morskiej, zwłaszcza że szeroki pas wybrzeża i dwa rozwinięte zespoły portowe – Gdańsk–Gdynia i Szczecin–Świnoujście – rokowały spore perspektywy rozwoju. Uwagę władz skupiały w tym czasie głównie stocznia i port szczeciński, jako najdalej wysunięte na zachód<sup>11</sup>.

Odbudowę portu szczecińskiego prowadziło Biuro Odbudowy Portów (dalej: BOP), przy współdziałaniu Delegatury Głównego Urzędu Morskiego, przekształconej następnie w Urząd Morski w Szczecinie. BOP jeszcze w 1945 r. opracowało tzw. mały plan odbudowy portów, który miano realizować w latach 1945–1946. Jednak właściwą odbudowę i rozbudowę portu w Szczecinie można było podjąć dopiero w 1947 r., czyli po przejęciu jego znacznej części z rąk radzieckich władz wojskowych. Do tego czasu ta największa na Pomorzu Zachodnim jednostka portowa służyła nieomal wyłącznie zaopatrywaniu radzieckich wojsk okupacyjnych w Niemczech. Przyjmowano tutaj również statki z polskimi repatriantami, przybywającymi przede wszystkim z brytyjskiej strefy okupacyjnej<sup>12</sup>.

---

szawa 1982, s. 172–173; A. JEZERSKI, B. PETZ, *op. cit.*, s. 57; J. KOSTROWICKA, Z. LANDAU, J. TOMASZEWSKI, *op. cit.*, s. 498; Nakłady inwestycyjne na przemysł ZO wyniosły w latach 1945–1949 około 40% inwestycji ogólnokrajowych (W. TURNOWIECKI, *Przemiany gospodarcze Ziemi Zachodnich i Północnych*, [w:] *Ziemi Zachodnie i Północne Polski w półwieczu*, red. R. Rybiński, Toruń 1997, s. 85).

<sup>10</sup>W. KAWALEC (red.), *Rozwój gospodarczy Ziemi Zachodnich w dwudziestolecie Polski Ludowej i jego perspektywy*, Poznań 1964, s. 180; *Rozwój gospodarczy Ziemi Zachodnich i Północnych*, praca zbiorowa, oprac. E. Męclewski i in., Warszawa 1960, s. 272 i nast. Pierwszy transport węgla z Koźła do Szczecina wyruszył w maju 1946 r. (C. OSEKOWSKI, *Problemy zagospodarowania Odry po drugiej wojnie światowej*, [w:] *Studia Zachodnie*, red. J. Benyskiewicz, Zielona Góra 1992, t. I, s. 166).

<sup>11</sup>Z. MISZTAŁ, *Polityka morska w 40-leciu PRL*, [w:] *40-lecie powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych (Materiały ogólnopolskiej sesji naukowej odbytej w dniach 25–26 czerwca 1985 r.)*, Warszawa 1986, cz. III, s. 102.

<sup>12</sup>Zob.: R. TECHMAN, *Armia Radziecka w gospodarce morskiej Pomorza Zachodniego w latach 1945–1956*, Poznań 2003, s. 121 i nast.; E. DOBRZYCKI, *Zespół portowy Szczecin–Świnoujście*, [w:] *Pomorze Szczecińskie 1945–1965*, red. E. Dobrzycki, H. Lesiński i Z. Łaski, Poznań 1967, s. 143, 147; Do końca 1947 r. BOP wykonało tutaj ponad sto inwestycji. Przystosowano do prac przeładunkowych około 1500 metrów nabrzeży,

III Zjazd Przemysłowy Ziemi Odzyskanych, który obradował na jesieni 1947 r. w Szczecinie zdecydował o przyspieszeniu rozwoju tutejszego portu. Utworzono w tym celu Komisję Aktywizacji Regionu Szczecińskiego, będącą międzyministerialnym organem przy KERM-ie. Natomiast pod koniec listopada 1947 r. zorganizowano w Szczecinie Polską Żeglugę Przybrzeżną na Bałtyku „Gryf”, która podjęła przewozy pasażersko-towarowe na trasie Szczecin–Świnoujście. Rok później powstał tutaj również oddział gdyńskiego przedsiębiorstwa żeglugowego „Gdynia–Ameryka Linie Żeglugowe S.A. (GAL)”<sup>13</sup>.

Stopniowo wzrastała zdolność przeładunkowa poru szczecińskiego. W 1946 r. wynosiła 100 tys. ton, w 1947 r. – 1250, w 1948 r. – około 2500 i prawie 6 mln ton w 1949 r. Gdy w 1946 r. wpłynęło do portu 1181 jednostek, w tym pierwszy polski statek handlowy „Hel”, to w ostatnim roku planu 3-letniego było ich 3873<sup>14</sup>.

Stocznia szczecińska, odbudowywana od 1947 r., występowała wprawdzie przez jakiś czas jedynie jako baza naprawcza, jednak pod koniec 1949 r. postanowiono uruchomić w niej produkcję statków i stworzyć w Szczecinie drugi po Gdańsku ośrodek przemysłu okrętowego<sup>15</sup>.

Porty Gdańska i Gdyni ucierpiały poważnie, podobnie jak Szczecin, w wyniku nalotów bombowych i bezpośrednich działań wojennych. Mimo zniszczeń, już w lipcu 1945 r. zespół portowy przeładował 917 tys. ton towarów, by w 1946 r. osiągnąć poziom 7732 tys. ton. Ogółem obsłużono wtedy w portach 5377 jednostek<sup>16</sup>.

---

zabezpieczono o odbudowano kilkanaście magazynów i dźwigów, wyremontowano duży elewator portowy, prom kolejowy, pontony i przesuwnicę wagonową na Gryfii, odbudowano chłodnię rybną i budynek szkoły morskiej. Z basenów, kanałów i toru wodnego podnoszono i usuwano zatopiono takie wraki (W. MYŚLENICKI, *Pomorze Zachodnie*, [w:] *Odbudowa Ziemi Odzyskanych (1945–1955)*, red. K. Piwowski, S. Zajchowska, Poznań 1957, s. 243; E. DOBRZYCKI, *op. cit.*, s. 149).

<sup>13</sup>F. GRONOWSKI, *Gospodarka morska*, [w:] *Szczecińskie. Rozwój województwa w Polsce Ludowej*, Warszawa 1970, s. 99–104. Największe inwestycje portowe w Szczecinie przypadły na lata 1948–1950. W tym czasie województwo szczecińskie zajęło drugie miejsce po Śląsku w państwowym planie inwestycyjnym. Było to jedno z największych tego typu przedsięwzięć w Europie, Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej: APSz), Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (dalej: PWRN), sygn. 2267, *Rozwój województwa szczecińskiego w latach 1945–1958*.

<sup>14</sup>Na 5970 tys. ton przeładunków, 3319 tys. przypadło na węgiel, 506 tys. ton na rudę żelaza, 204 tys. na zboże, 53 tys. na drewno, 137 tys. na inne towary masowe oraz 231 tys. ton na drobnicę (W. MYŚLENICKI, *op. cit.*, s. 224; patrz też: E. DOBRZYCKI, *op. cit.*, s. 153).

<sup>15</sup>F. GRONOWSKI, *op. cit.*, s. 108–109.

<sup>16</sup>H. EDEL-KRYŃSKI, *Pomorze Gdańskie*, [w:] *Odbudowa...*, s. 384–385.

Do końca 1947 r. stocznie województwa gdańskiego wyremontowały blisko 800 statków, w tym 257 zagranicznych. Prócz tego, celem pełnego wykorzystania parku maszynowego, prowadzono produkcję uboczną jak montaż traktorów, samochodów ciężarowych oraz remonty wagonów kolejowych<sup>17</sup>.

Okres planu 3-letniego stanowił kolejny etap odbudowy i modernizacji portów Gdańska i Gdyni. Wzrosły moce przeładunkowe, zaś odtworzone możliwości produkcyjne pozwalały na budowę jednostek pełnomorskich i trawlerów rybackich. Pierwszy statek spłynął na wodę 6 listopada 1948 r. Był nim rudowęglowiec o nośności 2540 DWT, który otrzymał nazwę „Sołdek”<sup>18</sup>.

Wiele uwagi państwo poświęcało rozwojowi rybołówstwa. W województwie gdańskim ośrodkami tej branży gospodarki morskiej stały się Łeba, Górkki, Świbno i Jantar. W 1946 r. rybołówstwo regionu osiągnęło 23 tys. ton połowów, zaś pod koniec realizacji planu 3-letniego 66 tys. ton<sup>19</sup>.

Na Pomorzu Zachodnim zniszczeniu portów i zakładów przetwórstwa rybnego towarzyszyło zatopienie prawie całej floty połowowej. Szybko jednak przystąpiono do odbudowy stoczni i warsztatów rybackich w Świnoujściu, Dziwnowie, Nowym Warpnie, Wolinie, Kołobrzegu, Darłowie i Ustce<sup>20</sup>. Początkowo małe, mniej zdewastowane porty rybackie wykorzystywano do przeładunków handlowych. Stało się to koniecznością w momencie, kiedy odbudowa głównych jednostek portowych nie była jeszcze zakończona. Obok rybołówstwa przybrzeżnego, rozpoczęto również rozwijać rybołówstwo dalekomorskie, które nie istniało tutaj przed wojną<sup>21</sup>.

Wraz z portami i stoczniami uruchamiano inne przedsiębiorstwa Wybrzeża. Na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1946 w pierwszej kolejności ruszyły zakłady spożywcze, energetyczne i w pewnym stopniu chemiczne: w 1945 r. czynnych było 114 obiektów przemysłu rolno-spożywczego i 48

---

<sup>17</sup>W stoczniach Gdańska i Gdyni zmontowano w tym czasie, tj. do końca 1947 r. 2 tys. traktorów, 500 samochodów ciężarowych i wyremontowano 760 wagonów (H. EDEL-KRYŃSKI, *op. cit.*, s. 375).

<sup>18</sup>C. WOJEWÓDKA, *Gospodarka morska*, [w:] *Gdańskie. Rozwój województwa w Polsce Ludowej*, red. J. Kołodziejcki, Warszawa 1970, s. 123–124, 139–140; Obroty towarowe portów w pierwszych latach powojennych kształtowały się następująco: 1945 r. – 917 tys. ton, 1946 r. – 7737, 1947 r. – 9691 i w 1950 r. – 9766 (H. EDEL-KRYŃSKI, *op. cit.*, s. 386).

<sup>19</sup>C. WOJEWÓDKA, *op. cit.*, s. 148.

<sup>20</sup>Z przedwojennego taboru połowowego w 1945 r. morskie urzędy rybackie zarejestrowały tylko jeden kuter, czternaście łodzi motorowych i 58 łodzi wiosłowych (W. MYŚLENICKI, *op. cit.*, s. 248; M. PAWLACZYK, *Gospodarka morska*, [w:] *Koszalińskie w dwudziestolecium*, red. H. Rybicki, W. Jędrzejczak, Poznań 1966, s. 159).

<sup>21</sup>W 1949 r. w Świnoujściu powołano przedsiębiorstwo połowów dalekomorskich „Delphin” (F. GRONOWSKI, *op. cit.*, s. 113–114).

przemysłu energetycznego<sup>22</sup>. Przemysł na tym obszarze koncentrował się w znacznej mierze w Szczecinie i jego okolicach. Natomiast wschodnia część regionu miała charakter rolniczy. Pewną rolę odgrywała tutaj wytwórczość rolno-spożywcza, oparta na miejscowej bazie surowcowej<sup>23</sup>.

W latach realizacji planu odbudowy gospodarczej udział przemysłu zachodniopomorskiego w produkcji krajowej wynosił 1,6%. Z większych przedsiębiorstw uruchomiono wtedy: cukrownie w Szczecinie, Kluczewie i Gryficach, Hutę „Szczecin”, Zakłady Włókien Sztucznych, Zakłady Nawozów Fosforowych, Pomorskie Zakłady Przemysłu Tłuszczowego w Stargardzie, Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Myśliborzu, fabrykę zapalek w Sianowie, fabrykę narzędzi rolniczych w Słupsku, fabrykę pieców w Darłowie, roszarnię w Koszalinie<sup>24</sup>.

Podobnie szybkie tempo charakteryzowało odbudowę przemysłu w woj. gdańskim. W czerwcu 1947 r. tutejszy przemysł wielki i średni zatrudniał już 32 295 tys. osób w 357 zakładach. Rok wcześniej nastąpił rozruch jednego z największych przedsiębiorstw przemysłu drzewnego w Polsce – Fabryki Mebli i Krzesel w Gościninie. Inwestycje planu 3-letniego zaowocowały w Gdańsku, w stosunku do roku 1947, 5-krotnym wzrostem produkcji energetycznej, 3-krotnym tłuszczowej, 2-krotnym drzewnej i aż 6-krotnym wzrostem produkcji rybnej<sup>25</sup>.

Warmia i Mazury w układzie gospodarczym Prus Wschodnich nie miały przed wojną większego znaczenia. Przemysł opierał się tutaj na drobnych i rozproszonych zakładach produkcyjnych, głównie rolno-spożywczych i drzewnych. W latach 1945–1949 zdołano uruchomić w Okręgu Mazurskim 551 przedsiębiorstw, które w ostatnim roku planu 3-letniego zatrudniały 12 280 osób. Wytworzona w nich produkcja stanowiła zaledwie 0,8% wartości produkcji ogólnokrajowej. Do największych obiektów przemysłowych odbudowanych w tym okresie należały: fabryka sklejek w Piszku, fabryka mebli w Szczytnie, roszarnie w Sępole i Szczytnie, fabryka maszyn rolniczych w Nowym Mieście. Państwo nie angażowało zaraz po wojnie na tym terenie poważniejszych nakładów inwestycyjnych, ograniczając się na ogół

---

<sup>22</sup>Zob.: APSz, PWRN, sygn. 1654, Plan 6-letni – projekty z 1950 r.; Energetyka całych obszarów pomorskich już w 1946 r. stała się samowystarczalna, a dzięki połączeniom na Górnym Śląsku, mogła współpracować z siecią ogólnokrajową (*Rozwój gospodarczy Ziemi Zachodnich i Północnych*, ..., s. 117).

<sup>23</sup>APSz, PWRN, sygn. 1654, Plan 6-letni – projekty z 1950 r.; W. RACZKOWSKI, *Przemysł i rzemiosło*, [w:] *Koszalińskie w dwudziestolecie*..., s. 149).

<sup>24</sup>J. MADEJ, *Inne działy gospodarki. Przemysł*, [w:] *Szczecińskie. Rozwój województwa w Polsce Ludowej*, red. H. Lesiński, Warszawa 1970, s. 124; W. RACZKOWSKI, *op. cit.*, s. 135.

<sup>25</sup>H. EDEL-KRYŃSKI, *op. cit.*, s. 374–377.

do podstawowej reprodukcji gospodarczej<sup>26</sup>.

Na Środkowym Nadodrzu jedynym sposobem wznowienia produkcji, tak samo jak na reszcie obszarów poniemieckich, była koncentracja ocalałego parku maszynowego w dużych i mniej zdewastowanych zakładach. Rozwiązanie to wymuszała dodatkowo nierównomierność w rozmieszczeniu tutejszego przemysłu. Do końca 1946 r. pracę podjęły m.in. zakłady metalurgiczne w Nowej Soli, Zakłady Mechaniczne „Gorzów”, fabryka sprzętu rolniczego w Sulęcinie, stocznia rzeczna w Głogowie, Zakłady „Polska Wełna” i „Zastal” w Zielonej Górze, zakłady przemysłu włókienniczego w Żarach, Żaganiu i Lubsku. Podczas planu 3-letniego uruchomiono kolejne przedsiębiorstwa, wśród których większość stanowiły jednostki przemysłu drzewnego, głównie tartaki, następnie zakłady materiałów budowlanych, zakłady bawełniane w Żarach, zgrzeblarek w Zielonej Górze, odlewnicze w Szprotawie i metalowe w Małomicach<sup>27</sup>.

Największe znaczenie ekonomiczne na ZO uzyskał po wojnie Dolny Śląsk. Jeszcze w 1945 r. rozpoczęły tutaj produkcję wszystkie niezniszczone lub tylko częściowo zniszczone średnie i duże przedsiębiorstwa, w których znalazło zajęcie 80 tys. osób. Po roku liczba zatrudnionych podniosła się do 140 tys., a udział regionu w produkcji przemysłowej kraju wyniósł 12,5%. Do najważniejszych inwestycji planu odbudowy gospodarczej na Dolnym Śląsku zaliczano: Wytwórnię Aparatów Radiowych w Dzierżoniowie, Fabrykę Maszyn Papierniczych w Cieplicach, Zakłady Chemiczne „Rokita” w Brzegu Dolnym, Jeleniogórskie Zakłady Farmaceutyczne i Zakłady Celulozowo-Papiernicze w Krapkowicach. Korzystnie przedstawiał się poziom dolnośląskiego przemysłu w wytwarzaniu poszczególnych dóbr. W niektórych ich rodzajach był on wręcz monopolistą<sup>28</sup>.

Na Opolszczyźnie przemysł nie był tak dobrze rozwinięty jak na Dolnym Śląsku. Przed wojną przeważały tutaj małe i słabe ekonomicznie zakłady. Region znajdował się jednak w o tyle lepszym położeniu od innych terenów ZO, że posiadał kilkusettyśieczną grupę ludności autochtonicznej, którą za-

<sup>26</sup>K. PRZYBYLSKI, R. RZECZKOWSKI, *Gospodarka województwa. Przemysł*, [w:] *Olsztyńskie. Rozwój województwa w Polsce Ludowej*, Warszawa 1971, s. 96; S. GWIAZDZIŃSKI, *Warmia i Mazury*, [w:] *Odbudowa...*, s. 456–457.

<sup>27</sup>J. GRZELAK, *Gospodarka województwa. Przemysł*, [w:] *Zielonogórskie. Rozwój województwa w Polsce Ludowej*, Warszawa 1970, s. 121–123; AAN, KC PZPR, sygn. 237/XXXI/146, Zadania planu 6-letniego.

<sup>28</sup>J. POPKIEWICZ (red.), *Monografia gospodarcza województwa opolskiego*, Poznań 1966, s. 108; Na przykład w 1947 r. przemysł dolnośląski dominował w produkcji następujących dóbr: rudy i wyroby magnetyczne – 100%, niektóre gatunki szkła – 100%, odbiorniki i lampy radiowe – 100%, węgiel brunatny – 99%, wagony towarowe – 88%, materiały ceramiczne – 85%, maszyny papiernicze – 71%, koks – 66%, tkaniny lniane – 62% (S. JANKOWSKI, *op. cit.*, s. 172).



raz po wyzwoleniu włączono do odbudowy. W 1946 r. uruchomiono m.in. cementownię „Piast” i „Groszowice”, fabrykę maszyn rolniczych w Strzelcach Opolskich, Zakłady Urządzeń Przemysłowych w Nysie, fabryki papieru w Głuchołazach i Rudawie, zakłady wapiennicze w Gogolinie i Góraźdźkach. Plan 3-letni przewidywał utrzymanie dotychczasowego rolniczego charakteru Śląska Opolskiego jako bezpośredniego zaplecza Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego<sup>29</sup>.

Na przyłączonych terenach poniemieckich w trudnej sytuacji znajdowała się gospodarka rolna. Pola uprawne były w większości zapuszczone, nierzadko zaminowane, zaś budynki mieszkalne i zabudowania gospodarskie zniszczone bądź zaniedbane. W 1945 r. na ZO odłogiem leżało 3811 tys. ha gruntów ornych z ogólnej powierzchni wynoszącej 4887 tys. ha. Jesienią tegoż roku zdołano obsiać – angażując do tego także wojsko – zaledwie 27% (do akcji likwidowania odłogów powołano Głównego Pełnomocnika Akcji Siewnej, którego zadaniem było rozprowadzanie ziarna siewnego i sadzenia-ków oraz ułatwianie osadnikom otrzymywania kredytów w gotówce)<sup>30</sup>.

Panował niedostatek maszyn, narzędzi rolniczych i nawozów sztucznych. Szczególnie odczuwano brak inwentarza zwierzęcego, przede wszystkim siły pociągowej, zaś ten, który przywieźli ze sobą osadnicy był niewystarczający. W 1945 r. na ZO zdarzały się wsie, w których nie było ani jednego konia. Na Pomorzu Zachodnim jeszcze w 1947 r. na 68 055 gospodarstw aż 20 976 nie miało koni, a 13 255 nie posiadało również krów. Niewiele w tej materii zmieniły skromne dostawy rządowe i w ramach UNRRA<sup>31</sup>.

Zły stan tutejszego rolnictwa w latach 1945–1946 pogłębiły dodatkowo niesprzyjające warunki atmosferyczne – mroźne zimy oraz susza jesienna z 1946 r. Wielkie straty spowodowała plaga myszy, która w 1946 r. przybrała wręcz katastrofalne rozmiary. Jej rozszerzeniu sprzyjało pozostawienie na pniu i w stogach zboża w ostatnim roku wojny<sup>32</sup>.

---

<sup>29</sup>M. LIS, *Odbudowa podstaw gospodarki Śląska Opolskiego na przykładzie przemysłu (1945–1949)*, Opole 1979, s. 47–50.

<sup>30</sup>C. OSEKOWSKI, *Spółeczeństwo...*, s. 31; S. ŁACH, *Przekształcenia ustrojowo-gospodarcze w rolnictwie Ziemi Zachodnich i Północnych w latach 1945–1949*, Słupsk 1993, s. 175 i nast.; J. ROZSZCZYPAŁA, *Zagospodarowanie gruntów ornych na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, [w:] *40-lecie powrotu...*, s. 35; T. MISIUNA, *Rolnictwo na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Poznań 1965, s. 25.

<sup>31</sup>B. KOSZEL, *Lata odbudowy 1945–1949*, [w:] *Polska nad Odrą...*, s. 84; S. ŁACH, *Przekształcenia...*, s. 183; Inwentarz żywy, przywieziony przez osadników w latach 1945–1946, szacowany jest w przybliżeniu następująco: bydło – 169 tys. sztuk, trzoda chlewna – 70 tys., owce – 80 tys., konie – 76 tys. (W. KAWALEC (red.), *Rozwój gospodarczy Ziemi Zachodnich...*, s. 125; T. MISIUNA, *op. cit.*, s. 29).

<sup>32</sup>S. ŁACH, *Przekształcenia...*, s. 196; P. DZIURZYŃSKI, *op. cit.*, s. 183.

Poważnym, jeśli nie najważniejszym utrudnieniem w rolniczym zagospodarowaniu ZO była trwająca kilka lat akcja osadnicza, która sprawiła, że podział gruntów w ramach reformy rolnej zakończył się dopiero w 1949 r. W jego wyniku powstało na terenach poniemieckich 466,9 tys. gospodarstw rolnych o łącznej powierzchni 3685,7 tys. ha. Przeciętny areal gospodarstwa wahał się od 6,5 do 7,9 ha i był większy od gospodarstw na ziemiach dawnych. Pewną część użytków rolnych przekazano pod zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemskich. Przybywająca stopniowo na pozyskane tereny ludność polska zajmowała w pierwszej kolejności poniemieckie gospodarstwa chłopskie. Wraz z kurczeniem się ich liczby, zaczęto przydzielać osadnikom również grunty wchodzące wcześniej w skład wielkich majątków ziemskich. Jednak w tym przypadku nie wystarczało dla wszystkich domów mieszkalnych i budynków gospodarskich. Niektóre tereny rolnicze, zwłaszcza na Pomorzu Zachodnim i w woj. olsztyńskim, pozostawały niedoludnione<sup>33</sup>.

Okres realizacji planu 3-letniego nie przyniósł znaczącej poprawy w gospodarce wiejskiej na ZO. Produkcja rolna miała charakter ekstensywny, a plony były niższe niż w innych regionach kraju. Spore osiągnięcia, biorąc pod uwagę trudne warunki, odnotowano w likwidacji odłogów, które pod koniec 1949 r. stanowiły jedynie 10% powierzchni gruntów ornych. Cechą charakterystyczną była przy tym nierównomierność w rozmieszczeniu zaniedbanych pól. Najwięcej znajdowało się ich na Pomorzu Zachodnim i północno-wschodniej części województwa olsztyńskiego, zaś najmniej na Opolszczyźnie<sup>34</sup>.

W latach 1947–1949 dużo wysiłku na ZO włożono w zwiększenie pogłowia zwierząt gospodarskich. Oprócz hodowli, osadnicy otrzymali w omawianym okresie z importu, głównie w ramach UNRRA, 50 340 koni i 9049 krów. Największe dostawy tą drogą kierowano do województwa szczecińskiego, wrocławskiego i olsztyńskiego. Na tereny poniemieckie przetrucano również inwentarz zakupywany na ziemiach dawnych. Mimo tego liczba zwierząt na terenach poniemieckich w dalszym ciągu nie zaspokajała potrzeb<sup>35</sup>.

Rozwój rolnictwa na omawianych obszarach hamowany był również przez nieuregulowane stosunki własnościowe. Ziemię, inwentarz żywy i martwy osadnicy otrzymywali jedynie w swego rodzaju dzierżawę, zaś prawnym

---

<sup>33</sup> *Rozwój gospodarczy Ziemi Zachodnich i Północnych, ...*, s. 200; W. KAWALEC (red.), *Rozwój gospodarczy Ziemi Zachodnich, ...*, s. 127; T. MISIUNA, *op. cit.*, s. 30; B. KOSZEL, *Integracja, ...*, s. 98.

<sup>34</sup> S. ŁACH, *Przekształcenia, ...*, s. 186; J. KOSTROWICKA, Z. LANDAU, J. TOMASZEWSKI, *op. cit.*, s. 493.

<sup>35</sup> T. MISIUNA, *op. cit.*, s. 38; W latach 1946–1949 stan pogłowia bydła powiększył się z 237 tys. sztuk do 1538 tys., trzody chlewnej z 195 tys. do 1518 tys. i owiec z 27 tys. do 432 tys. sztuk (B. KOSZEL, *Integracja, ...*, s. 97).

właścicielem mienia poniemieckiego pozostawało państwo<sup>36</sup>. Przystąpiono wprawdzie do akcji uwłaszczeniowej, jednakże w 1948 r. została ona praktycznie wstrzymana w związku z planowaną przez władze kolektywizacją rolnictwa. Taka sytuacja wytwarzała wśród ludności napływowej atmosferę niepewności, brak troski o uprawiane grunty, zrzekanie się ziemi lub nawet samowolne porzucanie gospodarstw. W efekcie nie zdołano do końca 1949 r. doprowadzić do rolniczej samowystarczalności ZO i uzyskać zakładanego, przedwojennego poziomu plonów z hektara oraz поголівia zwierząt<sup>37</sup>.

W latach 1950–1955 realizowano w Polsce plan 6-letni. Był to nie tylko program ekonomiczny, ale także ideologiczny i polityczno-społeczny, ujmujący w swe ramy niemal wszystkie dziedziny życia. W sferze gospodarczej plan 6-letni został ukierunkowany na forsowną industrializację i rozwój głównie przemysłu ciężkiego oraz na kolektywizację wsi, która miała doprowadzić do wzrostu produkcji rolnej i likwidacji prywatnej własności ziemi.

Odgórnie tworzone wytyczne „sześciolatki” w odniesieniu do przemysłu nie liczyły się z realnymi warunkami ani pod względem zamierzonego zasięgu nowych inwestycji, ani czasu niezbędnego do ich wykonania. Podobnie odgórnie powstawały plany terenowe w województwach i powiatach, gdzie rzadko brano pod uwagę lokalne potrzeby i możliwości, kierując się w dużej mierze przesłankami politycznymi. Praktyka taka przynosiła bardzo niekorzystne efekty na ZO, których integracja z resztą kraju nie była jeszcze zakończona<sup>38</sup>.

W ramach planu 6-letniego zamierzano wybudować na terenach poniemieckich ponad 60 wielkich obiektów przemysłowych. W województwie opolskim powstać miały m.in.: fabryka związków azotowych i aparatów chemicznych w Kędzierzynie, wytwórnia kotłów w Raciborzu, zakłady koksochemiczne w Koźlu oraz kilka innych zakładów, głównie branży chemicz-

---

<sup>36</sup>S. ŁACH, *Osadnictwo wiejskie na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski w latach 1945–1950*, Słupsk 1983, s. 156; Odbudowa i rozwój Ziem Zachodnich w świetle faktów, „Gospodarka Planowa”, 1958, nr 7, s. 7–8.

<sup>37</sup>P. DZIURZYŃSKI, *op. cit.*, s. 313 i nast.; T. MISIUNA, *op. cit.*, s. 40; A. DOBIESZEWSKI, *Kolektywizacja wsi polskiej 1948–1956*, Warszawa 1993, s. 26 i nast.; M. JAWORSKI, *Na piastowskim szlaku. Działalność Ministerstwa Ziem Odzyskanych w latach 1945–1948*, Warszawa 1973, s. 210 i nast.; T. SKONIECZNY, *Zrzekanie się gospodarstw rolnych na Ziemiach Zachodnich i Północnych w okresie intensywnej kolektywizacji 1948–1956*, [w:] *Demografia i społeczeństwo...*, s. 537–550.

<sup>38</sup>A. JEZERSKI, B. PETZ, *op. cit.*, s. 150; B. DYMEK, *PZPR 1948–1954*, Warszawa 1989, s. 138; Zob.: J. KALIŃSKI, *Gospodarka Polski w latach 1944–1989. Przemiany strukturalne*, Warszawa 1995, s. 48 i nast.; J. KALIŃSKI, J. LUSZNIWICZ, *Gospodarka centralnie kierowana*, [w:] *Historia gospodarcza Polski (1939–1989)*, red. J. Kaliński, Warszawa 1996, s. 61 i nast.

nej i metalowej<sup>39</sup>. W województwie wrocławskim, stanowiącym jeden z lepiej rozwiniętych regionów w kraju planowano wybudować 20 dużych zakładów przemysłowych, wśród nich: fabrykę włókien sztucznych w Jeleniej Górze, zakłady „Wizów” koło Bolesławca, obejmujące hutę miedzi i wytwórnię kwasu siarkowego, fabrykę maszyn papierniczych w Cieplicach, zakłady przemysłu organicznego w Brzegu oraz fabrykę maszyn elektrycznych we Wrocławiu<sup>40</sup>. Z kolei w województwie zielonogórskim, jednym z najmniejszych i najslabiej zaludnionych w Polsce miały powstać m.in.: fabryka włókien sztucznych w Gorzowie Wielkopolskim, wytwórnia celulozy w Kostrzynie i zakłady przemysłu bawełnianego w Iłowej. Pokażne zasoby leśne w Zielonogórskim zamierzano wykorzystać do stworzenia prężnej branży przemysłu drzewnego<sup>41</sup>. W Szczecińskim intensywną rozbudową planowano objąć zespół portowy Szczecin–Świnoujście. Duże znaczenie przywiązywano do Odry, jako strategicznego połączenia wodnego Śląska z Bałtykiem. Postanowiono również rozbudować Hutę „Szczecin” (w jej skład wchodziła właściwa huta, cementownia i zakłady fosforowe), pomimo iż była nierentowna i powinna właściwie ulec likwidacji. Zdecydowały w tym przypadku względy polityczne – chciano wykazać, że Polska jest w stanie w pełni zagospodarować przejęte tereny poniemieckie<sup>42</sup>. W woj. koszalińskim miało powstać 8 dużych zakładów, m.in. rybny kombinat przetwórczy i fabryka mączki rybnej w Kołobrzegu, chłodnia w Koszalinie, fabryka płyt torfowych w Czaplunku oraz fabryka tektury w Krępcu koło Słupska<sup>43</sup>. W woj. olsztyńskim, będącym w skali kraju – obok województw białostockiego i lubelskiego – najbardziej upośledzonym pod względem gospodarczym, przewidywano w ramach „sześciolatki” powstanie 14 dużych zakładów. Większymi ośrodkami przemysłowymi miały stać się takie miasta jak Olsztyn (m.in. duża fabryka konfekcji), Szczytno (przędzalnia włókien łykowych i tkalnia),

<sup>39</sup>AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII/204, Rozwój gospodarczy województwa opolskiego w planie 6-letnim; Ustawa o planie sześciolletnim, oprac. Z. Kozik, Lublin 1980, s. 100–101.

<sup>40</sup>Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APW), KW PZPR, sygn. 74/VIII/22, Analiza planu 6-letniego dla województwa wrocławskiego; *ibidem*, PWRN, sygn. II/36, Analiza planu 6-letniego w województwie; AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII/204, Rozwój gospodarczy województwa wrocławskiego w planie 6-letnim.

<sup>41</sup>AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII/204, Rozwój gospodarczy województwa zielonogórskiego w planie 6-letnim; Ustawa o planie... , s. 99.

<sup>42</sup>APSz, PWRN, sygn. 1654, Plan 6-letni – projekty; *ibidem*, PWRN, sygn. 1665, Plan 6-letni na Odrze; AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII/204, Rozwój gospodarczy województwa szczecińskiego w planie 6-letnim; *ibidem*, KC PZPR, sygn. 237/XXXI/169, Rozbudowa Huty „Szczecin”.

<sup>43</sup>Archiwum Państwowe w Koszalinie (dalej: APK), PWRN, sygn. 1091, Sprawozdanie z wykonania planu 6-letniego; AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII/204, Rozwój gospodarczy województwa koszalińskiego w planie 6-letnim; Ustawa o planie... , s. 98.

Giżycko (m.in. fabryka konserw rybnych i chłodnia), Górowo Iłowieckie i Bartoszyce<sup>44</sup>.

Realizację planu 6-letniego rozpoczęto w korzystnych warunkach. W 1949 r. został wykonany z nadwyżką plan 3-letni. Nastąpiła wyraźna poprawa warunków życia ludności, zaś produkcja przemysłowa zbliżyła się do poziomu przedwojennego. Jednak od 1950 r. kierunek rozbudowy i przemian strukturalnych polskiej gospodarki zaczął wyraźnie naśladować radziecką industrializację z lat 30. Pod presją dogmatów ideologicznych i sytuacji politycznej na świecie, zdecydowano się na rozbudowę tradycyjnych, kapitałochłonnych gałęzi przemysłu oraz daleko posuniętą jego militaryzację. Największe nakłady finansowe, również na ZO, przeznaczono na rozwój hutnictwa, przemysłu elektromaszynowego, przemysłu paliw i chemicznego<sup>45</sup>.

Przyjęte w planie 6-letnim tempo wzrostu produkcji okazało się zbyt duże w stosunku do możliwości techniczno-organizacyjnych Polski. Było to istotne zwłaszcza w odniesieniu do nie w pełni zagospodarowanych i zaludnionych ZO. Niekorzystnie kształtowała się proporcja udziału tych terenów w ogólnokrajowych nakładach inwestycyjnych, które latach 1950–1955 wynosiły zaledwie 21,4%<sup>46</sup>. Inną cechą charakterystyczną gospodarczego rozwoju ZO w tym czasie był fakt, iż tylko nieliczne przedsiębiorstwa pracowały na potrzeby lokalne. Również nie najlepiej wyglądała tutaj sprawa właściwej lokalizacji inwestycji, które koncentrowano głównie w większych ośrodkach miejskich. Wpływało to negatywnie na rozwój miasteczek i osiedli, powodując pogłębienie się dysproporcji w uprzemysłowieniu poszczególnych regionów. Na przykład w województwach koszalińskim i olsztyńskim zadania „sześciolatki” ograniczały się w zasadzie do odbudowy i uruchamiania nieczynnych zakładów. Podobne zjawiska występowały także w niektórych rejonach województw szczecińskiego i zielonogórskiego. Zgoła inaczej wyglądała sytuacja w województwach wrocławskim i opolskim, gdzie intensywność produkcji przemysłowej oraz liczba ludności zatrudnionej poza rolnictwem należały do najwyższych w kraju<sup>47</sup>.

<sup>44</sup>AAN, KC PZPR, sygn. 237/XXXI/146, Zadania planu 6-letniego; *ibidem*, KC PZPR, sygn. 237/VIII/204, Rozwój gospodarczy województwa olsztyńskiego w planie 6-letnim; Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej: APOI), PWRN, sygn. 444/20, Plan 6-letni. Ogólne wytyczne rozwoju przemysłu miejscowego; *ibidem*, PWRN, sygn. 444/243, Zagadnienia demograficzne planu 6-letniego województwa olsztyńskiego; Ustawa o planie... , s. 96.

<sup>45</sup>J. KALIŃSKI, *Gospodarka...*, s. 95; B. DYMEK, *op. cit.*, s. 136.

<sup>46</sup>M. OPALŁO, *Procesy inwestycyjne na Ziemiach Zachodnich w latach 1950–1957*, „Przegląd Zachodni”, 1959, nr 2, s. 331.

<sup>47</sup>S. SMOLIŃSKI, M. PRZEDPELSKI, *Struktura społeczno-gospodarcza...*, s. 234, 239;

W okresie „sześciolatki” budowano na ZO od podstaw nowe obiekty przemysłowe lub uruchamiano zakłady odbudowywane już w latach 40. W branży hutniczej do największych inwestycji na tym terenie należały Legnickie Zakłady Metalurgiczne, których rozruch nastąpił w 1954 r. oraz huta żelaza w Szczecinie, gdzie od 1952 r. rozwijano również produkcję miedzi<sup>48</sup>. Przemysł elektrotechniczny, maszynowy i metalowy reprezentowały Dolnośląskie Zakłady Wytwórcze Maszyn Elektrycznych „Ema-Dolmel” (1950)<sup>49</sup>, Lubuskie Zakłady Mierników Elektrycznych „Mera-Lumel” (1954), Fabryka Samochodów Dostawczych w Nysie (1951), Jelczańskie Zakłady Samochodowe w Jelczu koło Oławy, zajmujące się produkcją autobusów (1952), Raciborska Fabryka Kotłów „Rafako” (1952), Zakłady Zmechanizowanego Sprzętu Domowego „Predom-Polar” we Wrocławiu (1952)<sup>50</sup>. W 1951 r. zakończono odbudowę elektrowni wodno-szczytowej im. Ludwika Waryńskiego na Bobrze w Dychowie w woj. zielonogórskim i Zakładów Koksochemicznych w Zdzieszowicach, zaś rok później oddano do użytku elektrownię ciepłą „Miechowice” koło Bytomia<sup>51</sup>. Spośród przedsiębiorstw branży chemicznej wymienić należy uruchomione w 1951 r. Zakłady Azotowe „Kędzierzyn” w Kędzierzynie (stanowiły one, obok Huty im. Lenina, elektrowni „Jaworzno II” oraz stoczni w Gdyni i Szczecinie, bezsprzecznie jedną ze sztandarowych budów planu 6-letniego), pierwszą w Polsce Fabrykę Kwasu Siarkowego „Wizów” w Łące koło Bolesławca (1951), Zakłady Chemiczne „Blachownia” w Blachowni Śląskiej (1952). W 1951 r. ruszyła produkcja w Zakładach Przemysłu Tłuszczowego w Brzegu i w cementowni „Odra” w Opolu, ówczesnie jednej z największych w Europie. Na uwagę zasługuje zwłaszcza uruchomienie wytwórni włókien sztucznych w Zakładach „Chemitex-Stilon” w Gorzowie Wlkp. Ich produkcję oparto na krajowej technologii, opracowanej jeszcze w 1946 r. przez naukowców zatrudnionych w Instytucie Włókien Sztucznych i Syntetycznych przy Zakładach Włókien Chemicznych im. Karola Gottwalda „Celwiskoza” w Jeleniej Górze<sup>52</sup>.

Do priorytetów ekonomicznych państwa w latach realizacji planu 6-letniego nie należała gospodarka morska. Minimalne nakłady finansowe,

---

APK, PWRN, sygn. 1091, Sprawozdanie z wykonania planu 6-letniego.

<sup>48</sup>APSz, PWRN, sygn. 2074, Charakterystyka gospodarcza z 1953 r.; T. LIJEWSKI, *Uprzemysłowienie Polski 1945–1975. Przemiany strukturalne i przestrzenne*, Warszawa 1978, s. 129.

<sup>49</sup>W nawiasach podano daty uruchomienia przedsiębiorstw.

<sup>50</sup>B. KOSZEL, *Rozwój gospodarczy Ziemi Odzyskanych w latach 1950–1985*, [w:] *Polska nad Odrą...*, s. 99; T. LIJEWSKI, *op. cit.*, s. 146, 149, 154, 160.

<sup>51</sup>T. LIJEWSKI, *op. cit.*, s. 111.

<sup>52</sup>A. WRZOSEK, *Dolny Śląsk*, [w:] *Odbudowa...*, s. 111; T. LIJEWSKI, *op. cit.*, s. 180; J. GRZELAK, *op. cit.*, s. 123–124.

brak koncepcji rozwoju portów oraz ograniczenie kontaktów handlowych z rynkiem kapitalistycznym stały się przyczyną długiego zastoju w tej branży oraz drastycznego spadku ilości przeładunków, zwłaszcza do roku 1954. Zespół portowy Gdańsk–Gdynia przeładowywał w ramach planu 3-letniego 6–7 mln ton towarów w skali rocznej, natomiast w okresie „sześciolatki” zaledwie około 4,5 mln ton. Nieco lepiej przedstawiała się sytuacja portu szczecińskiego, którego obroty w tym okresie nieznacznie wzrosły<sup>53</sup>.

Szczególnie widoczne były systematyczne ograniczenia inwestycji portowych. Jeżeli wysokość nakładów na wszystkie porty morskie w 1950 r. przyjąć za 100, to wskaźnik dla kolejnych lat wynosił: 1951 r. – 94, 1952 r. – 67, 1953 r. – 73, 1954 r. – 59 i 1955 r. – 51. Największe zaniedbania dotyczyły modernizacji i konserwacji urządzeń portowych. Na przykład większość dźwigów, na skutek starości i zużycia, nie nadawała się w ogóle do obsługi nowoczesnych statków. Prócz tego porty odczuwały niedobór barek przeładunkowych, pomocniczego taboru pływającego, placów składowych oraz środków lądowego transportu wewnętrznego<sup>54</sup>.

Jedyną gałęzią gospodarki morskiej, która rozwijała się dość pręźnie w tych latach był przemysł stoczniowy. Realizował on jednak w większości niezbyt korzystne zamówienia radzieckie i w niewielkiej mierze polskie. Do ZSRR wysyłano ok. 80% wszystkich wyprodukowanych w kraju jednostek. Do budowy statków dla armatora radzieckiego, prócz stoczni gdańskiej, przystosowano stocznie w Gdyni i Szczecinie.

Wzrost stopy inwestycji w okresie planu 6-letniego nie objął swoim zasięgiem również gospodarki odrzańskiej, czego wynikiem stała się jej postępująca stagnacja. Pierwotnie zakładano rozbudowę infrastruktury rzeki i taboru pływającego, w tym poprawę warunków nawigacyjnych na Odrze poprzez regulację, dokończenie budowy stopnia wodnego w Brzegu, a także budowę taboru technicznego, floty handlowej oraz urządzeń przeładunkowych. Przewidywano także, wspólnie z Czechosłowacją, rozpoczęcie budowy kanału Odra–Dunaj<sup>55</sup>. Późniejsze ograniczenie nakładów na żeglugę odrzańską pozwoliło jedynie na zabezpieczenie i konserwację istniejących urządzeń, obiektów, taboru pływającego, zbiorników wodnych i wałów przeciwpowodziowych, ale nie zahamowało procesu ich dekapitalizacji. Realizację zadań „sześciolatki” w przypadku gospodarki wodnej utrudniał dodatkowo fakt, iż

<sup>53</sup>Z. MISZTAŁ, *Gospodarka morska w Polsce w latach 1945–1975*, Gdańsk 1978, s. 237–238; E. DOBRZYCKI, *op. cit.*, s. 163; W. ANDRUSZKIEWICZ, *Polskie porty handlowe*, Gdańsk 1960, s. 84–85; Por.: J. KALIŃSKI, *Komunikacja*, [w:] *Historia gospodarcza...*, s. 154.

<sup>54</sup>Z. MISZTAŁ, *Gospodarka morska...*, s. 218–221.

<sup>55</sup>M. ZAWADKA, *Spoleczne i gospodarcze aspekty wykorzystania Odry po II wojnie światowej*, Zielona Góra 1998, s. 118 (maszynopis pracy doktorskiej).

były one podzielone pomiędzy różne resorty, poczynając od Ministerstwa Komunikacji poprzez Ministerstwo Administracji Publicznej, ministerstwa przemysłowe, a kończąc na Ministerstwie Górnictwa i Energetyki oraz Ministerstwie Żeglugi<sup>56</sup>.

Poza gospodarką morską i odrzańską, trudności w realizacji zadań produkcyjnych wystąpiły na ZO także w innych branżach i to już na samym początku „sześciolatki”. W woj. zielonogórskim w 1951 r. swego planu nie wykonało tutejsze kopalnictwo węgla (kopalnie „Babina”, „Henryk”, „Maria”, „Sieniawa”, „Smogóry”). Było to spowodowane nadmiernymi kosztami wydobycia jednej tony węgla, związanymi z niedostateczną mechanizacją<sup>57</sup>. W tym samym czasie w Dolnośląskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego ani razu nie udało się zrealizować miesięcznych planów wydobywczych. Podobne trudności zdarzały się tutaj w następnych latach. W innych gałęziach przemysłu woj. wrocławskiego (przemysł metalowy, maszynowy, włókienniczy, budowlany, ceramiczny) wyniki produkcyjne również daleko odbiegały od zamierzonych. Nie wykonywano planów asortymentowych, opóźniane były terminy uruchamiania produkcji nowych wyrobów. W 1952 r. na 109 zakładów przemysłu kluczowego województwa plan zrealizowano jedynie w 45. Poważnie wzrosło zadłużenie regionu wobec skarbu państwa. O kłopotach z wykonaniem nawet kwartalnych planów w przemyśle donoszono w 1953 r. z woj. koszalińskiego<sup>58</sup>.

Na niewydolność wielu gałęzi przemysłu ZO nakładało się szereg przyczyn. Prócz wywindowania wskaźników produkcyjnych i forsowania zbyt szybkiego tempa wytwórczości, wystąpiło tutaj zjawisko nadmiernego skupiania wysiłków na nowych budowach przemysłowych z niedostatecznym uwzględnieniem możliwości wykorzystania, przy mniejszych nakładach i krótszych terminach modernizacji i rekonstrukcji, istniejących obiektów nieczynnych. Tendencja ta miała również wpływ na niewłaściwą lokalizację inwestycji na terenach nieuprzemysłowionych. Budowano do tego zbyt drogo i zbyt długo, zaś główny przyrost produkcji w latach 1950–1955 dokonywał się w starych zakładach<sup>59</sup>.

<sup>56</sup>S. GRUSZECKI, *Transport na Odrze w latach 1945–1985. Studium historyczne*, Opole 1979, maszynopis, Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego, s. 198 i nast.; S. SMOLIŃSKI, M. PRZEDPELSKI, *op. cit.*, s. 280; APSz, PWRN, sygn. 1665, Plan sześcioletni na Odrze.

<sup>57</sup>Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), KW PZPR, sygn. 36/X/28, Analiza wykonania planów produkcyjnych za 1951 r. na terenie województwa zielonogórskiego.

<sup>58</sup>AAN, KC PZPR, sygn. 237/VII/128, Meldunki z terenu; APW, KW PZPR, sygn. 74/V/8, Posiedzenia Egzekutywy; APK, PWRN, sygn. 1161, Sprawozdanie z planu na 1953 r.

<sup>59</sup>AAN, Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego (dalej: PKPG), sygn. 184,



Realizację zadań planu 6-letniego komplikowały poważnie braki wykwalifikowanych kadr. Trudności kadrowe stwarzały niejednokrotnie konieczność angażowania pracowników o niskim poziomie wiedzy i kultury technicznej. Odbijało się to na poziomie organizacji produkcji i wydajności pracy, przynosiło niepełne wykorzystanie możliwości nowych urządzeń, częste awarie i stosunkowo niską jakość wytwarzanych towarów. Przy robotach o wysokiej pracochłonności, na przykład w górnictwie, angażowano więźniów, junaków i żołnierzy. Nie wahano się również zatrudniać młodocianych poniżej 16. roku życia, którym ustawowo przedłużono tygodniową normę czasu pracy z 28 do 36 godzin. Na przykład w kopalni „Maria” w woj. zielonogórskim do pracy pod ziemią na nocne zmiany w pełnym wymiarze godzin posyłano dzieci między 14. a 16. rokiem życia. Ponadto nadmiernym planom wydobywania węgla w omawianym okresie towarzyszyło wystąpienie szkodliwej praktyki przedłużania czasu pracy i zmuszania górników we wszystkich kopalniach do pracy w niedziele<sup>60</sup>.

Na wynikach produkcyjnych odbijała się negatywnie znaczna płynność załóg w przemyśle, będąca skutkiem niskich płac, ciężkich i niebezpiecznych warunków pracy oraz braku właściwej opieki socjalnej. We Wrocławskim fluktuacja wśród zatrudnionych osiągała poziom kilkudziesięciu procent w skali roku<sup>61</sup>. Swoistą rekordzistką w tej dziedzinie była Kopalnia „Wałbrzych” z załogą złożoną z 4550 osób, gdzie w latach 1950–1955 zmieniło się 15 tys. pracowników<sup>62</sup>. Z kolei w głogowskiej stoczni rzecznej płynność dochodziła nawet do kilkudziesięciu procent na kwartał, jednak w tym przypadku większość zatrudnionych stanowili chłopci zwalniali się w okresie intensywnych prac polowych<sup>63</sup>. Niewiele w tej materii zmieniły ustawowe przepisy, m.in. ograniczające do dwóch lat swobodę rozwiązywania umów o pracę przez osoby o specjalnościach szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej. Nie zdał również egzaminu administracyjny system nakazów pracy. Stosowano go na okres do trzech lat po otrzymaniu dyplomu lub świadectwa ukończenia szkoły wobec absolwentów szkół wyższych i zawo-

---

Ocena planu 6-letniego.

<sup>60</sup> APZG, KW PZPR, sygn. 36/X/70, Informacja w sprawie uchwały Biura Politycznego KC PZPR z dnia 12 kwietnia w sprawie podniesienia stanu bezpieczeństwa pracy w górnictwie węglowym, wzmożenia czujności i dyscypliny górniczej; AAN, PKPG, sygn. 184, Ocena planu 6-letniego; S. JANKOWSKI, *Warunki bytu ludności*, [w:] *Gospodarka Polski Ludowej...*, s. 47–48.

<sup>61</sup> AAN, KC PZPR, sygn. 237/VII/128, Meldunki...

<sup>62</sup> A. MAŁKIEWICZ, *Październik 1956 r. w Wałbrzychu*, [w:] *Październik na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Materiały seminarium naukowego Mierki k. Olsztyna, wrzesień 1996*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1997, s. 81.

<sup>63</sup> APZG, KW PZPR, sygn. 36/X/24, Sprawozdanie z analizy pracy stoczni głogowskiej w dniu 23–25 IV 1952 r. przeprowadzonej przez pracowników KW PZPR Zielona Góra.

dowych. Jednak znaczna część młodzieży nie podejmowała pracy w określonych przedsiębiorstwach lub też dość szybko z niej rezygnowała (przede wszystkim z powodu braku mieszkań)<sup>64</sup>.

Wiele do życzenia pozostawiały warunki bezpieczeństwa i higieny pracy. Tragiczna wręcz sytuacja pod tym względem panowała w Zakładach Dziewiarskich w Gdańsku<sup>65</sup>, Lubuskich Zakładach Przemysłu Wełnianego i Gorzowskich Zakładach Roszarniczych. W halach produkcyjnych Żagańskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego zapchane były spusty kanalizacyjne, w wielu miejscach przeciekały dachy, a członkom załogi, złożonej w większości z kobiet, sypał się na głowę tynk. Pracownicy kopalni miedzi „Konrad” narzekali natomiast na niedostateczne zaopatrzenie w odzież roboczą i obuwie ochronne. Wielu robotników ulegało wypadkom, również śmiertelnym. Wydarzenia takie odnotowano m.in. w stoczni gdańskiej w 1954 r., tartaku w Niodoradzu i kopalni „Maria” w Zielonogórskim<sup>66</sup>.

W okresie „sześciolatki” dotkliwie odczuwano nierytmiczność i braki w zaopatrzeniu surowcowym, co przyczyniało się z kolei do niepełnego wykorzystania zdolności produkcyjnych i wadliwie działającej kooperacji. Nawet w traktowanym priorytetowo przemyśle ciężkim narastał problem nienadążania hutnictwa za potrzebami materiałowymi producentów maszyn. Przeszarżałe wyposażenie większości hut sprawiało, że koszty produkcji w tej branży były bardzo wysokie, a wskaźniki techniczno-ekonomiczne gorsze niż w innych gałęziach przemysłu<sup>67</sup>.

Trudności w zaopatrzeniu materiałowym, nawet w zwykłe śruby, wystąpiły w 1951 r. we wrocławskim „Pafawagu”. W przedsiębiorstwie tym nie wykorzystywano też dostatecznie zgromadzonego parku maszynowego. Częste braki surowcowe zdarzały się w latach 1952–1953 w wielu zakładach woj. koszalińskiego oraz w stoczni szczecińskiej. Podobne problemy w latach 1953–1954 uniemożliwiły wypełnienie zadań produkcyjnych, głównie w branży ceramiczno-budowlanej w woj. zielonogórskim<sup>68</sup>.

<sup>64</sup>S. JANKOWSKI, *Warunki bytu...*, s. 52; A. JEZIERSKI, B. PETZ, *op. cit.*, s. 184.

<sup>65</sup>AAN, KC PZPR, sygn. 237/VII/145, Zestawienie meldunków...

<sup>66</sup>APZG, KW PZPR, sygn. 37/X/28, Sprawozdanie o wykonaniu planów produkcyjnych przez zakłady przemysłowe na terenie województwa zielonogórskiego w I półroczu 1951 roku; *ibidem*, KW PZPR, sygn. 36/X/49, Analiza stanu bezpieczeństwa i higieny pracy w kopalniach województwa zielonogórskiego; AAN, KC PZPR, sygn. 237/VII/145, Zestawienie meldunków...

<sup>67</sup>A. JEZIERSKI, B. PETZ, *op. cit.*, s. 200; J. KALIŃSKI, *Gospodarka...*, s. 62.

<sup>68</sup>APW, KW PZPR, sygn. 74/V/8, Posiedzenia Egzekutywy; APK, PWRN, sygn. 1161, Sprawozdanie z planu na 1953 r.; APSz, PWRN, sygn. 2074, Charakterystyka gospodarcza regionu z 1953 r.; APZG, KW PZPR, sygn. 37/X/28, Zagadnienia gospodarcze województwa zielonogórskiego w latach 1945–1955; *ibidem*, PWRN, sygn. 87, Ocena planu drobnej wytwórczości województwa zielonogórskiego na rok 1954.

Wiele zakładów było niewystarczająco wyposażonych w odpowiednie maszyny i urządzenia. Ujawniała się tutaj słabość polskiego przemysłu maszynowego, którego udział w dostarczaniu sprzętu, nawet dla podstawowych gałęzi przemysłu (hutnictwo, energetyka, przemysł chemiczny), był niedostateczny. Zbyt małe nasycenie maszynami występowało choćby w woj. zielonogórskim. Region ten należał zresztą, obok takich województw jak kieleckie czy bydgoskie, do najbardziej zaniedbanych inwestycyjnie w okresie „sześciolatki”<sup>69</sup>.

Na przestarzałych, pochodzących jeszcze sprzed wojny urządzeniach pracowała Huta „Szczecin” – jeden z najbardziej deficytowych zakładów woj. szczecińskiego. Z kolei w Szczecińskich Zakładach Nawozów Fosforowych, na skutek niezwykle wysokiej awaryjności, dochodziło do licznych przerw w pracy, a w efekcie do niewykonania planów produkcyjnych<sup>70</sup>. Na Pomorzu Zachodnim, głównie zaś w woj. koszalińskim, niski poziom wyposażenia technicznego fabryk i przedsiębiorstw szedł w parze z demontażem i wywozem sprzętu przemysłowego do Polski centralnej. Zjawisko to, prócz skutków ekonomicznych, miało również negatywny wydźwięk psychologiczny, pogłębiając u wielu mieszkańców tych ziem nastroje tymczasowości. Niejednokrotnie dochodziło do sytuacji, w których kierownictwa resortowe i różne centralne zarządy zmuszały władze wojewódzkie do udzielania zezwoleń na demontaż i wywożenie maszyn i wyposażenia z czynnych już zakładów. W ten sposób, jeszcze przed 1950 r., uległy likwidacji jedne z największych i najnowocześniejszych w Europie fabryk papierniczych w Koszalinie, zatrudniających przed wojną 4 tys. osób, w Kępicach (pow. Miastko) z trzytysięczną załogą oraz w Dębicy Kaszubskiej (pow. Słupsk). W latach 1950–1955 z woj. koszalińskiego wywieziono kilka zakładów budowlanych i tartaków. Jedną z najbardziej niezrozumiałych czy wręcz bezmyślnych decyzji było przeniesienie wytwórni rybnych z Darłowa, Ustki i Kołobrzegu do Katowic, dokąd następnie musiano wozić ryby z Wybrzeża<sup>71</sup>. Podobne wypadki wystąpiły w woj. zielonogórskim. W 1952 r. na polecenie władz centralnych zdemontowano i wywieziono maszyny z cegielni w Witnicy przenosząc je na teren woj. bydgoskiego. Ten sam los spotkał mleczarnię w Drezdenku, płatkarnię w Konotopie oraz urządzenia ze 100 nieczynnych gorzelni<sup>72</sup>. Powyższe przykłady pozwalają domniemywać, że działaniami takimi mogły być objęte również inne rejony terenów poniemieckich.

<sup>69</sup> APZG, PWRN, sygn. 50, Realizacja podstawowych zadań terenowego planu gospodarczego w okresie planu 6-letniego; J. KALIŃSKI, *Gospodarka...*, s. 63.

<sup>70</sup> APSz, KW PZPR, sygn. 146, Posiedzenia Egzekutywy z 1951 r.

<sup>71</sup> APK, PWRN, sygn. 1091, Sprawozdanie z wykonania planu 6-letniego.

<sup>72</sup> APZG, KW PZPR, sygn. 36/X/58, Zestawienie zbiorcze zakładów nieczynnych i niewłaściwie użytkowanych.

Specyfikę procesu industrializacji w Polsce, także na ZO, wyznaczała daleko posunięta militaryzacja gospodarki. Wytwórczość obronna w ciągu planu 6-letniego kilkakrotnie przewyższała założenia początkowe, wpływając na ogólny poziom wyników gospodarczych. Wzrost produkcji wojskowej spowodował przekroczenie planu w przemyśle maszynowym, metalowym i chemicznym, mimo niewykonania planu asortymentowego w tych gałęziach. Stworzona od podstaw „zbrojeniówka” pochłaniała olbrzymie sumy, najlepiej wykwalifikowane kadry, najnowocześniejsze maszyny i urządzenia oraz deficytowe surowce<sup>73</sup>. W 1954 r. ograniczono wprawdzie rozmiary produkcji wojskowej, jednak władze nie zgodziły się na dostosowanie maszyn i urządzeń przemysłu zbrojeniowego do wytwórczości cywilnej. Mimo więc istniejącej w zakładach zbrojeniowych rezerw, nie mogły one podjąć produkcji służącej zaspokojeniu potrzeb konsumpcyjnych.

Nadmiernie rozkręcone inwestycje w przemyśle ciężkim okazywały się droższe niż pierwotnie zakładano, wydłużał się także czas ich realizacji. Szczególnie niepokojące były tendencje kryzysowe w górnictwie, stwarzające groźbę zahamowania równowagi w całej gospodarce. Znaczne niedoinwestowanie tej branży prowadziło do nieosiągnięcia planowanych mocy wydobywczych, niedostatecznej mechanizacji, złej organizacji pracy, słabego zapotrzenia materiałowego oraz zaniedbań w dziedzinie BHP. Zadania planu 6-letniego górnictwo węglowe zrealizowało zaledwie w 97,5% (28-procentowy wzrost w stosunku do roku 1949). Odnotowano tutaj również najdrastyczniejszy spadek wydajności pracy, który w przeciągu 6 lat wyniósł aż 12%, kształtując się poniżej poziomu przedwojennego<sup>74</sup>.

W energetyce założenia „sześciolatki” nie zostały wykonane ani pod względem budowy zakładów energetycznych, ani w zakresie tworzenia linii przesyłowych wysokiego napięcia (jedyną większą inwestycją w tej dziedzinie na ZO była wspomniana już hydroelektrownia na Bobrze w Dychowie). Nie podniesiono także niskiego poziomu technicznego elektrowni. Na przykład 60% eksploatowanych kotłów nie miało automatycznych układów spalania, co powodowało duże straty paliwa<sup>75</sup>.

W przemyśle chemicznym czynniki ilościowe zdominowały nowoczesność asortymentu. Stąd, mimo iż nie wszystkie inwestycje w tej dziedzinie zostały zrealizowane, jej udział w produkcji globalnej wzrósł z 4,6% w 1950 r. do 5,5% w roku 1955. Rozwój przemysłu chemicznego opierał

<sup>73</sup>AAN, PKPG, sygn. 184, Ocena planu 6-letniego; J. KALIŃSKI, *Gospodarka...*, s. 59–60.

<sup>74</sup>W. ROSZKOWSKI, *Polityka przemysłowa*, [w:] Z. LANDAU, W. ROSZKOWSKI, *Polityka gospodarcza II RP i PRL*, Warszawa 1995, s. 256.

<sup>75</sup>A. JEZIERSKI, B. PETZ, *op. cit.*, s. 198–199.

się jednak w Polsce głównie na węglu, jako najbardziej dostępnym surowcu, podczas gdy w rozwiniętych krajach zachodnich przestawiał się już na wykorzystanie ropy naftowej i gazu ziemnego<sup>76</sup>.

Niewielkie nakłady na przemysł lekki i spożywczy w planie 6-letnim przyniosły ich głęboką stagnację. Do niewykonania zadań ekonomicznych we włókiennictwie przyczyniła się w znacznej mierze niedostateczna modernizacja. W przemyśle spożywczym struktura produkcji często odbiegała od potrzeb rynku. Występowały tutaj również braki surowcowe, choć np. w Koszalińskim przetwórstwo owocowo-warzywne, z powodu przestarzałego parku maszynowego, było w stanie wchłonąć jedynie 15–20% masy towarowej wytwarzanej przez rolnictwo województwa<sup>77</sup>.

Nie został wykonany plan produkcji materiałów budowlanych. Wytwórczość w tym zakresie nie nadążała za rozwojem budownictwa mieszkaniowego i przemysłowego. Najgorsze wyniki w tej dziedzinie odnotowano w woj. koszalińskim i zielonogórskim. Sytuacja stała się na tyle poważna, iż wystąpił nawet deficyt cementu, który przed wojną był jednym z podstawowych artykułów eksportowych Polski<sup>78</sup>.

Mimo rozbudowania w trakcie realizacji planu 6-letniego wielu gałęzi wytwórczości, zwłaszcza branży maszynowej i hutnictwa oraz powstania nowych (przemysł okrętowy, środków transportu, produkcji turbin, ciężkich obrabiarek, teletechniczny, radiotechniczny, optyczny, lotniczy, motoryzacyjny, tworzyw sztucznych oraz nowoczesny przemysł obronny), przemysł znalazł się w stanie głębokiej zapaści. Negatywne zjawiska występujące w całej gospodarce dotknęły zwłaszcza ZO. Polityka ekonomiczna państwa na tych terenach jedynie w niewielkim stopniu uwzględniała ich specyfikę i potencjalne możliwości. Niewłaściwa strategia rozwoju zaaplikowana w okresie „sześciolatki” tutejszemu przemysłowi spowodowała znaczne wydłużenie czasu integracji tych terenów z gospodarczym organizmem kraju, zaś likwidacja powstałych wówczas anomalii była później trudna do przezwyciężenia w warunkach niewydolnego systemu nakazowo-rozdzielczego.

Równie negatywne zjawiska na ZO występowały w gospodarce wiejskiej i wiązały się z polityką kolektywizacyjną państwa. Należy podkreślić, że tereny poniemieckie zdecydowanie przodowały w procesie uspołdzielczenia, co w znacznej mierze wynikało z faktu, iż ludność tych obszarów stanowił głów-

---

<sup>76</sup> *Ibidem*, s. 203.

<sup>77</sup> A. JEZIERSKI, B. PETZ, *op. cit.*, s. 204–206; APK, PWRN, sygn. 1091, Sprawozdanie z wykonania planu 6-letniego.

<sup>78</sup> A. JEZIERSKI, B. PETZ, *op. cit.*, s. 206–207. APK, PWRN, sygn. 1091, Sprawozdanie z wykonania planu 6-letniego; APZG, PWRN, sygn. 76, Sprawozdanie z wykonania planu województwa zielonogórskiego za rok 1952.

nie żywił napływowi, świeżo osiadły, a tym samym, choćby z powodów psychologicznych, bardziej uzależniony od władzy w odróżnieniu od mieszkańców pozostałych regionów. Kolektywizację ułatwiał tutaj dodatkowo fakt posiadania większości ziemi przez skarb państwa oraz wykorzystanie przy organizowaniu spółdzielni istniejących już form wspólnego gospodarowania (spółdzielnie osadniczo-parcelacyjne). Wskutek tego do połowy 1950 r., na łączną liczbę 911 spółdzielni w całym kraju, aż 835 powstało na ZO<sup>79</sup>.

Głównym narzędziem nacisku władz w procesie wdrażania kolektywizacji była polityka ekonomiczna związana z rozbudowanym systemem obciążeń finansowych i zobowiązań wsi na rzecz państwa. Już w połowie 1947 r. nakazano rolnikom uiszczanie części podatku gruntowego w naturze, co dotknęło szczególnie właścicieli większych gospodarstw przez zastosowanie wysokiej progresji. Natomiast na początku 1948 r. wprowadzono Społeczny Fundusz Oszczędnościowy (SFO), którego przymusowy charakter nadał mu swoistą formę świadczenia podatkowego<sup>80</sup>. Chłopom, broniącym się przed uiszczaniem wkładów na SFO wymierzano mandaty karne i dokonywano w ich gospodarstwach rekwizycji. Pewnemu rolnikowi z woj. zielonogórskiego skonfiskowano z tego tytułu meble i zapasy zboża, a na ścianie jego zabudowań grupa ZMP umieściła napis – „wróg Polski Ludowej”<sup>81</sup>.

W 1950 r. znacznie podwyższono podatek gruntowy<sup>82</sup>, przeprowadzając wcześniej na nowo klasyfikację gruntów. Władze traktowały sprawę ściągania tego świadczenia niemal jak kampanię wojenną. W terenie zostały powołane specjalne komisje podatkowe przy gminnych radach narodowych, których zadaniem było sprawne egzekwowanie finansowych zobowiązań chłopów, ujawnianie ukrytych przed opodatkowaniem gruntów i dochodów oraz wyznaczanie wysokości stawek SFO<sup>83</sup>. Na poczet nie uiszczzonego

<sup>79</sup>A. DOBIESZEWSKI, *op. cit.*, s. 95–96; J. KOSTROWICKA, *Rozwój rolnictwa w latach 1947–1955*, Warszawa 1983, s. 302; A. JEZIERSKI, B. PETZ, *op. cit.*, s. 213; J. KALIŃSKI, *Polityka gospodarcza...*, s. 137.

<sup>80</sup>A. JEZIERSKI, C. LESZCZYŃSKA, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 1999, s. 413; M. ORDYŁOWSKI, *Wieś dolnośląska w latach 1945–1956. Władza a społeczeństwo*, Wrocław 1999, s. 44; Dz. U. RP z 1948 r., nr 10, poz. 74, Ustawa z dnia 30 stycznia 1948 r. o obowiązku społecznego oszczędzania. W 1952 r. państwo zrezygnowało ze ściągania wkładów na SFO, podwyższając jednak podatek gruntowy (J. BOLKOWIAK, *Polityka finansowa w stosunku do gospodarki nieuspołecznionej i ludności w okresie wstępnego uprzemysłowienia w Polsce*, Warszawa 1978, s. 133–138).

<sup>81</sup>APZG, KW PZPR, sygn. 36/II/4, Protokół Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Zielonej Górze odbytego w dniu 5 czerwca 1951 r.

<sup>82</sup>Dz. U. RP z 1950 r., nr 27, poz. 250, Ustawa z dnia 28 czerwca 1950 r. o podatku gruntowym.

<sup>83</sup>A. DOBIESZEWSKI, *op. cit.*, s. 75 i nast.; R. WINIEWSKA, *Obciążenia podatkowe gospodarstw chłopskich w Polsce w latach 1944–1955*, Warszawa 1961, s. 87.

podatku gruntowego w woj. koszalińskim dokonywano masowych rekwizycji, zmuszając jednocześnie rolników do zakładania gospodarstw zespołowych. Jednemu z chłopów w pow. Białogard skonfiskowano zboże, zapasy mąki, ubrania oraz pościel. Obiecywano, że po wstąpieniu do spółdzielni produkcyjnej wszystko zostanie mu zwrócone, a podatek anulowany. Innej mieszkance tego powiatu, kobiecie wychowującej samotnie dzieci, odebrano zboże, kilka par butów i krowę. Również i w tym przypadku warunkiem odzyskania zarekwirowanych rzeczy i umorzenia podatku miała być zgoda na przystąpienie do kolektywu<sup>84</sup>. Z kolei w pow. Elbląg przewodniczący Gminnej Rady Narodowej (GRN) z Kamienia Wielkiego dokonał licytacji ruchomości zajętych wcześniej w kilku zagrodach, zaś w powiatach Świdnica, Góra Śląska, Syców, Milicz i Bolesławiec (woj. wrocławskie) przeprowadzono liczne przymusowe omloty. Praktyki takie powszechnie stosowano również w woj. szczecińskim. Należy przy tym dodać, że ich ofiarą padali nie tylko najbogatsi gospodarze. Przykładowo u rolnika, posiadającego jedynie 7 hektarów ziemi, za zaległości finansowe skonfiskowano m.in. śrutownik, meble i zapasy żywnościowe<sup>85</sup>.

Dużo złego wyrządził wsi system planowania upraw, szczególnie w odniesieniu do zbóż. Chłopom narzucano plany mało realistyczne, układane często za biurkiem, bez znajomości terenu, warunków glebowych i bazy paszowej. Zdarzało się nawet, że plany te były większe od rzeczywistego areалу gruntów, nie mówiąc już o jakichkolwiek możliwościach ich wykonania. Sytuacja taka miała miejsce w wielu powiatach województw zielonogórskiego i wrocławskiego. W gospodarstwach, które nie wywiązały się z nałożonych planów, dokonywano brutalnych rekwizycji, konfiskując nierazkado całe zapasy zboża łącznie z ziarnem siewnym. Na rolników, jakoby ukrywających zboże, nakładano wysokie kary pieniężne, straszono aresztami na zebraniach, a na ich domach i zagrodach malowano obraźliwe hasła. Jednemu z mieszkańców wspomnianego już pow. Białogard, który zalegał z dostawą żyta, wymierzono grzywnę, a sekretarz KG PZPR polecił brygadzie młodzieżowej umieszczenie na jego stodole napisu: „kułak, wróg klasowy, podżegacz wojenny, niepotrzebny na tej ziemi”<sup>86</sup>. W pow. Stargard Szcze-

<sup>84</sup> AAN, KC PZPR, sygn. 237/V/61, Notatka z wyjazdu służbowego do województwa koszalińskiego w dniach 20–25 maja 1951 r. po linii przegięć w akcji skupu zboża.

<sup>85</sup> AAN, Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, sygn. 286, Bezprawna licytacja; APW, KW PZPR, sygn. 74/V/9, Posiedzenia Egzekutywy z 1952 r.

<sup>86</sup> AAN, KC PZPR, sygn. 237/V/61, Notatka z wyjazdu służbowego do województwa koszalińskiego w dniach 20–25 maja 1951 r... ; 1951 r. czerwiec (brak daty dziennej). Notatka służbowa dotycząca „Wypaczeń linii partii i łamania praworządności podczas skupu zboża na terenie powiatu Białogard woj. koszalińskiego” sporządzona dla kierownictwa

ciński podczas przeprowadzania przymusowych omłotów doszło do grabieży chłopskiego mienia i pieniędzy<sup>87</sup>. Niewykonanie planów stawało się także przyczyną zatrzymań przez organa bezpieczeństwa i MO. Do najgłośniejszych wypadków stosowania przymusu i łamania zasad praworządności wobec rolników doszło wiosną 1951 r. w pow. Gryfice w woj. szczecińskim i pow. Drawsko w woj. koszalińskim. Na terenie pow. gryfickiego w poszukiwaniu zboża niszczone i rozkradano dobytek chłopów. W gospodarstwach wybijano szyby, rozbijano piece i naczynia kuchenne, konfiskowano meble i żywność. Natomiast w pow. drawskim zastosowano na szeroką skalę bezprawne domiary podatkowe, sięgające często 500%, rewizje i licytacje mienia chłopów zalegających ze świadczeniami oraz aresztowania<sup>88</sup>.

Władze centralne oficjalnie odżegnywały się od tych jaskrawych aktów bezprawia, aby następnie jeszcze bardziej zaostrzyć represje w stosunku do wsi, tym razem opierając się na odpowiednich ustawach i dekretach o obowiązkowych dostawach produktów rolnych. Świadczenia te stały się bodaj najuciążliwszą powinnością chłopów wobec państwa. Zostały wprowadzone w latach 1951–1952 i objęły najpierw zboże, a następnie żywiec, mleko oraz ziemniaki<sup>89</sup>. Dostawy stanowiły rodzaj kolejnego podatku, uiszczanego tym razem w naturze, zaś wieś na ZO była nimi stosunkowo bardziej obciążona od pozostałych regionów kraju<sup>90</sup>.

Podobnie jak w przypadku podatku gruntowego, obciążenia z tytułu dostaw obowiązkowych uzależnione były od wielkości gospodarstwa. Za niewykonanie dostaw mleka, ziemniaków i zboża groziła grzywna w wysokości 3 tys. zł., a żywca – do 4,5 tys. zł. W sytuacji niezapłacenia grzywny, kolegium karno-administracyjne zamieniało ją na areszt, przy czym jeden dzień aresztu wyceniono na 15 zł<sup>91</sup>. Najczęściej sięgano jednak do rekwi-

---

KC PZPR przez specjalną komisję, [w:] K. KOZŁOWSKI, *Źródła do dziejów kolektywizacji rolnictwa w powiatach Drawsko i Białogard (1950–1951)*, Szczecin 1992, s. 104–121.

<sup>87</sup>APSz, KW PZPR, sygn. 398, Posiedzenia plenarne z 1951 r.

<sup>88</sup>A. DOBIESZEWSKI, *op. cit.*, s. 84; 1951 sierpień 31. Fragment sprawozdania Komisji KC PZPR dla Sekretariatu KC z wyjazdu do powiatu drawskiego woj. koszalińskiego „w sprawie przegięć i łamania praworządności przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych”, [w:] K. KOZŁOWSKI, *op. cit.*, s. 131–144.

<sup>89</sup>Dz. U. RP z 1952 r., nr 8, poz. 46, Ustawa z dnia 15 lutego 1952 r. o obowiązkowych dostawach zwierząt rzeźnych; Dz. U. RP z 1952 r., nr 22, poz. 142, Dekret z dnia 24 kwietnia 1952 r. o obowiązkowych dostawach mleka; Dz. U. RP z 1952, nr 32, poz. 214, Ustawa z dnia 10 lipca 1952 r. o obowiązkowych dostawach zbóż; Dz. U. RP z 1952 r., nr 37, poz. 256, Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie obowiązkowych dostaw ziemniaków.

<sup>90</sup>A. DOBIESZEWSKI, *op. cit.*, s. 79; R. WINIEWSKA, *op. cit.*, s. 123 i nast.; Z. KOZŁOWSKI, *Obowiązkowe dostawy w planie sześcioletnim*, Warszawa 1960, s. 31–34; T. MISIUNA, *op. cit.*, s. 50.

<sup>91</sup>A. DOBIESZEWSKI, *op. cit.*, s. 86.



zycji i przymusowych omłotów. W pow. Pyrzyce w woj. szczecińskim do codzienności należały konfiskaty inwentarza żywego, zaś w woj. opolskim wielu chłopom rekwirowano zapasy zboża. Liczne przypadki rewizji, konfiskat i przymusowych omłotów odnotowano w powiatach woj. wrocławskiego. Natomiast w woj. zielonogórskim rolnikom nie wykonującym w terminie dostaw obowiązkowych uniemożliwiano zakupy węgla i drewna na zimę. Pozbawiano ich również przydziałów artykułów przemysłowych, rozprawdzanych przez gminne spółdzielnie<sup>92</sup>.

Jak już była o tym mowa, tempo i zakres kolektywizacji na terenach poniemieckich były większe niż w pozostałych częściach kraju. Według danych z 30 czerwca 1951 r. w sześciu województwach ZO powstało 1 568 spółdzielni produkcyjnych, z czego 273 w woj. koszalińskim, 131 w olsztyńskim, 160 w opolskim, 397 w szczecińskim, 519 we wrocławskim i 88 w zielonogórskim. Do końca 1953 r. na omawianych terenach utworzono łącznie 3434 gospodarstwa zespolone, co stanowiło 51% ich ogólnej liczby, zaś w grudniu 1955 r. na ZO funkcjonowały 4442 kolektywy (46,6%)<sup>93</sup>. Dochodziło tutaj nierzadko do skolektywizowania całych powiatów. W woj. szczecińskim ilość gruntów spółdzielczych osiągnęła w 1956 r. poziom 45,5%, w woj. wrocławskim 41,2%, opolskim 26,6%, koszalińskim 21,5%, zielonogórskim 22,9%. Przeciętna powierzchnia gospodarstw zespolonych na tych terenach była blisko dwukrotnie większa niż w pozostałych województwach<sup>94</sup>.

Również kryzys rolnictwa, będący efektem uspołdzielczenia pojawił się najszybciej na terenach poniemieckich. Już w 1951 r. intensywność rolnictwa uległa zahamowaniu na całym obszarze ZO, szczególnie w województwach: olsztyńskim, koszalińskim i szczecińskim. W tym samym roku nastąpiło załamanie produkcji roślinnej, drastycznie spadło pogłowie zwierząt i zmniejszyła się wydajność. Narastały jednocześnie wtórne odłogi.

<sup>92</sup>APW, KW PZPR, sygn. 74/V/9, Posiedzenia Egzekutywy; APSz, KW PZPR, sygn. 398, Posiedzenia plenarne...; APZG, KW PZPR, sygn. 36/VI/202, Instrukcja w sprawie dopilnowania terminowej dostawy zboża; AAN, KC PZPR, sygn. 237/VII/138, Zestawienie meldunków...

<sup>93</sup>Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji (dalej: CA MSWiA), Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: MBP), Gabinet Ministra Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: GMBP), sygn. 547, Biuletyny informacyjne; T. MISIUNA, *op. cit.*, s. 55.

<sup>94</sup>R. SKOBELSKI, *Specyfika kolektywizacji rolnictwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski w latach 1948–1956*, [w:] *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego. Polska Ludowa (1944/1945–1989)*, red. W. Paruch, S.J. Pastuszka, R. Turkowski, Warszawa 2002, t. 2, s. 312; t. 2; J. KALIŃSKI, *Forsowna kolektywizacja rolnictwa 1948–1956*, „Kwartalnik Historyczny” 1984, nr 1, s. 129; K. GAWŁOWSKI, *Rola uspołecznionej gospodarki ziemią na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, [w:] *40-lecie powrotu...*, s. 68; A. DOBIESZEWSKI, *op. cit.*, s. 95–96.

W połowie 1951 r., po wspomnianych wydarzeniach gryfickich i związanej z nimi uchwale KC PZPR o „łamaniu praworządności rewolucyjnej na wsi”, kolektywizacja została przejściowo zahamowana. Ponowny wzrost jej tempa nastąpił w latach 1952–1953. Na okres ten przypada szczególne nasilenie represji wobec chłopów i największa liczba założonych spółdzielni produkcyjnych. Jednak w obliczu pogłębiającej się zapaści gospodarki wiejskiej i drastycznego spadku produkcji rolnej, presja kolektywizacyjna ze strony władz po 1953 r. uległa wyraźnemu osłabieniu. Jeszcze „z rozpędu” w pierwszej połowie 1954 r. powstało w całym kraju około 1000 spółdzielni, ale już w drugiej połowie tego roku i w 1955 r. ich rozwój uległ załamaniu<sup>95</sup>.

Na ZO, prócz ogólnego kryzysu rolnictwa związanego z uspołecznieniem, występował szereg negatywnych zjawisk, charakterystycznych głównie dla tych terenów. Wciąż nie do końca rozwiązany problem stanowiły odłogi, będące przede wszystkim skutkiem niedoludnienia oraz ubogiej bazy technicznej tutejszego rolnictwa. Na Pomorzu Zachodnim i w Olsztyńskim dodatkową niedogodnością w niwelowaniu odlogów było ich oddalenie od najbliższych wsi, PGR-ów i POM-ów. Wiele pól na ZO nie uprawiano również z powodu zaminowania. Na przykład w woj. wrocławskim pod koniec 1950 r. zaminowanych było jeszcze 317 hektarów gruntów, w tym w pow. Bolesławiec – 140 ha, w pow. Lubań – 111 ha, w pow. Strzelin – 45,4 ha, w pow. Wrocław – 17 ha, w pow. Lwówek Śląski – 2,5 ha, w pow. Złotoryja – 0,95 ha<sup>96</sup>.

Władze starały się zaradzić tej sytuacji. W kwietniu 1951 r. w wyniku zarządzenia ministra rolnictwa, pełnomocnik wiosennej akcji siewnej został odpowiedzialny również za zagospodarowywanie zaniedbanych gruntów. Kolejna decyzja ministerialna z września tegoż roku powoływała wojewódzkich pełnomocników do spraw likwidacji odlogów i ugorów, którymi zostawali z urzędu kierownicy wydziałów rolnictwa i leśnictwa Prezydiów Wojewódzkich Rad Narodowych (PWRN). Do ich kompetencji należało planowanie, koordynowanie i kontrolowanie działań na rzecz likwidowania odlogów oraz systematyczne informowanie ministerstwa rolnictwa o wynikach ich realizacji. W okresie późniejszym całą akcję wsparły dodatkowo specjalne komisje, w skład których powoływano przedstawicieli wydziałów rolnictwa i leśnictwa PWRN, zjednoczenia PGR, ekspozytur POM, zarządów wojewódzkich ZSCh, zarządów lasów państwowych oraz wydziałów rolnych komitetów wojewódzkich PZPR<sup>97</sup>.

<sup>95</sup>Zob.: R. SKOBELSKI, *op. cit.*, s. 313; A. DOBIESZEWSKI, *op. cit.*, s. 53–54.

<sup>96</sup>APW, PWRN, sygn. X/189, Pola zaminowane.

<sup>97</sup>AAN, PKPG, sygn. 4665, Zarządzenie ministra rolnictwa z dnia 3 kwietnia 1951; *ibidem*, Zarządzenie ministra rolnictwa z dnia 14 września 1951 r.; *ibidem*, PKPG, sygn.

Aby zachęcić chłopów do zagospodarowywania zaniedbanych pól, opracowano cały system ulg i bodźców ekonomicznych. Oferowano im korzystne kredyty, możliwości łatwiejszego dostępu do usług POM i SOM, obniżenie podatku gruntowego (8% podstawy opodatkowania) oraz zwolnienia z obowiązkowych opłat na SFO. Rolnikom, którzy zawierali umowy o likwidacji odlogów obiecywano również, że zagospodarowane przez nich grunty zostaną zwolnione ze świadczeń w ramach dostaw obowiązkowych. Traktorzystom z POM-ów, pracującym na znajdujących się daleko od ich baz ugorach przyznawano wyższe płace oraz specjalne „dodatki odlogowe”. Natomiast w 1954 r. wprowadzono tzw. system wypadowy, polegający na organizowaniu kilkudniowych pobytów robotników i traktorzystów na oddalonych odlogach z zapewnieniem wyżywienia oraz noclegów w barakach i namiotach<sup>98</sup>.

Coraz bardziej niepokojąca dla władz, zwłaszcza na ZO, była kwestia nadmiernie powiększanych działek przyzagrodowych. W sytuacji, kiedy większość kolektywów tworzono pod przymusem, zaś ich kondycja ekonomiczna była słaba, posiadanie działki przyzagrodowej, zwykle wykorzystywanej w sposób bardzo intensywny, gwarantowało rodzinie spółdzielczej minimum środków utrzymania<sup>99</sup>. Wielu członków spółdzielni starało się powiększać areał swoich działek ponad ustalone normy drogą dodzierżawiania ziemi, zwiększania jej powierzchni celem „zaokrąglania kawałków” (ze względu na bliskość dróg, rowów itp.) lub rozległego podwórza. Spółdzielcy użytkowali również często grunty pod pretekstem, że są one własnością żony, matki, krewnego lub po prostu „na dziko”. W tym ostatnim przypadku umożliwiał to powiększający się na ZO obszar odlogów. Powierzchnia gospodarstw przyzagrodowych na tych terenach wynosiła czasami 3–4 ha. W woj. olsztyńskim zdarzały się spółdzielnie w których areał działek przyzagrodowych dochodził do 7 ha, zaś w pow. Lwówek w woj. wrocławskim działki sięgały nawet 8 ha (m.in. spółdzielnie Dłużec, Przecznicza i Strzyżowiec)<sup>100</sup>.

Również większość pogłównia zwierząt w spółdzielniach produkcyjnych – za wyjątkiem koni – skupiała się na działkach przyzagrodowych. Dotyczyło to zwłaszcza terenów poniemieckich. Według załącznika do protokołu posiedzenia Biura Organizacyjnego KC z grudnia 1950 r. wynikało, że liczba krów na działkach była 3,5-krotnie wyższa niż w spółdzielniach. Dla trzody chlewnej wskaźnik ten kształtował się jak 1:10. Proporcje te wyrównały się nieco pod koniec planu 6-letniego, jednak w dalszym ciągu inwentarz

4655, Notatka w sprawie odlogów z 1955 r.

<sup>98</sup>AAN, PKPG, sygn. 4665, Zarządzenie ministra rolnictwa z dnia 3 kwietnia 1951; *ibidem*, sygn. 4655, Notatka w sprawie odlogów z 1955 r.

<sup>99</sup>H. SŁABEK, *op. cit.*, s. 48.

<sup>100</sup>D. JAROSZ, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopci*, Warszawa 1998, s. 127–128; APOI, KW PZPR, sygn. 1141/2710, Sytuacja w rolnictwie.

przyzagrodowy był zdecydowanie liczniejszy od zespołowego. Statutowe normy spółdzielni w zakresie liczby zwierząt na działkach były najczęściej przekraczane w województwach olsztyńskim, szczecińskim i koszalińskim. Wynikało to m.in. z obfitości łąk i pastwisk na tych terenach oraz jednorodnej, głównie roślinnej, gospodarki tutejszych kolektywów. I tak w woj. szczecińskim w grudniu 1954 r. obsada bydła, trzody chlewnej i owiec w gospodarstwach przyzagrodowych była nieomal dwukrotnie większa od inwentarza spółdzielczego. Na działkach w pow. Wałcz (woj. koszalińskie) niektórzy chłopcy mieli po 9 krów, zaś w Olsztyńskim po 4–5 krów i 30 owiec<sup>101</sup>. W woj. zielonogórskim, według szacunków z 1955 r., członkowie spółdzielni produkcyjnych posiadali na swoich działkach dwukrotnie więcej bydła i trzody chlewnej oraz trzykrotnie więcej owiec niż w gospodarstwach zespołowych. Doinwestowane i dobrze zaopatrzone spółdzielnie służyły powszechnie działkom przyzagrodowym za bazę paszową i nawozową<sup>102</sup>.

Presja kolektywizacyjna i rosące obciążenia gospodarstw indywidualnych prowadziły do wystąpienia na ZO zjawiska porzucania ziemi przez chłopów. Według niepełnych danych już w 1948 r. liczba porzuconych tutaj gospodarstw wynosiła 12 396, a rok później – 11 554. W 1949 r. liczba rzeczeń przekroczyła o 855 liczbę osadników przybyłych z ziem dawnych<sup>103</sup>. Mimo przeciwdziałania ze strony władz, procesu porzucania ziemi nie udało się zahamować także w latach następnych. Po zaprzestaniu pracy na roli, chłopcy zatrudniali się najczęściej w przemyśle i przenosili do miast, licząc na bardziej znośne warunki życia. Wielu podejmowało także decyzje o wyjeździe do Polski centralnej. Była to szczególnie niepokojąca tendencja w odniesieniu do terenów ponemieckich, których repolonizacja stanowiła jeden z fundamentów ówczesnej polityki państwa.

W liczbie porzucanych zagród przodowało zdecydowanie woj. wrocławskie. Tylko w pierwszym kwartale 1950 r. wpłynęły na tym terenie 1924 zgłoszenia o opuszczeniu gospodarstw, głównie z powiatów: Bystrzyca, Kłodzko, Lubań i Lwówek Śląski. Do końca 1950 r. w całym województwie opuściła swoją ziemię rekordowa liczba 4140 rodzin chłopskich. Wprawdzie później tempo zrzekania się gospodarstw było nieco wolniejsze, jednak do końca planu 6-letniego państwo musiało przejąć we Wrocławskim prawie 11,5 tys. porzuconych zagród<sup>104</sup>.

<sup>101</sup>D. JAROSZ, *Polityka...*, s. 129–130; AAN, PKPG, sygn. 4440, Sprawozdanie z wykonania planu 6-letniego w zakresie rolnictwa.

<sup>102</sup>APZG, KW PZPR, sygn. 36/IX/165, Problem działek przyzagrodowych; J. KALIŃSKI, *Forsowna kolektywizacja...*, s. 132–133; D. JAROSZ, *Polityka...*, s. 131.

<sup>103</sup>T. SKONIECZNY, *op. cit.*, s. 540.

<sup>104</sup>APW, PWRN, sygn. II/36, Analiza planu 6-letniego w województwie; D. JAROSZ, *Polityka...*, s. 279.

W woj. zielonogórskim odpowiednie organa odnotowały w 1951 r. 439 rezygnacji rolników z uprawianej ziemi, zaś w pierwszym kwartale następnego roku chęć oddania gospodarstw zgłosiło już 1200 osób. Najwięcej wniosków dotyczących zrzeczenia się gruntów, bo aż 3512, wpłynęło w 1953 r., z tego Skarb Państwa przejął 654 zagrody (samowolnych porzuceń było 160). Rok później złożono 1540 wniosków, pozytywnie rozpatrzono 578, samowolnie natomiast opuściło swoją ziemię 99 rolników. W 1955 r. liczby te wynosiły odpowiednio: 544:94 i 86. Najliczniejsze wypadki ucieczek z gospodarstw w Zielonogórskim (458) miały miejsce w pow. Krosno Odrzańskie w 1950 r. Ogółem w okresie „sześciolatki” stwierdzono tutaj blisko 7 tys. przypadków porzucenia zagród<sup>105</sup>.

W woj. szczecińskim w 1951 r. spośród 588 przejętych przez państwo gospodarstw, 415 stanowiły zagrody porzucone samowolnie. W pierwszym kwartale 1952 r. najwięcej takich porzuceń miało miejsce w pow. Dębno. Przez cały okres planu 6-letniego w regionie opuszczonych zostało 3430 gospodarstw<sup>106</sup>.

W woj. koszalińskim w 1951 r. było 438 samowolnych porzuceń ziemi, z czego najwięcej w pow. Szczecinek – 136 i Człuchów – 57. W tym samym czasie wpłynęły 2863 wnioski o zrzeczenie się gruntów. Najwięcej zagród w Koszalińskim przejęło państwo w roku 1950 – 1015 i 1955 – 958, zaś w całym omawianym okresie – 4620<sup>107</sup>.

W woj. olsztyńskim w latach 1950–1952 zagrody swoje opuściło 3,4 tys. rodzin chłopskich, zaś blisko 4,5 tys. gospodarzy wystąpiło z podaniami o zrzeczenie się gruntów. W 1953 r. odnotowano tutaj 722 samowolne porzucenia ziemi i 744 gospodarstwa przejęte przez państwo. Do końca 1955 r. w Olsztyńskim opuszczonych zostało 5920 zagród wiejskich<sup>108</sup>.

Zjawisko porzucania gospodarstw najmniejsze rozmiary przybrało na Opolszczyźnie ze względu na fakt zamieszkiwania tych terenów przez spory odsetek autochtonów. W latach 1950–1955 zagrody swoje opuściło tutaj ok. 2,5 tys. rodzin chłopskich, wywodzących się głównie z ludności napływowej<sup>109</sup>.

<sup>105</sup> APZG, KW PZPR, sygn. 36/XI/37, Sprawy spółdzielczości produkcyjnej; D. JAROSZ, *Polityka...*, s. 279.

<sup>106</sup> AAN, KC PZPR, sygn. 237/VII/128, Meldunki...; *ibidem*, sygn. 237/VII/138, Zestawienie meldunków...; APSz, KW PZPR, sygn. 46, Posiedzenia plenarne z 1951 r.; D. JAROSZ, *Polityka...*, s. 279.

<sup>107</sup> AAN, KC PZPR, sygn. 237/VII/138, Zestawienie meldunków...; D. JAROSZ, *Polityka...*, s. 279.

<sup>108</sup> AAN, PKPG, sygn. 4440, Sprawozdanie z wykonania planu 6-letniego...; D. JAROSZ, *Polityka...*, s. 279.

<sup>109</sup> D. JAROSZ, *Polityka...*, s. 279.

Łącznie w latach 1950–1955 liczba przejętych przez państwo gospodarstw (w tym samowolnie porzuconych) w sześciu województwach Ziemi Odzyskanych przekroczyła 35 000<sup>110</sup>.

Obniżenie tempa uspołdzielczenia od 1954 r. i nasilający się ruch rozwiązywania istniejących już kolektywów nie wynikały ze zmiany stanowiska władz w odniesieniu do kolektywizacji, a z atmosfery wywołanej szeregami wydarzeń w życiu społeczno-politycznym kraju, poczynając od śmierci Stalina w marcu 1953 r., a kończąc na VIII Plenum w październiku 1956 r. (duże nadzieje na zmianę polityki rolnej państwa wiąźali chłopi z faktem dojścia do władzy Władysława Gomułki)<sup>111</sup>.

Lawinowe rozwiązywanie kolektywów rozpoczęło się właźnie po VIII Plenum KC PZPR. Dokonywały tego same zarządy spółdzielni, jednak często do likwidacji dochodziło w sposób gwałtowny i objęło również spółdzielnie osiągające dobre wyniki gospodarcze. Ze szczególnym nasileniem zjawisko to wystąpiło na ZO. Z woj. zielonogórskiego donoszono o pośpieszonym dzieleniu pośród chłopów ziemi zespołowej i wybijaniu inwentarza, w woj. wrocławskim zdarzały się przypadki rozgrabiania mienia spółdzielczego, zaś w woj. szczecińskim do końca listopada 1956 r. rozwiązano aż 97% spółdzielni. Do pośpiechu skłaniała również – prócz czynników wymienionych wcześniej – obawa chłopów o nietrwałość atmosfery politycznego przyzwolenia na takie postępowanie<sup>112</sup>.

Z ogólnej liczby 10203 zarejestrowanych w całym kraju spółdzielni produkcyjnych do 31 grudnia 1956 r. przetrwało zaledwie 1528. Największą liczbę zlikwidowanych gospodarstw zespołowych odnotowano na ZO. W woj. koszalińskim z 411 spółdzielni produkcyjnych w grudniu 1955 r. i 625 w czerwcu 1956 r., w końcu 1956 r. pozostało 16 (3,9%), w woj. olsztyńskim liczby te kształtowały się odpowiednio 532, 524 i 41 (7,7%), w woj. opolskim – 522, 534 i 38 (7,3%), w woj. szczecińskim – 718, 725 i 17 (2,4%), w woj. wrocławskim – 1678, 1680 i 41 (2,4%) oraz w woj. zielonogórskim – 512, 509 i 19 (3,7%)<sup>113</sup>.

Rozwój gospodarczy Ziemi Odzyskanych w pierwszym powojennym dziesięcioleciu odbywał się w złożonych warunkach politycznych i społecznych. Zniszczenia i dewastacja tych terenów oraz ruchy migracyjne znacznie utrudniały ich włączenie do polskiego organizmu ekonomicznego. Stan ten komplikował dodatkowo powojenny chaos oraz ograniczone możliwości pań-

<sup>110</sup> *Ibidem*.

<sup>111</sup> AAN, KC PZPR, sygn. 237/VII/3860, Meldunki z terenu za III kwartał 1956 r.

<sup>112</sup> AAN, KC PZPR, sygn. 237/VII/3861, Meldunki...; APSz, PWRN, sygn. 1839, Wykonanie planu 6-letniego w poszczególnych działach; D. JAROSZ, *Polityka...*, s. 152.

<sup>113</sup> D. JAROSZ, *Polityka...*, s. 152.

stwa nie dysponującego odpowiednimi środkami finansowymi i materialnymi, które należało przeznaczyć na odbudowę. W tej sytuacji zadanie gospodarczej restytucji i integracji Ziemi Odzyskanych z pozostałymi obszarami Polski przerastało siły zrujnowanego wojną kraju. W latach 1945–1949 uruchamiano wprawdzie kolejne zakłady, ale produkcja skupiała się przeważnie w większych ośrodkach, gdzie koncentrowano ocalały sprzęt z mniejszych przedsiębiorstw. Z kolei na wsi, mimo wysiłków, nie udało się zagospodarować wszystkich gruntów rolnych. Panował olbrzymi niedostatek maszyn i inwentarza, ten zaś, którym dysponowali osadnicy, był niewystarczający.

Pod koniec lat 40. dał się zauważyć wyraźny spadek aktywności państwa w integrowaniu terenów poniemieckich z resztą kraju. Potwierdziły to założenia planu 6-letniego, które nie uwzględniały specyfiki ZO, ich niedostatecznego zagospodarowania oraz znacznego niedoludnienia. Na rozwój tych terenów skierowano proporcjonalnie mniejsze nakłady finansowe niż do innych regionów Polski. W trakcie realizacji „sześciolatki” nie wykorzystano możliwości rekonstrukcji ocalałych tutaj po wojnie zakładów, poważnie zaniedbano gospodarkę morską oraz żeglugę odrzańską. W konsekwencji przemysł ZO odczuł dotkliwiej negatywne skutki planu 6-letniego występujące wówczas w całym kraju.

Plan 6-letni odbił się również negatywnie na produkcji rolnej terenów poniemieckich. Kryzys tutejszej wsi spowodowany kursem na kolektywizację były znacznie głębszy niż w innych częściach Polski. Wynikało to w znacznej mierze z nieregulowanych stosunków własnościowych, słabych więzi społecznych wśród ludności napływowej oraz niedoludnienia. Krach polityki kolektywizacyjnej w 1956 r. wymagał przeznaczenia na ZO znacznie większych niż gdzie indziej nakładów na odbudowanie gospodarki indywidualnej.

Robert Skobelski

**PROBLEMS OF ECONOMIC DEVELOPMENT  
IN THE REGAINED TERRITORIES  
DURING THE FIRST TEN YEARS AFTER THE WAR  
(1945–1955)**

*Abstract*

Economic development of the Regained Territories in the first ten years after the war proceeded under very complex political and social conditions. The damage and devastation of those areas as well as the migration of people hindered enormously the incorporation of these lands into the Polish economic organism. The situation was additionally complicated by the post-war chaos and limited possibilities of the state, which at the time did not possess adequate financial and material sources that could be allocated for rebuilding. In view of this situation, the task of economic restitution and integration of the Regained Territories with the rest of Poland was more than the country ruined by the war could bear. Although in the years 1945–1949 several plants started to operate, production was mainly developing in bigger centres where the equipment and machinery retained from smaller plants were accumulated. On the other hand, in the country, despite intensive efforts, not all of the arable land was managed. There was a great need for machinery and livestock, and the items that survived and were managed by settlers were not sufficient.

At the end of the 1940s it was clearly shown that the government ceased to be actively involved in the idea of integrating the areas that had been occupied by the Germans before the war with the rest of Poland. It was then confirmed by the main assumptions of the six-year plan, which did not take into account the peculiarities of the Regained Territories, their insufficient development and desperate lack of people. Proportionally smaller funds were appropriated for the development of these territories in comparison with the sources designed for other areas in Poland. Unfortunately, the opportunities for the reconstruction of the plants which survived the war were not used, and the maritime economy and the Odra river navigation were badly neglected. As a result, the industry in the Regained Territories suffered much more from the implementation of the six-year plan than the other areas of Poland.

The six-year plan also had a negative impact on agriculture in the areas that were annexed after the war. The rural crisis caused by collectivization was much deeper here than in other parts of Poland. This merely resulted from unregulated property relations, weak social bonds among the settlers and general lack of people. The crisis of the collectivization policy in 1956 required much bigger funds to be allocated to the Regained Territories than to other parts of Poland for the restoration and rebuilding of individual economy.



**Radosław Domke**

**POCZĄTKI DZIAŁALNOŚCI INSTYTUCJI  
UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ  
W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM W LATACH 1948–1956**

Treść niniejszego artykułu dotyczy zagadnień związanych z działalnością służb miejskich. Dodatkowo opracowane zostały problemy komunikacji miejskiej, poczty i łączności oraz ruchu ulicznego. Celowo nie ujęto tutaj spraw związanych ze służbą zdrowia, gdyż w doskonały sposób zostały one opracowane przez Andrzeja Marciniaka, który zamieścił swoje badania w artykułach opublikowanych w kolejnych numerach „Nadwarciańskiego Rocznika Historyczno-Archiwalnego”. Powtórne opisywanie tych zagadnień w niniejszym artykule byłoby więc bezcelowe.

Poniższe badania dotyczą samego miasta Gorzowa Wielkopolskiego, bez okolic. Ramy chronologiczne obejmują tzw. okres stalinowski, czyli lata 1948–1956. Wówczas działalność omawianych instytucji nie miała już tak prowizorycznego charakteru jak w pierwszych latach po wojnie. Nie oznacza to oczywiście, iż można mówić o w pełni ukształtowanym już modelu funkcjonowania tychże obiektów. Mimo wszystko pierwsza połowa lat 50., czyli okres realizacji planu 6-letniego, cechowała się już pewną stabilizacją w funkcjonowaniu instytucji użyteczności publicznej, ze znaczną korzyścią dla mieszkańców miasta.

Autor w pełni zdaje sobie sprawę, iż niniejszy artykuł nie rości sobie prawa do całkowitego wyczerpania omawianych zagadnień. Jest raczej próbą bliższego zbadania problemów, z jakimi mogli borykać się mieszkańcy Gorzowa Wielkopolskiego za czasów stalinowskich w zakresie korzystania z miejskich instytucji użyteczności publicznej, mających ułatwiać im życie codzienne.

**Elektrownia**

Z powodu wzrostu liczby mieszkańców Gorzowa Wielkopolskiego, uruchamiania zakładów przemysłowych, warsztatów rzemieślniczych i obiektów komunalnych wzrastało zapotrzebowanie na energię elektryczną. Do czasu przebudowy miejskiej sieci elektroenergetycznej prądu stałego na prąd

zmienny istniała konieczność utrzymania w ruchu jedynej w mieście elektrowni. Niezbędne były remonty dotychczasowych i instalowanie nowych urządzeń przetwórczych. W 1949 roku uruchomiono cztery prostowniki ręciowe, sprowadzone ze Szczecina, a w roku 1951 przygotowano fundament dla przetwornicy dwumaszynowej o mocy 500 kW otrzymanej z Wrocławia, która została uruchomiona w 1952 roku. W związku z budową nowej elektrowni w Gorzowie istniejący zakład przyjął nazwę Starej Elektrowni Gorzów. Z biegiem czasu elektrownia ta wykazywała coraz gorsze wskaźniki techniczne i ekonomiczne. Dnia 31 maja 1951 roku Stara Elektrownia Gorzów została uznana za rezerwową, a w listopadzie 1954 roku – skreślona z rejestru elektrowni Ministerstwa Energetyki, chociaż w samej maszynowni nadal funkcjonowała przetwornica prądu zmiennego na prąd stały dla potrzeb trakcji tramwajowej i powoli zamierającej miejskiej sieci prądu stałego. Sieć ta została ostatecznie zlikwidowana przez Zakład Sieci Elektrycznej w listopadzie 1955 roku<sup>1</sup>.

W 1946 roku powołane zostało w Gorzowie Wielkopolskim kierownictwo budowy nowej elektrowni<sup>2</sup>. Na mocy decyzji Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Poznańskiego z 1 lipca 1947 roku powstał zakład pod nazwą Kierownictwo Budowy Elektrowni Okręgowej w Gorzowie. Po opracowaniu dokumentacji i zapewnieniu wykonawców projektu przystąpiono do robót budowlanych i montażowych. Prace montażowe odbywały się przy udziale specjalistów ze Szwecji. 1 grudnia 1949 roku rozwiązano KBEO. Głównym wykonawcą robót zostało Przedsiębiorstwo Budowy Elektrowni „Energobudowa” Katowice, a interesy inwestora reprezentowała Dyrekcja Budowy Elektrowni Gorzów<sup>3</sup>. 6 grudnia 1950 roku rozpalono po raz pierwszy kocioł nr 41, zaś 15 grudnia 1950 roku zsynchronizowano pierwszy turbozespół o mocy 14 MW z siecią 110 kV. Kolejne kotły uruchomiono 3 lutego 1951 i 18 października 1951 roku<sup>4</sup>. Elektrownia reprezentowała moc szczytową rzędu 42 MW i była pierwszą wielką inwestycją przemysłową w Gorzowie. Nowa elektrownia miejska nie tylko zaspokoiła zapotrzebowanie na energię elektryczną w mieście, lecz stworzyła jednocześnie podstawy szybkiej elektryfikacji miast i wsi na znacznym obszarze ziemi lubuskiej<sup>5</sup>.

<sup>1</sup>J. SZMYT, *Początki i rozwój energetyki w Gorzowie Wielkopolskim (1899–1999)*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” nr 11, 2004, s. 129–130.

<sup>2</sup>T. FRĄCKOWIAK-SKROBAŁA, *Rozwój Gorzowa od 1945 roku*, [w:] *Gorzów Wielkopolski. Przeszłość i teraźniejszość*, red. J. Wąsicki, Poznań 1964, s. 245–246.

<sup>3</sup>J. SZMYT, *op. cit.*, s. 131; Teresa Frąckowiak-Skrobała pisze, iż prace te prowadzone były przez kierownictwo Grupy Robót nr IX Szczecińskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego w Gorzowie; por.: T. FRĄCKOWIAK-SKROBAŁA, *op. cit.*, s. 245–246.

<sup>4</sup>J. SZMYT, *op. cit.*, s. 131.

<sup>5</sup>T. FRĄCKOWIAK-SKROBAŁA, *op. cit.*, s. 245–246.

## Gazownia

Gazownia miejska i sieć gazowa w Gorzowie powstały w 1860 roku. Długość sieci gazowej wynosiła 63,6 km. W czasie działań wojennych w styczniu 1945 roku znaczna jej część uległa licznym uszkodzeniom, zaś niektóre odcinki całkowitemu zniszczeniu. Prawie 100 lat eksploatacji sieci gazowej spowodowało, że była ona w 40% zanieczyszczona naftalenem i związkami siarki. Jeszcze gorszy stan techniczny przedstawiały podłącza domowe skorodowane w blisko 80%, zwłaszcza wewnątrz budynków mieszkalnych. Główne problemy jakie stały przed władzami miasta w dziedzinie pełnego zaopatrzenia przemysłu i ludności w gaz świetlny, to przede wszystkim całkowita wymiana sieci gazowej, przeprowadzenie przez Wartę odcinka rurociągu wy-sadzonego w powietrze wraz z mostem kolejowym w 1945 r. i doprowadzenie gazu do Zamościa<sup>6</sup> i innych lewobrzeżnych dzielnic miasta oraz budowa pie-cowni. Jednak dopiero w 1956 roku podjęto remonty kapitalne sieci gazowej, połączone z całkowitą wymianą niektórych odcinków sieci<sup>7</sup>.

W 1948 roku w gazowni zatrudnionych było około 90 osób. Znacz-ną większość stanowili pracownicy fizyczni<sup>8</sup>. Systematycznie zwiększała się ilość punktów świetlnych w mieście<sup>9</sup>: w maju tego roku czynne były 154 ga-zowe lampy uliczne, a pod koniec roku już 320. Sumy przeznaczane na oświetlenie ulic były jednak ciągle nieadekwatne do rzeczywistych potrzeb<sup>10</sup>. Przez cały czas głoszono konieczność przebudowy oświetlenia gazowego na elektryczne z przyczyn oszczędnościowych. W omawianych latach, niestyty, nie udało się tego zrealizować<sup>11</sup>. W 1955 roku MPGK wprowadziło na terenie miasta automatyzację zapalania i gaszenia gazowych latarni ulicz-nych. Do tego czasu automatyczne lampy gazowe zapalano jedynie na ulicy W. Wasilewskiej. Do jesieni na wszystkich ulicach wprowadzono pełną au-tomatykę w ulicznym oświetleniu gazowym. Nowy sposób gaszenia lamp pozwolił zaoszczędzić sporo gazu: dotychczas ręczne zapalanie i wygaszanie wszystkich latarni w mieście trwało półtorej godziny, a przy wprowadze-niu automatyki – zaledwie trzy minuty. Samoczynne zapalanie i gaszenie lamp ulicznych było możliwe dopiero w 1955 roku, kiedy to gazowni udało się dostatecznie oczyszczać ze smoły gaz, który był pompowany do sieci miejskiej<sup>12</sup>.

<sup>6</sup>Dzielnica Gorzowa Wlkp.

<sup>7</sup>*Ibidem*, s. 243–244.

<sup>8</sup>Archiwum Państwowe, Oddział w Gorzowie, Akta Zarządu Miejskiego i Miejskiej Rady Narodowej w Gorzowie, sygn. 345.

<sup>9</sup>APG, Akta Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gorzowie, sygn. 5.

<sup>10</sup>APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 113.

<sup>11</sup>APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 5 i 113.

<sup>12</sup>A. BRYKNER, D. BARAŃSKI (red.), *Kronika wieku. Landsberg 1900 – 2000 Gorzów*,

Przez cały czas istniały spore straty gazu. W roku 1947 sięgały one 30%. Spowodowane to było nieszczelnością sieci miejskiej, niedokładnym wskazywaniem starych gazomierzy (na niekorzyść gazowni) oraz kradzieżą gazu<sup>13</sup>. W 1950 roku ulatnianie się gazu (względnie pobieranie go przez „czarnopalaczy”) zmniejszyło się do 25%, a w 1951 roku do 15–18%. Przy rozbiórkach odkryto bowiem dużo dziurawych rur, które zostały naprawione, co przyczyniło się do zmniejszenia zużycia gazu<sup>14</sup>. Na niewiele jednak się to zdało, gdyż w 1953 roku straty wynikające z nieszczelności instalacji gazowej sięgnęły 33% wyprodukowanego gazu<sup>15</sup>.

Na lewobrzeżną stronę miasta gaz dochodził z opóźnieniem. Spowodowane to było niedostateczną średnicą rury przechodzącej przez Wartę i zmniejszającej przez to kubaturę gazu<sup>16</sup>. Zdarzały się wypadki pęknięcia rur i ulatniania się przez to gazu<sup>17</sup>. W omawianych latach stan Gazowni Miejskiej przedstawiał się katastrofalnie. Wiele urządzeń powodu swego stanu technicznego nie tylko groziło zatrzymaniem, lecz także było niedopuszczalne pod względem BHP<sup>18</sup>.

Niewłaściwa gospodarka licznikami uniemożliwiała zaopatrzenie w to urządzenie wszystkich odbiorców<sup>19</sup>. Na terenie miasta znajdowały się tylko zarejestrowane liczniki tych obywateli, którzy chcieli korzystać z gazu<sup>20</sup>. Na dzień 31 grudnia 1948 r. gazownia posiadała 4722 odbiorców<sup>21</sup>. Dopiero w 1951 roku został założony główny gazomierz<sup>22</sup>.

Gazownia miejska wchodziła w skład Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Gorzowie Wielkopolskim<sup>23</sup>.

## Łaźnia i pralnia

Mieszkańcy Gorzowa Wielkopolskiego w omawianym okresie mieli możliwość korzystania z łaźni i pralni miejskiej. Z kąpeli w łaźni w pierwszym półroczu 1951 roku z łaźni skorzystały 38 252 osoby, natomiast w trzech

---

Gorzów Wielkopolski 2002, s. 64.

<sup>13</sup>APG, ZM i MRN w Gorzowie, sygn. 353.

<sup>14</sup>APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 130.

<sup>15</sup>APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 5 i 130.

<sup>16</sup>APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 130.

<sup>17</sup>*Ibidem.*

<sup>18</sup>*Ibidem.*

<sup>19</sup>*Ibidem.*

<sup>20</sup>*Ibidem.*

<sup>21</sup>APG, ZM i MRN w Gorzowie, sygn. 345.

<sup>22</sup>APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 130.

<sup>23</sup>*Ibidem.*

pierwszych kwartałach 1953 roku – 162 014 osób<sup>24</sup>. Wzrastająca liczba użytkowników łaźni miejskiej świadczy o sporym zainteresowaniu jej usługami. W 1953 roku łaźnia czynna była w godzinach od 8:00 do 21:00 (od 1 lipca tego roku tylko w godzinach popołudniowych)<sup>25</sup>.

Sprawnie też funkcjonowała pralnia, która przynosiła stały dochód, gdyż mieszkańcy chętnie z niej korzystali: w pierwszym półroczu 1951 roku wyprano 3731 kg pościeli i bielizny, wykonując plan w 150%<sup>26</sup>.

Przedsiębiorstwo rozwijało się bardzo powoli. Bywały okresy, w których zamierzenia w zakresie rozwoju usług zakładu wykonywano na poziomie 0%<sup>27</sup>. Mimo wieloletnich starań wciąż nie udawało się zainstalować wodolecznictwa.

Dyrekcja nie przeprowadzała kontroli, nie interesowała się sprawami przedsiębiorstwa. Okresowo brak było np. szmat do mycia wanien i okien. Zarobki robotnic były niewielkie. W łaźni i pralni pracowało od kilkunastu do dwudziestu kilku osób<sup>28</sup>.

### Przedsiębiorstwa remontowo-budowlane

Poważne zadania w zakresie remontów kapitalnych budynków mieszkalnych wymagały przede wszystkim stworzenia odpowiedniej bazy technicznej, tj. zorganizowania i uruchomienia przedsiębiorstw remontowo-budowlanych o odpowiedniej mocy przerobowej i szerokim profilu produkcyjnym, dostosowanym do złożonych warunków odbudowy. Tak powstało w Gorzowie Wielkopolskim kilka przedsiębiorstw remontowo-budowlanych, z których należy przede wszystkim wymienić: Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane, Gorzowskie Przedsiębiorstwo Budowlane, Szczecińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, Wytwórnę Stolarki Budowlanej i Parkietu oraz Gorzowskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Montażowe Przemysłu Materiałów Budowlanych<sup>29</sup>.

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Gorzowie Wielkopolskim wywodzi swoją działalność z brygad remontowych, których zadaniem w latach 1945–1948 było przeprowadzenie inwentaryzacji budynków, prowizoryczne ich zabezpieczenie przed dalszą dewastacją oraz wykonywanie kompleksowych remontów kapitalnych budynków mieszkalnych. Z dniem 1 maja 1949 roku brygady remontowe Zakłady Nieruchomości Miejskich

<sup>24</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 130.

<sup>25</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 130.

<sup>26</sup> *Ibidem*.

<sup>27</sup> *Ibidem*.

<sup>28</sup> *Ibidem*.

<sup>29</sup> T. FRĄCKOWIAK-SKROBAŁA, *op. cit.*, s. 226.

przekształcone zostały w Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane, którego pierwszym dyrektorem został inż. Karol Lamprecht. Przedsiębiorstwo to objęło swoją działalnością remonty kapitalne budynków mieszkalnych oraz rozbiórkę domów zniszczonych przez działania wojenne i nie nadających się już do remontu. Uchwałą Prezydium MRN z dnia 22 lutego 1951 roku MPB przemianowane zostało na Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane z zadaniami w zakresie robót budowlano-montażowych. MPRB objęło w 1951 roku swoją działalnością remonty kapitalne i bieżące budynków mieszkalnych będących w administracji Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych w Gorzowie oraz zarządów w Dobiegniewie, Drezdenku, Kostrzynie, Strzelcach Krajeńskich i Witnicy. Rozwój przedsiębiorstwa obrazuje stały wzrost mocy przerobowej. W roku 1950 przerób przedsiębiorstwa w cenach porównywalnych wyniósł 2 210 000 zł; w roku 1952 – 4 840 000 zł; w roku 1954 – 9 663 100 zł; w roku 1956 – 17 639 500 zł<sup>30</sup>.

Gorzowskie Przedsiębiorstwo Budowlane powstało w roku 1946 jako Oddział nr VI Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Poznaniu. Pierwszym kierownikiem oddziału mianowany został Ignacy Jurdziak. Oddział ten w latach 1950–1951 przekształcono w Zarząd Budowlany nr 16 podległy organizacyjnie Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego nr 1 w Poznaniu. W 1954 roku przeniesiono siedzibę zarządu z Gorzowa Wielkopolskiego do Zielonej Góry, a w Gorzowie powstał odcinek budowlany podległy organizacyjnie Zarządowi Budowlanemu w Zielonej Górze. Efekty rzeczowe osiągnięte przez przedsiębiorstwo w latach 1946–1958 w samym tylko Gorzowie zamknęły się liczbą oddanych do użytku 280 nowych izb mieszkalnych, czterech szkół oraz dużą liczbą obiektów przemysłowych w Nowej Elektrowni, Gorzowskich Zakładach Włókien Sztucznych, Zakładach Mechanicznych „Gorzów” i Wytwórni Stolarki Budowlanej i Parkietu w Gorzowie Wielkopolskim<sup>31</sup>.

Oprócz wymienionych przedsiębiorstw o typowym profilu produkcyjnym, skierowanym głównie na budownictwo mieszkaniowe i socjalne, od roku 1953 działało w Gorzowie Wielkopolskim Szczecińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, które obok swoich zasadniczych zadań produkcyjnych w zakresie budownictwa wielkich obiektów przemysłowych realizowało również zadania w zakresie budownictwa mieszkaniowego i socjalnego. W 1953 roku Szczecińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego przejęło wszystkie budowy na obszarze miasta od Poznańskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego. Powołano kierownictwo Grupy robót nr IX w Gorzowie, na którego czele stanął Jerzy Ławreńczuk. Wiel-

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 226–228.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 228–229.

kość przerobu gorzowskiej grupy robót na obszarze miasta i województwa w roku 1954 osiągnęła 13 626 400 zł, a w roku 1956 – 15 882 000 zł<sup>32</sup>.

Ponadto w Gorzowie powołano dwa przedsiębiorstwa o produkcji bezpośrednio związanej z potrzebami gospodarki mieszkaniowej, tj. Wytwórnia Stolarki Budowlanej i Parkietu oraz Gorzowskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Montażowe Przemysłu Materiałów Budowlanych. Wytwórnia Stolarki Budowlanej i Parkietu powstała w 1945 roku pierwotnie jako stolarnia budowlana, zaś w 1951 roku uruchomiono wytwórnię parkietu. Wytwórnia zabezpieczała w pełni dostawę gotowych elementów stolarki budowlanej dla potrzeb budownictwa mieszkaniowego Gorzowa. Przedsiębiorstwo Remontowo-Montażowe Przemysłu Materiałów Budowlanych w Gorzowie powstało 27 września 1945 roku jako Zakłady Remontowo-Montażowe z siedzibą w Wieprzycach. Zakłady miały charakter usługowy i zajmowały się remontem sprzętu budowlanego oraz produkcją części zamiennych dla tego sprzętu. W październiku 1956 roku zakłady zostały przemianowane na Zakłady Sprzętu Budowlanego nr 3 i przeniesione do Gorzowa, gdzie podjęły produkcję urządzeń i sprzętu budowlanego. W latach 1946–1949 działało również w Gorzowie Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane<sup>33</sup>.

Niezależnie od działalności przedsiębiorstw państwowych w zakresie budownictwa mieszkaniowego działały w Gorzowie Wielkopolskim spółdzielnie pracy, z których do najstarszych należała Spółdzielnia Pracy Remontowo-Budowlana. Powstała ona zaraz po wojnie pod nazwą Spółdzielnia Elektrotechniczna Ziemi Lubuskiej w Gorzowie i wykonywała usługi w zakresie prac elektrotechnicznych, wodno-kanalizacyjnych, murarskich i dekarских. W związku z rozszerzającym się zakresem usług, spółdzielnia przekształcona została z dniem 1 lipca 1949 roku w spółdzielnię remontowo-budowlaną, a w lipcu 1951 roku wyodrębniono z niej branżę elektrotechniczną i utworzono samodzielną Spółdzielnię Elektrotechniczną w Gorzowie Wielkopolskim.

Proces odbudowy i rozbudowy zasobów mieszkaniowych miasta rozpoczął się od kompleksowych remontów kapitalnych podjętych w 1945 roku przez Zarząd Nieruchomości Miejskich. Odremontowano wówczas zespoły budynków mieszkalnych przy ulicach: Śląskiej, Fabrycznej i Cegielskiego, w rejonie dworca kolejowego Gorzów-Zamoście oraz przy placu Słonecznym. Ogółem w latach 1945–1949 wyremontowano w Gorzowie 10 tysięcy izb mieszkalnych, a w latach 1950–1955 dalszych 5 tysięcy izb, w tym osiedle mieszkaniowe przy ul. Matejki i Kilińskiego<sup>34</sup>.

---

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 229.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 230–231.

<sup>34</sup> *Ibidem*.

Budownictwo mieszkaniowe rozpoczęto w Gorzowie Wielkopolskim w 1950 roku. W latach 1950–1955 oddano do użytku 1381 izb mieszkalnych, z czego 1286 izb z budownictwa rady narodowej i 95 z budownictwa zakładowego. Ilość izb mieszkalnych oddanych do użytku w poszczególnych latach planu 6-letniego przedstawia poniższe zestawienie<sup>35</sup>:

Lata	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1950–1955
Liczba izb	315	531	179	173	71	112	1381

W latach 1947–1950 wyremontowano w Gorzowie Wielkopolskim ogółem 56 obiektów, przy czym uzysk nowych izb mieszkalnych wyniósł 1456. Oprócz tego dokonano drobniejszych remontów 500 obiektów obejmujących 3800 izb oraz napraw dachów w 1700 obiektach<sup>36</sup>. W 1949 roku miasto liczyło 3521 nieruchomości<sup>37</sup>.

W 1952 roku zlecenia remontów kapitalnych stanowiły około 60% przerobu MPRB. Był to najwyższy przerób dla gospodarki miejskiej w całym województwie. Rok 1952 zaznaczył się szczególnie trudnościami w kwestii zatrudnienia i częściowo pod koniec roku – zaopatrzenia. Wprowadzono współzawodnictwo, które objęło do 90% załogi, przy czym plan za 1952 rok nie został wykonany<sup>38</sup>. Ponadto w maju 1952 roku stwierdzono, iż dochody z funduszu gospodarki mieszkaniowej są za niskie i należy je podwyższyć z 142 000 zł do 241 000 zł<sup>39</sup>.

Jeśli chodzi o Referat Mieszkaniowy, to dawał się zauważyć brak planowego przydziału mieszkań, jak również to, że nie wszyscy referenci wykazali się sumiennym traktowaniem swoich obowiązków. Praca wydziału Gospodarki Komunalnej była zaniedbywana nie tylko w kwestii przydziału mieszkań, ale również pod względem remontów wykonywanych przez MPRB i zleceń otrzymywanych z MZBM. W 1953 roku MPRB wykonywało zleczone roboty nieplanowo, tłumacząc się, że MZBM nie dostarczył kosztorysów na poszczególne prace; zadania z początku roku zostały rozrzucone po całym mieście, na jednej placówce działało zaledwie kilku pracowników, rozpoczęto około stu budów. Winę w tym względzie ponosił również MZBM, który także bezplanowo rozpoczął pracę, nie zlecając najbardziej ważnych i pilnych robót<sup>40</sup>.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 232–233.

<sup>36</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 275.

<sup>37</sup> APG, ZM i MRN w Gorzowie, sygn. 478.

<sup>38</sup> *Ibidem*.

<sup>39</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 113.

<sup>40</sup> *Ibidem*.



## Wodociągi i Kanalizacja

Wodociągi i urządzenia kanalizacyjne Gorzowa Wlkp. pochodzą z 1900 roku. Przed styczniem 1945 roku miasto posiadało 76,2 km czynnej sieci wodociągowej i 130 km sieci kanalizacyjnej, w tym 75 km sieci sanitarnej i 55 km sieci opadowej oraz około 3000 domowych podłączy wodociągowych. Ścieki sanitarne przepompowywane były do Warty, zaś wody opadowe odprowadzono do Warty lub Kłodawki. O zaniedbaniach w dziedzinie urządzeń komunalnych przejętych po administracji niemieckiej świadczy chociażby fakt, iż lewobrzeżna dzielnica miasta, położona na południe od Kanału Ulgi, pozbawiona była całkowicie urządzeń kanalizacyjnych i ścieki sanitarne odprowadzono do dołów gnilnych, samo zaś miasto, liczące na krótko przed wybuchem drugiej wojny światowej ponad 46 000 mieszkańców, nie posiadało oczyszczalni ścieków<sup>41</sup>.

Uruchomienie wodociągów i kanalizacji w maju 1945 roku zapoczątkowało długotrwały proces najpierw odbudowy, a następnie dalszej rozbudowy tych urządzeń w celu pełnego zaspokojenia stale rosnących potrzeb przemysłu i ludności. Z czternastu studzien głębinowych zniszczonych działaniami wojennymi uruchomiono w 1945 roku cztery, a do 1950 roku – dalsze dwie. Studnie te dawały średnio do 6000 m<sup>3</sup> wody na dobę, co nie zaspokajało nawet minimalnych potrzeb miasta. Uruchamianie coraz to większej ilości podłączy domowych jeszcze bardziej pogłębiało deficyt wody w mieście. To skłoniło władze miejskie do podjęcia doraźnych środków zmierzających do częściowej przynajmniej poprawy sytuacji w dziedzinie zaopatrzenia przemysłu i ludności w wodę. Do 1958 roku niewiele się jednak zmieniło<sup>42</sup>.

W maju 1948 roku w Wodociągach i Kanalizacji zatrudnionych było 50 osób, w tym 8 pracowników umysłowych i 42 fizycznych. Produkcja wody do strefy górnego i dolnego miasta wynosiła 68 288 m<sup>3</sup><sup>43</sup>. Przykładowo, w tymże miesiącu wykonano następujące roboty: zrobiono 15 wykopów celem przeczyszczenia głównych kranów do połączeń domowych, zabezpieczono w 14 pustych budynkach rury wodociągowe, przeczyszczono i chlorowano przewody wodociągowe oraz przeczyszczono 304 studzienki kanalizacyjne i 176 studzienek deszczowych<sup>44</sup>. W październiku 1948 roku w zakładzie zatrudnionych było 41 osób, a produkcja wody strefy dolnego i górnego miasta wynosiła już 127 063 m<sup>3</sup><sup>45</sup>. Jeśli chodzi o ostatni kwartał tego roku, to razem

<sup>41</sup>T. FRĄCKOWIAK-SKROBAŁA, *op. cit.*, s. 238.

<sup>42</sup>*Ibidem*, s. 238–239.

<sup>43</sup>APG, ZM i MRN w Gorzowie, sygn. 345.

<sup>44</sup>APG, ZM i MRN w Gorzowie, sygn. 345.

<sup>45</sup>*Ibidem*.

na górne i dolne miasto dostarczono 337 867 m<sup>3</sup> wody, co dawało 9,653 m<sup>3</sup> wody na jednego mieszkańca<sup>46</sup>.

Na początku 1948 roku na ogólną liczbę 35 000 mieszkańców z wody wodociągowej korzystało 25 000. Czynnych było 5 z 13 studzien. Przerwy w dostawie wody trwały około 160 minut. Stan zaopatrzenia ludności w wodę był fatalny: było jej za mało, a przy tym była groźna bakteriologicznie, co groziło wybuchem epidemii duru brzuszego<sup>47</sup>.

Z roku na rok sytuacja niewiele się zmieniała. Na początku 1951 roku niewystarczające ujęcie wody gruntowej, zły stan sieci wodociągowej (nieuszczelności), nieuruchomienie dotychczas filtrów i wieży ciśnień oraz zużyte albo przestarzałe urządzenia stacji pomp były powodem bardzo złego stanu dostawy wody, tak dla mieszkańców miasta, zakładów użyteczności publicznej, jak i dla przemysłu. Woda dostarczana była okresowo, zaś jako woda pitna była niepewna. Stan ten stale się pogarszał, grożąc całkowitym pozabawieniem miasta wody<sup>48</sup>.

W 1953 roku załoga wodociągów swoje zadania pod względem wykonywania planu ilościowego realizowała należycie. Woda dostarczana była przez całą dobę bez przerw w ilości zadowalającej. Co prawda zdarzało się podczas szczytu maksymalnego zapotrzebowania w wodę, iż zakład na skutek małej mocy transformatora nie zaspokajał wystarczająco potrzeb odbiorców wody. Również ze względu na małą moc transformatora woda nie była oczyszczana. Wodociągi miejskie wymagały kapitalnych remontów, ubytek wody przekraczał normy<sup>49</sup>. W połowie 1953 roku zatrudnienie w dziale kanalizacji było wystarczające, natomiast dostarczanie wody było zagrożone z powodu przeciążenia transformatora, z którego prąd czerpały stolarnia „Naprzód” i Techniczna Obsługa Rolnicza<sup>50</sup>. W 1954 roku ciągle odczuwano braki w zaopatrzeniu miasta w wodę<sup>51</sup>. Również w 1955 roku zarówno ilość, jak i jakość wody nie odpowiadała potrzebom<sup>52</sup>.

Nie najlepiej też prezentowała się sytuacja, jeśli chodzi o zabezpieczanie otworów kanalizacyjnych: m.in. pod koniec 1951 roku w parku przy ulicy Walczaka niezabezpieczone otwory kanalizacyjne groziły wypadkiem<sup>53</sup>.

Przedsiębiorstwo Wodociągi i Kanalizacja miasta Gorzowa, w latach powojennych samodzielne, z czasem weszło w skład wielozakładowego Miejs-

---

<sup>46</sup> *Ibidem*.

<sup>47</sup> APG, ZM i MRN w Gorzowie, sygn. 353.

<sup>48</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 275.

<sup>49</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 113.

<sup>50</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 130.

<sup>51</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 3.

<sup>52</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 5.

<sup>53</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 130.

skiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej<sup>54</sup>.

### Zakład Oczyszczania Miasta

Zakład Oczyszczania Miasta w Gorzowie Wielkopolskim rozpoczął swoją działalność z dniem 1 kwietnia 1946 roku. Siedziba biura ZOM mieściła się przy ul. Teatralnej 49<sup>55</sup>.

Na początku 1948 roku zakład miał duże trudności z utrzymaniem porządku sanitarnego miasta. Stojące otworem uszkodzone budynki szczególnie w dni targowe były zanieczyszczane odchodami ludzkimi. Brakowało szaletów, a te, które istniały, były nieczynne<sup>56</sup>. W pierwszym kwartale 1948 roku ZOM kierował wywóz śmieci, odpadków i gruzu na przeciwpowodziowy wał okrzężny. Wały te, służące jednocześnie jako drogi dla dojazdu na łąki nadwarciańskie, były zatarasowane stertami śmieci i uniemożliwiały komunikację<sup>57</sup>. Wg danych z sierpnia 1948 roku ZOM zatrudniał 47 pracowników, w tym czterech umysłowych oraz posiadał dziewięć własnych koni i jednego wypożyczonego. W tym miesiącu zakład wywiózł 850 m<sup>3</sup> śmieci<sup>58</sup>.

Sprawozdanie z lustracji działalności zakładu z czerwca 1949 roku wskazuje, iż utrzymywał on porządek na 129 ulicach i placach o łącznej powierzchni 1 071 320 m<sup>2</sup><sup>59</sup>. Miasto posiadało wtedy 3521 nieruchomości. Czynne były trzy z pięciu szaletów (przy katedrze, w Parku Wiosny Ludów oraz przy ul. Chrobrego). Zakład zatrudniał wtedy 70 pracowników<sup>60</sup>. W 1950 roku stwierdzono w jednym z protokołów PMRN, iż sprawa usuwania śmieci i odpadków na terenie miasta nie została dotychczas należycie uregulowana, skutkiem czego pojawiły się słuszne notatki w prasie na ten temat oraz wpływały liczne skargi do Wydziału Zdrowia<sup>61</sup>. ZOM nie panował nad sytuacją wobec ciągłego zaśmiecania ulic, klatek schodowych i posesji przez mieszkańców Gorzowa Wlkp. Mimo zapowiedzi Zakładu o okresowym wywozie śmieci, Wydział Zdrowia wciąż wskazywał posesje o większym zaśmieceniu<sup>62</sup>. Między innymi brak pojemników na śmieci powodował

<sup>54</sup> *Ibidem*.

<sup>55</sup> APG, ZM i MRN w Gorzowie, sygn. 355.

<sup>56</sup> APG, ZM i MRN w Gorzowie, sygn. 355.

<sup>57</sup> *Ibidem*.

<sup>58</sup> APG, ZM i MRN w Gorzowie, sygn. 345.

<sup>59</sup> *Ibidem*. Z innych dokumentów wynika, iż w kolejnych latach zarówno ilość ulic podlegających zmiataniu, jak i ich powierzchnia uległy zmniejszeniu, co wobec systematycznego rozwoju Zakładu wydaje się być nielogiczne; por.: APG, Akta Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gorzowie, sygn. 130.

<sup>60</sup> APG, ZM i MRN w Gorzowie, sygn. 345.

<sup>61</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 274.

<sup>62</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 275.

roznoszenie ich przez wiatr po podwórkach<sup>63</sup>. Deficyt kubłów był zresztą odczuwalny w całym omawianym okresie<sup>64</sup>.

Na początku 1951 roku Zakład Oczyszczania Miasta zatrudniał przeciętnie 65 pracowników fizycznych i 5 pracowników umysłowych. Kobiety stanowiły niecałe 50% personelu. Tabor Zakładu dysponował jednym ciągnikiem z dwoma przyczepami, 7 parami koni i 7 wozami. Ulice objęte zamiataniem liczyły wówczas 640 000 m<sup>2</sup>. Śmieci były wywożone systematycznie według planu w kolejności ulic. Z uwagi jednak na niedostateczny tabor mechaniczny zakład posiadał zaległości, które zobowiązywał się usunąć. Przeciętnie wywoziło się wtedy 2100 m<sup>3</sup> śmieci miesięcznie<sup>65</sup>. Największe trudności przy oczyszczaniu ulic sprawiało wyrzucanie przez mieszkańców papierów i odpadków na jezdnię i w gruzy oraz wypas koni przez chłopów przyjeżdżających na targ. Duże trudności nastęrczało także pozostawianie gruzów po remontach w budynkach. Wywóz nawozu przez miasto w niezabezpieczonych wozach, m.in. przez Instytut Weterynaryjny i Wojsko Polskie dodatkowo zanieczyszczało ulice. W śmieciach z nieruchomości znajdowała się duża ilość złomu, papieru i szmat oraz nawozu, co w znacznej mierze utrudniało pracę robotników<sup>66</sup>.

Na początku 1951 roku do naglących potrzeb należało m.in.: oczyszczenie ul. Starej z zalegających tam od kilku miesięcy śmieci, oczyszczenie i uruchomienie ustępów przy ul. Mieszka I oraz w Parku Wiosny Ludów<sup>67</sup>. ZOM działał jednak opieszale, gdyż w czerwcu tego roku ubikacje publiczne wciąż były nieczynne. Nie były także odnawiane ławki w Parku Wiosny Ludów<sup>68</sup>. W pierwszych tygodniach 1951 roku do należytego funkcjonowania ZOM brakowało specjalnego samochodu-polewaczki mechanicznej, dwóch platform na resorach do ciągnika oraz 15 000 kubłów na śmieci<sup>69</sup>. Zakład Oczyszczania Miasta mieścił się wówczas w byłych budynkach przystosowanych do potrzeb handlowych i służących częściowo do wypalania wapna<sup>70</sup>.

W zapisach z kontroli przeprowadzonej w dniach 25 i 26 lutego 1951 roku, dotyczącej usuwania śmieci przez Zakład Oczyszczania Miasta z ulic<sup>71</sup> W. Wasilewskiej, Wodnej, Grobli, Żukowa, Łokietka, Starej i Kosynierów Gdyńskich komisja odnotowała m.in., że śmieci nie były wywiezione od 1

<sup>63</sup>APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 3.

<sup>64</sup>Por.: APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 3, sygn. 5 i sygn. 130.

<sup>65</sup>APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 130.

<sup>66</sup>*Ibidem*.

<sup>67</sup>APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 147.

<sup>68</sup>*Ibidem*.

<sup>69</sup>APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 130.

<sup>70</sup>APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 130.

<sup>71</sup>*Ibidem*.

do 1,5 miesiąca, brak skrzyń do śmieci powodował nieład w podwórzach, znaleziono duże ilości różnego złomu i rur kanalizacyjnych. Przy ulicy Starej w niezamieszkałych budynkach znajdowały się stosy śmieci składowanych przez lokatorów sąsiednich posesji. Podwórza nie były zamiatane i przedstawiały obraz nędzy i rozpacz, ponieważ administratorzy bloków nie interesowali się tym zagadnieniem. Budynki gospodarskie zaciekały i groziły zawaleniem.

W 1952 roku kwoty przeznaczone na oczyszczanie miasta były za niskie w stosunku do rzeczywistych potrzeb<sup>72</sup>. ZOM nie wywoził nieczystości z ul. Okrzei, Puskina i Dzierżyńskiego, a woźnice mówili mieszkańcom, by śmieci zakopywali<sup>73</sup>.

W połowie 1953 roku zakład zatrudniał 65 pracowników (28 kobiet i 37 mężczyzn). Pracownicy zarabiali wtedy od 700 do 800 złotych miesięcznie. Zakład Oczyszczania Miasta posiadał 16 koni, które nie wystarczały jednak do wywózki śmieci. Posiadał też 15 wozów, z których 10 było w użyciu, dwie przyczepy, jeden traktor, jeden samochód-polewaczkę. Na stanie miał także 1900 kubłów na śmieci, lecz były one niepraktyczne, a ich ilość niewystarczająca. Łącznie zamiatano 98 ulic, przy czym niektóre ulice wciąż nie były zamiatane. Nie wywożono śmieci od właścicieli mieszkań. ZOM dla utrzymania w czystości ulic i placów powinien posiadać 68 zamiataczy, a faktycznie miał ich 30<sup>74</sup>. Normy na jedną zamiataczkę ulic wymagały zmian<sup>75</sup>. Z dokumentów wynika, iż poważną przeszkodą w ich pracy był znajdujący się na ulicach gruz pozostawiany przez załogi Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Budowlanych<sup>76</sup>.

W latach 1955–1956 w zakresie wywozu nieczystości miała nastąpić znaczna poprawa, gdyż dla potrzeb zakładu zakupiono dwa samochody do wywozu nieczystości stałych i płynnych<sup>77</sup>.

## Komunikacja

W czasie walk o miasto sieć i tabor komunikacji miejskiej uległy zniszczeniu w około 80%. Po wyzwoleniu zastano zdewastowane trolejbusy, pozostałości po taborze tramwajowym oraz nie nadające się do wznowienia eks-

<sup>72</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 113.

<sup>73</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 130.

<sup>74</sup> *Ibidem*.

<sup>75</sup> APG, PMRN, sygn. 113. Na podstawie dokumentu trudno stwierdzić o jakie normy chodzi. Być może jednej osobie podlegała zbyt duża powierzchnia do sprzątnięcia albo jej zarobki były nieadekwatne do wykonywanej pracy.

<sup>76</sup> APG, PMRN, sygn. 130.

<sup>77</sup> APG, PMRN, sygn. 5.

ploatacji tory. Majątek dawnego przedsiębiorstwa Elektrownia i Tramwaje w Gorzowie Wielkopolskim przejęło Zjednoczenie Energetyczne w Poznaniu, a później podokręg tego Zjednoczenia w Gorzowie Wielkopolskim. Z pomocą w odbudowie urządzeń komunikacyjnych pospieszyła Miejska Poznańska Kolej Elektryczna, której dyrektorem był wówczas inż. Kostanty Suligowski. Postanowiono uruchomić ponownie tramwaje. W 1946 roku częściowo zrekonstruowano tory tramwajowe i sieć trakcyjną. W sieci tramwajowej zastosowano drut stalowo-aluminiowy z dawnej sieci trolejbusowej. Podstawową trudność w uruchomieniu urządzeń stanowił brak sprawnych tramwajów. Rozwiązaniem okazała się wymiana w Poznaniu niesprawnych trolejbusów na wagony tramwajowe. W wagonach tych przebudowano jedynie krążkowe odbieraki prądu na odbieraki pałkowe<sup>78</sup>.

W 1947 roku czynna była jedna linia tramwajowa o długości 2,9 km, a w 1948 roku dwie – o długości 6,6 km. Na liniach tych kursowały sprowadzone z Poznania wagony silnikowe: pierwotnie trzy, a następnie sześć wagonów wyprodukowanych na początku XX wieku w firmie Carl Weyer<sup>79</sup>. W 1948 roku tramwaje gorzowskie przejechały 272 tys. kilometrów i przewiozły 854 tys. pasażerów<sup>80</sup>.

Pod koniec 1948 roku ze względu na zły stan techniczny wstrzymano ruch tramwajowy. Rozważano wówczas odejście od komunikacji szynowej i wprowadzenie autobusów. Ostatecznie jednak władze miejskie zdecydowały się na przeprowadzenie remontu istniejących urządzeń. 30 listopada 1949 roku majątek zakładu komunikacyjnego z rąk dyrektora Zjednoczenia Energetycznego Józefa Bartkowiaka przejął w imieniu Zarządu Miejskiego prezydent miasta Andrzej Polus i tym samym komunikacja miejska weszła organizacyjnie w skład wielobranżowego Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej kierowanego przez inż. Karola Lamprechta. Początkowo kierownikiem Zakładu Komunikacji Śródmiejskiej był Stanisław Kolasieński, zaś od 1952 roku Miejskim Zakładem Komunikacyjnym kierował Marian Kandzem<sup>81</sup>.

Komunikację tramwajową wznowiono 31 grudnia 1949 r. Normalny ruch na liniach rozpoczęto 1 stycznia 1950 r. W pierwszym roku przewieziono 1482 tys. pasażerów. Stan taboru liczył w 1951 roku 10 jednostek. Odbudowanie w tymże roku żelbetonowego mostu drogowego na Warcie umożliwiło wprowadzenie z powrotem komunikacji tramwajowej na Zamoście. Długość

<sup>78</sup>J. WOJCIESZAK, *Dzieje komunikacji miejskiej w Gorzowie Wielkopolskim*, Poznań 1990, s. 12–13.

<sup>79</sup>*Ibidem*.

<sup>80</sup>*Rocznik statystyczny 1949*, GUS, Warszawa 1950.

<sup>81</sup>J. WOJCIESZAK, *op. cit.*, s. 13.

tras tramwajowych osiągnęła wówczas stan przedwojenny. Nie odbudowano tylko toru na ul. Mickiewicza do parku Słowiańskiego użytkowanego przed wyzwoleniem tylko okresowo<sup>82</sup>.

„Największym przedsięwzięciem pierwszej połowy lat 50. – pisze J. Wojcieszak – była budowa trasy tramwajowej do zakładów ‘Stilon’ na ul. Podmiejskiej, Pomorskiej i Walczaka”. Została ona przekazana do eksploatacji w 1953 roku. Wówczas w mieście układ linii przedstawiał się następująco:

- 1 — Dworzec–Stary Rynek–Mieszka I,
- 2 — Gwardii Ludowej–Warszawska (za Podmiejską),
- 3 — Zamoście–Stary Rynek–Mieszka I,
- 4 — Zamoście–Stary Rynek–Dworzec,
- 5 — Gwardii Ludowej–Zakłady „Stilon”,
- 7 — Zamoście–Stary Rynek–Walczaka<sup>83</sup>.

W tamtym okresie tabor tramwajowy składał się w większości z wagonów wyprodukowanych przed I wojną światową w firmie Carl Weyer w Dusseldorfie, a otrzymanych z Poznania. Były też wagony pamiętające początki tramwajów elektrycznych w Poznaniu (1898 rok). Wagony były malowane na kolor zielony, a od 1954 roku (w ramach ujednolicenia kolorów w kraju) na czerwony<sup>84</sup>. Przewóz osób w 1953 roku szacowany był na 2,7 mln osób, jednak na skutek uruchomienia dodatkowych wozów do Fabryki Sztucznego Włókna uległ on znacznemu zwiększeniu<sup>85</sup>. W 1955 roku na stanie inwentarzowym były 24 wagony, które przejechały w tymże roku 0,77 mln kilometrów i przewiozły 7,07 mln pasażerów na trasach o długości około 10 km<sup>86</sup>.

Bolączką mieszkańców Gorzowa było nieregularne kursowanie wozów tramwajowych. Wynikało to z przestarzałych motorów, które często się psuły<sup>87</sup>. Tramwaje w 1951 roku przychodziły punktualnie do godziny 7.30 (za wyjątkiem wyłączenia prądu). Natomiast po tej godzinie przychodziły tak, iż dopasowywały się do przychodzących pociągów<sup>88</sup>. Mimo wszystko godziny odjazdów nie były dobrze dopasowane do rytmu życia mieszkańców miasta. Na przykład w 1954 roku pracownicy Fabryki Sztucznego Włók-

---

<sup>82</sup> *Ibidem*.

<sup>83</sup> *Ibidem*, s. 14.

<sup>84</sup> *Ibidem*.

<sup>85</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 130.

<sup>86</sup> J. WOJCIESZAK, *op. cit.*, s. 14.

<sup>87</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 147.

<sup>88</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 130.

na kończący pracę o 22.00 musieli chodzić do domu pieszo, gdyż 5 minut wcześniej odjeżdżał ostatni tramwaj<sup>89</sup>.

Czystość w tramwajach zależała od kultury pasażerów<sup>90</sup>. Zdecydowanie za mało było poczekalni, a MPGK dość opieszale zajmowała się poprawą tego stanu rzeczy, tłumacząc to zagrożeniem ze strony chuliganerii<sup>91</sup>. Podobnie w kwestii zwiększenia częstotliwości przejazdów między godziną 7.00 a 8.00, sytuacja uległa poprawie w stopniu minimalnym ze względu na niewielką ilość taboru<sup>92</sup>. Kultura osobista niektórych pracowników Komunikacji Miejskiej pozostawiała wiele do życzenia. Poszczególni motorniczowie oraz konduktorzy często prowadzili na przystankach rozmowy ze sobą oraz odnosili się opryskliwie do pasażerów. Nie przestrzegali też higieny<sup>93</sup>: niektórzy konduktorzy, a także konduktorki gorzowskich tramwajów, wrywając bilet z bloczku, zwilżali śliną palce i mocno ośliniony bilet wręczali pasażerowi<sup>94</sup>. Opłata za przejazd tramwajem w 1955 roku wynosiła 45 groszy<sup>95</sup>.

Ciekawym epizodem z historii gorzowskich tramwajów był tak zwany „tramwaj weselny”. W pewną czerwcową noc 1954 roku motorniczy tramwaju linii nr 5 wraz z konduktorką, po ostatnim kursie w kierunku ul. Walczaka nie wrócili do zajezdni. Przy linii tramwajowej było tego dnia wesele. Tramwaj zatrzymał się przy domu weselnym, a obsada „piątki” poszła złożyć życzenia młodej parze. Nowożeńcy okazali się bardzo gościnni i zdziwieni oryginalną formą wizyty. Kiedy już ekipa poszukiwawcza miała jechać w kierunku ulicy Walczaka, o godzinie 3.20 tramwaj pojawił się przed zajezdnią z „załogą na pokładzie”. Wcześniej zdążył jeszcze rozwieźć gości weselnych do domów. Organizatorzy eskapady zostali ukarani przez MZK utratą premii<sup>96</sup>.

Z dniem 1 stycznia 1954 roku z MPGK wyodrębniono samodzielne Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Gorzowie Wielkopolskim. Początkowo w zakresie jego działania była nie tylko komunikacja miejska, ale i utrzymanie ulic. Dyrektorem przedsiębiorstwa w pierwszym okresie był inż. Karol Lamprecht, a od 1955 do 1960 roku Marian Kandzem. Siedziba MPK mieściła się najpierw przy ul. Sikorskiego 7, od 1956 roku przy ul. Sikorskiego 36, a od 1957 roku przy zajezdni na ul. Składowej 11<sup>97</sup>.

<sup>89</sup>APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 3.

<sup>90</sup>APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 130.

<sup>91</sup>APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 130 oraz sygn. 274.

<sup>92</sup>APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 130.

<sup>93</sup>*Ibidem*.

<sup>94</sup>A. BRYKNER, D. BARAŃSKI (red.), *op. cit.*, s. 64.

<sup>95</sup>APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 5.

<sup>96</sup>A. BRYKNER, D. BARAŃSKI (red.), *op. cit.*, s. 66.

<sup>97</sup>J. WOJCIESZAK, *op. cit.*, s. 14.



## Poczta i łączność

W grudniu 1946 roku stan zatrudnienia na poczcie w Gorzowie Wielkopolskim wynosił 19 pracowników umysłowych i 34 pozostałych pracowników fizycznych. Rok zakończono obrotami:

- przesyłki polecane – 71 831,
- paczki – 17 251,
- przekazy – 18 452,
- wpłaty PKO – 6247.

Miasto liczyło w tym okresie 31 000 mieszkańców<sup>98</sup>.

Gdy 27 marca 1947 roku zerwany został przez krę lodową tymczasowy most drewniany na rzece Warcie, urząd pocztowy utracił połączenie z lewobrzezną częścią miasta. Również utracono połączenie z ambulansami 434 i 435, odchodzącymi ze stacji Zieleniec. Zarządzeniem dyrektora Okręgu ambulans 435 został przełożony do pociągu kursującego bezpośrednio z Poznania przez Krzyż i Gorzów do Kostrzyna. Aby nawiązać łączność z Zawarciem, pocztę przesyłano łodzią motorową do Urzędu Pocztowego Gorzów 2, a pracownicy zamieszkali za Wartą pełnili służbę w Upt. Gorzów 2 do 5 kwietnia, kiedy to zbudowano stałą kładkę na Warcie. Dnia 21 września odbyła się uroczystość poświęcenia w katedrze sztandaru Miejsowego Koła Związku Pracowników Poczty i Telekomunikacji<sup>99</sup>.

W roku 1948 w urzędzie wykonano dalsze prace nad usprawnieniem i udogodnieniem obsługi klientów:

- 28 lutego uruchomiono drugie okienko kasowe do przyjmowania przekazów, opłat radiofonicznych i rejestracji radiodbiorników;
- 1 marca oddano do użytku trzecie okienko i wprowadzono codzienne doręczanie przesyłek pocztowych w dwóch rejonach miejskich;
- 3 marca uruchomiono skrytki pocztowe;
- 15 czerwca rozszerzono przyjmowanie przekazów pocztowych oraz wpłat PKO w dodatkowych godzinach;
- wprowadzono dwukrotne w ciągu dnia doręczanie przesyłek pocztowych;
- 16 sierpnia wprowadzono doręczanie pocztowych przesyłek poczytnych przy pomocy depeszy Rejonowego Urzędu Telefoniczno-Telegraficznego<sup>100</sup>.

<sup>98</sup>R. RASCH, *Historia poczty w Gorzowie Wlkp. stemplem pisana*, Gorzów Wielkopolski 1997, s. 32.

<sup>99</sup>*Ibidem*, s. 33.

<sup>100</sup>*Ibidem*, s. 34.

Zarządzeniem Dyrekcji OPiT z dnia 16 lipca 1948 roku ustalono skład osobowy Urzędu Pocztowego w Gorzowie Wlkp. na 21 pracowników umysłowych i 37 pracowników fizycznych, a z dniem 1 sierpnia przeklasyfikowano urząd z III do II klasy. Dnia 24 października nastąpiło uroczyste otwarcie nowych centrali telefonicznych miejskiej i międzymiastowej<sup>101</sup>.

Od 5 listopada 1946 roku urząd nosił nazwę Gorzów Wlkp. 1. Jednak z powodu trudności w zaopatrzeniu w nowe datowniki poczta w 1947 roku dalej stosuje stemple „Gorzów n/Wartą”. Ustawa z dnia 28 października 1950 roku o zmianie systemu pieniężnego spowodowała, że wszystkie znaczki pocztowe znajdujące się w obiegu z dniem 30 października zostały przedrukowane stemplem groszy. W urzędach pocztowych Gorzowa używano znaczki z nadrukiem „groszy” – typ poznański. 16 stycznia 1951 roku ustalono skład zatrudnienia w urzędzie na 26 pracowników umysłowych i 46 pracowników fizycznych. Dnia 2 kwietnia wprowadzono przyjmowanie paczek zwykłych po godzinach służbowych. Lata 1951–1953 to okres bardzo częstych zmian na stanowisku naczelnika OUP Gorzów Wlkp. W 1952 roku po raz pierwszy w Gorzowie Wlkp. zastosowano frankaturę PZ 14, czyli mechaniczne stemplowanie listów. Stosował ją Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział Obwodowy w Gorzowie Wlkp. W 1954 roku Urząd Pocztowy Gorzów Wlkp. 1 zastosował także po raz pierwszy stemple mechaniczne (wirniki)<sup>102</sup>.

Z dniem 1 kwietnia 1954 roku nastąpiło przekwalifikowanie OUP z II na urząd I klasy, zaś 1 lipca przeprowadzono reorganizację trzech urzędów: 1. Obwodowego Urzędu Pocztowego; 2. Rejonowego Urzędu Telefonów i Telegrafów; 3. Radiowęzła i z tych trzech zakładów dotychczas organizacyjnie niezależnych utworzono jeden pod nazwą Powiatowy Zarząd Łączności. Kierownictwo powierzono Stefanowi Pakule, dotychczasowemu naczelnikowi OUP. Równocześnie utworzono dwa stanowiska zastępców: zastępcą do spraw technicznych został Jerzy Piątek, a do spraw pocztowych – Antoni Wleklík<sup>103</sup>.

W dniu 12 października 1954 roku został uruchomiony Upt. Wieprzyce. Celem udogodnienia klientom wnoszenia i wnoszenia paczek 15 listopada 1955 roku zostało uruchomione drugie wejście do Urzędu Pocztowego od ul. Strzeleckiej. Z kolei 7 czerwca 1956 roku przedłużono trasę dotychczasowego ambulansu pocztowego 486 Gorzów Wlkp.–Myślíbórz na ambulans Gorzów–Choszczno. Z dniem 1 stycznia 1957 roku przeprowadzono reorganizację sieci

---

<sup>101</sup> *Ibidem*, s. 34–35.

<sup>102</sup> *Ibidem*, s. 37–41.

<sup>103</sup> *Ibidem*, s. 42.

placówek i utworzono dodatkowe dwa rejony. Od tego czasu urząd posiadał 22 rejony miejskie<sup>104</sup>.

Stan budek telefonicznych nie zawsze był zadowalający. W połowie 1951 roku przy ul. Jedności Robotniczej znajdowała się nieczynna rozmównica telefoniczna, rażąca swoim nieestetycznym wyglądem. Prezydium MRN miało skłonić pocztę do doprowadzenia nieczynnej rozmównicy do estetycznego wyglądu przez obicie jej deskami i pomalowanie<sup>105</sup>.

W 1956 roku Poczta poinformowała klientów korzystających z automatów telefonicznych w Gorzowie, iż powinni posługiwać się „starymi pięćdziesięciogroszówkami”, ponieważ okazało się, że monety 50-groszowe nowej emisji, o innej wadze i rozmiarach nie odpowiadają wymogom automatów telefonicznych<sup>106</sup>.

### **Ruch uliczny. Stan dróg, mostów, placów, chodników i terenów zielonych**

Bolączką Gorzowa Wielkopolskiego w omawianym okresie była spora ilość żywego inwentarza pasącego się w różnych punktach miasta, w tym także w okolicach centrum. Krowy i kozy wyrządzały m.in. szkody w parku przy ul. Kosynierów Gdyńskich<sup>107</sup> czy na targowisku przy ul. Armii Czerwonej, gdyż w dni targowe chłopci sporadycznie urządzali popasy na chodniku, przylegającym do placu targowego<sup>108</sup>.

Stan placów w mieście był opłakany: w pierwszym półroczu 1953 budżet na ich utrzymanie wykonano zaledwie w 3,9%<sup>109</sup>. Także plac przy ul. Łużyckiej, służący jako targowisko, był bardzo nierówny, porośnięty trawą i chwastami<sup>110</sup>.

Pod koniec lat 40. drewniany most prowizoryczny na Warcie nie odpowiadał potrzebom komunikacyjnym i gospodarczym miasta. Most ten – o szerokości 6,0 m z dwoma chodnikami o szerokości 0,75 m każdy – położony na trasie przelotowej utrudniał komunikację oraz nie dawał możliwości ułożenia przewodów wodociągowych, gazowych czy kabli. Most wykonany jako prowizoryczny nie uwzględniał warunków spływu lodu i w czasie pochodu lodów był zrywany. W 1947 roku kra zniszczyła 40 mb mostu, paraliżując komunikację i życie gospodarcze miasta na dwa miesiące. Konstrukcja nie

<sup>104</sup> *Ibidem*, s. 42–43.

<sup>105</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 130.

<sup>106</sup> A. BRYKNER, D. BARAŃSKI (red.), *op. cit.*, s. 66.

<sup>107</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 274.

<sup>108</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 274.

<sup>109</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 113.

<sup>110</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 3.

uwzględniała również warunków żeglugi na Warcie, gdyż jej otwory były wąskie i niskie<sup>111</sup>. Odbudowę stałego mostu kołowego na Warcie rozpoczęto w 1950 roku<sup>112</sup>. Co istotne, dostęp do rzeki był należycie zabezpieczony: po obu stronach mostu kołowego, na przestrzeni około 100 metrów z każdej strony były ustawione bariery, a od strony bulwaru na prawym brzegu znajdował się mur z cegły wysokości około jednego metra<sup>113</sup>.

Drogowskazy i tablice informacyjne wymagały odnawiania, ponieważ były niszczone przez dzieci<sup>114</sup>. W końcu lat 40. w Gorzowie było jeszcze sporo niemieckich napisów<sup>115</sup>.

Z dokumentów wynika, że do nagłych w zakresie ruchu ulicznego należała sprawa bezpańskich psów, które znajdowały się na terenie miasta, niejednokrotnie powodując wypadki samochodowe i rowerowe (w godzinach rannych i wieczornych)<sup>116</sup>.

Komisja Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej na posiedzeniu 12 lipca 1951 roku, analizując wypadki przy ul. Chrobrego i pl. Jedności Robotniczej od ul. Marchlewskiego doszła do wniosku, iż kioski znajdujące się na placu Jedności Robotniczej należy przenieść. Powinno to zapewnić przejrzystość ruchu przelotowego pojazdów z pl. Jedności Robotniczej na ul. Strzelecką<sup>117</sup>. Na tym posiedzeniu poruszono też sprawę miejsca postoju dorożek konnych i samochodowych przy ul. Strzeleckiej, które powodowały zupełne zatarasowanie jezdni, biorąc jednocześnie pod uwagę stojące tam autobusy PKS. Z drugiej strony skarpa przy postoju dorożek konnych została zdewastowana, a miejsce postoju było stale zanieczyszczane. Komisja wysunęła wniosek, iż dorożki konne i samochodowe należy „rozbić” i rozmieścić w trzech punktach miasta<sup>118</sup>.

Zanim pojawiły się pierwsze państwowe taksówki, podróżnych woziły dorożki samochodowe i konne. Opłaty pobierane przez dorożkarzy na terenie miasta na początku 1948 roku były niezmiernie wysokie<sup>119</sup>. Ceny u dorożkarzy były targowane, ponieważ wszystko zależało od tego, na jakiego przewoźnika się trafiło, w jakim był humorze oraz od jego zapotrzebowania na pieniądze w danym dniu. „Taryfiarze”, zanim ustalili kwotę należną za przejazd brali pod uwagę odległość, porę dnia, nastrój, wygląd pasażerów

<sup>111</sup> APG, ZM i MRN w Gorzowie, sygn. 334.

<sup>112</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 275.

<sup>113</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 147.

<sup>114</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 147.

<sup>115</sup> APG, ZM i MRN w Gorzowie, sygn. 455.

<sup>116</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 130.

<sup>117</sup> *Ibidem*.

<sup>118</sup> *Ibidem*.

<sup>119</sup> APG, ZM i MRN w Gorzowie, sygn. 455.

ra oraz wiele innych czynników. Od 1 lipca 1954 roku zaczął obowiązywać jednolity cennik wprowadzony przez władze: za kilometr powinno się płacić 2,80 zł, a za każde rozpoczęte 500 metrów powyżej pełnych kilometrów – 1,40 zł. Godzina postoju taksówki kosztowała wtedy 24 zł, a w nocy wszystko było o połowę droższe. Chociaż gorzowscy taksówkarze dostali cenniki z WZPHiU z Zielonej Góry, jednak żaden ich nie przestrzegał i wciąż jeździł „po staremu”. W wydziale MRN wszyscy wiedzieli o cenniku, jednak kontrole nie były przeprowadzane nawet rok po jego wejściu w życie. Dorożkarze nadal stosowali ceny „po uważaniu”. Po godzinie 19-tej nie można było w mieście spotkać żadnej taksówki. Władze jeszcze mniej zajmowały się konnymi dorożkami. Za przejazd z postoju na dworzec brały nawet 15 zł (bez bagażu), podczas gdy cennik dla samochodów przewidywał za ten odcinek kwotę pięciokrotnie niższą<sup>120</sup>.

W protokole PMRN z maja 1953 roku wskazywano na konieczność przechodzenia z transportu konnego na mechaniczny, można więc wnosić, iż transport konny dominował w mieście w pierwszej połowie lat 50.<sup>121</sup>

W 1950 roku w Gorzowie Wielkopolskim rozpoczęto budowę ogródka jordanowskiego, planowaną jako inwestycję dwuletnią<sup>122</sup>, prace uległy jednak opóźnieniu i w 1952 roku plac ogródka jordanowskiego był podzielony na dwie części. Lewa część, od strony ul. Targowej była oczyszczona i postawiono tam trzy skrzynie z piaskiem do zabawy dla dzieci oraz urządzenie do kąpania się. Prawa strona ogródka była nietknięta, zarośnięta chwastami i krzewami. Brak było umywalni dla dzieci, skrzynie z piaskiem nie były malowane, siatka z prawej strony była podniesiona do góry, pozostawiając na dole otwór<sup>123</sup>.

Remonty dróg i chodników były przeprowadzane przez Rejon Dróg Publicznych i Miejską Brygadę Remontową<sup>124</sup>. Na początku lat 50. szereg robót dotyczących naprawy nawierzchni ulic przebiegało prawidłowo, a prace wykonywane były bez specjalnych zastrzeżeń. Odczuwalny był brak jednego traktora, dwóch koni i trzech platform. W pomieszczeniach referatu drogowego nie było też prądu<sup>125</sup>. Odcinek ul. Dzierżyńskiego od Chodkiewicza do Okrzei i ul. Okrzei od Dzierżyńskiego do Puszkina wymagał doprowadzenia do porządku, gdyż w czasie silnych deszczów w miejscach tych powstawały olbrzymie kałuże, uniemożliwiające przechodniom przejście<sup>126</sup>. Podobny

<sup>120</sup> A. BRYKNER, D. BARAŃSKI (red.), *op. cit.*, s. 63.

<sup>121</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 113.

<sup>122</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 275.

<sup>123</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 130.

<sup>124</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 147.

<sup>125</sup> *Ibidem.*

<sup>126</sup> *Ibidem.*

problem dotyczył ulic Komitetu Blokowego nr 37. W archiwum odnajdujemy także notatkę, iż pod koniec 1951 roku koło Hotelu nr 3 przy ul. W. Wasilewskiej uszkodzony był chodnik, co groziło wypadkiem i wymagana była zmiana płyty<sup>127</sup>.

Na skutek niedbałego zabrukowania na ulicach powstawały różnego rodzaju wyboje, przez co po pewnym czasie taką ulicą trudno było przejechać, a pojazdy ulegały zniszczeniu<sup>128</sup>.

Gorzowskie ulice w latach 50. były w fatalnym stanie. W prasowych artykułach aż roi się od interwencji czytelników w sprawie dziur w jezdniach. Główne ulice w mieście wyłożone były kostką brukową. Jednak wszędzie tam, gdzie rozkopywano jezdnie, brygady drogowe nie potrafiły już równo kłaść bruku. „Na gorzowskich ulicach zdarzają się wypadki złamania resorów czy też osi pojazdów mechanicznych i konnych” – donosiły gazety. „Prezydium MRN nie reaguje na żadne uwagi w tej sprawie. Sytuację pogarsza słabe oświetlenie. Ciemność i rozkopane ulice to plaga miasta. Czy to nie niepokoi ojców miasta? Sztab ludzi odpowiedzialnych za zły stan ulic jest przecież dość liczny” – pytali dziennikarze w październiku 1955 roku<sup>129</sup>.

Stan wszelkiego rodzaju terenów zielonych miasta nie przedstawiał się najlepiej. Zdewastowany został m.in. cmentarz niemiecki, który na skutek zniszczonego ogrodzenia był pastwiskiem dla bydła<sup>130</sup>. W karygodny sposób został zniszczony w 1951 roku drzewostan w Parku Wiosny Ludów, gdzie Szkoła Technicznej Obsługi Rolnictwa przeprowadzała naukę jazdy traktorem<sup>131</sup>.

<sup>127</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 130.

<sup>128</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 130.

<sup>129</sup> A. BRYKNER, D. BARAŃSKI (red.), *op. cit.*, s. 65.

<sup>130</sup> APG, PMRN w Gorzowie, sygn. 5.

<sup>131</sup> *Ibidem*.

---

Radosław Domke

**BEGINNINGS OF THE ACTIVITY  
OF PUBLIC UTILITY INSTITUTIONS  
IN GORZÓW WIELKOPOLSKI IN THE YEARS 1948–1956**

*Abstract*

This article is concentrated on the activity of town services in Gorzów Wielkopolski. Additional subjects are: public transport, postal and communication services, and road traffic. Drifts about health service are not included in this article, because they are greatly researched by Andrzej Marciniak, who discusses them in the *Nadwarciański Historical and Archival Annual*.

This research concerns only the town of Gorzów Wielkopolski, without the neighbourhood. Chronologically it is situated in Polish Stalinism (the years 1948–1956). At that time the activity of the discussed institutions was not as provisional as right after the war. But later these institutions and objects did not function well either. Above all, the six-year plan period was quite stable for the activity of public institutions, with a great advantage to the citizens of the town.

The author wishes to emphasize that this article is not comprehensive. It is an attempt at answering the question: What problems could the citizens of Gorzów have in the field of using municipal public utility institutions, which should make their lives easier?





Waldemar Sługocki

**WSPÓŁPRACA PRZYGRANICZNA  
W DOBIE WYZWAŃ POLITYKI STRUKTURALNEJ  
UNII EUROPEJSKIEJ 2007–2013**

**Wprowadzenie**

W województwie lubuskim szereg podmiotów, w tym przede wszystkim jednostki samorządu terytorialnego, począwszy od 1994 roku zdobywały doświadczenie w realizacji inwestycji przy zaangażowaniu środków finansowych Unii Europejskiej. Początkowo wynikało ono z realizacji programu Phare CBC, następnie instrumentów przedakcesyjnych – głównie Phare Spójność Społeczna i Gospodarcza – czy też programu SAPARD i ISPA. Wejście Polski do Unii Europejskiej to także ważna zmiana, tak jakościowa, jak i ilościowa w zakresie realizacji inwestycji umożliwiających wyrównywanie dysproporcji rozwojowych pomiędzy regionami i podmiotami państw członkowskich UE, ale już w ramach wspólnotowej polityki strukturalnej. W tym kontekście warto wskazać dychotomiczny charakter podejmowanych działań. Z jednej bowiem strony podejmowane są wysiłki na rzecz rozwoju regionu dzięki wsparciu w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego, finansowanego przez Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego oraz Europejski Fundusz Społeczny. Z drugiej zaś strony podkreślić należy, iż w Lubuskiem są bogate, a nade wszystko pozytywne doświadczenia w zakresie realizacji polityki transgranicznej. Wspomniane już wejście kraju do Wspólnoty zmieniło także charakter współpracy na lubusko-brandenburskim pograniczu. Granica już nie dzieliła obu regionów i ich regionalnych społeczności, dawała raczej możliwość podejmowania nowych wyzwań i to na obszarze całego województwa, przy zaangażowaniu znacznie większych środków finansowych w ramach Inicjatywy Wspólnotowej Interreg IIIA finansowanej w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup>Nomenklatury Jednostek Terytorialnych do Celów Statystycznych NUTS. Mimo że formalnie podział NUTS jest zarezerwowany tylko dla państw Unii Europejskiej, perspek-

## Cele i zakres działania Inicjatywy Wspólnotowej Interreg w latach 2000–2006

Inicjatywy Wspólnotowe stanowią rolę uzupełniającą w ramach polityki strukturalnej Unii Europejskiej. Ich celem jest znalezienie wspólnych rozwiązań dla problemów występujących na całym terytorium Unii Europejskiej. Są one inicjowane przez Komisję Europejską, jednak ich koordynacja i wdrażanie odbywa się na poziomie krajowym państwa członkowskiego. W dobiegającej końca aktualnej perspektywie finansowej 2000–2006 (czas realizacji w myśl zasady  $n+2$ , zatem zakończenie inwestycji nastąpi w roku 2008) wdrażane są cztery inicjatywy wspólnotowe: Interreg III, Urban II, Leader + oraz Equal, na które przeznaczono kwotę 10,44 mld euro, odpowiadającą 5,35% budżetu funduszy strukturalnych. Przy czym odnotować należy, iż w Polsce realizowane są trzy z nich, bez Inicjatywy URBAN.

Biorąc pod uwagę przedmiot artykułu, analizie poddano jedną z Inicjatyw Wspólnotowych. Jest nią Interreg III, a szczególnie komponent A.

Realizowana w latach 2000–2006 Inicjatywa INTERREG III stanowi kontynuację i rozszerzenie inicjatywy INTERREG II z poprzedniego okresu programowania polityki strukturalnej 1994–1999. Głównym celem omawianej Inicjatywy jest wzmocnienie współpracy transgranicznej, międzyregionalnej i międzynarodowej. Ma ona służyć zrównoważonemu rozwojowi oraz integracji terytorium Unii Europejskiej. Jak już wspomniano, jest ona finansowana przez Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego<sup>2</sup>. Środki przeznaczone na jej realizację w okresie 2000–2006 wynoszą 4,875 mln euro. W ramach Interreg III wspomagane są trzy komponenty – de facto rodzaje działalności: Interreg IIIA to współpraca ponadgraniczna, B – ponadnarodowa, C – międzyregionalna.

Pierwszym i zarazem największym w zakresie przeznaczanych środków na jej realizację jest komponent A, tj. współpraca ponadgraniczna między

---

tywa członkostwa w UE skłoniła Polskę i inne kraje kandydujące do opracowania własnej klasyfikacji jednostek statystycznych, opartej na wzorcach unijnych. Dnia 13 lipca 2000 Rada Ministrów RP przyjęła Rozporządzenie w sprawie wprowadzenia Nomenklatury Jednostek Terytorialnych do Celów Statystycznych (NTS). Przyjęcie Rozporządzenia było poprzedzone długotrwałą dyskusją. Emocje wzbudzał podział kraju zwłaszcza na jednostki poziomu NTS 2 i NTS 3, gdyż jak już wspomniano, tego typu obszary są głównymi adresatami polityki regionalnej UE (przy zachowaniu określonych kryteriów). Nomenklatura NTS w Polsce została opracowana w oparciu o obowiązujący podział kraju na jednostki terytorialne. Poziom NTS 2 reprezentuje 16 województw, NTS 3 został utworzony w sposób sztuczny, tzn. poprzez grupowanie powiatów. Z kolei NTS 4 stanowią poszczególne powiaty i miasta na prawach powiatów.

<sup>2</sup>Zob.: J. SZLACHTA, *Polityka regionalna Unii Europejskiej*, Fundacja Programów Pomocy dla Rolnictwa (FAPA), Warszawa 2000, s. 19–20.

graniczącymi ze sobą regionami krajów członkowskich. Prowadzi ona głównie do budowania wspólnych strategii rozwoju, służąc jednocześnie tworzeniu ponadgranicznych ośrodków ekonomicznych i socjalnych. Obszary objęte współpracą ponadgraniczną to obszary NUTS III, usytuowane wzdłuż granic lądowych wewnętrznych i zewnętrznych Unii Europejskiej oraz obszary morskie. Do priorytetowych zadań tego komponentu należy zaliczyć:

- promocję rozwoju obszarów wiejskich i miejskich,
- wspieranie rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw (również w sektorze turystycznym),
- wspomaganie inicjatyw lokalnych służących tworzeniu nowych miejsc pracy,
- pomoc w reintegracji regionów z rynkiem pracy,
- wspieranie ochrony środowiska,
- poprawę infrastruktury transportowej, rozbudowę systemów wodnych i energetycznych,
- współpracę w dziedzinie sprawiedliwości i administracji,
- badania i rozwój, szkolnictwo, kulturę, komunikację, zdrowie, ochronę cywilną<sup>3</sup>.

Drugą część omawianej Inicjatywy stanowi komponent B. Wspiera współpracę ponadnarodową. Koncentruje się na wspólnych inicjatywach władz lokalnych, regionalnych i narodowych różnych krajów Unii Europejskiej, służących pogłębianiu integracji. Dzięki współpracy ponadnarodowej dochodzi do formowania dużych grup regionów europejskich. Szczególny nacisk kładzie się na długotrwały i zrównoważony rozwój w ramach Unii, jak również na większą integrację terytorialną państw członkowskich z krajami kandydującymi i innymi krajami. Poza tym wspiera się współpracę regionów o wspólnych problemach (np. obszary górskie). Ważnym zadaniem jest też rozwój i integracja ekonomiczna z obszarami ultraperyferyjnymi. Są to odległe tereny – takie jak Karaiby, Azory – należące do krajów UE.

Do zadań priorytetowych zaliczono:

- ustanowienie strategii rozwoju regionalnego na poziomie ponadnarodowym, przez co rozumie się współpracę między miastami lub strefami miejskimi oraz strefami regionalnymi,
- ułatwianie komunikacji między regionami poprzez zapewnienie skutecznego systemu transportu i dostępu społeczeństwa do informacji,

---

<sup>3</sup>Zob.: D. CZYKIER-WIERZBA, *Finansowanie polityki regionalnej w Unii Europejskiej*, Warszawa 2003, s. 141.

- ochronę środowiska i zasobów naturalnych, w szczególności zasobów wodnych.

Ostatnim z trzech elementów Inicjatywy Wspólnotowej INTERREG III jest komponent C. Umożliwia on realizację współpracy międzyregionalnej. Ten rodzaj współpracy zmierza do zwiększenia skuteczności działań związanych z rozwojem regionalnym poprzez zastosowanie szerokiej wymiany informacji i dzielenia się doświadczeniami. Dotyczy w szczególności regionów opóźnionych w rozwoju i znajdujących się w trakcie restrukturyzacji gospodarczej.

Priorytetowe działania to:

- wymiana doświadczeń będących efektem współpracy ponadgranicznej i ponadnarodowej między krajami członkowskimi, jak i z krajami trzecimi,
- współpraca w dziedzinie badań, rozwoju technologicznego, przedsiębiorczości, turystyki, kultury, ochrony środowiska<sup>4</sup>.

### **Polska (województwo lubuskie) – Brandenburgia – Interreg IIIA 2004–2006**

Inicjatywa realizowana jest w granicach administracyjnych województwa lubuskiego, de facto na obszarze dwóch jednostek NUTS III, tworzących jednocześnie jednostkę typu NUTS II. Oznacza to, iż Inicjatywa obejmuje po stronie polskiej powiaty grodzkie: Gorzów Wielkopolski, Zielona Góra oraz powiaty ziemskie: gorzowski, krośnieński, międzyrzecki, nowosolski, ślubicki, strzelecko-drezdenecki, sulęciński, świebodziński, wschowski, zielonogórski, żagański i żarski. Po stronie niemieckiej są to powiaty: Märkisch-Oderland, Oder-Spree i Spree-Neiße oraz miasta wydzielone – Frankfurt n. Odrą i Cottbus.

Środki Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego alokowane przez Polskę na Program INTERREG IIIA Polska (województwo lubuskie) – Brandenburgia w latach 2004–2006 ukształtowały się na poziomie 30,05 mln euro.

Rozwój pogranicza w omawianej cezurze czasowej odbywa się na podstawie programu operacyjnego, w którym zdiagnozowano potencjał społeczno-gospodarczy obszaru wsparcia oraz dokonano analizy SWOT. Stanowiły one punkt wyjścia do określenia celów rozwojowych osiągniętych poprzez realizację obszarów priorytetowych i działań wypełnianych przez

<sup>4</sup>W. SŁUGOCKI, *Wybrane aspekty finansowego wsparcia Unii Europejskiej w Polsce*, Zielona Góra 2005, s. 108–124.



Rysunek 1. Obszar wsparcia środkami Inicjatywy Wspólnotowej Interreg IIIA Polska (województwo lubuskie) – Brandenburgia.

Źródło: Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa 2006.

konkretne przedsięwzięcia, których realizatorami są poszczególne podmioty, tzw. beneficjenci. Dokument programowy został naturalnie osadzony w już zakreślonych i wytyczonych obszarach poprzez dokumenty o charakterze strategicznym, zarówno na poziomie regionalnym, jak i narodowym. Biorąc pod uwagę dysproporcje rozwojowe po obu stronach granicy różna jest gradacja, ranga celów oraz poziom przeznaczonych środków finansowych na ich realizację. Odpowiada ona bowiem poziomowi rozwoju, jak i wynikających z niej potrzeb poszczególnych społeczności.

W zasygnalizowanym kontekście za cel strategiczny w Lubusko-Brandenburskim Programie Operacyjnym przyjęto: „Rozwój społeczno-gospodarczy polsko-niemieckiego obszaru przygranicznego województwa lubuskiego i Kraju Związkowego Brandenburgia”. Natomiast jako cele szczegółowe zapisano:

- wzrost rozwoju gospodarczego obszaru przygranicznego,
- zorientowany na transport i przepływ towarów obszar tranzytowy oraz nowoczesna i wydajna infrastruktura regionalna,
- ochrona zasobów naturalnych i poprawa stanu środowiska naturalnego,

- rozwój i przekształcenie rolnictwa i terenów wiejskich w istotny czynnik gospodarczy regionu granicznego,
- obniżenie stopy bezrobocia i rozwój potencjału wykwalifikowanych kadr pracowników jako optymalne przygotowanie obszaru granicznego do przystąpienia Polski do UE,
- stworzenie dobrze funkcjonujących sieci współpracy transgranicznej na poziomie regionalnym<sup>5</sup>.

Osiągnięcie powyżej zaprezentowanych celów rozwojowych możliwe jest dzięki właściwemu, adekwatnemu określeniu priorytetów, tj. obszarów wspieranych interwencją Unii Europejskiej. Za kluczowe na lubusko-brandenburskim pograniczu przyjęto wspieranie współpracy gospodarczej, rozwój infrastruktury, środowisko naturalne, rozwój obszarów wiejskich i współpracę różnych podmiotów w szerokim spektrum życia społeczno-gospodarczego. Szczegółowe zestawienie priorytetów oraz ich procentowy udział w całości alokacji środków finansowych w ramach Inicjatywy Wspólnotowej Interreg IIIA na lubusko-brandenburskim pograniczu obrazuje poniższa tabela.

Tabela 1

Struktura priorytetów i ich udział procentowy w ramach Inicjatywy Wspólnotowej Interreg IIIA Lubuskie-Brandenburgia

Priorytet	Udział w alokacji (%)
I. Współpraca gospodarcza i wspieranie MŚP	13,9
II. Rozwój infrastruktury	34,8
III. Środowisko naturalne	17,5
IV. Rozwój rolnictwa i obszarów wiejskich	7,2
V. Szkolenia i zatrudnienie	12,1
VI. Współpraca	8,3
VII. Szczególne wsparcie regionów graniczących z krajami przystępującymi do UE	2,3
VIII. Pomoc techniczna	3,8

Źródło: Program Inicjatywy Wspólnotowej Interreg IIIA Polska (województwo lubuskie) / Kraj Związkowy Brandenburgia 2000–2006.

<sup>5</sup>Zob.: Program Inicjatywy Wspólnotowej Interreg IIIA Polska (województwo lubuskie) / Kraj Związkowy Brandenburgia 2000–2006.

Jak już wyżej podkreślano, alokację środków w województwie lubuskim podzielono na poszczególne lata wdrażania w następujący sposób:

- rok 2004 – 8,39 mln euro,
- rok 2005 – 9,51 mln euro,
- rok 2006 – 12,15 mln euro.

Godnym podkreślenia jest fakt, iż województwo lubuskie w latach 2004–2006 należało do liderów wykorzystania środków finansowych w ramach realizowanej Inicjatywy Wspólnotowej INTERREG IIIA, której zakończenie nastąpi w roku 2008.

Beneficjenci wykazali duże zaangażowanie, determinację i dobrą znajomość formalno-proceduralną, co w konsekwencji przyczyniło się do ich ogromnej aktywności w zakresie przygotowywania i składania aplikacji projektowych. Globalnie w latach 2004–2006 w Regionalnym Punkcie Kontaktowym w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubuskiego złożono 146 projektów<sup>6</sup>. Wśród beneficjentów największą aktywność wykazywały jednostki samorządu terytorialnego, instytucje pozarządowe czy też szkoły wyższe.

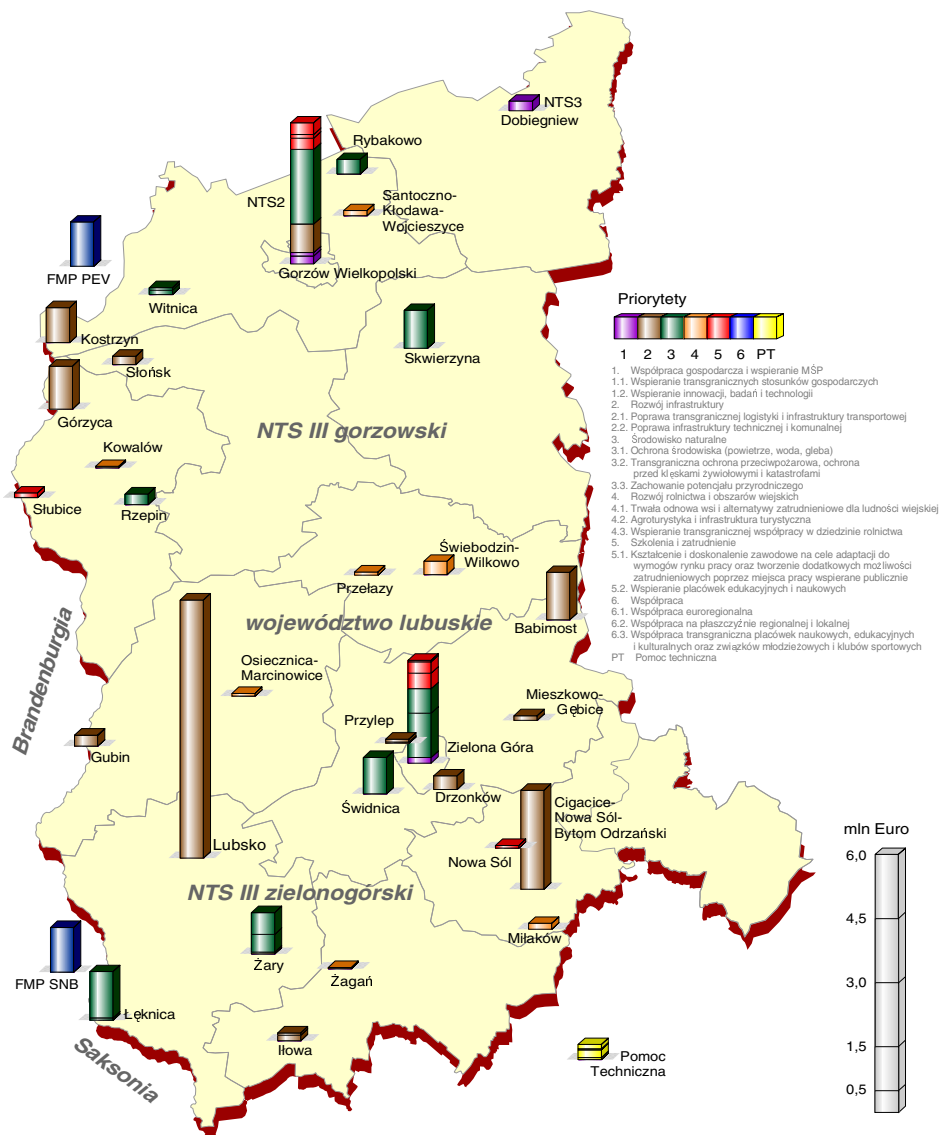
Do końca września 2006 roku odbyło się 10 posiedzeń Wspólnego Komitetu Sterującego, podczas których wyłoniono do realizacji 57 projektów. Wykaz projektów na obszarze województwa lubuskiego zaprezentowano na rys. 2.

Obecnie trudno jest dokonać jednoznacznej oceny wpływu inwestycji realizowanych przy zaangażowaniu środków Inicjatywy Interreg IIIA na społeczno-gospodarczy rozwój województwa lubuskiego, gdyż zdecydowana większość projektów znajduje się w fazie realizacji.

### **Współpraca przygraniczna w perspektywie finansowej Unii Europejskiej 2007–2013**

W kolejnym okresie programowania 2007–2013, analogicznie jak poprzednio siedmioletnim, wprowadzono zmiany co do istoty polityki spójności społeczno-gospodarczej. Komisja Europejska zaproponowała pewną modyfikację systemu programowania funduszy europejskich. Podstawowe znaczenie w kolejnej, już czwartej perspektywie finansowej mieć będzie Cel 1, zorientowany na obszary o niskim poziomie rozwoju społeczno-ekonomicznego, mierzonego tak jak dotąd poziomem PKB na mieszkańca nie przekraczającym 75% średniej Unii Europejskiej na poziomie regionów typu NUTS II.

<sup>6</sup>Dane Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego w Zielonej Górze, Zielona Góra 2006.



Rysunek 2. Projekty wybrane do realizacji przez Wspólny Komitet Sterujący w ramach Inicjatywy Wspólnotowej Interreg IIIA w Lubuskiem.

Źródło: Departament Polityki Regionalnej, Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego w Zielonej Górze, Zielona Góra 2006.

Oznacza to, że w latach 2007–2013 wszystkie województwa Polski pozostaną beneficjentami funduszy strukturalnych jako obszary Celu 1. Nowy Cel 2 dotyczy konkurencyjności i zatrudnienia w regionach. To charakterystycz-



na zmianę – stary Cel 2 służył restrukturyzacji regionalnej, nowy związany jest z wdrażaniem Strategii Lizbońskiej. Wreszcie Cel 3 dotyczy współpracy terytorialnej – transgranicznej, międzyregionalnej i międzynarodowej. Uznano, że współpraca transgraniczna jest sferą o bardzo wysokiej wartości dodanej w skali całej Unii Europejskiej. Komisja Europejska zaproponowała, aby 78% środków funduszy zostało zlokalizowanych na obszarach Celu 1, 18% w ramach Celu 2 oraz pozostałe 4% w ramach Celu 3. Zaproponowano likwidację instrumentu Inicjatyw Wspólnoty zakładając, że doświadczenia poszczególnych inicjatyw zostaną wykorzystane w ramach nowych celów polityki spójności. Polska będzie uczestniczyć poza Celem 1 w znaczącym zakresie także w zadaniach Celu 3.

W tym okresie będą uruchamiane dwa fundusze strukturalne – Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego i Europejski Fundusz Społeczny oraz trzeci instrument – Fundusz Spójności. Całość działań dotyczących rozwoju rolnictwa i obszarów wiejskich będzie przesunięta do Wspólnej Polityki Rolnej i uruchamiana w ramach nowego Europejskiego Funduszu Rolnego Rozwoju Obszarów Wiejskich, fundusz dotyczący rybołówstwa przesunięto z polityki spójności do polityki rybołówstwa. Oznacza to, że nowa polityka spójności nie będzie już finansowała rozwoju rolnictwa i rybołówstwa, a rola koordynacyjna KE w tym zakresie zostaje bardzo ograniczona. Fundusz Spójności ma być programowany w sposób zintegrowany z funduszami strukturalnymi. Finansowanie Funduszu Spójności ma dotyczyć dodatkowo między innymi energii odnawialnej i transportu publicznego w dużych miastach.

Oczywiście, zgodnie z założeniami ewolucji polityki strukturalnej Unii Europejskiej, w najbliższej perspektywie finansowej Inicjatywa Wspólnotowa Inntereg III, jak i pozostałe nie będą realizowane. Komisja Europejska inaczej jednak sformułowała trzy Cele polityki spójności w tym horyzoncie czasu. Kluczową bowiem rolę w zakresie współpracy transgranicznej odegra Cel III – Europejska Współpraca Terytorialna. W ramach tego kierunku w Polsce realizowany będzie także Program Współpracy Terytorialnej, uwzględniający specyficzne problemy i potrzeby determinowane terytorialnie, ściślej określając położeniem przygranicznym. Europejska Współpraca Terytorialna podzielona została na trzy kwalifikujące się do wsparcia obszary, stanowiące grupy programów operacyjnych:

- Programy współpracy transgranicznej – realizowane zarówno na wewnętrznych, jak i zewnętrznych granicach Unii Europejskiej, mające na celu promocję wspólnych inicjatyw społeczności lokalnych zamieszkujących regiony przygraniczne krajów członkowskich, a także krajów sąsiedzkich;

- Programy współpracy transnarodowej – polegające na wspieraniu tworzenia sieci współpracy i działań prowadzących do zintegrowanego rozwoju terytorialnego;
- Programy współpracy międzyregionalnej – celem jest poprawa efektywności polityki regionalnej poprzez wspieranie tworzenia sieci współpracy i wymianę pomiędzy władzami regionalnymi i lokalnymi doświadczeń dotyczących promowania innowacyjności i gospodarki opartej na wiedzy, ochrony środowiska i zapobieganiu ryzyka<sup>7</sup>.

W powyżej zaprezentowanych programach określono zakres tematyczny interwencji europejskiej, do której należy zaliczyć:

- wspólne transgraniczne działania, mające na celu wspieranie przedsiębiorczości, w szczególności poprzez rozwój małych i średnich przedsiębiorstw, turystyki, transgranicznej wymiany handlowej i promowanie wspólnych działań kulturalnych,
- podejmowanie wspólnych inicjatyw w zakresie ochrony i zarządzania środowiskiem oraz poprawy jego stanu,
- wspieranie rozwoju obszarów miejskich i wiejskich oraz wzajemnych powiązań między nimi,
- poprawa dostępu do sieci transportowych, informacyjnych i komunikacyjnych, usprawnienie systemów dostarczania wody i energii oraz gospodarowania odpadami,
- promowanie rozwoju i wspólnego wykorzystania infrastruktury w takich dziedzinach jak ochrona zdrowia, kultura i edukacja,
- wspieranie współpracy administracyjnej oraz integracji społeczności lokalnych poprzez wspólne działania dotyczące rynku pracy, promocji równouprawnienia (w tym równouprawnienia kobiet i mężczyzn), rozwoju zasobów ludzkich i wspierania sektora B&R.

W perspektywie finansowej Unii Europejskiej 2007–2013 w województwie lubuskim realizowane będą dwa programy współpracy przygranicznej: Polska (Lubuskie) – Brandenburgia, który realizowany był początkowo jeszcze w ramach programu Phare CBC, następnie Inicjatywy Wspólnotowej Interreg IIIA oraz – co jest przedsięwzięciem absolutnie nowym – program Polska (Dolny Śląsk, Lubuskie) – Saksonia. Generalnie programy współpracy transgranicznej w ramach Celu III europejskiej polityki strukturalnej realizowane będą na obszarze NUTS III. Wyjątek stanowi program Polska–Saksonia, bowiem na obszarze NUTS III zielonogórskiego – południowa

<sup>7</sup>Narodowe Strategiczne Ramy Odniesienia 2007–2013, Warszawa 2006, s. 106.

część województwa lubuskiego – projekty o charakterze infrastrukturalnym realizowane będą na obszarze dwóch powiatów, tj. żagańskiego i żarskiego.



Rysunek 3. Program współpracy transgranicznej – Polska (województwa lubuskie, dolnośląskie) – Kraj Związkowy Saksonia realizowany w latach 2007–2013.

Źródło: Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa 2006.

W nowym okresie programowania w zakresie współpracy transgranicznej doszło również do zmian o charakterze formalno-proceduralnym. Jedną z nich jest fakt, iż beneficjent realizujący projekt powinien współpracować przy jego realizacji z partnerem po drugiej stronie granicy w dwóch z czterech poniżej podanych obszarów, do których należy:

- wspólne przygotowanie projektu,
- wspólna realizacja,
- wspólny personel,
- wspólne finansowanie.

Powyżej zaprezentowane projekty spełniające tzw. kryteria współpracy mogą być realizowane po jednej stronie granicy pod warunkiem, że zostały przedłożone przez podmioty należące do państw sąsiedzkich. W praktyce oznacza to, że żaden projekt w ramach Europejskiej Współpracy Terytorialnej 2007–2013 nie będzie mógł być realizowany bez współpracy z partnerem po drugiej stronie granicy. Analizując owe kryteria w kontekście podejmowania wielu przedsięwzięć na polsko-niemieckim pograniczu trudno dzisiaj sformułować jednoznaczną tezę, czy będzie to działanie zmierzające do zacieśnienia i racjonalizacji współpracy przygranicznej, czy będzie raczej elementem utrudniającym i destabilizującym aktywność podmiotów polskich i niemieckich na pograniczu. Sądzę, iż pierwsze, stosunkowo obiektywne opinie będzie można sformułować po przygotowaniu i realizacji pewnej puli projektów realizowanych w perspektywie 2007–2013.

### **Zakończenie**

Doceniając istotę współpracy przygranicznej oraz rolę interwencji europejskiej w kreowaniu rozwoju społecznego i gospodarczego na polsko-niemieckim pograniczu rozpoczęto działania nad przygotowaniem kolejnych programów operacyjnych, umożliwiających realizację takich przedsięwzięć, które zmierzać będą do rozwoju do niedawna peryferyjnych obszarów przygranicznych, które stale zyskują przede wszystkim dzięki realizacji wielu inwestycji podejmowanych w opisanych powyżej perspektywach finansowych Unii Europejskiej. Ważne jest jednak, aby inicjowane i podejmowane działania determinowały faktyczny rozwój pogranicza, uwzględniając jednocześnie różny poziom rozwoju regionów, tak aby stworzyć wspólny region mogący konkurować na jednolitym rynku europejskim. Istotną w tym kontekście rozważań będzie odpowiedź na pytanie, czy nowe warunki stanowiąc będą swoistego rodzaju urealnienie współpracy transgranicznej, czy też stanowiąc będą realną zaporę w podejmowaniu szeregu przedsięwzięć determinujących podejmowanie wielu ciekawych, ważnych i potrzebnych inicjatyw dla dalszego dynamicznego rozwoju pogranicza? Najlepszą odpowiedzią na to oraz wiele innych pytań będzie pierwszy okres realizacji nowej perspektywy finansowej Unii Europejskiej w Polsce i zdobyty w ten sposób „bagaż” empiryczny.

Waldemar Sługocki

**BORDERLAND COOPERATION IN THE AGE OF  
THE CHALLENGES OF THE EU'S STRUCTURAL POLICY 2007–2013**

*Abstract*

Borderland cooperation is an essential element not only in building positive relations between Polish and German people, but it also constitutes an important factor in the European integration process. It is a foundation which allows implementing many joint undertakings whose aim is social and economic development of the Polish-German borderland.

The European Union's funds play an essential role in undertaking and creating a transborder partnership. The first positive experiences in the range of realizing investments which were co-financed with the PHARE CBC programme date back to the year 1994. As of the year 2007, the Polish-German borderland faces new challenges, which marks a new period in European Union structural political planning.



**Edward Jakubowski**

## **WOJEWÓDZTWO LUBUSKIE – POTENCJAŁ INFRASTRUKTURY REGIONU**

Reforma administracyjna, która weszła w życie z dniem 1 stycznia 1999 roku powołała do życia nowy twór ustrojowy – województwo rozumiane jako regionalna wspólnota samorządowa.

Podstawowym celem samorządu województwa jest rozwój cywilizacyjny samego regionu i praca na rzecz podnoszenia standardu życia jego mieszkańców. Cele województwa zapisane są w strategii, którą ma realizować samorząd województwa w swej polityce regionalnej<sup>1</sup>.

Powodem zmniejszenia liczby województw oraz zwiększenia ich możliwości gospodarczych i zarządczych było przekazanie samorządowym województwom kompetencji w zakresie programowania i realizacji polityki regionalnej. Miało to dać wzrost efektywności w realizowaniu tej polityki. Założono, że duże województwa, o dobrej jakości kapitału ludzkiego, silnym rozwoju gospodarczym i rynku usług, zróżnicowanej i bogatej gospodarce, zwiększą swoje możliwości wykorzystując zachodzące przemiany gospodarcze i polityczne. Na bazie tych doświadczeń zauważyć można, że niektóre regiony lepiej radzą sobie z wolną konkurencją i sprawniej wykorzystują możliwości prowadzenia odrębnej polityki regionalnej<sup>2</sup>.

Celem tworzenia samorządów wojewódzkich, było umożliwienie stworzenia konkurencji regionów. Te, które sobie nie radzą, ponieważ są za małe, powinny otrzymywać pomoc państwa. Zasadą reformy administracyjnej z 1999 roku było wzmocnienie konkurencyjności regionów, a tym samym wzrost gospodarczy województw i wyrównanie standardów życia w Polsce. Rozwój regionalny to współpraca wszystkich, nie tylko obywateli, ale przede wszystkim władz lokalnych na rzecz regionu. Podział administracyjny w Polsce pozwolił zbudować model aktywnej administracji, a także samodzielnych ośrodków decyzyjnych. Pozwala to na budowanie polityki rozwoju regionalnego<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup>Art. 11 ust. 2 ustawy, Dz. U. z 2001 r., nr 142, poz. 1590.

<sup>2</sup>J. PŁOSKONKA, *Stan realizacji polityki rozwoju regionalnego. Kontrola Państwowa*, r. XLVII, nr 2 (283), marzec–kwiecień, s. 72–73.

<sup>3</sup>*Ibidem*, s. 85.

Ważnym celem zmian administracyjnych w kraju była perspektywa akcesji do Unii Europejskiej i uzyskanie jak największej zdolności absorpcji środków z funduszy strukturalnych. Większe niż poprzednio województwa pozwalały na zbudowanie optymalnego modelu tworzenia polityki regionalnej, tym samym umożliwiając skupienie się na pomocy unijnej, która dla województwa jest najwłaściwsza.

Pojęcie „ziemi lubuskiej” obszarowo tożsamej z dzisiejszym województwem lubuskim pojawiło się we wczesnym średniowieczu. Ziemia lubuska leżała po obu stronach współczesnej granicy Niemiec i Polski. Obejmowała północną część dzisiejszego województwa oraz Brandenburgii. Pod względem geograficznym region obejmuje tereny odcięte rzekami Nysą i Odrą, ciągiem jezior zbuszyńskich, północną granicą Borów Dolnośląskich oraz południową granicą Pomorza Zachodniego. Wcześniejsze województwo zielonogórskie, utworzone w 1950 roku oraz gorzowskie powstałe w 1975 roku, składały się na tzw. województwa lubuskie<sup>4</sup>.

Województwo lubuskie zostało powołane 1 stycznia 1999 roku w wyniku reformy administracyjnej Polski (na mocy ustawy z dnia 24 lipca 1998 r. Dz. U. nr 96, poz. 603). Powstało z połączenia dwóch województw: gorzowskiego i zielonogórskiego. Dołączono do niego jeszcze kilka gmin z byłego województwa leszczyńskiego. Jest jednym z dwóch w Polsce, w których funkcję ośrodków stołecznych (stolic) pełnią dwa miasta: Zielona Góra – z siedzibą władz samorządowych (Sejmik Województwa Lubuskiego, Urząd Marszałkowski) oraz Gorzów Wielkopolski – z siedzibą administracji rządowej (Urząd Wojewody i dominująca część podległej Wojewodzie administracji). Władzą samorządową województwa jest 45-osobowy sejmik z siedzibą w Zielonej Górze. Jego decyzje wykonuje liczący 5 osób zarząd województwa, którym kieruje marszałek.

Ze względu na dużą centralizację finansów publicznych w Polsce zmarnowaniem władz województwa, jak wszystkich władz samorządowych, jest niewielki udział środków własnych w jego budżecie.

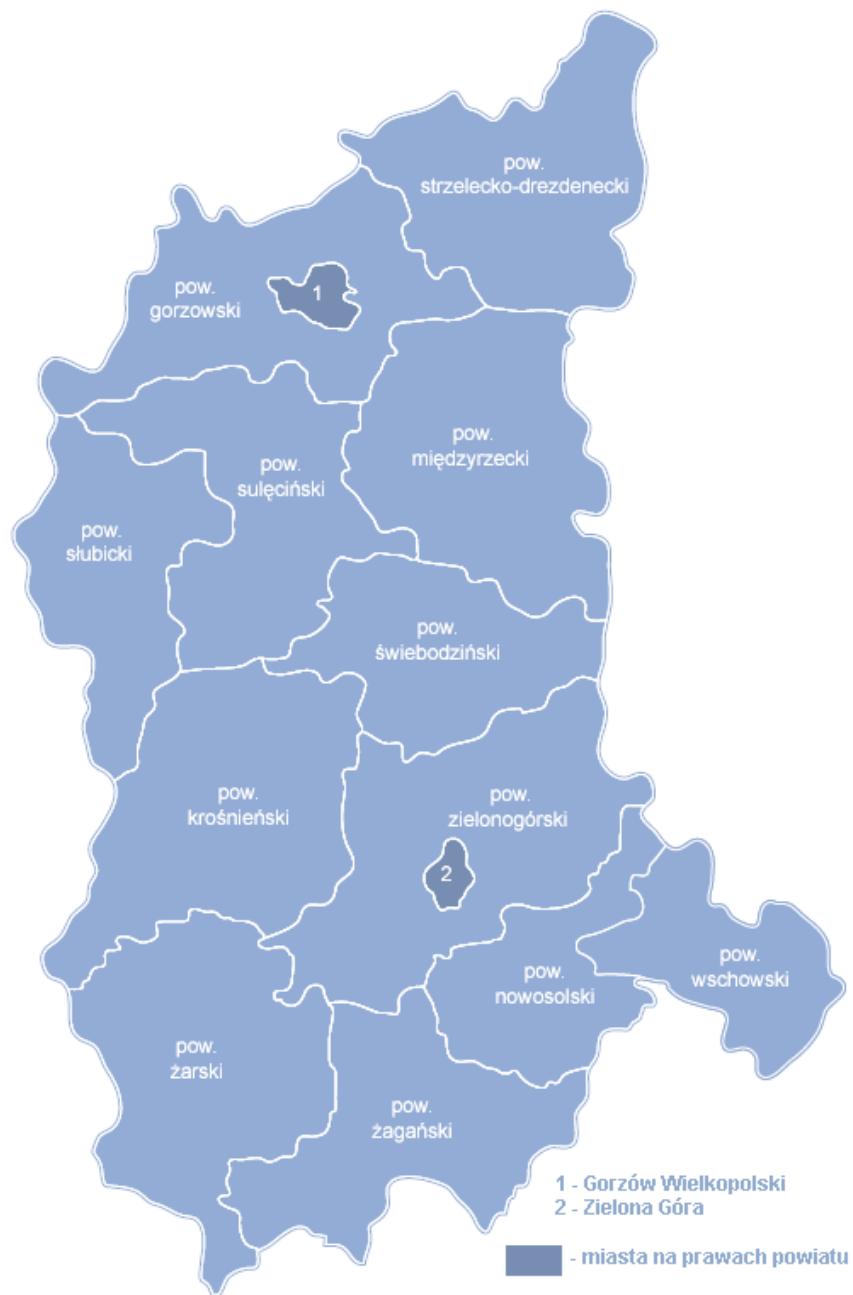
W obecnym kształcie województwa lubuskiego w jego skład wchodzi 14 powiatów, w tym dwa miasta grodzkie: Gorzów Wielkopolski i Zielona Góra na prawach powiatu oraz 12 ziemskich. Podzielono je również na 83 gminy<sup>5</sup>. Województwo liczy 9 gmin miejskich, 33 gminy miejsko-wiejskie i 41 gmin wiejskich<sup>6</sup> (rys. 1).

<sup>4</sup>Strategia rozwoju województwa lubuskiego, Zarząd Województwa Lubuskiego, Zielona Góra 2000, s. 15.

<sup>5</sup>Cz. OSEKOWSKI, J. KORBICZ (red.), *Województwo lubuskie w roku przyjęcia Polski do Unii Europejskiej*, Zielona Góra 2005, s. 7.

<sup>6</sup>Rocznik statystyczny województwa lubuskiego 2004, Zielona Góra 2004, s. 77.





Rysunek 1. Województwo lubuskie – podział administracyjny.

Źródło: [http://pl.wikipedia.org/wiki/Grafika:Woj\\_lubuskie\\_adm.png](http://pl.wikipedia.org/wiki/Grafika:Woj_lubuskie_adm.png) (9.07.2005).

Na północy graniczy z województwem zachodniopomorskim, na wschodzie z wielkopolskim, na południu z dolnośląskim, na zachodzie z Republiką Federalną Niemiec<sup>7</sup>. Łączna długość liniowa granic wynosi 912 km, w tym 203,8 km z województwem zachodniopomorskim, 285,8 km z województwem wielkopolskim, 226,8 km z województwem dolnośląskim i 195,6 km z Niemcami<sup>8</sup>. Region lubuski pod względem wielkości jest jednym z mniejszych w kraju.

W rozmieszczeniu ludności widoczne jest znaczące przesunięcie w kierunku miast bardzo małych i średnich. Około 43% ludzi zamieszkuje ośrodki najmniejsze, 20% ośrodki małe, a 37% miasta średnie i duże. Główne ośrodki regionu to Gorzów Wielkopolski i Zielona Góra, ale w porównaniu do stolic innych regionów są one niewielkie.

## Położenie

Leżące w środkowo-zachodniej części Polski województwo lubuskie graniczy na północy z zachodniopomorskim, na wschodzie z wielkopolskim, na południu z dolnośląskim. Od zachodu sąsiaduje z Niemcami, bezpośrednio z Krajem Związkowym Brandenburgii oraz w południowej części graniczy z Wolnym Krajem Związkowym Saksonią. Powierzchnia regionu wynosi 13 984 km<sup>2</sup><sup>9</sup>.

Województwo lubuskie ma zróżnicowaną budowę terenu, którą zawdzięcza zlodowaceniom sprzed kilku tysięcy lat. Dzięki nim na małej powierzchni występują duże różnice w wysokości. Większość obszaru województwa leży pomiędzy 50 a 100 m n.p.m.<sup>10</sup> Najwyższy lubuski szczyt to Góra Bukowiec (225,4 m n.p.m.) w gminie Sulęcín, a wśród najwyższych położonych miejscowości prym wiodzie Zielona Góra (206 m n.p.m.). Najniższym punktem regionu jest dno doliny Odry w Kostrzynie. Lubuskie należy do województw o dużych zasobach wód powierzchniowych. Przepływają tędy: Odra, Nysa Łużycka, Bóbr, Warta, Noteć, Obra i inne mniejsze rzeki. Nie brakuje również jezior. Najgłębszym w województwie i jednym z głębszych w Polsce jest jezioro Trześniowskie (Ciecz). Do największych z 57 lubuskich dużych zbiorników należą: Jezioro Sławskie, Niesłysz i Osiek. Wśród najczystszych

<sup>7</sup>D. FIC (red.), *Analiza wybranych obszarów konkurencyjności i innowacyjności w województwie lubuskim*, Zielona Góra 2004, s. 13.

<sup>8</sup>Rocznik statystyczny województwa lubuskiego, Urząd Statystyczny w Zielonej Górze, Zielona Góra 2005, s. 49.

<sup>9</sup>*Lubuskie, gospodarczy portret regionu*, Zielona Góra 2000, s. 3

<sup>10</sup>L. JERZAK, Z. LEWICKI, M. STOSIK, *Przyroda i zasoby naturalne. Ochrona środowiska*, [w:] *Województwo lubuskie w roku przyjęcia Polski do Unii Europejskiej*, red. Cz. Osękowski, J. Korbicz, Zielona Góra 2005, s. 29.

jezior, o wielkości powyżej 50 ha, wymienić należy jeziora: Niesłysz, Malcz, Tarnowskie Wielkie, Ciecz, Lubikowskie, Lipie, Głębokie.

Na warunki atmosferyczne województwa lubuskiego wpływa klimatu atlantycki i kontynentalny. Jest on wyjątkowo łagodny, głównie za sprawą dużych kompleksów leśnych zwiększających wilgotność powietrza i stabilizujących wahania temperatury<sup>11</sup>. Średnie roczne temperatury wahają się w granicach +8°C i należą do najwyższych w kraju.

Najwyższe temperatury panują w Słubicach. Duże nasłonecznienie okolic tego miasta powoduje, że rejon ten jest nazywany polskim biegunem ciepła. Dni, w których temperatura spada poniżej zera jest w województwie znacznie mniej w porównaniu z innymi regionami. Wpływa to na długość okresu wegetacyjnego roślin, który jest tu dłuższy niż w centralnej i wschodniej Polsce<sup>12</sup>.

Bardzo wysoki odsetek powierzchni leśnych z licznymi obszarami o szczególnej wartości przyrodniczej sprawia, że atrakcyjność turystyczna lubuskich gmin jest szczególnie wysoka. Rekord lesistości należy do gminy Bytom Odrzański (82%), w ścisłej czołówce są również: Bytnica (79%), Bobrowice i Lubniewice (po 67%), Brody (65%), Torzym i Świdnica (63%). W wielu lubuskich gminach lasy stanowią 50–60% powierzchni<sup>13</sup>.

## Zasoby

Województwo lubuskie nie dysponuje dużymi zasobami surowców mineralnych. Wywierają one duży wpływ na rozwój gospodarczy, ale nigdy nie były one na tych terenach mocno eksploatowane. Dlatego też lubuskie posiada wysoką jakość środowiska naturalnego, nie zdegradowanego dużą eksploatacją złóż<sup>14</sup>.

Lubuskie dysponuje dużymi zasobami wód powierzchniowych i podziemnych. Posiada kilkaset jezior o powierzchni większej niż 1 ha<sup>15</sup>. Największe znaczenie gospodarcze ma 57 jezior o powierzchni większej niż 50 ha. Do najgłębszych jezior w Polsce należy Jezioro Trześniowskie (Ciecz) o głębokości 58,8 m. Do największych jezior należą Jeziora: Sławskie (pow. 817 ha), Niesłysz (500 ha) i Osiek (466 ha). Przez teren województwa lubuskiego przepływają jedne z największych rzek w kraju: Odra, Nysa Łużycka, War-

<sup>11</sup><http://www.wojewodalubuski.pl/?mod=news&cID=86> (4.07.2005).

<sup>12</sup>*Lubuskie, gospodarczy portret...*, s. 3.

<sup>13</sup><http://www.wojewodalubuski.pl/?mod=news&cID=86> (4.07.2005).

<sup>14</sup>Diagnoza Społeczno-Gospodarcza Województwa Lubuskiego.

(<http://www.lubuskie.pl/pl/main/twinning.php?show=4&nr=2>) (11.07.2004), s. 12.

<sup>15</sup>K. GAWLIKOWSKA-HUECKEL (red.), *Regiony Polski. Profile regionalne. Województwo Lubuskie*, Gdańsk–Warszawa 2000, s. 2.

ta i Noteć, Odra. Główną rzeką regionu jest Odra. Jej największe dopływy to Warta, Bóbr, Nysa Łużycka, Obrzyca. Wiąże się to z dużym urozmaiceniem terenu, ale także i zagrożeniem powodziowym. Jednakże te wody powierzchniowe nie mają dobrego stanu czystości<sup>16</sup>.

Gleby województwa (brunatne, płowe i bielicowe, w dolinach rzek – mady) należą do średniej klasy żyzności. Wraz z dobrymi warunkami klimatycznymi i wodnymi łatwość uprawy gleby pozwala na korzystny rozwój rolnictwa.

Województwo cechuje się najwyższym w powierzchni, bo aż 48,9% udziałem lasów. Szczególną wartość gospodarczą, rekreacyjną i ekologiczną stanowią zwarte kompleksy leśne puszczy: Drawskiej, Gorzowskiej, Noteckiej i Lubuskiej oraz Bory Zielonogórskie i Dolnośląskie. 36,7% powierzchni lubuskiego objęte jest ochroną rezerwatową. Są to parki krajobrazowe – Łagowski i Gryżyński, Pszczewski, Krzesiński, Barlinecko–Gorzowski, Park Krajobrazowy „Ujście Warty”, w północno-wschodniej części występuje część Drawieńskiego Parku Narodowego. W województwie istnieje 48 rezerwatów o łącznej powierzchni 6,3 tys. ha, w tym rezerwatów leśnych 26, florystycznych – 3, faunistycznych – 8, torfowiskowych – 6, wodnych – 4, stepowych – 1.

Głównymi zasobami naturalnymi są złoża żwirowo-piaskowe (kruszywo naturalne: grube i drobne), kreda jeziorna – stosowana w rolnictwie jako wapno nawozowe. Licznie występują surowce ilaste do produkcji wyrobów ceramicznych, budowlanych i materiałów ogniotrwałych. Największe pokłady surowców do produkcji ceramiki budowlanej znajdują się w okolicy Lubska, Gozdniczy, Nowogrodu Bobrzańskiego, Kożuchowa, Nowego Miasteczka, Sulęcina i Skwierzyny. Natomiast surowce, z których produkuje się materiały ogniotrwałe znajdują się w okolicach Gozdniczy, Łęknicy i Małomic. Złoża te są skupione głównie w południowej części województwa. W regionie występują także pokłady ciepłej solanki, wykorzystywane w celach leczniczo-uzdrowiskowych oraz gaz ziemny, ropa naftowa, węgiel brunatny. Województwo posiada także duże zasoby energetyczne w postaci potencjału niektórych rzek przepływających przez region. Są one źródłem energii odnawialnej w regionie<sup>17</sup>.

Lubuskie pokłady ropy naftowej odkryto we wsi Rybaki koło Krosna Odrzańskiego. Obecnie wydobywa się ją w okolicach Krosna Odrzańskiego, Sulęcina, Nowej Soli, Zielonej Góry. Duże zasoby znajdują się także w Puszczy Noteckiej. W 1994 roku 17% krajowego wydobycia pochodziło

<sup>16</sup> *Lubuskie, gospodarczy portret...*, s. 4.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 4.

z tych terenów. Z kolei koło Nowej Soli i Babimostu odkryto pokłady gazu ziemnego<sup>18</sup>.

Od dawna wydobywany był na tych terenach węgiel brunatny. Złóża eksploatowano szczególnie od drugiej połowy XIX wieku do początków XX wieku. Pokłady były bardzo pofałdowane i z płytkimi wodami gruntowymi. Znane zasoby węgla wynoszą ok. 860 mln ton. Szczególnie duże pokłady znaleziono w okolicy Łęknicy, a także Cybinki, Gubina i Sieniawy pod Łagowem<sup>19</sup>.

### Struktura ludnościowa

Województwo lubuskie jest najmniejszym polskim województwem. Mieszka w nim 2,6% ogółu mieszkańców kraju. Należy także do regionów o najniższej gęstości zaludnienia, gdyż na 1 km<sup>2</sup> przypada 72 mieszkańców, z wahaniami od 71 osób w 1990 roku do 73 w 2000 roku i 72 osób na km<sup>2</sup> w 2002 roku, gdy tymczasem średnia krajowa to 124 osoby<sup>20</sup>. Niższe wskaźniki mają jedynie województwa wschodnie: podlaskie oraz warmińsko-mazurskie.

Tabela 1

Liczba ludności województwa lubuskiego oraz gęstość zaludnienia

Lata	Liczba ludności (w tys.)	Gęstość zaludnienia (os./km <sup>2</sup> )
1990	994,4	71
1995	1014,6	73
1998	1022,5	73
1999	1023,0	73
2000	1024,0	73
2001	1024,5	73
2002	1008,2	72
2003	1008,8	72
2004	1009,2	brak danych

Źródło: Główny Urząd Statystyczny. Bank Danych Regionalnych, <http://www.stat.gov.pl/bdr>, dane z 5.07.2005 r.

<sup>18</sup>L. JERZAK, Z. LEWICKI, M. STOSIK, *op. cit.*, s. 30.

<sup>19</sup>*Ibidem*, s. 30–31.

<sup>20</sup>D. FIC, J. JĘDRZEJCZAK-GAS, J. WYRWA, R. WYSOCKI, *Diagnoza sytuacji społeczno-gospodarczej województwa lubuskiego*, [w:] *Analiza wybranych obszarów...*, red. D. Fic, Zielona Góra 2004, s. 18.

Porównując dane z tabeli 1, pochodzące z roku 1990 i 2000, można stwierdzić, że liczba ludności w tym okresie zwiększyła się o 29,6 tys. mieszkańców, a już w roku 2004 nastąpił spadek o 14,8 tys. Jednakże, mimo wzrostu liczby ludności, województwo nie jest najgęściej zaludnione, a ilość mieszkańców spada. Patrząc na prognozę demograficzną ludności zamieszkującej województwo można zauważyć, że liczba mieszkańców będzie spadać i tak: w 2005 roku prognozuje się 1007, 8 tys., w 2010 r. 1004,7 tys., w 2015 – 998,9 tys., a w 2030 spadek do 950,3 tys. Przyrost naturalny w 2003 wynosił 1,03, w 2002 1,09, w 2000 roku 1,17, a w 1999 – 1,16. Wskaźnik ten nieustannie maleje zważywszy na to, że w 1995 roku wynosił jeszcze 2,8.

Od początku lat 90. rośnie natomiast przeciętna długość życia mieszkańców województwa lubuskiego. Wskaźnik liczby zgonów na 1000 mieszkańców w 2000 roku zmalał do 8,7, ale maleje także wskaźnik urodzeń. Na stu mężczyzn przypada 106 kobiet. W końcu 2003 roku 51,5% ogółu ludności zamieszkującej województwo stanowiły kobiety. Liczba ta nieznacznie waha się, jednakże można powiedzieć, że między 2000 rokiem a 2003 pozostawała na stałym poziomie (od 51,4% w 2000 do 51,5% w 2003)<sup>21</sup>.

Liczba ludności zamieszkującej miasta jest wyższa od liczby ludności zamieszkującej wieś. W 2003 roku wynosiła 64,4% ludności zamieszkującej województwo. Średnia ta nieznacznie jest większa od średniej krajowej, wynoszącej w 2003 roku 61,57%<sup>22</sup>. Maleje liczba osób zamieszkująca miasta, przy względnym utrzymaniu liczby ludności zamieszkującej wieś.

Proporcje w liczbie ludności miast i wsi przedstawia tabela 2.

Na uwagę zasługuje także struktura ludności województwa pod względem wykształcenia. Porównując dane z lat 1988 oraz 2002 można zauważyć, że wzrasta odsetek ludności z wykształceniem ponadpodstawowym. Jednocześnie zmniejszył się odsetek osób, które nie mają wykształcenia w ogóle bądź mają niepełne podstawowe. Należy zaznaczyć, że spisy ludności są jedynym pełnym badaniem dostarczającym informacji o wykształceniu ludności. Istotne jest, że wzrósł udział osób z wykształceniem wyższym. Jednakże dalej wyższy jest odsetek ludzi legitymujących się wykształceniem wyższym zamieszkujących w miastach niż na wsi, co wynika z danych z lat 1988 i 2002.

Zarówno na tle kraju, jak i wobec sąsiednich regionów, województwo wyróżnia się stosunkowo wysokim odsetkiem ludności w wieku przedprodukcyjnym oraz niższym odsetkiem ludności w wieku poprodukcyjnym. Można

<sup>21</sup>Rocznik statystyczny województwa lubuskiego, Urząd Statystyczny w Zielonej Górze, Zielona Góra 2005, s. 83–88.

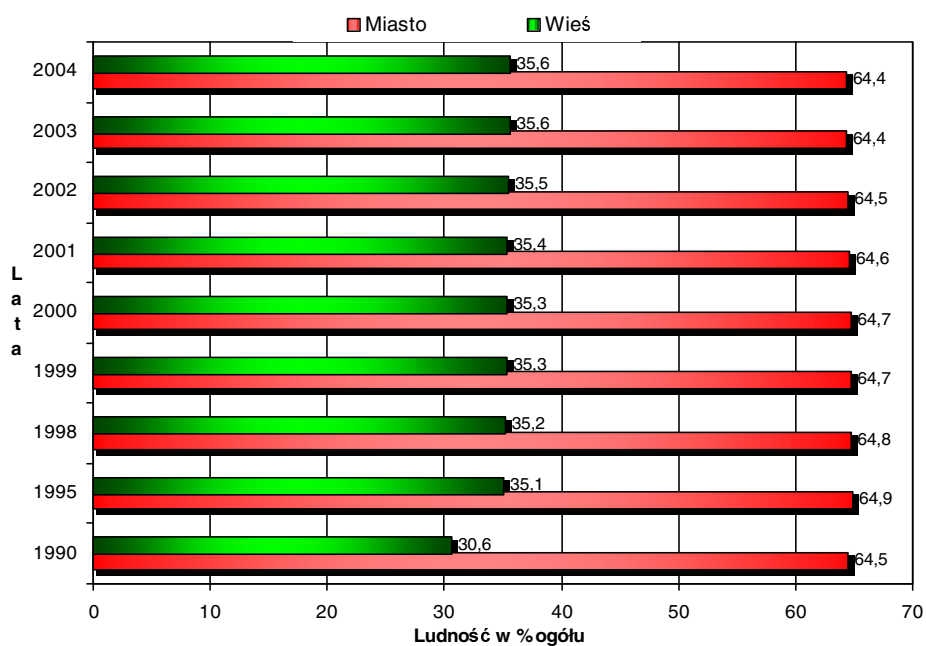
<sup>22</sup>[http://www.stat.gov.pl/dane\\_spol-gosp/ludnosc/ludnosc/tablice/tab11.xls](http://www.stat.gov.pl/dane_spol-gosp/ludnosc/ludnosc/tablice/tab11.xls) (5.07.2005).

Tabela 2

Ogólna liczba ludności w województwie lubuskim w latach 1990–2004

Lata	Liczba ludności (w tys.) na dzień 31.12.		Liczba ludności
	Miasto	Wieś	
1990	641,8	352,6	994,4
1995	658,9	355,7	1014,6
1998	662,2	360,3	1022,5
1999	662,6	360,9	1023,0
2000	662,2	361,8	1024,0
2001	661,5	363,0	1024,5
2002	650,2	358,0	1008,2
2003	649,6	359,2	1008,8
2004	649,8*	359,2*	1009,2

\* dane za I kwartał 2004 roku

 Źródło: Główny Urząd Statystyczny. Bank Danych Regionalnych,  
<http://www.stat.gov.pl/bdr>, dane z 5.07.2005 r.


Wykres 1. Ludność wg miejsca zamieszkania w %.

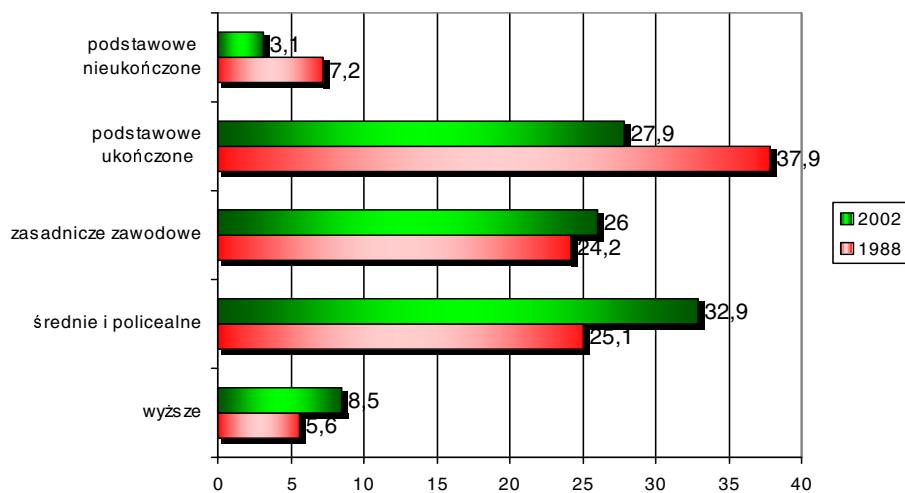
 Źródło: opracowanie własne na podstawie: Głównego Urzędu Statystycznego.  
 Bank Danych Regionalnych, <http://www.stat.gov.pl/bdr>,  
 dane z 5.07.2005 r.

Tabela 3

Ludność w wieku 15 lat i więcej wg płci i poziomu wykształcenia w latach 1988 i 2002

Poziom wykształcenia	1988		2002		1988 100	2002	
	w tys.	w %	w tys.	w %		mężczyźni	kobiety
Ogółem	714,1	100,0	820,8	100,0	114,9	394,0	426,8
wyższe	40,1	5,6	69,7	8,5	173,7	33,1	36,6
średnie i policealne	179,4	25,1	269,8	32,9	150,4	112,6	157,2
zasadnicze zawodowe	173,0	24,2	213,3	26,0	123,3	132,1	81,2
podstawowe ukończone	270,4	37,9	229,2	27,9	84,8	101,5	127,7
podstawowe nieukończone	51,2*	7,2*	25,5	3,1	—	8,3	17,2
nieustalony poziom wykształcenia	—	—	13,3	1,6	—	6,5	6,8

\* Łącznie z nieustalonym poziomem wykształcenia

Źródło: <http://www.stat.gov.pl/urzedy/zg/publikacje/nsp/raport/struktura.pdf>,  
(7.07.2005).

Wykres 2. Ludność w wieku 15 lat i więcej wg płci i poziomu wykształcenia w latach 1988 i 2002.

Źródło: opracowanie własne na podstawie:

<http://www.stat.gov.pl/urzedy/zg/publikacje/nsp/raport/struktura.pdf>  
dane z dn. 7.07.2005.



Tabela 4

Ludność województwa lubuskiego wg struktury demograficzno-społecznej

Poziom wykształcenia	miasto		wieś	
	1988	2002	1988	2002
Wyższe	7,6	10,8	2,0	4,1
Średnie i policealne	30,7	37,9	15,1	23,4
Zasadnicze zawodowe	23,8	23,5	25,0	30,7
Podstawowe ukończone	33,5	23,7	45,8	36,0
Pozostałe i nieustalone	4,4	4,1	12,1	5,9

Źródło: Ludność. Stan i struktura demograficzna i społeczno-ekonomiczna. Województwo lubuskie, Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań, GUS, Zielona Góra 2003, s. 35.

Tabela 5

Ludność w wieku produkcyjnym i nieprodukcyjnym

Wyszczególnienie	2000	2002	2003
<b>Ogółem</b>	<b>1 008 472</b>	<b>1 008 196</b>	<b>1 008 786</b>
<i>W wieku przedprodukcyjnym</i>	<i>256 819</i>	<i>235 833</i>	<i>226 661</i>
Mężczyźni	130 951	120 289	115 714
Kobiety	125 868	115 544	110 947
<i>W wieku produkcyjnym</i>	<i>619 906</i>	<i>637 812</i>	<i>646 888</i>
Mężczyźni	318 543	327 302	331 487
Kobiety	301 363	310 510	315 401
<i>W wieku poprodukcyjnym</i>	<i>131 747</i>	<i>134 551</i>	<i>135 237</i>
Mężczyźni	40 765	42 108	42 491
Kobiety	90 982	92 443	92 746

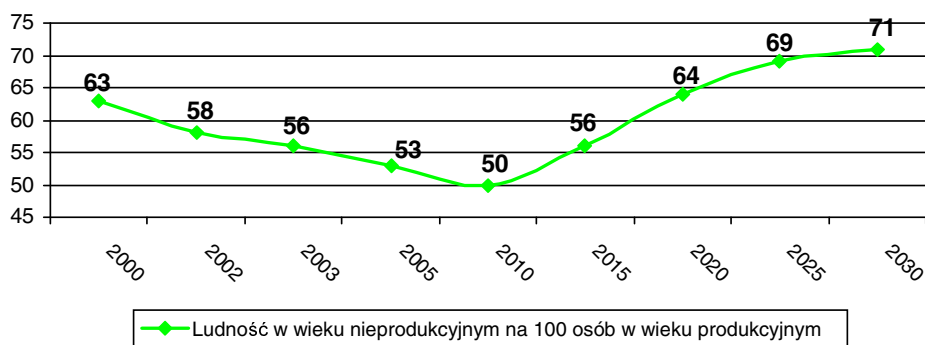
Źródło: Rocznik statystyczny województwa lubuskiego. Urząd Statystyczny w Zielonej Górze, Zielona Góra 2005, s. 87.

wnioskować, że lubuskie jest w grupie regionów o korzystnej strukturze wiekowej ludności. Przez ludność w wieku produkcyjnym rozumie się osoby zdolne do pracy. Dla mężczyzn przyjęto wiek 18–54 lata, dla kobiet 18–59 lat. Ludność w wieku nieprodukcyjnym to ludność w wieku przedprodukcyjnym, czyli do 17 roku życia oraz w wieku poprodukcyjnym, tj. dla mężczyzn 65 lat i więcej, dla kobiet 60 lat i więcej. W lubuskim na każde 100 osób przypadało w wieku produkcyjnym:<sup>23</sup>

<sup>23</sup>Rocznik statystyczny województwa lubuskiego, Urząd Statystyczny w Zielonej Górze, Zielona Góra 2004, s. 85–86.

- rok 2000 – 63 osoby;
- rok 2002 – 58 osób;
- rok 2003 – 56 osób.

Według prognoz Głównego Urzędu Statystycznego od 2010 roku będzie maleć liczba ludności w wieku przedprodukcyjnym. W 2010 roku spadnie do 183,3 tys., a w 2030 zmniejszy się do poziomu 140,6 tys. Województwo będzie się także wyludniać. Podobnie będzie z ludnością w wieku produkcyjnym. W roku 2010 liczebność tej grupy wzrośnie do poziomu 667,6 tys., aby w kolejnych latach spaść do poziomu 555,8 tys., co oznacza, że społeczeństwo województwa lubuskiego będzie się starzeć. Liczebność mieszkańców wieku poprodukcyjnym będzie wzrastać. W 2010 roku wynosić będzie 153,8 tys., aby do 2030 wzrosnąć do poziomu 254,0 tys. Wiązać się to będzie zapewne ze zmianami w gospodarce, a szczególnie w sektorze usług. Uwidocznia się zmiany w zapotrzebowaniu na usługi skierowane do osób starszych. Proporcja ludności w wieku nieprodukcyjnym na 100 osób w wieku produkcyjnym w latach 2000 do 2030 przedstawia się następująco:



Wykres 3. Prognoza ludności w wieku nieprodukcyjnym na 100 osób w wieku produkcyjnym.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Rocznik statystyczny województwa lubuskiego. Urząd Statystyczny w Zielonej Górze, Zielona Góra 2005, s. 88.

Prognozy wskazują na ogólny spadek liczby mieszkańców. Wzrasta liczba mieszkańców wsi, co może się wiązać ze zmianami w jej strukturze i urbanizacją tych regionów. Lubuska wieś zaczyna się upodabniać do miasta. Jednakże trzeba zaznaczyć, że lubuskie jest województwem małych miast, w których skupia się większość mieszkańców województwa, ale ta sieć nie jest zbyt gęsta – niecałe 30 miast na 10 tys. km<sup>2</sup>. Do mocnych stron województwa w sferze demograficznej można zapisać wzrost wykształcenia.

Negatywne zjawiska to spadek liczby mieszkańców oraz liczby osób mogących pracować. Społeczeństwo lubuskie będzie się też starzeć, ale jest to tendencja ogólnokrajowa.

### Zaplecze naukowo-badawcze

Wskaźnikiem wysokiego rozwoju regionu danego państwa jest udział wydatków na badania i rozwój w produkcie krajowym brutto. Wydatki na działalność badawczo-rozwojową obejmują nie tylko sektor przedsiębiorstw, ale także szkoły wyższe, w których często finansowane są badania i publikacje. Jednak nie ma to dużego przełożenia na wzrost konkurencyjności gospodarki i innowacyjność. Prócz badania wskaźnika udziału w PKB wydatków ponoszonych na sektor badawczo-rozwojowy ponoszony w przedsiębiorstwach, ważny jest także wskaźnik zatrudnienia w tym sektorze.

Z oficjalnych statystyk wynika, że wydatki województwa lubuskiego w sektorze badawczo-rozwojowym są jedne z najniższych w kraju i w 2000 roku wynosiły 38 mln zł (0,8% udział w nakładach krajowych).

Tabela 6

Nakłady na działalność badawczo-rozwojową w latach 1995–2003 (stan na 31.12.)

	1995	1996	1997	1998	1999	2000	2001	2002	2003
Nakłady na działalność badawczo-rozwojową w Polsce (w mln zł)	2132,8	—	—	—	4590,5	4796,1	4858,1	4522,1	4558,3
Nakłady na działalność badawczo-rozwojową w lubuskim (w mln zł)	4,2	12,9	31,1	30,9	18,6	38,0	17,9	25,2	32,7
<b>Procentowy udział lubuskiego</b>	<b>0,20%</b>	—	—	—	<b>0,41%</b>	<b>0,79%</b>	<b>0,37%</b>	<b>0,56%</b>	<b>0,72%</b>

Źródło: Główny Urząd Statystyczny. Bank Danych Regionalnych,  
<http://www.stat.gov.pl/bdr>

Jak wynika z danych zawartych w tabeli 6, finansowanie sektora badawczo-rozwojowego nie rozkłada się jednakowo w kolejnych latach. W 1995 roku nakłady na ten dział wynosiły 4,2 mln zł, pięć lat później wzrastają do 38 mln zł. Relacja nakładów do PKB z 2002 roku w lubuskim wynosiła 0,14%.

Ważnym wskaźnikiem diagnozy społeczno-gospodarczej województwa jest liczba ludności przypadająca na jedną osobę zatrudnioną w sektorze badawczo-rozwojowym. Na podstawie danych z lat 1999–2002, średnio w Polsce na jedną osobę zatrudnioną w sektorze przypadało 490 osób. Lu-

buskie znajduje się w gronie województw, gdzie liczba ta oznacza jedną osobę zatrudnioną w tym sektorze na 1000 mieszkańców. W pozostałych województwach liczba ta zbliżona jest do średniej krajowej<sup>24</sup>.

Zatrudnienie w sektorze badawczo-rozwojowym w województwie lubuskim wyglądało następująco:

Tabela 7

Zatrudnienie w sektorze badawczo-rozwojowym w latach 1995–2003 (stan na 31.12.)

	1995	1996	1997	1998	1999	2002	2003
Zatrudnienie w sektorze badawczo-rozwojowym w lubuskim	758	1117	1198	1298	1283	1279	1275

Źródło: Główny Urząd Statystyczny. Bank Danych Regionalnych, <http://www.stat.gov.pl/bdr>

W województwie lubuskim sektor ten zatrudniał na dzień 31.12.2003 roku 1275 osób, co stanowiło 1,8 pracowników z tego sektora na 1000 osób aktywnych zawodowo. Na podstawie danych z tabeli 13 można zauważyć wzrost liczby zatrudnionych w sektorze w latach 1995–2003 roku o 68,2%<sup>25</sup>.

Działalność sektora badawczo-rozwojowego była finansowana głównie z budżetu państwa i środków przedsiębiorstw. Głównym realizatorem prac badawczych i rozwojowych były uczelnie wyższe. W 2000 roku udział przedsiębiorstw w finansowaniu działalności tego sektora wynosił 26%, a w 2001 roku ok. 45%<sup>26</sup>.

Biorąc z kolei pod uwagę strukturę nakładów na ten sektor w województwie lubuskim wg źródeł finansowania przedstawiało się to następująco: w 2003 r. 90,2% środków na badania pochodziło z budżetu państwa, 8,1% z podmiotów gospodarczych, 0,7% z placówek PAN i jednostek badawczo-rozwojowych i 0,8% z organizacji międzynarodowych i instytucji zagranicznych<sup>27</sup>. W Polsce także można zaobserwować od 1999 roku dużą dynamikę rozwoju szkolnictwa wyższego. Powstawać zaczęły nowe uczelnie, w tym prywatne i społeczne. W Lubuskim można to także zaobserwować, choć w mniejszym stopniu. Obecnie sieć uczelni wyższych na terenie województwa lubuskiego obejmuje placówki wymienione w tabeli 8<sup>28</sup>.

<sup>24</sup>D. FIC, J. JĘDRZEJCZAK-GAS, J. WYRWA, R. WYSOCKI, *op. cit.*, s. 33–36.

<sup>25</sup>Rocznik statystyczny województwa lubuskiego. Dane statystyczne Głównego Urzędu Statystycznego, [www.stat.gov.pl](http://www.stat.gov.pl) (12.07.2004).

<sup>26</sup>D. FIC, J. JĘDRZEJCZAK-GAS, J. WYRWA, R. WYSOCKI, *op. cit.*, s. 37–38.

<sup>27</sup>Rocznik statystyczny województwa lubuskiego. Dane statystyczne Głównego Urzędu Statystycznego, [www.stat.gov.pl](http://www.stat.gov.pl) (12.07.2004).

<sup>28</sup>K. DZIENZIURA, J. REWERS, Z. WOŁK, *Oświata i szkolnictwo wyższe*, [w:] Wo-

Tabela 8

Uczelnie wyższe na terenie województwa lubuskiego

Nazwa uczelni i miejscowość	Rok założenia
Wyższa Szkoła Biznesu – Gorzów Wielkopolski	1997
Wyższa Szkoła Zawodowa Administracji Publicznej – Sulechów	1998
Gorzowska Wyższa Szkoła Zawodowa – Gorzów Wielkopolski	1998
Uniwersytet Zielonogórski	2001
Wyższa Informatyczna Szkoła Zawodowa – Gorzów Wielkopolski	2001
Zachodnia Wyższa Szkoła Handlu i Finansów Międzynarodowych – Zielona Góra	2002

Źródło: K. Dzieńdziura, J. Rewers, Z. Wołk, *Oświata i szkolnictwo wyższe*, [w:] *Województwo lubuskie w roku przyjęcia Polski do Unii Europejskiej*, red. Cz. Osękowski, J. Korbicz, Zielona Góra 2005 r., s. 166.

Zapleczem naukowo-badawczym województwa są także uczelnie wyższe. One w dużej mierze prowadząc badania rozwijają sektor badawczo-rozwojowy. W woj. lubuskim pod tym względem wyraźnie dominują dwa ośrodki miejskie – Gorzów Wielkopolski i Zielona Góra. W nich skoncentrowana jest największa liczba różnorodnych ośrodków uczelnianych.

W województwie lubuskim sieć uczelni uzupełniają wydziały zamiejscowe uczelni z kraju:

Tabela 9

Wydziały zamiejscowe uczelni krajowych w województwie lubuskim

Filie, wydziały zamiejscowe	Rok powstania
Zielonogórsko-Gorzowskie Wyższe Seminarium Duchowne (UAM Wydział Teologiczny w Poznaniu) – Gościkowo-Paradyż	1947
UAM Wydział Teologiczny Sekcja w Gorzowie Wielkopolskim	1988
Instytut Wychowania Fizycznego (AWF w Poznaniu) – Gorzów Wielkopolski	1971
Collegium Polonicum (UAM w Poznaniu) – Słubice	1998

Źródło: K. Dzieńdziura, J. Rewers, Z. Wołk, *Oświata i szkolnictwo wyższe*, [w:] *Województwo lubuskie w roku przyjęcia Polski do Unii Europejskiej*, red. Cz. Osękowski, J. Korbicz, Zielona Góra 2005 r., s. 166.

Zmiany w świadomości społecznej spowodowały wzrost zapotrzebowania na posiadanie wykształcenia wyższego, co przełożyło się na wzrost liczby studentów i ogólnego zainteresowania studiami. Z tego powodu notuje się wśród studiujących duży odsetek osób pracujących i pobierających naukę w systemie zaocznym. Dotyczy to szczególnie studiów pedagogicznych dla nauczycieli nieposiadających wykształcenia wyższego, a będących jedynie absolwentami studiów nauczycielskich<sup>29</sup>. Poniżej przedstawiono liczbę szkół wyższych z podziałem na liczbę studentów i nauczycieli akademickich.

Tabela 10

Liczebność kadry akademickiej i studentów w szkołach wyższych województwa lubuskiego

Wyszczególnienie	Lata	Szkoły	Nauczyciele akademickcy	Studenci
Ogółem	2000/2001	5	964	28 571
—	2002/2003	6	1430	32 067
—	2003/2004	7	1448	33 568
Uniwersytety		1	1112	23 357
Wyższe szkoły ekonomiczne		1	28	640
Wyższe szkoły zawodowe		5	308	9571

Źródło: Rocznik statystyczny województwa lubuskiego. Urząd Statystyczny w Zielonej Górze, Zielona Góra 2004, s. 177.

W wyniku analizy danych zawartych w tabeli 10 można zauważyć, że pomiędzy rokiem akademickim 2000/2001 a 2003/2004 liczba nauczycieli akademickich wzrosła o 484 osoby. W tym czasie liczba studentów wzrosła do 4997. Na jednego nauczyciela akademickiego w roku akademickim 2000/2001 przypadało 29,6 studenta. W roku akademickim 2003/2004 proporcja ta spadła do 23,1. Można stąd wywnioskować, że jakość nauczania i dostęp osób studiujących do kadry uczelnianej poprawiły się<sup>30</sup>.

## Infrastruktura

Infrastruktura to szerokie pojęcie opisujące spójne, jednolite technologicznie rozwiązania technicznych zagadnień obsługi. Dosłownie termin „infrastruktura” oznacza „konstrukcja pod spodem”<sup>31</sup>.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 167–169.

<sup>30</sup> Rocznik statystyczny województwa lubuskiego, Zielona Góra 2004, s. 176–177.

<sup>31</sup> <http://pl.wikipedia.org/wiki/Infrastruktura> (15.07.2005).

Wyróżnia się wiele typów infrastruktury o różnym zakresie ogólności:

- infrastrukturę społeczną: budynki publiczne;
- infrastrukturę techniczną:
  - infrastrukturę wodnokanalizacyjną,
  - infrastrukturę energetyczną,
  - infrastrukturę gospodarki odpadami;
- infrastrukturę komunikacyjną.

Infrastruktura techniczna ma duże znaczenie w rozwoju danego regionu. Wspomaga zachowanie środowiska naturalnego, pozwala chronić dziedzictwo kulturowe. Co najważniejsze, jej jakość wpływa znacząco na rozwój gospodarczy danego regionu oraz atrakcyjność w oczach potencjalnych inwestorów.

O konkurencyjności regionu nie decyduje w zasadniczym stopniu wielkość oraz ilość danej infrastruktury, ale jej jakość i rozmieszczenie w terenie.

Strategia województwa lubuskiego wyraźnie określa działania w zakresie infrastruktury technicznej, na które samorząd województwa ma bezpośredni lub pośredni wpływ. Przybliżyła ona także te działania, które mają charakter strategiczny dla rozwoju regionu<sup>32</sup>.

Według „Strategii Rozwoju Województwa Lubuskiego” z marca 2000 roku, mocnymi stronami infrastruktury technicznej województwa są: gęsta sieć dróg, ich przystosowanie do natężenia ruchu i dużych obciążeń, dobre połączenia transgraniczne, korzystne rozlokowanie sieci kolejowej, dobre parametry lotniska w Babimoście, możliwość dostaw gazu ziemnego ze złóż lokalnych i gazociągów tranzytowych, możliwość rozbudowy źródeł energii elektrycznej oraz odnawialnej – elektrowni wodnych.

Lubuska infrastruktura ma także słabe strony. Należą do nich: niedostosowanie parametrów technicznych do norm Unii Europejskiej, brak wystarczającej liczby obwodnic dużych miast i mostów, pozwalających na swobodne połączenia z resztą kraju, zły stan techniczny sieci kolejowej, duża konkurencja ze strony lepszych pod względem technicznym oraz atrakcyjniejszych portów lotniczych w Berlinie i Poznaniu, mała opłacalność utrzymania stałej komunikacji lotniczej, słabe wyposażenie terenów wiejskich w infrastrukturę (także tę niezbędną, wpływającą na ochronę środowiska), zbyt rzadka sieć gazociągów dostarczających gaz do odbiorców lokalnych, zły stan techniczny części infrastruktury energetycznej uniemożliwiający zastosowanie energooszczędnych i przyjaznych środowisku naturalnemu technologii.

---

<sup>32</sup>G. GORZELAK, B. JAŁOWIECKI, *Strategie rozwoju regionalnego województw: próba oceny*, „Studia regionalne”, nr 1 (5), 2001, s. 45.

„Strategia Województwa Lubuskiego” pokazuje, w jakim kierunku region się rozwija i na jakie elementy trzeba zwrócić szczególną uwagę przy planowaniu dalekosiężnym. Będąc w Unii Europejskiej władze województwa kładą duży nacisk na pozyskiwanie środków, które potrzebne są do realizacji celów zawartych w przyjętej „Strategii”.

**Edward Jakubowski**

#### **LUBUSKIE PROVINCE – THE POTENTIAL OF THE REGION'S INFRASTRUCTURE**

*Abstract*

The new territorial division of the country was introduced by the administrative reform that came into effect on 1<sup>st</sup> January 1999. The essential purpose of the local government is to facilitate economic and technological development of the province, to improve the inhabitants' standards of living. The local government is supposed to compose the guidelines for the development of the province into its regional policy. The reason why the number of provinces was diminished was the increase in economic and administrative capabilities of the province itself as well as the transference of authority to local governments in planning and implementing the regional policy. It was supposed to bring about an increase in the effectiveness of implementing the policy. It was assumed that strong economic development, the service sector, and varied and rich economy would enable economic and political changes of the large provinces.



**Anna Łoś-Tomiak**  
**Joanna Wyrwa**

## **LUBUSKI SEKTOR POZARZĄDOWY PODSTAWĄ BUDOWY LOKALNEGO SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO**

Wyróżnić można dwa sposoby interpretacji pojęcia współczesnego społeczeństwa obywatelskiego w polskich realiach. Pierwszy z nich odpowiada formule zachodniej, gdzie społeczeństwo obywatelskie analizować należy „w kategoriach układów społecznych typu czysto stowarzyszeniowego, z wyraźną dominantą liberalno-ekonomiczną, i w kategoriach wieloaspektowych i wielopoziomowych powiązań społeczeństwa obywatelskiego z państwem”. Charakter drugiej interpretacji jest bardziej wspólnotowy niż zrzeszeniowy. Odwołuje się do polskiej tradycji politycznej. Stanowi, że „społeczeństwo obywatelskie jest społeczeństwem narodowym, samoorganizującym się poza sferą oficjalnej polityki, [...] jego charakter może być oparty na ograniczonej współpracy i powinien zmierzać do ideału wspólnotowości zakorzenionej w patriotyzmie lokalnym i narodowym”<sup>1</sup>.

Ostatnia z wyróżnionych racji pozwala na analizę tworzenia społeczeństwa obywatelskiego poprzez pryzmat organizacji pozarządowych działających na danym terytorium i określających jego rozwój, który z definicji opiera się „na inicjatywie i aktywnym uczestnictwie obywateli zamieszkujących konkretne terytorium. [...] Na pierwszy plan wysuwa się tu uczestnictwo rozumiane jako partnerska współpraca z innymi podmiotami społecznymi i współdziałanie z władzami lokalnymi, których rola jest bardzo ważna w rozwoju lokalnym”<sup>2</sup>.

Bez względu na to, jaka forma współdziałania jest preferowana i obowiązuje, obojętnie czy wiąże się ona z uczestnictwem w lokalnych wydarzeniach lub powtarzalnych akcjach czy też interpretowana jest jako tworze-

---

<sup>1</sup>J. KURCZEWSKA, *Spółeczności lokalne i inteligenci: „patroni” i „partnerzy”*, [w:] *Jak żyją Polacy*, red. H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychard, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2000, s. 398.

<sup>2</sup>J. DRAŹKIEWICZ, *Lokalne uczestnictwo obywatelskie w wybranych gminach*, [w:] *Lokalne uczestnictwo obywatelskie*, red. R. Skrzypiec, Ośrodek Badania Aktywności Lokalnej przy Stowarzyszeniu „Asocjacje”, Warszawa 2002, s. 22.

nie różnego typu organizacji i stowarzyszeń, zawsze prowadzi do tworzenia wspólnego partnerstwa władzy, a więc współtworzy lokalne społeczeństwo obywatelskie. „Obywatelstwo lokalne oparte jest na świadomie przeżywanym zakorzenieniu lokalnym, co nie musi w konieczny sposób łączyć się z posiadaniem kilkupokoleniowej tradycji zamieszkania. Istotne jest bowiem owo zakorzenienie świadome, a więc łączące swój własny, szeroko rozumiany sukces osobisty z sukcesem zbiorowości lokalnej”<sup>3</sup>.

Lokalna aktywność obywatelska to „działania, których istotą jest realizacja potrzeb i interesów wyrastających z lokalnego podłoża. W obszarze tym mieszczą się działania o różnym stopniu formalizacji podejmowane przez grupy sąsiedzkie, powoływane ad hoc do rozwiązania jakiegoś konkretnego problemu lub też przez trwalsze struktury, jak komitety społeczne albo formalne organizacje pozarządowe posiadające strukturę, zarządy i stałe źródła finansowania”<sup>4</sup>.

Podkreślić należy, że „uczestnictwo obywatelskie często przyjmuje postać zinstytucjonalizowaną, poprzez tworzenie formalnych podmiotów określanych terminem organizacje pozarządowe”<sup>5</sup>, których rola polega na wypełnianiu nisz oraz świadczeniu usług, które nie są z różnych przyczyn interesujące ani dla sektora publicznego, ani rynkowego, poza tym ich zadaniem jest kreowanie innowacji społecznych oraz kontrola działalności władzy, administracji publicznej i biznesu<sup>6</sup>. Przedstawione funkcje organizacji pozarządowych korespondują z formami działań obywatelskich, którymi są: kontrola władzy, uczestnictwo w procesach decyzyjnych, przejmowanie części zadań samorządu, dostarczanie lokalnej władzy opinii i informacji, sygnalizowanie poparcia bądź sprzeciwu, stąd ich funkcjonowanie na lokalnym rynku niewątpliwie określa rozwój społeczeństwa obywatelskiego.

Przykładem rozwoju lokalnego społeczeństwa obywatelskiego poprzez sprawne działanie podmiotów pozarządowych jest region lubuski. Wybrane spośród nich organizacje pozwoliły na charakterystykę sektora i ocenę skuteczności jego działania<sup>7</sup>.

---

<sup>3</sup>J. WÓDZ, *Aktywność lokalna, obywatelstwo lokalne, polityka na szczeblu lokalnym*, [w:] *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: trzeci sektor i wspólnoty lokalne w jednoczącej się Europie*, red. P. Gliński, B. Lewenstein, A. Siciński, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2004, s. 229.

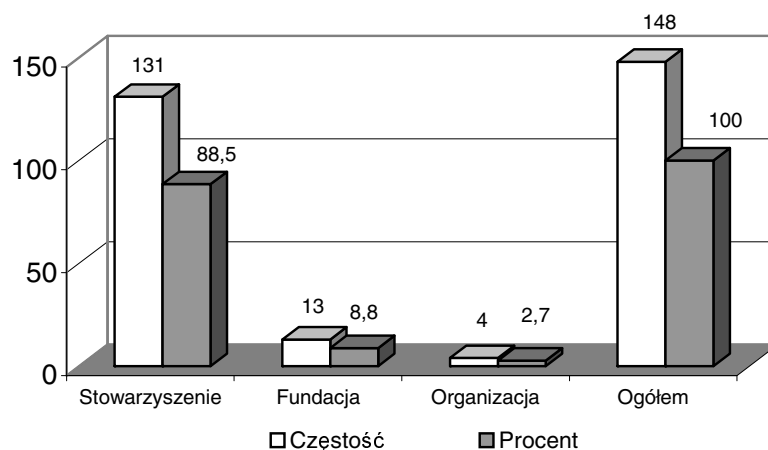
<sup>4</sup>B. LEWENSTEIN, *Zasoby lokalne: zarys koncepcji*, [w:] *Samoorganizacja...*, s. 289.

<sup>5</sup>R. SKRZYPIEC, *Mapy lokalnego uczestnictwa obywatelskiego w Polsce*, [w:] *Samoorganizacja...* s. 252.

<sup>6</sup>Por.: T. SCHIMANEK, *Obywatelskie nieposłuszeństwo w świetle kontrolnych i innowacyjnych zadań trzeciego sektora*, [w:] *Między lobbingiem a akcją bezpośrednią (metody działania obywateli)*, red. P. Fraczak, „Asocjacje” – Wydawnictwo „Zielona Brygada”, Warszawa-Kraków 1997, s.38.

<sup>7</sup>Na potrzeby niniejszej analizy skorzystano z bazy danych Stowarzyszenia

Biorąc pod uwagę status prawny organizacji pozarządowych wyróżnić można kilka kategorii: stowarzyszenie, w tym stowarzyszenie zwykłe, fundację oraz organizacje społeczne działające na mocy odrębnych ustaw lub umów międzynarodowych, a także organizacje religijne, których funkcjonowanie określają ustawy o stosunku państwa do Kościoła katolickiego i innych związków wyznaniowych.



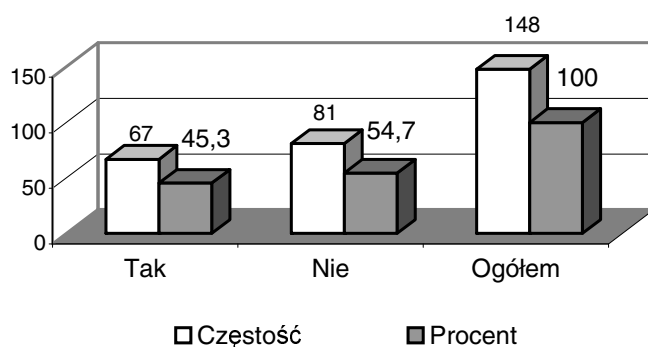
Wykres 1. Status prawny organizacji.

Wśród badanych 148 organizacji zdecydowaną większość stanowiły stowarzyszenia. Taki status prawny posiadało 131 instytucji, co stanowi 88,5% wszystkich badanych. 13 organizacji, czyli 8,8% to fundacje, a zaledwie 4 podmioty (2,7) posiadały status organizacji społecznej. Taki podział próby był spodziewany. Zdecydowały o nim możliwości prawne, organizacyjne i finansowe tworzenia poszczególnych typów organizacji. Najłatwiej według obowiązującego prawa powołać do życia stowarzyszenie. Dużo więcej trudności technicznych i ekonomicznych przysporzyć może utworzenie fundacji.

Wiele spośród badanych instytucji posiadało status pożytku publicznego lub deklarowało chęć uzyskania takowego. 67 podmiotów, czyli 45,3% przyznało się do posiadania takiego statusu. Natomiast z 81 organizacji nie posiadających na dzień badania statusu organizacji pożytku publicznego 65,4%, czyli 53 organizacje, wyraziły chęć uzyskania go, jedynie 28 podmio-

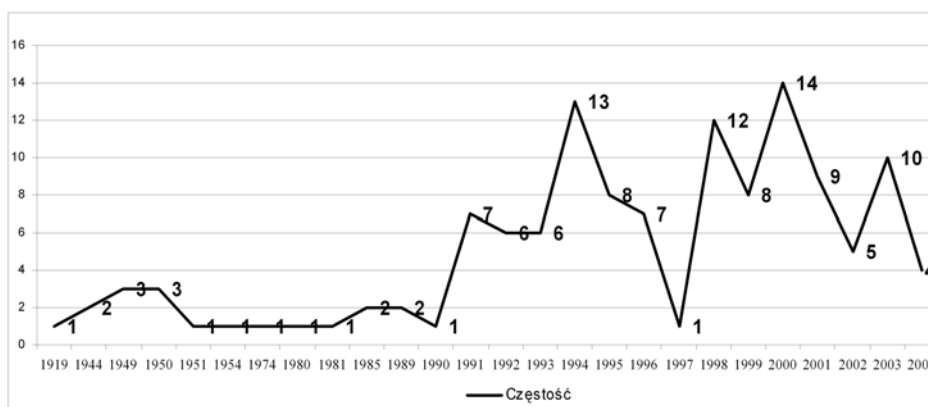
Klon/Jawor. Spośród 504 organizacji pozarządowych, zarejestrowanych w banku informacji Stowarzyszenia Klon/Jawor na dzień doboru próby (2004), wybrano połowę. Do wszystkich wysłano kwestionariusz ankiety z prośbą o jego wypełnienie. Uzyskano 59% odpowiedzi. Badaniem objęto więc 148 organizacji pozarządowych działających w regionie lubuskim.

tów (34,6%) nie planowało w najbliższym czasie występować o przyznanie takiego statusu.



Wykres 2. Status pożytku publicznego.

Zdecydowana większość poddanych badaniu organizacji powstała po 1989 roku, co zgodne jest z tendencją w kraju. Jedynie 16 organizacji na 129 wskazań powołanych do życia zostało w latach wcześniejszych. Co ciekawe, jedna organizacja zainicjowała swoją działalność jeszcze przed wojną, w roku 1919. Duży udział w grupie badanych organizacji stanowią instytucje młode. Od 2000 roku powstało ich 42, co stanowi 32,5% ze 129 wskazań. Biorąc pod uwagę niewielkie odchylenia w liczbie organizacji pozarządowych regionu w okresie transformacji systemu stwierdzić można, że wiele pozarządowych podmiotów działa jedynie w krótkim czasie i kończy swoją działalność nie mogąc sprostać wymogom rynku.



Wykres 3. Rok powstania organizacji.

Bardzo różne wskazują organizacje motywy utworzenia instytucji. Przy czym spośród wskazanych kategorii odpowiedzi, wybrać mogły więcej niż jedną. Najwięcej, bo 84 organizacje, co stanowi 37,8% badanych, powstało jako odpowiedź na zapotrzebowanie ze strony środowiska lokalnego. Inicjując swoje funkcjonowanie kierowały się także poczuciem współodpowiedzialności za los społeczności i określonych grup odbiorców. 56 organizacji, czyli 37,8% wskazało taki motyw rozpoczęcia działalności. Na decyzję równie wielu, bo 52 podmiotów, co stanowi 35,1%, wpływ miało przekonanie o niewydolności państwa w zakresie realizacji zadań społecznych. Powstanie jedynie dwóch instytucji (1,4%) było skutkiem przypadku. Niewiele organizacji, inicjując swoją działalność, kierowało się tradycją – 13 podmiotów, czyli 8,8%, jedynie jedenastoma (7,4%) kierowały względy o charakterze ideowym. Motywem przewodnim nie było także przekonanie o wadach mechanizmu rynkowego w odniesieniu do możliwości zaspokojenia potrzeb społecznych. Na ten fakt, jako decydujący o powołaniu organizacji, wskazało 17 podmiotów, co stanowi 11,5% wszystkich badanych.

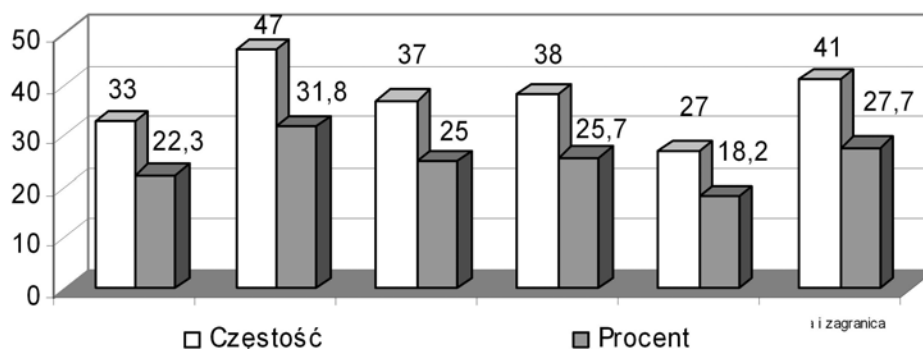
Tabela 1

## Motywy powstania organizacji

Motywy utworzenia organizacji	Częstość	Procent
Przekonanie o niewydolności państwa w zakresie realizacji zadań społecznych	52	35,1
Przekonanie o wadach mechanizmu rynkowego w odniesieniu do możliwości zaspokojenia potrzeb społecznych	17	11,5
Tradycja	13	8,8
Istniejące możliwości prawne sprzyjające realizacji założonych celów	42	28,4
Odpowiedź na zapotrzebowanie ze strony środowiska lokalnego	84	56,8
Poczucie współodpowiedzialności za los społeczności i określonych grup odbiorców	56	37,8
Chęć kreacji popytu na określone dobra i usługi społeczne	11	7,4
Motywy o charakterze ideowym	16	10,8
Przypadek	2	1,4

Poddając analizie zasięg przestrzenny prowadzonej działalności zaobserwowano, że najczęściej, bo 47 organizacji, czyli 31,8% ogranicza swoje funkcjonowanie do granic miasta. Co warto podkreślić, równie dużo – 41 podmiotów (27,7%) twierdzi, że obszarem ich działania jest nie tylko terytorium kraju, ale również zagranica. Współgra to z wynikiem badania

polskich organizacji pozarządowych, według którego 28% organizacji deklaruje ogólnokrajowy lub większy zasięg swojego działania, 15,5% organizacji prowadziło w ciągu ostatnich dwóch lat działania na rzecz osób, organizacji i instytucji spoza Polski (w roku 2002 organizacje takich było 16%)<sup>8</sup>. Podobna ilość organizacji regionu lubuskiego działa w granicach powiatu i województwa – odpowiednio 37 i 38 organizacji udzieliło takiej odpowiedzi. 33 instytucje, czyli 22,3% badanych ogranicza swoje funkcjonowanie do terytorium gminy. Najmniej, bo 27 podmiotów, (18,2%) zadeklarowało, że obszarem ich działania jest region.



Wykres 4. Zasięg przestrzenny działalności prowadzonej przez organizację.

Organizacje lubuskiego trzeciego sektora to najczęściej podmioty samodzielne. Tylko w 1/3 należące do większych struktur o zasięgu krajowym – 49 wskazań, czyli 33,1% wszystkich badanych, a jedynie siódma ich część należy do organizacji międzynarodowych – 21 wskazań, czyli 14,2% organizacji. W czwartej części wchodzące w formalne związki z innymi podmiotami o podobnym charakterze. 35 organizacji, co stanowi 23,6% próby, deklaruje przynależność do związku z innym krajowym podmiotem. Taki rozkład odpowiedzi odzwierciedla stan rzeczy charakterystyczny dla polskich organizacji pozarządowych. Według danych Stowarzyszenia Klon/Jawor, 36% organizacji należy do krajowych federacji, porozumień i związków, a 11% tworzy struktury o charakterze zagranicznym lub międzynarodowym<sup>9</sup>.

Działające w regionie lubuskim organizacje pozarządowe to z reguły małe podmioty, których liczba członków nie przekracza 50 osób. Ponad połowa badanych organizacji – 54,7% (81 na 142 wskazania) – określiła przedział od 3 do 50 członków jako właściwy dla siebie. 32 podmioty (21,6% badanych)

<sup>8</sup>M. GUMKOWSKA, J. HERBST, *Podstawowe fakty o organizacjach pozarządowych – raport z badania 2004*, Stowarzyszenie Klon/Jawor 2005, s. 14.

<sup>9</sup>*Ibidem*, s. 14.

skupiają do 100 osób. Liczba członków od 100 do 500 osób jest właściwa dla 14 organizacji (9,5%), a powyżej 501 osób charakteryzuje 15 instytucji, co stanowi 10,1% wszystkich podmiotów, które udzieliły odpowiedzi na to pytanie.

Tabela 2

## Liczba członków organizacji

Liczba członków organizacji	Częstość	Procent
3–50	81	54,7
51–100	32	21,6
101–500	14	9,5
Powyżej 501	15	10,1
Ogółem	142	95,9

Tabela 3

## Liczba osób angażujących się w działalność organizacji

Liczba osób angażujących się w działalność organizacji	Częstość	Procent
1–20	92	62,2
21–100	29	19,6
Powyżej 101	10	6,7
Ogółem	131	88,5

Zaznaczyć należy, że nie wszystkie osoby wpisane na listę członków organizacji w jednakowym stopniu angażują się w ich funkcjonowanie. Dla wielu członkostwo w organizacji jest jedynie formalnością, często zapominają oni nie tylko o obowiązkach wobec organizacji, ale także o fakcie samej przynależności. 62,2% spośród 131 badanych lubuskich organizacji (92 wskazania) deklarowało rzeczywiste zaangażowanie w działalność organizacji jedynie do 20 osób. 29 podmiotów, co stanowi 19,6% pochwalić się może zaangażowaniem od 21 do 100 osób, a tylko 6,7% (10 organizacji) czynnie aktywizuje ponad 101 osób.

Organizacje pozarządowe w prowadzonej przez siebie działalności korzystać mogą z nieodpłatnej pracy chętnych lub zatrudniać mogą płatny personel.

Wyniki badań organizacji pozarządowych działających w regionie lubuskim wskazują, że jedynie 36 organizacji (24,3% wszystkich badanych) korzysta z płatnego personelu. Powyżej 5 osób zatrudnia 14 organizacji, co

Tabela 4

Liczba osób zatrudnionych w organizacji

Liczba osób pobierających wynagrodzenie z tytułu pracy w organizacji	Częstość	Procent
1-5	22	14,9
Powyżej 5	14	9,4
Ogółem	36	24,3

stanowi 9,4% próby, zaś 14,9% (22 wskazania) korzysta z mniej niż pięciu osób zatrudnionych na umowę o pracę. Wynik ten pokrywa się z tendencjami w skali kraju. Według badań Stowarzyszenia Klon/Jawor, do 5 pracowników zatrudnia 22,6% pozarządowych podmiotów, zaś 9,1% organizacji korzysta z powyżej 6 płatnych pracowników<sup>10</sup>.

Jak zaznaczono, instytucje non-profit chętnie wykorzystują do realizacji własnych celów i misji wolontariuszy. Przyjęto, że wolontariuszem jest osoba nie będąca członkiem organizacji, świadcząca na jej rzecz pracę z własnej woli, nie pobierająca z tego tytułu wynagrodzenia.

Tabela 5

Udział wolontariuszy w działaniach organizacji

Korzystanie z pomocy wolontariuszy	Częstość	Procent
Zawsze	40	27,0
Często	39	26,4
Sporadycznie	30	20,3
Nigdy	39	26,4
Ogółem	148	100

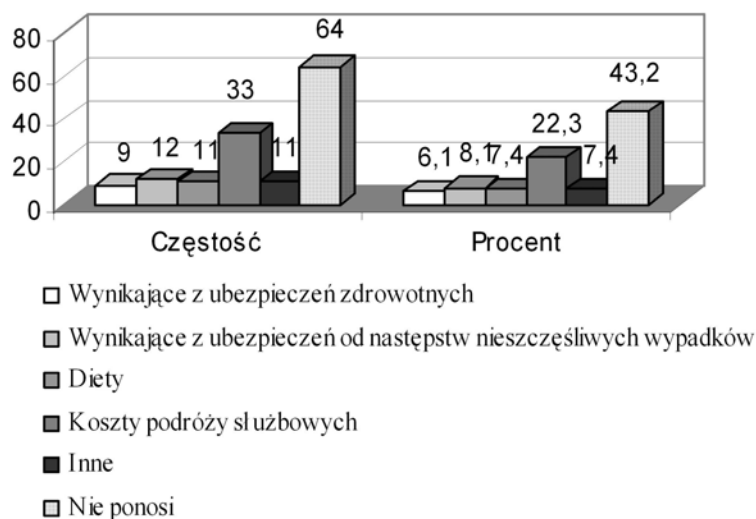
Dla badanych organizacji charakterystyczne jest korzystanie z wolontariatu. Ponad 70% badanych podmiotów przyznaje się do współpracy z wolontariuszami, co stanowi wielkość większą od liczby organizacji korzystających z wolontariatu w skali kraju – według kilkakrotnie już przytaczanych danych Stowarzyszenia Klon/Jawor wolontariusze, w liczbie ok. 1 mln osób, wspierają działania 44,4% organizacji<sup>11</sup>. 40 instytucji pozarządowych regionu lubuskiego, czyli 27,0% korzysta z nieodpłatnej pomocy zawsze, 39 (26,4%) deklaruje częste uczestnictwo wolontariuszy w pracach organizacji, zaś 20,3% (30 wskazań) nie odżegnuje się od stosowania tej formy,

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 16.<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 18.



ale korzysta z niej sporadycznie. Spośród poddanych badaniu organizacji, 39 (26,3%) prowadzi swoją działalność bez pomocy wolontariuszy.

Większość badanych organizacji – 64 podmioty (43,2%), która zadeklarowała udział wolontariuszy w podejmowanych przez siebie działaniach, nie ponosi żadnych związanych z tym kosztów. Pozostałe instytucje pokrywają przede wszystkim koszty podróży służbowych – takiej odpowiedzi udzieliły 33 organizacje (22,3% próby). Jedyne około 8% podmiotów ubezpiecza wolontariuszy od następstw nieszczęśliwych wypadków, co nie jest zgodne z unormowaniami wprowadzonymi ustawą o pożytku publicznym i o wolontariacie, według których organizacja pozarządowa korzystająca z pracy wolontariuszy ma obowiązek dokonania ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków. Inne, ponoszone przez organizacje koszty związane z wolontariatem, mieszczą się w kategoriach diet – 11 wskazań, czyli 7,4% próby oraz kosztów wynikających z ubezpieczeń zdrowotnych – 9 instytucji, co daje 6,1% ogółu.



Wykres 5. Koszty ponoszone przez organizację związane z wolontariatem.

Organizacje korzystają najczęściej z wolontariuszy w liczbie od 1 do dziesięciu, na co wskazuje blisko 40% badanych podmiotów (w liczbie 59). Około 20% instytucji (29) wykorzystuje aż do 40 osób chętnych do nieodpłatnego zaangażowania w działania organizacji. Powyżej 40 wolontariuszy świadczy z reguły pracę na rzecz jedynie 13 badanych organizacji, co stanowi 8,8% próby.

Tabela 6

Liczba wolontariuszy angażujących się w pracę organizacji

Liczba wolontariuszy wykonujących pracę na rzecz organizacji	Częstość	Procent
1–10	59	39,9
11–40	29	19,6
Powyżej 40	13	8,8
Ogółem	101	68,3

Różny jest charakter czynności wykonywanych przez wolontariuszy na rzecz organizacji.

Tabela 7

Rodzaj prac wykonywanych przez wolontariuszy na rzecz organizacji

Rodzaj prac wykonywanych przez wolontariuszy	Częstość	Procent
Bezpośrednia praca z klientami organizacji	59	39,9
Pomoc w pracach porządkowych	33	22,3
Praca na rzecz promocji organizacji	54	36,5
Zbieranie i dystrybucja informacji	20	13,5
Prace biurowo-administracyjne	43	29,1
Poradnictwo, doradztwo, praca ekspercka	41	27,7
Zbieranie funduszy	33	22,3
Współzarządzanie programami organizacji	26	17,6

Najczęściej, na co wskazują wyniki badań, wolontariusze bezpośrednio pracują z klientami organizacji. Takiej odpowiedzi udzieliło 59 podmiotów, czyli 39,9% próby. Równie często wykorzystywani są do promocji organizacji – tak zadeklarowały 54 instytucje (36,5%). W dalszej kolejności wykonują prace biurowo-administracyjne, na co wskazały 43 organizacje (29,1%). Świadczą ponadto usługi poradnictwa, doradztwa i pracy eksperckiej, co charakteryzuje 41 badanych instytucji, czyli 27,7% ogółu. Najrzadziej wolontariusze wykorzystywani są do zbierania i dystrybucji informacji: taki rodzaj zadań zleca 20 organizacji, co stanowi 13,5% badanych. Jedynie w 26 przypadkach (17,6%) partycypują we współzarządzaniu programami organizacji.

Funkcjonujące w regionie lubuskim organizacje pozarządowe to z reguły instytucje niebogie. Ponad 60% z nich rocznie osiąga przychód nie przekraczający 50 tys. zł – 87 wskazań.

Tabela 8

## Kwota rocznego przychodu organizacji

Kwota rocznego przychodu organizacji	Częstość	Procent
Od 1 tys. do 5 tys.	37	25,0
5 tys.-50 tys.	50	33,8
50 tys.-500 tys.	38	25,7
Powyżej 500 tys.	17	11,5
Ogółem	142	95,9

Na 142 organizacje, które udzieliły odpowiedzi na pytanie dotyczące wielkości przychodu, 10,8% ogółu praktycznie go nie wypracowuje – 16 podmiotów stwierdziło, że ich roczny budżet nie przekracza 1 tys. zł. Blisko 30% organizacji deklaruje przychód w przedziałach 1 do 10 tys. zł – 43 wskazania oraz od 10 do 100 tys. zł – 44 wskazania. Spośród 39 badanych instytucji, które poszczycić się mogą dobrą kondycją finansową, 29 (19,6%) to organizacje określające swój przychód na 100 tys. do 1 mln, dziewięć wypracowuje roczny przychód do 10 mln zł, a jedna (0,7%) nawet powyżej 10 mln zł.

Porównując do danych krajowych, organizacje lubuskie nie wypadają najgorzej. Klon/Jawor podaje, że w skali kraju wzrasta liczba instytucji ubogich: w roku 2003 tych wypracowujących przychód do 1 tys. zł było 21% wobec 15% w 2001 roku. Natomiast nie zmienił się w czasie odsetek organizacji, których roczny budżet kształtowały wielkości powyżej 100 tys. zł – organizacji takich w 2001 roku było 22,4%, a w roku 2003 – 20,6%<sup>12</sup>.

Przychód organizacji pozarządowych pochodzić może z różnych źródeł. Właściwą jest jego dywersyfikacja. Według danych ogólnopolskich<sup>13</sup>, największy udział w finansowaniu organizacji pozarządowych w roku 2003 mają środki ze źródeł publicznych, łącznie samorządowych i rządowych – stanowią blisko 30,0% przychodu. Natomiast co ciekawe, drugi co do wielkości udział procentowy w przychodach całego sektora mają przychody z działalności gospodarczej, które stanowią 20,0% ogółu. Przychody z darowizn od osób indywidualnych to 4,7% całości przychodu, zaś darowizny od firm i instytucji stanowią 7% całości. 8,1% przychodu pochodzi ze składek człon-

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 22.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 26.

kowskich. Podmioty pozarządowe czerpią środki finansowe również z opłat za świadczenia i usługi, stanowią one 4,8% ogółu budżetu. 4,1% wsparcia udzielają zagraniczne organizacje pozarządowe, natomiast 3,5% pochodzi z zagranicznych programów pomocowych.

Tabela 9

## Źródła przychodów a status prawny organizacji

Źródła dochodów organizacji	Statut prawny organizacji				
		Stowarzy- szenie	Fundacja	Organizacja społeczna	Ogółem
Subwencje państwowe (budżet centralny, budżet wojewody)	L	12	—	—	12
	%	9,2	—	—	8,1
Subwencje samorządowe	L	60	—	3	63
	%	45,8	—	75,0	42,6
Dochody z działalności gospodarczej	L	20	4	—	24
	%	20,6	30,8	—	16,2
Sprzedaż usług	L	27	3	1	31
	%	20,6	23,1	25,0	20,9
Pomoc ze strony polskich organizacji pozarządowych	L	13	4	2	19
	%	9,9	30,8	50,0	12,8
Pomoc ze strony zagranicznych organizacji pozarządowych	L	13	4	2	19
	%	9,9	30,8	50,0	12,8
Fundusz założycielski	L	4	3	—	7
	%	3,1	23,1	—	4,7
Składki członkowskie	L	109	—	4	113
	%	83,2	—	100,0	76,4
Sponsorowanie przez biznes	L	34	8	—	42
	%	26,0	61,5	—	28,4
Darowizny od osób fizycznych	L	75	7	2	84
	%	57,3	53,8	50,0	56,8
Darowizny od instytucji i przedsiębiorstw prywatnych	L	60	5	1	66
	%	45,8	38,5	25,0	44,6
Aukcje, kwesty	L	20	4	1	25
	%	15,3	30,8	25,0	16,9
Kredyty	L	—	1	—	1
	%	—	7,7	—	0,7
Ogółem	L	131	13	4	148
	%	100	100	100	100

Wyniki badań lubuskich organizacji pozarządowych są nieco odmienne. Jako podstawowe źródło przychodów wskazują one składki członkowskie. Aż 113 badanych podmiotów – 109 stowarzyszeń i 4 organizacje społeczne, co stanowi 76,4% próby – wykorzystuje składki członkowskie, przy czym blisko 30,0% (42 wskazania) traktuje je jako podstawowe źródło przychodu, a dla 25 instytucji, czyli 16,9% ogółu są one drugim co do ważności źródłem finansowania. Fundusze publiczne będące sumą środków rządowych i samorządowych są drugim co do wielkości źródłem finansowania. Wskazuje na nie 85 organizacji, czyli 57,5% próby, w tym 72 stowarzyszenia i 3 organizacje społeczne, z czego 37 podmiotów (25%) stawia je na pierwszym miejscu wśród wszystkich form finansowania. Dla 84 instytucji (56,8%) – 75 stowarzyszeń, 7 fundacji i 2 organizacji społecznych, ważnym źródłem przychodu są darowizny od osób fizycznych, ale jedynie jedna z nich traktuje je jako podstawowe źródło budżetowe. Niebagatelne znaczenie odgrywają również dotacje od instytucji i przedsiębiorstw prywatnych. Wskazuje na nie 66 podmiotów (44,6%), w tym 60 stowarzyszeń, 5 fundacji i 1 organizacja społeczna, przy czym 11 (7,4%) uważa je za główny sposób finansowania działań. Znaczącą pozycję w budżecie stanowią także środki, które pochodzą ze sponsorowania przez biznes. 42 z badanych organizacji (34 stowarzyszenia i 8 fundacji), czyli 28,4% próby korzysta z tego sposobu zasilania, a 12 (8,1%) traktuje je jako podstawowy. Finansować swoje działania organizacje mogą ponadto ze sprzedaży usług w ramach odpłatnej działalności statutowej, nie będącej działalnością gospodarczą. Czyni tak 31 podmiotów – 27 stowarzyszeń, 3 fundacje i 1 organizacja społeczna, co stanowi 20,9% ogółu, przy czym dla 8 (5,4%) jest to forma podstawowa. 25 organizacji (16,9%) korzysta poza tym ze środków unijnych, co piąta (3,4%) uznaje za źródło główne. Niewielki jest udział w budżetach instytucji pomocy finansowej ze strony polskich i zagranicznych organizacji pozarządowych. Marginalne znaczenie dla budżetu organizacji odgrywają dochody z posiadanego majątku oraz dochody z kapitału żelaznego. Żadna organizacja nie przyznała się do korzystania z kredytów i wykorzystywania tego źródła do zasilania swoich działań.

Preferencje co do źródeł finansowania określone być mogą przez obszar zainteresowań poszczególnych podmiotów pozarządowych (tab. 10).

Najczęściej wykorzystywanych przez lubuskie organizacje źródłem zasilania, co potwierdziły wcześniejsze analizy, są składki członkowskie. Pole działania podmiotów również potwierdza ten fakt. Zdecydowana większość poddanych badaniu podmiotów zadeklarowała, że korzysta z niego często i chętnie, a dla wielu jest to podstawowe źródło finansowania. Wszystkie organizacje, które w badanej próbie określiły pole swojego funkcjonowania ja-

Tabela 10

## Źródła dochodów organizacji a pola działania

Źródła dochodów organizacji	Główne pole działania organizacji oraz pola działania poza specjalizacją													
	oświata, edukacja, wychowanie	pomoc społeczna, samopomoc, działalność charytatywna	ochrona zdrowia, rehabilitacja	sztuka, kultura	rodzina, dzieci, młodzież	ekologia, ochrona środowiska	sport, rekreacja, turystyka, wypoczynek	rozwoj naukowy, lokalny	prawa człowieka, ochrona mniejszości	hobby, zainteresowań	środki masowe, prasa, internet, informacja	problemy społeczne, zawodowe	gospodarka	państwo, prawo, polityka
Subwencje państwowe (budżet centralny, budżet wojewody)	L 12 %	11 15,7	—	7 14,0	10 16,4	5 16,7	12 16,0	9 19,1	5 21,7	10 20,4	—	—	3 30,0	3 27,3
Subwencje samorządowe	L 37 %	32 45,7	38 48,1	26 52,0	31 50,8	12 40,0	37 49,3	24 51,1	14 60,9	24 49,0	3 23,1	2 12,5	4 40,0	6 54,5
Dochody z działalności gospodarczej	L 13 %	5 7,1	7 8,9	8 16,0	6 9,8	4 13,3	5 6,7	11 23,4	2 8,7	11 22,4	2 15,4	3 18,8	—	—
Sprzedaż usług	L 19 %	12 17,1	11 13,9	15 30,0	7 11,5	8 26,7	8 10,7	16 34,0	1 4,3	15 30,6	2 10,0	3 23,1	4 25,0	—
Pomoc ze strony polskich organizacji pozarządowych	L 13 %	9 12,9	9 11,4	11 22,0	8 13,1	6 20,0	5 6,7	11 23,4	5 21,7	3 6,1	—	—	3 30,0	3 27,3
Pomoc ze strony zagranicznych organizacji pozarządowych	L 9 %	10 14,3	11 13,9	13 26,0	11 18,0	6 20,0	4 5,3	12 25,5	4 17,4	5 10,2	4 20,0	—	2 20,0	2 18,2
Fundusz założycielski	L 7 %	2 2,9	5 6,3	4 8,0	4 6,6	2 6,7	—	4 8,5	—	2 4,1	4 20,0	—	2 12,5	—

cd. Tabela 10

Źródła dochodów organizacji		Główne pole działania organizacji oraz pola działania poza specjalizacją													
		oświata, edukacja, wychowanie	pomoc społeczna, pomoc, działalność charytatywna	ochrona zdrowia, rehabilitacja	sztuka, kultura	rodzina, dzieci, młodzież	ekologia, ochrona środowiska	sport, rekreacja, turystyka, wypoczynek	rozwoj, regionalny, lokalny	prawa człowieka, ochrona środowiska	hobby, rozwój zainteresowań	środki masowego przekazu, informacja	problemy grup zawodowej	gospodarka	państwo, prawo, polityka
Składki członkowskie	L %	71 81,6	54 77,1	58 73,4	41 82,0	49 80,3	23 76,7	62 82,7	37 78,7	18 78,3	42 85,7	15 75,0	12 75,0	10 100,0	10 90,9
Sponsorowanie przez biznes	L %	29 33,3	18 25,7	18 22,8	20 40,0	16 26,2	12 40,0	21 28,0	21 44,7	6 26,1	17 34,7	6 30,0	1 6,3	2 20,0	3 27,3
Darowizny od osób fizycznych	L %	55 63,2	46 65,7	53 67,1	31 62,0	42 68,9	14 46,7	46 61,3	28 59,6	15 65,2	32 65,3	13 65,0	5 31,3	8 80,0	7 63,6
Darowizny od instytucji i przedsiębiorstw prywatnych	L %	37 42,5	38 54,3	46 58,2	26 52,0	28 45,9	13 43,3	36 48,0	19 44,4	12 52,2	23 46,9	13 65,0	7 43,8	4 40,0	6 54,5
Aukcje, kwesty	L %	14 16,1	18 25,7	18 22,8	6 12,0	17 27,9	8 26,7	14 18,7	5 10,6	8 34,8	6 12,2	4 20,0	1 6,3	10 100,0	2 18,2
Kredyty	L %	—	1 1,4	1 1,3	—	1 1,6	—	1 1,3	1 2,1	1 4,3	1 2,0	—	—	—	—
Ogółem	L %	87 100	70 100	79 100	50 100	61 100	30 100	75 100	47 100	23 100	49 100	20 100	16 100	10 100	11 100

ko działalność związaną z państwem, prawem i polityką preferują opisywane źródło – 10 wskazań. Jako składnik budżetu traktują składki członkowskie również inne podmioty, w tym w ponad 80,0% – zajmujące się bezpieczeństwem publicznym (90,9%, 10 wskazań), umożliwiające rozwój zainteresowań i hobby (85,7%, 42 wskazania), działające w obszarze sportu, rekreacji, turystyki i wypoczynku (82,7%, 62 wskazania) oraz zajmujące się oświatą i wychowaniem (81,6%, 71 wskazań), a także sztuką i kulturą (82,0%, 41 wskazań). Subwencje samorządowe przydzielane są natomiast przede wszystkim organizacjom działającym na rzecz praw człowieka – 60,9% (14 wskazań), zajmującym się bezpieczeństwem publicznym – 54,5% (6 wskazań), także sztuką i kulturą – 52,0% (26 wskazań) oraz dbającym o rozwój regionalny i lokalny – 51,1% (24 wskazania). Subwencje samorządowe właściwe są także dla podmiotów realizujących się w organizacji i świadczeniu bezpośrednich usług społecznych na rzecz klientów. Blisko połowa instytucji działających na polu oświaty i wychowania (37 wskazań), ochrony zdrowia i rehabilitacji (38 wskazań), pomocy społecznej i działalności charytatywnej (32 wskazania) oraz zajmujących się dziećmi i rodziną (31 wskazań) korzysta z tego źródła finansowania działań. Najmniejsze znaczenie ma ono dla organizacji działających w obszarze gospodarki – 12,5% (2 wskazania) i problemów grupy zawodowej – 23,1% (3 wskazania). Z budżetu centralnego zasilane są natomiast głównie instytucje parające się problemami związanymi z państwem, prawem i polityką – 30,0% (3 wskazania), a także działające na rzecz rozwoju lokalnego i regionalnego – 19,1% (9 wskazań) i zajmujące się ochroną praw człowieka i mniejszości – 21,7% (3 wskazania). Co ciekawe, częściej niż inne, korzystają z tego źródła także podmioty, w których gestii zainteresowań leży własny rozwój i hobby – 20,4% (10 wskazań). Dość znamienne, że dla organizacji zajmujących się sztuką i kulturą, ekologią i ochroną środowiska oraz rozwojem lokalnym i regionalnym właściwe jest korzystanie z pomocy innych organizacji trzeciego sektora, polskich – odpowiednio 26,0%, 20,0% i 25,5% oraz zagranicznych – 22,0%, 20,0%, 23,4%.

Częstotliwość korzystania z danych źródeł dochodu zależy również od formy działania stosowanej przez organizacje (tab. 11).

Również w przypadku tego zestawienia, potwierdzony został wysoki udział składek członkowskich w finansowaniu lubuskich organizacji. Uwzględniając przyjęte formy działania zauważyć można, że najwyższy odsetek podmiotów korzystających z tego źródła stanowią organizacje prowadzące wydawnictwa – 95,6% (25 wskazań), podejmujące współpracę z mediami – 87,2% (34 wskazania) oraz te, które zmierzają do propagowania celów sektora pozarządowego w społeczeństwie – 83,3% (30 wskazań). Pomocą zagranicznych organizacji pozarządowych cieszą się natomiast głównie



Tabela 11

## Źródła dochodów organizacji a preferowane formy działania

Formy działalności organizacji:

- 1 – wspomaganie lokalnych i regionalnych ruchów pozarządowych
- 2 – uczestniczenie w pracach legislacyjnych dotyczących działań obywatelskich
- 3 – propagowanie celów sektora pozarządowego w społeczeństwie
- 4 – współpraca z administracją państwową i samorządową
- 5 – współpraca z biznesem
- 6 – działalność wspomagająca technicznie, szkoleniowo, informacyjnie czy finansowo organizacje pozarządowe
- 7 – prowadzenie działalności promocyjnej i szkoleniowej
- 8 – organizowanie i udzielanie pomocy finansowej i materialnej
- 9 – współpraca z mediami
- 10 – prowadzenie wydawnictw
- 11 – promocja i organizacja wolontariatu
- 12 – pomoc medyczna i rehabilitacyjna
- 13 – pomoc psychologiczna
- 14 – informowanie, prowadzenie banku informacji
- 15 – edukacja i zatrudnienie dorosłych
- 16 – organizowanie spotkań, prelekcji, wystaw i innych podobnych przedsięwzięć

Źródła dochodów organizacji	Formy działalności organizacji															
	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
Subwencje państwowe (budżet centralny, budżet wojewody)	L 29,0	5 45,5	9 27,8	11 15,9	2 14,3	5 29,4	9 16,7	6 18,2	8 20,5	6 22,2	7 18,9	11 19,6	12 23,5	2 8,7	—	10 13,7
Subwencje samorządowe	L 51,6	9 81,8	16 44,4	35 50,7	3 21,4	7 41,2	21 38,9	16 48,5	16 41,0	16 59,3	17 45,9	25 44,6	21 41,2	11 47,8	1 5,9	32 43,8
Dochody z działalności gospodarczej	L 25,8	2 18,2	10 27,8	7 10,1	4 28,6	6 35,3	11 20,4	—	—	4 2,6	3 14,8	5 8,9	5 9,8	4 17,4	5 29,4	9 12,3
Sprzedż usług	L 22,6	2 18,2	14 38,9	15 21,7	7 50,0	3 17,6	14 25,9	6 18,2	4 10,3	8 29,6	8 21,6	12 21,4	10 19,6	6 26,1	8 47,1	11 15,1
Pomoc ze strony polskich organizacji pozarządowych	L 22,6	5 45,5	7 19,4	7 10,1	4 28,6	9 52,9	11 20,4	4 12,1	5 12,8	7 25,9	7 18,9	6 10,7	4 7,8	4 17,4	2 11,8	16 21,9

cd. Tabela 11

Źródła dochodów organizacji	Formy działalności organizacji															
	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
Pomoc ze strony zagranicznych organizacji pozarządowych	L 29,0	4 36,4	12 33,3	11 15,9	4 28,6	4 23,5	11 20,4	8 24,2	7 17,9	8 29,6	9 24,3	6 10,7	6 11,8	4 17,4	1 5,9	12 16,4
Fundusz założycielski	L 9,7	—	2 5,6	3 4,3	—	—	6 11,1	2 6,1	4 10,3	2 7,4	3 8,1	3 5,4	1 2,0	—	1 5,9	5 6,8
Składki członkowskie	L 77,4	7 63,6	30 83,3	55 79,7	8 57,1	13 76,5	42 77,8	27 81,8	34 87,2	25 92,6	27 73,0	39 69,6	40 78,4	18 78,3	12 70,6	55 75,3
Sponsorowanie przez biznes	L 29,0	4 36,4	10 27,8	16 23,2	7 50,0	6 35,3	23 42,6	9 27,3	20 51,3	13 48,1	12 32,4	14 25,0	10 19,6	8 34,8	1 5,9	23 31,5
Darowizny od osób fizycznych	L 71,0	6 54,5	21 58,3	36 52,2	6 42,9	9 52,9	32 59,3	19 57,6	29 74,4	19 70,4	29 78,4	40 71,4	38 74,5	15 65,2	10 58,8	42 57,5
Darowizny od instytucji i przedsiębiorstw prywatnych	L 45,2	5 45,5	18 50,0	32 46,4	1 7,1	3 17,6	25 46,3	20 60,6	18 46,2	10 37,0	22 59,5	35 62,5	29 56,9	8 34,8	6 35,3	34 46,6
Aukcje, kwesty	L 38,7	1 9,1	9 25,0	12 17,4	1 7,1	—	5 9,3	10 30,3	4 10,3	2 7,4	10 27,0	13 23,2	14 27,5	4 17,4	1 5,9	14 19,2
Kredyty	L —	—	—	—	—	—	1 1,9	1 3,0	1 2,6	—	—	—	—	—	—	—
Ogółem	L 100	11 100	36 100	69 100	14 100	17 100	54 100	33 100	39 100	27 100	37 100	56 100	51 100	23 100	17 100	73 100

instytucje uczestniczące w pracach legislacyjnych dotyczących działań obywatelskich; wskazało na to 36,4% organizacji realizujących się w tej formie (4 wskazania) oraz propagujące ideę społeczeństwa obywatelskiego poprzez pryzmat funkcjonowania trzeciego sektora, co jest właściwe dla 33,3% organizacji (12 wskazań). Zaś zainteresowaniem polskich organizacji pozarządowych poszczycić się mogą przede wszystkim organizacje, które same wobec innych prowadzą działalność wspomagającą technicznie, szkoleniowo i informacyjnie, a także finansowo. Znaczącą pozycję w budżetach niektórych organizacji stanowią również środki pochodzące ze sprzedaży usług. Najbardziej charakteryzuje to podmioty, których formą działania jest współpraca z biznesem – 20,5% (7 wskazań), które zajmuje edukacja i zatrudnienie dorosłych – 47,1% (8 wskazań) oraz które propagują ideę sektora pozarządowego – 38,9% (14 wskazań). Popularne dotacje samorządowe trafiają, co jasne, do organizacji, dla których kontakt z administracją samorządową jest powszechny – 50,7% (35 wskazań), a poza tym do tych propagujących i wspomagających ruch pozarządowy – odpowiednio 81,8% (9 wskazań) i 51,6% (16 wskazań).

Organizacje pozarządowe mogą prowadzić działalność gospodarczą. Z tej formy zdobywania funduszy korzysta 16,2% lubuskich organizacji pozarządowych – 24 wskazania. Z tego 9 podmiotów traktuje ją jako podstawowe źródło zasilania, a 3 organizacje uznają działalność gospodarczą za drugi co do ważności sposób finansowania.

Tabela 12

## Rodzaj prowadzonej działalności gospodarczej

	Częstość	Procent
Produkcja (rzemiosło)	1	0,7
Działalność usługowa	20	13,5
Usługi medyczne	5	3,4
Handel	3	2,0
Rehabilitacja	3	2,0
Turystyka	4	2,7
Transport	4	2,7
Poradnictwo	2	1,4

Zdecydowanie najczęściej, bo ponad 80,0% wszystkich lubuskich organizacji określiło typ prowadzonej działalności gospodarczej jako działalność usługową – 20 wskazań. 5 podmiotów, czyli 20,8% świadczy usługi medyczne. 16,6% (4 podmioty) zajmuje się transportem, tyle samo turystyką. Poza tym organizacje parają się handlem i rehabilitacją – po 3 instytucje oraz

poradnictwem – 2 organizacje. Wyniki badań wskazują, że prowadzenie działalności gospodarczej nie jest charakterystyczne dla lubuskich podmiotów trzeciego sektora. Dotyczy niewielu organizacji, bowiem jej udział w finansowaniu działań instytucji non-profit jest niewielki.

Z racji posiadania niezbyt dużych rocznych zasobów budżetowych, organizacje pozarządowe powinny je jak najbardziej racjonalnie wydatkować, by w jak największym zakresie móc zrealizować założone cele i misję.

Tabela 13

Struktura wydatków organizacji

	Częstość		Procent
	Ogółem		
Projekty i programy	Ogółem	62	41,9
	1	31	20,9
	2	13	8,8
Promocja	Ogółem	44	29,7
	2	14	9,5
Realizacja celów statutowych	Ogółem	135	91,2
	1	93	62,8
	2	31	20,9
Wydatki lokalowe, eksploatacja sprzętu	Ogółem	61	41,2
	1	5	3,4
	2	25	16,9
Wynagrodzenia, inne świadczenia pozapłacowe	Ogółem	40	27,0
	1	9	6,1
	2	15	10,1
Dotacje dla innych grup i organizacji	Ogółem	8	5,4
Wsparcie dla osób indywidualnych	Ogółem	21	14,2
	1	1	0,7
	2	13	8,8
Inwestycje gospodarcze	Ogółem	6	4,1
	2	4	2,7

Ponad 90,0% organizacji – 135 wskazań, przeznaczają posiadane fundusze przede wszystkim na realizację celów statutowych; co istotne, 93 z nich (62,8%) traktuje ten rodzaj wydatków jako podstawowy, zaś 31 organizacji stawia go na drugim miejscu w hierarchii wydatków. Połowa z 62 organizacji (41,9%) deklaruje finansowanie projektów i programów, przeznaczając na ten cel środki w pierwszej kolejności, 13 (8,8%) traktuje je jako drugie w kolejności. Gros środków finansowych pochłaniają również koszty lokalowe

i eksploatacja sprzętu. 61 organizacji (41,2%) ponosi koszty z tym związane. Pięć spośród badanych podmiotów (3,4%) kwoty przeznacza głównie na ten cel, a dla 25 instytucji stanowią one drugą wielkość w wydatkach budżetowych. Organizacje, w liczbie 40 wskazań (27,0%), ponoszą również koszty wynagrodzeń i innych świadczeń pozapłacowych. Dla 9 z nich (6,1%) jest to główne obciążenie finansowe. 44 badane instytucje – 29,7% wydatkują z budżetu także na promocję, przy czym dla żadnej nie jest to najważniejszy wydatek, jedynie 14 podmiotów jako drugi w ważności uznaje ten cel. Niski udział w wydatkach organizacji mają dotacje dla innych grup i podmiotów, deklaruje je jedynie 5% organizacji. Mało która wspiera indywidualne osoby – 21 wskazań, z tym, że jedynie dla jednej jest to priorytet. Badane organizacje nie przekazują kwot własnym agendum i nie inwestują w papiery wartościowe.

Wydatki organizacji uwarunkowane są zapewne charakterem podmiotu, który określony jest głównie poprzez pole działania (tab. 14).

Obszary, w których działają organizacje lubuskie nie różnicują rodzaju i wielkości dokonywanych przez nie wydatków. Wszystkie, bez względu na preferowane pole działania – czemu trudno się dziwić – posiadane kwoty wydatkują głównie na realizację celów statutowych. Odsetek organizacji z każdej z grup w ten sposób wydatkujących oscyluje wokół poziomu 90,0%. Drugim w kolejności celem, na który organizacje przeznaczają fundusze, jest realizacja projektów i programów – 40–50% podmiotów udzieliło takiej deklaracji. Jedynie dla instytucji funkcjonujących w obszarze oświaty i edukacji oraz pomocy społecznej i działalności charytatywnej, a także zajmujących się rozwojem zainteresowań, pozycja ta sklasyfikowana jest na trzecim miejscu: takiego umiejscowienia dokonało odpowiednio 40,3% (35 wskazań), 52,8% (37 wskazań) i 30,6% (15 wskazań). Przed nią znajdują się wydatki lokalowe i eksploatacja sprzętu, na co wskazuje odpowiednio 41,4% (36 wskazań), 50% (35 wskazań) i 40,8% (20 wskazań). Ważną pozycję w wydatkach organizacji zajmuje również promocja, na którą wydatkowanie nieco tylko mniej istotne jest dla organizacji działających na polu sportu, rekreacji, turystyki i wypoczynku – 21,4% (16 wskazań), działających na rzecz ochrony praw człowieka i mniejszości – 26,1% (6 wskazań) oraz dbających o rozwój zainteresowań – 26,5% (13 wskazań). Dla pewnej części podmiotów obciążenie stanowią także wynagrodzenia i inne świadczenia pozapłacowe. Najbardziej znaczący ich udział w budżetach podkreślały instytucje działające w ochronie zdrowia – 31,6% (25 wskazań), zajmujące się sportem – 26,7% (20 wskazań), zorientowane na ochronę praw człowieka i mniejszości – 34,8% (8 wskazań) oraz dbające o rozwój własny i zainteresowania – 32,6% (16 wskazań).



Wydatkowanie z budżetu pozarządowych organizacji zależy może także od przyjętych przez nie form działania (tab. 15).

Jak poprzednio, zdecydowana większość organizacji, bez względu na stosowane formy działania, wydatkuje środki na realizację celów statutowych. Poza tym, w strukturze wydatków znajduje się również finansowanie projektów i programów, co właściwe jest głównie podmiotom promującym i wspomagającym ruch pozarządowy – 71,0% (22 wskazania), uczestniczącym w pracach legislacyjnych dotyczących sektora obywatelskiego – 72,7% (8 wskazań), a także realizujących poprzez prowadzenie wydawnictwa – 74,1% (20 wskazań). Na utrzymanie lokali posiadane środki wydają przede wszystkim te organizacje, które uczestniczą w tworzeniu prawa dla trzeciego sektora – 72,7% (8 wskazań), propagują jego cele – 69,5% (25 wskazań) oraz prowadzą działalność wspomagającą inne organizacje pozarządowe – wskazało na to 70,6% działających w tej formie podmiotów (12 wskazań).

Niektóre lubuskie organizacje pozarządowe dokonują inwestycji gospodarczych, choć nie jest to cecha charakterystyczna, co znajduje również potwierdzenie w badaniach ogólnopolskich. Według nich, jedynie niewielki odsetek organizacji inwestuje samodzielnie posiadane środki. 10% umieszcza je w lokatach terminowych, 3,5% inwestuje w działalność gospodarczą, jedynie 0,4% inwestuje w papiery skarbowe lub inne papiery wartościowe<sup>14</sup>. Spośród badanych podmiotów 39, co stanowi 26,4% próby, przyznało się do takiej formy działań. Czynnikiem zachęcającym organizacje do realizacji inwestycji było przede wszystkim wsparcie samorządu terytorialnego, co zadeklarowało 17 organizacji, czyli 43,6% wszystkich działających w ten sposób. Innym powodem takiej decyzji była możliwość leasingu, na co wskazało 5 podmiotów (12,8%) oraz pomoc regionalnych instytucji i organizacji – 5 wskazań (12,8%). Mniejsze znaczenie miał rozwój gospodarczy kraju – 7,7% organizacji podejmujących inwestycje, a także preferencje ekonomiczne, typu ulgi podatkowe i łatwiejszy dostęp do kredytów – 5,1%.

Najwięcej, bo blisko 30% wszystkich organizacji (11 wskazań) podejmujących działania inwestycyjne, inwestuje w budynki i budowlę. 20,5% – w urządzenia techniczne, 15,4% we wprowadzenie lub rozbudowę systemów komputerowych, a 17,9% w wyposażenie biurowe. Dla 9 organizacji, czyli 23,1% ogółu ważne są inwestycje w szkolenia i kursy.

Podstawowym efektem dokonywanych działań jest maksymalizacja zwrotu z inwestycji, czyli zaspokojenie potrzeb społecznych, wobec których były one podejmowane. 56,4% organizacji (22 wskazania) wskazało taki skutek podejmowanych działań. Ważnym efektem jest również wzrost

---

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 28.

Tabela 15

## Struktura wydatków organizacji a przyjęte formy działania

Formy działalności organizacji:

- 1 – wspomaganie ruchów pozarządowych  
 2 – uczestniczenie w pracach legislacyjnych  
 3 – propagowanie celów sektora pozarządowego  
 4 – współpraca z administracją  
 5 – współpraca z biznesem  
 6 – działalność wspomagająca organizacje pozarządowe  
 7 – prowadzenie działalności promocyjnej i szkoleniowej  
 8 – organizowanie i udzielanie pomocy finansowej i materialnej  
 9 – współpraca z mediami  
 10 – prowadzenie wydawnictw  
 11 – promocja i organizacja wolontariatu  
 12 – pomoc medyczna i rehabilitacyjna  
 13 – pomoc psychologiczna  
 14 – informowanie, prowadzenie banku informacji  
 15 – edukacja i zatrudnienie dorosłych  
 16 – organizowanie spotkań, prelekcji

Struktura wydatków organizacji	Główne pole działania organizacji															
	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
Projekty i programy	L % 71,0	8 72,7	24 66,7	30 43,5	9 64,3	11 64,7	26 48,1	19 57,6	19 48,7	20 74,1	25 67,6	25 44,6	27 52,9	15 65,2	8 47,0	40 54,8
Promocja	L % 54,8	8 72,7	19 52,8	21 30,4	10 71,4	9 52,9	24 44,5	11 33,4	15 38,5	11 45,8	18 48,6	15 26,8	18 32,3	11 47,8	6 35,3	27 37,0
Realizacja celów statutowych	L % 90,3	10 90,9	34 94,5	64 92,7	13 92,8	16 94,1	49 90,7	32 97,0	27 94,9	27 100,0	33 89,2	27 91,1	33 94,1	21 91,3	14 82,3	67 91,8
Wydatki lokalowe, eksploatacja sprzętu	L % 58,1	8 72,7	25 69,5	32 46,4	8 57,1	12 70,6	24 44,5	16 48,5	21 53,8	13 48,1	13 35,1	23 41,1	22 43,1	13 56,5	5 29,4	33 45,2
wynagrodzenia, inne świadczenia pozapłacowe	L % 25,8	4 36,4	13 36,2	19 27,5	4 28,6	6 33,3	18 33,4	11 33,4	12 30,8	7 25,9	9 24,3	17 30,3	17 33,4	4 17,4	5 29,4	22 30,1
Dotacje dla innych grup i organizacji	L % 9,7	3 27,3	3 8,4	4 5,8	3 21,4	2 11,8	5 9,2	5 15,1	5 12,8	3 11,2	2 5,4	3 5,3	3 9,8	5 21,7	—	8 10,9
Wsparcie dla osób indywidualnych	L % 3,2	—	1 2,8	11 15,9	—	1 5,9	5 9,2	10 30,3	4 10,2	1 3,7	8 21,6	11 19,6	13 25,5	6 26,1	1 5,9	11 15,1
Inwestycje gospodarcze	L % —	—	—	2 2,9	—	—	2 3,7	2 6,1	—	—	—	4 7,1	—	—	—	2 2,7
Inwestycje w papiery wartościowe	L % 3,2	1 3,1	1 2,8	—	1 7,1	—	1 1,8	—	1 2,6	1 3,7	—	—	—	1 4,3	—	1 9,6
Kwoty przekazane własnym agendum	L % —	—	—	—	—	—	1 1,8	1 3,0	1 2,6	—	1 2,7	—	1 2,0	—	—	—
Ogółem	L % 31 100	11 100	36 100	69 100	14 100	17 100	54 100	33 100	39 100	27 100	37 100	56 100	51 100	23 100	17 100	73 100



Tabela 16

## Zakres dokonywanych inwestycji

	Częstość	Procent
Grunty	1	0,7
Budynki i budowle	11	7,4
Wprowadzenie lub rozbudowa systemów komputerowych	6	4,1
Urządzenia techniczne	8	5,4
Środki transportu	4	2,7
Wartości niematerialne i prawne	3	2,0
Szkolenia, kursy	9	6,1
Wyposażenie biurowe	7	4,7

Tabela 17

## Efekty realizowanych inwestycji

	Częstość	Procent
Wzrost ilości świadczonych usług	13	8,8
Wprowadzenie nowych usług	9	6,1
Wzrost wydajności działania	17	11,5
Rozszerzenie rynku odbiorców usług	4	2,7
Obniżka kosztów działania	1	0,7
Poprawa warunków pracy	13	8,8
Zaspokojenie potrzeb społecznych	22	14,9
Unowocześnienia świadczonych usług	8	5,4
Zmiana profilu świadczonych usług	1	0,7
Podjęcie innych dodatkowych działań	4	2,7
Rozwój organizacji	19	12,8

wydajności działania, który podkreśliło 17 podmiotów, czyli 43,6% wszystkich inwestujących. Znaczący jest ponadto wzrost ilości świadczonych usług i poprawa warunków pracy. Te kategorie wyróżniło 33,3% organizacji – 13 wskazań. Poza tym stwierdzono, że dokonywanie inwestycji sprzyja wprowadzaniu nowych usług – 23,1%, unowocześnieniu już świadczonych – 20,5%, a także podejmowaniu dodatkowych działań – 10,2%. Blisko połowa inwestujących organizacji – 19 wskazań (48,7%) – podkreślała, że dokonywanie inwestycji jest warunkiem rozwoju organizacji.

Przedstawiona charakterystyka dowodzi, że trzeci sektor regionu lubuskiego na tle polskich organizacji pozarządowych wypada całkiem dobrze.

Zaangażowanie osób w rozwój inicjatyw obywatelskich realizowanych w zinstytucjonalizowanych formach podmiotów non-profit, choć zawsze mogłoby być większe, jest zauważalne i skutecznie przyczynia się do budowy lokalnego społeczeństwa obywatelskiego.

**Anna Łoś-Tomiak**  
**Joanna Wyrwa**

**LUBUSKIE NON-GOVERNMENTAL SECTOR AS A FOUNDATION  
FOR CREATING A LOCAL CIVIC SOCIETY**

*Abstract*

The article presents a description of the non-governmental sector in the Lubuskie region. In the thesis there is made an appraisal of the efficiency and effectiveness of acting in the perspective of participation in structures, forms and areas of action. Moreover, the article presents and analyses ways of financing programs and initiatives as well as the profile of expenses. The article also underlines the essential meaning of non-governmental institutions social employment, which is contributing to the construction and local development of a civic society.

### **III**

## **AKTYWNOŚĆ POLITYCZNA**



Ryszard Zaradny

## WŁADZE LOKALNE ZIELONEJ GÓRY W PIERWSZYCH LATACH POWOJENNYCH

Samorząd terytorialny został utworzony na podstawie dekretu PKWN w dniu 23 listopada 1944 r. o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego<sup>1</sup>. Wcześniej, 28 sierpnia powołano system organów administracji rządowej oraz 11 września 1944 roku rady narodowe<sup>2</sup>. Samorząd terytorialny był w tym systemie trzecim elementem struktury. W pierwszej kolejności utworzony został system administracji rządowej, który funkcjonował na podstawie przepisów rozporządzenia Prezydenta RP z 19 stycznia 1928 roku o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej<sup>3</sup>. W terenie podstawową rolę odgrywali wojewodowie i starostowie jako przedstawiciele administracji rządowej, którzy w nowej sytuacji politycznej zostali częściowo podporządkowani także radom narodowym (na Ziemiach Odzyskanych tę funkcję spełniali okręgowi i obwodowi pełnomocnicy rządu). W 1946 roku Sąd Najwyższy sformułował zasadę „utrzymania w mocy wszystkich przepisów prawnych obowiązujących na ziemiach RP w chwili zajęcia ich przez Niemcy z wyjątkiem tylko przepisów uchylonych aktami władzy ludowej oraz tych, które nie dały się pogodzić z założeniami ustroju ludowo-demokratycznego”<sup>4</sup>. Przedwojenne instytucje administracyjne spełniały jednak nowe cele i działały w odmiennych warunkach politycznych. W związku z tym dokonano częściowej wymiany aparatu urzędniczego, a przede wszystkim zerwano z zasadą apolityczności funkcjonariuszy państwowych, którym zezwolono na przynależność do partii akceptowanych przez nową władzę oraz na tworzenie związków zawodowych.

Koncepcja ustroju i funkcjonowania administracji polskiej została tym samym oparta na dwóch odrębnych podsystemach: administracji rządowej

---

<sup>1</sup>Dz. U. 1944, nr 14, poz. 74.

<sup>2</sup>Dekret z 28 sierpnia 1944 r. o trybie powołania władz I i II instancji (Dz. U. nr 2, poz. 8) oraz ustawa z 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych (Dz. U. nr 5, poz. 22).

<sup>3</sup>Dz. U. RP 1928, nr 11, poz. 86.

<sup>4</sup>H. IZDEBSKI, *Historia administracji*, Warszawa 2001, s. 197.

i samorządowej, które miały pozostawać w określonym związku z radami narodowymi.

Rady narodowe były pomyślane jako organy uchwałodawcze samorządu terytorialnego, który tym samym stawał się wyłącznie organem wykonawczym rady. Był przez nią powoływany i nadzorowany. Taką koncepcję ustrojową administracji państwa potwierdził listopadowy dekret samorządowy, który w art. 3 stanowił, iż „samorząd terytorialny reprezentowany jest przez odpowiednią radę narodową oraz stanowi korporację prawa publicznego i posiada osobowość prawną”.

Dominującą pozycję rad narodowych w stosunku do samorządu terytorialnego i terenowej administracji rządowej potwierdzały także kompetencje rad w zakresie planowania działalności publicznej, w tym uprawnienie wykonywania kontroli społecznej zarówno wykonawczych organów samorządu, jak również terenowych organów administracji rządowej (art. 28 pkt. 2 ustawy o radach). Nadane kompetencje radom narodowym, które były organami uchwałodawczymi samorządu terytorialnego, stwarzały sytuację, iż to administracja rządowa nadzorowała działalność samorządów. Sytuację zmieniła nowela ustawy o radach narodowych, w myśl której rady nie były już traktowane jako organy uchwałodawcze, lecz tylko jako organy planowania działalności publicznej i nadzoru<sup>5</sup>. Jednocześnie „zrezygnowano” z wolnych wyborów do rad i samorządu terytorialnego na rzecz powoływania-delegowania radnych przez organizacje i zrzeszenia „demokratyczno-niepodległościowe”.

Od samego początku organy uchwałodawcze i wykonawcze samorządu terytorialnego powoływano w trybie administracyjnym. Ustawa o radach narodowych z 1944 r. nie przewidywała bowiem wyborów, lecz system delegowania i kooptowania radnych przez terenowe organizacje polityczne. W rezultacie także rady wyższych stopni, powiatowe i wojewódzkie, składały się z przedstawicieli wydelegowanych z grona prezydiów rad gmin wiejskich i miejskich (art. 6 § 2 i 3). Do 1948 roku – chociaż po referendum w 1946 roku już tylko raczej symbolicznie – swoje miejsce w radach znajdowali przedstawiciele partii opozycyjnych (PSL i Stronnictwa Pracy). Jednak po 1948 r. komuniści konsekwentnie wyeliminowali ich ze składu rad<sup>6</sup>. Celem lewicy było, aby w szeregach tych, którzy budowali nowy aparat władzy znaleźli się ludzie pochodzący bezpośrednio z ludu, młodzi robotnicy i chłopcy. Ich pochodzenie społeczne, postawa dawać miały gwarancję, że nowa administracja będzie realizowała politykę PKWN. Ówczesni zwolennicy nowego ustroju tłumaczyli tę politykę PPR potrzebą dominacji w składzie

<sup>5</sup>Dz. U. 1946, nr 3, poz. 26.

<sup>6</sup>Cz. URA, *Samorząd terytorialny w Polsce Ludowej 1944–1950*, Warszawa 1972, s. 43–57.

rad narodowych członków własnej partii, wprowadzenia do władz lokalnych przedstawicieli klasy robotniczej, chłopów małorolnych i bezrolnych. Sięgano do argumentacji ideologicznej, sztucznie wyolbrzymiając przy tym proces zaostrzania się walki klasowej<sup>7</sup>.

W lansowaniu takiej wizji samorządu PPR nie był osamotniony, gdyż miał wsparcie ze strony PPS. W tym nurcie ówczesnych dyskusji mieszczą się rozważania Jana Garlickiego, który zastanawiał się nad metodami przeciwdziałającymi narastaniu biurokratycznego „gąszcza” i powiększania tej bezproduktywnej maszyny, która „utrudnia życie społeczeństwu”. Podejmując tę problematykę J. Garlicki położył nacisk na problem wykorzystania instytucji rad narodowych, które winny wytworzyć różne organy i formy kontroli, przeciwstawiające się tendencjom do biurokratyzowania się aparatu administracyjnego ludowego państwa. „Instytucja rad narodowych – pisał J. Garlicki – ma reprezentować czynnik społeczny w administracji państwowej i kompetencjami swymi daleko wykracza poza uprawnienia przedwojennego samorządu terytorialnego”<sup>8</sup>. Analizując szczegółowo status prawnoustrojowy rad narodowych, J. Garlicki eksponował znaczenie usytuowania rad narodowych w ogólnej hierarchii instytucji państwowych jako, z jednej strony, ciał samorządowych, a z drugiej, jako instytucji społecznego nadzoru i kontroli działania organów administracji państwowej („rządowej”) występujących na danym terenie (nowa funkcja rad – właściwa dla nowego ustroju społecznego). Należy podkreślić, że wprowadzenie dekretem z 21 sierpnia 1944 r. nowego modelu ustrojowego w zakresie struktury władz terenowych – tj. niezależnego od rad pionu administracji „rządowej” (urzędów starostów i wojewodów mianowanych przez PKWN i jemu bezpośrednio podległych), było równoznaczne z drastycznym ograniczeniem kompetencji rad. Wprowadzenie scentralizowanej administracji znajdowało wówczas swoje uzasadnienie w trudnościach wewnętrznych, napiętej sytuacji politycznej: ubocznym efektem tego było jednak faktyczne ignorowanie – formalnie zagwarantowanych – uprawnień kontrolnych rad narodowych.

PSL negowało z kolei zbyt rozbudowaną przez ustawodawcę pozycję rad narodowych, domagając się jej zrównania z samorządem, dążąc jednocześnie do uzyskania liczącej się reprezentacji w radach<sup>9</sup>.

Rady narodowe działały na sesjach i w komisjach, a także w prezydiach, które były organami rady. Prezydium rad, oprócz organizowania pracy, wykonywały także niektóre funkcje nadzoru nad radami niższych szczebli oraz

<sup>7</sup>W. MORAWSKI, *Zagadnienia rad narodowych w Polsce Ludowej*, Warszawa 1954, s. 47.

<sup>8</sup>S. GARLICKI, *Kontrola społeczna w demokracji*, „Przegląd Socjalistyczny” 1946, nr 4.

<sup>9</sup>P. TYPIAK, *Samorząd terytorialny w Polsce*, Warszawa 1946.

nad organami wykonawczymi – samorządem terytorialnym. Rady narodowe wybierały, a raczej powoływały samorządowe, kolegialne organy wykonawcze. Na szczeblu województwa i powiatu stanowiły je wydziały na czele z wojewodą i starostą, co oznaczało zespolenie, a w zasadzie podporządkowanie samorządu organom administracji rządowej, a na szczeblu gminy zarządy miejskie z burmistrzem lub prezydentem miasta i zarządy wiejskie z wójtami. Przy tym prezydenci miast wydzielonych pełnili także funkcje starostów grodzkich. System ten zaprzeczał idei samorządności.

Samorządowi terytorialnemu przekazano wszystkie sprawy publiczne o znaczeniu lokalnym, o ile nie były zastrzeżone do kompetencji władz państwowych (art. 1 dekretu), jednocześnie enumeratywnie wymieniając sprawy wyłączone z kompetencji samorządów (art. 2). Zakres administracji przyznanej samorządowi terytorialnemu był więc znaczny, który ulegał poszerzeniu na skutek komunalizacji wielu zakładów użyteczności publicznej, jak również przejęcia znacznej części zasobów mieszkaniowych oraz gruntów stanowiących opuszczoną własność poniemiecką. Jednakże tak ważna sfera działania związana z zaspokajaniem potrzeb ludności miejskiej, jak np. oświata czy służba zdrowia pozostały poza zasięgiem działania samorządu miejskiego.

Istotnym problemem dla samorządów terytorialnych był system finansowania, który był przede wszystkim niestabilny. W okresie pierwszych pięciu lat wydano w tym zakresie 5 dekretów, ustawę i uchwałę rady ministrów<sup>10</sup>. Określały one źródła dochodów, zaliczając do nich wpływy z podatków, opłat, specjalnych dopłat, nadwyżek przedsiębiorstw komunalnych, dotacji skarbu państwa i pożyczek. Potwierdzone zostało prawo do ustalania opłat za świadczone przez zakłady i przedsiębiorstwa komunalne usługi na poziomie zapewniającym im rentowność. Dekret o finansach komunalnych, wprowadzający nowy system finansów samorządowych, oparty na zasadzie rozdziału finansów państwa od samorządu nie był jednak konsekwentnie realizowany. Przyczyny tego były zarówno naturalne, jak np. konieczność pokrycia przez dotacje skarbu państwa niedoborów budżetów samorządowych (między innymi na wskutek wysokiej inflacji), jak i stanowiła o tym świadoma polityka nowych władz, rozwijająca elementy planowości w gospodarce narodowej. Powodowało to systematyczne wiązanie gospodarki sa-

<sup>10</sup>Dekret z 13 kwietnia 1945 r. o reformie samorządowego systemu podatkowego (Dz. U. 1945, nr 13, poz. 73; dwa dekrety z 20 marca 1946 r. o finansach komunalnych i podatkach komunalnych (Dz. U. 1946, nr 19, poz. 118 i 119); Uchwała RM z 28 maja 1947 r. w sprawie stabilizacji cen (Dz. U. Min. Adm. Publicz. 1945, nr 6, poz. 17); dekret z 25 czerwca 1946 r. o państwowym planie inwestycyjnym (Dz. U. 1946, nr 32, poz. 200); dekret z 25 października 1948 r. o reformie bankowej (Dz. U. 1948, nr 52, poz. 412).



morządowej nie tylko z budżetem państwa, lecz także z narodowym planem gospodarczym (tzw. trzyletnim)<sup>11</sup>.

W ramach wdrażania systemu sowieckiego, 20 marca 1950 roku ustawą o terenowych organach jednolitej władzy państwowej<sup>12</sup> dokonano likwidacji samorządu terytorialnego. Uzasadnieniem tej decyzji miała być konieczność ujednoczenia terenowych organów władzy państwowej oraz wprowadzenia w strukturze ustrojowej rad narodowych zasady centralizmu demokratycznego. W kręgu władzy panowało wówczas powszechne przekonanie, iż instytucja samorządu terytorialnego – wywodząca się z odmiennego systemu społecznego opartego na decentralizacji uprawnień władczych – nie wykazuje przesłanek do możliwości przystosowania się do nowej sytuacji rozwijającego się państwa socjalistycznego, a zwłaszcza do systemu gospodarki planowej. Działo się to w szczytowym okresie wdrażania systemu sowieckiego, w którym eksponowano stalinowską tezę o zaostrzeniu się walki klasowej w miarę umacniania się porządku socjalistycznego. Doprowadziło to do powstania systemu podwójnego podporządkowania organów wykonawczych: poziomo – radzie, a pionowo – prezydium rad wyższego stopnia. Rady tym samym przestały być reprezentantami wyłącznie społeczności lokalnych, ale miały reprezentować jednocześnie interesy miejscowego społeczeństwa i państwa. Zlikwidowano dotychczasowe pionowy pionowy administracji rządowej (województw i starostów), nie naruszając w zasadniczy sposób zadań i kompetencji zlikwidowanych organów, zawartych w nadal obowiązujących przepisach prawa materialnego i formalnego, gdzie to właśnie rady narodowe przejęły dotychczasowy zakres właściwości zniesionych organów odpowiedniego stopnia<sup>13</sup>.

Andrzej Antoszewski wyraża przekonanie, że kierownictwo PPR od początku miało opracowaną całościową koncepcję rad, która sprowadzała się do połączenia w rękach jednego organu atrybutów władzy państwowej oraz organizacji społecznej. Późniejsza realizacja hasła „cała władza w ręce rad” spowodowana była z jednej strony obawą przed wczesnym ujawnieniem procesu sowietywizacji, z drugiej – oporem ze strony opozycji. „W myśl marksistowskiej teorii państwa – pisze A. Antoszewski – rady winny być z jednej strony elementem systemu scentralizowanej władzy państwowej, z drugiej zaś wyrazem demokracji bezpośredniej. Równoczesną realizację tych zamie-

<sup>11</sup>S. WÓJCIK, *Samorząd terytorialny w Polsce w XX wieku*, Lublin 1999, s. 218.

<sup>12</sup>Dz. U. 1950, nr 18, poz. 147. Wcześniej 14 lutego 1950 r. uchwalono ustawę o dokonywaniu zmian podziału administracyjnego państwa (Dz. U. 1950, nr 6, poz. 48).

<sup>13</sup>E. E. URA, *Prawo administracyjne*, Warszawa 1999, s. 136; Z. LEOŃSKI, *System organizacji i funkcjonowania terenowych organów przedstawicielskich i organów administracji państwowej PRL*, Warszawa–Poznań 1989, s. 19.

rzeń zapewnić miała jednolitość polityki państwowej, przy maksymalnym wyeksponowaniu lokalnej specyfiki i odrębności interesów lokalnych. Natomiast praktyka dowiodła, że łączenie zasad centralizmu i decentralizacji jest zadaniem nie do zrealizowania. Samorządność daje się bowiem ograniczyć daleko łatwiej niż nadmierną centralizację władzy<sup>14</sup>.

Wskazuje się także na względy gospodarcze jako powód likwidacji samorządu w 1950 roku. Zdaniem J. Starościaka, konieczność przejścia Polski od odbudowy kraju (prowadzonej w latach 1946–1949) do planowej rozbudowy gospodarki socjalistycznej (rozpoczętej planem 6-letnim 1950–1955) wymagała umocnienia centralnego kierowania działalnością organów jednostek zdecentralizowanej administracji państwowej. Wskazywał też, że system administracji scentralizowanej może skupić całość środków społecznych dla rozwiązania danego, kluczowego zadania co pozwoli uruchomić rezerwy społeczne. Jednocześnie w systemie centralistycznym trudno budować organy wykonawcze w oparciu o element obywatelski. Jeśli nawet takie organy się utrzymają, to nie mogą odegrać istotniejszej roli społecznej ze względu na brak samodzielności organów w tym systemie i na konieczność podporządkowania organów wybieralnych dyrektywom centralnym. Ten urzędniczy charakter administracji scentralizowanej może zapewnić jej dobry poziom fachowy, co jest jej niewątpliwą zaletą. Z drugiej jednak strony, jeśli fachowość ta przestanie odpowiadać potrzebom społecznym, nie będzie się z nimi liczyć, wtedy może to spowodować oderwanie się administracji od społeczeństwa i przejście na tory biurokratyzmu<sup>15</sup>.

Negatywne strony centralizacji administracji, zwłaszcza marnotrawstwo gospodarcze wynikłe z niedostosowania zbyt drobiazgowych planów centralnych do warunków terenowych, zamieranie inicjatywy i odpowiedzialności osobistej w organach aparatu państwowego, naruszanie więzi między organami państwa a społeczeństwem, nieposzanowanie obiektywnych praw ekonomii z czasem musiało wymusić przeprowadzenie reform ustroju administracji państwa<sup>16</sup>. Ponadto za negatywne skutki reformy administracyjnej w 1950 roku należy uznać: 1) likwidację gminy (miejskiej, wiejskiej) jako instytucji posiadającej osobowość prawną, a wraz z nią przestało istnieć pojęcie własności komunalnej, majątku gminnego, który z mocy prawa stał się majątkiem państwa oraz społeczności lokalne zostały pozbawione podmiotowości. Na tym rozwiązaniu straciła też rada narodowa, która nie weszła

<sup>14</sup>A. ANTOSZEWSKI, *Władza i samorząd a zagadnienie kompetencji rad narodowych*, „Państwo i Prawo” 1983, nr 24, s. 96.

<sup>15</sup>J. STAROŚCIAK, *Decentralizacja administracji*, Warszawa 1960, s. 25–26; E.E. URA, *op. cit.*, s. 108.

<sup>16</sup>S. WÓJCIK, *op. cit.*, s. 223.

w jego posiadanie; 2) włączenie budżetów rad narodowych do struktury budżetu państwa, podobnie jak ich plany gospodarcze do narodowego planu gospodarczego, w konsekwencji również uzależniało budżety od dotacji rządowych; 3) poddanie zwierzchniemu nadzorowi odpowiednich ministerstw i urzędów centralnych poszczególnych działów gospodarki terenowej<sup>17</sup>.

### Organizowanie magistratu zielonogórskiego

Zielona Góra została zajęta przez wojska radzieckie 14 lutego 1945 roku. Jednak dopiero 12 czerwca 1945 r. – najpóźniej na obszarze obecnego województwa lubuskiego – powstał w Zielonej Górze urząd pełnomocnika rządu<sup>18</sup>. Organizowanie polskiej władzy rozpoczęło się jednak znacznie wcześniej, bowiem już 8 maja dotarła do Zielonej Góry 10-osobowa grupa operacyjna Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów (KERM) i Ministerstwa Przemysłu, na czele której stał inż. Kazimierz Paszyński. Wówczas w mieście tymczasowo działała już administracja niemiecka – z nominacji radzieckiego komendanta wojennego, która funkcjonowała aż do 6 czerwca. 2 czerwca przysłano nominację na burmistrza, którym został Tomasz Sobkowiak, a jego zastępcą Klemens Mikulski<sup>19</sup>. W dniu 6 czerwca nastąpiło oficjalne „wprowadzenie w urzędowanie” nowych władz miejskich<sup>20</sup>. Po przybyciu 12 czerwca grupy operacyjnej wraz z pełnomocnikiem rządu Janem Klementowskim i zorganizowaniu urzędu obwodowego, rozpoczęła się działalność administracji polskiej, która zajęła się przede wszystkim osiedlaniem licznie napływającej ludności.

W listopadzie powołane zostało do życia Ministerstwo Ziem Odzyskanych (MZO). Jego zadaniem była szeroko pojęta administracja Ziemiemi Odzyskanymi oraz scalenie ich z resztą kraju. W powołaniu odrębnego resortu wyodrębnionego na podstawie kryterium nie rzeczowego, a terytorialnego rozpatrywać można również jako zabieg polityczny, mający na celu wyłączenie dużej części terytorium kraju spod władania Ministerstwa Administracji Publicznej, na którego czele stał Władysław Kiernik z PSL. MZO koordynowało ponadto działalność innych ministerstw na tych terenach, z wyjątkiem

<sup>17</sup>A. GINSBERT-GEBERT, *Samorząd terytorialny i jego gospodarka*, Warszawa 1990, s. 16. Dotacje rządowe w latach 1945–1949 stanowiły 20–40% dochodów budżetów miast, a w latach 1950–1954 udział dotacji wzrósł do około 85%, *ibidem*, s. 27.

<sup>18</sup>A. MARKUSFELD, *Początki władzy ludowej*, [w:] *Zielona Góra*, Zielona Góra 1960, s. 190.

<sup>19</sup>T. DZWONKOWSKI podaje, że „K. Paszyński zdecydował się na mianowanie tymczasowym burmistrzem Tomasza Sobkowiaka”. Zob.: *Powiat zielonogórski w latach 1945–1948. Zarys dziejów politycznych*, Warszawa 1997, s. 20.

<sup>20</sup>A. MARKUSFELD, *op. cit.*, s. 190.

Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Żeglugi i Handlu Zagranicznego. Istotne było także, że teren ten, do czasu zakończenia procesu zasiedlania i integracji (MZO rozwiązano w 1949 roku), funkcjonował w oparciu o odrębne zasady organizacji administracji.

W sierpniu Pełnomocnik Rządu RP zwrócił się do burmistrza o zorganizowanie w porozumieniu z miejscowymi partiami politycznymi organu doradczego przy Pełnomocniku Obwodowym składającego z pięciu ławników miejskich<sup>21</sup>. W przejściowym okresie, do czasu ustabilizowania się sytuacji ludnościowej, pełnił on funkcje w oparciu o kompetencje Powiatowej Rady Narodowej. Z tego tytułu istniejące partie miały wydelegować po trzech swoich przedstawicieli<sup>22</sup>.

Rozwój sytuacji w mieście negatywnie oceniał PPS. W sprawozdaniu z 10 października 1945 roku stwierdzono, że w mieście nie ma Rad Narodowych, a także wskazywano na trudności w pracy partyjnej, zaliczając do nich przede wszystkim brak przedstawicieli z PPS na stanowiskach państwowych i samorządowych, gdyż te obsadzone były przeważnie przez bezpartyjnych albo z PSL<sup>23</sup>. Lokalni socjaliści nie mogli być z tego zadowoleni, toteż w piśmie do WK PPS w Poznaniu przedstawili obsadę stanowisk przez poszczególne partie. Z PSL był starosta, wicestarosta, przewodniczący PRN, przewodniczący MRN i burmistrz, z SD wiceburmistrz, a z PPS tylko wiceprzewodniczący PRN<sup>24</sup>. Pismo to miało charakter interwencyjny i zwracano się o pomoc w usunięciu ze stanowisk tych osób. Zaproponowano także satysfakcjonujący ich skład polityczny do MRN, w której zasiadać miało po 2 przedstawicieli PPS, PPR i PSL oraz 1 przedstawiciel SD. Natomiast do PRN aż 5 przedstawicieli miał wystawić PPS, 3 SD i 1 PPR<sup>25</sup>. Później, na majowym zebraniu w 1946 roku, PPS poddał krytyce również strukturę polityczną PRN. Wówczas to na podstawie decyzji WRN o zwiększeniu ilości członków PRN do 30 osób postanowiono, że PPR, PPS i PSL będą miały po 6 członków w Radzie, SD i SL po 2 i 1 mandat zarezerwowano dla SP.

<sup>21</sup>APZG, Zarząd Miejski w Zielonej Górze. Wydział Administracyjny, Referat Społeczno-Polityczny, sygn. 82. Wybory do Sejmu i ciał samorządowych. 1945. Pismo Pełnomocnika Rządu RP na obwód zielonogórski z dnia 28 VIII 1945 r. (Nr. O. Sam. XX/8-8/45).

<sup>22</sup>APZG, Sekretariat Powiatowy KP PPS Zielona Góra, sygn. 22. Korespondencja merytoryczna przychodząca i wychodząca PK PPS z urzędami administracji państwowej i samorządowej i innymi urzędami i instytucjami 1945–1948. Pełnomocnik Rządu RP na obwód zielonogórski do burmistrza z dnia 14 IX 1945 r. (Nr. O. Sam. XX/8-12/45).

<sup>23</sup>APZG, Sekretariat Powiatowy PK PPS w Zielonej Górze, sygn. 10, Sprawozdania i informacje PK PPS 1945–1948. Sprawozdanie z 10 X 1945 r.

<sup>24</sup>*Ibidem*, Pismo do WK PPS w Poznaniu z dnia 13 IV 1946 r. (L.dz. M/S/67/46).

<sup>25</sup>APZG, Powiatowy Komitet PPS w Zielonej Górze. Protokoły posiedzeń PK PPS. 1945–1947, sygn. 2. Protokół IV zebrania PK PPS z dnia 6 XII 1945 r.

Przyznanie związkom zawodowym 3 mandatów i Związkowi Samopomocy Chłopskiej 1 mandatu oznaczało faktycznie zwiększenie wpływów lewicy<sup>26</sup>.

Jeszcze w 1945 roku planowano powołanie w powiecie zielonogórskim miejskich i gminnych tymczasowych rad narodowych. W celu ich realizacji Pełnomocnik Rządu RP rozesłał instrukcję wyborczą do wyborów. Zakładała ona przeprowadzenie do 1 grudnia zebrań informacyjnych o sposobie wyborów. Wyłączona z wyborów była ludność niemiecka. Delegatami do tymczasowych rad narodowych mogły być osoby, które brały czynny udział w walce z okupantem oraz w akcji odbudowy państwa polskiego. Prawo takie posiadały osoby, które ukończyły 21 rok życia i na których „nie ciąży zarzut współdziałania z okupantem niemieckim i nie brały udziału w walce bratobójczej z niepodległościowymi organizacjami demokratycznymi”. W myśl instrukcji Tymczasowa Rada Narodowa winna być powołana w składzie zmniejszonym, aby umożliwić uzupełnienie składu w miarę zaludniania przez ludność polską. W Zielonej Górze Tymczasowa Miejska Rada Narodowa (TMRN) liczyła wówczas 10 członków, z czego 7 pochodziło z wyboru i 3 dokooptowanych (2 członków spośród przedstawicieli zrzeszeń zawodowych i społecznych oraz 1 spośród przedstawicieli wojskowości, nauki, literatury, sztuki i pracy społecznej)<sup>27</sup>. Zarządzeniem Pełnomocnika Rządu wybory odbyły się 2 grudnia 1945 roku<sup>28</sup>. W wyniku wyborów PSL uzyskało 3 mandaty, PPS i PPR po 2 mandaty oraz 1 mandat SD. W ramach kooptacji po 1 mandacie uzyskały PPR, PPS i SD (reprezentowali jednocześnie związki zawodowe – 2 osoby i 1 ZNP)<sup>29</sup>. Natomiast w Prezydium TMRN, na czele którego stał burmistrz T. Sobkowiak, zasiadało

<sup>26</sup> APZG, Sekretariat Powiatowy PK PPS w Zielonej Górze, sygn. 13. Okólniki CKW i WK PPS, protokoły posiedzeń Powiatowej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych, Powiatowej Komisji Porozumiewawczej PPR i PPS oraz Komisji Mediacyjnej. 1945–1948. Sprawozdanie z zebrania międzypartyjnego PPS, PPR, SL, SD z dnia 17 V 1946 r., idem, APZG, Zarząd Miejski w Zielonej Górze. Miejska Rada Narodowa w Zielonej Górze, sygn. 29. Sprawozdanie miesięczne z działalności Tymczasowej Miejskiej Rady Narodowej za miesiąc listopad 1946 r. z dnia 2 XI 1946 r. (MRN 9-2/46).

<sup>27</sup> APZG, Referat Administracyjno-Samorządowy KP PPR w Zielonej Górze, sygn. 117. Materiały normatywne władz i administracji państwowej i samorządowej (1944) 1945–1948. Instrukcja wyborcza do wyborów tymczasowych rad narodowych miejskich i gminnych w powiecie Zielonogórskim (Nr. O. Sam. XX/8–21/45).

<sup>28</sup> APZG, Zarząd Miejski w Zielonej Górze. Wydział Administracyjny, Referat Społeczno-Polityczny, sygn. 82. Wybory do Sejmu i ciał samorządowych. 1945. Pismo Pełnomocnika Rządu RP na obwód zielonogórski z dnia 20 XI 1945 r. (Nr. O. Sam. XX/18–21/45).

<sup>29</sup> APZG, Referat Administracyjno-Samorządowy KP PPR w Zielonej Górze, sygn. 118. Materiały działalności Komisji Administracyjno-Samorządowej przy KP PPR i rad narodowych. Wykaz członków Tymczasowej Miejskiej Rady Narodowej z dnia 20 III 1946 r.

2 przedstawicieli PSL oraz po 1 z PPR, PPS i SD<sup>30</sup>. Odnotować trzeba sprzeciw wobec przeprowadzonych wyborów złożony przez Polski Związek Repatriantów z za Buga i Sanu w dniu 3 grudnia 1945 roku<sup>31</sup>.

Jeszcze w grudniu odbyły się dwa posiedzenia Prezydium TMRN oświęcone przede wszystkim sprawom personalnym i organizacyjnym. Natomiast pierwsze posiedzenie TMRN odbyło się 7 stycznia 1946 roku. Jej spotkania przeprowadzano raz w miesiącu, a posiedzenia Prezydium dwa razy w miesiącu.

Działalność organów miejskich zmagiała się z wieloma trudnościami. Wiele do życzenia pozostawiała obsługa administracyjna. W biurze Prezydium pracował tylko sekretarz miejski, który pełnił jednocześnie funkcję sekretarza MRN. Trudności kadrowe spowodowane były przez brak wykwalifikowanych pracowników, ale także bardzo niskie płace. Toteż z powodu niskich zarobków na zebraniu komórki PPS urzędników Starostwa postulowano, aby pracownicy uzyskali zniżki opłat za światło, gaz i wodę, podobnie jak pracownicy Urzędu Miejskiego. Jednocześnie domagano się regularnego wypłacania poborów<sup>32</sup>. W ogóle finanse miasta były zasadniczą bolączką. Szukając dochodów, w lutym 1946 roku uchwalono między innymi statut podatków od psów. Na tym posiedzeniu rozwiązano też Straż Obywatelską argumentując, iż społeczeństwo nie chciało ponosić ciężarów jej utrzymania, a miasta nie było stać na ich utrzymanie<sup>33</sup>. Jednak, aby zapewnić chociaż minimum bezpieczeństwa w mieście, postanowiono powołać do życia pomocniczą milicję ochotniczą składającą się z obywateli miasta<sup>34</sup>.

W sprawozdaniu PK PPS w październiku 1945 roku alarmował, że duży napływ ludności sprzyja „usadowieniu się różnych elementów reakcyjnych, które starają się maskować i przenikać do życia politycznego i państwo-

<sup>30</sup>APZG, Zarząd Miejski w Zielonej Górze. Miejska Rada Narodowa w Zielonej Górze (MRN), sygn. 29. Sprawozdanie miesięczne z działalności Tymczasowej MRN za miesiąc luty 1946 r. (MRN 19-5/46).

<sup>31</sup>APZG, Zarząd Miejski w Zielonej Górze. Wydział Administracyjny, Referat Społeczno-Polityczny, sygn. 82. Wybory do Sejmu i ciał samorządowych. 1945.

<sup>32</sup>APZG, Referat Ogólno-Organizacyjny PK PPS w Zielonej Górze. Protokoły, sprawozdania, wykazy Fabrycznego Komitetu i kół PPS przy Zaodrzańskich Zakładach Budowy Mostów i Wagonów w Zielonej Górze. 1946–1948, sygn. 34. Protokół z dnia 26 III 1946 r.

<sup>33</sup>APZG, Zarząd Miejski w Zielonej Górze. MRN, sygn. 29. Sprawozdanie miesięczne z działalności Tymczasowej MRN za miesiąc luty 1946 r. (MRN 19-5/46), a także APZG, Zarząd Miejski w Zielonej Górze. MRN, sygn. 24. Protokół Prezydium MRN z dnia 8 II 1946 r.

<sup>34</sup>APZG, Materiały I Sekretarza KP PPR w Zielonej Górze. Plany pracy i sprawozdania KP PPR. 1945–1948, sygn. 13. Sprawozdanie z trzeciego miesiąca działalności KP PPR w Zielonej Górze.

wego wkradając się na różne stanowiska, aby prowadzić szkodliwą robotę dla Polski Demokratycznej”. Bardzo trudna była sytuacja aprowizacyjna, przez PK PPS określona jako „katastrofalna”, gdyż „lwią część zbiorów zabrała Armia Czerwona”. Wiele uwagi zajmowało bezpieczeństwo ludności polskiej, ponieważ było „dużo band dywersyjnych, a za mało funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej”. Ponadto ogromnym problemem były „masy szabrowników, co do których czynniki odpowiednie miejscowe wykazują za mało inicjatywy ukrócenia tego”<sup>35</sup>. W listopadowym sprawozdaniu oceniano, że stan bezpieczeństwa jeszcze się pogorszył. Odnotowywano rabunki, napady i ofiary śmiertelne. Także „stan gospodarczy i aprowizacyjny bardzo ciężki”<sup>36</sup>.

Bardzo trudną sytuacją w mieście zajmowano się na każdym posiedzeniu rady. W listopadzie 1945 roku odnotowano: „Jest bardzo ciężko, są masy biednych, musi się poratować. Musimy się zająć sierotami by nie dać warunków demoralizowania się. Należy stworzyć dom noclegowy, kuchnię ludową”. Narzekano na brak zrozumienia dla opieki społecznej, bowiem gdy zwrócono się o „przydzielenie najpotrzebniejszych rzeczy jak miski, talerze, łyżki itp.” nie otrzymano w ogóle odpowiedzi. Postanowiono jeden z hoteli – „najmniej żywotny” – przekazać na dom noclegowy i Kuchnię Ludową<sup>37</sup>.

Kłopoty zaopatrzeniowe i niski poziom życia ludności legły u podstaw zgłoszenia na zebraniu członków PPS w „Wagmo” wniosku, przyjętego jednogłośnie, aby „zwrócić się do Wytwórni Opon Rowerowych o sprzedaż po niższych cenach opon dla członków PPS”, a także materiałów na ubrania i obuwia<sup>38</sup>.

W okresie powojennym na terenie kraju toczył się ostry konflikt polityczny pomiędzy ugrupowaniami prawicowymi i demokratycznymi a lewicą prosowiecką. Nie ominął on także Zielonej Góry. Tutaj konflikt polityczny ponownie wzmógł się po wyborze 25 lutego 1946 roku przez Tymczasową Miejską Radę Narodową na burmistrza Mikołaja Meszę, przedstawiciela PPS. W tajnych wyborach uzyskał 7 głosów, a jego kontrkandydat T. Sobko-

<sup>35</sup> APZG, Sekretariat Powiatowy PK PPS w Zielonej Górze. Sprawozdania i informacje PK PPS. 1945–1948, sygn. 10. Sprawozdanie z działalności PK PPS z dnia 10 X 1945 r.

<sup>36</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności PK PPS z dnia 1 XII 1945 r.

<sup>37</sup> APZG, Sekretariat Powiatowy PK PPS w Zielonej Górze. Okólniki CKW i WK PPS, protokoły posiedzeń Powiatowej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych, Powiatowej Komisji Porozumiewawczej PPR i PPS oraz Komisji Mediacyjnej, sygn. 13. Protokół z zebrania międzypartyjnego PPR, PPS, SL z dnia 20 IX 1945 r.

<sup>38</sup> APZG, Referat Ogólno-Organizacyjny PK PPS w Zielonej Górze. Protokoły, sprawozdania, wykazy kół PPS przy instytucjach handlowych, komunikacji i łączności w Zielonej Górze. 1945–1948, sygn. 31. Protokół z zebrania Pocztovej Komórki PPS z dnia 27 X 1946 r.

wiak 2 głosy<sup>39</sup>. Na podstawie negatywnej opinii Powiatowej Rady Narodowej, w której większość posiadał PSL, Wojewoda Poznański nie zatwierdził kandydatury. Powstała sytuacja patowa, bowiem nie było jasne, kto upoważniony był do pełnienia władzy w mieście. W związku z tym Prezydium TMRN zwróciło się do Pełnomocnika Rządu RP z prośbą o wyjaśnienie przyczyn zawieszenia burmistrza T. Sobkowiaka i „albo o powołanie go służby, albo zwolnienie, ponieważ taki stan jak obecnie jest wielką szkodą dla miasta”<sup>40</sup>. Natomiast skutek zmiany składu politycznego PRN „na korzyść bloku demokratycznego” we wrześniu, PK PPS postulował w swojej instancji wojewódzkiej o interwencję u wojewody „na rzecz naszego kandydata”. Dodatkowym argumentem były uzgodnienia poczynione na Komisji Międzypartyjnej przyznające to stanowisko PPS<sup>41</sup>. Ostatecznie wyboru dokonano 19 listopada 1946 roku. Został nim, nie mając już konkurenta, M. Mesza.

Konflikt o obsadę funkcji burmistrza miał już swoją historię. W lipcu 1945 roku Powiatowy Komitet Robotniczy PPS wystąpił z pismem do Pełnomocnika Rządu o „natychmiastowe zawieszenie w czynnościach tym. Burmistrza Zielonej Góry ob. Sobkowiaka”. Zarzucano mu, że nie umiał należycie zorganizować urzędu mieszkaniowego, „aprowizacja ludności [...] zawiodła zupełnie”, „zakłady użyteczności publ. niedomagają na całej linii” oraz „karygodne niedopatrzenie i brak zainteresowania akcją żniwną”. Jednocześnie zarzucono burmistrzowi szabrownictwo i prywatę, ponieważ „wybrał najlepsze składy dla żony i siostry swej żony”<sup>42</sup>. Ten sam organ wystosował pismo do instancji wojewódzkiej oskarżając w nim przedstawicieli PSL: Starostę Powiatowego J. Klementowskiego, jego zastępcę T. Lubońskiego oraz referenta administracyjnego K. Krwawicza o specjalne wywoływanie antagonizmu „pomiędzy narodem Polskim i Sowieckim”. Podstawą był sposób załatwienia sprawy „kilku oficerów sowieckich”, którzy zgłosili się do Starostwa o przydzielenie im wolnego mieszkania. Wówczas to K. Krwawicz miał odpowiedzieć, że „niech idą poszukają sobie gdzie im się podoba (nawet można kogoś wyrzucić)”. Na odpowiedź Rosjan, iż im tak robić nie wolno, „to ten pan dał milicjanta do asysty” i wybrali mieszkanie „gdzie Polacy miesz-

<sup>39</sup>APZG, MRN. Protokoły z posiedzenia tymczasowych ławników miejskich 6 listopad 1945–19 listopad 1946, sygn. 23. Protokół z dnia 25 II 1946 r.

<sup>40</sup>APZG, MRN. Protokoły z zebrań Prezydium MRN, sygn. 24. Protokół z dnia 21 VIII 1946 r.

<sup>41</sup>APZG, Referat Kadr PK PPS w Zielonej Górze. Wykazy, opinie, zaświadczenia i pisma dot. pracowników PK PPS. 1945–1948, sygn. 52. Pismo do WK PPS w Poznaniu z dnia 9 IX 1946 r.

<sup>42</sup>APZG, Referat Administracyjno-Samorządowy PK PPS w Zielonej Górze. Materiały dot. działalności państwowej i samorządowej oraz rad narodowych. 1945–1948, sygn. 56. Pismo do Pełnomocnika RP na obw. XX z dnia 26 VII 1945 r. (L.dz. 13/45 K).



kali od pół roku i wyrzucili ich”. Wskutek tego w mieście powstało „ogólne niezadowolenie że sowieci wyrzucają Polaków z mieszkań”<sup>43</sup>. Wcześniej, bo w październiku „aktywy partyjne PPS i PPR na zebraniu międzypartyjnym odbytym w dniu 10.X.45” postanowiły skierować pismo do Premiera „o natchmiastową reorganizację administracji powiatowej”, której celem miało być pozbycie się kierownictwa Starostwa. Jednocześnie dla uzasadnienia żądania postawiono im ogólnikowe zarzuty<sup>44</sup>.

Na zebraniu międzypartyjnym w Zielonej Górze w grudniu 1945 roku uznano, że Pełnomocnik Rządu „nie nadaje się na piastujące obecnie stanowisko, gdyż: 1) Nie przejawia żadnej energii w rządzeniu powiatem [...]. 2) Nie wykazuje żadnej współpracy z partiami. 3) Lekceważy stanowisko swoje przez opuszczanie urzędu w celach własnej przyjemności. 4) Przy dalszym urzędowaniu ob. Klementowskiego gospodarka powiatu będzie ulegać dalszemu pogorszeniu”<sup>45</sup>. Zasadnicze znaczenie miała jednak przynależność jego do PSL. Natomiast I Sekretarz KP PPR w grudniu 1946 roku wydał zaskakującą opinię, że „Klementowski powinien pozostać na razie na stanowisku Starosty, bowiem od niedawna jest członkiem SL”<sup>46</sup>. Ale w sierpniu 1947 roku, po wspólnym posiedzeniu PPR i SL, ponownie zdanie zmieniono. Stwierdzono, że J. Klementowski musi odejść za „niezdecydowane stanowisko pod względem politycznym jako były prezes PSL”, a przy tym „wysoce niemoralnym prowadzeniu się”<sup>47</sup>.

W walce politycznej w mieście sięgano po różne jej formy. PSL posłużył się prasą i w „Gazecie Ludowej”, organie PSL, ukazał się artykuł, w którym między innymi napisano, że „pełnomocnik rządu na obwód Zielona Góra p. Mischke, przewodniczący powiatowego komitetu PPS wydzierżawił [...] szereg warsztatów rzemieślniczych [...] za bardzo niskimi czynszami dzierżawnymi”<sup>48</sup>. Na artykuł ostro zaprotestował PK PPS, uznając zarzuty za „niesłuszne i bezpodstawne, a wynikające jedynie z nieuczciwej gry politycznej”. Na potwierdzenie swojej opinii podano, iż S. Mischke „nie był Pełno-

<sup>43</sup>APZG, Sekretariat Powiatowy PK PPS w Zielonej Górze. Sprawozdania i informacje PK PPS. 1945–1948, sygn. 10. Pismo do WK PPS w Poznaniu z dnia 13 IV 1946 r.

<sup>44</sup>APZG, Sekretariat Powiatowy PK PPS w Zielonej Górze. Pisma WK PPS, wykazy komisji: obwodowych, wyborczych, wykazy aktywu oraz pisma różne dot. kampanii wyborczej do Sejmu Ustawodawczego. 1946–1947, sygn. 18. Pismo do Ob. Premiera Osóbki-Morawskiego z dnia 11 X 1945 r. (L.dz. 79/45).

<sup>45</sup>APZG, Referat Administracyjno-Samorządowy KP PPR w Zielonej Górze. Materiały dot. działalności administracji państwowej, samorządowej oraz urzędów niezespołonych. 1945–1948, sygn. 119. Pismo do Wojewódzkiej Komisji Międzypartyjnej w Poznaniu z dnia 21 XII 1945 r.

<sup>46</sup>*Ibidem*, Oświadczenie J. Niezgody z dnia 5 XII 1946 r. (L.dz. 405/46).

<sup>47</sup>*Ibidem*, Pismo do KW PPR w Poznaniu z dnia 29 VIII 1947 r. (L.dz. 562/47).

<sup>48</sup>„Gazeta Ludowa”, nr 53 z dnia 23 II 1946 r.

mocnikiem Rządu RP i nie jest”<sup>49</sup>. Na posiedzeniu w dniu 20 marca 1946 roku poinformowano o „skierowaniu sprawy do sądu jako pomówienie”<sup>50</sup>. Na kanwie tego pojawiła się informacja (ściśle tajna) przekazana WK PPS w Poznaniu przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Zielonej Górze i podpisana przez jej szefa F. Szkatułę, że przeciwko S. Mischke „prowadzimy śledztwo natury kryminalnej. Prosimy powyższe wziąć pod uwagę”<sup>51</sup>.

Na forum PPS krytykowano słabą aktywność Pełnomocnika i jego zastępcy oraz nikiel zainteresowanie sprawami lokalnymi, a tylko swoimi prywatnymi<sup>52</sup>.

Walka polityczna przejawiała się także poprzez wystawianie negatywnych opinii swoim konkurentom. I Sekretarz KP PPR w oficjalnym piśmie tak oceniał wicestarostę: „Wykazał całkowicie antydemokratyczne nastawienie, skończony nierób, niedostępny dla ludności, w sprawach urzędowych kompletny laik, w czasie urzędowania popijał”<sup>53</sup>. Podobnie postąpił wcześniej w stosunku do burmistrza T. Sobkowiaka w lipcu 1946 roku. Najpierw zarzucono mu różnego rodzaju zaniedbania, w tym „ignorowanie w okresie referendum prac związanych z Referendum [...] mimo danych poleceń tak ze strony władz, jak i partii politycznych”, by przejść do drugorzędnych ocen, że „w obejściu ordynarny, odpychający, źle obchodził się z interesantami, oburkując ludzi po hitlerowsku, natomiast gorliwie przysłużył się reakcji miejscowej przez budowanie na koszt własny ołtarzy”, i dalej „był już burmistrem za okupacji faszystowskiej w Opocznie [...] za malwersacje krzywdząc rzesze robocze dostał się do Oświęcimia, obecnie udaje męczennika politycznego”, by nie pozostawiać wątpliwości „to Pan wielki i bardzo zamożny ze szabru, gdyż [...] posiada jeden z najpiękniejszych i bogatych sklep konfekcji męskiej i damskiej. Skończony reakcjonista, świętoszek, stróż ustroju sanacyjno-faszystowskiego”<sup>54</sup>. Z podobnym wnioskiem

<sup>49</sup>APZG, Referat Kadr PK PPS w Zielonej Górze. Wykazy, opinie, zaświadczenia i pisma dot. pracowników PK PPS. 1945–1948, sygn. 52. Pismo do WK PPS w Poznaniu z dnia 28 II 1946 r.

<sup>50</sup>APZG, PK PPS w Zielonej Górze. Protokoły posiedzeń PK PPS. 1945–1947, sygn. 2. Protokół z dnia 20 III 1946 r.

<sup>51</sup>APZG, Referat Kadr Powiatowego Komitetu PPS w Zielonej Górze. Wykazy, opinie, zaświadczenia i pisma dot. pracowników PK PPS. 1945–1948, sygn. 52. Pismo do WK PPS w Poznaniu z dnia 6 V 1946 r. (L.dz. 1132/46).

<sup>52</sup>APZG, Sekretariat Powiatowy PK PPS w Zielonej Górze, sygn. 10. Sprawozdania i informacje PK PPS 1945–1948. Sprawozdanie z 10 X 1945 r.

<sup>53</sup>APZG, Referat Administracyjno-Samorządowy KP PPR w Zielonej Górze. Materiały dot. działalności administracji państwowej, samorządowej oraz urzędów niespolonych. 1945–1948, sygn. 119. Opinia z dnia 21 VII 1946 r. (L.dz. 168/48).

<sup>54</sup>*Ibidem*, Pismo I Sekretarza KP PPR do KW PPR z dnia 21 VII 1946 r. (L.dz.

już w pierwszym miesiącu funkcjonowania wystąpił PPS do Pełnomocnika Rządu RP<sup>55</sup>. We wrześniu PPS domagał się już zwolnienia nie tylko burmistrza, ale także Pełnomocnika Rządu RP, wicestarosty zarzucając im niekompetencje i prywatę<sup>56</sup>.

PK PPS w piśmie do WK PPS zawiadamiał, że ob. T. Sobkowiak „nie był i nie jest członkiem PPS. [...] obecnie ob. Sobkowiak jest zawieszony w czynnościach burmistrza za szkodliwą pracę w czasie Głosowania Ludowego”<sup>57</sup>.

W 1946 roku PPR i PPS organizowały wspólne posiedzenia aktywu partyjnego, na których podejmowano decyzje dotyczące życia społecznego w mieście, w tym obsady stanowisk burmistrza, starosty i przewodniczącego PRN<sup>58</sup>. Na posiedzeniu komórki PPS urzędników starostwa w dniu 28 stycznia 1946 roku protestowano przeciwko obsadzaniu stanowisk tylko przez PSL (dotyczyło obsady stanowiska wicestarosty)<sup>59</sup>.

W okólniku z listopada 1947 roku KC PPR (po zdobyciu dominacji po wyborach do Sejmu Ustawodawczego) poinformowano o reorganizacji rad narodowych. Polegała ona na dokooptowaniu do pełnej liczby ustawowego składu radnych przez przedstawicieli reprezentujących tak zwane stronnictwa demokratyczne, przy jednoczesnym zastrzeżeniu o nieusuwaniu „elementu antydemokratycznego”. W Zielonej Górze MRN liczyła w tym czasie 23 członków, z czego 7 reprezentowało PPR, 6 PPS, 4 SD, 2 SL i po 1 przedstawicielu SP, ZWM, związeki zawodowe i autochtonów<sup>60</sup> (ogólnie w kraju w lipcu 1948 roku radnych z PPR było 34,1%, z PPS 25,1%, SL 20,5%, bezpartyjnych 11,8%, a z PSL pozostawiono jedynie 1,3%<sup>61</sup>). Wcześniej,

---

169/46).

<sup>55</sup> APZG, Referat Administracyjno-Samorządowy PK PPS Zielona Góra, sygn. 56. Materiały dotyczące działalności państwowej i samorządowej oraz rad narodowych 1945–1948. Pismo Powiatowego Komitetu Robotniczego PPS do Pełnomocnika RP na obwód XX z dnia 26 VII 1945 r.

<sup>56</sup> *Ibidem*, Pismo do WK PPS z dnia 25 IX 1945 r.

<sup>57</sup> APZG, Sekretarz Powiatowy PK PPS Zielona Góra. Korespondencja personalna-interwencyjna przychodząca i wychodząca PK PPS od R-Ż. 1945–1948, sygn. 23. Pismo z dnia 28 VIII 1946 r. (L.dz. 77/M/U).

<sup>58</sup> APZG, Sekretariat Powiatowy PK PPS w Zielonej Górze, sygn. 9. Okólniki i pisma PK PPS 1946–1948. Zebranie aktywu PPR i PPS z dnia 18 X 1946 r.

<sup>59</sup> APZG, Referat Ogólno-Organizacyjny PK PPS Zielona Góra, sygn. 32. Protokoły, sprawozdania i wykazy kół PPS przy instytucjach, urzędach i szkołach w Zielonej Górze 1946–1948. Protokół nr 1 z posiedzenia komórki PPS urzędników starostwa z dnia 28 I 1946 r.

<sup>60</sup> APZG, MRN. Protokoły z zebrań MRN, sygn. 25. Protokół nr 14 z dnia 28 XI 1947 r. Na tym posiedzeniu dokonano także zmiany herbu miasta Zielonej Góry.

<sup>61</sup> APZG, Referat Administracyjno-Samorządowy KP PPR w Zielonej Górze, sygn. 115. Okólniki KC PPR 1947–1948. Okólnik w sprawie reorganizacji Gminnych Rad Narodo-

w lutym 1948 roku, Prezydium PRN podjęło uchwałę o poszerzeniu składu MRN do 40 osób<sup>62</sup>. W marcu 1947 roku Prezydium MRN, w ramach dbania o właściwy klasowy skład społeczny, odrzuciło wniosek Zrzeszenia Kupców o dokooptowanie ich przedstawiciela do MRN<sup>63</sup>. Natomiast pozytywnie rozpatrzono podobny wniosek przedłożony przez związki zawodowe<sup>64</sup>. W tym samym miesiącu z kolei taki wniosek Powiatowego Związku Cechów Rzemieślniczych został skwitowany stwierdzeniem, że „przy rozszerzeniu składu wniosek zostanie wzięty pod uwagę”<sup>65</sup>. Rok później natomiast stwierdzono, że już „w skład MRN wchodzi 7 przedstawicieli różnych rzemieślników – a więc jest wystarczające”<sup>66</sup>.

Obraz sytuacji w mieście wyłaniał się ze sprawozdań Starosty Powiatowego Zielonogórskiego. W jego ocenie w październiku 1946 roku „nie poprawił się stan przestępczości” i „kradzież w dalszym ciągu stanowi ponętne źródło dochodu. Do uczciwej pracy trudno ludzi uzyskać”. Swój dość radykalny pogląd na rozwiązanie problemu zawarł w apelu, że „jeżeli nie będzie i to w najbliższej przyszłości obowiązywał bezwzględnie przymus pracy, nie zwalczy się przestępczości”. Wskazywał przy tym na brak w tym czasie spraw karnych „na tle narodowo-politycznym”. Jednocześnie sugerował potencjalne zagrożenia, bowiem „na każdym kroku odczuwać się daje działania konspiracyjne wrogie obecnemu ustrojowi politycznemu, choć dotąd nie ujawniono namacalnego istnienia tajnych organizacji”. Jako na specyficzną cechę tych terenów wskazywał ceny za artykuły żywnościowe „niewspółmiernie wysokie w porównaniu do cen na innych polskich terenach”. Podkreślał przy tym pozytywne rezultaty działania komitetu cenowego, dzięki któremu doprowadzono do pewnego uspokojenia „orgii cen wolnorynkowych”, za co odpowiedzialni mieli być przede wszystkim kupcy. Natomiast niewielkie efekty w zakresie obniżki cen miał rozwijany ruch spółdzielczy<sup>67</sup>.

Bardzo krytycznie oceniano pracę władz miejskich, obarczając je winą między innymi za „katastrofalny stan oświecenia miasta” i uznając za niedopuszczalne, aby Zarząd Miejski „nie był w stanie dostarczyć 135 sztuk

---

wych.

<sup>62</sup>*Ibidem*, sygn. 118. Materiały działalności Komisji Administracyjno-Samorządowej przy KP PPR i rad narodowych. Uchwała P PRN nr 10 z dnia 19 II 1948 r.

<sup>63</sup>APZG, MRN. Protokoły z zebrań Prezydium MRN, sygn. 24. Protokół nr 4 z dnia 10 III 1947 r.

<sup>64</sup>*Ibidem*, protokół nr 11 z dnia 2 VII 1947 r.

<sup>65</sup>*Ibidem*, protokół nr 13 z dnia 29 VII 1947 r.

<sup>66</sup>*Ibidem*, protokół nr 17 z dnia 15 VII 1948 r.

<sup>67</sup>APZG, UWP Ekspozytura w Gorzowie Wlkp. Sprawozdania sytuacyjne Starostwa Powiatowego Zielonogórskiego w Zielonej Górze 1946–1950, sygn. 48. Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc październik 1946 r. z dnia 1 XI 1946 r.

żarówek”<sup>68</sup>. Stan oświetlenia miał bezpośredni wpływ na brak bezpieczeństwa mieszkańców.

W listopadzie z kolei odnotowano (w zasadzie permanentną) trudną sytuację na rynku pracy, bowiem poszukujący „reflektują wyłącznie tylko na zatrudnienie w przemyśle”, a przemysł potrzebował pracowników wykwalifikowanych, których brakowało. Konkluzja była charakterystyczna: „Istnieje więc stan anormalny: brak sił do pracy i równocześnie bezrobocie”<sup>69</sup>.

Na zebraniu międzypartyjnym sformułowano zarzut, a w ówczesnych warunkach w związku z olbrzymimi trudnościami aprowizacyjnymi był to zarzut bardzo poważny i nośny, że w Zarządzie Miejskim wszyscy do śniadania piją mleko, o którym dzieci mogą tylko marzyć, a także dostają dodatkowe przydziały mięsa i wędlin<sup>70</sup>. Problem polegał bowiem na tym, że mleczarnie otrzymywały zbyt mało mleka i był dylemat, czy „mleko przydzielić społeczeństwu czy też zużyć na tłuszcz”. Ale jednocześnie wskazywano, że zgodnie z zarządzeniem „z nadwyżki i przetworów korzystać mogą tylko funkcjonariusze milicji, UB, i szpitale, i przedszkola”<sup>71</sup>.

Pomimo zdobycia dominacji politycznej po wyborach do Sejmu Ustawodawczego w 1947 roku, władze PPR nie były zadowolone ze swoich wpływów. Świadczy o tym pismo Koła PPR przy Ekspozyturze Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w Gorzowie Wielkopolskim wystosowane do KP PPR w Zielonej Górze domagające się wzmożenia działań na rzecz upartyjnienia urzędników (pismo podpisane także przez wicewojewodę Floriana Kroenke). Na 65 urzędników Starostwa Powiatowego do PPR należało bowiem tylko 4, a bezpartyjnych było aż 46. W piśmie napomina się także, że „nasze władze zwierzchnie wymagają od urzędnika nie tylko zwykłej lojalności urzędniczej, ale czynnego i gorliwego włączenia się naszego aparatu urzędniczego do gruntownej demokratyzacji naszego życia w wszystkich jego przejawach”, a jednocześnie wymaga się, aby „w przypadku stwierdzenia

<sup>68</sup> APZG, Referat Organizacyjny KP PPR w Zielonej Górze. Protokoły zebrań kół PPR z terenu miasta Zielonej Góry. 1946–1948, sygn. 67. Protokół Koła PPR przy Powiatowej Radzie Związków Zawodowych z dnia 2 VIII 1947 r.

<sup>69</sup> APZG, UWP Ekspozytura w Gorzowie Wlkp. Sprawozdania sytuacyjne Starostwa Powiatowego Zielonogórskiego w Zielonej Górze 1946–1950, sygn. 48. Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc listopad 1946 r. z dnia 1 XII 1946 r.

<sup>70</sup> APZG, Sekretariat Powiatowy PK PPS w Zielonej Górze, sygn. 13. Okólniki CKW i WK PPS, protokoły posiedzeń Powiatowej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych, Powiatowej Komisji porozumiewawczej PPR i PPS oraz Komisji Mediacyjnej. 1945–1948. Sprawozdanie z zebrania międzypartyjnego PPS, PPR, SL, SD z dnia 18 VIII 1945 r.

<sup>71</sup> *Ibidem*, Protokół VIII z zebrania międzypartyjnego PPS, PPR, SL, SD z dnia 20 IX 1945 r.

wśród urzędników elementów wrogich należy nam o tym donieść celem wyciągnięcia w odpowiednim czasie konsekwencji<sup>72</sup>.

Zielona Góra czyniła starania o uzyskanie statusu miasta wydzielonego, które podejmowano poprzez KW PPR w Poznaniu. Komitet w kwietniu 1948 roku stwierdził jednak, że „jest to sprawa przyszłości”, bowiem Zielona Góra „bazuje nie na własnych funduszach, ale przede wszystkim na dotacjach Skarbu Państwa, i do czasu właściwego uregulowania kwestii finansowych tegoż miasta nie będzie ono wydzielone<sup>73</sup>. Reakcja na to ze strony KP PPR była zaskakująca, bowiem w tajnym piśmie do I sekretarza KW PPR (zamieszczona w nim była także negatywna opinia o kandydacie na starostę) I Sekretarz KP PPR stwierdził, że „sprawa wydzielenia miasta mnie nie interesuje, raczej jestem zainteresowany aby nie było wydzielenia<sup>74</sup>. Ostatecznie zarządzeniem Ministra Ziem Odzyskanych z dnia 31 grudnia 1948 roku Zielona Góra z dniem 10 stycznia 1949 roku otrzymała status miasta wydzielonego. Tym samym miasto zostało wyłączone spod nadzoru Starostwa Powiatowego oraz wydzielone z granic administracyjnych powiatu.

W IV kwartale 1948 roku, a więc w okresie przedjednoczeniowych czystek partyjnych, trzy osoby zrezygnowały z mandatu radnego, a sześć osób odwołano z Rady, w ich miejsce wydelegowano nowe osoby. Rezygnację złożył również przewodniczący Rady Miejskiej<sup>75</sup>.

Istotnym problemem była kwestia komunikowania się władzy ze społeczeństwem w szczególności, że dotyczyła ludności napływowej z różnych regionów przedwojennej Polski i wywodzących się w znacznej mierze ze środowisk wiejskich. W ocenie zawartej w sprawozdaniu kwartalnym Starostwa Zielonogórskiego z 1947 roku uznano, że „ustosunkowanie się ludności do zarządzeń jest pozytywne, jednakże bardzo dalekie od ideału. Przyczyną tego jest niezwykle niskie uświadomienie polityczne oraz słaby pod względem fachowym i politycznym szczególnie aparat samorządowy<sup>76</sup>. Podstawową

<sup>72</sup>APZG, Referat Administracyjno-Samorządowy KP PPR w Zielonej Górze, sygn. 119. Materiały dotyczące działalności administracji państwowej, samorządowej oraz urzędów niezespólnych 1945–1948. Pismo z dnia 13 I 1948 r.

<sup>73</sup>APZG, Referat Administracyjno-Samorządowy KP PPR w Zielonej Górze, sygn. 116. Okólniki KC PPR 1947–1948. Pismo KE PPR w Poznaniu do I Sekretarza KP PPR w Zielonej Górze z dnia 16 IV 1948 r. (L.dz. 846/IV/48).

<sup>74</sup>APZG, Referat Administracyjno-Samorządowy KP PPR w Zielonej Górze, sygn. 119. Materiały dotyczące działalności administracji państwowej, samorządowej oraz urzędów niezespólnych 1945–1948. Pismo z dnia 19 IV kwietnia 1948 r. (L.dz. 691/48).

<sup>75</sup>APZG, MRN. Sprawozdania z działalności MRN. 1947–1948, sygn. 30. Sprawozdanie z działalności Rady za IV kwartał z dnia 28 XII 1948 r.

<sup>76</sup>APZG, UWP Ekspozytura w Gorzowie Wlkp. Sprawozdania sytuacyjne Starostwa Powiatowego Zielonogórskiego w Zielonej Górze 1946–1950, sygn. 48. Sprawozdanie kwartalne z działalności powiatu zielonogórskiego za czas od 1 października do 31 grudnia

formą komunikowania się władz ze społeczeństwem, a więc i informowanie o wydawanych zarządzeniach były plakaty ogłoszeniowe, których jednak ludność nie czytała. Toteż Starostwo Powiatowe w swoich sprawozdaniach podnosiło problem braku prasy miejscowej, poprzez którą „można by skutecznie doprowadzić do wiadomości obywateli zarządzenia”<sup>77</sup>. Uzyskanie takiej możliwości nie przesądzało poprawy sytuacji pod tym względem, gdyż nie ma żadnej pewności zwiększenia wśród obywateli stopnia zapoznawania się (czytania) z decyzjami władz. Dlatego też istotne znaczenie miała decyzja o założeniu głośników w mieście, co pozwalało na usprawnienie przekazywania informacji obywatelom.

W okresie „pojednawczym” w lutym 1949 roku MRN składała się z 40 radnych. Przeprowadzono jej „zasadniczą reorganizację”, polegającą na odwołaniu 24 członków i powołaniu nowych. Jej reprezentacja była już bardzo jednorodna, bowiem 31 reprezentowało PZPR, po 3 SD i SL, 1 SP i 2 bezpartyjnych. Zgodnie z zasadą jedności władz i dominującej roli partii klasy robotniczej, wprowadzono już zwyczaj odstępowania od zasady tajnego głosowania i zgłaszania więcej kandydatur niż dotyczył wybór. Tak postąpiono w przypadku uzupełnienia składu Prezydium MRN – jednogłośnie wybrano jedyne kandydata Jerzego Derlińskiego, który został zastępcą przewodniczącego Prezydium<sup>78</sup>. Wcześniej przy wyborze nowego przewodniczącego MRN w dniu 25 lutego 1948 roku zachowano jeszcze pozory zasady tajności i do głosowania rozdano „czyste białe kartki” i głosujący wpisywali nazwiska kandydatów osobiście<sup>79</sup>.

Na posiedzeniu czerwcowym w 1949 roku rezygnację z funkcji Prezydenta Miasta złożył M. Mesza. Nowym Prezydentem z ramienia PZPR został Józef Ziarnkowski, dotychczasowy Prezydent miasta Leszna<sup>80</sup>.

Miejska Rada Narodowa odbyła w 1949 roku 19 posiedzeń, w tym 13 plenarnych i 6 nadzwyczajnych. Nadzwyczajne posiedzenia odbywały się z okazji: wręczenia obywatelstwa honorowego marszałkowi Michałowi Rola-Żymierskiemu, 5-lecia Polski Ludowej, omówienia stosunku Watykanu do

---

1947 r. z dnia 2 I 1948 r.

<sup>77</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie kwartalne z działalności powiatu zielonogórskiego za czas od 1 stycznia do 31 marca 1948 r. z dnia 5 IV 1948 r.

<sup>78</sup> APZG, MRN. Protokoły z zebrań MRN 1949 r., sygn. 27. Protokół nr 1 z dnia 16 II 1949 r.

<sup>79</sup> APZG, MRN. Protokoły z zebrań MRN 1948 r., sygn. 26. Protokół nr 2 z dnia 25 II 1949 r.

<sup>80</sup> APZG, MRN. Protokoły z zebrań MRN 1949 r., sygn. 27. Protokół nr 7 z dnia 20 VI 1949 r.

Polski, 70-tej rocznicy urodzin J. Stalina oraz dwa posiedzenia poświęcone sprawom budżetowym<sup>81</sup>.

W Zarządzie Miejskim pracowało w 1949 roku 82 pracowników, z których 22 należało do PZPR, 10 SD, 7 do ZMP, 6 do LK i po 1 osobie do SP i ZSL, a 34 osoby były bezpartyjne<sup>82</sup>. Wykonując polecenie Rady Państwa zredukowano je o 15 pracowników, z drugiej strony w związku z uzyskaniem statusu miasta wydzielonego i zwiększeniem ilości etatów przyjęto 7 pracowników<sup>83</sup>. We wrześniu 1949 roku uległ zmianie skład polityczny MRN. Zmniejszyła się ilość członków PZPR do 24, a ponadto zasiadało 5 radnych reprezentujących SD, po 2 z SL i SP oraz aż 7 przynajmniej formalnie bezpartyjnych<sup>84</sup>.

W sprawozdaniu sytuacyjnym za I kwartał 1949 roku krytycznie oceniono działalność MRN, która była „raczej bierna i nie podejmowała większej aktywności” wskazując jednocześnie na osobę przewodniczącego MRN, który „nie może podolać nałożonym nań zadaniom, co daje się zauważyć na wszystkich odcinkach pracy MRN”. Zarzucono mu także, iż pomimo „zarządzeń Partii dotychczas przewodniczącym tej Komisji [Komisji Kwalifikacyjnej przyznającej mieszkania – R.Z.] jest członek SD”<sup>85</sup>. A kwestie mieszkaniowe w tym czasie miały kluczowe znaczenie ze względu na ich dotkliwy deficyt. Tym samym pozbawił partię bezpośredniej kontroli nad komisją o bardzo ważnym znaczeniu społecznym, która z jednej strony miała zadanie strzec właściwego klasowego przydziału mieszkań (towaru niezwykle deficytowego), a z drugiej była efektywnym narzędziem wpływu na oddziaływanie i uzależnianie ludzi.

Przyznanie Zielonej Górze statusu miasta wojewódzkiego było również pretekstem do zmian we władzach miasta. Na posiedzeniu Egzekutywy KM PZPR w dniu 1 czerwca 1950 roku poinformowano o wytypowaniu przez KW PZPR na stanowisko przewodniczącego MRN tow. Stokowskiego z Poznania (byłego przewodniczącego MRN w Poznaniu); na stanowisko

<sup>81</sup>APZG, Zarząd Miejski w Zielonej Górze. Wydział Administracyjny. Referat Społeczno-Polityczny, sygn. 79.

<sup>82</sup>APZG, UWP Ekspozytura w Gorzowie Wlkp. Sprawozdania sytuacyjne Zarządu Miejskiego w Zielonej Górze 1949–1950, sygn. 49. Sprawozdanie kwartalne Prezydenta Zielonej Góry, Wydział Społeczno-Polityczny z dnia 9 IX 1949 r.

<sup>83</sup>APZG, Zarząd Miejski w Zielonej Górze. Wydział Administracyjny. Referat Społeczno-Polityczny, sygn. 79. Sprawozdanie sytuacyjne o działalności samorządu terytorialnego za I kwartał 1949 r. z dnia 2 IV 1949 r.

<sup>84</sup>APZG, MRN. Protokoły z zebrań MRN 1949 r., sygn. 27. Protokół nr 14 z dnia 27 IX 1949 r.

<sup>85</sup>APZG, Zarząd Miejski w Zielonej Górze. Wydział Administracyjny, Referat Społeczno-Polityczny. 1949–1950, sygn. 79. Sprawozdanie sytuacyjne z działalności samorządu terytorialnego za I kwartał 1949 r. z dnia 2 IV 1949 r.



wiceprzewodniczącego Franciszka Walczaka dotychczasowego przewodniczącego Rady Zakładowej w „Polskiej Wełnie”, a na sekretarza Józefa Kozankiewicza<sup>86</sup>.

Ustabilizowanie systemu, wyeliminowanie opozycji i opanowanie go przez lewicę nie wpłynęło pozytywnie na poziom kadry w organach miasta. W marcu 1952 roku Egzekutywa dokonała oceny pracy Klubu Radnych PZPR. Została ona wybrana 2 czerwca 1950 roku, a ustalanie składu Rady Miejskiej odbywało się poprzez przyznanie miejsc poszczególnym branżowym związkom zawodowym. Ogólnie ocena pracy radnych wypadła negatywnie. Sformułowano szereg zarzutów wobec radnych. Przede wszystkim radni nie uczestniczyli ani w posiedzeniach Rady, ani w posiedzeniach Klubu oraz nie wykazywali żadnej aktywności. Skłoniło to do konkluzji, iż „typowanie radnych było przypadkowe” bez porozumienia z Radami Zakładowymi, a także z samymi przyszłymi radnymi. Skutkiem braku zaangażowania między innymi komisja czynszowa nie odbyła ani jednego zebrania, „dlatego też sprawy leżą nie załatwione jeszcze z ubiegłego roku”. W związku z tym padła propozycja, aby „przy pomocy KM przeanalizować pracę komisji, usunąć tych, którzy nie pracują”, a w ich miejsce „wytypować nowych ludzi w porozumieniu z Radą Zakładową i Dyrekcją”. Jako zarzut wskazano również, że Rada Narodowa „nie wiązała się z robotnikami”, o czym świadczyć miał fakt, że w zakładzie pracy nie odbyło się żadne posiedzenie Rady. Sugerowano, że przy pracach nad budżetem miasta „członkowie Rady na zakładach pracy omówili budżet z robotnikami, którzy wnieśli by do niego swoje potrzeby”. Przyjęcie tej sugestii spowodowałoby, iż budżet byłby raczej manifestem politycznym (populistycznym), a nie dokumentem opartym na podstawach ekonomicznych. Zwrócono też uwagę, iż „większa część radnych siedzi na posiedzeniu nie zabierając głosu”. Dlatego proponowano, aby „robić odprawy z nimi na kilka dni przed posiedzeniem” w celu omówienia z nimi problemów poruszanych na posiedzeniach. Początkowo spotkania Klubu Radnych odbywały się na dwie godziny przed posiedzeniem Rady. W późniejszym okresie, po zmianie przewodniczącego Klubu, w przededniu posiedzenia. Ponadto zarzucano, iż na Radzie problemy za mało są „upolitycznione” i omawia się je za bardzo z czysto „gospodarczej strony”. Krytykowano także projekt składu przyszłej Rady, w której za dużo miałyby być członków SD (6), a za mało członków ZSL (1), ZMP (4) i LK (3) oraz typowanie na radnych etatowych pracowników związków zawodowych. W nowej RM przewidziano 15 miejsc dla PZPR. Wysunięto postulat, aby

<sup>86</sup> APZG, KM PZPR. Protokoły posiedzeń Egzekutywy KM z załącznikami, kwiecień-czerwiec 1950, sygn. 55/IV/5. Protokół z posiedzenia egzekutywy KM PZPR z dnia 1 VI 1950 r.

wybory członków do RM odbywały się przez całą załogę i przed całą załogą składali sprawozdania z pracy<sup>87</sup>.

\* \* \*

Zielona Góra organizowała swoje życie społeczne i polityczne w warunkach typowych dla tak zwanych ziem odzyskanych, ale niewątpliwie odmiennych niż w pozostałych częściach kraju (na „starych” ziemiach). Specyficzną była przede wszystkim sama ludność, która tutaj przybyła ze wszystkich zakątków Polski przedwojennej. Ludzie ci nie mogli mieć przede wszystkim pewności swojego statusu na tych ziemiach – czy to będzie już ich stały dom czy tylko tymczasowy. Brak poczucia trwałości i niepewność jutra musiał wpływać na ich zachowania i postawy. Ponadto przybysze wnosili ze sobą własną mentalność ukształtowaną w swoim rodzinnym środowisku (najczęściej wiejskim), zazwyczaj wzajemnie różniącą się. Wszyscy oni byli rozbici psychicznie i moralnie po wojennej traumie i powojennej tułaczce.

Tutaj zetknęli się nie tylko z nowym, nieznanym i obcym miejscem, nowym środowiskiem ale także z nową rzeczywistością społeczno-polityczną. Trudno jednoznacznie stwierdzić jaki wpływ miała ona na ich zachowania i postawy. Być może ta nowa rzeczywistość była im obojętna i jedyne co ich interesowało, to zapewnienie sobie i swojej rodzinie znośnego bytu i bezpieczeństwa. Taki stan odpowiadał nowym władcom Polski. To do nich adresowali swój projekt społeczny i polityczny, który obiecywał im profity, wcześniej dla nich niedostępne. Dzięki głoszonej obietnicy „sprawiedliwości społecznej” zyskiwali ich poparcie i wsparcie.

Okres wojenny w szczególny sposób dotknął inteligencję i jej brak był bardzo odczuwalny, szczególnie na niepewnych co do statusu i przyszłości Ziemiach Zachodnich. Osoby posiadające chociażby średnie wykształcenie z łatwością znajdowały zatrudnienie na ziemiach „starej” Polski. Na „dziki zachód” przybywali tylko ci, którzy musieli, mieli „duszę pionierską” bądź też szukali „łatwego” chleba. Dlatego też tutaj trudności okresu powojennego miały o wiele większe negatywne skutki niż w pozostałych regionach. Brak i słabość kadry zwiększała chaos organizacyjny, na który nakładał się jeszcze bezpardonowy konflikt polityczny.

Dezintegracja społeczności zielonogórskiej, brak trwałych więzi społecznych miała, jak się wydaje, istotne znaczenie dla kształtowania się życia w mieście. Tym, co zajmowało ludzi były „troski dnia powszedniego”, a pozostałe problemy pozostawiano tym, którzy aspirowali do ról władczych. Kiedy zostawali wyrwani z tego stanu do „sfery władzy”, nie potrafili się

<sup>87</sup> *Ibidem*, styczeń–marzec 1952, sygn. 55/IV/12. Protokół z posiedzenia egzekutywy KM PZPR z dnia 8 III 1952 r.

tam znaleźć. Bo nie był to ich świat i ich problemy ani też nie mieli do tego żadnego przygotowania. Pełnili zatem tylko rolę „klasowego alibi” dla partyjnych dysponentów władzy, posiadających zresztą również wątpliwe kwalifikacje do ich pełnienia.

**Ryszard Zaradny**

### ZIELONA GÓRA LOCAL AUTHORITIES IN THE FIRST POST-WAR YEARS

#### *Abstract*

Zielona Góra was organising its social and political life in an environment typical for the post-war period of the Regained Territories, but still distinct from the conditions prevailing in the remaining parts of the country (the so-called 'old part'). The specificity was owed to the population made by people coming to the west from all parts of the pre-war Poland. These inhabitants could not have the feeling of security of their status. The question they faced was that of either their permanent or temporary dwelling. The insecurity and uncertainty of tomorrow must have influenced their actions and attitudes. What is more, the newcomers had brought with them their own mentality shaped by the family environment (mostly rural), and much differentiated. All of them had been affected by the war trauma and post war exodus, and were morally and psychologically shattered.

They did not only face the new, unknown and unfamiliar place and environment, but also the new socio-political reality. It is difficult to determine what influence the reality had on their activities and attitudes. It is likely that they were indifferent to the reality and the only thing they cared about was the effort to support themselves and their families. Such a state satisfied the new authorities of Poland as it is to the newcomers that they addressed their social and political project promising profits unattainable before. Due to the advocated 'social justice', the authorities gained the social support.

The war in a specific way affected the intelligentsia, and the lack of this social class was perceptible especially in the western territories with uncertain future. People with at least a secondary education background were able to find jobs easily in the 'old' Poland. The 'wild west' attracted people who either were forced to come there, who had the pioneer spirit or who were looking for an easy life. That is why the post-war difficulties had much greater negative impact here than in the remaining parts of Poland. The lack and weakness of the manpower was increasing the organisational chaos and adding to the political conflict.

The disintegration of the Zielona Góra society and the lack of social cohesion bonds had a significant influence, as it seems, on the life quality in the town. The everyday concerns were preoccupying people and the remaining problems were left to those who

had the ambitions of becoming leaders. When they were moved to the 'sphere of power', they were unable to identify with the world which was not theirs and for which they were unprepared. They were fulfilling the role of a 'class alibi' for the party leaders. The latter had also questionable qualifications to fulfil their roles.

Iwona Korcz

## KOMPETENCJE LUBUSKIEGO LIDERA

### Ważniejsze kompetencje i role przywódcze

Problematyką kompetencji zajmuje się wiele dziedzin wiedzy. Prym wiodą w tym zakresie prakseologia, psychologia, socjologia, prawo, zarządzanie i politologia. Przypomnijmy, według *Słownika Wyrazów Obcych* kompetencja oznacza „zakres uprawnień, pełnomocnictw, zakres działania jakiejś instytucji, zakres spraw podlegających określonemu organowi; także: zakres czyjejś wiedzy, umiejętności lub odpowiedzialności”<sup>1</sup>. Jej nazwa wywodzi się z języka łacińskiego *competentia*, gdzie mianem tym określano odpowiedzialność, zgodność i uprawnienia do działania.

W ujęciu prakseologicznym kompetencje to „cechy podmiotu działania, zrelatywizowane do sprawnego wykonania określonego czynu, spełniania funkcji w organizacji”<sup>2</sup>.

Psychologia kompetencji ogniskuje swoją uwagę na funkcjonalnym znaczeniu pojęcia „kompetencja”. Jej zainteresowania idą w kierunku zgłębienia psychologicznych podstaw nabywania, przenoszenia i utraty kompetencji jako różnych dyspozycji umysłowych. Kompetencje ujmowane jako złożone dyspozycje umysłowe, a manifestujące się w postaci szerokiej gamy różnorodnych sprawności, wymagają ustawicznego posługiwania się nimi i ich ćwiczenia. Nadmienić należy, że predyspozycji zaprzęgniętych do mechanizmów nabywania sprawności jest generalnie mniej niż sprawności zawodowych, których może być nieskończona ilość. To sprawia znaczne trudności w ustaleniu zależności w układzie: predyspozycje psychologiczne – czynności zawodowe, przy czym zagadnieniami tymi, w kontekście analizy pracy, zajmuje się psychologia pracy. Relacyjne rozumienie kompetencji jako ważniejszych determinant przebiegu ludzkiego działania pozwala wytyczyć granice kompetencyjne, nakreślić implikacje ich przekroczenia, a także ocenić przyczyny zarówno sprawnego, jak i błędnego działania.

---

<sup>1</sup> *Słownik Wyrazów Obcych*, WN PWN, Warszawa 2002, s. 575.

<sup>2</sup> T. PSZCZOŁOWSKI, *Mała encyklopedia prakseologii i teorii organizacji*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978, s. 99.

Socjologia przedkłada w analizie kompetencyjnej społeczne wzorce kompetencji i bada stopień zgodności przyjętych standardów, odzwierciedlonych w świadomości społecznej, z przebiegiem różnych karier, w tym i menedżerskich. A zatem, jej wysiłki koncentrują się głównie na ustaleniu charakteru wzajemnych relacji: kompetencje – kariery.

Dla przedstawicieli prawa, gdzie w powszechnym obiegu językowym są zakresy kompetencji, stanowiące formalne normy działania osób i organizacji, jak również sposoby ich ustalania i porządkowania, do najciekawszych zagadnień przez nich rozstrzyganych należą: luki kompetencyjne, konflikty kompetencyjne oraz ocena stopnia zgodności pomiędzy formalnymi zakresami kompetencji a czynnościami rzeczywiście wykonywanymi bądź zaniechanymi, nie wykluczając kwestii nadużyć kompetencyjnych.

Szczególnie istotne, z punktu widzenia mechanizmów psychologicznych i podejścia prawnego, stają się obecnie pytania związane z warunkami transferu kompetencji oraz transgresje kompetencyjne i ich aspekt etyczny. Choć rola kompetencji w naszych czasach sukcesywnie wzrasta, to ciągle jeszcze ignorowanie kryterium kompetencji zdarza się na porządku dziennym. Nic dziwnego, iż niektórzy ludzie, mimo że już dawno przekroczyli swój próg niekompetencji, nadal przynależą do szeroko rozumianego świata władzy.

W dziedzinie zarządzania, ze względu na interdyscyplinarny charakter tych nauk, do dziś nie ma zgodności co do jednoznacznej interpretacji pojęcia „kompetencja”. Ba, coraz częściej mówi się o kompetencjach w bardzo różnych ujęciach kontekstualnych, np. o kluczowych kompetencjach menedżerskich, niezbędnych kompetencjach organizacji czy podstawowych kompetencjach pracowniczych. Przyczyn tego stanu rzeczy z pewnością jest kilka, ale najważniejszą z nich wydaje się być wpływ, jaki wywarły na zarządzanie i kierowanie trzy nurty umysłowe i jednocześnie orientacje badawcze: behawioryzm, strukturalizm i fenomenologia. Zależności między tymi szkołami myślenia opisuje model nazywany w literaturze przedmiotu – szczególnie anglojęzycznej – „3C” (od słów: *conduct* – prowadzenie, *context* – kontekst i *content* – treść). Szczegółową charakterystykę tych trzech filarów nośnych wspomnianego modelu zawarliśmy w książce „Przedsiębiorczość”, w rozdziale V, zatytułowanym: *Przedsiębiorczość – płaszczyzna zarządzania*<sup>3</sup>.

Bezsprzecznie pojęcie kompetencji pozostaje w bliskim związku z zarządzaniem zasobami ludzkimi (ZZL), zwłaszcza z jego wymiarem strategicznym, koncepcją zintegrowanego ZZL i modelem organizacji uczącej się. W kierowaniu kapitałem ludzkim, opartym na kompetencjach, można wy-

<sup>3</sup>I. KORCZ, B. PIETRULEWICZ, *Przedsiębiorczość. Podstawy społeczno-pedagogiczne i ekonomiczne*, IET-I, Agnon, Zielona Góra 2002, s. 129–133.

różnić dwie koncepcje kompetencji. Pierwsza traktuje je jako potencjał człowieka przyczyniający się do osiągnięcia określonych wyników. Spopularyzowana została przez amerykańskiego badacza R.E. Boyatzisa, autora „The Competent Manager” (1982), którego studium rezultatów dociekań w tym obszarze zapoczątkowało nową dyscyplinę naukową o nazwie zarządzanie kompetencjami. Według ww. uczonego źródeł kompetencji należy doszukiwać się w zachowaniu ludzkim i to właśnie one – mamy na myśli kompetencje – wywołują ogromny wpływ na działanie, pozwalając odróżnić menedżerów działających skutecznie i odnoszących sukcesy od tych, których działanie nie jest tak efektywne i częściej niż u innych kończy się niepowodzeniem. Można ująć to w sposób następujący: kompetencje w myśl koncepcji Boyatzisa są kompetencjami behawioralnymi, odnoszącymi się wyłącznie do ludzi. Często też bywają określane zamiennie jako „kompetencje miękkie”. Zestaw kompetencji behawioralnych legł u podstaw konstruowania (projektowania) modeli kompetencyjnych nie tylko dla pojedynczych stanowisk pracy, lecz także dla całych grup stanowisk pracy, zawodów, specjalności, funkcji czy szczebli kierowniczych oraz pełnionych ról społeczno-zawodowych. Nie zapominajmy, kompetencje behawioralne stanowią solidne podłoże budowy wielu programów zarządzania zasobami ludzkimi, a zwłaszcza: właściwego doboru kadr, tworzenia obiektywnych systemów motywacyjnych, profesjonalnego przygotowania i skutecznej realizacji systemów ocen, organizowania i prowadzenia wysoce jakościowych programów szkoleniowych, planowania dróg awansów i alternatywnych ścieżek karier zawodowych, umiejętnego zarządzania efektywnością działania, wynagrodzeniami i procesami zmian. Innymi słowy, stanowią one mocne podwaliny do formowania zintegrowanych systemów kierowania potencjałem społecznym organizacji, tak od strony koncepcyjnej, jak i praktycznej. Poza wkładem wniesionym w poznanie istoty kompetencji, Boyatzis dokonał również swoistej próby zidentyfikowania i skategoryzowania kompetencji menedżerskich. Wyodrębnił bowiem takie szczeble, jak: a) typy kompetencji, b) kompetencje szczegółowe przypisane wydzielonym rodzajom oraz c) poziomy kompetencyjne, obejmujące następujące kategorie: motywację, cechy osobowości, wyobrażenie o sobie, umiejętności i rolę społeczną.

I tak, zasadniczymi typami kompetencji menedżerskich są dla niego: (1) kierowanie celami i działaniami, (2) przywództwo, (3) zarządzanie zasobami ludzkimi, (4) kierowanie pracownikami, (5) koncentrowanie się na innych rodzajach kompetencji, (6) wiedza specjalistyczna. Warto dopowiedzieć w tym kontekście, iż praca Boyatzisa (de facto napisana we współpracy z McBerem, właścicielem firmy konsultingowej) posłużyła Amerykańskiemu Stowarzyszeniu Zarządzania do nakreślenia pożądanego profilu

kompetencyjnego menedżera, a punktem wyjścia było uściślenie definicji i nadanie znaczenia terminowi „kompetencje menedżerskie”. Jako że w amerykańskim kręgu kulturowym kompetencja rozumiana jest przede wszystkim w aspekcie sprawnościowym, dalsze prace poświęcone tej tematyce, prowadzone przez uczonych z USA, poszły w kierunku dookreślenia kompetencji skutecznego menedżera i upracticznienia jego umiejętności. D. Whetten i K. Cameron opracowali w 1984 r. listę kluczowych umiejętności intra- i interpersonalnych, odzwierciedlających sprawność kierowania, a następnie zaproponowali model ich doskonalenia, walnie przyczyniając się do progresji edukacji menedżerskiej. W ich modelu dają się wyróżnić takie oto etapy:

- I – wstępna ocena kompetencji w obrębie danej umiejętności,
- II – uczenie umiejętności (etap teoretyczny),
- III – analiza umiejętności,
- IV – ćwiczenie umiejętności (etap praktyczny),
- V – praktyczne zastosowanie umiejętności, połączone z oceną ich wykorzystania.

W 1996 r. Whetten *i* *u*sp. wprowadzili do typologii niezbędnych umiejętności menedżerskich: wewnątrzosobniczych i międzyosobniczych niewielką korektę, modyfikując ją do warunków europejskich.

W ramach drugiej koncepcji kompetencje pojmują się jako zdolności do wykorzystania wiedzy w nowych sytuacjach zawodowych. W takim znaczeniu funkcjonują one m.in. w języku Państwowej Klasyfikacji Zawodów i Inicjatywy Karty Zarządzania w Wielkiej Brytanii od 1987 r. Opiniuje się je zazwyczaj jako kompetencje związane z pracą lub „kompetencje trwałe”. To nic innego jak kompetencje zawodowe.

Inaczej rzecz ujmując, mianem kompetencji określa się tu to wszystko, co osoba pracująca w konkretnym zawodzie, na danym stanowisku pracy, pełniąc określone funkcje i role powinna umieć zrobić oraz standardy, jakie ma osiągnąć. Powyższa koncepcja zupełnie słusznie zwraca uwagę na fakt, iż w kompetentnym działaniu liczy się nie samo posiadanie wiedzy i umiejętności, ale ich umiejętne użycie w praktyce. Tak więc, kompetentnymi jesteśmy wówczas, gdy dobrze wykonujemy swoją pracę, spełniając przy tym wymagane standardy działania i do tego osiągamy wytyczone uprzednio cele.

Angielska definicja kompetencji – z dominującym w niej aspektem prakseologicznym – została stworzona na potrzeby systemu pn. „Narodowe Systemy Menedżerskie/Zarządzania” (1990). Inicjatywa Karty Zarządzania (MCI), jeśli chodzi o kwalifikacje menedżerskie, wyróżnia cztery ich po-



ziomy: „przełożony”, „menedżer kwalifikowany”, „menedżer dyplomowany” i najwyższy: „mistrz zarządzania”. Wykładnię koncepcji kompetencji, lansowanej przez MCI, można ująć w zwięzłej formie następująco<sup>4</sup>: kompetencje złożone są z kluczowych ról. W obrębie ról występują jednostki kompetencji, określające czego oczekuje się od kompetentnego menedżera we wskazanych dziedzinach praktyki czy sprecyzowanych aspektach pracy. Dalej każda z jednostek zawiera elementy kompetencji, precyzujące jaką wiedzę, zdolności i umiejętności menedżer powinien posiadać. Następnie ustala się kryteria efektów (kryteria oceny działań), odpowiadające poszczególnym składowym kompetencji. Ich zestawienie obejmuje takie kardynalne kompetencje, jak: A – planowanie, B – posługiwanie się intelektem, C – zarządzanie sobą i D – zarządzanie innymi. W 1994 r. B. Macfarlane i L. Lomas poddali w wątpliwość, czy podejście MCI do edukacji menedżerskiej jest słuszne i czy nie jest ono sprzeczne z ideą organizacji uczącej się. Z naszego punktu widzenia, rażącej dysharmonii pomiędzy programem nauczania kompetencji wg MCI i modelem organizacji uczącej się nie dostrzegamy. Uważamy, że zarządzanie kompetencjami stanowi nieodłączną komponentę koncepcji organizacji uczącej się. Podobnego zdania jest B. Mięka, artykułująca podsystemy zarządzania taką organizacją<sup>5</sup>.

Powyżej przedłożyliśmy osądowi zainteresowanych istotę dwóch odcieni znaczeniowych pojęcia kompetencji, funkcjonujących w świecie zarządzania organizacjami, którym w języku angielskim odpowiadają wyrazy: *competency* (szersze znaczenie kompetencji) i *competence* (węższe ich rozumienie). Ch. Woodruffe, podsumowując dorobek badawczy w tym zakresie, wydziela: po pierwsze – kompetencję jako pojęcie dotyczące osób i tym samym odwołujące się do wymiaru ludzkiego zachowania, będącego podstawą kompetentnego działania (kompetencje behawioralne albo personalne), po drugie – kompetencję jako pojęcie związane z pracą i odnoszące się do dziedziny lub obszaru rzeczy, w którym dana osoba jest kompetentną (kompetencje wymagane na danym stanowisku bądź grupie spokrewnionych ze sobą stanowisk pracy, czyli kompetencje zawodowe). W rzeczywistości organizacyjnej ciągle dominuje podejście hybrydowe do kompetencji, tj. jako kompetencji behawioralno-zawodowych, co może rodzić pewne trudności w praktyce zarządzania.

Co się tyczy istotnych składowych kompetencji, to zdania na ten temat wśród znawców przedmiotu są podzielone. L. i S. Spencer oraz D. McC-

<sup>4</sup>O. LUNDY, A. COWLING, *Strategiczne zarządzanie zasobami ludzkimi*, ABC, Oficyna Ekonomiczna, Kraków 2000, s. 287–289.

<sup>5</sup>B. MIĘKA, *Organizacja ucząca się jako model zarządzania przedsiębiorstwem*, „Personel”, nr 7, 2000, s. 24–25.

lelland (1990) stoją na stanowisku, że podstawowymi elementami kompetencji są cechy: ogólna predyspozycja do określonego sposobu reagowania i typu zachowania, motyw, samoocena, wystarczająca wiedza merytoryczna, techniczna i interpersonalna oraz umiejętności poznawcze i behawioralne (ukryte i jawne). Inni uczeni określenie „kompetencja” sprowadzają do samego zachowania, natomiast wiedza, umiejętności i profesjonalizm leżą u podstaw tego zachowania, czyli są elementami wejściowymi, które dzięki odpowiedniemu zachowaniu zostają przełożone na elementy wyjściowe w postaci natychmiastowych, konkretnych wyników i długofalowych rezultatów ostatecznych. W przekonaniu A. Rakowskiej i A. Sitko-Lutek, kompetencje inkludują umiejętności, które konstytuują: postawa, cechy osobowościowe i zdolności oraz wiedza wynikająca z edukacji formalnej (posiadane kwalifikacje) i doświadczenie jednostki<sup>6</sup>. Z kolei C. Lévy-Leboyer definiuje je jako „ustalone zbiory wiedzy i umiejętności, typowych zachowań, standardowych procedur, sposobów rozumowania, które można zastosować bez nowego uczenia się”<sup>7</sup>. Kompetencje odwołują się tu więc do zadań lub warunków pracy czy określonej działalności i do regulacji, do jakiej zdolny jest człowiek między środowiskiem zawodowym a swoją działalnością. Różnią się one od zdolności jako takich, choć bez wymaganych zdolności nie mogą się rozwijać, a także od inteligentnych zachowań (układów sterowania) i, wreszcie, od zręczności, które wynikają z treningu i zwykle charakteryzują procesy psychosomatyczne. Konkludując, perspektywa Lévy-Leboyera ściśle wiąże kompetencje z określonym zadaniem lub działalnością bądź zespołem działalności. A. Gick i M. Tarczyńska uznają, że kompetencje to „wiedza, umiejętności, zachowania, przymioty i postawy, wyróżniające tych, którzy uzyskują najwyższą efektywność”<sup>8</sup>, czyli definiują je w duchu kompetencji behawioralnych. T. Oleksyn, ekspert od zarządzania kompetencjami, pojmuje je jako coś znacznie więcej niż uprawnienia formalne („wykształcenie, doświadczenie i wprawa, uzdolnienia i predyspozycje oraz [inne] cechy psychofizyczne, a także zachowanie, oczekiwane przez pracodawcę i ważne w pracy zawodowej”<sup>9</sup>), przy czym wyróżnia kompetencje oczekiwane przez pracodawcę, ważne z punktu widzenia wymogów stanowiskowych, kompetencje realnie posiadane przez pracowników i kompetencje możliwe do zdobycia i opanowania.

<sup>6</sup>A. RAKOWSKA, A. SITKO-LUTEK, *Doskonalenie kompetencji menedżerskich*, WN PWN, Warszawa 2000, s. 18.

<sup>7</sup>C. LÉVY-LEBOYER, *Kierowanie kompetencjami. Bilanse doświadczeń zawodowych*, Poltext, Warszawa 1997, s. 19.

<sup>8</sup>A. GICK, M. TARCZYŃSKA, *Motywowanie pracowników*, PWE, Warszawa 1999, s. 45.

<sup>9</sup>T. OLEKSYN, *Praca i płaca w zarządzaniu*, MSzM, Warszawa 1997, s. 47.

W naszym mniemaniu, współcześnie rozumiane kompetencje tworzą następujące rudymenarne komponenty: cechy osobowościowe, zdolności ogólne i specjalne, wiedza posiadana i stosowana, motywy działania, prezentowana postawa, umiejętności (poznawcze, praktyczne, interpersonalne/społeczne), system uznawanych wartości i zgromadzone doświadczenie całościowe.

Wśród aktualnie funkcjonujących klasyfikacji najczęściej akcentowane są poniższe rodzaje kompetencji:

- kompetencje formalne i prawdziwe,
- kompetencje ogólne i szczegółowe,
- kompetencje progowe i dotyczące działania,
- kompetencje różnicujące<sup>10</sup>,

które pokrótce scharakteryzujemy. Posiadanie formalnego dowodu edukacji, czyli kompetencji formalnych nie jest dzisiaj wystarczającym dowodem „bycia kompetentnym”. O istocie prawdziwych kompetencji świadczą: wiedza zdobywana aktywnie, na poziomie głębokiego przetwarzania informacji, a do tego będąca połączeniem zarówno wiedzy specjalistyczno-eksperyckiej, jak i rozwiniętej wiedzy ogólnej oraz umiejętności wymagające nieustannego ćwiczenia, odpowiednia postawa i posiadane doświadczenie.

Odnosnie do kompetencji ogólnych – to mogą być one rozpatrywane w aspekcie uniwersalnym (odnoszą się do wszystkich ludzi danego zawodu czy pełnionej funkcji), ale również mogą być ujmowane w sensie organizacyjnym (dotyczą wszystkich pracowników danej rodziny czy grupy stanowisk o podobnym charakterze pracy, niezależnie od szczebla zarządzania, na którym są one realizowane). Zaś kompetencje szczegółowe obejmują konkretne kategorie zawodowe bądź są związane z pełnionymi rolami organizacyjnymi.

Podział na kompetencje progowe i związane z działaniem wskazuje, iż w przypadku tych pierwszych mamy do czynienia z kompetencjami wymaganymi na danym stanowisku pracy już w momencie jej rozpoczęcia, niezależnie od później uzyskiwanych wyników. W drugim natomiast wiąże się, praktycznie rzecz biorąc, z rozdziałem na osoby osiągające lepsze i gorsze rezultaty w pracy. Tak naprawdę, w zasadzie trzeba dysponować zarówno kompetencjami progowymi, jak i mającymi bezpośredni związek z działaniem.

Ostatni typ kompetencji – różnicujące – precyzują cechy behawioralne, dostrzegane u osobników osiągających wysoki poziom efektywności w pracy od tych, które stanowią charakterystykę ludzi mało skutecznych w działaniu.

---

<sup>10</sup>M. ARMSTRONG, *Zarządzanie zasobami ludzkimi, ABC*, Oficyna Ekonomiczna, Kraków 2000, s. 245–246.

Spójrzmy teraz na kompetencje poprzez pryzmat menedżera globalnego, euromenedżera i polskiego menedżera. Do kompetencji globmenedżera P. S. Kirkbride (1994) proponuje zaliczyć dwie fundamentalne kategorie. Są to: kompetencje w działaniu (osiąganie mistrzostwa w międzynarodowej strategii, działanie w roli doradcy i koordynatora różnorodności kulturowej, rola mediatora i agenta zmian, kierowanie efektywnością własną) i kompetencje związane ze sprawowaniem funkcji (poznawanie złożoności, emocjonalna energia i odporność, dojrzałość psychologiczna)<sup>11</sup>. Jeśli chodzi o kompetencje niezbędne w eurozarządzaniu, to europejski menedżer winien cechować się pięcioma właściwościami, a mianowicie: zdolnością do zmian, otwartością, umiejętnością uczenia się od innych i adaptacji ich rozwiązań do sytuacji organizacyjnych, duchem przedsiębiorczości oraz zdolnością porozumiewania się, w tym posługiwania się językami obcymi (minimum dwoma!)<sup>12</sup>. Autorki modelu badawczego diagnozy kompetencji menedżerskich w Polsce A. Rakowska i A. Sitko-Lutek potwierdzają fakt występowania sporej luki kompetencyjnej pomiędzy pożądanymi a rzeczywistymi ich kompetencjami i proponują opracowany przez siebie program ich doskonalenia. Wypada zaznaczyć, iż w modelu tym wydzielono dziesięć podstawowych umiejętności menedżerskich: techniczne, koncepcyjne, komunikacyjne, motywacyjne, pracy zespołowej, rozwiązywania konfliktów, wprowadzania zmian, radzenia sobie ze stresem, zdobywania władzy i wpływu oraz zwiększania efektywności własnej.

Ponieważ w epoce wiedzy mówią o kompetentnym menedżerze mamy równocześnie na myśli jego efektywność, przyjrzyjmy się rozumieniu tego pojęcia w wydaniu polskiej socjolog M. Holstein-Beck. Według tejże uczonej „efektywność” składa się aż z sześciu subkategorii: wydajność (ujęcie techniczno-ekonomiczne), kompetencyjność (ujęcie organizacyjno-biurokratyczne), sprawność (ujęcie prakseologiczne), funkcjonalność (ujęcie humanistyczne), komunikatywność (ujęcie osobowościowe) i moralność (ujęcie ekologiczne)<sup>13</sup>.

Nawiązując do zasygnalizowanego wcześniej zarządzania kompetencjami, które powinno być zorganizowaną działalnością prowadzoną przez organizację, można powiedzieć, że chodzi nam o system zarządzania kompetencjami, uwarunkowany wewnątrznie i zewnątrznie, włączający w swoje ramy podsystem rozwoju zawodowego, pełniący sześć istotnych funkcji: 1) określenie kompetencji nieodzownych na poszczególnych stanowiskach,

<sup>11</sup>Za: A. RAKOWSKA, A. SITKO-LUTEK, *op. cit.*, s. 38.

<sup>12</sup>H. BLOOM, R. CALORI, P. DE WOOT, *Zarządzanie europejskie*, WN PWN, Warszawa 1996, s. 145–155.

<sup>13</sup>M. HOLSTEIN-BECK, *Być albo nie być menedżerem*, Infor, Warszawa 1997, s. 63.

2) ustalenie kompetencji posiadanych przez kierowników i pracowników, 3) rozpoznanie możliwości, zainteresowań i preferencji członków organizacji pod kątem rozwoju ich kompetencji i projektowania ścieżek kariery, 4) diagnoza brakujących kompetencji w stosunku do wymogów stanowiskowych, 5) podejmowanie działań mających na celu zniwelowanie luki kompetencyjnej i przygotowanie dróg awansów, 6) przygotowanie merytoryczno-psychologiczne uczestników organizacji do optymalnego funkcjonowania w przyszłości i do koniecznych zmian<sup>14</sup>.

Od lat 90. XX w. coraz intensywniej na arenę zarządzania wkracza przywództwo i kompetencje przywódcze. Od strony teoretycznej do przywództwa można podejść na cztery różne sposoby: po pierwsze – jak do zjawiska psychologicznego, po drugie – jak do fenomenu socjologicznego, po trzecie – jak do konieczności organizacyjnej i po czwarte – jak do umiejętności politycznej<sup>15</sup>. W tradycyjnym poglądzie przywództwo postrzegane jest jako rzadki, naturalny, osobisty dar, innymi słowy – jako atrybut osobowości czy cecha charakteru człowieka, w którą wyposażony jest on od urodzenia. Skrajnymi wersjami tego poglądu są: kult jednostki czy idea wodzostwa, a w umiarkowanej postaci wyraża go charyzma przywódcy, często w odbiorze społecznym grającego rolę męża opatrznościowego.

Socjologiczne podejście do przywództwa koncentruje się na dwóch odmiennych wątkach. Z jednej strony przywódcy są kreowani przez określone siły socjohistoryczne, czyli pełnią rolę narzędzia, przez które te siły oddziałują. Nie jest tu istotna ich wyjątkowa osobowość czy charakter, a interes klasowy, który wyrażają. Przykładem jest marksowskie pojmowanie rozwoju historycznego, kształtowanego głównie przez czynniki ekonomiczne. Wyjątek od tej reguły stanowi bonapartyzm, łączący przywództwo jednostki z konserwatywnym nacjonalizmem. Z drugiej strony przywództwo może być odczytywane w płaszczyźnie socjologicznej również jako produkt zachowań zbiorowych, o czym pisze G. Le Bon w „Psychologii tłumu”, która ukazała się po raz pierwszy w 1895 r., a w Polsce – w 1986 r.

Przywództwo traktowane w kategoriach konieczności organizacyjnej, powstałej z potrzeby jedności, spójności i ukierunkowanego działania, powiązane jest z biurokracją, z tym że weberowskie przywództwo biurokratyczne oznacza władzę legalną i zgoła racjonalną. W rzeczywistości politycznej za przykład zbiurokratyzowanego przywództwa może posłużyć rządzenie konstytucyjne.

Na koniec – spojrzenie na przywództwo jako umiejętność polityczną, której można się nauczyć, a ćwicząc ustawicznie – doskonalić. Co ciekawe,

<sup>14</sup>T. OLEKSYN, *op. cit.*, s. 48–49.

<sup>15</sup>A. HEYWOOD, *Politologia*, WN PWN, Warszawa 2006, s. 430.

tak pojmowane wykazuje pokrewieństwo ze sztuką manipulacji i metodami socjotechnicznymi. Niektórzy badacze przywództwa, prezentującego się jako specyficzny wytwór ludzki, twierdzą wręcz, iż manipulacyjne oddziaływanie na ludzi i sztuka autoprezentacji to niemalże wyróżniki postępującej demokratyzacji życia społecznego w epoce globalnej komunikacji. Ważne, aby umiejętnie sobie z tymi sztuczkami poradzić.

Amerykańscy teoretycy przywództwa W. Bennis i B. Nanus, wyraźnie odróżniający przywództwo od zarządzania i definiujący to pierwsze jako robienie właściwych rzeczy (a nie tylko we właściwy sposób), czyli tworzenie porywającej wizji i przekształcenie jej w trwałe działanie, uważają, że uzyskanie statusu przywódcy świata biznesu gwarantują cztery kluczowe kompetencje. Tymi kompetencjami przywódczymi, w ich przekonaniu, są<sup>16</sup>:

- (1) zarządzanie wizją (efektywne sformułowanie wizji pomyślnej przyszłości organizacji; przywódca – kreatorem pomostu spinającego jej przeszłość, teraźniejszość i przyszłość);
- (2) zarządzanie znaczeniem (komunikowanie wizji innym w taki sposób, który nadaje ich dążeniom i działaniom sens, wartość oraz rangę; skuteczny przekaz pożądanego obrazu organizacji nie odnosi się tylko do faktów, lecz dotyczy także ich przyczyn, metod rozwiązywania problemów i stylów organizacyjnego uczenia się);
- (3) zarządzanie zaufaniem (przywódca potrafią wzbudzić zaufanie do swej wiarygodności, tożsamości, ważności, stałości i jednoznaczności obranych kierunków oraz konsekwentnego dążenia do wyznaczonych celów);
- (4) zarządzanie samym sobą (znajomość własnych mocnych stron i szans; wykorzystanie swych umiejętności i atutów; świadomość słabych stron i zagrożeń, praca nad ich przezwyciężeniem bądź chociażby ich redukcją; otaczanie się ludźmi rekompensującymi ich ograniczenia i odnoszenie się do nich z szacunkiem i uznaniem), w tym skłonność do ciągłego uczenia się i doskonalenia kompetencji, podejmowania skalkulowanego ryzyka i tolerowania możliwych pomyłek, przejawianie nastawienia na sukces (motywacja osiągnięć) i gotowość do eksperymentowania (wyrażania ducha przygody i przedsiębiorczości) oraz w jaki sposób radzimy sobie z odniesionymi porażkami.

Szerzej o tych kompetencjach można przeczytać w „Leaders. Strategies for Taking Charge” autorstwa W. Bennis i B. Nanusa (Harper Business 1997).

---

<sup>16</sup>J. SUPERNAT, *Zarządzanie*, Wydawnictwo Kolonia, Wrocław 2005, s. 310–316.

W nawiązaniu do kompetencji menedżersko-liderskich stosowne będzie choćby nadmienić o rolach i działaniach kierowników, posiłkując się przy tym opisami poczynionymi przez H. Mintzberga, J. Brilmana oraz M. Adamca wspólnie z B. Kożusznikiem. Pierwszy z nich postrzega trzy grupy głównych ról przypisanych im dziesięcioma rolami szczegółowymi. I tak, mamy: role interpersonalne, role informacyjne i role decyzyjne<sup>17</sup>. W obrębie ról interpersonalnych występują: rola reprezentacyjna, rola przywódcy i rola łącznika. W ramach ról informacyjnych wyróżnia się również trzy skonkretyzowane role, a mianowicie: rolę monitora, rolę dystrybutora informacji i rolę rzecznika. Trzecią grupę – rolę decyzyjnych – konstituują: rola inicjatora, rola reagatora, rola alokatora zasobów i rola negocjatora.

Mówiąc o rolach należy pamiętać, że są one ściśle związane z kompetencjami. Definicja roli obejmuje bowiem opis funkcji pełnionych przez konkretne jednostki ludzkie podczas wykonywania przez nie obowiązków związanych z pracą. Ujmuje też wymagania dotyczące określonego zachowania w formie odpowiednich kompetencji, dalej – określa również zakres odpowiedzialności oraz wyraża oczekiwania zwierzchników i poziom spodziewanych osiągnięć wynikowych.

Brilman, definiując rolę kierownika organizacji, mocno artykułuje trzy jej niezbędne elementy. Są nimi: tworzenie strategii, zarządzanie i przywództwo<sup>18</sup>. Jego zdaniem, właściwości, jakich się oczekuje od idealnego kierownika, można podzielić na trzy obszary cech, tj. cechy stratega, cechy zarządcy i cechy lidera. Bardzo rzadko można spotkać taką osobę, która miałaby wszystkie te cechy rozwinięte w najwyższym stopniu. Większość kierowników nastawionych na długotrwały i zrównoważony sukces organizacji spozycykowuje swoje mocne strony, a uzupełnia własne niedostatki zaletami i walorami współpracowników, czyli nie obawia się otaczać mądrzejszymi od siebie i inwestować w ludzi. Brilman stoi twardo na stanowisku, iż pracownicy idealnego menedżera mogą charakteryzować się tylko jednym: być komplementarnym zbiorem wyjątkowych talentów i kompetencji.

Autorzy trzeciego opisu – Adamiec i Kożusznik – stworzyli model efektywności działań, rozpościerający się również na działalność menedżerską, który wykorzystuje metaforę „wewnętrznej załogi”. Terminu tego używa się w teoriach rozwoju wewnętrznego i coraz częściej spotyka się go w doradztwie personalnym czy zawodowym. A rozumie się pod nim pewne „ja”, złożone z mniejszych „ja”, określanych jako poszczególne aspekty, poziomy

<sup>17</sup>J. SUPERNAT, *Decydowanie w zarządzaniu. Problemy, metody, techniki*, Lord Kass, Wrocław 1997, s. 10–14.

<sup>18</sup>J. BRILMAN, *Nowoczesne koncepcje i metody zarządzania*, PWE, Warszawa 2002, s. 469–472.

czy części. Nakłonienie tej załogi do doskonalenia wiąże się z zachęceniem wszystkich „ja” do harmonijnego współdziałania i owocnej współpracy, a to przynosi w konsekwencji wymierne korzyści ogólnemu rozwojowi człowieka. Wspomniana załoga, według autorów proponowanego modelu, składa się z aktora, kreatora i inspiratora<sup>19</sup>. Adamiec i Kożusznik utrzymują, że efektywne działanie tak menedżera, jak i pracownika pozostaje zdeterminowane, po pierwsze – posiadaniem trzech wewnętrznych postaci, nazwanych powyżej, a po drugie – umiejętnością elastycznego przenoszenia swej aktywności z jednej postaci na drugą w dynamizujących sytuacjach, którą określają oni metacechą.

Politologów ze zrozumiiałych względów interesują kompetencje polityczne, gdyż „politycy winni być liderami, a ich działania powinny mieć charakter przywódczy”. E. M. Marciniak proponuje przyjąć termin „kompetencje polityczne” jako „całokształt cech konstytuujących polityka i demonstrowanych na wyznaczonym przez standardy poziomie, stanowiących podstawę do działania politycznego i przyjmowania odpowiedzialności za własne sprawstwo”<sup>20</sup>. Mamy tu do czynienia z typowym prakseologicznym ujęciem kompetencji, zapewniającym możliwość skutecznego działania politycznego. W myśl tego ujęcia, kompetencja polityczna, będąca określoną dyspozycją do zachowań kreujących rzeczywistość, stanowi o właściwościach sprawczych jednostki, umożliwiając osiągnięcie przez nią własnych i/lub grupowych celów politycznych. Nie zapominajmy też o sytuacyjnym zdeterminowaniu kompetencji politycznych.

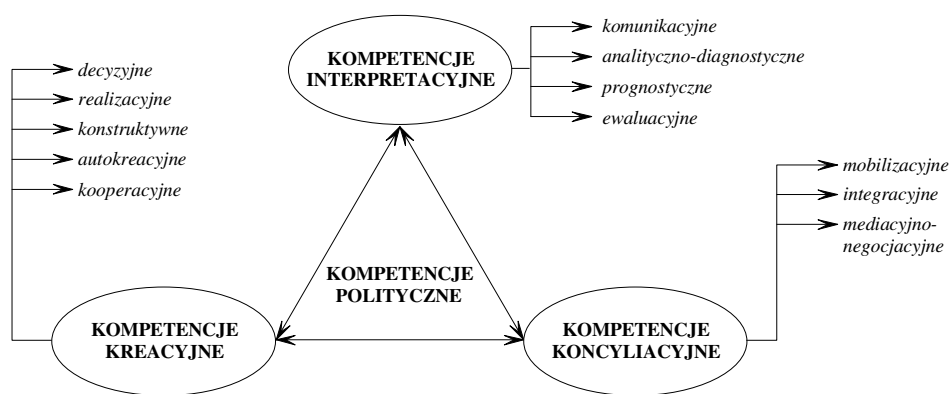
Zachowując funkcjonalne podejście do koncepcji przywództwa, można wydzielić trzy grupy funkcjonalnych kompetencji politycznych, a mianowicie: kompetencje interpretacyjne, kompetencje kreacyjne i kompetencje koncyliacyjne (rys. 1). Za sprawą kompetencji interpretacyjnych czynimy świat bardziej zrozumiiałym, nadając sens temu, co się dzieje w rzeczywistości społeczno-gospodarczo-politycznej, a także umiemy rozwiązywać problemy poznawczo-decyzyjne, potrafimy stworzyć obraz siebie w świecie i poddać rozumnej krytyce swe działania. Kompetencje kreacyjne są w zasadzie dyspozycją do definiowania potrzeb, formułowania celów, określania możliwości i rozwiązywania trudnych zadań/problemów oraz tworzenia nowych wyzwań. Natomiast kompetencje koncyliacyjne sprzyjają mobilizowaniu zwolenników i sojuszników, budowaniu obszarów wspólnotowości, poszerzaniu kręgu wpływów, łagodzeniu napięć i zapobieganiu konfliktów, solidarnemu współdziałaniu oraz działaniom negocjacyjno-mediacyjnym.

<sup>19</sup>B. KOŻUSZNIK, *Zachowania człowieka w organizacji*, PWE, Warszawa 2002, s. 67–70.

<sup>20</sup>E. M. MARCINIAK, *Kompetencje przywódcy politycznego*, [w:] *Przywództwo polityczne*, red. T. Bodio, Elipsa, Warszawa 2001, s. 105.



Według Marciniak, wymienione elementy struktury funkcjonalnej kategorii kompetencji politycznych nie są układem hierarchicznym o prostych zależnościach, lecz tworzą układ dynamiczny, w którym kompetencje funkcjonują w oparciu o relacje wzajemnych sprzężeń. Przyjęta przez nią płaszczyzna refleksji i konkretyzacja pola semantycznego terminu „kompetencja polityczna” przybliżyła nas do przywództwa kompetentnego, zalecanego w społeczeństwie demokratycznym.



Rysunek 1. Komponenty funkcjonalne kompetencji politycznych wg Marciniak.

Źródło: E. M. Marciniak, op. cit., s. 110, 109.

Na zakończenie naszych rozważań o kompetencjach przywódczych przedkładamy własny roboczy konstrukt badawczy kompetencji liderkich, wydzielający cztery główne obszary kompetencyjne, które wzajemnie się przenikają i oddziałują na siebie synergetycznie, wzmacniając efekt końcowy bycia kompetentnym liderem w różnych sferach ludzkiej aktywności. Wyróżnionymi przez nas rodzajami są:

- A – kompetencje osobiste,
- B – kompetencje zespołowe,
- C – kompetencje organizacyjne,
- D – kompetencje środowiskowe.

W obrębie każdego z tych zasadniczych typów sugerujemy kilka istotnych subkompetencji. I tak, kompetencje osobiste lidera zasilają: samoświadomość, samopoznanie, samoocena z samoakceptacją, samokontrola/samoregulacja, samorozwój i samodoskonalenie, asertywność, optymizm, radzenie sobie ze stresem, odporność na manipulację i kreacja własnej koncepcji sensu życia. Do kompetencji zespołowych przynależą: komunikatywność, empatia, motywowanie, praca zespołowa w klimacie zaufania inter-

personalnego, ustawiczne uczenie się, grupowe rozwiązywanie problemów i wspólne podejmowanie decyzji, sterowanie konfliktami, intuicja praktyczna oraz umiejętności negocjowania. Wśród kompetencji organizacyjnych na uwagę zasługują m.in.: wywieranie pozytywnego wpływu na innych, kreowanie wizji, misji i strategii, budowanie kultury organizacyjnej i liderowanie etyczne, podnoszenie inteligencji organizacji (racjonalnej, emocjonalnej, duchowej) i dbałość o jej pamięć, radzenie sobie z błędami, niepowodzeniami, ryzykiem, wieloznacznością i niepewnością oraz nastawienie na autentyczny sukces, satysfakcjonujący wszystkich uczestników organizacji. Zaś kompetencje środowiskowe stanowią np. konstruktywna transgresyjność działaniowa, ekologiczność, refleksyjna praktyka, etyczność globalna, tolerancja różnorodności biologicznej i kulturowej, kierowanie kryzysami, utrzymywanie dobrych relacji: jednostka–organizacja–otoczenie bliższe i dalsze, orientacja na efektywne współdziałanie (eko)systemów, tworzenie pomysłnej rzeczywistości przyszłości w teraźniejszości, odpowiedzialność osobista i zbiorowa, wyszukiwanie okazji, korzystanie z szans i konstruowanie nowych możliwości.

### **Dominujący profil kompetencyjny lubuskiego lidera**

Ze względu na nasze dociekania naukowe, ogniskujące się wokół inteligencji emocjonalnej w praktyce przywódczej, przeprowadzone przez nas badania dotyczyły zasadniczo bilansu kompetencji emocjonalnych testowanych liderów politycznych i liderów biznesowych, rekrutujących się z województwa lubuskiego. Poprzedzimy je jednak dwoma nader ciekawymi spostrzeżeniami: pierwszym dokonany przez F. Fukuyamę odnośnie zakresu funkcji państwa i siły instytucji państwowych, głoszącego przy tym, iż słabe, niekompetentne rządy są źródłem poważnych problemów nie tylko na poziomie narodowym, lecz i międzynarodowym i dlatego nawołującego do budowy państwa, rozumianej jako tworzenie nowych instytucji rządowych i wzmacniania już istniejących; drugim zaś poczynionym przez M. Watkina, którego model ST<sub>A</sub>RS umożliwia – poza dostosowaniem strategii do typu istniejącej sytuacji biznesowej – również czterowymiarowe podejście do rozwoju przywódców o dużym potencjale i definiuje kompetencje kierownicze niezbędne do funkcjonowania w każdej z czterech faz tego modelu.

Otóż łącząc dwa istotne wymiary państwowości: zakres aktywności państwa, pojmowany jako zbiór rozmaitych funkcji i celów realizowanych przez rządy oraz siłę władzy państwowej, częściej obecnie zwanej potencjałem państwa i jego instytucji, czyli zdolność państwa do planowania i realizacji polityki oraz egzekwowania prawa, Fukuyama otrzymał macierz, złożoną

z czterech ćwiartek, ilustrujących odmienne konsekwencje dla rozwoju gospodarczego, co obrazuje rys. 2.



Rysunek 2. Macierz państwowości Fukuyamy.

Źródło: F. Fukuyama, Budowanie państwa. Władza i ład międzynarodowy w XXI w., Rebis, Poznań 2005, s. 26.

Z ekonomicznego punktu widzenia optymalnym wariantem jest ćwiartka I (ograniczony zakres funkcji państwa + duża efektywność instytucjonalna). Przebywanie w niej wiedzie do sukcesu gospodarczego. Najgorszą opcją wydaje się być znalezienie w ćwiartce IV (nieefektywne państwo, podejmujące się ambitnych zadań, których nie jest w stanie zrealizować). Europejczycy, w przeciwieństwie do Amerykanów, zadowalają się z reguły ćwiartką II, tłumacząc to tym, iż wzrost efektywności amerykańskiej osiągnany jest kosztem hołdowanej w Europie zasady sprawiedliwości społecznej.

Model STARS Watkina pozwala rozpoznać rudymentarne sytuacje biznesowe: rozruch, restrukturyzację, reorganizację i fazę zrównoważonego wzrostu oraz dostosować do nich właściwą koncentrację energii i umiejętności liderkich. Rozruch wymaga zgromadzenia zasobów, aby postawić organizację na nogi. Restrukturyzacja oznacza, iż przejęliśmy firmę w kryzysie i potrzebne są „prace budowlane”. Zarówno w pierwszej, jak i drugiej fazie potrzebne są duże nakłady sił i środków, a od przywódcy oczekuje się szybkiego podjęcia ważnych decyzji. Z reorganizacją wiąże się wyzwanie ożywienia jednostki organizacyjnej, procesu, produktu czy projektu, czyli konieczne jest wymyślenie działalności na nowo, zdając sobie sprawę z posiadanych przez organizację atutów i ograniczeń. W sytuacji zrównoważonego wzrostu na liderze spoczywa odpowiedzialność za utrzymywanie i podnoszenie witalności organizacji, aby zapewnić jej odnośnienie niekwestionowanego sukcesu, a najpewniejszą drogą do niego jest zwiększenie potencjału swych pracowników poprzez wymyślenie kolejnych wyzwań. W fazie reorganizacji

i zrównoważonego wzrostu przywódca nie musi się tak spieszyć z podejmowaniem decyzji, jak w sytuacji rozruchu i restrukturyzacji. Dysponuje zatem czasem na uczenie się, poznanie kultury organizacyjnej i budowanie zdrowych relacji międzyludzkich.

Gdyby pokusić się o podział koncentracji energii lidera w zależności od fazy rozwoju biznesu, uwzględniający dwa wymiary: uczenie się contra działanie oraz ofensywa contra defensywa, to otrzymamy schemat, przedstawiony na rys. 3.



Rysunek 3. Koncentracja energii liderkiej w modelu ST<sub>A</sub>RS.

Źródło: M. Watkins, Pierwsze 90 dni. Strategie zapewniające sukces każdemu liderowi, Helion, Gliwice 2006, s. 87.

Jak wynika z rysunku, w fazie rozruchu i restrukturyzacji silny akcent kładzie się na działanie, zaś podczas reorganizacji i zrównoważonego wzrostu premiowane jest przede wszystkim uczenie się. Zaznaczyć należy, że rozruch wymaga działań zdecydowanie ofensywnych, a w przypadku restrukturyzacji przejście do ofensywy wymaga wstępnej gry defensywnej. W trakcie reorganizacji, gdzie dokonuje się nieodzownych poprawek, nadających organizacji zamierzony kierunek, zaczynamy od uczenia, lecz niemal równocześnie angażujemy się w planowanie nowej ofensywy. Zrównoważony wzrost wymaga prowadzenia gry defensywnej na samym początku, aby później podnieść organizację na wyższy poziom jej funkcjonowania i działania.

Kierowanie każdą z tych faz modelu ST<sub>A</sub>RS odbywa się za pomocą odpowiednich kompetencji liderkich. Jak twierdzi Watkins, w rozruchu i restrukturyzacji potrzebni są głównie „myśliwi”, a w fazie reorganizacji i stabilnego wzrostu – bardziej „rolnicy”. Poszczególne fazy wymagają też odmiennego nastroju, np. I faza – ekscytacji i zamieszania, II faza – pokazania ludziom bliskim desperacji „światełka w tunelu”, III faza – zerwania zasłony

zaprzeczeń i ponownego znalezienia pomysłu na działalność firmy, IV faza – wymyślenia wyzwania, wytyczającego kierunek wzrostu tak indywidualnego, jak i organizacyjnego, motywującego do działania i przewycięzającego nieusprawiedliwione samozadowolenie. Nic więc dziwnego, że w fazie rozruchu naczelnym zadaniem przywódcy staje się stworzenie zgranego zespołu i ustalenie strategicznego kierunku działań wraz z priorytetowymi celami. W fazie restrukturyzacji, oprócz dobrania sobie odpowiednich ludzi do współpracy, liczy się określenie najważniejszego zakresu działań i postęp realizacyjny. W fazie reorganizacji lider pracuje nad zdobyciem akceptacji załogi dla potrzeby zmian, uprzednio uświadamiając jej konieczność ich wprowadzenia. Z kolei w fazie zrównoważonego wzrostu podejmuje on decyzje odnośnie do przyszłości organizacyjnej, oczywiście po osiągnięciu przez organizację sukcesu i wypracowaniu zrozumienia u innych jego istoty i sposobów jego odnoszenia. Generalnie rzecz biorąc, przywództwo w zarządzaniu najłatwiej ocenić w rozruchu i restrukturyzacji, dysponując mierzalnymi rezultatami. Ocena powodzenia i niepowodzenia lidarskiego w reorganizacji i zrównoważonym wzroście rodzi zazwyczaj trudności, choć nie jest niemożliwa.

Zastosowanie modelu ST<sub>A</sub>RS jako bazy wyjściowej do rozwoju przywódców biznesowych dotyczy czterech wymiarów: (1) funkcji kierowniczych (wypełnianie różnorodnych funkcji menedżersko-lidarskich), (2) regionów geograficznych (poszerzanie doświadczenia międzynarodowego), (3) kluczowych momentów kariery (przygotowanie menedżerów na kardynalne zwroty/przełomy w karierze), (4) rodzajów sytuacji biznesowych (możliwości działania w różnych fazach rozwoju ST<sub>A</sub>RS).

Przejdźmy teraz do nakreślenia istoty badań własnych i omówienia otrzymanych rezultatów. Wyszliśmy z propozycji M. Krokowskiego i P. Rydzewskiego, „aby inteligencję emocjonalną postrzegać jako zbiór kompetencji, uszeregowanych w trzech działach:

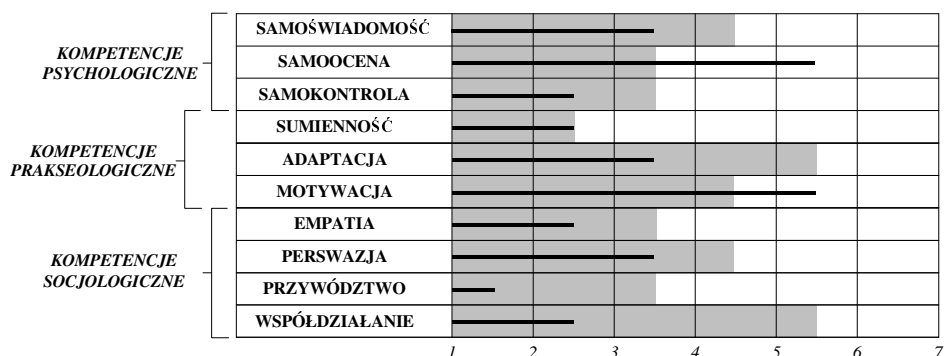
- kompetencje psychologiczne,
- kompetencje prakseologiczne,
- kompetencje socjologiczne”<sup>21</sup>.

Kompetencje psychologiczne opisują relacje z samym sobą i obejmują: samoświadomość, samoocenę i samokontrolę. Kompetencje prakseologiczne, dotyczące sposobów funkcjonowania i stylów działania, określają nasz stosunek do podejmowanych czynności i przedsięwzięć. Mieszczą się tu: sumienność, adaptacja i motywacja. Kompetencje socjologiczne (społeczne) decydują o charakterze relacji interpersonalnych, bez których niemożliwa

<sup>21</sup>M. KROKOWSKI, P. RYDZEWSKI, *Zarządzanie emocjami*, Imperia, Łódź 2002, s. 43.

jest skuteczna realizacja zadań. W ich skład wchodzi: empatia, perswazja, przywództwo i współdziałanie.

W badaniach wzięło udział 96. studentów dziennych kierunku „Zarządzanie i marketing” Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Zielonogórskiego w ramach przedmiotu: „Kierowanie kapitałem intelektualnym i emocjonalnym” (program autorski I. Korcz w roku akademickim 2005/2006) i 128. studentów zaocznych kierunku „Politologia” Wydziału Humanistycznego UZ w ramach przedmiotu „Organizacja i zarządzania oraz psychologia polityki” (program autorski I. Korcz w roku akademickim 2006/2007). Poszczególne kompetencje mierzone były w skali od 1 do 7 punktów. Analizie kompetencyjnej poddano 27. liderów politycznych i 33. liderów biznesowych szczebla lokalnego, regionalnego, krajowego i europejskiego, ale wywodzących się z Ziemi Lubuskiej. Porównanie uśrednionych profili przedstawicieli przywództwa politycznego i przywództwa organizacyjnego ukazane zostało na rys. 4, przy czym poziomy kompetencji oznaczone ciemnymi liniami charakteryzują przywódców politycznych, a oznaczone szarym tłem – przywódców zarządzających organizacjami profit. Podobne badania, lecz dotyczące liderów organizacji społeczeństwa obywatelskiego (CSO; pojęcie pojemniejsze od organizacji pozarządowych), zaplanowane są na 2007 r.



Legenda:

liderzy polityczni – ciemna linia

liderzy biznesowi – szare tło

Rysunek 4. Porównanie profili kompetencji emocjonalnych liderów politycznych i biznesowych województwa lubuskiego.

Źródło: M. Krokowski, P. Rydzewski, Zarządzanie emocjami, Imperia, Łódź 2002, s. 73–173.

W ocenie studentów UZ kompetencje lidereckie wypadają słabo, zwłaszcza psychologiczne i społeczne. Liderzy biznesowi naszego województwa są

generalnie lepsi pod względem kompetencyjnym od liderów politycznych. Ci ostatni górują jedynie w zakresie samooceny i motywacji, zaś nie potrafią sprostać przywództwu, czyli wywoływaniu u innych emocjonalnego zaangażowania w realizowanie przedstawionej wizji. Niezmiernie pouczającym byłoby porównanie ocen zewnętrznych z samooceną rozpatrywanych tu liderów, ale z przyczyn technicznych zadanie to okazuje się na razie niewykonalne.

Spostrzeżenia Krakowskiego i Rydzewskiego, z którymi zgadzamy się w pełni, korespondują z „Planem 4-E + 1-P” J. Welcha, według którego zatrudniani są menedżerowie najwyższego szczebla organizacyjnego.

Plan ten obejmuje<sup>22</sup>:

- pierwsze E (*energy*) – pozytywną energię, czyli marsz naprzód, ukierunkowane działanie i nastawienie na zmianę;
- drugie E (*energize*) – umiejętność stymulowania innych, czyli zdolność pobudzania ludzi do działania;
- trzecie E (*edge*) – śmiałość i odwagę do podejmowania trudnych decyzji, na tak lub nie;
- czwarte E (*execute*) – skuteczność, czyli zdolność realizowania obranych celów.

W swojej najnowszej pracy, napisanej wspólnie z córką, zatytułowanej „Winning znaczy zwyciężać”, J. Welch dołącza jeszcze cztery dodatkowe wysokowartościowe cechy, mające znaczenie przy zatrudnianiu liderów najwyższego szczebla. Są to: autentyczność, przenikliwość, skłonność do otaczania się ludźmi zdolniejszymi i bystrzejszymi od siebie samych i prężność (czy potrafią zmobilizować się po doświadczonej upadku i zacząć działać z nową siłą). A co to jest 1-P? Welch ma na myśli pasję (*passion*). Nie jest to wyłącznie ekscytacja pracą, raczej „ogromny apetyt na życie” i skłonność do pasjonowania się wszystkim dookoła.

Konkludując, znajomość profili kompetencji emocjonalnych liderów pozwala przygotować plany uzupełnienia zasobów kompetencyjnych i rozwijania niewykształconych bądź słabo uformowanych kompetencji w ramach odpowiednich programów szkoleniowych. Jednym słowem, powyższa znajomość jest warunkiem wstępnym racjonalnego gospodarowania kapitałem ludzkim. Dziś nikt nie podważa już roli czynnika ludzkiego. Umiejętne wykorzystanie kapitału kompetencji emocjonalnych naszych przywódców przyczynia się do wzrostu kapitału politycznego, społecznego i organizacyjnego,

---

<sup>22</sup>J. WELCH, S. WELCH *Winning, znaczy zwyciężać*, Emka, Warszawa 2005, s. 106–110.

a tego faktu bagatelizować nie sposób. Wszak prawdziwa mądrość polega na inteligentnym łączeniu i spożytkowaniu zarówno rozumu, jak i emocji.

**Iwona Korcz**

### **COMPETENCE OF THE LUBUSKIE PROVINCE LEADER**

#### *Abstract*

The article is devoted to the competence of the leader of the Lubuskie province in politics and business.

The analysis of competence profiles of such leaders, including psychological, praxeological and sociological competence, is preceded by a theoretical introduction to competence. This includes fundamentals in the range of psychology, praxeology, sociology, law, management and the competence of political science. Apart from the competence classification, more significant roles and leader's actions are discussed.

Next, the article concentrates on the leader's competence, distinguishing the following types: personal, group, organizational and environmental.

The described dominant competence profile of the leader of the Lubuskie province shows the average level of competence represented by them. Economic leaders, however, are much better prepared to lead in terms of competence than political ones.



Anna Garbień  
Katarzyna Krzeszowska  
Andrzej Małkiewicz

## UWARUNKOWANIA WYNIKÓW WYBORÓW SEJMOWYCH W POLSCE W 2005 r.

*„Do reguły należy, że stronnictwa dają swym przekonaniom wyraz przesadzony, ażeby uprawić w zakłopotanie przeciwników, ci zaś udają przekonania nie swoje, ażeby unikać pułapki. Wspólnym przeto wysiłkiem popychali się wszyscy do mijania się z prawdą, bądź wręcz do występowania przeciw niej”.*

Tocqueville<sup>1</sup>

W 2005 r. odbyły się w Polsce piąte wolne wybory parlamentarne. Od wcześniejszych kampanii odróżniało je kilka cech, zwłaszcza połączenie kampanii sejmowej i senackiej z elekcją prezydenta. Odmienne niż w poprzednich elekcjach główna rywalizacja nie przebiegała między opcją postsolidarnościową i postkomunistyczną, ale wśród partii określających się jako prawicowe i o genezie solidarnościowej (pewne podobieństwo wykazywały tylko wybory w 1991 r.). Po poprzednich wyborach politolodzy z optymizmem formułowali nadzieję:

Obywatele (wyborcy) są coraz bardziej nieufni w stosunku do partii i kandydatów politycznych – w sposób przemyślany głosują na tych kandydatów i te partie, które ich zdaniem mają najciekawszą ofertę wyborczą, nie polegając już jedynie na opiniach liderów partii bądź innych instytucji bezpośrednio zaangażowanych w życie polityczne. Zmiany te powodują, że podmioty rywalizacji politycznej zmuszone są do organizacyjnego usprawnienia kampanii i kształtowania oferty politycznej na podstawie zasad marketingowych<sup>2</sup>.

Druga część tego przewidywania sprawdziła się w pełni, relewantne partie polityczne zastosowały metody marketingowe w sposób prawdziwie profesjonalny. Czy dzięki temu obywatele zagłosowali w sposób bardziej przemyślany to odrębne zagadnienie.

---

<sup>1</sup>A. DE TOCQUEVILLE, *Wspomnienia*, przekład A. W. Labuda, Wrocław 1987, s. 119.

<sup>2</sup>A. W. JABŁOŃSKI, L. SOBKOVIK, *Marketing polityczny w teorii i praktyce*, Wrocław 2002, s. 45.

Kampania wyborcza zaczęła się z dużym wyprzedzeniem – główne partie przygotowania do niej zapoczątkowały już w 2004 r. Sam akt głosowania nastąpił 25 września 2005 r. Zgodnie z zasadami ordynacji wyborczej<sup>3</sup> przeliczanie głosów na mandaty poselskie odbywało się według metody d'Hondta, z uwzględnieniem 5% progu wyborczego, co dało najsilniejszym partiom premię, zwiększającą ich reprezentację sejmową w stosunku do ilości uzyskanych głosów wyborców.

Wyłoniony został parlament potencjalnie dość stabilny, w którym reprezentację uzyskało 6 partii i 1 komitet mniejszości narodowej. Jednak żadna partia nie uzyskała bezwzględnej większości, a dwie najsilniejsze osiągnęły wynik względnie wyrównany, co przyczyniło się do zaostrzenia rywalizacji między nimi i utrudniło znalezienie kompromisu, umożliwiającego zawarcie przewidywanej wcześniej koalicji<sup>4</sup>. Brak bezwzględnej większości jakiegokolwiek partii to sytuacja normalna w demokratycznej Polsce, jednak w poprzednich elekcjach (z wyjątkiem 1991 r.) zawsze zostawało wyłonione ugrupowanie wyraziście dominujące nad pozostałymi. Jego brak w Sejmie ukształtowanym w 2005 r. stał się źródłem różnych niespodzianych sytuacji.

W poniższym tekście zanalizujemy wybrane przyczyny, które zadecydowały o wyniku uzyskanym przez poszczególne partie w wyborach sejmowych. O wyborach do Senatu i elekcji prezydenta wspomnimy tylko w takim zakresie, w jakim bezpośrednio wiązały się z sejmowymi.

Państwową Komisję Wyborczą o swoim utworzeniu zawiadomiły 53 komitety wyborcze<sup>5</sup>. Ponieważ wkrótce kilka z nich zakończyło działalność, tak więc formalnie zarejestrowano 34 komitety wyborcze partii politycznych i 2 komitety wyborcze mniejszości narodowych: Antyklerykalnej Partii Postępu „Racja”, Centrum, Demokratycznej Partii Lewicy, Domu Ojczyściego, Krajowej Partii Emerytów i Rencistów (został rozwiązany 19 sierpnia 2005 r.), Ligi Obrony Suwerenności, Ligi Polskich Rodzin, Narodowego Odrodzenia Polski, Odnowy Rzeczypospolitej Polskiej, Organizacji Narodu Polskiego – Ligi Polskiej, Partii Demokratycznej-demokracy.pl, Inicjatywy

<sup>3</sup>Ustawa z dnia 12 kwietnia 2001 r. – Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. 2001, Nr 46, poz. 499, Nr 74, poz. 786 i Nr 154, poz. 1802, z 2002 r. Nr 14, poz. 128, Nr 113, poz. 984, Nr 127, poz. 1089 i Nr 153, poz. 1271, z 2003 r. Nr 57, poz. 507 i Nr 130, poz. 1188, z 2004 r. Nr 25, poz. 219 oraz z 2005 r. Nr 140 poz. 1173).

<sup>4</sup>M. KARNOWSKI, P. ZARĘBA, A. ŁUKASIAK, *Czy zagrają się na śmierć*, „Newsweek”, Nr 3/2006, s. 21–25.

<sup>5</sup>Wszystkie dane liczbowe, o ile nie zaznaczono inaczej, przytaczamy poniżej na podstawie Obwieszczenia Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 27 IX 2005 r. o wynikach wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej przeprowadzonych w dniu 25 września 2005 r. – Dz. U. Nr 195, poz. 1626.

Rzeczypospolitej Polskiej, Platformy Obywatelskiej Rzeczypospolitej Polskiej, Platformy Janusza Korwin-Mikke, Polskiej Partii Pracy, Polskiego Stronnictwa Ludowego, Polskiej Konfederacji – Godność i Praca, Polskiej Partii Narodowej, Polskiej Wspólnoty Narodowej, Prawa i Sprawiedliwości, Rodziny-Ojczyzny, Ruchu Obrony Bezrobotnych, Ruchu Patriotycznego, Samoobrony Narodu Polskiego, Samoobrony Rzeczypospolitej Polskiej, Socjaldemokracji Polskiej, Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Stronnictwa „Porozumienie Polskie”, Stronnictwa Ludowego „Ojcowizna”, Stronnictwa Pracy, Stronnictwa Prawicy Demokratycznej, Unii Lewicy III RP, Unii Polityki Realnej, Związku Weteranów Wojny oraz Komitet Wyborczy Wyborców „Mniejszości Niemieckiej Śląska”, Komitet Wyborczy Wyborców „Mniejszość Niemiecka”. Ostatecznie listy kandydatów zgłosiły 22 komitety wyborcze.

Duża ilość zarejestrowanych komitetów wyborczych wskazuje na rozdrobnienie polskiej sceny politycznej. Spora grupa spośród nich nie zdołała osiągnąć sukcesu lub choćby zarejestrować list wyborczych, co świadczy o obecności w polskiej polityce wciąż dużej liczby osób o niskiej wiedzy politycznej, niewielkich umiejętnościach, natomiast zbyt fantastycznie oceniających swoje możliwości. Można jednak domniemywać, że niektóre spośród tych komitetów nie liczyły na rzeczywisty sukces wyborczy, a założone zostały w innych celach, na co wskazuje np. nazwa jednego z komitetów wyborczych do Senatu: Komitet Wyborczy Wyborców Przyjaciół Szreka – Szlachetne Serce czy też obecność niedawno zarejestrowanych partii, o nazwie podobnej do istniejących wcześniej i mających pewne szanse na sukces wyborczy, np. Samoobrona Narodu Polskiego – oczywistym jest w tym wypadku cel wprowadzenia w błąd wyborców i pozbawienia Samoobrony Leppera części głosów.

Zarejestrowano ogółem 10 658 kandydatów na posłów, w tym 2612 kobiet (24,51%) i 8046 mężczyzn (75,49%). 186 kandydatów skreślono jeszcze przed wydrukowaniem kart, 30 po wydrukowaniu. Ogółem na 1 mandat przypadało 23 zarejestrowanych kandydatów, najwięcej było ich w okręgu wyborczym nr 19 (Warszawa I) – 534, najwięcej kandydatów na mandat w okręgu wyborczym nr 4 (Bydgoszcz) – 29. Najmniej kandydatów było na listach w okręgu wyborczym nr 12 (Chrzanów) – 161. Najmniej kandydatów na mandat w okręgu wyborczym nr 38 (Piła) – 18. Średnia wieku kandydatów wynosiła 44 lata. Najmłodszy kandydat miał 21 lat, najstarszy 89 lat.

Na ogółem 38 028 391 obywateli prawa wyborcze miało 30 229 031 osób. Frekwencja wyniosła 40,57%. Głosowało 12 263 640 Polaków. Z tej liczby 440 227, czyli 3,67% głosów było nieważnych.

<sup>6</sup>Przedmiotem badania jest 1 osobowa izba parlamentu (w naszym przypadku Sejm),

Tabela 1

Wyniki uzyskane przez ugrupowania, które zdobyły mandaty poselskie

Partia	Ilość głosów	% głosów (w stos. do uprawn.)	Ilość mandatów	% mandatów (nadwyżka)	Indeks*	Ilość mandatów w Senacie
Prawo i Sprawiedliwość	3 185 714	26,99 (10,54)	155	33,7 (6,7)	36,666	49
Platforma Obywatelska	2 849 259	24,14 (9,42)	133	28,9 (4,8)	23,333	34
Samobrona	1 347 355	11,41 (4,46)	56	12,2 (0,8)	13,333	—
SLD	1 335 257	11,31 (4,41)	55	11,9 (-0,6)	13,333	—
LPR	940 762	7,97 (3,11)	34	7,4 (-0,6)	6,666	—
PSL	821 656	6,96 (2,72)	25	5,4 (-1,5)	6,666	—
Mniejszość Niemiecka	34 469	0,28	2	0,4 (0,15)	0,0	—

\* Indeks siły Shapleya-Shubika, dane łaskawie udostępnione nam przez prof. Jerzego Hołubca<sup>6</sup>.

Źródło: Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 27 września 2005 r. o wynikach wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej przeprowadzonych w dniu 25 września 2005 r. – Dz. U. Nr 195, poz. 1626.

w którego skład wchodzi  $n$  partii. Przez  $l_j$  oznaczono liczbę przedstawicieli partii  $i$  w danej izbie,  $l_1 + \dots + l_n = l$ . Partie łączą się w koalicje (zakładamy, że do koalicji przyłączają się wszyscy członkowie danej partii). Koalicja  $K$  ma większość ustawodawczą, jeśli  $\sum_{i \in K} l_i > cl$ , gdzie  $c \geq 1/2$  jest pewną stałą, określoną dla danego rodzaju uchwał. Najczęściej  $c = 1/2$  (tzw. większość bezwzględna, „ponad 50%”). W niektórych przypadkach nierówność ta jest zastąpiona nierównością  $>$  (wtedy  $c > 1/2$ ). Tworzymy następującą grę  $v$ , opisującą możliwość utworzenia koalicji mającej większość ustawodawczą:

$$V(K) = \begin{cases} 1 & \text{gdy } K \text{ ma większość ustawodawczą} \\ 0 & \text{w przeciwnym wypadku} \end{cases}$$

Dla tak określonej gry wartość Shapley'a określona wzorem:

$$y_i(v) = \sum_{\substack{T \subseteq N \\ i \in T}} \frac{t!(n-t-1)!}{n!} [v(T \cup \{i\}) - v(T)], \quad i = 1, \dots, n$$

mierzy wartość oczekiwaną tego, że dołączenie partii  $i$  do koalicji może zadecydować o tym, że tak powiększona koalicja ma większość parlamentarną. A mówiąc bardziej ściśle,  $y_i(v)$  oznacza ważoną sumę przyrostów korzyści jakie  $i$ -ty gracz daje wszystkim koalicjom, do których należy. Innymi słowy chodzi o to, jaka jest wartość oczekiwana tego, że dana partia może stać się jęczyzkiem u wagi przy formowaniu koalicji większościowej.

Nie musieli przekraczać progu wyborczego kandydaci Komitetu „Mniejszość Niemiecka”, oraz Komitetu „Mniejszości Niemieckiej Śląska”, przy czym ten ostatni, z wynikiem 5581 głosów (0,05%), uzyskał zbyt małe poparcie w okręgu by otrzymać mandat.

Wyborcy oddali około 1,3 mln głosów na partie, które nie przekroczyły progu wyborczego.

Tabela 2

Wyniki uzyskane przez partie, które nie zdobyły mandatów

Komitet	Ilość uzyskanych głosów	% głosów
Socjaldemokracja Polska	459 380	3,89
Partia Demokratyczna-demokracy.pl	289 276	2,45
Platforma Janusza Korwin-Mikke	185 885	1,57
Ruch Patriotyczny	124 038	1,05
Polska Partia Pracy	91 266	0,77
Polska Partia Narodowa	34 127	0,29
Dom Ojczysty	32 863	0,28
Centrum	21 893	0,19
Ogólnopolska Koalicja Obywatelska	16 251	0,14
Partia Inicjatywa RP	11 914	0,10
Polska Konfederacja – Godność i Praca	8 353	0,07
Narodowe Odrodzenie Polski	7 376	0,06
Stronnictwo Pracy	1 019	0,01
Spółeczni Ratownicy	982	0,01

Źródło: Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 27 września 2005 r. o wynikach wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej przeprowadzonych w dniu 25 września 2005 r. – Dz. U. Nr 195, poz. 1626.

Sąd Najwyższy rozpoznał 136 protestów wyborczych. W wyroku ogłoszonym 15 grudnia 2005 r. uznał, że wybory przebiegły prawidłowo, z jednym wyjątkiem. W odniesieniu do wyborów do Senatu przeprowadzonych w okręgu częstochowskim stwierdził, że na karcie do głosowania nie zostały zamieszczone nazwy lub skróty nazw komitetów zgłaszających kandydatów, co mogło mieć wpływ na wynik wyborów. Głosowanie unieważniono, a senatorowie J. W. Lasecki i C. W. Ryszka (obaj związani z PiS) 19 grudnia 2005 r. utracili mandaty (odzyskali je w wyniku ponownych wyborów przeprowadzonych 22 stycznia 2006 r.).

Wynik wyborów uwidoczniał podział partii relewantnych na dwie ligi: w pierwszej PiS i PO – obie partie ogólnonarodowe, zorientowane na pozyskiwanie zróżnicowanych grup wyborców; w drugiej LPR i Samoobrona, które postawiły na wartości narodowe, pojmowane jako antyeuropejskość. W drugiej lidze znalazły się też SLD i PSL. Na pozór zdaje się to wskazywać na trend w kierunku ukształtowania w Polsce systemu dwu- i pół partyjnego, jak w Niemczech, gdzie pierwsza liga to od ponad 50 lat CDU/CSU oraz SPD, a druga (czyli symboliczne „pół” partii) to zmienny zestaw ugrupowań niewiele przekraczających próg wyborczy, jednak będących cennymi uczestnikami koalicji rządowych. Jest to jednak, jak sądzimy, trend chwilowy. W Niemczech CDU/CSU oraz SPD to partie wyraziste i zdecydowanie różne. Natomiast w Polsce PiS i PO to partie o podobnym solidarnościowym rodowodzie, deklarujące się jako chrześcijańskie i prawicowe. Z pewnością w obu dojdzie jeszcze do rozłamów i przetasowań. Zwłaszcza PiS to konglomerat programowy, od prawicy do lewicy, tak więc jest mało prawdopodobne, by zdołał utrzymać się w obecnym kształcie przez choćby jedną kadencję. Także fatalny wynik SLD, w tym momencie solidnie zasłużony, zmieni się, jak sądzimy, w kolejnych elekcjach. Pozostaniemy zatem przy rozproszonym systemie partyjnym.

Po 1989 r. żadnej partii nie udało się rządzić samodzielnie ani więcej niż jedną kadencję; nieodmiennie działała zasada wahadła wyborczego. Po czterech latach rządów lewicowych Polacy postanowili dać szansę siłom postsolidarnościowym. Nie chcemy pisać o prawicy, bo program PiS łączy w sobie cechy zarówno prawicy, jak i tradycyjnej lewicy (o czym niżej).

Wobec zmarginalizowania postkomunistów partie postsolidarnościowe konkurowały pomiędzy sobą – nie na programy, ale na wartości. Opcja liberalna z socjalną, politycy umiarkowani i konfliktowi. SLD wypadło kiepsko, bo zdradziło wszelkie wartości, poza materialnymi. Liderzy PO i PiS walczyli wprawdzie na „haki”, a w terenie zaklejano sobie plakaty, ale poziom agresji w wyborach parlamentarnych był niższy niż dawniej. Kandydaci w 2005 r., odmiennie niż podczas poprzednich elekcji, to już nie była szlachta z pamiętników Paska, która się „bierze za czuby”. Niestety, poziom agresji wzrósł potem podczas elekcji prezydenckiej.

Zwycięskie partie w dużej mierze zawdzięczały sukces profesjonalizmowi działania, stawiając na polityczny marketing, co przyniosło efekty. Zatrudniono fachowców już nie tylko w centralach partii, ale i w terenie, takich jak Agnieszka Opalińska w jednym ze sztabów w Lubuskiem. I to umożliwiło sukces. Partie, które postawiły na żywiołowość, sromotnie przegrały.

Kampania prowadzona była nie tylko w mediach, które zaczęły się nią szerzej interesować dopiero w końcu sierpnia, uważając wcześniej, że w wa-

kacje nie należy poświęcać zbyt wiele czasu polityce. Równie ważny okazał się bezpośredni kontakt kandydatów i wolontariuszy z wyborcami. O dziwo, również tak tradycyjny środek jak „wojna plakatowa” bywał niekiedy skuteczny. Ta swoista „akwizycja wyborcza” była częstokroć ważniejsza od oferty personalnej i programowej.

W retoryce wyborczej nie brakło populizmu, demagogii i manipulacji. Zwycięzcy przekonali elektorat prowadząc agitację tak, jakby cele polityczne mogły być zrealizowane z wtorku na środę. Niektórzy postrzegają elekcję jako zastępowanie jednego zespołu oszustów innym zespołem oszustów. J. Domański napisał: „Ci sami starzy psuje udają świeży towar”<sup>7</sup>. Politycy I ligi są jednak bardziej pragmatyczni niż wynikałoby z ich deklaracji. Bądźmy więc spokojni: nie zrealizują większości obietnic wyborczych. Nie zrobią tego również partie II ligi: Samoobrona i LPR, programowo przeciwstawne, a dziwnie podobne w zachowaniach.

Kolejne wybory w 16-leciu transformacji w Polsce wykazały, że większość elektoratu ma charakter labilny, wyborcy w kolejnych elekcjach przelicują głosy, kierując się doraźnymi przesłankami. Można ocenić, że polski rynek wyborczy jest otwarty; w obliczu wielu zmiennych ofert politycznych, elektorat zmienia preferencje z elekcji na elekcję. Zwłaszcza tym razem opinie były chybotliwe, wielu do ostatniej chwili nie było pewne, kogo poprzeć. Są jednak (czy przynajmniej były do niedawna) trzy segmenty elektoratu stałego:

- postkomunistyczny, głosujący na SLD (nazywany w uproszczeniu lewicowym),
- postsolidarnościowy (nazywany w uproszczeniu prawicowym), rozdzielający głosy (w zmiennych proporcjach) między partie wyrażające deklarujące przywiązanie do tradycji „Solidarności”,
- ludowy, głosujący na PSL.

Mimo pewnych różnic (zmiennych w czasie), każdą z tych grup aż do wyborów do Parlamentu Europejskiego w 2004 r., można było szacować na co najmniej 10%. W ostatnich dwóch latach nastąpiły tu jednak przesunięcia: część elektoratu „lewicowego” przeszła do SDPL, inna do Samoobrony, a niektórzy do PiS, elektorat ludowy w większości przeszedł do Samoobrony. Jak się zdaje, wyrósł też czwarty segment, głosujący na partię aktualnie popieraną przez Radio Maryja. Spadła ogólna liczebność elektoratu stałego, każda z jego grup liczy zaledwie kilka procent wyborców.

<sup>7</sup>J. DOMAŃSKI, „Przegląd”, nr 38, 25 września 2005.

W odróżnieniu od elekcji odbywających się w Europie Zachodniej w XIX w. i przez większość XX w., w Polsce nie istnieje związek pomiędzy uzyskanym wynikiem a liczebnością partii. Zwycięskie PiS miało kilka tysięcy członków, LPR niewiele więcej. PO i Samoobrona miały po ok. 30 tys. Najliczniejszą partią w Polsce było w chwili wyborów PSL, skupiające 80 tys. członków. SLD niewiele mniej – 60 tys.<sup>8</sup> Obie partie są spadkobiercami ogromnych machin organizacyjnych z czasów PRL, ale uzyskały kiepski wynik.

Zgodnie z zasadami ordynacji wyborcy oddawali głos zarazem na partię i na konkretnego kandydata. W poprzednich elekcjach kluczowe znaczenie miało głosowanie na partię, co wyrażało się m.in. w tym, że poza nielicznymi przypadkami najwięcej głosów zyskiwał kandydat z pierwszego miejsca na liście i odpowiednio z następnych. W obecnej kampanii zasada ta nadal obowiązywała, ale pojawiły się stosunkowo liczne wyjątki. W województwie lubuskim najwięcej głosów na liście PiS uzyskał Kazimierz Marcinkiewicz (19 505 – liczby podawane w nawiasach po nazwisku to ilość głosów uzyskanych przez kandydata), umieszczony na 1. miejscu, weszli również kandydaci umieszczeni na miejscach 3. i 4: Marek Surmacz (8586) i Jerzy Materna (5371), natomiast kandydat z miejsca 2. Marek Ast (4573), burmistrz Szlichtyngowej, nie uzyskał mandatu. Ten ostatni, pewny sukcesu, był mało widoczny w kampanii, niewiele zrobił poza krótkim wystąpieniem w telewizji i wywieszeniem niewielkiej ilości plakatów i billboardów, toteż przegrał. Natomiast startujący z 4. miejsca Marek Surmacz (8386) wywiesił wiele plakatów, miał własny program w lokalnej telewizji, być może pomogło mu również to, że wcześniej służył w Policji i był znany ze swej prawości. Skrajny przypadek to Krzysztof Bosak (3764), który z 10. miejsca na lubuskiej liście kandydatów LPR zdobył jedyny mandat dla tej listy, dzięki głosom Młodzieży Wszechpolskiej, którą kierował w województwie lubuskim, a także dzięki bardzo dużej ilości plakatów (często wywieszanych w miejscach niedozwolonych) i aktywnej propagandzie.

Pewną rolę w promocji indywidualnych kandydatów odegrać mogło zastosowanie nowatorskich (w Polsce) technik agitacji. Czesław Fiedorowicz (16 153) z PO i Wojciech Olejniczak (31 471) z SLD zastosowali agitowanie przez telefon (za pomocą specjalnego programu, nadającego głos kandydata). Ten ostatni już od dawna swoje biuro poselskie w Łowiczu przekształcił w klub młodzieżowy prowadzący aktywną działalność. Uzyskał dzięki tym technikom najlepszy wynik w mieście uważanym za prawicowe.

---

<sup>8</sup>Dane za: M. CZECH, *Dlaczego Polacy nie głosują*, „Gazeta Wyborcza”, 19 X 2005 r.



Wydaje się zatem, że o poparciu dla indywidualnych kandydatów decydowała ich osobista popularność, wynikająca z różnych uwarunkowań. Szczególnie korzystną taktyką w województwie lubuskim stało się skupienie kampanii na wybranym fragmencie okręgu wyborczego, w którym kandydat był najbardziej znany. Czesław Fiedorowicz, w latach 1990–1998 burmistrz Gubina, swoją kampanię prowadził niemal wyłącznie w powiecie gubińskim, co dało mu sporo głosów (ale poza tym był na 1. miejscu na liście PO). Bogdan Bojko (5123, PO), właściciel piekarni w Nowej Soli, skupił kampanię na powiecie nowosolskim. Pokazywał się w każdej wsi na dożynkach, spacerował po ulicach osobiście rozdając kalendarzyki ze swoim zdjęciem, ulotki i dyskutując z biorącymi je ludźmi, rozdawał pączki i chleb. Uzyskał mandat, mimo że na liście zajmował 5. miejsce, zaś kandydaci z miejsc 3. i 4. przepadli. Waldemar Szadny (5941, PO) rozdawał magnesy na lodówkę z numerami telefonów ratunkowych oraz swoim telefonem i zdjęciem, płyty CD z najśłynniejszymi bramkami reprezentacji piłkarskiej Polski oraz informacjami o kandydacie, przygotował też spot radiowy z muzyką hiphopową. Dzięki wszystkim tym zabiegom został wybrany, mimo że za kontrkandydata w północnej części okręgu wyborczego, gdzie skoncentrował kampanię, miał bardzo popularnego wśród wyborców Marcinkiewicza, a sam zajmował 9. miejsce na liście PO. Jeszcze inny sposób zastosował kandydujący do Senatu Jacek Bachalski (69 515, PO): wynajął piętrowy autobus, którym jego ekipa jeździła po województwie prowadząc hałaśliwą kampanię – z sukcesem, który przyczynił się też do wzrostu poparcia dla kandydatów PO do Sejmu. Ogólnie ważne było, aby kandydat jak najczęściej i jak najdłużej pokazywał się publicznie podczas samej kampanii lub w okresie wcześniejszym, by pojawiał się na wszelkich możliwych imprezach plenerowych, na które został zaproszony, a nawet na tych, na które nie miał zaproszenia.

Decydowała zatem popularność danego kandydata, uzyskana przede wszystkim podczas trwającej kampanii, ale niekiedy zdobyta wcześniej, np. w działalności samorządowej (tutaj oddziaływać mogła zarówno aktywność w radach, jak i popularność uzyskana podczas kampanii wyborów samorządowych), a w niektórych przypadkach w ubiegłorocznych wyborach do Parlamentu Europejskiego – to przypadek Waldemara Szadnego. Bogdan Zdrojewski, popularny jako były prezydent Wrocławia (PO), zyskał 73 959 głosów. Zbigniew Ziobro (120 188, PiS), znany z działalności w sejmowej komisji śledczej, uzyskał największe w kraju poparcie w przeliczeniu na liczbę głosów oddanych w okręgu (na 431 083 głosy uzyskał 27,88%). Jarosław Kaczyński dostał głosów 171 129. Były premier Waldemar Pawlak (PSL) – 13 202. Józef Zych (9566, PSL) jest ceniony za swą długoletnią aktywność w Sej-

mie. O znaczeniu osoby Andrzeja Leppera dla Samoobrony napiszemy niżej. Janusz Korwin-Mikke uzyskał 19 246 głosów, Tadeusz Mazowiecki – 30 143 głosy, Marek Borowski – 40 822 głosy. Nie zdobyli mandatów, gdyż ich partie nie przekroczyły progu wyborczego. Zasada popularności nie działała jednak automatycznie. Roman Giertych (35 812, LPR), dobrze znany wyborcom ze swej działalności parlamentarnej, z ledwością zdobył mandat. Ogólnopolska Koalicja Obywatelska, firmowana przez skądinąd znanego Stanisława Tymińskiego, uzyskała ogółem zaledwie 16 251 (0,14%) głosów. Hanna Gucwińska (PSL), znana z programów telewizyjnych, będąca posłem poprzedniej kadencji, zyskała zaledwie 3047 głosów i nie uzyskała mandatu. Skrajny przypadek to Kazimierz Świtoń (Polskie Porozumienie Niepodległościowe), znany z czasów PRL lider opozycji na Śląsku, który dostał zaledwie 530 głosów.

Istotną rolę mogło odegrać dobre rozstawienie kandydatów. W Białostockiem wybrani zostali dwaj senatorowie LPR: Jan Szafraniec (88 268) i Ludwik Zalewski (70 355), tymczasem lista tej partii do Sejmu zyskała 39 309 głosów, mandaty uzyskało 2 kandydatów (na 15): Andrzej Fedorowicz (12 752) i Jan Jarota (3763, był na 5. miejscu). Gdyby któryś z kandydatów na senatorów kandydował do Sejmu, to zakładając, że uzyskałby zbliżoną liczbę głosów, mógłby poważnie zwiększyć pulę mandatów przypadających partii.

Oprócz walorów indywidualnych kandydatów, kluczowymi były wartości prezentowane przez partie. Zderzyły się zwłaszcza wartości narodowo-socjalne z obywatelsko-państwowymi – i zwyciężyły (nieznacznie) te pierwsze.

Wbrew regułom opisywanym przez politologów, niewielki wpływ na wynik wyborów miały sympatie mediów, zwłaszcza radia i telewizji. KRRiTV kontrolowana była przez lewicę – wynik wyborczy partii określających się jako lewicowe okazał się słaby. Najbardziej opiniotwórczy dziennik, jakim jest „Gazeta Wyborcza”, był niechętny wobec PiS. Wielu najpoważniejszych dziennikarzy różnych mediów sympatyzowało z PO, a rezultaty wyborów okazały się odmienne od tych preferencji.

Trudno ocenić, w jakim stopniu na wynik wyborów wpłynęła kampania w internecie, jednak przeprowadzona analiza stron internetowych pokazuje, że spośród partii zwycięskich najbardziej atrakcyjnie opracowane były strony PO, PiS i SLD; nieco mniej, ale też nie najgorzej Samoobrony, zaś pozostałe partie prezentowały się w internecie niezbyt profesjonalnie. Widoczna jest zatem pewna korelacja pomiędzy jakością promocji w tym medium, a uzyskanym wynikiem. Z drugiej zaś strony kampania internetowa

Partii Demokratycznej stała na wysokim poziomie, co nie wpłynęło jednak na jej sukces.

Większość partii popełniła błąd polegający na połączeniu kampanii parlamentarnej z prezydencką. Promowano jednocześnie kandydatów do Sejmu, do Senatu oraz na prezydenta, co czyniło kampanię nieprzejrzystą, „mieszało w głowach” wyborców. Błędu tego nie popełniło PiS. Co prawda było oczywiste, że każdy kandydat na posła lub senatora pracował również na wynik swojego kandydata na prezydenta. I odwrotnie, każdy kandydat na prezydenta pracował nie tylko na swój własny sukces, ale również na partię, kreował jej ogólny wizerunek. Kandydaci PO utożsamiali się bardzo silnie z Donaldem Tuskiem. Miało to odzwierciedlenie nawet w sposobie budowy plakatów, które wszyscy kandydaci mieli podobne, oparte na schemacie plakatów i billboardów Tuska. Było to bardzo korzystne, gdyż dawało „podwójną promocję”. W takiej samej konwencji były też utrzymane plakaty Prawa i Sprawiedliwości, które nawiązywały do materiałów wyborczych Lecha Kaczyńskiego. Dzięki temu plakaty PiS i PO były bardzo wyraźne i łatwo je było rozróżnić na tle materiałów innych partii. Samoobrona, LPR, SLD i PSL pozostawiły swoim kandydatom więcej inwencji twórczej, co bynajmniej nie przyczyniło się do zwiększenia ilości uzyskanych głosów. Należy wspomnieć również o bardzo mocno i pierwszy raz przeprowadzonej na taką skalę kampanii outdoorowej. Partie w celu promocji swych kandydatów już na wiele miesięcy przed rozpoczęciem kampanii wykupywały billboardy i citylights, aby uzyskać jak najbardziej strategiczne punkty na powieszenie swoich reklam. Niemniej jednak zbyt daleko idące połączenie obu kampanii zaszkodziło uczestnikom elekcji parlamentarnej. Warto dodać, że podczas kampanii parlamentarnej nie doszło do publicznej debaty programowej między liderami partii czy ekspertami. Ten brak nadrobiono dopiero w kampanii prezydenckiej.

Gdy piszemy ten tekst w kilka miesięcy po wyborach, obserwując zachowania zwycięskich polityków widzimy analogię z sytuacją mającą miejsce we Francji przed 1848 r., którą kaśliwymi uwagami opatrzył wnikliwy obserwator sceny politycznej, jakim był Alexis de Tocqueville:

Jeśli wielu konserwatystów broniło rządu tylko dla zachowania różnych gratyfikacji i stanowisk, to muszę powiedzieć, że wielu opozycjonistów zdawało się go atakować wyłącznie po to, by się ich dochrapać. Faktem jest bowiem, faktem godnym pożałowania, że upodobanie do funkcji publicznych i pragnienie życia z podatków nie są u nas wcale chorobą właściwą jakiejś partii, jest to wielka i stała ułomność całego narodu, jest to łączny produkt demokratycznej konstytucji naszego społeczeństwa obywatelskiego i nadmiernej centralizacji naszego aparatu władzy, jest to ukryta choroba, która trawiła wszystkie dawne rządy i która tak samo trawić będzie wszystkie nowe<sup>9</sup>. [...] Iluż to wokół siebie

<sup>9</sup>A. DE TOCQUEVILLE, *op. cit.*, s. 39

oglądałem owych ludzi żałujących własnej uczciwości i popadających w rozpacz z tego powodu, że czuli jak najpiękniejsze lata ich życia upływają na krytykowaniu wad u innych wobec niemożności folgowania wadom własnym i sycenia się nadużyciami inaczey niż w wyobraźni! Przez ten długi okres wstrzemięźliwości większość z nich nabawiła się takiego apetytu na posady, honory i pieniądze, że łatwo można było przewidzieć, iż przy lada okazji rzucą się do władzy z łapczywością, która im nie pozwoli wybierać ani momentu, ani kęska<sup>10</sup>.

Zobaczmy teraz, co zadecydowało o wynikach poszczególnych partii, uzyskanych we wrześniu 2005 r.

### *Prawo i Sprawiedliwość*

Partia głosiła hasła jednocześnie lewicowe i prawicowe, zachowując jedność dzięki osobowościom przywódców oraz nadziei na udział we władzy. Wbrew deklaracjom o prawicowym charakterze jej program wyborczy zawierał przede wszystkim postulaty o proveniencji lewicowej, przede wszystkim socjaldemokratycznej. Pragnęła silnego państwa (najsilniejsze było w czasach Stalina), opowiadała się za państwem socjalnym (tradycyjny program socjaldemokratyczny), finansowaniem służby zdrowia z budżetu państwa; jednym z głównych haseł było zbudowanie 3 mln mieszkań w ciągu 8 lat; była sceptyczna wobec pogłębiania integracji europejskiej, podobnie jak socjaldemokracy w Europie Zachodniej, a jednocześnie antyrosyjska, jak PPS w okresie przed 1944 r. Generalnie partia prezentowała się jako obrońca ludzi biednych przed arogancją i pazernością bogatych – pozyskując elektorat o postawie roszczeniowej. Z kolei wyraziście prawicowymi akcentami było silne eksponowanie haseł narodowych, wartości chrześcijańskich i chęci ostatecznego zerwania z tradycjami PRL. To ostatnie hasło było w niejkiej sprzeczności z postulatami socjalnymi, ale tego elektorat nie zauważył. Wartości chrześcijańskie przedstawiano w sposób odpowiadający dominującemu w Polsce ludowemu pojmowaniu katolicyzmu – jako m.in. ostre potępienie równouprawnienia homoseksualistów i swobody seksualnej. W propagandzie umiejętnie budowano antynomię między Polską „solidarną”, czyli wartościami socjalnymi a Polską „liberalną”, czyli interesem ludzi zamożnych, których rzekomo miała popierać PO. Niezależnie od powierzchowności takiego przeciwstawienia, a może właśnie dzięki temu, przemawiało ono do części elektoratu. Kampania negatywna w wydaniu PiS okazała się skuteczna, elektorat nie zwrócił uwagi na to, jak takie wątpliwe etycznie zachowania mają się do wartości deklarowanych przez tę partię.

Prezentowanie programu narodowo-socjalnego było wynikiem trafnej analizy nastrojów elektoratu. Duża część polskich wyborców skłonna jest

---

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 109.

popierać postulaty lewicowe, nie zna się na ekonomii, a jednocześnie jest patriotami i katolikami. Wielu takich wyborców głosowało wcześniej na SLD, choć nie w pełni utożsamiali się z jego programem. Teraz uzyskali możliwość oddania głosów na PiS, zgodnie ze swymi przekonaniem. Można zatem ocenić, że analitycy PiS dokonali trafnej segmentacji wyborców i dobrze zdefiniowali docelowy rynek, do którego skierowana była ich oferta wyborcza, a następnie przygotowali i zrealizowali na tej podstawie skuteczną strategię.

Partia nie przedstawiła żadnego programu gospodarczego, deklarując jedynie starania o wzrost zatrudnienia, przez co jej obietnice socjalne pozostały zawieszane w próżni, ale ci, do których były adresowane, nie zwrócili na ten brak uwagi. Operowano ogólnikowym hasłem „kapitalizmu ludowego” – nie eksponując go jednak. Można byłoby to interpretować w duchu społecznej nauki Kościoła, a zwłaszcza jako nawiązanie do niemieckich eksperymentów z lat 50., ale sądzimy, że wyborcy o tym wszystkim nic nie wiedzieli i odczytywali to hasło w taki sam naiwny sposób, jak ideę „Polski ludowej” w czasach PRL.

W sprawach problematyki zagranicznej formułowano ogólnikowy postulat „ochrony interesu narodowego”, wykorzystywano fobie antyniemieckie i antyrosyjskie, obiecując zmianę polityki na bardziej twardą wobec tych państw. Popierano przynależność do Unii Europejskiej, sprzeciwiając się jednak dalszemu pogłębianiu integracji oraz szybkiemu zastąpieniu złotówki przez euro, posługiwano się hasłem „Europy narodów”, sformułowanim niegdyś przez de Gaulle’a i sprzeciwiano się wizji budowania europejskiego „super-państwa”. Opowiadano się natomiast za zacieśnianiem sojuszu z USA, choć jednocześnie milczano na temat udziału Polski w akcji w Iraku oraz Afganistanie, zapewne po to, by nie drażnić wyborców. Generalnie, kwestie zagraniczne, choć pojawiały się w kampanii, to tylko marginalnie; przede wszystkim koncentrowano się na sprawach wewnętrznych.

Liderzy PiS w przededniu wyborów starali się (z sukcesem) o poparcie „Solidarności”, stowarzyszeń katolickich, monarchistycznych (ostatecznie spośród członków Klubu Zachowawczo-Monarchistycznego wybrano do Senatu 4 osoby, do Sejmu 9, w tym Marka Jurka, obecnie marszałka<sup>11</sup>), Radia Maryja i niektórych organizacji chłopskich. Wzorowali się w tym na taktyce AWS i Mariana Krzaklewskiego z 1997 r., gdy zorganizowana prawica odniosła pierwszy poważny sukces. Była to pewna zmiana w stosunku do postępowania braci Kaczyńskich, którzy do tej pory, zwłaszcza stojąc na

<sup>11</sup> *Nasi w parlamencie*, „Pro fide, rege et lege”, 2005, nr 4, s. 80. Według badań GfK Polonia zwolennicy monarchii stanowią ok. 1% polskiego elektoratu, jak widać wybory przyniosły znaczną nadreprezentację tej grupy w parlamencie.

czele Porozumienia Centrum, ale też w początkach PiS-u, mieli tendencję do ekskluzywizmu: łatwiej im było o konflikty niż sojusze.

Hasła PiS miały w większości charakter negatywny. Partia przyjęła postawę opozycyjną, postawę sprzeciwu. Było to częściowo wyreżyserowane, bowiem liczyła na udział we władzy po wyborach, ale częściowo szczere, ponieważ jej liderzy nie spodziewali się takiego sukcesu, jaki ostatecznie osiągnęli i wyraźnie był on dla nich zaskoczeniem (wyniki sondaży niemal do ostatniej chwili wskazywały na przewagę PO, która jednak szybko topniała w ciągu ostatniego tygodnia). Taka postawa wciąż jeszcze, w oparciu o doświadczenie z czasów PRL, zyskuje poparcie części społeczeństwa, tj. oportunistów, którzy w tamtych czasach nie mieli odwagi bezpośrednio walczyć z reżimem, ale sumienie nakazywało im wspomagać przeciwników systemu przynajmniej tam, gdzie mogli zachować anonimowość. Ludzie ci do dzisiaj popierają różnego rodzaju opozycję, dzięki temu PiS zyskał ich głosy, dobrze pełniąc rolę partii kontestującej system, a w szczególności III RP. Tej ostatniej przeciwstawiano hasło budowania IV RP. Było ono dostatecznie niejasne, by nie zrażać większości wyborców i jednocześnie dostatecznie obiecujące, by niezadowoleni ze swego losu w chwili bieżącej nabrali nadziei, że w przyszłości ich interesy będą lepiej realizowane. Warto zauważyć, że krytyka była wymierzona w ogólnie rozumiany system sprawowania władzy, natomiast w małym stopniu uderzała w rząd Marka Belki, który prowadził politykę zrównoważoną – w istocie centrową – i nie dał pretekstu do poważnych ataków.

Opozycyjność PiS miała dwa wymiary. Po pierwsze, wymierzona była w dotychczasowy układ władzy, po drugie, skierowana była przeciwko PO, powszechnie przewidywanej jako zwycięzca tych wyborów. PiS umiejętnie występowało w roli partii słabszej, która ostrzega przed skutkami nazbyt dużego zwycięstwa konkurencji. Doskonałym chwytem medialnym była lodówka pustoszejąca po zwycięstwie Platformy. Ważną rolę odegrało przeciwstawienie się pomysłowi podatku liniowego. Większość wyborców nie wiedziała jakie jest jego znaczenie ekonomiczne, jakie mogą być skutki dla gospodarki, uwierzyli po prostu, że jest on korzystny dla najbogatszych, a pogorszy sytuację ludzi uboższych i uznali PiS za obrońcę swych interesów. W programie wiele obiecywano różnym grupom, nie wyjaśniając, skąd państwo ma wziąć środki na spełnienie zapowiedzi. O tym, że część z nich miało charakter czysto instrumentalny, świadczy zrezygnowanie z ich realizacji natychmiast po zwycięskich wyborach prezydenckich (np. reforma służby zdrowia).

Istotną rolę odegrały zwłaszcza hasła zaostrzenia walki z przestępczością i naprawy państwa, którego patologie stały się uciążliwe dla wszystkich

obywateli. Tym przyciągnięto część przedsiębiorców, którzy często ponosili straty lub cierpieli osobiście wskutek korupcji, biurokracji, nieudolności policji i sądów lub wręcz łamania prawa przez organy państwa. Część wyborców uwierzyło, że postulowane przez PiS zaostrzenie kodeksu karnego – łącznie z przywróceniem kary śmierci – powstrzyma potencjalnych sprawców przed dokonywaniem przestępstw. Budowaniu społecznego poparcia dla tego typu postulatów od ponad dwóch lat sprzyjało funkcjonowanie sejmowych komisji śledczych, których praca, eksponowana w mediach, przyczyniła się do udowodnienia patologicznych zjawisk w postępowaniu naczelnych organów państwa. Wielu ludzi denerwowało (lub bezpośrednio im szkodziło) tolerowanie przez instytucje państwowe i niekiedy samorządowe rozmaitych działań przestępczych i brak odpowiedzialności ludzi jawnie łamiących prawo. Obietnice wyplenienia tego typu zjawisk przyciągnęły pewną liczbę wyborców. Sformułowano wyraziste hasło „więcej praw dla ofiar, mniej dla bandytów”. Podobne postulaty pojawiały się w programach innych partii, ale PiS potrafiło przekonać, że jest najbardziej zdeterminowane do walki z przestępczością i patologiami państwa. Uzyskało to m.in. poprzez wskazanie konkretnych mechanizmów, które będą służyć tej walce, jak urząd antykorupcyjny, zwiększenie liczby policjantów patrolujących ulice, skazywanie sprawców drobnych przestępstw w ciągu 24 godzin. Obiecywano też „lustrację” osób zamożnych dla sprawdzenia, czy ich majątek został uzyskany legalnie. Schlebiali to przekonaniu części biednych ludzi, wierzących, że bogactwo jest wynikiem przestępstw, nie rozumiejących roli talentu, pracowitości czy odwagi.

Wyborcy nie byli w stanie i zapewne nie próbowali ocenić, na ile hasła PiS są realistyczne, natomiast pociągała ich sfera aksjologiczna: akcentowanie uczciwości, praworządności, wartości patriotycznych, chrześcijańskich i zwłaszcza troski o osobę ludzką. Trzeba też podkreślić, że część polskich wyborców lęka się przyszłości. Przeszłość jest znana, dlatego hasła odwołujące się do niej przyjmowane są ze zrozumieniem (również hasła negatywne, dotyczące jej przewyżnienia). Natomiast przyszłość jest niewiadomą i budzi obawy. Dla tak postrzegających rzeczywistość obietnice dotyczące przyszłych możliwości są niezrozumiałe i niewiarygodne, natomiast atrakcyjne są hasła zmniejszające lęk przed możliwymi zagrożeniami, a więc dotyczące opiekuńczości państwa, pomocy socjalnej, państwowej troski o ochronę zdrowia i bezpieczeństwo obywateli – umiejętność posługiwania się hasłami redukującymi lęk prostych ludzi przed przyszłymi zagrożeniami to jedno z głównych źródeł sukcesu PiS.

Kampania medialna była dynamiczna, agresywna, obrazowa. Istotnym czynnikiem była zmienność haseł i motywów, które – zachowując te same

idee – formułowano w coraz to nowy sposób, dzięki czemu nie nudziły wyborców, podczas gdy wiele innych partii powtarzało w nieskończoność te same sformułowania, już tylko denerwujące widzów czy słuchaczy. O ile inne partie łączyły kampanię parlamentarną i prezydencką, PiS potrafiło je odpowiednio rozdzielić – w ostatnich tygodniach wyborów parlamentarnych Lech Kaczyński usunął się w cień, skupiono się na jednym zadaniu.

Ważne było pozyskanie poparcia Radia Maryja, którego kierownictwo przekonano, że stawianie na LPR grozi zdobyciem władzy przez PO, czyli należy wesprzeć partię bardziej skuteczną w stawianiu tamy liberałom. Radio Maryja wyostrzyło pewne wątki kampanii PiS, formułując zwłaszcza wyraziste hasło „zatopić Platformę!”, którego politycy PiS raczej bezpośrednio unikali. Nie wszyscy słuchacze głosowali na PiS, ale jeśli dzięki jego poparciu wynik poprawił się tylko o kilka procent, to właśnie był ten przyrost, który zadecydował o wyprzedzeniu PO. Badania wskazują, że słuchalność Radia Maryja stanowi 2,3% rynku<sup>12</sup>, a przewaga PiS nad PO w odniesieniu do całości elektoratu stanowi 1,1%, tak więc jeśli tylko połowa słuchaczy zagłosowała zgodnie ze wskazówkami rozgłośni, wystarczyło to dla sukcesu zwycięskiej partii. Okazało się, że Radio Maryja to niezwykle wpływała instytucja opiniotwórcza, która stała się swoistym „języczkiem u wagi” w rozgrywce między dwoma najważniejszymi konkurentami tych wyborów.

Trafną decyzją było wycofanie wysuwanej początkowo (i najbardziej logicznej) kandydatury Jarosława Kaczyńskiego na premiera. Ekspozycja go jako kandydata do tej roli (tak jak PO prezentowała Jana Marię Rokitę) byłoby odczytane jako arogancja i triumfalizm, a ponadto przeciwnicy zyskaliby wygodne argumenty o nepotyzmie, którego polscy wyborcy nie lubią. Uniknięto tej pułapki.

Ewenementem tej elekcji było uzyskanie przez PiS poparcia dwu skrzydeł poniekąd skrajnych: lewicowo, roszczeniowo nastawionego elektoratu „sierot po PRL”, a jednocześnie prawicowo zorientowanego elektoratu katolickiego. Jak widać, różnica pomiędzy nimi nie jest tak wielka, jak można byłoby przypuszczać. Jak określiła Mirosława Grabowska, odnosząc się zarówno do kampanii, jak i początków rządzenia PiS: „Można podziwiać efektywność działania”, choć niekoniecznie „pochwalać samego działania”<sup>13</sup>.

Decydował bardziej program i sposób prowadzenia kampanii przez partię jako całość niż konkretne zasługi kandydatów. W Warszawie, w której Lech Kaczyński rządził od trzech lat PiS osiągnęło wynik 227 153 głosów i 7 mandatów, podczas gdy PO – 250 981 głosów i 8 mandatów.

<sup>12</sup>S. HOŁOWNIA, *Suma wszystkich strachów*, „Rzeczpospolita”, nr 282, 3–4 XII 2005 r.

<sup>13</sup>Mirosława Grabowska w wywiadzie Ewy Milewicz, *Dlaczego PiS-owi rośnie?*, „Gazeta Wyborcza”, nr 272, 23 XI 2005 r.



Partia osiągnęła sukces, uzyskując najlepszy wynik wyborczy i jeszcze lepszy rezultat przy podziale mandatów sejmowych. Jednak należy pamiętać, że w wyniku wszystkich opisanych wyżej działań uzyskała zaledwie 10,54% głosów elektoratu. Nie można przecież mniemać, że 60% wyborców, którzy nie poszli do urn, to jej ukryci zwolennicy. Niska frekwencja działała na korzyść tej partii. Przy większej zapewne jej wynik byłby nieco mniej korzystny.

### *Platforma Obywatelska*

Na początku kampanii postrzegana była jako przyszły zwycięzca. Popularność zawdzięczała zarówno postawie w okresie poprzedniej kadencji, jak i programowi ekonomicznemu, który najaktywniejszej części wyborców wydawał się atrakcyjną alternatywą wobec polityki SLD. W kadencji 2001–2005 PO była konstruktywną opozycją, uznanie zyskiwały inteligentne wypowiedzi jej liderów, ostra, ale konstruktywna krytyka poczynań rządu. W samej kampanii krytyka ta była kontynuowana, ale zeszyła na margines, bowiem rząd Belki niewiele podejmował decyzji nadających się do potępienia. Postrzegana była jako partia najbardziej nowoczesna, proeuropejska, rozumiejąca ludzi młodych, oferująca im pomoc, m.in. poprzez zapewnienie rozwoju gospodarczego, a w konsekwencji miejsc pracy, poprzez tolerancję dla różnorodności, wspieranie wszelkiego rodzaju innowacyjności, stosująca nowatorskie formy działania, np. poprzez internet. Oferowała nowoczesną prawicowość, dumę z osiągnięć państwa i narodu, co pozyskiwało jej zwolenników wśród wyborców najbardziej ambitnych. Budowano obraz partii skutecznych ekspertów. Jak się jednak okazało, wśród Polaków zaufanie do ekspertów jest niewielkie.

W sprawach polityki zagranicznej była wyraziście proeuropejska i proatlantycka, podkreślała też zamiar wspierania walki o demokrację za wschodnią granicą.

Postulowała tanie państwo, m.in. poprzez zmniejszenie liczby posłów i likwidację Senatu, ograniczenie ingerencji państwa w gospodarkę, ułatwienia dla przedsiębiorców i zwłaszcza inwestorów, obniżenie wszystkich podatków do jednolitego poziomu 15%, przy jednoczesnym zniesieniu ulg. Wyraźnie naśladowała w tym zakresie brytyjskich konserwatystów z czasów Margaret Thatcher, którzy m.in. dzięki radykalnemu obniżeniu i ujednoczeniu podatków doprowadzili w latach 80. do przezwyciężenia długotrwałego zastoju angielskiej gospodarki. Program ekonomiczny przewidywał różne formy wsparcia przedsiębiorczości, w tym zwłaszcza firm małych i średnich. Zamierzano wyeksponować szczególnie poparcie dla firm rodzinnych.

Ponieważ jednak uczyniono to niezręcznie, ten aspekt umknął uwadze wyborców, którzy uwierzyli, że PO chce popierać wyłącznie interesy najbogatszych.

Szczególnie popierali ją przedsiębiorcy, widzący w haśle podatku liniowego szansę dla siebie. Gdy PiS postawiło na zaspokojenie potrzeb uboższej części społeczeństwa (nie precyzując jak to zrobi), PO obiecywała realizowanie interesów państwa i rozwijanie gospodarki, ale w małym stopniu tłumaczyła, jakie to ma znaczenie dla wyborców. Tymczasem pewne sformułowania oczywiste dla wykształconych, nie były takimi dla osób mniej zorientowanych. Również oszacowanie postaw propaństwowych okazało się błędne – patriotyzm wyborców zdyskontował PiS, przywiązanie do interesów narodowych w małym stopniu przekłada się w Polsce na poparcie dla państwa<sup>14</sup>.

Platforma była silna słabością konkurentów. Jej liderzy nie zauważyli jednak wzrastającej siły PiS. Wyniki sondaży, wyraźnie dających przewagę PO, demobilizowały jej zwolenników, kandydatów, sztaby wyborcze (zwycięstwo mamy pewne, po co się wysilać), mobilizowały zaś przeciwników. Postawa niemal pewnego zwycięzcy zrażała część elektoratu. W Polsce (zupełnie inaczej niż w USA) część społeczeństwa skłonna jest raczej wesprzeć słabszego i przy braku wyraźnych własnych preferencji oddać głos na partię potencjalnie przegraną. Jest to swoista pozostałość po czasach PRL, gdy opozycja była z góry na pozycjach przegranych, a pomaganie jej było formą sprzeciwu wobec reżimu. Mechanizm ten wyraziście zadziałał w 1989 r.<sup>15</sup>, a teraz powrócił w formie ułamkowej. PiS potrafiło to znakomicie zdyskontować, a PO nie dostrzegła niebezpieczeństwa i nawet nie próbowała mu zapobiec.

Poważnym błędem były deklaracje J. M. Rokity, występującego publicznie jako kandydat na premiera. „Premier z Krakowa” zraził wyborców przedczesnym triumfalizmem (pojawił się dowcip: „Kiedy Rokita będzie premierem? Do 25 września!”).

PO wiedziała czego chce, jej cele były spójne. Jednak w kampanii wyborczej przedstawiała je w sposób przekonujący tylko kompetentnych, jej argumenty nie były zrozumiałe dla słabych w ekonomii, a tych było więcej. Argumenty PO były też wyważone do przesady, przez co mdłe i w do-

<sup>14</sup>Stan ten od dawna opisują socjologowie, zwracając uwagę na „brak zrozumienia roli państwa” w polskim społeczeństwie i „słabość więzi emocjonalnych z państwem” – A. SICIŃSKI, *Przedmowa: Kłopotliwe społeczeństwo*, [w:] W. WESOŁOWSKI, *Partie: nieustanne kłopoty*, Warszawa 2000, s. XI; „Nad polskim życiem politycznym łopocze stale sztandar narodowy [...], natomiast brak naszemu społeczeństwu znajomości i przyswojenia sobie (uwewnętrznienia) wzorów, symboli, wartości związanych z państwem” – *ibidem*, s. XII.

<sup>15</sup>Zob.: A. MAŁKIEWICZ, *Wybory czerwcowe 1989*, Warszawa 1994.

datku niekiedy ckliwe, nie trafiały do potencjalnych zwolenników, a tylko rozśmieszały niezdecydowanych. Zniechęcała wyborców pewna wyniosłość polityków PO, dawanie wyrazu swej kompetencji, przemawianie z pozycji autorytetu, zamiast rozmawiania z wyborcami. Często mówiono w sposób po prostu niezrozumiały. Nie umiano odeprzeć zarzutu, że program liberałów jest dobry tylko dla bogaczy, a nawet nie bardzo próbowano z nim polemizować. Wewnątrz Platformy istniały animozje pomiędzy politykami, którzy w konsekwencji nie potrafili sprawnie współdziałać, niekiedy wręcz rywalizowali pomiędzy sobą. W skrajnych wypadkach dochodziło nawet do wzajemnego, publicznego krytykowania innych kandydatów tej samej partii.

Przyjęto postawę niekonfrontacyjną. Na ataki kierowane przez przeciwników ani nie odpowiadano wprost, ani nie modyfikowano pod ich wpływem sposobu prowadzenia kampanii (pewne zmiany nastąpiły później w kampanii prezydenckiej, ale to już nie należy do naszego tematu). Próbowano natomiast przelicytować się z PiS podkreśleniem prawicowości, m.in. poprzez radykalne postulaty dotyczące lustracji, krytykowanie III RP. Eksponowano solidarnościowy rodowód partii. Jak sądzimy, dla potencjalnych zwolenników PO były to sprawy nie na tyle ważne, by przysporzyły jej głosów, natomiast wyborcy, dla których argumenty dotyczące prawicowości i rodowodu miały znaczenie rozstrzygające i tak wybrali PiS, a cała ta retoryka, jakby licytowanie się z PiS, w znikomym stopniu wpłynęło na wynik Platformy. Konkurowanie o prawicowy elektorat okazało się błędem<sup>16</sup>.

Pewien wpływ na wynik miało też terytorialne i wiekowe zróżnicowanie frekwencji. PiS miało nieco większe poparcie w centralnej i wschodniej Polsce, PO – w zachodniej. Na PiS nieco częściej chciały oddać głos osoby po 35. roku życia, na PO – młodsze. Tymczasem w zachodniej części kraju i wśród wyborców poniżej 35. roku życia frekwencja była niższa (podobnie jak w poprzednich elekcjach), część potencjalnych zwolenników PO nie poszło do urn.

Ostatecznie partię poparło zaledwie 9,42% elektoratu. Zapewne wśród tych, którzy nie poszli głosować, kilka procent stanowili „leniwi”, niezdiscyplinowani zwolennicy PO. Uwierzyli w jej sukces i nie zadali sobie trudu, by się do niego osobiście przyczynić. Niektórzy to przedsiębiorcy, dla których po całym tygodniu intensywnej pracy niedziela to dzień odpoczynku, wolny od wszelkich zobowiązań, tak też potraktowali dzień wyborów, a politycy PO nie postarali się nikogo zachęcać do udziału w głosowaniu. Niska frekwencja działała na niekorzyść tej partii, przy większej jej wynik mógłby być nieco lepszy. Kilka procent wyborców długo wahało się, czy poprzeć PO czy

<sup>16</sup>J. KURSKI, *Platforma politycznej nijakości*, „Gazeta Wyborcza”, nr 275, 26 XI 2005 r.

PiS. Wybór nie miał dla nich fundamentalnego znaczenia, bowiem sądzili, że i tak po wyborach powstanie koalicja tych dwu partii. Jej niepowodzenie i nieuniknione trudności, jakie przyniesie PiS-owi rządzenie, spowodują że następnym razem część z nich może zagłosować na PO.

### *Samoobrona*

Jest to partia protestu, popierana przede wszystkim przez tę część elektoratu wiejskiego, która nie potrafiła skorzystać na transformacji: właściciele drobnych gospodarstw (a te w Polsce przeważają), dawnych pracowników PGR. Popierana jest także przez drobnych handlowców miejskich, rzemieślników i podobne grupy, których byt jest niepewny, stale zagrożony przez konkurencję supermarketów i dyskontów; którzy mają trudności z uzyskaniem (a później ze spłacaniem) kredytów bankowych, którzy w czasach PRL żyli biednie i ciągle byli niezadowoleni, lecz w wyniku transformacji nie tylko niewiele (lub nic) zyskali materialnie, ale przy tym stracili gwarancję zarobków. Ludzie ci w poprzednim systemie część środków do życia czerpali z kradzieży (w PGR było to normą), dziś nadal nagminnie łamią prawo. Samoobronie udało się też pozyskać pewne poparcie wśród robotników, reprezentujących gałęzie najmniej zrestrukturyzowane i zagrożonych dalszymi potencjalnymi przemianami (np. górnicy). Partia ta ma również poparcie części właścicieli średnich i dużych przedsiębiorstw, działających na krawędzi prawa, zagrożonych konkurencją z innych państw. Polityka lat 1989–2005 pozwoliła im zgromadzić majątek, ale żyją wciąż pod nieznośną presją niepewności.

Skład elektoratu Samoobrony wykazuje niepokojące podobieństwo do struktury elektoratu NSDAP z lat 1929–1932. Jednak wtedy był to okres głębokiego kryzysu gospodarczego, powiększającego liczebność grup zagrożonych i sprzyjającego narastaniu różnego rodzaju ekstremizmów; obecnie mamy czas względnego rozwoju, toteż siła tego typu elektoratu raczej nie powinna wzrastać.

Postulaty wyborcze tej partii stanowiły konglomerat sprzecznych haseł, których trzonem były dwa zespoły problemów: ksenofobia, wyrażająca się przede wszystkim w niechęci do Unii Europejskiej i w dążeniu do protekcjonizmu gospodarczego oraz postulaty szerokiej opieki socjalnej, zapewniającej bezpieczeństwo bytu materialnego wszystkim niezadowolonym z kierunku transformacji. Trzeba jednak zauważyć, że ksenofobia Samoobrony nie jest konsekwentna, z jej listy został wybrany do Sejmu Hubert Costa, Hindus pochodzący z Bangladeszu, lekarz w Legnicy, radny Sejmiku Dolnośląskiego. Jego pochodzenie nie było wprawdzie eksponowane w kampanii, ale nie było też ukrywane. W zakresie polityki zagranicznej postulowano

renegocjowanie z Unią Europejską traktatu akcesyjnego, opowiadano się za „Europą ojczyzn”. Jednocześnie apelowano o poprawę stosunków ze Wschodem – zwłaszcza z Rosją i Białorusią.

Program gospodarczy zawierał postulaty szerokiego interwencjonizmu państwowego w gospodarce, a zwłaszcza w rolnictwie. Dla wszystkich pozostających bez pracy „nie z własnej woli” domagano się zasiłków od państwa.

Marketing medialny w przypadku tej partii odegrał niewielką rolę. Media były jej na ogół niechętne, jej potencjalni zwolennicy nieufnie nastawieni do przekazu radiowo-telewizyjnego, z rzadka tylko czytali prasę. Zadecydowało bezpośrednio dotarcie do wyborców. Samoobrona, jak żadna inna partia, zadbała o osobiste kontakty między agitatorami i wyborcami. Jej przedstawiciele jeździli od wsi do wsi, odwiedzając dożynki i wszelkie inne imprezy publiczne, przedstawiając program partii i reklamując kandydatów. Często później okazywało się, że owi kandydaci, najczęściej pochodzący ze wsi, w rodzinnych miejscowościach otrzymywali stosunkowo niewiele głosów, bo tam znano ich z nie najlepszej strony, natomiast wygrywali dzięki głosom uzyskanym daleko. Dowodzi to, że głosowano nie na konkretnych kandydatów, ale na partię, postrzeganą jako partia protestu.

W stosunku do wcześniejszych kampanii nastąpiła pewna zmiana wizerunku Samoobrony (widoczna już częściowo podczas wyborów do Parlamentu Europejskiego). Pojawiło się w niej wielu „milionerów”, czyli właścicieli stosunkowo dużych przedsiębiorstw, zarabiających na obsłudze rolnictwa, ale niekiedy też nie mających z nim wiele wspólnego. Pozostała partią populistyczną, podniosła jednak swój poziom, pozyskując dzięki temu nowych zwolenników, a nie tracąc starych. Posługiwała się językiem już nie tak jak w 2001 r. agresywnym, a jednak zrozumiałym dla niewykształconych wyborców, z hasłami zaczerpniętymi z życia codziennego, z targowiska. Jej protest wobec dotychczasowej polityki realizowanej w Polsce elektorat odbierał jako wyraz własnego protestu przeciw ciężkiemu życiu i niepewności losu, na którego wykrzyczenie wyborcy sami nie mieli odwagi ani okazji.

Szczególną rolę odgrywał przywódca partii, Andrzej Lepper. U schyłku XX w. poprzez protesty i organizowane przez siebie akcje łamania prawa potrafił przekonać wyborców, że nie boi się systemu, przez co ludzie nieszczęśliwi i załębieni poczuli do niego sympatię. Jego „ucywilizowany” wizerunek w tej kampanii nie zraził dawnych zwolenników, którzy uwierzyli, że „Andrzej jest cwany”, tj. zmienił formy zachowania, by zwieść innych polityków, w rzeczywistości jednak pozostał trybunem ludowym. Był „lokomotywą” wyborczą zarówno poprzez to, że sam zebrał wiele głosów, jak i w ten sposób, że wyborcy głosowali na kandydatów przez niego wskazanych.

Elektorat Samoobrony jest zdyscyplinowany, karnie poszedł do urn. Niska frekwencja dała partii wynik nieproporcjonalnie wysoki w stosunku do rzeczywistego poparcia społecznego, większa frekwencja zmniejszyłaby jej sukces.

### *Sojusz Lewicy Demokratycznej*

W opinii wielu publicystów klęska wyborcza SLD była przede wszystkim rezultatem uwikłania partii w afery. Naszym zdaniem czynnikiem tego nie można lekceważyć<sup>17</sup>, ale nie on był decydujący. SLD skompromitował się wobec elektoratu przede wszystkim wskutek niezrealizowania obietnic wyborczych z 2001 r. dotyczących obniżenia bezrobocia i poprawienia warunków życia. Rozczarowały także reformy w służbie zdrowia, które gruntownie przekształciły całą jej „nadbudowę” instytucjonalną, lecz niewiele zmieniły w funkcjonowaniu podstawowych instytucji ochrony zdrowotnej, a tylko to liczy się dla przeciętnego wyborcy. Podobne czynniki wpłynęły już w przeszłości na spadek poparcia dla kolejnych partii rządzących: jeśli zwycięskie dziś PiS nie dokona w tych dziedzinach widocznego przełomu, sytuacja może się powtórzyć.

Do klęski SLD przyczyniło się też zagubienie przez rząd Leszka Millera perspektywy w pogoni za celami drobnymi, doraźnymi. Rząd Millera nie zaniechał decyzji dotyczących spraw perspektywicznych i ogólnych, ale wybrał spośród nich kilka kluczowych – integrację europejską, wojsko. Być może było to korzystne dla perspektywicznych interesów państwa, lecz nie zostało docenione przez wyborców. Problemy integracji budziły zróżnicowane opinie, zaś przebudowa armii, realizowana bez rozgłosu<sup>18</sup>, nie została dostrzeżona przez większość elektoratu. Być może zagadnienia te zostaną zdyskontowane przez SLD w następnych wyborach.

W pozostałych kwestiach SLD starał się realizować interesy partykularne, przede wszystkim tych grup, które najgłośniej się upominały. W jego polityce partykularyzm doprowadzony został do absurdu. SLD, jako partia lewicowa, mieniąc się reprezentantem ludzi pracy, zaczął poszczególne dziedziny życia społecznego postrzegać wyłącznie poprzez pryzmat doraźnie pojmowanego interesu pracowników tych dziedzin. Kopalnie postrzegano jako miejsce zatrudnienia górników – cóż z tego, że ich produkcja jest nazbyt droga, metody wydobycia archaiczne, do ich funkcjonowania całe

<sup>17</sup>Zob.: M. BIL, A. BŁOŃSKI, A. MAŁKIEWICZ, *Komisja Rywina. Próba spojrzenia politologicznego*, Wrocław 2005.

<sup>18</sup>W latach 2001–2005 zmniejszono armię o prawie 27%, z ok. 204 tys. do 150 tys. żołnierzy oraz zbudowano struktury odpowiadające pod względem organizacyjnym standardom NATO.

społeczeństwo musi dopłacać? Ważne, aby górnicy mogli pracować tak, jak się nauczyli i tak, jak żądają. Wciąż działały państwowe technika wypuszczające absolwentów w zawodach bez perspektyw – bo inaczej nauczyciele straciliby pracę. Służbę zdrowia postrzegano jako miejsce zatrudnienia pielęgniarek, lekarzy, jako źródło dochodu farmaceutów, szkoły jako miejsce zatrudnienia nauczycieli, kolej – miejsce pracy kolejarzy. Decyzje podejmowano tak, by znaleźć kompromis między interesami poszczególnych grup. Trzeba było szukać oszczędności, więc np. poszukano ich – jak sądzono – kosztem kolejarzy, likwidując liczne pociągi. Nie zauważono przy tym, że uderzono w ten sposób w znacznie liczniejszą grupę dojeżdżających do pracy czy do miejsc nauki. Oszczędności szukano także – jak sądzono – kosztem lekarzy i szpitali, nie zauważając, że każdy obywatel (czyli potencjalny wyborca) może stać się pacjentem. Stopniowo przestano zwracać uwagę na rolę poszczególnych dziedzin w życiu społeczeństwa jako całości, w gospodarce jako całości, w państwie. Przeoczono, że kolej ma wozić pasażerów, szpitale leczyć chorych, szkoły – uczyć młodzież potrzebnych zawodów. Tu właśnie leży przyczyna dramatycznego spadku popularności SLD. Afery nagłaśniane przez media też się do tego przyczyniły, ale podstawową przyczyną rozczarowania elektoratu stało się spiętrzenie przed potencjalnymi wyborcami licznych trudności bieżących i zagrożeń na przyszłość, np. obawa przed losem pacjenta w niedofinansowanej służbie zdrowia.

Liderzy SLD dbali o rzeczowe drobne sprawy różnych grup, licząc w zamian na ich głosy w wyborach. Licząc, do niedawna, zasadnie. W zambarasowaniu drobnymi sprawami przeoczyli jednak interesy ogólne, od podejścia nazbyt ogólnego przerwali się w skrajny partykularyzm. Jest naturalne, że polityk nie zapomina też o własnych interesach. Siła dojrzałych demokracji polega m.in. na tym, że polityk nie może ich realizować inaczej niż poprzez realizowanie interesów elektoratu. W Polsce nie ukształtowały się skuteczne mechanizmy weryfikowania polityków w wyborach, wobec tego partykularyzacja myślenia w wydaniu liderów SLD swoje zwieńczenie osiągnęła w takim robieniu polityki, by osiągnąć maksymalną realizację własnego interesu. Od prywatyzacji gospodarki nastąpiło w okresie rządów SLD przejście do prywatyzacji państwa, a przynajmniej jego niektórych, istotnych fragmentów. Grup trzymających ułomki władzy wyrastało coraz więcej.

W ostatnich 16 miesiącach przed wyborami SLD podjęło wysiłki na rzecz zmiany tej sytuacji. Prezydent podjął wysiłki na rzecz wystawienia jednej wspólnej listy przez wszystkie partie lewicy, poniósł jednak klęskę. Lewica powtórzyła błąd prawicy z 1993 r.: w obliczu spadającej popularności podzieliła się, zamiast zespolić. Pierwszym istotnym krokiem ku poprawie

szans wyborczych była zmiana premiera z Leszka Millera na Marka Belkę, który zresztą po niecałym roku porzucił to ugrupowanie, przenosząc się do Partii Demokratycznej. Zmianie wizerunku partii sprzyjał też wybór nowego przewodniczącego. Niewątpliwie pozwoliło to na odrobienie części strat, w niektórych sondażach pojawiały się już bowiem przypuszczenia, że partia nie przekroczy nawet prognozy wyborczej, a uzyskanie ponad 11% dowodzi, że zaczęła przezwyciężać kryzys. Zaskoczyła wprawdzie SLD w ostatnim etapie kampanii awantura wokół Włodzimierza Cimoszewicza, jednak, jeśli trend utrzyma się, w wyborach samorządowych w 2006 r. można oczekiwać wyższego wyniku.

Partia jako całość nigdy nie rozliczyła się z przeszłością. Nie poddano krytyce polityki z epoki Millera. Jednak niektórzy kandydaci SLD swoje wystąpienia wyborcze zaczynali od przeproszenia za błędy partii. Najważniejsza dla odrobienia strat była częściowa wymiana kadry. Znikły z programów i plakatów stare, opatrzone i skompromitowane twarze, nie pozwolono kandydować niektórym dawnym działaczom, takim jak były sekretarz generalny Marek Dyduch, którego wałbrzyskie władze SLD chciały umieścić na 1. miejscu listy, ale kierownictwo partii nie zgodziło się, by w ogóle kandydował do Sejmu. Pojawiły się nowe osoby, na listy wyborcze SLD wpisano wielu młodych działaczy. Będący niekiedy na dalszych miejscach, nie mieli szans wejść do Sejmu, ale przynieśli nieco głosów, umożliwiając ludziom z pierwszych miejsc zdobycie mandatu. Pewne znaczenie miał sukces Wojciecha Olejniczaka jako ministra rolnictwa, który zwłaszcza unijne dopłaty do produkcji rolnej przedstawił jako swój osobisty sukces.

Kandydaci SLD mało mówili o programie partii, o jej planach na przyszłość. Głównym motywem agitacji były opisy dokonań w ostatnim czterolecu: wzrost PKB o 20%, zbudowane w wielu miejscowościach nowe szpitale, zmodernizowanie armii i zwiększenie jej finansowania, unowocześnienie przemysłu zbrojeniowego i znaczny wzrost eksportu jego produktów. Akcentowano też zasługi związane z przystąpieniem Polski do UE. Ludziom pamiętającym czasy PRL mogło to niekiedy przypominać gierkowską „propagandę sukcesu”, jednak wyborcy mający poniżej 40 lat nie pamiętają tamtego okresu, więc nie musiało ich to razić. Powoływano się na osiągnięcia 4-lecia, dyskretnie dystansując się od polityki rządu Belki, która była centrowa i w istocie niezgodna z oficjalnymi założeniami programu SLD (a sam Belka na koniec porzucił partię), ale jednocześnie nie budziła w społeczeństwie większych sprzeciwów.

Jeśli formułowano postulaty programowe, to często ogólniki typu: poprawa jakości służby zdrowia, zlikwidowanie różnic między Polską A i B, wyrównanie szans życiowych biednych i bogatych, wykorzystanie w Polsce



doświadczeń zachodnioeuropejskich. Nie próbowano nawet wyjaśniać, jak partia chce to zrobić. Pewną rolę odgrywał antyklerykalizm. Był on wprawdzie w wypowiedziach zawoalowany, ledwie dostrzegalny, ale dla potencjalnych zwolenników dostatecznie czytelny. Kwestie polityki zagranicznej traktowano marginalnie i ogólnikowo, postulując współpracę z Unią Europejską i wszystkimi sąsiadami oraz umacnianie unijnych więzi – niesprecyzowano jednak, co to miałyby oznaczać.

W zasadzie nie próbowano podejmować polemiki z partiami określającymi się jako prawicowe, co najwyżej – i to nie często – ostrzegano przed autorytarnymi zakusami PiS. Generalnie kampania SLD była mniej widoczna niż innych partii, bardziej starano się nie zrazić potencjalnych wyborców niż ich pozyskać.

Warto zanalizować postawy dawnego elektoratu SLD. W 2001 r. partia ta odniosła największe zwycięstwo w swej historii, zdobywając 41% głosów, poparło ją ponad 5 mln 340 tys. wyborców. W 2005 r. SLD uzyskała najgorszy wynik w swej historii – 11,3% głosów. Utracił zatem cztery miliony zwolenników. Co się z nimi stało? Według badań PBS dla „Gazety Wyborczej” oraz sondażu wśród osób wychodzących z lokali wyborczych zrobionego przez konsorcjum PBS-OBOP dla TVP, w 2005 r. do urn poszło jedynie 70% wyborców SLD z 2001 r., najwięcej spośród nich poparło PO lub PiS. Ponad milion – 30% tych wyborców Sojuszu z 2001 r. – w tym roku wcale nie głosowało. Co trzeci z nich to straty naturalne: zmarli lub nie głosujący z powodu choroby. Jednak aż 20% dawnego elektoratu SLD dobrowolnie nie uczestniczyło w wyborach parlamentarnych.

To największa strata spośród wszystkich partyjnych elektoratów. Ale ci, którzy poszli do wyborów, w większości oddali głosy na inne partie. Jedynie 21% w 2005 r. znów głosowało na SLD. A sam fakt głosowania na tę partię traktowali jako wstydlivy – w sondażach uzyskiwała 7–8%, co świadczy, że jej zwolennicy woleli nie przyznawać się do swoich preferencji<sup>19</sup>. Sojusz przy tym praktycznie nie pozyskał głosów od innych ugrupowań. Mało też zdobył młodych wyborców głosujących po raz pierwszy (ale pamiętajmy, że w ogóle mało młodych osób poszło do urn). Wierni Sojuszowi pozostali ludzie starsi i lepiej wykształceni. Może to ci, którzy dobrze pamiętają czasy Polski Ludowej i wiodło im się wtedy nie najgorzej. Aż połowa dawnych zwolenników Sojuszu sprzed czterech lat obecnie poparła inne ugrupowania. Należy podkreślić, że tylko nieliczni poparli inne ugrupowania lewicowe (które w sumie uzyskały 5,5% głosów, czyli poparcie 2,2% elektoratu). Choć partii deklarujących lewicowość było kilka, jednak jeśli lewicowy elektorat

<sup>19</sup>K. DOJWA, *Kampania wyborcza a sondaże*, „Dziś”, 2005, nr 12, s. 64.

głosował, to w większości na SLD. To rokuje, że w przyszłości partia może odrobić część strat. Także wzrost frekwencji automatycznie przełoży się na wzrost poparcia dla Sojuszu.

### *Liga Polskich Rodzin*

Partia ta bazuje na elektoracie ksenofobicznym, antyeuropejskim, konsekwentnie katolickim. Jego charakter jest zbliżony do elektoratu Samoobrony, a różni go wartości i głównie pochodzenie, przede wszystkim z małych miast. Stronnicy LPR to zwolennicy fundamentalizmu religijnego, ludzie na ogół kiepsko wykształceni, o skłonnościach autorytarnych. Po części są to dawni „szalikowcy”, którzy wyrosli już z burd na stadionach, ale nadal myślą w wyniesiony z nich sposób, postrzegając świat na sposób nieco manichejski, jako arenę walki, buntujący się przeciwko wszelkiemu narzuconemu porządkowi, przeciw rzeczywistości, którą postrzegają jako wrogi im „system”, a jednocześnie przyjmujący chętnie dyscyplinę i porządek małej grupy. Są to jakby „anarchiści a rebour”. Nie ma w Polsce wielu takich, ich sukcesy wyrastają z dyscypliny i dobrego zorganizowania. Przy większej frekwencji partia mogłaby nie przekroczyć nawet progu wyborczego. Jej elektorat wywodzi się z dwu dość odległych grup: starszych osób, będących wiernymi słuchaczami Radia Maryja oraz młodych, należących do Młodzieży Wszechpolskiej. Ich stosunek do świata i oczekiwania są mocno odmienne, co wskazuje, że w przyszłości partię czekają duże trudności wewnętrzne, czego przejawy pojawiły się już bezpośrednio po wyborach. Młodzież Wszechpolską pozyskano hasłami zrobienia w Polsce porządku, sugerowanym (choć nie do końca wyartykułowanym) antysemityzmem, tolerowaniem i skrytym wspieraniem agresywnych zachowań. Z kolei agresja Młodzieży Wszechpolskiej, jej udział w licznych burdach, zniechęcały do LPR część elektoratu reprezentującego postawy fundamentalizmu katolickiego.

Partia twierdziła, że Polska może się dobrze rozwijać poza UE, choć w 2005 r. zrezygnowała z wcześniejszych żądań wyjścia z Unii Europejskiej. Postuluje natomiast zbliżenie z Rosją, jednocześnie wyrażając obawy przed współpracą rosyjsko-niemiecką. Krytykowała uprzywilejowanie obcego kapitału i gospodarką liberalną, postulowała ochronę polskiego rynku przed konkurencją. Podkreślała, że priorytetem polityki powinno być dobro Narodu Polskiego (zawsze tak właśnie pisanego), nie precyzując bliżej, na czym ono polega.

Propaganda LPR eksponowała symbole narodowe (godło), hasła pro-rodzinne, polskie krajobrazy. Nie prezentowano programu, tylko kilka haseł oraz postacie ojca i syna Giertychów. Jednak, mimo nieustannej obecności w mediach, Roman Giertych nie pozyskał sympatii wyborców.

Pewnym problemem dla LPR stała się utrata podczas kampanii poparcia Radia Maryja, które wołało zaangażować się w promowanie PiS. Jednak ta część elektoratu, która wiedzę polityczną czerpie z tej rozgłośni, jest dość powolna w myśleniu. Wśród ludzi, których wcześniej przekonano do głosowania na LPR, nie wszyscy zauważyli zmianę wytycznych. Zresztą, treści przedstawiane przez Radio Maryja pozostały znacznie bliższe ideom głoszonym przez LPR niż przez PiS, który unikał w kampanii takich skrajności.

### *Polskie Stronnictwo Ludowe*

To pozostałość dawnego, prężnego ruchu ludowego, mającego w przeszłości poparcie większości mieszkańców wsi. Partia bazuje częściowo na dawnym elektoracie, głosującym na nią od pokoleń. Ale straciła zdolność do reprezentowania całej ludności wiejskiej. Po licznych perturbacjach stała się wyrazicielką interesów właścicieli gospodarstw średniej wielkości. Tych, którzy prowadzą gospodarkę towarową, najczęściej na obszarze kilkunastu hektarów. Jest to grupa dość prężna, która osiąga sukcesy ekonomiczne, jednak jest stosunkowo nieliczna. Pozostała część tradycyjnego elektoratu PSL odeszła do innych partii, w szczególności do Samoobrony. Partia przedstawiła spójny, racjonalny program (jako chyba jedyny nie zawierający obietnic „gruszek na wierzbie”), sprowadzający się do tego, że dotychczasowe reformy mają być kontynuowane i jedynie ulepszone w szczegółach, zwłaszcza przy większym uwzględnieniu interesów rolnictwa. Niewielu zyskała dzięki temu zwolenników. Jednym ze źródeł przekroczenia przez nią, mimo wszystko, progu wyborczego, były wysokie notowania niektórych jej liderów, którzy są cenieni przez środowisko lokalne – prowadzili kampanię niezbyt energicznie, ale w ich przypadku wystarczyło tylko przypomnieć wyborcom, że kandydują.

Wobec UE deklarowano stanowisko podobne do PiS, popierając ideę „Europy ojczyzn”.

Wizerunek partii był na ogół mdły. Jej liderzy nikomu się nie narażali ani o nic nie walczyli. Byłaby to znakomita „partia obrotowa”, swoisty języczek u wagi kolejnych koalicji, gdyby jej elektorat nie topniał tak wyraźnie.

Przyjrzyjmy się jeszcze kampanii dwu partii, które miały potencjalnie możliwość przekroczenia progu wyborczego, lecz choć nie potrafiły jej wykorzystać, zdobyły jednak ponad 2% poparcia głosujących.

### *Socjaldemokracja Polska*

Uzyskała 459 380 głosów, czyli poparcie 3,89% głosujących. Partia ta od półtora roku usiłowała zająć miejsce SLD na scenie politycznej i poniosła

kłeskę. Nie potrafiła przeciwstawić tamtej partii nic poza uczciwością – jak się okazało, dla dawnego elektoratu SLD nie jest to wartość na tyle istotna, by przenieść poparcie. Zrażeni do SLD jej wyborcy woleli pozostać w domu niż głosować na partię postrzeganą jako „zdrajca lewicy”. Ci z kolei, dla których uzdrowienie moralne państwa stanowi wartość, woleli zagłosować na PiS, który umieścił w swym programie dostatecznie wiele akcentów o proweniencji lewicowej, aby ich pozyskać dla siebie. SDPL nie miała aparatu mogącego pracować w kampanii ani wystarczających pieniędzy, by prowadzić ją z rozmachem. Nie miała też, poza Markiem Borowskim, znanych liderów, którzy mogliby stać się „lokomotywami” kampanii. Nie pomogło zawarcie koalicji wyborczej z Unią Pracy i partią Zieloni 2004, choć wolontariusze tych partii brali bardzo aktywny udział w kampanii. Być może więc to oni zdecydowali o przekroczeniu progu 3% dającego prawo do refundacji części kosztów, co z kolei daje SDPL szansę na przetrwanie do następnych wyborów. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że partia posiada reprezentację w Parlamencie Europejskim.

### *Partia Demokratyczna – demokraci.pl.*

Uzyskała 289 276 głosów, czyli poparcie 2,45% głosujących. Pod tą nazwą wystąpiła dawna Unia Wolności, osłabiona już w 2001 r. odejściem części liderów (i elektoratu) do PO. Partia usiłowała wypracować sobie nowe oblicze, ale bez powodzenia. Ta nowość miała polegać na zwróceniu uwagi na potrzeby i interesy kobiet (wysunięcie kobiety jako kandydata na prezydenta), młodzieży (liczna reprezentacja młodych ludzi na listach kandydatów, „internetowa” nazwa partii). Program ekonomiczny pozostał centrowy, zbliżony w istocie do PO: postulowano m.in. obniżenie i uproszczenie podatków. Partia Demokratyczna jako jedyna dużą część swej agitacji poświęciła kwestiom Unii Europejskiej, obiecywała zabiegać o pełną liberalizację przepływu osób i usług w obrębie UE, w tym szerokie otwarcie poszczególnych rynków dla polskich pracowników, szybkie wprowadzenie euro. Jako jedyna, PD zwróciła uwagę na problemy globalne, odpowiedzialność Polski za rozwiązywanie takich ogólnościowych zagadnień, jak głód i zmiany klimatyczne.

W konflikcie między dwiema silnymi partiami (PO i PiS) demokraci.pl próbowali zająć miejsce w środku, przejmując elektorat niezdecydowany, ale to się nie udało. Wizerunek partii, mimo licznych, stosunkowo wcześniej przygotowanych plakatów i billboardów, był dość niejasny. Henryka Bochniarz, wcześniej niezbyt znana, jako kandydat na prezydenta pozostała nadal nieznaną. Z kolei Władysław Frasyniuk (13 086), którego wizerunek umieszczono na plakatach jako rekomendujący innych kandydatów, koja-

rzony był z Lechem Wałęsą, plakaty i billboardy przypominały wałęsowską kampanię z 1989 r., ale tamten chwyt tym razem zupełnie nie zadziałał. Billboardy i hasła były mało przekonujące. Nie udało się przełamać opinii, że ta jakoby nowa partia to „przefarbowana” Unia Wolności.

Kampania wyborcza prowadzona była niemrawo. Nie uczestniczyli w niej premier Marek Belka, minister finansów Jerzy Hausner – mimo że obaj wiosną 2005 r. zadeklarowali przynależność do partii – ani tacy dawni liderzy, jak Jan Lityński (2705). „Lokomotywą” był Tadeusz Mazowiecki, który uzyskał wiele głosów (30 143), ale inni kandydaci wypadli dużo słabiej. Nie uczestniczyli nieliczni pracownicy etatowego aparatu partyjnego. Niemal cały wysiłek organizacyjny złożono na wolontariuszy, których partia zyskała niewiele.

Kłeska wyborcza tej formacji ma dodatkowy wymiar, na który warto zwrócić uwagę. Na listach PD znaleźli się kandydaci uosabiający narodziny III RP. Zdaniem Zdzisława Krasnodębskiego „Śladowe poparcie dla tej partii zmienia te listy w polityczne nekrologi”<sup>20</sup>. Zaprzepaszczono niemal cały dorobek ROAD, UD, UW – jedyne co partii jeszcze pozostało, to deputowani w Parlamencie Europejskim. Czy to wystarczy, by przetrwała?

\* \* \*

Wybory wyłoniły parlament, w którym żadna partia nie uzyskała bezwzględnej większości. Jest to zgodne z tradycją polskiej demokracji, w której jeszcze nigdy nie doszło do takiej dominacji jakiegokolwiek ugrupowania. Zawarte w tabeli 1 (str. 252) indeksy siły Shapleya-Shubika wyraźnie wskazują, że żadna partia nie może rządzić sama. Potencjalnie możliwe były różne koalicje, ale ostatecznie wyłoniony został rząd mniejszościowy PiS, popierany przez Samoobronę, LPR, PSL i mniejszość niemiecką.

Czy proces transformacji po 16 latach trudnych doświadczeń doprowadził Polskę do fasadowej demokracji peryferii? Mamy nadzieję, że nie.

Wyborcze deklaracje partii opozycyjnych z natury rzeczy pozostaną na papierze. Bombastyczne zapowiedzi partii zwycięskiej też w większości nie zostaną zrealizowane. Już widać, że polityka mniejszościowego rządu powołanego po wyborach niewiele odbiega od centrowej praktyki poprzedniej ekipy. Najbardziej różnią je dwie sprawy – nowy rząd okazał się bardziej „medialny”, a za to mniej profesjonalny od poprzedniego.

W parlamencie znalazły się te same ugrupowania co w 2001 r., choć w mocno zmienionych proporcjach. Wszystkie poprzednie elekcje od 1991 r. przynosiły pojawienie się nowych partii relewantnych i zniknięcie ze sceny

<sup>20</sup>Z. KRASNODĘBSKI, *Pożegnanie z III Rzeczpospolitą*, „Przegląd Środkowoeuropejski”, nr 41, listopad/grudzień 2005, s. 10.

części dotychczasowych. Każdorazowo najsilniejsze okazywało się ugrupowanie, które w poprzednich wyborach w ogóle nie uczestniczyło. Jedynie w 1993 r. największy sukces osiągnęła koalicja SLD (20,4% głosów), która w poprzednich wyborach startowała, choć wypadła kiepsko, osiągając 11,98% głosów.

Teraz sytuacja nieco się zmieniła, choć trzeba podkreślić, że dwie partie, które osiągnęły najlepszy rezultat – PO i PiS – powstały stosunkowo niedawno, w 2001 r., na kilka miesięcy przed ówczesnymi wyborami. Podobny jest wiek LPR. SLD jako partia formalnie istnieje niewiele dłużej, od 1999 r., ale jest kontynuacją SdRP, założonej w 1990 r. i koalicji pod tą samą nazwą. Najstarszy, ponad stuletni, jest rodowód PSL.

Względna stabilizacja sceny politycznej w dwóch kolejnych elekcjach stanowi pewną nowość w demokratycznej Polsce. Nie oznacza to jednak, jak sądzimy, ukształtowania stabilnego systemu partyjnego, może być co najwyżej przejawem wstępnego etapu tego procesu. Wciąż nie są wykrystalizowane wyraziste linie podziału politycznego (*cleavages*). Czy w wyniku marginalizacji SLD dawny podział na postkomunistów i postsolidarnościowców schodzi ze sceny? Wydaje się to mało prawdopodobne. Czy główna linia podziału tych wyborów między opcją liberalną i „socjalno-katolicką” będzie wyznaczała zasadniczą oś sporów politycznych w przyszłości? Nie przypuszczamy. Czy problemy udziału Polski w procesach integracji europejskiej, globalizacji, walki z terroryzmem i inne zagadnienia międzynarodowe – zmarginalizowane w agitacji wyborczej – nie będą różnicowały Polaków? Byłoby to bardzo dziwne. Włodzimierz Wesołowski pisał przed kilku laty o „półsystemie politycznym w naszym kraju”<sup>21</sup>. Jak się zdaje, sytuacja od czasu sformułowania tej oceny nie uległa zmianie. Sądzimy zatem, że wciąż jeszcze jesteśmy przed wykrystalizowaniem się stabilnego systemu partyjnego w Polsce.

Większość, która nie poszła głosować, zademonstrowała w ten sposób swój stosunek do polityki: choć motywacje absencji były zróżnicowane, w większości przypadków wynikała ona z niezrozumienia demokracji i z niewiary w możliwość wpływania przez obywateli na wynik wyborów. Dla części był to wyraz rozczarowania, które trafnie ujął Stanisław Franczak: „Bo skoro elity polityczne unurzwały się w błocie, to na kogo głosować?”<sup>22</sup>.

<sup>21</sup>W. WESOŁOWSKI, *op. cit.*, s. 4.

<sup>22</sup>S. FRANCAK, *Słowo od redaktora*, „Forum Myśli Wolnej”, 2005/2006, nr 26/27, s. 1.

Anna Garbień  
Katarzyna Krzeszowska  
Andrzej Małkiewicz

CONDITIONING OF THE RESULTS OF  
THE PARLIAMENTARY ELECTIONS IN POLAND IN 2005

*Abstract*

The run and results of the parliamentary elections in Poland which took place on 25<sup>th</sup> September 2005 are analyzed. The reasons behind the success of particular candidates and parties resulting from both actions taken in the past and from the tactic applied during the elections, especially professional marketing, are shown. It is pointed out that because of the low participation in the elections (40,57%) and great diffusion of votes, the real support given by the population as a whole to particular winning parties was very low: *Prawo i Sprawiedliwość* – 10,54%, *Platforma Obywatelska* – 9,42%, *Samoobrona* – 4,46%, *Sojusz Lewicy Demokratycznej* – 4,41%, *Liga Polskich Rodzin* – 3,11%, *Polskie Stronnictwo Ludowe* – 2,72%. This resulted in large dispersion in the Parliament and low representation of the Parliament in relation to the public opinion.

It is shown that the victory of *PiS* was a result of a professional, well-planned and organized campaign, and also the displaying of social and nationalistic slogans in the program. Many elements of this program are impossible to realize, but voters had not recognize it and opposite parties avoiding negative campaign had not shown it. The supportive *Maryja* Radiostation was also an important factor, because of its influence on a small but disciplined part of voters.

The reasons for the weaker results of the other parties arising from less proper estimation of the electoral opinion and mistakes in the campaign are also analyzed.





Jarosław Flakowski

**GEOGRAFIA POLITYCZNA WOJEWÓDZTWA  
LUBUSKIEGO PO WYBORACH ROKU 2006  
ANALIZA WYBRANYCH ZAGADNIENÍ**

Zagadnienia związane z oznaczeniem dynamiki, specyfiki oraz różnorodności rozwiązań dotyczących samorządu terytorialnego państw członkowskich Unii Europejskiej są jednym z głównych kierunków badawczych Nauk Politycznych. Problematyka ta ma istotne znaczenie dla uchwycenia jakości systemu politycznego danego kraju, a także została uznana za znaczący wyznacznik jego demokratyczności. Same przejawy samorządności można również ujmować jako miernik poziomu socjalizacji politycznej społeczeństwa. Chodzi tu przede wszystkim o zaangażowanie członków wspólnoty lokalnej w życie jednostki samorządu terytorialnego oraz ich aktywność na lokalnej scenie politycznej (np. czynny lub bierny udział w kolejnych elekcjach władz lokalnych).

Na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej każde wybory samorządowe przeprowadzane są zgodnie z postanowieniami Konstytucji oraz innych aktów prawnych rangi ustawowej, które określają szczegółowo przebieg procesu wyborczego od momentu zgłoszenia kandydatów do chwili przyznania konkretnych mandatów do sprawowania władzy wykonawczej lub prawodawczej w imieniu członków wspólnoty lokalnej.

Podstawą przeprowadzenia elekcji przedstawicieli do rad na poziomie gminy, powiatu oraz województwa określa obecnie Ordynacja Wyborcza uchwalona dnia 16 lipca 1998 roku<sup>1</sup>. Natomiast zasady wyboru przedstawicieli władz wykonawczych na poziomie gmin określa Ustawa o bezpośrednim wyborze wójta, burmistrza i prezydenta miasta z dnia 20 czerwca 2002 roku<sup>2</sup>. Trwałość zasad wyborczych oraz ich niezmienność bezpośrednio przed

---

<sup>1</sup>Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw, tekst ujednolicony przez Biuro Legislacyjne Kancelarii Sejmu (obowiązujący podczas wyborów roku 2006), Warszawa 2006, s. 3–106.

<sup>2</sup>Ustawa o bezpośrednim wyborze wójta, burmistrza i prezydenta miasta z dnia 20 czerwca 2002 roku, tekst ujednolicony przez Biuro Legislacyjne Kancelarii Sejmu (obowiązujący podczas wyborów roku 2006), Warszawa 2006, s. 107–168.

rozpoczęciem kampanii wyborczej jest uznawana powszechnie za jedną z należnych zasad każdego demokratycznego państwa prawa.

Prace nad nowelizacją wspomnianych powyżej ustaw rozpoczęły się na ostatnim posiedzeniu sejmku przed tzw. wakacjami parlamentarnymi. Projekt zmian wysunęli posłowie Prawa i Sprawiedliwości (PiS) wsparci przez klub Ligi Polskich Rodzin (LPR) oraz Samoobrony RP przy wyraźnym sprzeciwie opozycji (bojkot głosowania). Ostatecznie projekt ustawy został skierowany do Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej, zaś prezydent Lech Kaczyński zapowiedział, iż podpisze wspomniany akt. Istotą proponowanych zmian było wprowadzenie możliwości wspólnego podziału mandatów przez komitety, które powołają tzw. grupę wyborczą. Proponowana forma współpracy nie wiązałaby się z koniecznością wystawiania wspólnych list kandydatów jak w przypadku koalicji komitetów wyborczych, umożliwiając jednocześnie sumowanie osiągnięć wyborczych w danym okręgu<sup>3</sup>.

Jak trafnie wskazał J. Karpiński,

[...] manipulacją był już sam tryb, w jakim PiS złożyło swój projekt. Nie jako projekt rządowy, tylko poselski. Projekt rządowy musiałby najpierw pozyskać opinie prawne, przejść przez obrady komisji wspólnej rządu i samorządu, mieć pozytywną opinię strony samorządowej, natomiast poselski nie musi spełniać tych wymogów<sup>4</sup>.==

Prace legislacyjne nad nowelizacją zostały przeprowadzone w ekspresowym tempie, a sama Ustawa o zmianie ustawy – Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw<sup>5</sup> została uchwalona dnia 6 września 2006 roku mimo licznych, negatywnych opinii konstytucjonistów<sup>6</sup>. Przykładowo K. Skotnicki uznał, że

[...] przedłożony projekt ustawy dołącza się, niestety, do listy dokonywanych już w przeszłości zmian w prawie wyborczym bezpośrednio przed przeprowadzeniem wyborów, które w demokratycznym państwie prawa nie powinny mieć miejsca<sup>7</sup>.

<sup>3</sup>J. KARPIŃSKI, *Skok na samorządy*, „Przegląd” nr 31, 2006, s. 10.

<sup>4</sup>*Ibidem*, s. 10.

<sup>5</sup>Dz. U. nr 159, 2006, poz. 1127.

<sup>6</sup>Zob. szczegółowo: P. SARNECKI, *W sprawie zgodności z Konstytucją projektu ustawy – o zmianie ustawy z dnia 16 lipca 1998 r., [w:] Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw oraz ustawy z dnia 20 czerwca 2002 r. o bezpośrednim wyborze wójta, burmistrza i prezydenta miasta* (druk nr 818), „Zeszyty prawnicze Biura Analiz Sejmowych Kancelarii Sejmu”, nr 3, 2006, s. 97–100; K. SKOTNICKI, *O poselskim projekcie ustawy o zmianie ustawy z dnia 16 lipca 1998 r., [w:] Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw oraz ustawy z dnia 20 czerwca 2002 r. o bezpośrednim wyborze wójta, burmistrza i prezydenta miasta* (druk nr 818), „Zeszyty prawnicze Biura Analiz Sejmowych Kancelarii Sejmu”, nr 3, 2006, s. 101–104; S. GEBETHNER, *Oszukańcza ordynacja*, „Przegląd” nr 36, 2006, s. 33–35; M. KULESZA, *Manipulowanie ordynacją*, „Przegląd” nr 31, 2006, s. 8–9.

<sup>7</sup>K. SKOTNICKI, *op. cit.*, s. 101.

Stan ten zauważył również P. Sarnecki, który zaznaczył, iż tryb dokonywanych zmian jest przejawem

[...] instrumentalizacji prawa, kiedy to prawo przestaje być wyrazem wyznawanych przez społeczeństwo wartości i jako takie, czynnikiem regulującym postępowaniem ludzi i władz publicznych – a staje się narzędziem realizacji bieżących interesów politycznych czynników aktualnie sprawujących władzę<sup>8</sup>.

Konstytucjonaliści kwestionowali głównie tempo oraz czas uchwalenia nowelizacji, brak konsultacji ze stroną samorządową oraz ograniczenie prawa obieralności. Ponadto uznali, że proponowana zmiana przepisów dotycząca powoływania grup wyborczych może spowodować uprzywilejowanie ogólnopolskich komitetów wyborczych powoływanych przez partie polityczne kosztem lokalnych organizacji wyborców<sup>9</sup>.

Ostatecznie uchwalona dnia 6 września 2006 roku nowelizacja ordynacji weszła w życie po tygodniowym okresie *vacatio legis* i została zastosowana podczas wyborów samorządowych, które odbyły się dnia 12 listopada 2006 roku<sup>10</sup>. Powyższe rozważania nie wyczerpują poruszanego wątku, ponieważ zasługuje on bez wątpienia na odrębną pracę badawczą. Jednak wspomniana zmiana prawa wyborczego były jednym z głównych czynników modelujących konkretne wyniki komitetów podczas elekcji przedstawicieli wspólnot lokalnych do ciał prawodawczych szczebla gminnego, powiatowego oraz wojewódzkiego<sup>11</sup>.

### Wprowadzenie metodologiczne

W literaturze przedmiotu występują różnorodne podejścia odnoszące się do pojęcia oraz istoty samorządu. Przykładowo A. Antoszewski wskazał, iż jest to „forma zaspokajania potrzeb zbiorowych określonej społeczności przez nią samą lub wyłonionych przez nią przedstawicieli”<sup>12</sup>. Do najważniejszych cech samorządności zalicza się: istnienie grupy ludzi powiązanych ze sobą specyficzną więzią, która tworzy z nich wyodrębnioną wspólnotę o zbieżnych interesach; wytworzenie się organów przedstawicielskich posiadających legitymację tejże wspólnoty; zdolność do zorganizowania zaspokajania części

<sup>8</sup>P. SARNECKI, *op. cit.*, s. 99.

<sup>9</sup>Zob.: wskazane w przypisie nr 6 stanowiska S. Gebethnera, K. Skotnickiego czy P. Sarneckiego.

<sup>10</sup>Opis ważniejszych zmian w prawie wyborczym został przedstawiony w dalszej części niniejszego artykułu. Por. również: J. PARADOWSKA, *Zablokowani*, „Polityka” nr 47, 2006, s. 30.

<sup>11</sup>Więcej na temat możliwości manipulowania wynikami wyborczymi przez zmianę np. zasięgu okręgów wyborczych, zob.: J. PLESKOT, *Zrobieni w salamandrę*, „Polityka” nr 39, 2006, s. 36–37.

<sup>12</sup>A. ANTOSZEWSKI, *Samorząd*, [w:] *Leksykon Politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 2000, s. 523.

własnych potrzeb czy sprawowanie nadzoru organów władzy państwowej nad działalnością struktur danego samorządu<sup>13</sup>.

Najczęściej występująca forma samorządności w Europie to tzw. samorząd terytorialny, który jest charakterystyczny przede wszystkim dla państw o reżimie demokratycznym, a jego istnienie zostało zagwarantowane w licznych umowach międzynarodowych, których sygnatariuszem jest również Polska.

Zgodnie z zapisami art. 3 Europejskiej Karty Samorządu Terytorialnego (EKST) uznaje się, iż samorząd terytorialny to szczególnie

[...] prawo i zdolność społeczności lokalnych, w granicach prawa, do kierowania i zarządzania zasadniczą częścią spraw publicznych na ich własną odpowiedzialność i w interesie ich mieszkańców<sup>14</sup>. Prawo to jest realizowane przez rady lub zgromadzenia, w których skład wchodzi członkowie wybierani w wyborach wolnych, tajnych, równych, bezpośrednich i powszechnych [...]<sup>15</sup>.

Powyższe ujęcia definicyjne samorządu terytorialnego determinują określenie istoty wspólnoty samorządowej (lokalnej). Mianowicie staje się ona podmiotem samorządu, który rozumiemy jako ogół obywateli zamieszkujących w granicach administracyjnych danej jednostki podziału terytorialnego państwa. Więż ta ma więc charakter głównie prawny, choć nie wyklucza również innych powiązań (historycznych, socjologicznych, etnicznych, religijnych itd.). Niemniej jednak każda osoba zamieszkująca np. na obszarze danej gminy staje się automatycznie członkiem wspólnoty lokalnej<sup>16</sup>.

Na potrzeby niniejszego artykułu zostaną przeanalizowane osiągi wyborcze poszczególnych komitetów uzyskane podczas elekcji przedstawicieli wspólnot lokalnych do rad powiatów oraz sejmiku województwa lubuskiego. Ponadto zarysowane będą efekty bezpośredniego wyboru wójtów, burmistrzów oraz prezydentów miast ze szczególnym uwzględnieniem głosowania w Zielonej Górze i Gorzowie Wielkopolskim.

Ogólne zasady przeprowadzania wyborów samorządowych zostały określone w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 roku (KRP). Zgodnie z artykułem 169 ust. 2 KRP mają one charakter powszechny, równy oraz bezpośredni, a także odbywają się w głosowaniu tajnym<sup>17</sup>. Szczegółowe

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 523.

<sup>14</sup> *Europejska Karta Samorządu Terytorialnego*, [w:] *Samorząd Terytorialny. Przepisy konstytucyjne i umowy międzynarodowe. Przepisy ustrojowe i kompetencyjne. Pracownicy samorządowi. Gospodarka komunalna i mienie komunalne. Przepisy szczególne. Przepisy wykonawcze i związkowe*, Bielsko Biała 1997, s. 26.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 26.

<sup>16</sup> B. DOLNICKI, *Modele samorządu terytorialnego w Europie i w Polsce*, Katowice 1990, s. 7.

<sup>17</sup> Zob. więcej: M. CHMAJ, *System wyborczy do organów stanowiących samorządu terytorialnego*, [w:] *Systemy wyborcze Rzeczypospolitej Polskiej*, red. M. Chmaj, W. Skrzydło,

przepisy dotyczące wyboru radnych szczebla powiatowego oraz wojewódzkiego zawiera „Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw” (OW) z dnia 16 lipca 1998 roku z późniejszymi zmianami. Czynne oraz bierne prawo wyborcze przysługuje wszystkim obywatelom Unii Europejskiej, którzy najpóźniej w dniu elekcji ukończyli osiemnasty rok życia, stale zamieszkują na obszarze danej gminy oraz zostali wpisani do stałego rejestru wyborców tejże jednostki samorządu terytorialnego nie później niż na rok przed wyznaczoną datą elekcji (art. 5–7 OW).

Kandydatów na radnych mogą zgłaszać komitety wyborcze powoływane przez partie polityczne, koalicje partii politycznych, stowarzyszenia i organizacje społeczne oraz wyborców (art. 64a OW). Nowością podczas wyborów roku była możliwość powoływania przez co najmniej dwa komitety wyborcze tzw. grupę list kandydatów dla danej jednostki samorządu terytorialnego z wyłączeniem gmin liczących do 20 000 mieszkańców (art. 64a).

Wybory przedstawicieli wspólnot lokalnych do rad powiatów, rad miast na prawach powiatu oraz sejmiku województwa mają charakter proporcjonalny. Komitety wyborcze, by uczestniczyć w podziale mandatów, muszą pokonać 5% klauzulę zaporową. Natomiast grupy list winny osiągnąć odpowiednio 10% (lub 15% dla wyborów radnych sejmiku wojewódzkiego) ważnie oddanych głosów. Przy czym każdy komitet wchodzący w skład danej grupy list musi także pokonać klauzulę 5%, by uczestniczyć w podziale przyznanych mandatów. Jeżeli dana grupa nie uzyska odpowiedniego poziomu poparcia, wtedy komitety ją tworzące uczestniczą indywidualnie w ustawowo przewidzianym trybie przydziału mandatów radnych. Sam podział mandatów następuje na podstawie wyników zbiorczych z obszaru jednostek samorządu, na których odpowiednia rada realizuje swoje kompetencje. Właściwa Komisja Wyborcza przyznaje komitetom wyborczym oraz grupom list mandaty proporcjonalnie do ich osiągu wyborczego zgodnie z metodą d’Hondta. Kolejno wewnątrz konkretnych grup list zostaje dokonany podział już przyznanych mandatów przy zastosowaniu metody Saint-Lague<sup>18</sup>.

Zasady przeprowadzania wyborów przedstawicieli wójtów, burmistrzów oraz prezydentów miast zostały sprecyzowane w „Ustawie o bezpośrednim wyborze wójta, burmistrza i prezydenta miasta” (UBW) uchwalonej dnia 20 czerwca 2002 roku z późniejszymi zmianami. Elekcja ta ma charakter powszechny, równy, tajny, bezpośredni oraz większościowy. Aby dany kandydat został wybrany, musi uzyskać ponad połowę ważnie oddanych głosów na obszarze jednostki samorządu terytorialnego, która podlega kompetencjom

---

Kraków 2005, s. 162–164.

<sup>18</sup>Por.: *Ordynacja wyborcza...*, s. 3–106; J. PARADOWSKA, *op. cit.*, s. 30; Z. LEOŃSKI, *Samorząd terytorialny w RP*, Warszawa 2006, s. 94–99.

urzędu wójta, burmistrza lub prezydenta miasta. Jeżeli żaden z kandydatów nie uzyska wymaganego ustawowo poparcia, wtedy zarządzone zostaje ponowne głosowanie. Odbywa się ona dwa tygodnie później od pierwszego, a uczestniczą w nim dwaj kandydaci, którzy zgromadzili największą liczbę ważnie oddanych głosów. Mandat wójta, burmistrza lub prezydenta miasta zostaje przyznany kandydatowi, który zdobył większą liczbę głosów niż jego konkurent<sup>19</sup>.

### Zbiórca rys statystyczny kandydatów

Podczas głosowania dnia 12 listopada 2006 roku mieszkańcy regionu lubuskiego decydowali o obsadzie 1563 mandatów radnych lokalnych ciał prawodawczych. Komitety wyborcze wystawiły ogółem 9647 kandydatów, co oznaczało, że o jeden mandat starało się średnio 6 osób<sup>20</sup>.

Największa liczba chętnych ubiegała się o wybór do rady powiatu krośnieńskiego, gdzie komitety wystawiły 252 kandydatów (średnio 14,8 os./mandat), rady powiatu żagańskiego – średnio 14,5 os./mandat, rady powiatu nowosolskiego – 13,1 os./mandat czy rady powiatu wschowskiego – 12,5 os./mandat. Komitety wyborcze wystawiły na szczeblu powiatowym ogółem 2681 kandydatów, którzy ubiegali się o 220 miejsc w 12 radach powiatów. O wybór do rady miasta Zielona Góra starało się 313 kandydatów (12,5 os./mandat) a do rady miasta Gorzowa Wielkopolskiego starało się odpowiednio 299 osób (12 os./mandat)<sup>21</sup>.

Do rywalizacji o 30 mandatów radnych sejmiku województwa zgłoszonych zostało przez 10 komitetów wyborczych 413 kandydatów (13,8 os./mandat). Najwięcej osób (60) poparły KW PiS oraz KW LPR, KW Samoobrona wystawiła odpowiednio 58 kandydatów, KKW LiD – 56, KW PO – 52 czy KW PSL – 46 (zob. szczegółowo tab. 16). Ponadto Krajowej Partii Emerytów i Rencistów nie udało się zarejestrować swych list kandydatów w okręgu obejmującym obszar Gorzowa Wielkopolskiego oraz powiatu gorzowskiego. Natomiast Samoobrona Patriotyczna wystawiła kandydatów jedynie w okręgu nowosolsko-wschowsko-żagańskim<sup>22</sup>.

Warto również wspomnieć, iż na terenie 9 jednostek samorządu terytorialnego nie przeprowadzono głosowania do rad gmin w 16 jednomanda-

<sup>19</sup>Por.: Ustawa o bezpośrednim wyborze... , s. 107–168; A. GIEDREWICZ-NIEWIŃSKA, *Bezpośredni wybór wójta, burmistrza i prezydenta miast – wybrane zagadnienia prawne*, „Samorząd Terytorialny” nr 12, 2006, s. 36–46.

<sup>20</sup>Por.: tabele 1–16; Wybory 2006, „Gazeta Lubuska” z dnia 9 XI 2006 r., s. I (dalej Wybory 2006...).

<sup>21</sup>*Ibidem*.

<sup>22</sup>Zob.: tab. 1–16; Wybory 2006... , s. I.

towych okręgach, ponieważ zgłoszono tylko po jednym kandydacie. Wspomniane osoby uzyskały mandat radnego po złożeniu stosownego ślubowania. Sytuacja taka zaistniała na terenie gminy Górzycy (1 radny), Kolsko (1), Lubniewice (1), Przewóz (1), Pszczew (2), Santok (1), Trzebiechów (1), Zabór (4), Zbąszynek (1) oraz gminy Żagań (3)<sup>23</sup>.

Ponadto Lubuszanie wybierali 83 przedstawicieli organów wykonawczych spośród 291 zgłoszonych kandydatów. Wójtami gmin (41) chciało zostać 125 osób, z czego największa liczba kandydatów została zgłoszona w Kłodawie oraz Łagowie (po 7), a także w Deszcznie i Otyniu (po 6). Jednocześnie na obszarze gmin Górzycy, Niegosławice, Przewóz, Santok, Zabór oraz Żagań zarejestrowano tylko po jednym kandydacie. Podobna sytuacja zaistniała podczas wyborów burmistrzów miast oraz gmin (39), gdzie wystartowało 152 kandydatów. Burmistrzem Szprotawy chciało zostać 8 osób, Kostrzyna oraz Żar odpowiednio 7 czy Żagania i Gozdniczy – 6. Natomiast w Bytomiu Odrzańskim, Lubniewicach, a także Pszczewie kandydowało po jednej osobie. Objęciem urzędu prezydenta miasta Nowej Soli oraz Gorzowa Wielkopolskiego było zainteresowanych 4 kandydatów, a w Zielonej Górze komitety wyborcze wystawiły odpowiednio 6 kandydatów<sup>24</sup>. Jeżeli o objęcie stanowiska wójta, burmistrza lub prezydenta miasta ubiega się tylko jeden kandydat, to podczas głosowania musi on zgromadzić ponad połowę ważnie oddanych głosów, a gdy nie spełni tego warunku, wtedy o obsadzie wspomnianych urzędów decydują rady w głosowaniu tajnym<sup>25</sup>.

### Wyniki wyborów roku 2006 – wybrane elementy

Jak już wspomniano, podczas wyborów roku 2006 na obszarze województwa lubuskiego uprawnionych do głosowania było 797 048 osób, które wybierały ogółem 1563 przedstawicieli do 96 ciał prawodawczych (zob. szczegółowo tab. 1), 41 wójtów, 39 burmistrzów oraz 3 prezydentów miast<sup>26</sup>.

Na potrzeby niniejszego opracowania opisane zostaną osiągi poszczególnych komitetów wyborczych uzyskane podczas elekcji przedstawicieli wspólnot lokalnych do rad powiatów, rad miast na prawach powiatu, sejmiku

<sup>23</sup>Wybory 2006. . . , s. V; Radni bez wyborów „Gazeta Lubuska” z dnia 19 X 2006 r., s. 3; K. KOŁODZIEJCZYK, *Radni już z mandatami*, „Gazeta Wyborcza Zielona Góra” z dnia 23 X 2006 r., s. 1.

<sup>24</sup>Wybory 2006. . . , s. II; M. IWANOWSKI, *Są już jedną nogą w drugiej kadencji*, „Gazeta Lubuska” z dnia 24 X 2006 r., s. 4.

<sup>25</sup>M. IWANOWSKI, *op. cit.*, s. 4.

<sup>26</sup>Por.: dane statystyczne dotyczące wyborców, komitetów wyborczych i kandydatów w wyborach do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw oraz w wyborach wójtów, burmistrzów i prezydentów miast – stan na 10 listopada 2006 roku: [www.pkw.gov.pl](http://www.pkw.gov.pl) (13.03.2007).

Tabela 1

Liczba radnych organów stanowiących gmin, powiatów  
oraz województwa lubuskiego

Obszar	Organ	Liczba Radnych	Uprawnieni do głosowania
Województwo lubuskie	Sejmik województwa	30	797 048
Powiat Gorzowski	Rada powiatu	19	50 025
	Rady gmin (ogółem)	105	
Powiat Krośnieński	Rada powiatu	17	45 302
	Rady gmin (ogółem)	105	
Powiat Międzyrzeczki	Rada powiatu	17	46 617
	Rady gmin (ogółem)	96	
Powiat Nowosolski	Rada powiatu	21	69 057
	Rady gmin (ogółem)	126	
Powiat Słubicki	Rada powiatu	17	36 285
	Rady gmin (ogółem)	75	
Powiat Strzelecko-Drezdenecki	Rada powiatu	17	40 101
	Rady gmin (ogółem)	75	
Powiat Sulęciński	Rada powiatu	15	27 755
	Rady gmin (ogółem)	75	
Powiat Świebodziński	Rada powiatu	17	43 859
	Rady gmin (ogółem)	96	
Powiat Zielonogórski	Rada powiatu	21	68 654
	Rady gmin (ogółem)	156	
Powiat Żagański	Rada powiatu	21	66 606
	Rady gmin (ogółem)	147	
Powiat Żarski	Rada powiatu	23	79 321
	Rady gmin (ogółem)	156	
Powiat Wschowski	Rada powiatu	15	29 871
	Rady gmin (ogółem)	51	
Miasto Zielona Góra	Rada miasta	25	93 822
Miasto Gorzów Wielkopolski	Rada miasta	25	99 773
<b>Mandaty ogółem:</b>		<b>1563</b>	

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych PKW z dnia 10 listopada 2006 roku.

województwa, a także prezydentów Zielonej Góry oraz Gorzowa Wielkopolskiego.



Zasadnicze głosowanie odbyło się 12 listopada 2006 roku, podczas którego wyborcy wskazali radnych ciał prawodawczych. Ponadto na obszarze województwa lubuskiego wybrano 52 przedstawicieli władz wykonawczych, a w 31 przypadkach zarządzono drugie głosowanie.

Kandydatów do rady powiatu gorzowskiego wysunęło 8 komitetów wyborczych, przy czym 4 z nich utworzyły grupy list, aby współuczestniczyć w podziale mandatów. Pierwszą grupę utworzyły Komitet Wyborczy (KW) PiS oraz Samoobrony RP, które uzyskały ogółem 22,26% ważnie oddanych głosów zdobywając 4 mandaty. Natomiast drugą ustanowił Koalicyjny Komitet Wyborczy (KKW) LiD wespół z Komitetem Wyborczym Wyborców (KWW) „Kostrzyn nasz dom”. Oba komitety osiągnęły razem 29,69% poparcia, co umożliwiło im wprowadzenie 6 przedstawicieli do rady powiatu. Jedynie KWW „Wspólnota Lubiszyn” nie pokonał 5% klauzuli zaporowej, zdobywając 125 ważnie oddanych głosów (0,59% ogółu). Komitety wyborcze o zasięgu ogólnopolskim zdobyły 14 mandatów, zaś lokalnym organizacjom przypadło pozostałych 5 (zob. szczegółowo tab. 2).

Tabela 2

Szczegółowe wyniki elekcji przedstawicieli wspólnoty lokalnej do Rady Powiatu Gorzowskiego

Rada Powiatu Gorzowskiego	Oddane głosy	Głosy ważne (liczba / %)	Mandaty	Frekwencja
Ogółem	23 819	21 350 / 89,63%	19	47,08%
Komitet	Liczba kandydatów	Głosy ważne	Przyznane mandaty	Poparcie
PSL	25	3466	3	16,23%
PiS	22	3291	4	15,41%
PO	22	2673	1	12,52%
LiD	37	5117	5	23,97%
Samoobrona RP	32	1461	1	6,84%
Kostrzyn nasz dom	5	1222	1	5,72%
Razem dla Powiatu	27	3995	4	18,71%
Pozostałe	3	125	—	0,59%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych: wybory2006.pkw.gov.pl (13.03.2007).

Na scenie politycznej powiatu gorzowskiego przewagę zdobyły ugrupowania o zabarwieniu prawicowym oraz reprezentujące interesy środowisk wiejskich, które wykluczyły współpracę z LiD. Warto również wspomnieć, iż ugrupowania tworzące koalicję wspierającą rząd Jarosława Kaczyńskiego

(PiS oraz Samoobrona RP) uzyskały jedynie 5 z 19 mandatów w radzie powiatu<sup>27</sup>.

Mieszkańcy powiatu krośnieńskiego wybierali swych przedstawicieli spośród 249 kandydatów wystawionych przez 8 komitetów wyborczych, przy czym powstały dwie grupy list. Pierwszą z nich utworzyły KWW „Zdrowy powiat” oraz KW Samoobrona RP, które zdobyły ogółem 17,44% poparcia oraz 3 mandaty, przy czym Samoobrona RP nie zdołała pokonać 5% klauzuli zaporowej, co wiązało się z wykluczeniem jej podczas podziału mandatów. Drugą grupę list powołał KW PSL wspólnie z KW Forum Samorządowego Miast i Gmin Powiatu Krośnieńskiego, na którą swój głos oddało 5121 osób (25,63%). Oba komitety wprowadziły do rady powiatu 6 przedstawicieli. Należy również nadmienić, iż PiS zdobywając 8,77% ważnie oddanych głosów nie otrzymał ani jednego mandatu radnego (zob. tab. 3).

Tabela 3

Szczegółowe wyniki elekcji przedstawicieli wspólnoty lokalnej do Rady Powiatu Krośnieńskiego

Rada Powiatu Krośnieńskiego	Oddane głosy	Głosy ważne (liczba / %)	Mandaty	Frekwencja
Ogółem	21 904	19 981 / 91,22%	17	48,32%
Komitet	Liczba kandydatów	Głosy ważne	Przyznane mandaty	Poparcie
PSL	26	1496	2	7,49%
PiS	27	1753	—	8,77%
PO	30	3281	3	16,24%
LiD	34	3593	3	17,98%
Razem dla Naszego Powiatu	34	2748	2	13,75%
Zdrowy Powiat	31	2547	3	12,75%
Forum Samorządowe Miast i Gmin Powiatu Krośnieńskiego	34	3625	4	18,14%
Pozostałe	33	938	—	4,69%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych: wybory2006.pkw.gov.pl (13.03.2007).

Listy kandydatów do rady powiatu w Międzyrzeczu zarejestrowało 9 komitetów, które powołały 3 grupy list. Grupa list stworzona przez KW PSL,

<sup>27</sup>M. IWANOWSKI, *Zwrot w powiatach*, „Gazeta Lubuska” z dnia 21 XI 2006 r., s. 8.

KKW LiD, KWW „Nasz Powiat” oraz KWW „Nasza Wspólnota” uzyskała w sumie 12 950 ważnie oddanych głosów (61,26%), co pozwoliło ugrupowaniom na wprowadzenie 12 przedstawicieli do rady, przy czym tylko ostatni wspomniany komitet nie uczestniczył w podziale mandatów (4,25% poparcia).

Tabela 4

Szczegółowe wyniki elekcji przedstawicieli wspólnoty lokalnej do Rady Powiatu Międzyrzeczekiego

Rada Powiatu Międzyrzeczekiego	Oddane głosy	Głosy ważne (liczba / %)	Mandaty	Frekwencja
Ogółem	23 350	21 140 / 90,54%	17	49,91%
Komitet	Liczba kandydatów	Głosy ważne	Przyznane mandaty	Poparcie
PSL	30	5415	6	25,61%
PiS	16	1932	1	9,14%
PO	28	4332	4	20,49%
LiD	28	5339	5	25,26%
Nasz Powiat	24	1298	1	6,14%
Pozostałe	68	2824	—	13,4%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych: wybory2006.pkw.gov.pl (13.03.2007).

Kolejną grupę list powołały KW LPR i KW PiS, które zgromadziły łącznie 12,11% poparcia wyborców uzyskując jeden mandat, który przypadł PiS (LPR nie pokonała ustawowej klauzuli zaporowej). Trzecią grupę list utworzyły KW PO, KW Samoobrona RP oraz KWW „Powiat to my”. Wspomniane komitety zgromadziły 5631 głosów (26,64%), ale jedynie PO uzyskała indywidualnie ponad 5% ważnie oddanych głosów oraz 4 mandaty radnych (por. tab. 4). Warto również wspomnieć, iż wszystkie komitety, które zarejestrowały listy kandydatów do rady powiatu w Międzyrzeczu, skorzystały z możliwości tworzenia grup list zgodnie z art. 64la ust. 1 OW.

Mieszkańcy powiatu nowosolskiego wybierali swych przedstawicieli do organu stanowiącego spośród list kandydatów wysuniętych przez 10 komitetów wyborczych, z których 8 zdecydowało się utworzyć grupy list. Jedynie KW Wyborców Niezależnych „Przyszłość Gminy” (1,05% poparcia) oraz KW Samoobrona Patriotyczna (2,14%) nie skorzystały z takiej możliwości. KW PSL, KW LPR, KW PiS i KW Samoobrona RP powołały grupę list, która zgromadziła ogółem 37,4% poparcia oraz 9 mandatów. Przy czym Samoobrona RP nie pokonała 5% klauzuli zaporowej. KW PO oraz KWW

„Wadim Tyszkiewicz” otrzymały 40,15% ważnie oddanych głosów, co umożliwiło im wprowadzenie do rady 10 przedstawicieli. Natomiast KKW LiD wspólnie z KWW „Porozumienie Pokoleń” uzyskały 5685 (19,27%), co przełożyło się na przyznanie im po jednym mandacie (zob. tab. 5).

Tabela 5

Szczegółowe wyniki elekcji przedstawicieli wspólnoty lokalnej do Rady Powiatu Nowosolskiego

Rada Powiatu Nowosolskiego	Oddane głosy	Głosy ważne (liczba / %)	Mandaty	Frekwencja
Ogółem	32 835	29 508 / 89,87%	21	47,48%
Komitet	Liczba kandydatów	Głosy ważne	Przyznane mandaty	Poparcie
PSL	31	3946	3	13,37%
PiS	42	4241	5	14,37%
PO	32	7073	6	23,97%
LiD	29	3432	1	11,63%
LPR	23	1588	1	5,38%
Porozumienie Pokoleń	26	2253	1	7,64%
Wadim Tyszkiewicz	25	4775	4	16,18%
Pozostałe	66	2200	—	7,5%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych: wybory2006.pkw.gov.pl (13.03.2007).

Do wyborów radnych powiatu ślubickiego listy kandydatów zgłosiło 8 komitetów. Jedynie KW Samoobrona RP oraz KWW Ziemia Ślubicka razem powołały grupę list, która zgromadziła 3 570 ważnie oddanych głosów uzyskując 3 mandaty. Największe poparcie uzyskał KW PO zdobywając odpowiednio 6 mandatów. Ponadto do rady powiatu po 3 przedstawicieli wprowadziły KKW LiD, KWW Ziemia Ślubicka Razem oraz KWW Obywatelskie Przymierze Samorządowe. Natomiast KW PiS uzyskał 2 mandaty (zob. tab. 6).

Na obszarze powiatu strzelecko-drezdeneckiego kandydatów do rady zarejestrowało również 8 komitetów wyborczych. Przy czym dwa komitety ogólnopolskich partii politycznych (PiS, Samoobrona RP) oraz dwa lokalne komitety wyborcze (Ponad Podziałami, Powiatowe Forum Wyborcze) utworzyły grupy list. Pierwsza ze wspomnianych osiągnęła 16,5% głosów i otrzymała 2 mandaty radnych, które przypadły PiS. Natomiast druga grupa list zgromadziła 28,65% poparcia oraz 6 mandatów. Należy również zauważyć,

Tabela 6

Szczegółowe wyniki elekcji przedstawicieli wspólnoty lokalnej  
do Rady Powiatu Słubickiego

Rada Powiatu Słubickiego	Oddane głosy	Głosy ważne (liczba / %)	Mandaty	Frekwencja
Ogółem	17 640	15 841 / 89,8%	17	48,33%
Komitet	Liczba kandydatów	Głosy ważne	Przyznane mandaty	Poparcie
PiS	25	2099	2	13,25%
PO	31	4487	6	28,33%
LiD	31	2191	3	18,43%
Samoobrona RP	29	969	—	6,11%
Ziemia Słubicka Razem	32	2602	3	16,43%
Obywatelskie Przymierze Samorządowe	30	2606	3	16,45%
Pozostałe	3	160	—	1,01%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych:  
wybory2006.pkw.gov.pl (13.03.2007).

iz na lokalnej scenie politycznej aż 7 komitetów wyborczych wprowadziło swoich przedstawicieli do rady powiatu (zob. tab. 7). Stan ten może utrudnić oraz skomplikować proces tworzenia stabilnej koalicji rządzącej<sup>28</sup>.

Podczas wyboru radnych organu stanowiącego powiatu sulęcińskiego tylko KWW Forum Powiatowe nie skorzystał z możliwości powołania grupy list i osiągając 26,33% poparcia uzyskał 4 mandaty. KW PiS, KW PO oraz KWW Przymierze Powiatu otrzymały ogółem 5907 ważnie oddanych głosów (45,05%) oraz 7 mandatów. Natomiast KW Samoobrona RP wspólnie z KKW LiD poparło w sumie 18,69% głosujących, co pozwoliło LiD wprowadzić 2 przedstawicieli do rady. Warto również zaznaczyć, że Samoobrona RP po raz kolejny nie uczestniczyła w podziale mandatów, ponieważ zdobyła jedynie 2,47% poparcia (zob. tab. 8).

Listy kandydatów do rady powiatu świebodzińskiego zarejestrowało aż 10 komitetów, z czego tylko połowa uzyskała mandaty. KW PSL oraz KW Forum Samorządowe uzyskały wspólnie 8389 ważnie oddanych głosów (41,96%), co pozwoliło im wprowadzić do rady 8 przedstawicieli. KW PO, KKW LiD, KWW Porozumienie Samorządowe oraz KWW Wspólnota Ponad Podziałami zgromadziły 44,44% poparcia. Przy czym jedynie komitety

<sup>28</sup>Zob. również: M. IWANOWSKI, *Zwrot...*, s. 8.

Tabela 7

Szczegółowe wyniki elekcji przedstawicieli wspólnoty lokalnej  
do Rady Powiatu Strzelecko-Drezdeneckiego

Rada Powiatu Strzelecko-Drezdeneckiego	Oddane głosy	Głosy ważne (liczba / %)	Mandaty	Frekwencja
Ogółem	18 855	16 992 / 90,12%	17	46,92%
Komitet	Liczba kandydatów	Głosy ważne	Przyznane mandaty	Poparcie
PSL	31	2728	3	16,05%
PiS	30	2161	2	12,72%
PO	27	1523	1	8,96%
LiD	24	2571	2	15,13%
Ponad Podziałami	32	2565	4	15,10%
Forum Miasta i Wsi	27	2573	3	15,14%
Powiatowe Forum Wyborcze	27	2304	2	13,56%
Pozostałe	19	567	—	3,34%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych:  
wybory2006.pkw.gov.pl (13.03.2007).

Tabela 8

Szczegółowe wyniki elekcji przedstawicieli wspólnoty lokalnej  
do Rady Powiatu Sulęcińskiego

Rada Powiatu Sulęcińskiego	Oddane głosy	Głosy ważne (liczba / %)	Mandaty	Frekwencja
Ogółem	14 651	13 111 / 89,49%	15	52,29%
Komitet	Liczba kandydatów	Głosy ważne	Przyznane mandaty	Poparcie
PiS	30	2423	3	18,48%
PO	27	1551	1	11,83%
LiD	29	2126	2	16,22%
Wspólnie z ludźmi	22	1302	2	9,93%
Przymierze Powiatu	29	1933	3	14,74%
Forum Powiatowe	26	3452	4	26,33%
Pozostałe	13	324	—	2,47%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych:  
wybory2006.pkw.gov.pl (13.03.2007).

ogólnopolskie pokonały ustawową klauzulę zaporową, co pozwoliło im na uzyskanie 8 mandatów. Natomiast KW PiS otrzymał tylko jeden mandat (zob. tab. 9).

Tabela 9

Szczegółowe wyniki elekcji przedstawicieli wspólnoty lokalnej do Rady Powiatu Świebodzińskiego

Rada Powiatu Świebodzińskiego	Oddane głosy	Głosy ważne (liczba / %)	Mandaty	Frekwencja
Ogółem	21 902	19 992 / 91,28%	17	49,45%
Komitet	Liczba kandydatów	Głosy ważne	Przyznane mandaty	Poparcie
PSL	26	1874	2	9,37%
PiS	14	1778	1	8,89%
PO	32	4046	5	20,24%
LiD	27	3236	3	16,19%
Forum Samorządowe	33	6515	6	32,59%
Pozostałe	59	2543	—	12,72%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych: wybory2006.pkw.gov.pl (13.03.2007).

Kandydatów do organu stanowiącego powiatu wschowskiego wskazało 8 komitetów, z czego 6 udało się uzyskać mandaty radnych. Na podstawie art. 64la ust. 1 OW deklarację powołania grupy list złożyły jedynie KW PO wspólnie z KWW Gminnym Ruchem Społecznym. Oba komitety otrzymały ogółem 1703 głosy (12,14%) i jeden mandat radnego, który przypadł kandydatowi PO. Największą liczbę ważnie oddanych głosów zgromadził KWW Razem w Przyszłość (27,55%), co pozwoliło mu na prowadzenie do rady 5 przedstawicieli. KW Samoobrona RP pokonała 5% klauzulę zaporową, jednak nie przyznano jej żadnego mandatu. Komitety ogólnopolskich partii politycznych wprowadziły odpowiednio 8 przedstawicieli, a lokalne organizacje – 7 (zob. tab. 10).

Do rady powiatu zielonogórskiego swych przedstawicieli wprowadziło 5 komitetów. KW PSL i KW PO zdobyły wspólnie 7912 ważnie oddanych głosów oraz 7 mandatów. KW PiS, KW Samoobrona RP, KW Sulechowskiego Stowarzyszenia Samorządowego oraz KW Stowarzyszenia Praworządny Sulechów zgromadziły 42,08% poparcia, co pozwoliło im na wprowadzenie 10 przedstawicieli do rady.

Pozostałe mandaty (4) przypadły KW Forum Samorządowemu Powiatu Zielonogórskiego. Jednocześnie KKW LiD zdobywając 9,35% ważnie oddanych głosów nie otrzymał ani jednego mandatu (zob. tab. 11).

Tabela 10

Szczegółowe wyniki elekcji przedstawicieli wspólnoty lokalnej  
do Rady Powiatu Wschowskiego

Rada Powiatu Wschowskiego	Oddane głosy	Głosy ważne (liczba / %)	Mandaty	Frekwencja
Ogółem	15 571	14 023 / 90,06%	15	51,63%
Komitet	Liczba kandydatów	Głosy ważne	Przyznane mandaty	Poparcie
PSL	27	1530	2	10,91%
PiS	28	2640	3	18,83%
PO	30	1529	1	10,90%
LiD	21	1419	2	10,12%
Samobrona RP	30	801	—	5,71%
Zwyczajni Razem	26	2066	2	14,73%
Razem w Przyszłość	30	3864	5	27,55%
Pozostałe	5	174	—	1,24%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych:  
wybory2006.pkw.gov.pl (13.03.2007).

Tabela 11

Szczegółowe wyniki elekcji przedstawicieli wspólnoty lokalnej  
do Rady Powiatu Zielonogórskiego

Rada Powiatu Zielonogórskiego	Oddane głosy	Głosy ważne (liczba / %)	Mandaty	Frekwencja
Ogółem	33 247	29 837 / 89,74%	21	48,06%
Komitet	Liczba kandydatów	Głosy ważne	Przyznane mandaty	Poparcie
PSL	22	1767	1	5,92%
PiS	34	5247	6	17,59%
PO	36	6145	6	20,60%
LiD	35	2790	—	9,35%
Sulechowskie Stowarzyszenie Samorządowe	42	5288	4	17,72%
Forum Samorządowe Powiatu	39	6581	4	22,06%
Pozostałe	48	2019	—	6,80%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych:  
wybory2006.pkw.gov.pl (13.03.2007).



Deklarację uczestnictwa w podziale mandatów radnych organu stanowiącego powiatu żagańskiego na podstawie art. 64ła ust. 1 OW złożyło 6 z 10 komitetów. Pierwszą grupę list powołały wspólnie KKW LiD oraz KW PSL, które zgromadziły łącznie 7174 ważne oddanych głosów, co pozwoliło im na wprowadzenie 7 przedstawicieli do rady. Natomiast drugą grupę list stworzyły KW LPR, KW PiS, KW Samoobrony RP i KW „Szansa dla Szprotawy”. Grupa ta uzyskała łącznie 22,63% poparcia oraz 6 mandatów radnych. Największą liczbę głosów (5227) otrzymał KW Stowarzyszenie Nasze Miasto–Nasz Powiat zdobywając 4 mandaty. Natomiast KW Ligi Polskich Rodzin otrzymał jedynie 264 głosy, co stanowiło 0,97% ogółu (zob. tab. 12).

Tabela 12

Szczegółowe wyniki elekcji przedstawicieli wspólnoty lokalnej do Rady Powiatu Żagańskiego

Rada Powiatu Żagańskiego	Oddane głosy	Głosy ważne (liczba / %)	Mandaty	Frekwencja
Ogółem	29 889	27 214 / 91,05%	21	44,99%
Komitet	Liczba kandydatów	Głosy ważne	Przyznane mandaty	Poparcie
PSL	41	2853	4	10,48%
PiS	40	3612	5	13,27%
PO	36	3855	2	14,17%
LiD	38	4321	3	15,88%
Samoobrona RP	29	1604	1	5,89%
Stowarzyszenie Nasze Miasto –Nasz Powiat	40	5227	4	19,21%
Niezależni	39	3599	2	13,22%
Pozostałe	38	2143	—	7,9%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych: wybory2006.pkw.gov.pl (13.03.2007).

Do wyborów członków rady powiatu żarskiego stanęli kandydaci zarejestrowani przez 7 komitetów wyborczych, przy czym każdy z nich pokonał 5% klauzulę zaporową i był brany pod uwagę przy podziale mandatów. Jedynie KW Samoobrona RP uzyskując 5,33% poparcia nie otrzymała żadnego z nich. Wspólne uczestnictwo w podziale mandatów zadeklarowały KW PSL oraz KKW LiD, na które zagłosowało 9029 wyborców (29,24%), co pozwoliło im uzyskać 8-osobową reprezentację w radzie. Ponadto grupę list utworzyły KW PO i KW Żarskiego Stowarzyszenia Tobie i Miastu, groma-

dząc odpowiednio 29,99% poparcia i 7 mandatów. Największą liczbę głosów (23,64%) zdobył KW Forum Samorządowe Miast i Gmin Powiatu Żarskiego wprowadzając dzięki temu 6 przedstawicieli do rady (por. tab. 13).

Na obszarze województwa lubuskiego znajdują się również dwa miasta na prawach powiatu (Zielona Góra oraz Gorzów Wielkopolski). W tym przypadku kompetencje przypisane organom stanowiącym powiatów zostały przekazane radom tych miast. Poniżej przedstawione zostaną osiągi wyborcze komitetów, które wystawiły kandydatów podczas elekcji przedstawicieli wspólnot lokalnych do rady miasta Gorzowa Wielkopolskiego, a także rady miasta Zielona Góra.

Tabela 13

Szczegółowe wyniki elekcji przedstawicieli wspólnoty lokalnej do Rady Powiatu Żarskiego

Rada Powiatu Żarskiego	Oddane głosy	Głosy ważne (liczba / %)	Mandaty	Frekwencja
Ogółem	33 688	30 874 / 91,65%	23	42,43%
Komitet	Liczba kandydatów	Głosy ważne	Przyznane mandaty	Poparcie
PSL	19	2519	2	8,16%
PiS	33	3642	2	11,8%
PO	45	6801	6	22,03%
LiD	46	6509	6	21,08%
Samoobrona RP	28	1646	—	5,33%
Żarskie Stowarzyszenie Tobie i Miastu	35	2459	1	7,69%
Forum Samorządowe Miast i Gmin Powiatu Żarskiego	46	7298	6	23,64%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych: wybory2006.pkw.gov.pl (13.03.2007).

Listy kandydatów do rady miasta Gorzowa Wielkopolskiego zgłosiło 6 komitetów wyborczych ogólnopolskich partii politycznych oraz Komitet Wyborczy Wyborców Tadeusza Jędrzejczaka. Ponadto 4 komitety zadeklarowały utworzenie tzw. grup list. Pierwszą z nich powołały KW PO i KW PSL, które zgromadziły ogółem 26,42% ważnie oddanych głosów. PSL nie zdołało pokonać 5% klauzuli zaporowej, dlatego też 6 przyznaczonych mandatów przypadło przedstawicielom Platformy Obywatelskiej. Drugą z nich zarejestrowały KW PiS oraz KW LPR. Oba ugrupowania zdobyły razem

31,5% poparcia i 9 mandatów dla PiS, ponieważ LPR osiągnęła jedynie 632 głosy (1,76% ogółu). KWW Tadeusza Jędrzejczaka zdołał, dzięki zdobyciu 16,09% głosów, wprowadzić do rady miasta 4 przedstawicieli. Natomiast KKW LiD otrzymał 23,77% poparcia i 6 mandatów (zob. tab. 14).

Tabela 14

Szczegółowe wyniki elekcji przedstawicieli wspólnoty lokalnej  
do Rady Miasta Gorzowa Wielkopolskiego

Rada Miasta Gorzowa Wlkp.	Oddane głosy	Głosy ważne (liczba / %)	Mandaty	Frekwencja
Ogółem	37 614	35 969 / 95,63%	25	37,83%
Komitet	Liczba kandydatów	Głosy ważne	Przyznane mandaty	Poparcie
PiS	50	10 698	9	29,74%
PO	48	8 217	6	22,84%
LiD	50	8 551	6	23,77%
KWW Tadeusza Jędrzejczaka	50	5 788	4	16,09%
Pozostałe	100	2 715	—	7,5%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych:  
wybory2006.pkw.gov.pl (13.03.2007).

Listy kandydatów do organu stanowiącego miasta Zielona Góra wysunęło 7 komitetów wyborczych, przy czym 4 z nich powołały 2 grupy list, które były brane pod uwagę podczas podziału mandatów. Pierwszą z nich utworzyły KW LPR oraz KW PiS, które zdobyły łącznie 26,49% poparcia, a 7 przyznanych mandatów przypadło kandydatom PiS, ponieważ LPR zdobyła jedynie 2,16% głosów. Drugą grupę stworzyły KW PO oraz KW PSL, na którą oddano 13 988 głosów (36,34%), przy czym swych przedstawicieli (10) do rady miasta wprowadziła tylko Platforma Obywatelska. Pozostałe mandaty (8) zdobył KKW LiD. Należy również nadmienić, że Komitet Wyborczy Stowarzyszenia „Moje Miasto”, który został poparty przez 3560 wyborców, nie wprowadził swoich przedstawicieli do rady (zob. tab. 15).

Obecnie na scenie politycznej miasta Zielona Góra dominują przedstawiciele trzech ugrupowań o zasięgu ogólnopolskim. Ponadto charakteryzuje się ona największym poziomem koncentracji frakcji radnych (3) wśród ogółu organów stanowiących regionu lubuskiego.

Od momentu przystąpienia Polski do Wspólnot Europejskich znacząco wzrosła rola wojewódzkich organów prawodawczych, ponieważ są one głów-

Tabela 15

Szczegółowe wyniki elekcji przedstawicieli wspólnoty lokalnej  
do Rady Miasta Zielona Góra

Rada Miasta Zielona Góra	Oddane głosy	Głosy ważne (liczba / %)	Mandaty	Frekwencja
Ogółem	39 503	38 496 / 97,45%	25	42,20%
Komitet	Liczba kandydatów	Głosy ważne	Przyznane mandaty	Poparcie
PiS	50	9365	7	24,33%
PO	48	13 156	10	34,17%
LiD	49	10 123	8	26,30%
Stowarzyszenie Moje Miasto	50	3560	—	9,25%
Pozostałe	108	2292	—	5,95%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych:  
wybory2006.pkw.gov.pl (13.03.2007).

nym dysponentem środków pomocowych. Jak trafnie zauważył C. Gmyz

[...] aż 16 mld euro dostaną z Unii Europejskiej w najbliższych siedmiu latach samorzady, a konkretnie marszałkowie sejmików wojewódzkich. [...] Na każde z polskich województw przypadnie około miliarda euro<sup>29</sup>.

Dlatego też można przyjąć, iż wybór przedstawicieli wspólnoty lokalnej do sejmiku województwa nabrał nowego wymiaru, który w sposób znaczący decyduje o rozwoju regionu.

Lubuszanie wybierali również radnych szczebla wojewódzkiego spośród kandydatów popieranych przez 10 komitetów wyborczych, przy czym 5 z nich zdecydowało się na wspólne uczestnictwo w podziale mandatów na podstawie art. 64la ust. 1. Pierwszą grupę list powołały KW PO oraz KW PSL, które zgromadziły 120 747 ważnie oddanych głosów (38,2%), dzięki czemu wprowadziły do sejmiku wojewódzkiego 13 radnych. Drugą grupę list stworzyły KW PiS, KW Samoobrona RP i KW LPR, z których jedynie ostatni wspomniany nie pokonał przewidzianej ustawowo 5% klauzuli zaporowej. Komitety zdobyły ogółem 99 013 głosów (31,33%), co pozwoliło im uzyskać 11 mandatów. Ponadto swych przedstawicieli do sejmiku wprowadził KKW LiD, który z poparciem 23,95% wyborców pozyskał 6 mandatów (zob. tab. 16)<sup>30</sup>.

<sup>29</sup>C. GMYZ, *Dwu władza*, „Wprost” nr 47, 2006, s. 24.

<sup>30</sup>Zob. więcej: C. GMYZ, *op. cit.*, s. 24 oraz *Sejmik skręca w prawo*, „Gazeta Lubuska” z dnia 15 XI 2006 r., s. 1, 4 i 5.

Tabela 16

Szczegółowe wyniki elekcji przedstawicieli wspólnoty lokalnej do sejmiku województwa lubuskiego

Sejmik województwa	Oddane głosy	Głosy ważne (liczba / %)	Mandaty	Frekwencja
Ogółem	364 301	316 004 / 86,74%	30	45,61%
Komitety	Liczba kandydatów	Głosy ważne	Przyznane mandaty	Poparcie
PSL	46	32 374	3	10,24%
PiS	60	67 561	8	21,38%
PO	52	88 373	10	27,97%
LiD	56	75 671	6	23,95%
Samobrona RP	58	17 490	3	5,53%
Pozostałe	137	34 535	—	10,87%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych: wybory2006.pkw.gov.pl (13.03.2007).

Ważnym elementem wyborów samorządowych wydaje się również możliwość bezpośredniej elekcji wójtów, burmistrzów oraz prezydentów miast. Wspólnoty lokalne otrzymały prawo do wskazania kandydata, który winien sprawować w ich imieniu władzę wykonawczą na obszarze danej jednostki samorządu terytorialnego. Zabieg ten z jednej strony wzmocnił mandat organu wykonawczego, z drugiej zaś pozwolił na ściślejsze powiązanie osoby piastującej ten urząd z wyborcami<sup>31</sup>.

Na obszarze województwa lubuskiego podczas głosowania dnia 12 listopada 2006 roku wyborcy zdecydowali o obsadzie 52 z 83 organów wykonawczych<sup>32</sup>.

Wśród wybranych wójtów, burmistrzów oraz prezydentów miast największe poparcie uzyskał Jacek Sauter, który gromadząc 94,9% ważnie oddanych głosów został burmistrzem Bytomia Odrzańskiego<sup>33</sup>. Ponad 90% poparcie uzyskał kandydat KWW Inicjatywy Samorządowej Zbigniew Woch (90,65%) na obszarze gminy Skąpe. Natomiast Burmistrzem Babimostu został Bernard Radny (KWW Rozwój i Przyszłość Babimojszczyzny), o któ-

<sup>31</sup>Por. m.in.: C. GMYZ, *op. cit.*, s. 22–25.

<sup>32</sup>Szczegółowe wyniki ponownego głosowania z dnia 26 XI 2006: Geografia wyborcza, wybory2006.pkw.gov.pl (13.03.2007); Zob. również: Wyniki wyborczej dogrywki, „Gazeta Lubuska” z dnia 27 XI 2006 r., s. 2.

<sup>33</sup>Punkty za...doświadczenie, „Gazeta Lubuska” z dnia 14 XI 2006 r., s. 2–3; Wykaz wybranych wójtów, burmistrzów i prezydentów miast – województwo lubuskie: wybory2006.pkw.gov.pl (13.03.2007).

rego wyborze przesądziło 11 ważnie oddanych głosów. Ciekawą wydaje się również sytuacja w gminie Żagań, gdzie od trzydziestu lat władzę wykonawczą (obecnie wójt) sprawuje Tomasz Niesłuchowski. Kandydat ten został wysunięty przez KWW Nasza Gmina Żagań i podczas wyborów zgromadził 80,26% ważnie oddanych głosów<sup>34</sup>. Spośród 52 wybranych wójtów, burmistrzów oraz prezydentów miast aż 47 elektów wspierały lokalne komitety wyborcze. Kandydaci ogólnopolskich komitetów wyborczych zdobyli jedynie 5 mandatów, z czego trzy przypadły KW PSL (Tadeusz Dubicki – gmina Międzyrzecz; Jarosław Józef Kaczmarek – gmina Trzciel; Czesław Symeryak – gmina Krzeszyce) i po jednym KW PO (Jan Bieniasz – miasto Łęknica) oraz KW Samoobrona RP (Jerzy Adamowicz – gmina Brzeźnica)<sup>35</sup>.

Mieszkańcy Nowej Soli, Gorzowa Wielkopolskiego oraz Zielonej Góry wybierali prezydentów miast. W Nowej Soli wygrał zdecydowaną większością głosów (83,51%) Wadim Tyszkiewicz. Do rywalizacji o objęcie urzędu prezydenta miasta Gorzów Wielkopolski stanęło 3 kandydatów. KW Platforma Obywatelska poparł Jacka Bachalskiego, który zgromadził 7 946 ważnie oddanych głosów (20,24%). KW PiS zgłosił Ireneusza Madeja, który zdobył 10 638 głosów (28,98%). Zwycięzcą wyborów okazał się Tadeusz Jędrzejczak (KWW Tadeusza Jędrzejczaka). Prezydent-elekt uzyskał 50,60% poparcia, tj. o 219 głosów więcej niż określa to ustawa, a w samym głosowaniu uczestniczyło jedynie 37,84% uprawnionych<sup>36</sup>.

Mieszkańcy Zielonej Góry w pierwszej turze głosowania wybierali prezydenta spośród 6 kandydatów. Jednak żaden z nich nie uzyskał więcej niż połowy ważnie oddanych głosów, a frekwencja wyniosła 42,2%. Do drugiej tury przeszli kandydaci KW PO – Bożenna Bukiewicz (39,24% ważnie oddanych głosów) oraz Janusz Kubicki (32,1%) zgłoszony przez KKW LiD. Ponowne głosowanie odbyło się dnia 26 listopada 2006 i uczestniczyło w nim jedynie 36,65% uprawnionych. Prezydentem-elektem został Janusz Kubicki, który zdobył 18 049 ważnie oddanych głosów (53,09% ogółu), wyprzedzając Bożennę Bukiewicz (15 951 – 46,91%) o 2098 głosów<sup>37</sup>.

## Podsumowanie

Układ sił na samorządowej scenie politycznej regionu lubuskiego, który wyłonił się po wyborach roku 2006, został zmodyfikowany pod wpływem zmia-

<sup>34</sup> *Ibidem*.

<sup>35</sup> Wykaz wybranych wójtów, burmistrzów i prezydentów miast – województwo lubuskie: [wybory2006.pkw.gov.pl](http://wybory2006.pkw.gov.pl) (13.03.2007).

<sup>36</sup> Geografia wyborcza, [wybory2006.pkw.gov.pl](http://wybory2006.pkw.gov.pl) (13.03.2007).

<sup>37</sup> *Ibidem*; zob. więcej: M. SAWICKI, *Wyborcza dogrywka*, „Przegląd” nr 47, 2006, s. 14–15; Kubicki jest prezydentem, „Gazeta Lubuska” z dnia 27 XI 2006 r., s. 2–3; Co się wydarzyło w Zielonej Górze, „Gazeta Lubuska” z dnia 28 XI 2006 r., s. 2.

ny prawa wyborczego. Kontrowersje wokół możliwości powoływania przez komitety wyborcze tzw. grup list (art. 64a ust. 1 OW) oraz ich wpływu na procedurę podziału mandatów stały się jednym z głównych zagadnień badawczych przy analizie opisywanej elekcji.

Analizując pod tym kątem elekcje przedstawicieli wspólnot lokalnych do organów stanowiących szczebla powiatowego należy zauważyć, iż poszczególne komitety wykorzystały mechanizm tzw. „blokowania list”. Przykładowo, wszystkie komitety, które zarejestrowały listy kandydatów do rady powiatu w Międzyrzeczu powołały tzw. grupy list. Zabieg ten zastosowały również komitety wyborcze utworzone przez ogólnopolskie partie polityczne podczas wyborów do sejmiku województwa. Pierwszy blok utworzyły KW PO wspólnie z KW PSL. Zaś drugi blok powołały ugrupowania tworzące zaplecze parlamentarne rządu J. Kaczyńskiego. C. Gmyz uznał,

[...] że blokowanie sprawiło, iż część wyborców ugrupowań takich, jak Krajowa Partia Emerytów i Rencistów czy Liga Polskich Rodzin, zasiłała swoimi głosami partie, na które zapewne nigdy by nie głosowała, czyli PiS i PO. Tyle że to właśnie blokowanie przyczyni się do stworzenia w samorządach stabilnych większości, pozwalających na sprawniejsze rządzenie<sup>38</sup>.

Przytoczona prawidłowość potwierdziła się na szczeblu powiatowym oraz wojewódzkim regionu lubuskiego, gdzie KW PO powoływał grupy list m.in. z Polskim Stronnictwem Ludowym. Natomiast KW PiS współpracował właśnie z LPR czy Samoobroną RP<sup>39</sup>.

Według J. Paradowskiej

[...] gdyby wybory samorządowe rozpatrywać w kategoriach plebiscytu za rządzącą koalicją i przeciwko niej, to jako zwycięzcę należałoby raczej wskazać opozycję<sup>40</sup>.

Porównując poziom poparcia, jakim dysponowała Platforma Obywatelska oraz Prawo i Sprawiedliwość po wyborach parlamentarnych 2005 roku i elekcji radnych sejmiku województwa roku 2006, należy wskazać, iż PO powiększyła nieznacznie swoją przewagę nad PiS. Mianowicie w 2005 roku 24,2% Lubuszan zagłosowało na Platformę, rok później – 27,97%, a na PiS odpowiednio 22,8% i 21,38%<sup>41</sup>. Inaczej jednak wygląda sytuacja wspomnianych ugrupowań w organach stanowiących stolic województwa lubuskiego. Platforma Obywatelska wygrała w Zielonej Górze (34,17% poparcia i 10 mandatów), zaś Prawo i Sprawiedliwość wprowadziło najwięcej swych

<sup>38</sup>C. GMYZ, *op. cit.*, s. 23.

<sup>39</sup>Zob. więcej na temat konsekwencji blokowania list: J. PARADOWSKA, *Po POPiSie POLew?*, „Polityka” nr 48, 2006, s. 24–25.

<sup>40</sup>J. PARADOWSKA, *Gra w trzy bloki*, „Polityka” nr 46, 2006, s. 21.

<sup>41</sup>Por.: M. KARNOWSKI, *Remis ze wskazaniem na PO*, „Newsweek Polska” nr 47, 2006, s. 22–23 oraz tab. 16.

przedstawicieli do rady miasta Gorzowa Wielkopolskiego, stając się najsilniejszym ugrupowaniem (29,74% i 9 mandatów)<sup>42</sup>.

Dość problematycznym jest również jednoznaczne wskazanie zwycięzcy wyborów samorządowych. Biorąc pod uwagę jedynie wyniki elekcji radnych sejmiku województwa lubuskiego można zaryzykować stwierdzenie, iż największy sukces odniósł KW Platforma Obywatelska, który uzyskał poparcie 27,97% głosujących oraz 10 mandatów radnych. Uwzględniając jednak liczbę sukcesów wyborczych podczas bezpośredniej elekcji wójtów, burmistrzów oraz prezydentów miast należy wskazać na dominację kandydatów zgłoszonych przez komitety wyborców lub stowarzyszeń lokalnych (2 z 3 prezydentów miast wywodzi się ze wspomnianych komitetów). Ponadto można również uwzględnić liczbę zdobytych mandatów radnych szczebla powiatowego jako wyznacznik sukcesu danego komitetu w wymiarze województwa<sup>43</sup>. Sumując osiągnięcia poszczególnych ugrupowań należy wskazać, że najczęściej mandatów (82) przypadło komitetom o charakterze lokalnym, KW Platforma Obywatelska uzyskał odpowiednio 58, KW PiS – 50, KKW LiD – 49, KW PSL – 28, KW Samoobrona RP – 2 czy KW LPR, który uzyskał tylko jeden mandat. Na szczeblu powiatowym indywidualnie zwyciężyła Platforma Obywatelska.

Warto również wspomnieć, że wynik elekcji prezydenta miasta Gorzowa Wielkopolskiego była pewnego rodzaju zaskoczeniem dla obserwatorów oraz uczestników życia politycznego. Swoją kandydaturę podtrzymał prezydent Tadeusz Jędrzejczak, który podczas poprzednich wyborów był popierany przez Sojusz Lewicy Demokratycznej (SLD). Jednak podczas ubiegłej kadencji prokuratura postawiła mu zarzut działania na szkodę miasta i spółek budowlanych. Polityk ten spędził dwa miesiące w areszcie, co nie przeszkodziło mu w reelekcji na urząd prezydenta miasta i to już w pierwszym głosowaniu. Jego kandydatura została zgłoszona przez KWW Tadeusza Jędrzejczaka<sup>44</sup>.

## Epilog

Nowelizacja ustaw określających zasady przeprowadzania elekcji przedstawicieli wspólnot lokalnych do organów wykonawczych oraz stanowiących jednostek samorządu terytorialnego dokonana przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej jeszcze w 2005 roku, miała również znaczący wpływ na jakość proce-

<sup>42</sup>Zob.: tab. 14 i 15.

<sup>43</sup>Łącznie z mandatami przyznanymi komitetom podczas elekcji przedstawicieli wspólnoty lokalnej do rad miast na prawach powiatu.

<sup>44</sup>Por.: J. PARADOWSKA, *Gra...*, s. 20; J. WILCZAK, *Gorzów wie swoje*, „Polityka” nr 47, 2006, s. 36–38.



su wyborczego. Winien on zakończyć się z chwilą przyznania demokratycznych mandatów wójtom, burmistrzom, prezydentom miast, a także radnym szczebla gminnego, powiatowego oraz wojewódzkiego. Jednak niejasne przepisy określające terminy składania oświadczeń majątkowych przez wyłonionych przedstawicieli władzy samorządowej oraz ich małżonków spowodował dodatkowe komplikacje. Mianowicie ustawodawca nałożył na nowo wybranych samorządowców obowiązek złożenia własnych deklaracji majątkowych w ciągu 30 dni od złożenia ślubowania, zaś oświadczeń małżonków – 30 dni od daty wyboru. Niedotrzymanie wspomnianych terminów miało, zgodnie z art. 190 ust. 1 p. 1a OW oraz art. 26 ust. 1 p. 1a UBW, skutkować wygaśnięciem mandatu<sup>45</sup>.

Taka konstrukcja przepisów prawnych spowodowała kolejne zamieszanie wokół wyników wyborów samorządowych roku 2006. Część samorządowców nie dopełniła w ustawowym terminie wspomnianych obowiązków, co winno skutkować utratą przez nich mandatów. Jednak Trybunał Konstytucyjny (TK) w wyroku z dnia 13 marca 2007 roku uznał, że sankcje przewidziane kwestionowanymi regulacjami (art. 190 ust. 1 p. 1a OW oraz art. 26 ust. 1 p. 1a UBW) są nieproporcjonalne w stosunku do uchybienia<sup>46</sup>. Sędzia TK Ewa Łętowska uzasadniając orzeczenie stwierdziła, że

[...] automatyczne zastosowanie sankcji prowadzi do przekreślenia wyników wyborów oraz woli wyborców za stosunkowo drobne uchybienie<sup>47</sup>.

14 marca 2007 roku Państwowa Komisja Wyborcza, uwzględniając rozstrzygnięcie Trybunału Konstytucyjnego, uznała, iż „widzi prawną możliwość wstrzymania biegu czynności w zarządzonych już z tych powodów wyborach przedterminowych wójta (burmistrza, prezydenta miasta) oraz wyborach uzupełniających do rad gmin w gminach liczących do 20 000 mieszkańców”<sup>48</sup>. Ponadto organ ten zasygnalizował konieczność podjęcia działań prowadzących do uchylenia „uchwał właściwych rad stwierdzających wygaśnięcie mandatu lub zarządzeń zastępczych wojewody”<sup>49</sup>.

Na przebieg wyborów samorządowych 2006 roku ogromny wpływ miała wadliwość prawa wyborczego, które było wielokrotnie nowelizowane w duchu partykularnych interesów ugrupowań politycznych Sejmu i Senatu RP.

<sup>45</sup> J. KRONER, *Zbyt surowa kara za spóźnione oświadczenia majątkowe*, „Rzeczpospolita” z dnia 14 III 2007 r., s. C1.

<sup>46</sup> G. PRACZYK, *Samorządowcy wygrali batalię z rządem*, „Rzeczpospolita” z dnia 14 III 2007 r., s. 4; L. SOBIECH, *Spóźnialscy samorządowcy nie stracą mandatów – dodatkowych wyborów nie będzie*, „Gazeta Prawna” z dnia 14 III 2007 r., s. 17; B. WASZKIELEWICZ, *Trybunał ratuje samorządowców*, „Rzeczpospolita” z dnia 14 III 2007 r., s. 1.

<sup>47</sup> J. KRONER, *op. cit.*, s. C1.

<sup>48</sup> Dokument nr ZPOW-062-4/07: [www.pkw.gov.pl](http://www.pkw.gov.pl) (1.04.2007).

<sup>49</sup> *Ibidem*.

Jednak Trybunał Konstytucyjny uznał nadrzędność woli wspólnot lokalnych wyrażonych w demokratycznym głosowaniu.

Jarosław Flakowski

**POLITICAL GEOGRAPHY OF THE LUBUSKIE PROVINCE  
AFTER THE 2006 ELECTIONS  
ANALYSIS OF SELECTED ISSUES**

*Abstract*

The article presents selected problems concerning the local elections which took place in 2006 in the Lubuskie province. The inhabitants of this region chose 1563 of 9647 legal candidates and 83 representatives for executive organs in the commune.

The first part of the article contains some information about the procedure of the amendment of the electoral system (law). The elections were carried out on the basis of changed regulations. The author takes into consideration the controversy which arose during the legislative process. Moreover, the contents of the article show the views of selected Polish experts in constitutional law.

The second part presents the main terms which the author uses in the article. Besides, it sketches out the major rules of vote which were applied during the local elections in 2006.

The article also contains some information about the number of representatives for legislative organs in the commune and executive ones at each level of the local council (commune, district, province). Moreover, it shows a statistical outline with personal details about the candidates who were running for local authorities offices during these elections.

Next, the author presents the results of voting in the districts and at the province level in the Lubuskie region. Besides, the article discusses the outcome of the direct elections for executives in the communes. In this part, the attention is paid to the voting for the Mayor of Zielona Góra and the Mayor of Gorzów Wielkopolski, who have executive power.

Then there is conducted an analysis of the voting results. Moreover, the author makes an attempt at picking the victorious electoral committee.

The article is concluded with a description of the political and social situation which arose after the announcement of the election results by the State Election Commission (*Państwowa Komisja Wyborcza – PKW*). As a result of faulty legislation, some of the local representatives lost their seats. This regulation was challenged, and then the Polish Constitutional Tribunal had to make a decision about it. The competence of this court is stating about regulations being inconsistent with the constitution. The controversial regulation was recognized as being against the constitutional law. *PKW*, according to the sentence, stopped carrying out by-elections.